

Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
Wydział Historyczny

Agnieszka Królczyk

**Rosjanie i Rosja w relacjach Polaków
podróżujących na Wschód (1795-1863)**

Praca doktorska
napisana w Zakładzie
Historii Europy Wschodniej UAM
pod kierunkiem
prof. dra hab. Artura Kijasa

Poznań 2015

Spis treści

Wstęp.....	3
Polityka wewnętrzna.....	23
Edukacja.....	86
Religia.....	137
Sztuka.....	159
Obyczajowość.....	201
Osobiste spotkania Polaków i Rosjan.....	232
Zakończenie.....	280
Bibliografia.....	289

WSTĘP

Pierwsza połowa XIX w. to okres niezwyklej intensyfikacji kontaktów polsko-rosyjskich, niespotykanej do tej pory w historii obu narodów. Po utracie niepodległości Imperium Rosyjskie stało się dla Polaków jednym z najczęstszych kierunków podróży. Powody wyjazdów były różne, początkowo w wielu wypadkach narzucała je konieczność załatwienia spraw urzędowych, majątkowych (m.in. starania o zniesienie sekwestrów) czy rodzinnych. Na przełomie XVIII i XIX w. nierzadko odwiedzali dwór rosyjski polscy arystokraci związani wcześniej z kręgiem targowiczian. Nie brakowało także osób, które, jak Mickiewiczowska Telimena, pragnęły poznać słynne miasto nad Newą. W okresie Księstwa Warszawskiego zainteresowanie podróżami na Wschód, z przyczyn oczywistych, zdecydowanie zmalało. Sytuacja uległa zmianie po 1815 r., kiedy do Rosji napłynęła nowa fala Polaków. W miarę upływu lat, pogarszania się warunków społeczno-ekonomicznych na ziemiach polskich, a zarazem stopniowo malejących nadziei na szybką zmianę sytuacji politycznej, rosła liczba tych, którzy w Rosji zaczęli upatrywać szansę zrobienia kariery – urzędniczej, wojskowej, naukowej czy artystycznej¹. Szczególnie widoczne stało się to od lat 20. XIX w. Kierunek wschodni narzucała także niemożność związana z ograniczeniami wizowymi. Polacy podążali głównie do dużych ośrodków miejskich, zwłaszcza zaś do Petersburga, pełniącego funkcje stołeczne wobec ziem polskich podporządkowanych Rosji (podobne funkcje pełnił Wiedeń wobec zaboru austriackiego i Berlin wobec zaboru pruskiego). Napływ Polaków do Petersburga (na krótko, na dłużej, czasem by osiąść na stałe) sprawił, iż stolica Rosji szybko stała się dynamicznie rozwijającym ośrodkiem polonijnym, którym pozostał do końca zaborów².

Represje zaborcy po powstaniu listopadowym, likwidacja Uniwersytetu Warszawskiego i Wileńskiego oraz Liceum Krzemienieckiego, spowodowały napływ do Rosji nowej grupy Polaków – uczonych oraz studentów. W tamtejszych ośrodkach uniwersyteckich zaczęła pojawiać się młodzież z Królestwa i Litwy, pragnąca

¹ Swoje starania o uzyskanie odpowiedniej posady w Petersburgu opisuje m.in. Wincenty Pełczyński, który w od 1819 r. do połowy lat 20. XIX w. przebywał w Petersburgu. Zob. *Pełczyński do Jeżowskiego*, list z 13/25. 12.1819, [w:] *Archiwum filomatów*, cz. I, *Korespondencja 1815-1823*, t. I, 1815-1820, wydał J. Czubek, Kraków 1913, s. 342 i n.

² Zob. L. Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984.

kontynuować swoją edukację, zdobyć zawód czy odbyć staż³. Większość młodych ludzi, po skończonej nauce, wracała w rodzinne strony. Jednakże Imperium Rosyjskie silnie odczuwające niedobór inżynierów, lekarzy, prawników, uczonych i fachowców różnych dziedzin, stwarzało duże perspektywy awansu, z których część chętnie korzystała. Wielu dostrzegało swoją życiową szansę w otwierających się słynnych „rynkach wschodnich” (na ziemiach polskich odsetek inteligencji, w tym inteligencji technicznej, był wyższy w porównaniu do przeciętnej w Rosji europejskiej⁴). Jak pisze Stefan Kieniewicz „Polak z zaboru pruskiego emigrujący do Niemiec mógł zostać tylko górnikiem lub robotnikiem rolnym. Polak z Galicji emigrujący do Wiednia niekiedy zostawał ministrem. Ale Polak z zaboru rosyjskiego mógł stać się w Rosji milionerem, menedżerem, uczonym, działaczem społecznym”⁵. I wielu rzeczywiście się nimi stawało. Potwierdzają to błyskotliwe kariery wielu polskich emigrantów – Alfonsa Koziół-Poklewskiego, Tadeusza Bułharyna, Józefa Sękowskiego, Aleksandra Mickiewicza, Marii Szymanowskiej, Franciszka Malewskiego.

Swoje wrażenia z pobytu w Rosji często opisywali oni w listach do bliskich, w dziennikach, pamiętnikach. Właśnie te relacje, ukazujące Rosję i Rosjan lat 1795-1863, są podstawą niniejszej pracy. Jej celem jest pokazanie wizerunku Rosjan, jaki utrwalił się w oczach Polaków udających się na Wschód dobrowolnie, a nie z wyroku sądu. Interesującym wydaje się problem, na ile ten odmienny (nie zesłańczy) status w środowisku rosyjskim zmieniał spojrzenie na Rosję? W jakim stopniu zastana tam rzeczywistość odpowiadała polskim wyobrażeniom o Rosji? W tym kontekście ważne pozostaje również pytanie: jak silną rolę w obrazie Rosji i jej mieszkańców odgrywał, ugruntowany na ziemiach polskich, negatywny stereotyp Moskala i czy pobyt na Wschodzie, choćby przez niedługi okres czasu, wpływał na jego modyfikację? Jak często zdarzały się próby jego przełamania?

Dla Polaków żyjących w Rosji, w sposób naturalny, niezwykle istotną rolę w postrzeganiu jej mieszkańców stanowiły osobiste kontakty z Rosjanami. Rodzi to pytanie o kształt tych kontaktów? Czy niechęć, a bardzo często wrogość do Rosji i Rosjan, tak silnie odczuwane w społeczeństwie Królestwa, charakteryzowały również Polaków żyjących w Rosji? Na ile kontekst polityczny był w stanie ustąpić wobec chęci poznania, zrozumienia

³ Zob. F. Nowiński, *Polacy na Uniwersytecie Petersburskim w latach 1832-1884*, Wrocław i in. 1986; A. Kijas, *Polacy na Uniwersytecie Charkowskim w latach 1805-1917*, Poznań 2008; J. Tabiś, *Polacy na Uniwersytecie Kijowskim 1834-1863*, Kraków 1974.

⁴ S. Kieniewicz, *Wpływ zaboru rosyjskiego na świadomość zaboru rosyjskiego*, [w:] *Dziedzictwo zaborów*, pod red. J. Osicy, Warszawa 1983, s. 165.

⁵ Tamże, s. 166.

drugiego człowieka? Mam nadzieję, iż tego typu analiza pozwoli ukazać kształtowanie się wizerunku Rosjan i Rosji w środowisku tamtejszej Polonii od upadku Polski do czasów powstania styczniowego.

Praca została podzielona na rozdziały odpowiadające poszczególnym obszarom życia i działalności: polityce wewnętrznej, edukacji, religii, kulturze, obyczajowości oraz relacjom osobistym między Polakami i Rosjanami.

Przywoływany powyżej termin „stereotyp” nie został, oczywiście, użyty przypadkowo, bowiem obraz Rosji i jej mieszkańców był w końcu XVIII w. już wyraźnie ukształtowany w mentalności Polaków. O jego formowaniu możemy mówić od końca XVI w., tj. od czasów panowania Stefana Batorego, gdy coraz częstsze konflikty zbrojne i działania polityczne z Wielkim Księstwem Moskiewskim stwarzały okazję do poznania wschodniego sąsiada. Z jeszcze większą uwagą społeczeństwo polskie zaczęło spoglądać na Wschód w okresie tzw. dymitriady. Pobyt na początku XVII w. w państwie moskiewskim przez miesiące, a niekiedy i lata, wielu tysięcy Polaków, zaowocował dużą ilością relacji⁶. Wtedy też pojawiło się wyobrażenie Rosjanina, które z czasem przerodziło się w stereotyp. Mieszkańcom tego kraju zaczęto przypisywać takie cechy jak dzikość, okrucieństwo, niewolniczą uległość wobec władzy zwierzchniej, ciemnotę, grubiaństwo, wulgarność⁷, pijaństwo⁸, brak ogłady towarzyskiej, prostactwo czy brak higieny⁹. Doskonałym odzwierciedleniem funkcjonującego wizerunku Rosjan, była ich charakterystyka dokonana przez Benedykta Chmielowskiego w pierwszej polskiej encyklopedii *Nowe Ateny albo Akademija wszelkiej sciencyji pełna* [Rosjanie] „Są słowa niedotrzymujący, do pijaństwa skłonni [...]. Ordynans imperatorski i wszelkiej zwierzchności jak boskie ważą oracula [wyrocznie], wypełniają, jakoby piekielnymi do tego mieli kompuls [przymus] torturami. [...] Potrawy ich czosnek, cebula, kapusta, suchar, trunek woda”¹⁰.

Ta niska ocena kultury rosyjskiej obudziła w Polakach poczucie wyższości i pewnego lekceważenia wobec poddanych cara. Wszelkie cenione wartości, idee,

⁶ Zob. m.in. rękopis Biblioteki Kórnickiej: „Materiały do panowania króla Zygmunta III z czasów 1605-1626”, z opisem „Carstwa moskiewskiego” k. 381v-390.

⁷ Zob. *Pamiętniki Samuela i Bogusława Maskiewiczów (wiek XVII)*, oprac. A. Sajkowski, red. W. Czapliński, Wrocław 1961, s. 142.

⁸ Zob. S. Niemojewski, *Stanisława Niemojewskiego pamiętnik 1606-1608*, wyd. A. Hirschberg, Lwów 1899, s. 175.

⁹ Na temat kształtowania się wizerunku wschodniego sąsiada na przestrzeni wieków zob. A. Niewiara, *Moskwicin – Moskal – Rosjanin w dokumentach prywatnych. Portret*, Łódź 2006.

¹⁰ B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademija wszelkiej sciencyji pełna*, część II, Lwów 1754, s. 432.

rozważania na temat humanizmu, postępu, wzory architektoniczne, rzemiosła, mody docierały do Polski z Zachodu. Natomiast Rosja niczym nie imponowała Polakom, niczego atrakcyjnego nie mogła więc zaoferować. Dodatkowo takie nastawienie wzmacniała popularna w sarmackiej Rzeczypospolitej ideologia „przedmurza chrześcijaństwa”, która sprawiała, że Polacy postrzegali swoje wschodnie granice jako granice cywilizowanej Europy i azjatyckiej despotii. Także świadomość ustroju Rzeczypospolitej, który na tle absolutnych monarchii europejskich był czymś wyjątkowym, budowała poczucie dumy i łagodziła wrogość. Rosjanie nie wzbudzali jednak lęku, Polacy odnosili się do nich z pewną dozą pobłażliwości i protekcyjności, a niekiedy i sympatii, co wynikało z faktu, iż Rosja nie stanowiła dla Rzeczypospolitej zagrożenia militarnego. Stosunek Polaków do Rosjan bardzo dobrze scharakteryzował Jan Bystron w *Dziejach obyczajów w dawnej Polsce*:

Polska szesnastego wieku, wielka, potężna, żyjąca w promieniach kultury humanizmu, związana ideowo z zachodnioeuropejskim światem, dumna ze swej wolności i doskonałej formy rządów, odnosiła się wyniośle do jakiegoś dalekiego państwa, rządzonego bezwzględą tyranią i okrucieństwem, do ludzi o innej kulturze, innej religii, nie umiejących po łacinie, nie rozumiejących tego, co dla ówczesnej zachodniej i środkowej Europy wraz z Polską było naczelną wartością¹¹.

W miarę upływu lat sytuacja zaczęła się jednak powoli zmieniać. Od rozejmu w Andruszowie do czasów Piotra I pozycja Polski w relacji z Rosją była już znacznie słabsza, jednak Rzeczpospolita nadal pozostawała dla Moskwy partnerem. Wyraźną zmianę wprowadziła wojna północna, którą Rosja zakończyła jako imperium i główny gracz na politycznej mapie tej części Europy. Od tego momentu przekształcać się zaczął również kulturowy wizerunek Rosji. Przez swoje reformy, obejmujące niemal wszystkie dziedziny życia, Piotr I starał się wprowadzić kraj w krąg cywilizacji europejskiej. Istniejące cechy azjatyckie (w administracji, wojsku, cerkwi, oświacie, sztuce, obyczajach) zaczęto zastępować europejskimi. Rosyjska tożsamość zaczęła ulegać znaczącym przekształceniom. Od tej pory dla państw Zachodu barbarzyńscy byli przede wszystkim dawni Moskale, podczas gdy Rosjanie stawali się również reprezentantami kultury europejskiej. Polacy jednak silnie podważali zachodzące u sąsiada zmiany. Przyczyniła się do tego w dużym stopniu polityka. Zagrożenie militarne, jakim państwo moskiewskie stało się dla Polski, a od połowy XVIII w. również jego ciągła ingerencja w sprawy

¹¹ J. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVII-XVIII*, Warszawa 1994, t. I, s. 130.

Rzeczpospolitej sprawiły, że w społeczeństwie polskim coraz mocniej zaczęły narastać nieprzyjemne, nieufne uczucia wobec wschodniego sąsiada. Wady, do których odnoszono się do tej pory z lekceważeniem i pobłażliwością, stały się niebezpieczne. W czasach Katarzyny II Rosja wyrosła na najgroźniejszego wroga Rzeczypospolitej. Za wyraźną granicę, od której zaczął się utrwalać zdecydowany negatywny obraz Rosji i Rosjan (już pozbawiony lekceważącej protekcjonalności) należy uznać okres konfederacji barskiej, który rozpoczął falę represji wobec jej uczestników, a jednocześnie uświadomił Polakom skalę zależności ojczyzny od wschodniego imperium. Jak pisał Janusz Maciejewski „Budziło to w Polakach liczne urazy, wypychało ich w upokarzające poczucie niższości. Starali się to kompensować podkreślaniem na przekór faktom właśnie swej wyższości [...], namiętym poszukiwaniem wszystkiego, co może świadczyć o niższości Rosjan, wyliczaniem ich rzeczywistych i wymaginowanych wad, przy odmowie nie tylko zalet, ale i wszelkich cech, które można by odczytywać choćby neutralnie”¹². Dlatego w wypowiedziach Polaków coraz częściej pojawiał się ton oburzenia i inwektywy. W jednym z tekstów z okresu konfederacji barskiej autor nazywa Rosję najdrapieżniejszą bestią, a Rosjan obrzydłą trzodą¹³.

Kumulację negatywnych emocji wywołały zabory, które spowodowały szereg negatywnych następstw niemal w każdej dziedzinie życia społecznego. Mimo że część szlachty przyjęła dość lojalistyczną postawę wobec władz rosyjskich, nie zmieniło to zasadniczego, wrogiego nastawienia do Imperium. Odtąd naczelnym zadaniem Polaków stała się obrona własnej tożsamości, zagrożonej przez Rosję. Polacy starali się podkreślać wszelkie różnice istniejące między obiema nacjami. Odrębność kulturowa¹⁴ i wyznaniowa Rosji, a przede wszystkim przeciwstawność ustrojów, modeli życia politycznego budowały zasadniczą oś podziału między oboma narodami. Moskalom odmawiano przynależności do „oświeconych narodów Europy”, widząc w nich głównie niewolników i azjatyckich

¹² J. Maciejewski, *Stereotyp Rosji i Rosjanina w polskiej literaturze i świadomości społecznej*, „Znak”, 1998, nr 2 s. 189.

¹³ Tamże.

¹⁴ Pojawiające się w pracy pojęcia **cywilizacja** i **kultura** używam w szerokim, najbardziej rozpowszechnionym w antropologii społecznej i kulturowej, rozumieniu tych terminów, co pozwala traktować je jako określenia synonimiczne.

Cywilizacja: „Używane od 2 poł. XVIII w. określenie stanu osiąganego przez ludzkość dzięki postępom ogłady i doskonalenia się pod wszelkimi względami” (Wielka encyklopedia PWN, t. 15, Warszawa 2002, s. 278-9).

Kultura: „To, co w zachowaniu się i wyposażeniu członków społeczeństw ludzkich stanowi rezultat ich zbiorowej działalności. Jest więc to całokształt ‘sztucznego’ środowiska, stworzonego przez członków społeczeństwa w następstwie starań o adaptację do środowiska przyrodniczego i zminimalizowanie agresji w stosunkach międzyludzkich. Dotyczy to dorobku zbiorowej działalności, utrwalonego i w swej zasadniczej części przekazywanego z pokolenia na pokolenie”. (Tamże, t. 15, Warszawa 2003, s. 181).

barbarzyńców. Co więcej, Polacy nie postrzegali już siebie, jako tych, którzy na „dzikim” Wschodzie zaprowadzają cywilizację¹⁵, jak to miało miejsce w okresie staropolskim.

Jednakże zdarzały się okresy, gdy napięcia między narodami nieco malały. Z wdzięcznością odebrano uwolnienie przywódców insurekcji kościuszkowskiej przez cara Pawła. Z dużymi nadziejami przyjęto wstąpienie na tron Aleksandra I. Nadanie przez niego konstytucji Królestwu (która z pewnymi korektami zachowywała dotychczasowe prawa i tradycje polskie), wiara w przyłączenie ziem litewskich do Królestwa, możliwość, choć w ograniczonym stopniu, rozwijania aspiracji narodowych – wszystko to doprowadziło do zacieśnienia więzów z Rosją zarówno w wymiarze politycznym jak i kulturowym. Polaków i Rosjan zaczął zbliżać także mit wspólnoty słowiańskiej, cieszący się wówczas dużą popularnością. Niewątpliwie osłabiało to nieprzychylnie nastawienie do Rosjan, nie zniwelowało go jednak całkowicie, tym bardziej, że w miarę upływu czasu coraz częściej zaczęły zdarzać się przypadki łamania postanowień konstytucji. Wstąpienie na tron Mikołaja I i zaprowadzenie silnie reakcyjnych rządów doprowadziło do wyraźnego wzrostu nastrojów antyrosyjskich i wybuchu powstania listopadowego. Był to moment przełomowy w relacjach między oboma narodami. Po 1831 r. Rosja wyrosła na największego wroga Polski. *Etyka nienawiści* (określenie J. Fiećki) nieomal oficjalnie opanowała życie towarzyskie społeczeństwa polskiego. Antyrosyjskość stała się wyznacznikiem patriotyzmu. Nakazem sumienia Polaków stało się ocalenie tożsamości narodowej, a tę najsilniej odczuwano w języku, religii i kulturze. Mimo przegranej, nie chcieli podporządkować się zwycięscy, bowiem swoją porażkę odbierali jako częściową, ograniczoną do wymiaru militarnego. W wymiarze cywilizacyjnym czuli się zwycięzcami. Odwoływanie się do tego argumentu dawało Polakom poczucie przewagi moralnej, a jednocześnie mobilizowało siły potrzebne do przetrwania. Podobne nastroje wobec Rosji utrzymywały się przez cały wiek XIX, aż do końca zaborów.

W postawie Polaków wobec Rosji wyraźnie można odnaleźć elementy, które tworzą fundament stereotypu. Nie wchodząc w zawiloci bardzo obszernej literatury poświęconej tej tematyce, pragnę jedynie przytoczyć definicję *stereotypu* za *Wielką encyklopedią powszechną*: „[...] funkcjonujący w świadomości społecznej skrótowy, uproszczony i zabarwiony wartościująco obraz rzeczywistości, odnoszący się do rzeczy, osób, grup społecznych, instytucji itp.; stereotypy powstają w świadomości członków danej grupy (klasy, warstwy społeczeństwa) jako rezultat powtarzanego wielokrotnie

¹⁵ J. Tazbir, *Rosjanie i Polacy – słowiańskie krzywe zwierciadło*, „Dzieje Najnowsze”, 1997, nr 1, s. 3-6.

kojarzenia symboli z określoną kategorią zjawisk; wpojone w środowisko społeczne i utrwalone przez tradycję, stają się często przewodnikiem i uzasadnieniem działania członków grupy”¹⁶. Stereotyp odwołuje się więc do utartych schematów, zwykle uproszczonych, odrzucając wieloznaczność; duże znaczenie odgrywa w nim czynnik kulturowy i społeczno-ekonomiczny. Jest też silnie nasycony emocjonalnie i tylko w niewielkim stopniu podaje się zmianom, dlatego nie otwiera dyskusji, ale ją zamyka. Jednocześnie stereotypy stanowią pewien wspólny kod językowy i kulturowy niosący określone informacje, według których „porządkujemy” otaczającą nas rzeczywistość. Stereotypowy obraz wroga jest więc jednoznaczny, nie pozostawia wątpliwości co do swojej wymowy ideologicznej.

Jak pisze Zdzisław Chlewiński, w nabywaniu stereotypów (i uprzedzeń) etnicznych szczególną rolę odgrywa środowisko społeczne, w którym się przebywa (oddziaływanie rodziny, środowiska rówieśników, przyjaciół; stereotypy nabywane tą drogą są dość łatwo podatne na zmiany), a także nauczanie historii (pod tym względem dużą rolę odgrywa również literatura piękna). Tworzą one „emocjonalne nastawienie” do przedstawianego zjawiska. Stereotypy mogą być wytworzone przez rzeczywiste zagrożenie pochodzące ze strony jakiejś grupy, ale również przez fałszywą jego percepcję. Niekiedy, dla osiągnięcia konkretnego celu, sztucznie zwiększa się poczucie zagrożenia, bo to z kolei zwiększa wewnętrzną solidarność i samoświadomość grupy. W przypadku, gdy chodzi o konflikt na tle etnicznym, powoduje to umocnienie istniejącego już etnocentryzmu, bądź jego sformułowanie. W takim ujęciu stereotypy są częścią ideologii usprawiedliwiającej agresję wobec innych¹⁷.

Jednak klisze, schematy, jakie stosujemy wobec innych, wiele mówią również o nas samych. Rozpowszechniony na ziemiach polskich i na emigracji mit narodowy (autostereotyp) był zbudowany na opozycji do stereotypu rosyjskiego, przypisywał Polakom wyłącznie pozytywne cechy i służył podtrzymaniu tożsamości narodowej, skupiając jednocześnie członków społeczeństwa wokół spraw dla ich narodu najistotniejszych. „Zainteresowanie obcymi kryło w sobie nierzadko pragnienie dowartościowania etosu wewnętrznego” – pisał Andrzej Kępiński¹⁸. W społeczeństwie polskim najbardziej rozpowszechnionym autostereotypem był wzór bohatera

¹⁶ *Wielka encyklopedia powszechna* t. 11, Warszawa 1968, s. 7.

¹⁷ Z. Chlewiński, *Stereotypy: struktura, funkcje, geneza. Analiza interdyscyplinarna*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia*, pod red. Z. Chlewińskiego i I. Kurcz, Warszawa 1992, s. 20-21.

¹⁸ A. Kępiński, *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*, Warszawa – Kraków 1990, s. 7

szlacheckiego. Miał on swoje korzenie w średniowiecznym etosie rycerskim, który zawierał cechy, powszechnie akceptowane w całej łacińskiej Europie¹⁹. Średniowieczny rycerz musiał wykazać się odpowiednim pochodzeniem (ojciec i dziadek również powinni być rycerzami), urodą, wzrostem i siłą. Musiał mieć odpowiedni strój, zbroję, konia. Obowiązywały go zasady honoru – odwagi, wierności wobec władcy, szacunku wobec wroga, hojności wobec biednych. Niepodważalny był obowiązek pomszczenia zniewagi i obelgi. Prawdziwy rycerz powinien być także zakochany, a obiekt swoich uczuć adorować i otaczać opieką. Jak pisze Magdalena Micińska, „ten średniowieczny kodeks rycerski stał się immamentną częścią etosu szlachty polskiej. Czerpał z niego wzorzec kultury sarmackiej, ewoluujący w ciągu XVII i XVIII w. i ukształtowany ostatecznie pod wpływem konfederacji barskiej”²⁰.

Od początku XIX w. funkcjonowały dwa zasadnicze wzorce zachowań nawiązujące do szlacheckiego systemu wartości. Na pierwszy z nich bardzo silne piętno na wywarł romantyzm, który przyczynił się do powstania stereotypu Polaka – powstańca i konspiratora, obdarzonego żarliwym patriotyzmem oraz bez reszty oddanego sprawie narodowej. Stereotyp ten był obecny w świadomości i literaturze polskiej przez cały wiek XIX²¹. Bardzo silnie akcentowaną wartością tego wzoru Polaka było poczucie honoru.

Drugi model, uosabiający w sobie szlachecki system wartości, to wzorzec ziemianina, który realizował się nie w walce zbrojnej, ale w pokoju. Było to życie, wg słów badaczki „[...] pracy na ojczystej niwie, nienagannej postawy obyczajowej i etycznej”²². Typ idealnego gospodarza i ziemianina, który był dobrym obywatelem i gorącym patriotą, gotowym porzucić swoje gospodarstwo na wezwanie ojczyzny. Cechowała go religijność, pracowitość, staranne wykształcenie, wysokie zasady moralne, poczucie honoru i odwagi, a także przywiązanie do narodowej tradycji.

Oba te autostereotypy miały ogromne znaczenie w opisie Rosji. Stanowiły bowiem punkt odniesienia w spojrzeniu na wschodnie imperium. Spotkanie z kulturą rosyjską

¹⁹ M. Micińska, *Między Królem Duchem a mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX w. (1890-1914)*, Wrocław 1995, s. 40.

Maria Ossowska, w swojej pracy poświęconej etosowi rycerskiemu, wywodzi ten wzór ze starożytnej Grecji – modelu spartańskiego wojownika i człowieka „słusznie dumnego” o jakim pisał Arystoteles, a który miał służyć za wzór arystokraty. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986, rozdział *Ethos rycerski w starożytnej Grecji*, s. 21-49.

²⁰ M. Micińska, *Między Królem Duchem a mieszczaninem...*, s. 40-41.

²¹ Jak zauważa M. Micińska, był to wzorzec, który mimo swoich szlacheckich tradycji, był wspólny dla znacznej części społeczeństwa polskiego, nie tylko szlachty. Tamże, s. 43.

²² Tamże, s. 44.

sprawiło, że Polacy bardziej świadomie zaczęli odnosić się do własnej tradycji kulturowej; pełniej i głębiej zastanawiać nad miejscem Polski i Rosji w cywilizacji europejskiej.

Oczywiście, różny był stopień przenikliwości w spojrzeniu na Rosję. Niektórzy z autorów nie wykraczali poza powierzchowne wrażenia, ograniczając się do opisów kolejnych przykładów rosyjskiej „grubianitas”. Sporo było jednak wypowiedzi, które cechowała dogłębna refleksja nad Rosją i jej mieszkańcami. Wielu próbowało uchwycić mechanizm systemu politycznego Rosji, panujących tam stosunków społecznych, czy określić miejsce kultury rosyjskiej w cywilizacji europejskiej. Niektórzy zaś skupiali się na relacjach osobistych łączących ich z Rosjanami.

Praca oparta jest na dokumentach prywatnych – listach, wspomnieniach, dziennikach. Nie odwołuje się natomiast zupełnie do literatury naukowej. Dlatego warto w tym miejscu, choćby pobieżnie, przyjrzeć się w jaki sposób w pierwszej połowie XIX w. opisywali Rosję, polscy myśliciele, filozofowie, gdyż stosunek do państwa rosyjskiego, jego dziejów, polityki, charakteru władzy, kultury czy narodu stał się ważnym problemem poruszonym w pismach większości z nich. I choć prace Polaków mogły ukazywać się jedynie na emigracji, nie pozostawały bez wpływu na kształtowanie się obrazu Rosji w społeczeństwie polskim (choć był to wpływ ograniczony).

Duże zainteresowanie Rosją wśród polskich historyków wynikało z trzech przyczyn. Pierwszą z nich była bliskość geograficzna i wynikające stąd wielowiekowe doświadczenie w kontaktach z Rosjanami, które powodowało, że Polacy mieli okazję, lepiej niż pozostałe narody, poznać ten kraj i jego mieszkańców (z tego też powodu uważali się wśród narodów europejskich za znawców tematyki rosyjskiej). Ponadto zafascynowanie Europy Rosją w pierwszych dziesięcioleciach XIX w., stało w jawnej sprzeczności z polską racją stanu. Trzecim czynnikiem była rosnąca popularność idei słowianofilskich, w której Polacy również dostrzegali zagrożenie dla swoich dążeń²³.

Jeden z zasadniczych problemów przewijający się w tych rozważaniach dotyczył pochodzenia Rosjan. Część badaczy kwestionowała ich przynależność do ludów słowiańskich. Wspominał o tym na początku XIX w. Hugo Kołłątaj, a w latach trzydziestych nawiązał do tej tezy Franciszek Godebski. Uważali oni, iż Rosjanie i cała stworzona przez nich kultura należą do cywilizacji azjatyckiej²⁴. Także Bronisław

²³ A. Wierzbicki, *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001, s. 10-11.

²⁴ J. Nowak, *Czy Rosja to prawdziwy naród? Romantyczne spory wokół interpretacji rosyjskiej idei narodowo-państwowej*, „Sprawy Narodowościowe” 2008, z. 33, s. 42-43.

Trentowski, czołowy polski filozof epoki romantyzmu, uważał, iż Rosjanie nie mogą nazywać się narodem europejskim, gdyż są całkowicie zdominowani przez pierwiastek azjatycki²⁵.

Bardziej oryginalne poglądy na ten temat przedstawił Franciszek Duchński, w pracy *Zasady dziejów Polski i innych narodów słowiańskich* (Paryż 1856-1861). Twierdził on, iż Rosjanie nie są Słowianami, a jedynie powierzchownie zeslawizowanym plemieniem azjatyckim stepowych nomadów, należącym do grupy turańskiej (mongolskiej). Dowodził ponadto, iż także z punktu widzenia geografii (wschodnia granica kontynentu sięga do Dniepru), kultury i języka (język słowiański przyjęli wraz z chrześcijaństwem w XII-XIII w.) nie należą oni do narodów europejskich²⁶.

Jednak nie wszyscy podzielali tak skrajne stanowisko. Dla wielu słowiańskość Rosjan była sprawą oczywistą. Należał do nich m.in. Joachim Lelewel, który pisał, że dopiero Tatarzy zaszczepili na ziemiach wschodnich Słowian wszystkie despotyczno-azjatyckie cechy (choć korzeni jedynowładztwa doszukiwał się już w momencie przejścia chrztu z Bizancjum): „Absolutyzm, wsparty siłą tatarską, podniósł tam potworne oblicze, którego wzrok odrętwiał i martwymi czynił wolności i swobody słowiańsko-ruskie. Korzyli się przed nim w dworzan przedzierzgnięci kniazie i bojarzy; grażdanie stracili prawdę, muze i chrześcijanie stawali się niewolnikami niewolników”²⁷. To utorowało drogę samodzierżawiu, które uważał Lelewel za najbardziej charakterystyczną cechę Rosji. Istnienie współcześnie samowładztwa w Rosji, stanowiło dla historyka potwierdzenie, iż kraj ten nie przynależy do państw europejskich.

Próby opisanie genezy i charakteru rządów w Rosji podjął się także Adam Mickiewicz w słynnych wykładach paryskich. Podobnie jak Lelewel, jego uniwersytecki mentor, poeta nie podważał przynależności Rosjan do ludów słowiańskich. Zgadzał się również, że kształtowanie się samowładztwa zapoczątkowało przyjęcie chrześcijaństwa z Bizancjum. Stamtąd Rosjanie przejęli zamiłowanie do despotyzmu, samowładztwa i nadmiernego przepychu²⁸. Jednak najgorsze konsekwencje na kształtowanie się w Rosji despotyzmu miał, zdaniem Mickiewicza, najazd mongolski, gdyż najsilniej wpłynął na

²⁵ „[Rosja] Jest to chytry Mongolszczyk z azjatyckim rozumem, ubierający się, w celu omamienia Zachodu”. B. Trentowski, *Wizerunki duszy narodowej s końca ostatniego szesnastolecia*, Paryż 1847, s. 362.

²⁶ J. Nowak, *Czy Rosja to prawdziwy naród?* ..., s. 43.

²⁷ J. Lelewel, *Dzieje Litwy i Rusi, aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, oprac. J. Ochmański, wstęp H. Łowmiański, Warszawa 1969, s. 125. Pierwodruk: Lipsk 1839.

²⁸ Władców kijowskich „Nęcił przykład cesarzy bizantyjskich: czuli pociąg do samowładztwa, despotyzmu, pragnęli odbierać cześć na klęczkach, tak jak cesarze greccy”. A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy, półrocze I*, Warszawa 1952, s. 286.

ducha narodowego Rosjan, pozbawiając go wszelkich przejawów wolności i moralności²⁹. Od czasów tatarskich głównym narzędziem sprawowania władzy nad ludem był strach. Lud został pozbawiony „wszelkiego udziału w sprawach publicznych, zatracił zdolność myślenia, nie umiał pojąć, aby można było rządzić sobą, rządzić państwem bez jedynowładcy”³⁰. Dlatego, jak dowodził Mickiewicz, za panowania Iwana Groźnego i Piotra I, możliwe były zbrodnie na tak ogromną skalę, poddani bowiem, nie byli zdolni do jakiegokolwiek sprzeciwu wobec władcy.

W podobnym tonie wypowiadał się Józefat Prosper Gromadzki (właśc. Fortunat Nowicki), który w wydanej w 1858 r. w Kijowie książce pisał: Tatarzy zmusili „długą swą przemocą do wyjątkowego a obcego reszcie Rusi rozwoju, wywołując przez to odmienne kształtowanie się w niej nie tylko politycznych i społecznych żywiołów, lecz także religii, języka i narodowości, wyrwali ją z macierzystego łona”³¹.

Zdaniem Franciszka Duchińskiego o narodzinach rosyjskiego samodzierżawia zdecydował nie najazd mongolski, ale turańskie pochodzenie³². Będąc Turanami, Rosjanie należeli do ludów koczowniczo-pastersko-kupieckich, co powodowało, iż bardziej przywiązywali się do osób, niż do ziemi i prawa. Dla Słowian zajmujących się rolnictwem najważniejsze były ziemia i prawo. „Stąd to u narodów pastersko-kupieckich przeważa żywioł samodzierżawcy w formie rządu, a u narodów rolniczych, przeważa żywioł zwany konstytucyjnym, to jest uzasadniony na wspólnych umowach, nie zawsze pisanych, ale zawsze zasadniczych”³³.

Henryk Kamieński, autor słynnej pracy *Europa i Rosja. Polska* (Paryż 1857 r.), podzielał pogląd, iż zatracenie przez społeczeństwo rosyjskie samodzielności i niezawisłości na rzecz władcy, brało swój początek w czasach niewoli tatarskiej. „Istnieje pomiędzy Carem a jego ludem prawdziwy, nie urojony związek, który się począł z niewoli mongolskiej, która z niego narzędzie podboju i niewoli nawzajem uczyniła, lecz przyczyną

²⁹ „[...] władza rządowa w tym kraju [w Księstwie Moskiewskim], wierna systematowi mongolskiemu, przyciąga do się wszystkie żywioły materialnej siły w kraju, a odpycha ze swego kręgu działania wszystko, co ma jakikolwiek zaród działalności duchowej”. A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy, półrocze II*, Warszawa 1955, s. 62.

³⁰ Tamże, s. 81-82.

W podobny sposób na temat despotyzmu rosyjskiego wypowiadał się **Karol Sienkiewicz**, publicysta związany z obozem Hotelu Lambert: „Najazd Tatarów, który zniszczył Słowiańszczyznę Ruską, podniósł Moskwę. Tatarzy, Kniaziów moskiewskich zasłużonych sobie policją tajemną i wybieraniem podatków w Słowiańszczyźnie, biorą w opiekę, podnoszą i gruntują ich władzę. Taki jest początek i taka data siły i despotyzmu Rossii”. K. Sienkiewicz, *Pisma*, t. 1, *Prace historyczne i polityczne*, Paryż 1862, s. 99.

³¹ J.P. Gromadzki, *Pisma urywkowe, wierszem i prozą*, Kijów 1858, s. 194.

³² A. Wierzbicki, *Groźni i wielcy...*, s. 86.

³³ F.H. Duchiński, *Zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich*, cz. 1, Paryż [1858], s. 46.

tego związku nie jest wola, lecz przeciwnie, zupełne jej zatarcie”³⁴. Najpełniej uwidocznili się to za rządów Piotra I, który, zdaniem historyka, wywarł największe piętno na współczesnej Rosji. Panował on w sposób całkowity nad swoimi poddanymi, nie licząc się z ich ofiarami, dla osiągnięcia własnych celów. Za metodę sprawowania rządów obrał terror i strach „[...] wybrał zadaniem swoim uczynić zupełne poniżenie, pogńębienie, zdeptanie ducha na rzecz zmysłowej swojej potęgi. On go nie mógł znieść nawet w jego najniewinniejszej postaci, bo duch zawsze jest i samowładnemu Panu się wydaje niezawisłym”³⁵.

W tym miejscu dotykamy kolejnego problemu, który przewijał się w rozważaniach polskich pisarzy – kształtowania się społeczeństwa i narodu rosyjskiego. Dla intelektualistów epoki romantyzmu kwestie te należały do niezwykle istotnych³⁶.

Franciszek Duchiński zauważał, iż turańskie pochodzenie zaważyło u Rosjan na niemożności zbudowania więzi narodowych. Narodowość jest bowiem wyższym stopniem cywilizacji w stosunku do poczucia więzi z rodem. Rosjanie jednak nie są w stanie wyjść poza więzi rodowe, co w sposób istotny odróżnia ich od narodów europejskich: „Miejsce ojczyzny, w znaczeniu europejskim wyrazu, zastępuje u Moskali, jak u wszystkich narodów pastersko-kupieckich – Car”³⁷.

Podobnego zdania był Maurycy Mochnacki, który twierdził, iż cała organizacja kraju zasadza się na „jedynowładztwie i wszechwładztwie caratu”, a poddani cara nie są zdolni stworzyć nowoczesnego państwa – „[...] patriotyzmem w Rosji jest niewola. [...] Odejmijmy Moskwie na jeden moment samodzielną, w tym samym momencie przestanie być ciałem politycznym”. Żadne więzi społeczne mogące tworzyć w Rosji naród nie istnieją – „Moskwa to car; car to Moskwa”³⁸. Paradoksalnie, w ujęciu Mochnackiego, patriotyzm rosyjski przejawia się w podtrzymywaniu istniejącego zniewolenia, gdyż to gwarantuje Rosji istnienie, podczas gdy wszelkie formy zliberalizowania stosunków doprowadzą do rozpadu kraju. Mochnacki wyraźnie nawiązywał tu do popularnej wśród

³⁴ H. Kamiński, *Rosja i Europa. Polska. Wstęp do badań nad Rosją i Moskalami*, wstęp B. Łagowski, Warszawa 1999, s. 210. Interesująco o koncepcjach dotyczących Rosji H. Kamińskiego pisał Z. Opacki, *Barbaria rosyjska. Rosja w historiozofii i myśli politycznej Henryka Kamińskiego*, Gdańsk 1993.

³⁵ Tamże, s. 165-168.

³⁶ Wtedy bowiem ukształtowało się pojęcie narodu rozumianego jako wspólnota o własnej tradycji, przeszłości, będąca reakcją na kosmopolityzm i racjonalizm oświecenia. Już nie człowiek stał w centrum zainteresowania, ale społeczność powiązana wspólną historią, swoimi indywidualnymi dziejami, odróżniającymi ją od innych narodów.

³⁷ F.H. Duchiński, *Zasady dziejów Polski...*, s. 65.

³⁸ M. Mochnacki, *O charakterze zaborów moskiewskich*, [w:] *Pisma krytyczne i polityczne*, t. II, wstęp Z. Przychodniak, wybór i oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996, s. 170-171.

romantyków definicji narodu. W ich ujęciu naród to przede wszystkim wspólnota ducha, która mimo kryzysów, pozwala jego członkom przetrwać. Państwo, jako organizacja polityczna, może zaniknąć, naród jednak pozostanie, gdyż, jak uważali romantycy, jest nieśmiertelny. Nie może jednak istnieć państwo bez narodu³⁹. Dlatego Rosja, w dłuższej perspektywie, nie będzie w stanie przetrwać.

Także Zygmunt Krasiński odmawiał Rosji ducha narodowego, który „zwyrodniały lud” zatracił w ciągu swych dziejów. Dla autora *Irydiona*, w Rosji, materia panuje nad duchem, podczas gdy w cywilizacji łacińskiej duch włada ciałem⁴⁰. Również Bronisław Trentowski, pisał, iż Rosja osiągnęła swoją niezwykłą pozycję dzięki „duchowi mongolskiemu”, który w niej żyje, a który pozwalał budować potęgę państwa wbrew prawu, bez poszanowania zasad moralności oraz wbrew woli podległych sobie narodów. Dlatego Rosja uosabiała w jego pojęciu „ciemnotę, niewolę i barbarzyństwo”⁴¹.

W sposób niezwykle dobitny wypowiedział się na ten temat publicysta Julian Klaczko. „U nas [w Polakach] są te piękne przymioty, bez tych wielkich brzydkich rysów, które szpecą Moskwę, a które nikomu nie tajne! U nas są wszystkie te żywotne siły, [...] bez tej brutalności moskiewskiej, która cywilizacji i wolności zagraża! U nas jest to zaufanie w siebie, ale bez tej pogardy i nienawiści dla reszty świata, którą tchnie car! U nas jest to poczucie solidarności, ale bez tej psiej podłości, co się korzy przed despotyzmem! U nas jest ta wiara, ale w swojej czystości, w swojej zgodzie z cywilizacją łacińską, w swojej harmonii z przeszłością i przyszłością, dodatnia, ale nie ujemna, silna a nie barbarzyńska, budująca a nie obalająca: jednym słowem, ta wiara bez cara!”⁴².

Bardzo nieufnie odnosili się polscy myśliciele do prób zeuropeizowania Rosji, które w ich przekonaniu nie powiodły się i miały z założenia jedynie powierzchowny charakter. Piotr I „Obrzywał brody i poły u długich szat Bojarom, [...] nie przekształcając bynajmniej ich ducha” gdyż „Car, który przez upodobanie we wszechwładnem samodzierstwie o przeuropejszczeniu hord sobie posłusznych ani marzył” – pisał Bronisław Trentowski⁴³ (dla niego bowiem poszanowanie zasady indywidualizmu jednostki ludzkiej, przeciwstawnej absolutyzmowi, było podstawową cechą europejskości). Mochnacki twierdził wręcz, iż europeizacja umocniła despotyzm i całkowicie odebrała

³⁹ J. Nowak, *Czy Rosja to prawdziwy naród? ...*, s. 47, 50.

⁴⁰ Tamże, s. 50.

⁴¹ B. Trentowski, *Wizerunki duszy narodowej...*, s. 360.

⁴² J. Klaczko, *List XV*, [w:] *Pisma z lat 1849-1851*, zebrał B. Erzepki, Poznań 1919, s. 104. Pierwodruk „Goniec Polski” nr 26 z 1 II 1851.

⁴³ B. Trentowski, *Wizerunki duszy narodowej...*, s. 362-363.

narodowi wszelką podmiotowość⁴⁴. Rosja pozostawała narodem azjatyckim, bez jakichkolwiek cech szlachetności czy bohaterstwa.

Bardziej łagodne stanowisko zajmował w tej sprawie Mickiewicz. Nie podważał zasług Piotra w uczynieniu z Rosji europejskiego mocarstwa. Uważał, że jego reformy miały olbrzymi zakres i zbliżyły kraj do państw zachodnich. Jednak równocześnie podkreślał, że zmiany te nie wynikały z rzeczywistych potrzeb i dążeń narodu, a były jedynie narzucone odgórnie przez władcę. Ograniczyły się one przy tym do działań powierzchownych, stanowiących jednocześnie osłonę dla wschodniego despotyzmu, które ciągle się w Rosji umacniało⁴⁵. System rządów pozostał bowiem niezmienny. Ani car ani państwo rosyjskie nadal nie przejawiały elementarnego szacunku dla człowieka dla jego potrzeb, praw, a nawet życia.

Despotyczna forma rządów, deifikacja cara, brak więzi społecznych i narodowych oraz brak wolności powodowały, że większość Polaków bardzo pesymistycznie postrzegała przyszłe dzieje Rosji. Trentowski uważał, że to, co wyniosło Rosję na wyżyny potęgi (niemoralność, bezwzględność), stanie się też ostatecznie siłą, która ją unicestwi, gdyż uniemożliwi Rosji wszelkie rzeczywiste cywilizacyjne przemiany⁴⁶. Jednocześnie był przekonany, iż narodem, który odbierze Rosji jej potęgę będzie Polska, a orężem w walce z Rosją nie będzie siła militarna, ale moralność. Bowiem mimo politycznej klęski kraju, Polacy ciągle górują nad Rosjanami swoją moralnością⁴⁷. Jeżeli się to jednak nie uda, klęska Polski, będzie także klęską Europy, która nie będzie w stanie skutecznie przeciwstawić się mongolskiemu barbarzyństwu⁴⁸. Również Duchiniński uważał, iż rosyjskość jest nie tylko obca cywilizacji zachodu, ale wręcz stanowi dla niej zagrożenie, przez pozory swojej europejskości. Rosja pragnie najechać i zniszczyć cywilizację

⁴⁴ M. Mochnacki, *O charakterze zaborów moskiewskich ...*, s. 169.

⁴⁵ A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy, półrocze II ...*, s. 75-76. Zob. też I. Grudzińska-Gross, *Piętno rewolucji. Custine, Tocqueville, Mickiewicz i wyobrażenia romantyczna*, Warszawa 2000, s. 218. Tam analiza *Ustępu do Dziadów* cz. 3.

⁴⁶ „Już powtarzają wszędzie i jednozgodnie najmędrsi politycy, iż Moskwa azjatycka pożarta będzie pierwszej od raka zepsucia, toczącego jej ciało, niż uzdolni się do przyjęcia cywilizacji europejskiej. Żyje w niej władnie duch tatarski. Jako Mongolia niegdyś, tak ona dzisiaj nagle załśniła i zagraża światu; ale jako Mongolia, tak i ona, wnet runie, bo nie piastując w sobie wiekuistej boskości, nieusposobiona jest wcale do dłuższego żywota. Moralność wskrzesza, niemoralność wiedzie do grobu”. B. Trentowski, *Wizerunki duszy narodowej...*, s. 335-336.

⁴⁷ „Jakże uparty, jak zacięty toczy się w Królestwie i Litwie bój moralny oświaty z barbarzyństwem!”. Tamże, s. 365.

⁴⁸ Tamże.

zachodnią, gdyż jest to wpisane w naturę Rosjan⁴⁹. Początkiem tej niszczycielskiej działalności było zagarnięcie Polski i burzenie jej łacińskiej kultury. Uważał jednak, że nie należy izolować Rosji, powinna być „włączona” do Europy, by w ten sposób powoli zaszczeplać w niej cywilizację zachodnią⁵⁰.

Bardziej optymistycznie spoglądał na przyszłość Rosji Lelewel, który nie przekreślał jej, ale wierzył, że zrzucenie despotii i zbratanie się narodu rosyjskiego z innymi słowiańskimi nacjami, głównie zaś z Polakami, jest możliwe. Podobnie jak Mickiewicz, uważał on, iż azjatycki nie jest naród rosyjski, ale carski despotyzm: „Może on w bliskich pokoleniach rzeczywiście duchem słowiańskim i ruskim odetchnie, obali samodzierżski caryzm i zbrata się z ludami, którym dotąd pęta przynosi”⁵¹. W tym samym duchu wypowiadał się Jędrzej Moraczewski, który przekonywał, iż starania narodów słowiańskich powinny iść w kierunku, aby Rosja i Polska, „dwa najpotężniejsze narody w Słowiańszczyźnie stanęły w braterstwie obok siebie”⁵². W tym względzie konieczna jest jednak odpowiednia postawa Zachodu, który nie rozumiejąc istoty Rosji, z uwagi na interes polityczny, pozwala jej wzrastać, przyznając jednocześnie miejsce wśród narodów cywilizowanych⁵³.

Oczywiście, wszystkie omawiane prace mogły się ukazać drukiem jedynie na Zachodzie. Powstaje jednak pytanie, jaka była ich recepcja na ziemiach zaboru rosyjskiego, na ile mogły one wpływać na kształtowanie się postaw Polaków wobec Rosji? Badania mogące naświetlić to zagadnienie były prowadzone jedynie w odniesieniu do utworów Adama Mickiewicza⁵⁴. Dzięki ustaleniom Krzysztofa Kopczyńskiego wiemy, iż książki poety były przemycane do zaboru rosyjskiego i na teren Rosji⁵⁵. Potwierdzenie

⁴⁹ J. Borkowicz, *Ambiwalencja sąsiedztwa. Rosjanie w polskich oczach – perspektywa historyczna*, [w:] *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć*, pod red. A. Magdziak-Miszewskiej, M. Duchniak, P. Kowala, Warszawa 2002, s. 57.

⁵⁰ J. Nowak, *Czy Rosja to prawdziwy naród?* ..., s. 43, 52.

⁵¹ J. Lelewel, *Dzieje Litwy i Rusi*..., s. 125.

⁵² J. Oraczewski, *Opis pierwszego Zjazdu Słowiańskiego*, Poznań 1848, s. 48, cyt. za. J. Nowak, *Czy Rosja to prawdziwy naród?* ..., s. 45.

⁵³ M. Mochnacki, *O charakterze zaborów moskiewskich*..., s. 175.

Podobnego zdania był Mickiewicz, który zauważał z goryczą, iż obecnie, podobnie jak w przeszłości, okrucieństwo carów nie przeszkadza władcom europejskim. Względy polityczne są stawiane wyżej od moralności. Odnosząc się do panowania Piotra I Mickiewicz pisał: „[...] żaden król nie cofnął reki przed jego [Piotra] katowską dłoń”. A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy, półrocze II* ..., s. 71.

⁵⁴ Zob. K. Kopczyński, *Mickiewicz i jego czytelnicy. O recepcji wieszczki w zaborze rosyjskim w latach 1831-1855*, Warszawa 1994.

⁵⁵ Tamże rozdział: *Wydania emigracyjne w drodze do zaboru rosyjskiego*.

tego znajdujemy w źródłach⁵⁶. Ponadto część szlachty, głównie zaś arystokracji, miała dostęp do objętych cenzurą publikacji podczas swoich pobytów za granicą⁵⁷. Możemy więc przyjąć, iż choć w ograniczonym zakresie, jednak również i literatura naukowa wydawana na Zachodzie, nie pozostawała bez wpływu na postrzeganie Rosji i Rosjan przez społeczeństwo polskie.

Jednak w polskiej historiografii pierwszej połowy XIX w. pojawiały się również prace pełne apologii caryzmu i samodzierżawia. Wśród ich autorów należy wymienić przede wszystkim Aleksandra Maciejowskiego (*Historia prawodawstw słowiańskich*, Warszawa – Lipsk 1832-1835), który udowydniał, iż pierwotne chrześcijaństwo polskie było obrządku wschodniego. Twierdził również, iż dzięki Tatarom, słabi i nieporadni Słowianie stali się odporniejsi i politycznie sprawniejsi. Przejawem tego miał być m.in. kult jakim lud rosyjski darzył swoich monarchów. Niczym nieograniczona władza monarchy stanowiła o charakterze Rusi. Car był mądrym i sprawiedliwym władcą, którego wdzięczny lud czcił, i któremu był posłuszny. Kontynuatorem myśli Maciejowskiego był Adrian Krzyżanowski, który w swojej pracy (*Dawna Polska ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości*, Warszawa 1844) zawarł uwielbienie Piotra I jako monarchy „zesłanego przez Boga”. Panegirycznym pod adresem Piotra I była także praca Leona Rogalskiego *Piotr Wielki i jego wiek*, (Warszawa 1851). Należy jednak bardzo wyraźnie zaznaczyć, iż tego typu wypowiedzi było w polskiej myśli historycznej wówczas znacznie mniej, miały one charakter drugoplanowy i spotykały się w ogromnej większości z niechętnym odbiorem polskiego społeczeństwa⁵⁸.

Niezależnie od tego, jak bardzo różnili się polscy pisarze w swoim myśleniu o Rosji, ten krótki i bardzo pobieżny przegląd pokazuje, że wschodnie imperium pozostawało w centrum historiozoficznej i politycznej myśli Polaków.

Jak wspomniałam, przedmiotem moich rozważań są relacje osób, które trafiły do Rosji z własnej woli, a nie jako katorżnicy. Mam świadomość, że wspomnienia i listy Polaków z zesłańczej Syberii bardzo silnie kształtowały wyobrażenia o Rosji i Rosjanach

⁵⁶ W październiku 1833 r. do Malewskich trafia przemycony z Paryża czwarty tom *Poezji* Mickiewicza (Paryż 1832) zawierający pierwodruk *Dziadów części III* oraz *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*. Zob. Z. Sudolski, *Panny Szymanowskie i ich losy. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1982, s. 162.

⁵⁷ 30 III/11 IV 1844 r. został opublikowany rozkaz Paskiewicza nakazujący wszystkim, bez względu na stan i pełniony urząd, podporządkować się rewizjom na granicy i komorach celnych. AGAD, Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu, sygn. 2715, za: K. Kopczyński, *Mickiewicz i jego czytelnicy...*, s. 53.

⁵⁸ Zob. A. Wierzbicki, *Groźni i wielcy...*, s. 110-119.

wśród rodaków mieszkających na ziemiach polskich. Jednak literatura wspomnieniowa, która opisuje Rosję widzianą oczyma zesłańców syberyjskich jest niezwykle bogata i była podnoszona w różnych ujęciach m.in. w pracach Wiktorii Śliwowskiej, Elżbiety Kaczyńskiej, Barbary Jędrzychowskiej czy Antoniego Kuczyńskiego.

Podstawę pracy stanowią materiały źródłowe, w przeważającej części pamiętniki i wspomnienia. Największym ich walorem jest niewątpliwie autentyzm i realizm opisywanych zdarzeń. Janina Kamionka-Straszakowa zajmująca się pamiętnikarstwem epoki romantyzmu, pisze, iż ówczesna memuarystyka, wzorem oświeceniowej, starała się m.in. pokazać obraz stosunków społecznych, scharakteryzować osoby, czyny, poglądy i postawy. W wielu wypadkach, przedstawiane zdarzenia, opisy podróży miały też być „narzędziem bezpośredniej moralistyki i krytyki społecznej”⁵⁹ (taką cechę możemy dostrzec m.in. we wspomnieniach Niemcewicza). Dokumentacyjny charakter pamiętników był oczywiście silnie splątany z perspektywą personalną autorów, pragnących utrwalić koleje własnego życia, wrażenia, poglądy. Znajdujemy w nich opisy indywidualnych zdarzeń, anegdoty, komentarze, opinie i myśli. Pisane z myślą o wąskim kręgu odbiorców – rodzinie, przyjaciółach – pozwalały autorom na większą otwartość w wyrażaniu poglądów, komentarzy, niekiedy wyraźnie odmiennych od powszechnie funkcjonujących opinii (choć rzadko). Jeszcze wyraźniej osobisty charakter mają cytowane listy i dzienniki. Tworzone „na gorąco” pokazywały obraz zdarzeń takim, jakim autor widział go w momencie ich powstawania, bez korekty narzuconej przez późniejsze wydarzenia. Jest to o tyle istotne, iż obawy tego typu można mieć w odniesieniu do niektórych pamiętników, głównie zaś spisywanych po powstaniu styczniowym. Zdawał sobie z tego sprawę m.in. Bolesław Limanowski, który zanotował „[...] jest to najtrudniej wyzwolić się w pamiętnikach z wyrobionych i ustalonych swych zapatrywań, a wskrzesić je takimi, jakimi były w odległej, zamglonej przeszłości”⁶⁰.

Autorzy wszystkich wykorzystanych źródeł, rzadko zadowalali się rolą dokumentatorów minionych czasów. W zdecydowanej większości byli także komentatorami i interpretatorami opisywanych zdarzeń. Dla niniejszej pracy tego typu wypowiedzi były szczególnie cenne, choć można się domyślać, iż ze względów cenzuralnych, komentarze te musiały być ograniczone. Ponadto, obraz jaki one prezentowały nie był ani pełny, ani do końca prawdziwy, gdyż autorami listów,

⁵⁹ J. Kamionka-Straszakowa, *„Do ziemi naszej”. Podróże romantyków*, Kraków 1988, s. 26-27.

⁶⁰ B. Limanowski, *Pamiętniki 1835-1870*, Warszawa 1957, s. 56.

dzienników, pamiętników byli ludzie z określonych kręgów społecznych, posiadający pewne wykształcenie i pewien status materialny. W tym przypadku byli to przedstawiciele szlachty lub arystokracji. Obracając się wśród ludzi swojego stanu, pozostawili oni zapis postrzegania w kulturze Rosji wyłącznie swojej warstwy społecznej. Niestety, nie zachowały się źródła, powstałe w środowiskach polskich rzemieślników, kupców. O wizerunkach Moskale – Rosjanina i Rosji jaki utrwalił się w języku polskich chłopów pisze Anna Tyrpa⁶¹.

Autorami tekstów były zarówno osoby powszechnie znane, należące do elit intelektualnych, politycznych, arystokratycznych, których wspomnienia były spisywane z myślą o szerszym gronie czytelników, jak i osoby mało popularne, czasami wręcz zupełnie nieznane, pragnące podzielić się swoimi przeżyciami z najbliższymi. To pozwoliło na otrzymanie stosunkowo wypośrodkowanego obrazu Rosji utwalonego w mentalności polskich warstw oświeconych.

W swojej pracy odwołałam się przede wszystkim do źródeł drukowanych. Były to zarówno teksty zwarte, jak i wspomnienia drukowane w prasie. Z uwagi na ich dużą liczbę przytaczam tylko te najistotniejsze, pełny wykaz źródeł załączając w bibliografii.

Do tekstów częściej cytowanych należą pamiętniki Adama Jerzego Czartoryskiego. Przedstawił on dwór petersburski w latach 1796-1808, jego funkcjonowanie, obyczajowość, walki stronnictw politycznych, swoją służbę w dyplomacji. Z uwagi na pozycję jaką na scenie politycznej i na dworze zajmował książę oraz na jego doskonałą znajomość tematyki rosyjskiej, ich wartość historyczna jest trudna do przecenienia. Zasadniczą uwagę w swoich wspomnieniach poświęcił osobie wielkiego księcia, a później cara Aleksandra I i jego żonie Elżbiecie, z którymi połączyła go wieloletnia bardzo bliska przyjaźń. Ten niezwykle wnikliwy portret władcy i człowieka, niespotykany w innych źródłach, czynią ze wspomnień Czartoryskiego źródło niezwykle cenne dla wszystkich zajmujących się historią Rosji tego okresu.

Kolejnym, ważnym i obszernym tekstem są *Pamiętniki czasów moich* Juliana Ursyna Niemcewicza. Autor, jako więzień Twierdzy Pietropawłowskiej, nie do końca pasuje do obranego przeze mnie klucza. Zdecydowałam się jednak na zamieszczenie jego wspomnień, gdyż po uwolnieniu przez cara Pawła, Niemcewicz przez kilka tygodni przebywał w Petersburgu. Ponadto wyraźny niedostatek relacji z przełomu XVIII i XIX w., sprawia, że *Pamiętniki* Niemcewicza stają się w pewien sposób trudne do zastąpienia.

⁶¹ Zob. A. Tyrpa, *Cudzoziemcy i obce kraje w dialektach polskich*, Kraków 2011, s. 105-114.

Autor nie tyle eksponował w nich osobiste wrażenia i doznania, co skupił się na pokazaniu odwiedzanych miejsc, spotykanych ludzi. Bardzo często były one pretekstem do szerszych refleksji dotyczących stosunków polsko-rosyjskich, charakteru narodowego Rosjan czy natury rosyjskich rządów. Niemcewicz nie krył w pamiętnikach swojego antyrosyjskiego nastawienia.

Rosję okresu panowania Katarzyny II i Aleksandra I opisał w swych wspomnieniach Michał Kleofas Ogiński, któremu udało się nawet zaskarbić przyjaźń młodego cara. Właśnie charakterystyka Aleksandra, jego stosunek do poddanych i do Polski, stanowiła cenniejszy materiał źródłowy jego pamiętników. W latach dwudziestych podróżował po południowych guberniach Imperium poeta i publicysta Gustaw Olizar, blisko związany ze środowiskiem dekabrystów i rosyjską arystokracją. Ciekawym źródłem okazały się także *Listy Brunona Kicińskiego do Antoniny Cieciszewskiej pisane z Petersburga w roku 1817*. Autor – hrabia, a zarazem wydawca i dziennikarz – towarzyszył delegacji rządu Królestwa Polskiego na dwór cara Aleksandra I. W swoich listach zawarł barwny opis Petersburga i jego mieszkańców.

Z okresu panowania Mikołaja I wiele wnikliwych charakterystyk postaci, zawierają wspomnienia lekarza i przyjaciela Mickiewicza, Stanisława Morawskiego, który spędził w Petersburgu, z przerwami, lata 1827-1838. Swoje życie związał z Petersburgiem inny przyjaciel wieszcz – Franciszek Malewski. Jego listy pisane do rodziny i przyjaciół oraz dziennik jego żony, Heleny z Szymanowskich Malewskiej, są nieocenionymi źródłami pokazującym życie wyższych urzędników rosyjskich w pierwszej połowie XIX w. Wiele informacji, m.in. dotyczących życia dworskiego, zawiera pamiętnik Leona Sapiehy, który odwiedzał Petersburg w drugiej połowie lat 20. jako pracownik Ministerstwa Skarbu Królestwa Polskiego. Zajmujący opis stolicy Rosji pod względem architektonicznym pozostawił Tadeusz Wyleżyński w swoim niepublikowanym „Dzienniku podróży mojej z Warszawy do Petersburga i na powrót w 1830 roku”⁶². Ciekawym źródłem pokazującym relacje między arystokratami polskimi i rosyjskimi są listy Elizy z Branickich Krasińskiej, a także dziennik i listy Wincentego Krasińskiego.

Bogaty zbiór relacji stanowią wspomnienia Polaków, którzy wyjechali w głąb Rosji, by uczyć się w tamtejszych szkołach i na uniwersytetach. Należą do nich m.in. niezwykle obszerne i bardzo cenne pamiętniki Tadeusza Bobrowskiego (z czasów studiów w Kijowie i Petersburgu), a także Bolesława Limanowskiego (z Moskwy, Dorpatu),

⁶² Biblioteka Książąt Czartoryskich rkps 3167 III.

Tadeusza Korzona (z Moskwy), Juliana Bartoszewicza, Wincentego Dawida (z Petersburga), Szczęsnego Felińskiego (z Kijowa, Moskwy), Augusta Iwańskiego (z Kijowa), Ignacego Baranowskiego, Benedykta Dybowskiego (z Dorpatu). Zasadniczym tematem wszystkich tych wspomnień jest opis życia studenckiego, charakterystyka władz uczelni i profesorów, rozrywki uczniów, portrety miast.

Sylwetki autorów źródeł charakteryzuję, przy okazji pierwszego przywołania relacji. Powstały one, w zdecydowanej większości, w oparciu o Polski słownik biograficzny lub też w oparciu o same wspomnienia.

Tematyka wzajemnego postrzegania Polaków i Rosjan była wielokrotnie poruszana przez polskich badaczy, dlatego, podobnie jak w przypadku źródeł, przytoczę tylko najważniejsze pozycje, do których się odwoływałam. Jedną z najistotniejszych prac poświęconych temu problemowi jest książka Andrzeja Kępińskiego *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu* (Warszawa – Kraków 1990). Udanej próby pokazania kształtowania się stereotypu Rosjanina w polskich pamiętnikach od XVI do XX w. podjęła się Aleksandra Niewiara w pracy *Moskwicin – Moskal – Rosjanin w dokumentach prywatnych. Portret* (Łódź 2006). Wiele ciekawych uwag na temat stereotypu Rosjanina w literaturze polskiej zawierają artykuły Janusza Tazbira⁶³, Janusza Maciejewskiego⁶⁴, Jacka Borkowicza⁶⁵, Włodzimierza Suleji⁶⁶ i Dariusza Rolnika⁶⁷.

⁶³ J. Tazbir, *Rosjanie w literaturze polskiej XIX i XX w.*, [w:] *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczpospolita XVI-XVIII w.*, Warszawa 1993; tenże, *Pomiędzy stereotypem a doświadczeniem*, „Kultura i społeczeństwo” 1996, nr 2.

⁶⁴ J. Maciejewski, *Stereotyp Rosji i Rosjanina w polskiej literaturze i świadomości społecznej*, „Znak” 1998, nr 2.

⁶⁵ J. Borkowicz, *Ambiwalencja sąsiedztwa. Rosjanie w polskich oczach – perspektywa historyczna*, [w:] *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć*, pod red. A. Magdziak-Miszewskiej, M. Duchniak, P. Kowala, Warszawa 2002.

⁶⁶ W. Suleja, *Rusofobia po polsku*, [w:] *Zagadnienie rosyjskie. Myślenie o Rosji: oglądy i obrazy spraw rosyjskich*, pod red. M. Bohuna i J. Goćkowskiego, Kraków 2000.

⁶⁷ D. Rolnik, *Obraz Rosjan i Rosji w opiniach polskiej szlachty koronnej wschodnich kresów Rzeczypospolitej w latach 1788-1793*, [w:] *Stereotypy narodowościowe na pograniczu*, pod red. W. Bonusiaka, Rzeszów 2002.

Polityka wewnętrzna

Niewielu Polaków próbowało w swoich pamiętnikach charakteryzować w sposób całościowy ustrój Rosji, większość skupiała się jedynie na niektórych jego przejawach, np. cenzurze, stosunku poddanych do władcy czy roli cara w państwie. W odniesieniu do tego ostatniego aspektu, uwagę zwraca zbieżność postrzegania moskiewskiego monarchy. W carze Polacy dostrzegali autokratę który, jak barbarzyński najeźdźca, narzucał poddanym swoją wolę. „Od tego mongolskiego rządu spodziewać się można było wszystkiego”¹ pisał Gustaw Olizar. Również dla księcia Czartoryskiego car był władcą absolutnym, którego „suwerenna władza w Rosji nie zna granic”².

Samodzierżawie to w dosłownym tłumaczeniu – samowładztwo. Zgodnie z definicją była to forma rządów polegająca na skupieniu całej władzy w rękach jednej osoby – monarchy³. Był to zatem ustrój absolutystyczny, w którym władca sprawował nieograniczone rządy, a naród nie miał w nich udziału. W absolutyzmie brak niezawisłych sądów i niezawisłego prawodawstwa, gdyż władca sam stanowi prawo i nie dopuszcza, aby jakiegokolwiek instytucje ograniczały jego samowolę czy poddawały w wątpliwość jego „nieomyłne” decyzje. W ręku rządzącego spoczywa całkowita władza nad wojskiem i policją – instytucjami nacisku społecznego. Ścisła cenzura i szeroko zakrojona inwigilacja społeczeństwa pozwalają utrzymać poddanych w ciągłym strachu i posłuszeństwie. Nie dopuszcza się również do istnienia, choćby najsłabszej, opozycji, a wszyscy, którzy nie aprobuja i nie służą władzy, stają się automatycznie jej wrogami, ze wszystkimi tego następstwami. Niemożliwa jest nawet jakakolwiek publiczna debata dotycząca spraw

¹ G. Olizar, *Pamiętniki 1798-1865*, Lwów 1892, s. 225.

² A.J. Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne*, oprac. J. Skowronek, Warszawa 1986, s. 288.

Książę Adam Czartoryski (1770-1861) wraz z bratem Konstantym przybył do Rosji w 1796 r., by prosić Katarzynę II o zniesienie sekwestru z dóbr rodzinnych, nałożonego za wspieranie insurekcji kościuszkowskiej. Przez carową mianowany kamerjunkerem Pułku Gwardii Konnej, później awansowany do stopnia brygadiera został adiutantem Aleksandra I. W 1799 r. z rozkazu Pawła I wysłany na Sycylię jako poseł rosyjski. W 1801 r. powrócił do Rosji, należał do najbliższych współpracowników cara. W latach 1804-1806 był ministrem spraw zagranicznych. Od 1803-1824 pełnił funkcję kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego; był członkiem Senatu i Rady Państwa. Doradzał Aleksandrowi na Kongresie Wiedeńskim m.in. w sprawie utworzenia Królestwa Polskiego. Był rzeczywistym twórcą konstytucji Królestwa i jego senatorem-wojewodą. Podczas powstania listopadowego był prezesem Rządu Tymczasowego, a następnie Rządu Narodowego. Po upadku powstania wyjechał na emigrację początkowo do Wielkiej Brytanii, a od 1833 r. do Paryża. Przez Mikołaja I został skazany na karę śmierci. We Francji stanął na czele konserwatywnego stronnictwa Hotelu Lambert, popierającego antyrosyjską działalność państw i narodów europejskich, chcąc wykorzystać je dla sprawy polskiej (m.in. wiązał nadzieje z powstaniem w Belgii, z powstaniem górali kaukaskich Imama Szamila w latach 1834-1859; w latach 40. i 50. przeciwstawiał się rozszerzeniu wpływów rosyjskich w imperium osmańskim, patrolując m.in. tworzoną tam polską formacją wojskową).

³ *Rosja*, red. Witold Sienkiewicz, Warszawa 2001, s. 231.

ustrojowych czy politycznych, gdyż nakazy monarchy nie podlegają dyskusji⁴. Tak szczególna rola władcy w społeczeństwie rosyjskim była przez Polaków dostrzeżona już kilka wieków wcześniej. W siedemnastowiecznym pamiętniku Samuela i Bogusława Maskiewiczów czytamy „Bo oni [Moskwićini] tak rozumieją, że monarchy większego pod słońcem świat nie ma nad ich cara i żaden mu wydołać nigdy nie może i przeto go nazywają: *Solnce prawiednoje, swietilo ruskoe*”⁵.

Całkowicie odmienna była pozycja władcy w Polsce przedrozbiorowej, gdzie tron był nie dziedziczny, ale elekcyjny. To spowodowało, iż od początku XVII w. zaczęło zanikać, istniejące do tej pory, pojęcie króla jako „pana i dziedzica”. Rozwój demokracji szlacheckiej spowodował, że szlachta (a w myśl prawa każdy szlachcic) czuła się „suwerenem, panem i dziedzicem królestwa”. Poza przypisanymi obowiązkami uważała się za wolną od władzy królewskiej. Stanisław Orzechowski, XVI-wieczny pisarz polityczny i religijny, pisał: „Nie winienem ci [królowi] więcej nic, jeno podymne, wojnę i tytuł na pozwie [...] nie ustawiaj na mnie nic nowego, ani poboru, ani statutu, bez mego zezwolenia; cóżkolwiek przeciwko temu *motu prioprio* [własną decyzją] uczynisz, *id irritum est et inane* [nieważne jest i niczym]”⁶. W państwie nie mogła pojawić się żadna nowa ustawa, żaden nowy podatek bez zgody szlachty. Jan Zamoyski uczył polską szlachtę, że „fundamentem naszej Rzeczypospolitej jest wolność”⁷. Przekonanie, iż ustrój Polski jest doskonały i stanowi przeciwwagę dla sąsiednich tyranii było niezwykle silne od XVII w. Był to jeden z trzech filarów, na których szlachta opierała swoją pozycję w relacjach z innymi narodami (kolejne dwa to Polska jako spichlerz Europy i przedmurze dla wschodnich tyranii)⁸. Konsekwencją tego był m.in. fakt, iż kształtując przez prawie cztery wieki demokrację szlachecką, Rzeczpospolita pozostawała schronieniem dla osób

⁴ Ponieważ definicje absolutyzmu i samodzierżawia są do siebie bardzo zbliżone (choć nie tożsame, zob. Marian Broda, **Самодержавие**, *Mentalność rosyjska. Słownik*, pod. red. A. de Lazari, Katowice 1995, s. 78; B. Ю. Захаров, *Абсолютизм и самодержавие: соотношение понятий*, *Электронный журнал «Знание. Понимание. Умение»*, <http://www.zpu-journal.ru/e-zpu/2008/6/Zakharov/>, dostęp 04.03.2012) dlatego w dalszej części pracy będę się nimi posługiwała zamiennie, jak również pojęciem autokracja, które jest dosłownym tłumaczeniem greckiego słowa ‘samowładztwo’ (gr. *autokratés*, samowładny, αὐτός sam + κρατέω rządzić).

⁵ A. Kijas, *Moskwa w relacjach polskich XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, [w:] *Oblicza Wschodu w kulturze polskiej*, pod red. G. Kotlarskiego i M. Figury, Poznań 1999, s. 59. Więcej na ten temat zob. A. Niewiara, *Moskwićin – Moskal – Rosjanin w dokumentach prywatnych*, Łódź 2006.

⁶ Cyt. za: K. Grzybowski, *Ojczyzna, naród, państwo*, Warszawa 1970, s. 76.

⁷ Tamże.

⁸ J. Tazbir, *Stosunek do obcych w dobie baroku*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, pod red. Z. Stefanowskiej, Warszawa 1973, s. 112.

prześladowanych politycznie (jak Kalimach), a przede wszystkim religijnie. Wojny religijne, które ogarnęły Europę w XVI-XVII w., nigdy nie miały miejsca w Polsce⁹.

Doświadczenie Rosji i Polski w obszarze organizacji życia społecznego było więc skrajnie odmienne: podczas gdy państwie moskiewskim następowało coraz silniejsze skupienie władzy w jednym ręku i tłumienie wszelkich ognisk oporu, Polska stawiała się ostoją szlacheckiej wolności, gdzie obywatele byli wolni i mogli swobodnie wyrażać swoje poglądy. Była to zasadnicza różnica pomiędzy Rzeczpospolitą a Rosją.

Gdy w wieku XVIII nadmierny rozwój wolności szlacheckich zaczynał zagrażać istnieniu państwa, postępową część szlachty przystąpiła do przeprowadzania reform państwowych w myśl społecznych, prawnych i filozoficznych zasad oświecenia, których ukoronowaniem stała się Konstytucja 3 maja. Choć ograniczyła ona wolności szlacheckie na rzecz instytucji państwowych, jednak równocześnie oparła ustrój na nowoczesnym prawie, pokazując wyraźne demokratyczne tendencje społeczeństwa polskiego. Świadomość tego dziedzictwa była bardzo głęboko zakorzeniona w mentalności Polaków przez cały okres rozbiorów. Stanowiła stały, nierzadko idealizowany, punkt odniesienia po utracie ojczyzny. Kurczowe przywiązanie do przeszłości było swoistą samoobroną przed trudną do zaakceptowania aktualną rzeczywistością. Jak zauważył Jerzy Szacki: „Kult przeszłości rodzimej, choć uprawiany najczęściej z pozycji społecznie wstecznych, stawał się nierzadko narzędziem walki ideowej przeciwko zaborcom”¹⁰. Jednakże Polacy, przywołując swoją przeszłość, koncentrowali się jedynie na tych zjawiskach, nurtach społecznych, które dowodziły polskiej postępowości, jak np. okres reform Sejmu Wielkiego. Sarmackość pojawiała się tylko wtedy, gdy był potrzebny symbol tożsamości narodowej lub demokratyzacji ustrojowej; natomiast zupełnie pomijano egoistyczną sarmacką tradycję i jej przeciwny dobru państwa anarchistyczny kult wolności.

Znalazłszy się pod panowaniem carskim, Polacy w pełni zdawali sobie sprawę z anachroniczności samodzierżawia dla Europy. Widzieli również obcość tej formy rządów dla tradycji polskiej. To spowodowało, że zaczęli wyraźnie idealizować swoje własne dzieje, swobody i ideały obywatelskie, poszanowanie dla władzy, które łączyli ze współczesnymi, postępowymi zasadami demokratyzmu i liberalizmu¹¹. Widać to

⁹ Zob. m.in. J. Tazbir, *Państwo bez stosów. Szkice z dziejów tolerancji religijnej w Polsce XVI i XVII wieku*, Warszawa 1967.

¹⁰ J. Szacki, *Ojczyzna, naród, rewolucja. Problematyka narodowa w polskiej myśli szlachecko-rewolucyjnej*, Warszawa 1962, s. 125.

¹¹ M. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1977, s. 95-96.

doskonale w wypowiedzi Juliana Ursyna Niemcewicza, który tak opisał rządy Katarzyny II:

I ta, co tyle gwałtów dopuściła się, co zbroczyła swe ręce we krwi męża, prawego dziedzica Iwana, we krwi własnej synowej, co w zbójceckich swych najazdach tyle krajów obróciła w cmentarze, żyje w rozkoszach, sławiona jest za życia, wielbiona będzie po śmierci; a my, cośmy się trzymali cnoty, cośmy tylko świętą pełnili powinność, jęczymy w więzach, tęsknotach i nędzy¹².

Szlachetnych, niewinnych, praworządnych Polaków przeciwstawia autor okrutnej, podstępnej, despotycznej monarchini, która nie zawahała się zabić prawowitego następcy tronu, by osiągnąć cel – niczym nie ograniczoną władzę. Tego typu porównania przewijały się wielokrotnie w relacjach polskich pamiętnikarzy. Polacy bardzo często przedstawiali upadek ojczyzny w kategoriach moralnych, jako zwycięstwo zła, niegodziwości nad dobrem i prawością. Ponadto mieli świadomość, iż „charakter” Rosji i panująca w niej organizacja życia społecznego, nie wpływały wyłącznie z samodzierżawia. Bardzo ważne było również zrozumienie roli cara i, ujawniającego się od końca XVI w., religijnego charakteru jego władzy. Zaskakująca była ogromna cześć, jaką oddawali Rosjanie swoim monarchom, dla Polaków nieomal granicząca ze świętokradztwem „[...] Moskale w panujących, swoich bogów widzieli. Żegnali się i bili czołem na wspomnienie gosudaryni swojej”¹³ – pisał z dezaprobatą o stosunku poddanych rosyjskich do Katarzyny II Niemcewicz. Z kolei Czartoryski przyrównywał zachowania Rosjan do zabobonnych pogan składających hołdy swoim bożkom¹⁴.

Podobnie jak odmienny ustrój, tak i stosunek do władcy miał swoje uzasadnienie w przeszłości. Wyobrażenie na temat głowy państwa i głowy Kościoła zostało na Rusi przyswojone z Bizancjum. Po upadku cesarstwa wschodniego w 1453 r., Moskwa, jako jedyne w Europie państwo prawosławne, dostrzegła w sobie kontynuatorkę dziedzictwa

¹² J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki z czasów moich*, Warszawa 1957, t. 2, s. 146.

Julian Ursyn Niemcewicz (1758-1841) publicysta, literat, działacz polityczny. Jeden z najaktywniejszych posłów Sejmu Czteroletniego, związany ze stronnictwem reformatorskim, współtworzył Konstytucję 3 maja. W 1794 r. sekretarz i adiutant Kościuszki, z którym, po klęsce maciejowickiej, został wywieziony do Rosji i na dwa lata osadzony w Twierdzy Pietropawłowskiej. Po wstąpieniu na tron cara Pawła uwolniony (po złożeniu carowi upokarzającej przysięgi wierność) przez pewien czas przebywał w stolicy Rosji, poznając towarzystwo petersburskie i życie tamtejszego dworu. Wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, skąd w 1807 r. powrócił. Zwolennik Napoleona, przeciwny współpracy z Rosją; po 1812 r. zmienił zdanie zbliżając się do polityki obozu puławskiego. Silnie zaangażował się w działalność TPN, Komisji Edukacji, dużo publikował występując przeciwko nadużyciom Konstantego i Nowosilcowa. Po powstaniu listopadowym, w którym zasiadał we władzach, wyjechał do Anglii, a później do Paryża. Do śmierci wspierał politykę ks. Adama Czartoryskiego.

¹³ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 43.

¹⁴ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 116-117.

bizantyjskiego. Odradzając się po wielowiekowej tatarskiej niewoli, budowała swoje państwo jako monarchię teokratyczną, tzn. jako Nowy Konstantynopol i Trzeci Rzym¹⁵. W cesarstwie wschodnim, w którym chrześcijaństwo od 392 r. stało się religią państwową, władza świecka szybko zaczęła dominować nad kościelną. Cesarza zaczęto uważać za osobę obdarzoną szczególną łaską, rządzącą w imieniu Boga. Władza miała więc charakter sakralny. Ukształtowany w Bizancjum cesaropapizm, stał się, obok rozbudowanego ceremoniału dworskiego, charakterystyczną cechą cesarstwa wschodniego¹⁶.

W nawiązaniu do bizantyjskiej tradycji, w Moskwie (uważanej przez Rosjan za Nowy Konstantynopol) pojawił się car – ruska nazwa cesarza bizantyjskiego¹⁷. Jako pierwszy przyjął ten tytuł Iwan IV Groźny w 1547 r. Niedługo później, w 1589 r., Moskwa uzyskała zgodę od patriarchy Konstantynopola Jeremiego II na utworzenie tam nowego patriarchatu, co czyniło ją całkowicie niezależną od patriarchy Konstantynopola. Bardzo wzmocniło to pozycję Cerkwi prawosławnej w Rosji, na co nie chciała zgodzić się władza świecka. Już od Iwana Groźnego wszyscy kolejni carowie próbowali podporządkować sobie Cerkiew¹⁸. Ostatecznie udało się to Piotrowi I, który pojmując rolę religii jako służebną wobec państwa, duchowieństwo zaś traktując jako carskich urzędników, zlikwidował istniejące demokratyczne instytucje kościelne (zniósł autonomię parafii i ograniczył działalność monasterów), przede wszystkim jednak zlikwidował patriarchat, ustanawiając w jego miejsce w pełni podległy państwu Święty Synod¹⁹. Przejęta z bizantyjskiego cesaropapizmu idea szczególnego charyzmatu władcy jako istoty nadprzyrodzonej, jak i sytuacja wewnętrzna w Rosji, dająca mu pełnię władzy nad Kościołem sprawiły, że „[...] wola monarchy zmieniała nie tylko prawo kościelne, ale

¹⁵ B. Uspienski, *Car i imperator. Namaszczenie władcy i semantyka tytułów monarchy*, Katowice 2002, s. 16.

¹⁶ F. Koneczny, *Bizancjum*, Londyn 1973, s. 128.

¹⁷ Jednak, jak piszą Uspienski i Żywow, w Rosji tytuł ten nabrał nieco odmiennego znaczenia. W Bizancjum nazwa *basileus* (car) podkreślała związek z imperatorami rzymskimi. W Rosji, dla której tradycja imperialna była nieaktualna, nazywanie władcy „carem” odnosiło się do religii, do tekstów, gdzie carem określa się Boga. Ponadto w Bizancjum nazwa „car” była określeniem funkcji najwyższego władcy, w Rosji natomiast była przyjmowana jako imię własne, jako jedno z imion boskich. Dlatego nazywanie władcy „carem” nabierało tam szczególnego, mistycznego znaczenia. B. Uspienski, W. Żywow, *Car i bóg*, Warszawa 1992, s. 20.

¹⁸ Pierwszą, bardzo wyraźną próbą podporządkowania Kościoła władzy cara było zamordowanie z rozkazu Iwana IV metropolity Filipa, który w 1568 r. skrytykował publicznie okrucieństwa władcy i odmówił pobłogosławienia go. Aleksemu Michajłowiczowi nie chciał podporządkować się patriarcha Nikon, co przyspłacił pozbawieniem godności patriarchalnej i biskupiej oraz osamotnieniem w jednym z monasterów.

¹⁹ Od tej pory monarcha wpływał na decyzje synodu za pośrednictwem oberpokuratora. Był to urzędnik świecki, który był jednocześnie najwyższą instancją zarządu kościelnego, m.in. wybierał biskupów spośród przedstawionych mu kandydatów, a nawet, przez swoje ukazy, mógł regulować takie aspekty życia kościelnego jak zgoda na złożenie ślubów zakonnych.

także sakralizowała samą władzę”²⁰. Proces sakralizacji monarchy, który zaczął się już od czasów Iwana Groźnego, szczególnie wyraźny stał się od czasów Piotra I, gdy car stał się głową Cerkwi prawosławnej. Świadczą o tym m.in. tytuły jakie przypisywano władcom Rosji. W wiekach XVI-XVIII władców rosyjskich nazywano „świętymi” (zwyczaj ten przyjęto z Bizancjum). Od XVIII w., obok tradycyjnego określenia cara – pomazaniec, zaczęto go nazywać także Chrystusem²¹, co trwało przez cały okres synodalny. Przykłady tego znajdujemy jeszcze w drugiej połowie XIX w.²². Kult cara upodabniał się więc do kultu świętych²³.

Idealizacja carów, dostrzeganie w nich cech wyjątkowych – wszechpotężnej mocy, dobroci, wielkoduszności, a nawet piękna zewnętrznego czy wyższości cara nad innymi monarchami Europy – nie była dla Polaków czymś nowym. Wiedza o wiernopoddańczym, bezkrytycznym i pełnym zachwytu stosunku Rosjan do carów była powszechna od dawna. Przykłady charyzmatycznego pojmowania więzi ludu i cara możemy znaleźć w XVII i XVIII-wiecznych pamiętnikach²⁴. Wspominając majora eskortującego przywódców insurekcji kościuszkowskiej do Petersburga, Niemcewicz cytował jego słowa: „Zobaczycie [...] jak piękna, jak dobra to monarchini, ale musicie przed nią upaść na kolana, albowiem Jej Cesarska Mość to nie król Hiszpanii czy Anglii”²⁵. W okresie zaborów często i chętnie wskazywano na niespotykaną w innych częściach Europy pozycję cara, gdyż szczególnie silnie deprecjonowało to Rosję, a jednocześnie podkreślało obcość tego świętokradczego charakteru władzy tradycji i mentalności Polaków. Ciekawy jest pod tym względem opis uroczystości z udziałem cara, pozostawiony przez przyszłego biskupa Zygmunta Felińskiego żyjącego w Rosji w latach 40. i 50. XIX w.:

[...] fanatyczna cześć dla wszechwładnego monarchy posuwała się niemal do bałwochwalstwa. Dość powiedzieć, że gdy zniecierpliwiony powolną jazdą rumak gryzł wędzidło, a biała piana

²⁰ B. Uspienski, W. Żywow, *Car i bóg...*, s. 9.

²¹ Tambowski duchowny Iwanow w mowie ogłoszonej na cześć Katarzyny II pisał „Otóż jaki łagodny, jaki dalekowzroczny, i jaki szczodry, namaszczony i ukoronowany teraz na cesarstwo rosyjskie Chrystus Pański”. Tamże, s. 51. Arcybiskup Augustyn Winogradski bardzo często Chrystusem nazywał Aleksandra I: „Cóż powiemy o Tobie, Pocięcho ludzkości, Zbawicielu Europy, Chwało Rosji? Cóż powiemy o Tobie, Chrystusie Pański, Przyjacielu Boga, Mężu upragniony? Niczego powiedzieć nie możemy”. Tamże.

²² W kazaniu ogłoszonym po nieudanym zamachu na Aleksandra II w 1871 r. nazywa cara Chrystusem i Zbawicielem. Tamże, s. 53.

²³ Wydarzenia z życia panującego cara były rozpatrywane w odniesieniu do ziemskiego życia Chrystusa i zaznaczane w kalendarzu liturgicznym. Dlatego w kalendarzu kościelnym pojawiać się zaczęły „dni uroczyste”, czyli kościelne świętowanie (przez uroczyste modlitwy i kazania) dni urodzin, imienin, wstąpienia na tron i koronacji cesarza.

²⁴ Zob. A. Niewiara, *Moskwicini – Moskale – Rosjanie* ..., s. 84-87.

²⁵ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 2, s. 134.

spadała z jego pyska na kamienie bruku, to lud tłoczył się na ulicę po przejeździe monarchy i zebraną z ziemi pianą namaszczał sobie na czole krzyże jakby poświęconym chryzmem²⁶.

Jednocześnie wszelkie niepowodzenia państwa lud odczytywał jako cofnięcie boskiej opieki dla cara. Za odwrócenie się boskiej życzliwości od cara (a przez to i od państwa) zaczęto uważać klęski Mikołaja I w wojnie krymskiej. Dlatego jego śmierć odebrano „na całym obszarze państwa wielkim i głębokim uczuciem wyzwolenia i wyswobodzenia!”²⁷. Polacy nie akceptowali tego typu przekonań i zachowań. Kościół i państwo stanowiły zawsze dwa suwerenne ośrodki władzy – duchownej i świeckiej. Król nigdy nie sprawował funkcji głowy Kościoła, nie mogło więc dojść do sakralizacji monarchy. Dlatego identyfikowanie carów z Bogiem przez samych władców jak i przez lud rosyjski, było niekiedy powodem kpin ze strony Polaków. Feliński pisał, iż „[...] cesarz Mikołaj tak ufał swoim osobistym natchnieniom i tak ufał, że one od Boga pochodzą, iż, jak wyraził się jeden z jego ministrów, ilekroć wyrzekł jakie zdanie, wnet sam się przysłuchiwał, co Duch Święty przez niego przemówił”²⁸.

Ten bałwochwalczy, niewolniczy stosunek do cara trwał nie tylko za jego życia, ale i po śmierci władcy. Deifikacja carów nie kończyła się bowiem wraz z ich życiem. Aleksander Jelowicki²⁹ tak opisywał pobyt w Taganrogu na przełomie 1825/26 r.:

W Taganrogu, w kilka miesięcy po śmierci Aleksandra, [...] kazano nam patrzeć, jak na osobliwość jaką, na mary jego będące w cerkwi i opowiadano nam jako rzecz bardzo ważną,

²⁶ Z. Feliński, *Pamiętniki*, Warszawa 1986, s. 174.

Zygmunt Szczęśny Feliński wywodził się z ubogiej szlachty podolskiej. Po śmierci ojca i wywiezieniu w latach 40. matki na Sybir, przy wsparciu przyjaciela rodziny, w 1845 r. Feliński ukończył Wydział Matematyczny na uniwersytecie w Moskwie, następnie wyjechał do Francji, gdzie studiował nauki humanistyczne na Sorbonie i w College de France. W 1851 rozpoczął naukę w seminarium duchownym w Żytomierzu, którą w latach 1852-1855 kontynuował w Akademii Duchownej w Petersburgu. Tam też, po święceniach kapłańskich, objął katedrę filozofii, zajmując się równocześnie działalnością charytatywną. W 1862 powrócił do Warszawy, gdzie został mianowany biskupem. Rok później, podczas powstania styczniowego, za bezkompromisowe wystąpienia w obronie represjonowanych Polaków, został skazany na 20 lat zesłania do Jarosławia nad Wołgą. W 1883 r., po nawiązaniu stosunków Rosji ze Stolicą Apostolską, mógł opuścić Jarosław, pod warunkiem zamieszkania za granicą (osiadł we wschodniej Galicji).

²⁷ T. Bobrowski, *Pamiętniki mojego życia*, Warszawa 1979, t. 2, s. 59.

²⁸ Z. Feliński, *Pamiętniki...*, s. 176.

²⁹ **Aleksander Jelowicki** (1804-1877) pisarz i wydawca; członek Towarzystwa Patriotycznego, poseł na sejm 1831 r., uczestnik powstania listopadowego, następnie we Francji. Silnie zaangażował się w działalność polskiej emigracji. W latach 1835-1838 właściciel Księgarni i Drukarni Polskiej w Paryżu; wydawał głównie dzieła polskich romantyków (w tym Mickiewicza, Mochnackiego, Pola, Brodzińskiego, Krasińskiego); przyjaciel m.in. Mickiewicza, Norwida i Chopina. W 1838 r. wstąpił do zakonu zmartwychwstańców, przyjął święcenia kapłańskie. Publicysta, wybitny kaznodzieja i tłumacz literatury religijnej. W połowie lat 20. wraz z ojcem podróżował po południowych terenach Rosji, głównie zaś po Kaukazie.

szczegóły pogrzebu; a z tego opowiadania taką treść wyciągnąłem, że jak Polacy swoich królów nawet po śmierci kochają, tak Moskale swoich carów nawet po śmierci boją się³⁰.

Książę Czartoryski przyglądając się dworowi Katarzyny II zwrócił uwagę, że cześć oddawana władcom rosyjskim i przypisywana im boskość sytuowały ich poza osądami moralnymi, przez co usprawiedliwiano nawet najbardziej niegodziwe zachowania carów.

Naród ten prawdziwie niewolniczy, równie w wyższych jak i w niższych klasach, nie był wcale zgorszonym czy przez zbrodnicze i krwawe czyny [...] swej monarchini. Jej wszystko było wolno [...]. Nie przychodziło nikomu na myśl je ganić! Nie inaczej dawni poganie z równym uszanowaniem spoglądali na [...] niegodziwości mniemanych swoich bogów lub na równie haniebne zbrodnie i sprośności rzymskich cesarów. [...] Nie rozumiano, aby można było monarchinię sadzić przez zasady zwyczajnej słuszności, lecz że słuszność nawet powinna była jej wyrokom ulegać – dodawał w innym miejscu Czartoryski³¹.

Polaków wyraźnie raził fakt, iż tyrańskie rządy czy niemoralny sposób życia, w żaden sposób nie podważały pozycji cara, bowiem, jak pisze Borys Uspienski, nie zachowanie władcy, ale jego predestynacja – fakt bycia carem z woli bożej – określało prawdziwego monarchę³². Mikołaj I w rozmowie z arystokratką Aleksandrą Smirnową-Rosset stwierdził, że jako car „wszystko może”³³. W połowie wieku Zygmunt Kotużyński nie bez drwiny wspominał, iż najważniejszą rzeczą każdego dnia dla towarzystwa petersburskiego były doniesienia dotyczące nastroju cara, bowiem „[...] od dobrego lub złego humoru monarchy zależały awanse, fortuny i lisy najbliższych jego sług”³⁴. Sprzeczność takiej wizji władcy z tradycją polską była dla Polaków ewidentna. W Rzeczpospolitej szlacheckiej to naród udzielał władzy królowi. Przekroczenie przez władcę jego kompetencji niesło za sobą prawo wypowiedzenia przez naród posłuszeństwa

³⁰ A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Kraków 1903, s. 103-104.

³¹ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 117, 119. W innym miejscu potwierdza to pisząc on o rządach cara Pawła: „[...] Rosja ogromnie cierpiała będąc rządzona przez kogoś w rodzaju maniaka. Prawdą jest, że w kraju tym nie można powstrzymać ani izolować władcy-szaleńca”. Tamże, s. 294.

³² B. Uspienski, *Car i samozwaniec. Samozwańcy w Rosji jako zjawisko kulturowo-historyczne*, [w:] *Historia i semiotyka*, przekład i przedmowa B. Żyłko, Gdańsk 1998, s. 98.

³³ Cytat za J. Łotman, *Rosja i znaki*, Gdańsk 1999, s. 260-261.

³⁴ Z. Kotużyński, *Pamiętniki*, Kraków 1911, s. 32.

Zygmunt Kotużyński (1826–1894) pochodził z Wołynia, w latach 40. studiował na uniwersytecie w Kijowie i Charkowie nauki przyrodnicze. Po skończonych studiach (podczas których prowadził bardzo bujne życie towarzyskie) z dużym sukcesem rozwinął w swoich dobrach przemysł cukrowy. Dbanie o interesy wymagały częstych wizyt w Petersburgu i Moskwie. Zaangażowany w sprawy rolnictwa był członkiem kijowskiego Komitetu Włościańskiego. Tuż przed powstaniem styczniowym znacząco pomagał więźniom politycznym. Po powstaniu, z powodu upadku interesu cukrowego, osiadł w Kijowie i zajął się działalnością adwokacką, w czym osiągnął duży sukces finansowy. Powrócił na wieś, odziedziczył zadłużony majątek po zmarłym bracie, który szybko udało mu się doprowadzić do stanu świetności.

królowi. Władca stojący ponad wszelkimi prawami nie mógł być zaakceptowany przez polskie społeczeństwo³⁵.

Niewolnicze oddanie i zapatrzenie w cara nie było właściwe tylko warstwom niższemu. Zauroczeniu osobą władcy ulegali ludzie prości³⁶, jak i warstwy wyższe. W środowisku dworskim najmniejszy gest uprzejmości i sympatii ze strony władcy był dostrzegany przez zgromadzone towarzystwo. Osoba, na którą car zwrócił swoją życzliwą uwagę, natychmiast zyskiwała przychylność otoczenia. Michał Ogiński zauważył iż: „[...] według zwyczaju ogólnie przyjętego, dworacy unikają lub przynajmniej nie spieszą się poszukiwać tych, którzy nie zdają się posiadać łask u monarchy”³⁷. W przekonaniu Rosjan, majestat władcy emanował na poddanych. Doświadczył tego także książę Leon Sapieha, który w latach 1827-1828 towarzyszył ministrowi Druckiemu-Lubeckiemu w podróży do Petersburga³⁸. Krótka, serdeczna rozmowa Mikołaja I z Polakiem, podczas jednej z dworskich uroczystości, spowodowała, że ignorujące go do tej pory elity rosyjskie, w tym minister spraw zagranicznych hr. Karol Nesselrode, zaczęły odnosić się do niego z dużą życzliwością³⁹. Podobne zdarzenie opisuje w swoich wspomnieniach Gustaw Olizar⁴⁰.

³⁵ Dowodem na to może być akt detronizacji cara Mikołaja I, ogłoszony po wybuchu powstania listopadowego, w styczniu 1831 r.

³⁶ Jak bardzo urzędnicy niższego szczebla chcieli zwrócić na siebie uwagę cara, pokazuje Leon Sapieha. Wracając z koronacji na króla Polski, Mikołaj przejeżdżał nocą przez Suwałki. Władze miasta, chcąc wyrzucić na carze wrażenie dostatniego, zadbanego miasta, tuż przed oknami biedoty miejskiej postawiły wysokie parkany. Wymalowano na nich piękne, piętrowe kamieniczki, niczym słynne „wsie potiomkinowskie”. Bez znaczenia był dla nich fakt, że zaciemniono w ten sposób domy najbiedniejszych mieszkańców miasta. L. Sapieha, *Leon Xiążę Sapieha. Wspomnienia (z lat od 1803 do 1863)*, Lwów [1913], s. 95.

³⁷ M. Ogiński, *Pamiętniki*, tom III, Poznań 1872, s. 121.

³⁸ **Leon Sapieha** (1803-1878) działacz polityczny, pionier pracy organicznej w Galicji. Studiował prawo i ekonomię w Paryżu i Edynburgu. W l. 1824-1825 wyjechał na Krym i do Odessy, następnie podjął pracę w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w Warszawie, pod bezpośrednim kierownictwem Ksawerego Druckiego-Lubeckiego. Wspólnie z nim w l. 1827-1828 i 1829-1830 podróżował do Petersburga, gdzie zwiedzał tamtejsze fabryki, port, arsenał. Był także przyjmowany na dworze Mikołaja I i uhonorowany tytułem szambelana. Brał udział w powstaniu listopadowym, za co otrzymał Order Virtuti Militari. Po konfiskacie jego dóbr znajdujących się w zaborze rosyjskim, zamieszkał na stałe w Galicji (zakupił wówczas m.in. Krasieczyn, który po utraconym Kodniu stał się rodową siedzibą). W l. 1861-1875 był Marszałkiem Sejmu Krajowego Galicji; silnie angażował się rozwój gospodarczy dzielnicy, m.in. brał udział w ufundowaniu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Galicyjskiej Kasy Oszczędności i Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego; organizował budowę kolei, licznych zakładów przemysłowych; założył Akademię Rolniczą w Dublanach. Przyczynił się znacząco do złagodzenia biedy i poprawy warunków życia okolicznej ludności.

³⁹ „Na balu spotkałem hr. Nesselrodego, kanclerza państwa i ministra spraw zagranicznych. Znałem go trochę z Warszawy; przypominałem się jego pamięci, przywitał się grzecznie, ale tak, jak kanclerz państwa z nieznaczącą osobistością. [...] Gdy cesarz odstąpił, przyszedł on zaraz do mnie: *Kochany xiążę – rzekł – jesteś tu obcy. Zechciej dom mój uważać jako swój własny. Co dzień będzie zachowane twoje miejsce przy obiedzie. Może jutro zechcesz przyjść?*”. Prezentowało mi się zaraz czterech dygnitarzy i prosili na obiad. Ta jedna rozmowa [z Mikołajem] dała mi pięć wykwinnych obiadów. Nie mało byłem tem zdziwiony”. L. Sapieha, *Wspomnienia...*, s. 77.

⁴⁰ G. Olizar, *Pamiętniki...*, s. 252.

Nieco ironicznie pisał o tym także literat i wydawca – Bruno Kiciński, którego analogiczna sytuacja spotkała podczas pobytu w Carskim Siole w 1817 r.⁴¹

Jednak imperatorzy rosyjscy budzili nie tylko cześć czy zazdrość o swoje względy, ale również strach. Car utożsamiany z Bogiem, miał nieograniczoną władzę na swymi poddanymi, mógł rozporządzać ich życiem według swojej woli, wymagał bezwzględного posłuszeństwa i budził przerażenie. Z cara nie wolno było żartować, nie wolno się było też mylić, ani popełniać błędów w stosunku do niego. Czartoryski z przerażeniem opisywał atmosferę terroru i ciągłej niepewności o swoje życie na dworze Pawła: „Groza, jaką napawał, powodowała, iż ze spuszczoną głową i drżąc ze strachu podporządkowywano się jego najbardziej nieoczekiwanym i dziwaczным rozkazom”⁴². Strach przed władcą, przed jego gniewem, czy choćby niezadowoleniem, był tak duży, że chcąc go uniknąć narażano zdrowie, a niekiedy i życie wielu ludzi. Dotyczyło to nie tylko cara Pawła czy Mikołaja I nazwanego żandarmem Europy, ale również Aleksandra, który zapisał się w historii jako bardzo liberalny władca. Sapiaha przytaczał zdarzenie, gdy podczas jednej z podróży cara Aleksandra po kraju, okazało się, że na jednym odcinku nie było drogi, choć widniała ona na mapie. Urzędnicy bojąc się do tego przyznać swojemu władcy, postanowili szybko wytyczyć brakujący odcinek. Spędzono z okolicznych wsi kilkanaście tysięcy chłopów, którzy pracując dzień i noc:

[...] przez lasy drogę wykarczowali, wyrównali, rowami okopali, drzewami, choć bez korzeni, obsadzili i za tydzień wszystko było gotowe. Biedni ludzie wyniszczyli siebie i swój dobytek,

Gustaw Olizar (1798-1865) poeta, publicysta; urodzony się na Wołyniu. Zarówno tradycja rodzinna jak i szkoła (ukończył Liceum Krzemienieckie), miały istotny wpływ na jego liberalne poglądy polityczne. W l. 1821-1826 marszałek szlachty guberni kijowskiej. W 1823 r. odbył podróż na południe Rosji, m.in. na Krym, gdzie nabył majątek (poznał wówczas A. Gribojedowa, A. Puszkina i A. Mickiewicza). Utrzymywał bliskie kontakty z dekabrystami, za co był dwukrotnie osadzony w twierdzy Pietropawłowskiej. Podczas późniejszych podróży na zachód Europy zetknął się z obozem arystokratycznym Wielkiej Emigracji. Poznał wówczas m.in. Słowackiego i Krasińskiego, odnowił znajomość z Mickiewiczem. W pracy pisarskiej silnie podkreślał swoje poglądy społeczno-polityczne i patriotyzm (protestował m.in. przeciwko prześladowaniom religijnym i narodowym; opowiadał się za oczyszczeniem chłopów; ostro krytykował lojalistyczną i skrajnie konserwatywną postawę Henryka Rzewuskiego).

⁴¹ B. Kiciński, *Listy do Antoniny Cieciszowskiej pisane z Petersburga w roku 1817*, Poznań 1896, s. 22.

Bruno Kiciński (1794-1844) poeta, tłumacz, publicysta; wydawca. W 1817 r., jako sekretarz komisji rządowej zajmującej się handlem i żeglugą z Rosją, wyjechał w pięciomiesięczną podróż do Petersburga, gdzie obracał się głównie w kołach rządowych. Otrzymał wówczas Order Św. Stanisława IV klasy. Z tej podróży zachowały się jego listy pisane do ciotki. Po powrocie rozpoczął działalność publicystyczną, wydawał m.in. „Gazetę Codzienną Narodową i Obcą”, „Orzeł Biały”, „Kurier Warszawski” (który w ciągu przeszło stu lat ukazywania się stał się jednym z najpoczytniejszych dzienników polskich). Zajmował się zarówno publicystyką literacką jak i społeczno-polityczną piętnując nadużycia Rosjan w Polsce. W swoich gazetach zamieszczał m.in. własne przekłady dzieł zachodnich autorów (w tym Goethego, Byrona, Hugo). Zob. W. Pusz, „Nowy Parnas” przedromantycznej Warszawy. *Bruno Kiciński i grono jego współpracowników*, Wrocław i in. 1979, s. 43-49; PSB.

⁴² A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 216.

musząc przez tydzień pracować o kilka mil odległości od domu, bez dachu i przytułku przed słotą, ale oszukaństwo przed cesarzem się ukryło⁴³.

Niektórzy z Polaków byli zdania, iż nie tylko lud, ale i sami carowie wierzyli że mają prawo do niczym nie ograniczonej władzy nad poddanymi, a każda próba nieposłuszeństwa, jest zakłóceniem boskiego porządku. W taki sposób przedstawiał cara Pawła Niemcewicz: „Przekonany od dzieciństwa, iż ludy są własnością panujących, że im ślepo posłuszni być powinni, najmniejsze sprzeciwienie się było w oczach jego niedarowanym występkiem”⁴⁴.

Porządek panujący w Rosji uważali Polacy za wynik despotyzmu, który przez samych Rosjan był traktowany jako naturalna forma rządów. Nieliczenie się z jednostką dla zaspokojenia woli cara zdawało się nikogo nie dziwić. Ten brak indywidualizmu, odebranie jednostce jakiegokolwiek znaczenia spowodował, że Polacy widzieli w społeczeństwie rosyjskim jedną masę poddaną całkowicie woli autokraty. Jednocześnie obowiązująca teza o boskim charyzmacie monarchy, była bardzo wygodna dla rządzących, dawała bowiem możliwość większego wpływu na społeczeństwo, które przyjęło tę tezę w sposób całkowity i bezwarunkowy, a wszelki bunt przeciwko carowi, uważało za bunt przeciwko Bogu⁴⁵.

Taki stosunek do władcy był dla XIX-wiecznej Europy już czymś niespotykanym. W Rosji nie zmieniło się to jednak i w latach następnych (mimo prób podejmowanych przez niektóre kręgi społeczne, m.in. dekabryści). Podróżujący po Rosji na początku lat 60. Władysław Mickiewicz⁴⁶ był zaskoczony niepewnością, brakiem elementarnego

⁴³ L. Sapieha, *Wspomnienia...*, s. 46. W innym miejscu pisze on, jak po śmierci cara Aleksandra „[...] feldjeger, który tę wiadomość z Taganrogu do Warszawy przywiózł, z takim pośpiechem jechał, że gorliwość swoją życiem przeplacił. Prawdziwa to moskiewska gorliwość w pełnieniu rozkazów pana”. Tamże, s. 63.

⁴⁴ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 2, s. 195.

⁴⁵ Oczywiście, nie dotyczyło to wszystkich. W kręgach warstw wykształconych, już na przełomie XVIII i XIX w. wielu w sposób krytyczny odnosiło się do rządów carskich. Z nich wywodzili się autorzy przewrotu pałacowego w 1801 r., członkowie Tajnego Komitetu czy, już później, dekabryści, pietraszewscy i inni.

⁴⁶ **Władysław Mickiewicz** (1838-1926), syn Adama, wychowanek m.in. Szkoły Polskiej w Batignolles. Przez większość swego życia był biografem i edytorem dzieł swego ojca, a także wydawcą, tłumaczem, publicystą. W 1864 założył Księgarnię Luksemburską, która pełniła rolę ośrodka propagandy sprawy polskiej. Wydawał głównie dzieła polskie i francuskojęzyczne, przede wszystkim rozmaite mickiewicziana, ale również dzieła polskich romantyków (m.in. J. Słowackiego, Z. Krasińskiego, Brodzińskiego, J. Klaczki, A. Gillera, T. Lenartowicza, J. Kraszewskiego, S. Goszczyńskiego, J.U. Niemcewicza, J.B. Zalewskiego). Księgarnia korzystała z opieki i pomocy finansowej J. Kraszewskiego i K. Branickiego. Po 1871 r. Mickiewicz był stałym korespondentem polskich pism wydawanych pod zaborami i na emigracji. Działal w polskich ugrupowaniach politycznych o charakterze demokratycznym (podczas powstania styczniowego sprzyjał z Komitetem Centralnym Narodowym, za co został popadł w zatarg z Hotelem Lambert). Od 1899 r. był dyrektorem Biblioteki Polskiej w Paryżu, przejętej przez Akademię Umiejętności w 1893 r.

W 1861 r. odwiedził Rosję (podstępem uzyskawszy wizę); wtedy też w Petersburgu poznał swoją kuzynkę i przyszłą żonę (od maja 1863 r.) – Marię Malewską.

bezpieczeństwa co do przyszłości, jaka towarzyszyła zajmującym najwyższe stanowiska urzędnikom carskim. W rozmowach z synem wielkiego poety nie taili, iż mają świadomość, że zależą w pełni od decyzji cara, że ich los w każdej chwili może się odmienić: „Jak Arab na pustyni wie, że lada chwila rzucić się może lew i pożreć go, tak samo w Rosji ludzie na najwyższych stanowiskach obawiali się nagłego ciosu, gdyż nic w świecie nie mogło ich zabezpieczyć od wściekłości cara”⁴⁷. Podobnie odbierano Rosjan i w innych krajach europejskich. W 1813 r. Napoleon, przed bitwą pod Lizen (2 V 1813), ze sprzymierzonymi wojskami prusko-rosyjskimi, w taki sposób zagrzewał do walki swoich żołnierzy: „Zepchniemy tych Tatarów z powrotem do ich okropnego klimatu, z którego nie powinni się wychylać. Niech pozostaną na swoich mroźnych pustkowiach, w tym siedlisku niewolnictwa, barbarzyństwa i korupcji, gdzie człowiek jest upodlony do stanu bydlęcia”⁴⁸.

W Rosji, jak w każdym państwie autokratycznym, istniał silny aparat kontroli społeczeństwa. Szczególnie mocno został on rozbudowany po objęciu tronu przez cara Mikołaja I. Wydarzenia jakie rozegrały się na placu Senackim w 1825 r. zakorzeniły w carze skrajną nieufność wobec wszelkiego rodzaju instytucji czy organizacji społecznych, mogących stać się zalążkiem szerzenia idei liberalnych. Tego typu zagrożenie dostrzegał Mikołaj głównie w szkołach średniego i wyższego szczebla, których swobodę starał się jak najmocniej ograniczyć.

Wprowadzony w 1833 r. na obszarze Królestwa Polskiego przepis „[...] zalecał rozciągnięcie nad młodzieżą baczego dozoru poza obrębem szkoły; młodzież nie mieszkająca przy swej rodzinie, powinna mieszkać w konwiktach lub u dyrektorów, mających specjalne upoważnienie szkoły i odpowiedzialnych za sprawowanie elementów”⁴⁹. O wprowadzeniu podobnego rozporządzenia w guberni kijowskiej w roku szkolnym 1840/41 przez generała-gubernatora Bibikowa pisał Tadeusz Bobrowski. Nakaz ten sporządzono by, jak się wyraził autor, móc „lepiej szpiegować”⁵⁰.

⁴⁷ W. Mickiewicz, *Pamiętniki*, t. 2, 1862-1883, Kraków 1927, s. 84.

W bardzo podobny sposób, w odniesieniu do Rosji początku lat 60. XIX w. pisał Marian Dubiecki (1838-1926, historyk, sekretarz w Rządzie Narodowym na Rusi w 1863 r., bliski współpracownik Traugutta. W 1864 r.; skazany na zesłanie, przebywał we wschodniej Syberii, prowadząc badania historii polskich zesłańców. W 1883 r. powrócił do kraju, zajmując się pracą naukową i pedagogiczną): „Brak spokoju, brak wiary w pogodne jutro, niepewność ustawiczna o przyszłość, o noc dzisiejszą, jest, niestety, udziałem i dziś jeszcze wielu, bardzo wielu w tem olbrzymim państwie, chociaż poddaństwo i niewola osobista wśród ludu od dawna zniesione. Składają się na to już inne, państwowe względy”. Tenże, *Z przeszłości 1862-1863*, Kijów 1910, s. 105.

⁴⁸ H. Troyat, *Aleksander I, pogrómca Napoleona*, Warszawa 2007, s. 173.

⁴⁹ J. Kucharczyński, *Epoka paskiewiczowska. Losy oświaty*, Warszawa – Kraków 1914, s. 155-156.

⁵⁰ T. Bobrowski, *Pamiętniki mojego życia...*, t. 1, s. 169.

Część pamiętnikarzy wspomina, iż na niektórych rosyjskich uniwersytetach rolę swoistej policji uczelnianej spełniali woźni (w żargonie studenckim nazywani *pedelami*). Ich zadaniem było pilnowanie by regulamin i wszelkie rozporządzenia władz uniwersytetu były przez studentów respektowane. Każda informacja o przewinieniu studenta trafiała do ich przełożonego (*oberpedela*). Atmosfera wzajemnej nieufności na rosyjskich uczelniach nasiliła się po 1848 r. W obawie przed rozszerzeniem się w Rosji idei wolnościowych i demokratycznych, władza postanowiła jeszcze bardziej ukrócić niezależność szkół wyższych. Ograniczono ich samorząd (rektor nie był już wybierany decyzją grona profesorskiego, ale wyznaczany przez ministra; z kolei samorządnie wybrani dziekani wymagali zatwierdzenia przez ministra⁵¹), jednak przede wszystkim na rektorów i dziekanów spadł obowiązek, jak pisze ks. Dobszewicz, „śledzić profesorów w dawaniu lekcyj, zwracać pilną uwagę na ducha i dążność ich wykładu”. Dziekani mieli codziennie być na prelekcjach swojego wydziału, a rektor zaś, gdy tylko mu na to pozwalał czas. Żaden cykl wykładów nie mógł się odbyć bez wcześniejszego zaakceptowania jego konspektu przez władze uczelni. Za wszelkie niebezpieczne treści jakie ewentualnie pojawiłyby się na wykładzie, odpowiadał cały wydział i rektor. Wśród wykładowców wytworzyło to klimat wzajemnej nieufności i podejrzliwości: „[...] jedni postawieni przeciw drugim i wszyscy zagrożeni wzajemną za siebie odpowiedzialnością. Taka machina, wyborna do skrępowania wyobrażeń i utrzymania policyjnego nadzoru, jaki musiała wyrzucić wpływ na rozwinięcie nauki, nie trudno pojąć” – wspominał Dobszewicz⁵².

Inwigilacji ze strony władz doświadczali nie tylko studenci, ale również urzędnicy państwowi. Atmosferę skrajnej podejrzliwości panującą w Ministerstwie Spraw

⁵¹ Do tej pory, w myśl reform Aleksandra I, rektorzy byli wybierani przez ogół profesorów zwyczajnych uczelni (Senat). Mieli oni władzę sądowniczą zarówno nad studentami jak i nad profesorami w sprawach cywilnych, majątkowych oraz porządkowych. Rektorzy sprawowali swoje obowiązki za pośrednictwem rady uczelni złożonej ze wszystkich profesorów oraz zarządu, do którego wchodziłi wszyscy dziekani. Kurator nie ingerował specjalnie w działalność uniwersytetu, gdyż jako członek głównego zarządu szkół przy ministerstwie oświaty, większość czasu spędzał w stolicy, a swoją obecność na uniwersytecie ograniczał do inspekcji. Życiem szkoły i okręgu kierowała sama uczelnia. *Historia wychowania*, pod red. Ł. Kurdybachy, Warszawa 1967, t. 2, s. 128, oraz B. Jegorow, *Oblicza Rosji. Szkice z historii kultury rosyjskiej XIX wieku*, Gdańsk 2002, s. 214.

⁵² T. Dobszewicz, *Wspomnienia z czasów, które przeżyłem*, Kraków 1883, s. 188-189.

Ks. Tomasz Dobszewicz (1807-1881) pochodził z ubogiej szlachty żmudzińskiej; ukończył seminarium w Wilnie, w którym później był kapłanem. Od 1842 r., dzięki wstawiennictwu swego przyjaciela, ks. Ignacego Hołowińskiego, otrzymał katedrę teologii na Uniwersytecie Kijowskim, którą piastował ponad 20 lat, prowadząc jako jedyny wykład w języku polskim. Po skasowaniu katedry teologii, przeniósł się do Żytomierza, gdzie pełnił funkcję kanonika-seniora tamtejszej katedry.

Wewnętrznych wspominał Józef Przeclawski⁵³. Wywołał ją Arseniusz Zakriewski, minister spraw wewnętrznych (1828-1831), który zezwolił pisać swoim podwładnym donosy, także dotyczące życia prywatnego kolegów⁵⁴.

Również przyjeżdżający z zagranicy goście byli poddawani ciągłej inwigilacji ze strony tajnej policji. Na tego typu praktyki stosowane wobec swojej osoby uskarżał się m.in. Władysław Mickiewicz, który jako obywatel francuski był szczególnie narażony na takie działania. Znajomość z osobami, które – zdaniem władz – mogły z jego pomocą próbować nawiązać kontakt z zachodnioeuropejską emigracją (co w państwie takim jak Rosja było zabronione), doprowadziła w końcu do aresztowania syna poety⁵⁵. O skali zastraszenia społeczeństwa może świadczyć również opisane przez Władysława zdarzenie jakie miało miejsce na statku podczas podróży z Francji do Odessy. Mickiewicz poznał tam pasażera, Polaka o nazwisku Szemioth. Stary szlachecki ród Szemiothów jeszcze przed rozbiorami miał rozległe dobra na południowo-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej i w okolicach Odessy. W rozmowie ze swoim współpasażerem Mickiewicz wspominał, iż zna w Paryżu osoby o tym samym nazwisku. Szemioth natychmiast przerwał rozmowę i oddalił się, co Mickiewicz skomentował: „Taka ostrożność jest konieczna w takim kraju jak Rosja. [...] W Rosji bowiem stokroć bardziej, niż w jakimkolwiek innym państwie, lepiej jest mówić niewiele”⁵⁶. Obawa i niechęć caratu do wszelkich ruchów liberalnych szczególnie w czasach Mikołaja I była tak duża, że jej przesadne rozmiary dostrzegali nawet przychylni władzy historycy rosyjscy⁵⁷.

Brak zaufania, szczerości w relacjach z poddanymi uderzał nie tylko społeczeństwo, które przestawało sobie ufać, ale i w samego władcę, który żył w ciągłym

⁵³ **Józef Emanuel Przeclawski** (1799-1879) absolwent Wydziału Fizyko-Matematycznego Uniwersytetu Wileńskiego, przybył do Petersburga w 1822 r. w celu uregulowania spraw majątkowych swego wuja. W 1824 r. został urzędnikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych; w latach 1853–1865 był cenzorem w Głównym Urzędzie Cenzury, a w latach 1864-1865 jego prezesem odpowiedzialnym za sprawy prasy. Założone przez niego (wspólnie z Franciszkiem Malewskim) pismo „Tygodnik Petersburski” (1830-1858) swoją popularność zawdzięczało zarówno dużemu talentowi literackiemu Przeclawskiego, jak i gronu doskonałych współpracowników (m.in. Michałowi Grabowskiemu, Henrykowi Rzewuskiemu, Ignacemu Hołowińskiemu, czy luźno związanemu z nimi Ignacemu Kraszewskiemu). Pismo propagowało tendencje antydemokratyczne i antyliberalne zarówno w wymiarze społeczno-politycznym jak i literackim; promowało literaturę narodową, zwłaszcza powieść historyczną, gloryfikującą obraz przeszłości szlacheckiej. Po 1848 r. „Tygodnik” wyraźnie utracił swoje znaczenie.

⁵⁴ *Воспоминания О. А. Пржецлавского 1818-1831*, „Русская старина” 1874, кн. 12, s. 686.

⁵⁵ W. Mickiewicz, *Pamiętniki...*, s. 25-27.

⁵⁶ Tamże, s. 8. O poczuciu ciągłej inwigilacji wielokrotnie wspominał również markiz de Custine, podczas swojej podróży do Rosji. Zob. tenże, *Rosja w roku 1839*, tłumaczył, przypisami i posłowiem opatrzył P. Hertz, Warszawa 1995, t. I, s. 22, 138; t. II, s. 51-52.

⁵⁷ Michał Ščerbatov pod koniec XIX w. pisał: „Mówiąc bezstronnie o epoce, którą opisujemy, należy dodać, że wówczas [tj. w latach 40. – A.K.] istniała trochę przesadna obawa przed ideami liberalnymi i dążnościami rewolucyjnymi. Z Petersburga obawa ta przechodziła do Warszawy”. M.M. Ščerbatov, *Rządy księcia Paskiewicza w Królestwie Polskim (1832-1847)*, Warszawa 1900, s. 29.

strachu o władzę, czy wręcz o swoje życie, niedowierzając swoim doradcom i najbliższemu otoczeniu. Wszyscy wokół stawali się podejrzani. Tyrania niszczyła więc nie tylko tych, przeciwko którym była skierowana, ale i tych, którzy ją zaprowadzali, coraz bardziej oddalając władców od społeczeństwa. Władca był nie tylko okrutny, ale i samotny. Bardzo trafnie uchwycił to nieoceniony Niemcewicz, odnosząc się do panowania Katarzyny Wielkiej:

Podejrzenia ustawne, trwoga nieoddzielne są od despotyzmu, wie on, że to, co robi, jest niesłuszne, gwałtowne, okrutne, lęka się, by gwałt jego nie wyszedł na świat, nie ściągnął oburzenia publicznego, lęka się rozpaczy dręczonego, dlatego zamyka go w ciemnościach, otacza, pozbawia wszelkiego sposobu usunięcia się spod katusz jego⁵⁸.

W podobny sposób tłumaczył despotyzm rządów cara Pawła I Czartoryski. Księżę dodawał przy tym, że jeżeli car obdarzał kogoś łaskami, to wynikało to z lęku i było próbą zjednania sobie otoczenia, nie zaś przejawem dobroci. Jednak ani tego typu postępowanie, ani tym bardziej rozciąganie coraz mocniejszej kontroli nad społeczeństwem, nie zwiększało poczucia bezpieczeństwa władcy:

Obawa jakiejś zdrady była nieustanną, ale zawsze zmienną sprężyną jego łask i czynów przez cały ciąg panowania. Omylił się w wyborze, a nade wszystko w rozmiarach środków, jakich użył dla zabezpieczenia swojego życia i swojej władzy, które – przeciwnie – przyspieszyły jego opłakany koniec⁵⁹.

Jedną z istotnych form sprawowania kontroli nad poddanymi była cenzura. Mimo że istniała ona w Rosji od XVI w. (dotyczyła głównie wydawnictw religijnych), jednak jej wyraźne zaostrzenie widać pod koniec panowania Katarzyny II, gdy carowa porzuciła już ideały oświeconej monarchii. Cenzura miała zahamować, nasilając się w oficjalnym obiegu, krytykę społeczną. Ukazały się wówczas rozporządzenia, które m.in. poddawały wszystkie książki o treści religijnej nadzorowi Synodu. Drobiazgowo kontrolowano publikacje z drukarni prywatnych, którym ostatecznie w 1790 r. zakazano działalności. Ścisłej kontroli poddawano książki przywożone (i tak w ograniczonym wymiarze) z Zachodu⁶⁰. Jeszcze bardziej zaostrzyła się cenzura wraz z objęciem tronu przez Pawła I, który m.in. całkowicie zakazał przywozu książek z zagranicy w obawie przed wpływami

⁵⁸ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 2, s. 148.

⁵⁹ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 211.

⁶⁰ B. Mucha, *Dzieje cenzury w Rosji*, Łódź 1994, s. 30-31.

rewolucji francuskiej; ustanowił też siedem urzędów cenzorskich, które w przeciągu zaledwie trzech lat zabroniły wydania ponad sześciuset książek (w tym *Podróży Guliwera* Swifa)⁶¹. Rządy Aleksandra I, a szczególnie ich początkowy okres, charakteryzuje znaczące zelżenie kontroli wydawnictw⁶². Młody car anulował niektóre z ukazów ojca, m.in. dotyczące zakazu przywozu książek, prasy i nut z zagranicy oraz zezwolił na uruchomienie zamkniętych wcześniej drukarni⁶³. Zezwolił również na tłumaczenie i publikację dzieł znanych przedstawicieli zachodnioeuropejskiego oświecenia – m.in. Adama Smitha, Jeremy’ego Benthama, Cesarego Beccarii, Charlesa Montesquieu czy Adama Fergusona – o których później, podczas trwania śledztw, wielokrotnie wspominali dekabryści, iż to właśnie ci autorzy zainspirowali ich do zwrócenia się ku liberalizmowi. Jednak od końca drugiej dekady XIX w. w działaniu cara coraz wyraźniejsze stawały się tendencje konserwatywne, co spowodowało, iż kontrola literatury i prasy ponownie zaczęła ulegać zaostrzeniu. Ponadto, w ciągu całego panowania Aleksandra, działała specjalna komórka, zajmująca się kontrolą prywatnej korespondencji⁶⁴. Dla Mikołaja I od początku rządów konieczność zaostrzenia cenzury była sprawą oczywistą⁶⁵. Wiosna Ludów jeszcze bardziej zwiększyła terror cenzorski, posunięty czasem do absurdu⁶⁶. Bruce Lincoln nazywał lata 1848-1855 w Rosji „erą terroru cenzury”. Ostatecznie, tak prowadzona polityka dała efekt odwrotny do zamierzonego, gdyż car, uniemożliwiając, i

⁶¹ W.A. Serczyk, *Poczet władców Rosji (Romanowowie)*, Londyn 1992, s. 164.

⁶² Uchwalona w 1804 r. ustawa o cenzurze uważana jest za najbardziej liberalną w XIX-wiecznej historii Rosji. Głosiła ona, że cenzurę wprowadza się „nie dla skrępowania wolności myślenia i pisania, a jedynie dla podjęcia godziwych środków przeciw jej nadużyciom”. Cenzorzy mieli kierować się „rozsądną pobłażliwością dla autora i nie być drobiazgowymi, interpretować miejsca, mające dwojaki sens, raczej w najkorzystniejszy dla autora sposób, a niżeli je ściagać”. W. Fiodorow, *Aleksander I, [w:] Dynastia Romanowów*, pod red. A. Iskendera, Warszawa 1993, s. 298.

⁶³ Tamże, s. 52-53.

⁶⁴ W. Fiodorow, *Aleksander I...*, s. 310.

⁶⁵ Car wprowadził m.in. zakaz pisania o wszelkich projektach zreformowania którejkolwiek z dziedzin zarządu państwowego; nie wolno było krytykować nie tylko rządu, ale i władz lokalnych; bez zgody cenzury nie wolno było drukować czegokolwiek, co dotyczyło rodziny carskiej. Od 1835 r. wprowadzono podwójną cenzurę prasy, ponadto zatwierdzenie utworu do druku nie zwalniało autora z odpowiedzialności za jego treść.

Cenzura dotyczyła zresztą nie tylko publikacji wydawanych w Imperium, ale i poza jego granicami. Chcąc uczynić Rosję krajem zamkniętym, z rozkazu Mikołaja nawet cudzoziemcom odbierano na granicy książki i oddawano dopiero przy wyjeździe. Decyzją Paskiewicza z 30 marca/11 kwietnia 1844 r. wszyscy przyjeżdżający z Zachodu do Królestwa bez względu na urząd i stan, mieli się poddawać rewizjom na granicy i komorach celnych. K. Kopczyński, *Mickiewicz i jego czytelnicy. O recepcji wieszczki w zaborze rosyjski i w latach 1831-1855*, Warszawa 1994, s. 53.

⁶⁶ Najlepszym przejawem tego może być wprowadzona w 1851 cenzura nut, w których, według urzędników carskich, mógł być ukryty jakiś szyfr. W. Śliwowska, *Mikołaj I i jego czasy (1825-1855)*, Warszawa 1965, s. 45-51. W podręcznikach historii starożytnej nie wolno było używać słowa „republika”, zaś w książkach z matematyki wielokropków. W.A. Serczyk, *Poczet władców Rosji...*, s. 190. Ingerencja cenzorów budziła oburzenie, ale i rozbawienie wielu wykształconych Rosjan. Bardzo zabawny przykład poprawek cenzora w wierszu Waleriana Olina podaje Awdotia Panajewa. Taż, *Wspomnienia*, tł. A. Sarachanowa, wstęp i przypisy J. Szymak-Reiferowa, Kraków 1977, s. 80-81.

tak bardzo niewielkie możliwości na ewolucyjne zmiany w państwie, przyczynił się do zintensyfikowania działalności wszelkiego rodzaju nielegalnych stowarzyszeń o charakterze politycznym. Dopiero początek rządów Aleksandra II (1855-1863) i okres tzw. wiosny posewastopolskiej, spowodował pewne osłabienie cenzury⁶⁷.

W Polsce w zasadzie nie znano cenzury. Wprawdzie od 1617 r. istniał indeks ksiąg zakazanych, a w XVIII w. oficjalnie cenzurę represyjną wykonywał marszałek wielki koronny, jednak publicyści i literaci, tak bardzo zaangażowani w oświeceniowe przemiany w kraju, cieszyli się niemal nieograniczoną wolnością słowa. Podobnie było w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim do roku 1819⁶⁸. Wówczas ustanowiono całkowitą cenzurę prewencyjną, a po 1830 na obszar Królestwa rozszerzono rygorystyczne rozporządzenia dotyczące terenów Rosji⁶⁹. Z drugiej jednak strony należy zaznaczyć, że w owym czasie cenzura nie była czymś charakterystycznym wyłącznie dla Rosji. Żaden proces wytoczony przeciwko zakazowi książek nie odbił się w Rosji tak silnym echem, jak w przypadku procesu pracowników Ossolineum⁷⁰. Także Niemcy do początku XX w. posiadały dwa tomy zawierające tytuły książek zakazanych⁷¹.

Czasy panowania Mikołaja I w pełni uświadomiły Polakom skutki, jakie niesie ograniczenie wolności słowa. Początkowo miało to wymiar bardzo osobisty, dotyczyło bowiem kontroli prywatnej korespondencji. Dla dużej liczby Polaków, którzy od lat 20. zaczęli coraz liczniej przyjeżdżać do Rosji, było to czymś oburzającym, z czym do tej pory

⁶⁷ B. Mucha, *Dzieje cenzury w Rosji...*, s. 121.

⁶⁸ Okres Księstwa Warszawskiego narzucał cenzurę prewencyjną, lecz tylko w odniesieniu do tematów politycznych. Działania cenzorów były jednak umiarkowane i rozsądne, a jednocześnie bardzo ograniczone prawnie. Konstytucja Królestwa Kongresowego, nadana 24 XII 1815 r. gwarantowała wolność druku, a wszelkie ograniczenia musiały być potwierdzone przez instytucję prawodawczą Królestwa Polskiego, czyli sejm. N. Gąsiorowska, *Wolność druku w Królestwie Kongresowym 1815-1830*, Warszawa 1916, s. 11-14, 2-3.

⁶⁹ W 1830 r. wprowadzono *Kodeks karzący dla Królestwa Polskiego*, który w 1847 r. zastąpiono *Kodeksem kar głównych i poprawczych*. Był on skróconą wersją kodeksu wprowadzonego w Rosji rok wcześniej. W myśl jego zasad za druk i rozpowszechnienie pism „w zamiarze wzbudzenia nieuszanowania dla Najwyższej Władzy lub osobistych przymiotów lub rządów Cesarza” groziło pozbawienie wszelkich praw i zesłanie na ciężkie roboty od 10 do 12 lat. Samo sporządzanie takich pism narażało na karę 2-4 lat osadzenia w twierdzy, zaś ich posiadanie na areszt od 3 do 7 miesięcy. Swoistą karą dla autorów lub wydawców było wielomiesięczne, a nierzadko kilkuletnie, oczekiwanie na zgodę na druk. Zaczęły wychodzić drukiem spisy prohibitów (w zależności od potrzeb co miesiąc, co kwartał lub co pół roku). Od lat 40. cudzoziemcom przekraczającym granicę odbierano książki i oddawano dopiero przy wyjeździe. Tamże, s. 72.

⁷⁰ Od 1832 r., z inicjatywy ówczesnego dyrektora Ossolineum Konstantego Słowińskiego, w Zakładzie rozpoczęto drukowanie zakazanych przez cenzurę wydawnictw patriotycznych – broszur, ulotek, odezw, pieśni patriotycznych, ilustracji (były wśród nich utwory Niemcewicza, Mickiewicza, autorów emigracyjnych). Na skutek denuncjacji w 1834 r. sprawa została wykryta. Słotwiński i jego główni współpracownicy otrzymali kilkuletnie wyroki więzienia. Władze rozciągnęły też bardzo silny nadzór nad Zakładem, który wyszedł z całej sprawy bardzo osłabiony. W.T. Wiślocki, *Tajne druki Zakładu Ossolińskich. W stulecie procesu o zdradę stanu*, Lwów 1935.

⁷¹ Tamże.

się nie zetknęli. Mikołaj Malinowski wspominał, iż większość jego znajomych, rodaków, przebywających w Petersburgu w latach 20. było zbulwersowanych samym zjawiskiem, jak i jego skalą, które uważali za „wielkie przestępstwo”⁷². W ich odczuciu było to naruszenie podstawowych praw obywatelskich, z jakim się do tej pory nie zetknęli. Tym bardziej z dużym uznaniem Polonia rosyjska przyjęła decyzję cenzora Bazylego Anastasiewicza o dopuszczeniu do druku *Konrada Wallenroda*. W realiach ówczesnej Rosji, gest Anastasiewicza dowodził jego odwagi osobistej, jak i ogromnej życzliwości wobec polskiego poety⁷³.

Z upływem lat Polacy oswajali się z istnieniem cenzury, powoli traktując ją jako zjawisko naturalne. Elizę Krasińską, często przebywającą w Petersburgu w latach 30. i na początku lat 40., irytował nie tyle sam fakt kontroli jej korespondencji, co opieszałość cenzury sprawdzającej wszystkie listy przychodzące z zagranicy⁷⁴. Tadeusz Bobrowski, po latach spędzonych w Kijowie i Petersburgu, ze zrozumieniem przyjął fakt, że jego wyróżniona praca magisterska z dziedziny prawa nie mogła być wydrukowana, ponieważ poruszała drażliwe wówczas kwestie (przekazywania więźniów innym krajom i sprawy polityczne). Był zadowolony, że zgodzono się wydrukować choć główne tezy rozprawy⁷⁵. Ze spokojem pisał o trudnościach, jakie nastęrczało mu zdobycie książek do jej przygotowania, choć zdawał sobie sprawę, że z uwagi na treść (objaśniały one ustroje innych państw) powinny być dostępne wszystkim studentom prawa⁷⁶.

⁷² M. Malinowski, *Mikołaja Malinowskiego dziennik pisany po łacinie podczas pobytu w Petersburgu*, Wilno 1921, s. 97.

Mikołaj Malinowski (1799-1865) historyk, wydawca; urodzony na Podolu, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, członek Towarzystwa Filaretów. Od 1826 r. do 1827 r. przebywał w Petersburgu, studiując historię i bibliografię (z tego okresu pochodzi jego dziennik). Miał nadzieję na uzyskanie stanowiska bibliotekarza w Cesarskiej Bibliotece Publicznej, by zająć się uporządkowaniem i skatalogowaniem znajdujących się tam zbiorów z Biblioteki Żałuskich; nic jednak z tego nie wyszło. Po powrocie do kraju pracował m.in. w Komisji Poradziwłowskiej Massy, zajmował się wydawaniem źródeł do dziejów Polski i publikując własne prace. O petersburskim okresie Malinowskiego zob. R. Wołoszyński, *Polacy w Rosji 1801-1830*, Warszawa 1984, s. 203-206.

⁷³ Tamże, s. 35-36.

⁷⁴ E. Krasińska, *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, wyb. i oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1996, t. 4, s. 194.

Eliza z Branickich Krasińska (1820–1876) późniejsza żona Zygmunta Krasińskiego, była wnuczką Szczęsnego Potockiego i Seweryna Branickiego. Jej ojciec, Władysław Grzegorz Branicki, wychowany w Petersburgu (w atmosferze skrajnego despotyzmu matki, fanatycznej Rosjanki – Aleksandry Engelhard), był łowczym dworu i senatorem rosyjskim. Mimo to, wraz z żoną, Różą Potocką, nie krył swych pro polskich sympatii. Każdą zimę rodzina spędzała w swojej petersburskiej rezydencji, obracając się gronie tamtejszej arystokracji. W 1843 r. Eliza wyszła za Zygmunta Krasińskiego i od tego momentu nie przyjeżdżała już do Rosji, utrzymywała jednak nadal kontakty z przedstawicielami rosyjskiej arystokracji, spotkając się z nimi w Królestwie Polskim i na zachodzie Europy.

⁷⁵ T. Bobrowski, *Pamiętniki mojego życia...*, t. 1, s. 442.

⁷⁶ Tamże, t. 1, s. 436.

Polacy dostrzegali, że nadmiernie rozpowszechniona cenzura prowadziła czasami do sytuacji absurdalnych. Władysław Mickiewicz opisał zdarzenie, jakie miało miejsce na obiedzie zorganizowanym na jego cześć przez Piotra Wiaziemskiego w 1861 r. Jeden z zaproszonych gości, Rosjanin, w geście uprzejmości wobec syna poety, zarecytował fragmenty z *Dziadów*, których posiadanie było w Rosji surowo zabronione. Jak się po chwili okazało, był on cenzorem – „Umiał ocenić piękność arcydzieła, którego pozbawiał publiczność” – życzliwie skomentował wydarzenie młody Mickiewicz. Tego typu paradoksy nie dziwiły w odniesieniu do państwa rosyjskiego („takich anomalii pełno było w Rosji”⁷⁷), były raczej odbierane jako próba radzenia sobie z nienormalnością panującej sytuacji, której kuriozalność dostrzegali wszyscy.

Byli jednak i tacy Polacy, którzy ze zrozumieniem odnosili się do instytucji cenzury i nie kwestionowali konieczności jej istnienia w życiu publicznym. Co więcej, sami ją aktywnie wspierali. Do takich osób należał Józef Przecławski, w latach 1853–1865 cenzor w Głównym Urzędzie Cenzury, a w latach 1864–1865 jego prezes (odpowiedzialny za sprawy prasy). Przyrównywał on cenzurę do policji, która, jak tamta, stoi na straży spraw materialnych i dba o przestrzeganie prawa w wymiarze intelektualnym⁷⁸. Powierzone sobie obowiązki wypełniał Przecławski niezwykle sumiennie, szczególnie zaciekle tępiąc literaturę demaskatorską, która wówczas zaczynała cieszyć się coraz większą popularnością. Uważał m.in., iż z uwagi na to, wielu cenzorów celowo dopuszczało do druku prace zbyt liberalne w swojej wymowie, by zasłużyć sobie na opinię osoby postępowej. Dlatego postulował, by Główny Urząd Cenzury nie podawał nazwisk cenzorów w publikacjach, ograniczając się do formuły „дозволено цензурой”. Jak pisze Bogusław Mucha, sam Przecławski podczas pełnienia swoich obowiązków, przyczynił się do zaostrenia kontroli względem autorów poruszających tematy opisujące nadużycia władzy⁷⁹.

Jednakże również w nim budziła się od czasu do czasu pewna niezależność, nakazująca, jeżeli nie przeciwstawiać się absurdom otaczającej rzeczywistości, to przynajmniej się od nich dystansować. Drażniły i śmieszyły zarazem go sytuacje, które podległość władzy posuwały do nonsensu. Przytaczał m.in. sytuację, do jakiej doszło

⁷⁷ W. Mickiewicz, *Pamiętniki...*, s. 82.

Na marginesie warto wspomnieć, iż o szczególnym zainteresowaniu Mikołaja I i Aleksandra II dziełami Mickiewicza krążyły legendy – oboje surowo zabraniając rozpowszechniania utworów wieszcz, sami mieli je potajemnie czytać i zachwycać się nimi. Równocześnie Mikołaj trzykrotnie, osobiście podejmował decyzje odnośnie dzieł Mickiewicza. W latach 1833–1855 istniał „zapis” na nazwisko poety, zwłaszcza jako autora tekstów. K. Kopczyński, *Mickiewicz i jego czytelnicy...*, s. 16–17, 28.

⁷⁸ О.А. Пржецлавский, *Воспоминания, Цензура 1830-1865* „Русская старина” 1875, кн. 9, s. 137

⁷⁹ Tamże, s. 124.

podczas słynnej powodzi 1824 r., która zalała dużą część Petersburga, pochłaniając setki ofiar, głównie biedotę. Gazety, którym zabroniono pisać o tym wydarzeniu, w tym dramatycznym czasie rozpisywały się o drobnych, nieistotnych dla mieszkańców miasta sprawach, co złośliwie skomentował Przeclawski: [...] делали тайну из того, чему было 400 000 свидетелей – это довольно характеризует время⁸⁰. Podobnych przykładów przytaczał więcej⁸¹. Nie dziwiły go anegdoty krążące o cenzorach mających wykreślać z książek kucharskich zdania mówiące o gotowaniu na wolnym powietrzu („вольном духе”), gdyż brzmiały zbyt podejrzanie. Jednakże pomimo że zdawał sobie sprawę z jak bardzo państwo „ogłupia” społeczeństwo, nigdy nie zakwestionował konieczności istnienia urzędu kontroli publikacji. Postulował jedynie, by na stanowiska cenzorów mianować ludzi inteligentnych, wykształconych, o szerokich horyzontach.

Po przyjeździe do Rosji uwagę Polaków zwracała militaryzacja tamtejszego życia społecznego. Jest to jedna z bardziej charakterystycznych cech każdego państwa despotycznego, w którym wojsko nie tylko strzeże granic przed wrogami zewnętrznymi. Jest ono przede wszystkim formą nacisku na społeczeństwo, a zarazem chroni rządzących przed utratą władzy. Każdy taki ustrój, już ze swego założenia, wprowadza militarizm w życie społeczne. Wojsko jest swoistym sposobem na „komunikowanie się” władzy ze społeczeństwem. W Rosji relacje panujące w państwie były odzwierciedleniem relacji obowiązujących w wojsku. Rządy opierały się nie na zasadzie umów społecznych, ale na zasadzie dyscypliny wojskowej. Wszystko miało tu określone miejsce i porządek następowania. Jakakolwiek dowolność nie miała prawa zaistnieć. Fascynacja wojskiem była widoczna od dziesiątek lat. Każdy przyszły władca od dzieciństwa był wdrażany do sztuki wojennej – pobierał lekcje w zakresie wojskowości, uczestniczył w wielogodzinnych musztrach i paradach. Swoje szczególne zainteresowanie i przywiązanie do armii podkreślał również przez strój – poczynając od Pawła I, aż do 1917 r., każdy car rosyjski był tytularnym pułkownikiem pułku Preobrażeńskiego⁸². Zamiłowanie i szacunek

⁸⁰ *Воспоминания О. А. Пржецлавского 1818-1831*, „Русская старина” 1874, кн. 12, s. 673.

⁸¹ Przeclawski wspominał m.in. przykład, w którym cenzor wstrzymał druk artykułu opisującego proces krystalizowania się cukru z buraków. Urzędnik za niedopuszczalne uważał pojawiające się w nim słowa „krystalizacja” i „siła odśrodkowa”, a już za zupełnie niemożliwe do opublikowania uznał nazwisko jednego z przedsiębiorców, zajmującego się produkcją cukru – Russo. O.A. Пржецлавский, *Воспоминания, Цензура 1830-1865* „Русская старина” 1875, кн. 9, s. 142. Podobne przykłady opisał na s. 137 i 143.

⁸² W mundurach pułku Preobrażeńskiego byli też chowani; wyjątek stanowił Mikołaj I, który chciał być pochowany w mundurze oficera wojsk kozackich, gdyż tylko z tych formacji żaden z oficerów nie był zaangażowany w spisek dekabrystów.

dla munduru miała także Katarzyna II. Po zaborze Polski, zapragnęła widzieć przedstawicieli wszystkich polskich wojsk w ich galowych mundurach⁸³.

Po okresie rządów cara Aleksandra, charakteryzujących się względnym liberalizmem, nastąpił ponowny nawrót do silnych, bezwzględnych rządów, który rozpoczęło panowanie Mikołaja I – „żandarma Europy” – który zasady dyscypliny wojskowej próbował rozszerzyć na całe życie społeczne. Polacy, którzy nie mieli do tej pory podobnych doświadczeń, odczuwali to szczególnie dotkliwie. Doskwierało to nawet tak przychylnym władzy osobom jak Przecławski:

[Z początkiem panowania Mikołaja I] настала новая эра – эра полнейшего милитаризма о каком мы не имели понятия. Не только в механизме общего управления, но и в мельчайших подробностях службы введена строгая дисциплина и щепетливый формализм.

Zygmunt Kotiużyński, wspominał, iż militarizm rządów Mikołaja wyraźnie rzutował na ogólną atmosferę stolicy. Duża liczba wojskowych spotykanych na ulicach nadawała miastu charakter sztywny i obcy. Nawet ogromny rozmach i europejski styl z jakim zostało zbudowane miasto, nie było w stanie nadać mu swobody właściwej zachodnim stolicom. To sprawiało, iż znacznie lepiej czuł się w Moskwie, gdzie na ulicach mniej było wojskowych mundurów, a oddalenie od dworu pozwalało na większą swobodę w wyrażaniu opinii. W dawnej stolicy mieszkało znacznie więcej osób niezadowolonych z polityki rządu. Jak pisał Kotiużyński, w moskiewskich publikacjach widoczne były słabe „światełka cywilizacji”, które w Petersburgu zakwestionowałyby cenzura⁸⁴.

Militaryzacja państwa rozpoczęta przez Piotra Wielkiego objęła wszystkich poddanych. Imperator podzielił społeczeństwo na kategorie, zwane *czynami*, które, tak jak w armii, ściśle określały miejsce każdego poddanego w hierarchii społecznej. Na czele

⁸³ S. Bukar, *Pamiętniki Seweryna Bukara z rękopisu po raz pierwszy ogłoszone*, Drezno 1871, s. 95.

Seweryn Bukar (1773-1853), pochodził z Podola, po ukończeniu szkoły kadetów, dostał się do oddziałów T. Kościuszki. Walczył w wojnie polsko-rosyjskiej 1792 r. (za bitwę pod Zieleńcami odznaczony krzyżem *Virtuti Militari*). Po drugim rozbiore był członkiem delegacji polskiej (z ramienia armii), która udała się na dwór Katarzyny II. Bywał tam na balach dworskich, brał czynny udział w życiu petersburskim. Nie wziął udziału w insurekcji kościuszkowskiej, ani w kampanii napoleońskiej. Poświęcił się rolnictwu.

⁸⁴ Z. Kotiużyński, *Pamiętniki*, Kraków 1911, s. 32, 35. Opozycja Petersburga jako miasta eleganckiego i europejskiego, ale zimnego do Moskwy znacznie bardziej nieuporządkowanej, tkwiącej w tradycji, ale o większej swobodzie w wyrażaniu myśli, pojawia się u Kotiużyńskiego dość często (zob. m.in. tamże, s. 37). Tego typu przeciwstawienie obu miast nie było niczym oryginalnym, spotkać je można w wypowiedziach wielu Rosjan tamtego okresu. Na ten temat zob. O. Figes, *Taniec Nataszy. Z dziejów kultury rosyjskiej*, Warszawa 2002, rozdziały: *Europejska Rosja*, i *Moskwa, Moskwa!*.

tego zhierarchizowanego państwa-armii stał car. Miał nieograniczoną władzę nad swoimi podwładnymi, ci z kolei w podobny sposób zarządzili osobami sobie podległymi. Ustrój samodzierny powielał się bowiem na wszystkich swoich poziomach. Szacunek i posłuszeństwo dla władzy były wymagane od wszystkich obywateli. Wyraźnie widoczne było to w odniesieniu do edukacji, gdzie rygor zaprowadzony w szkołach miał od najmłodszych lat przyzwyczajać młodzież do posłuszeństwa i wykonywania poleceń zwierzchników⁸⁵. Rozkazy, decyzje czy rozporządzenia pochodzące od przełożonych nigdy nie mogły być przedmiotem jakiegokolwiek dyskusji. Dobro czy nawet życie ludzi nie było brane pod uwagę. Pobyt w Rosji uzmysławiał Polakom w myśl jakich zasad zorganizowane jest państwo rosyjskie i jaką rolę odgrywa w nim car: „W swoich decyzjach cesarz nie hamował się żadnymi innymi względami poza chęcią wprowadzenia w życie swej woli, choćby i była podyktowana pierwszym tylko odruchem” – pisał A. Czartoryski o carze Pawle⁸⁶. Autor zwrócił tu uwagę na inne cechy również kojarzone z rosyjskim sposobem rządzenia – powierzchowność i gwałtowność dokonywanych zmian. Ta swoista improwizacja rządzenia, wynikała w sposób bezpośredni z nieograniczonej władzy carów, która już od czasów Piotra I była kojarzona z Rosją, jednak w sposób szczególny ujawniła się w okresie panowania Pawła, choć nie zakończyła się wraz z jego śmiercią. Konsekwencją tego był również brak jakiegokolwiek instytucji nadzoru w państwie. Czartoryski pisał, iż: „W Rosji bywa tak za każdym razem, że nie osiągając natychmiastowych wyników, zmienia się ludzi, zanim jeszcze zdolali wykonać zadanie”⁸⁷. Sapieha opisał sytuację, gdzie ze względu na koronację cara Mikołaja I, senat otrzymał rozkaz zakończenia toczącego się politycznego procesu sądowego. Narzucony pośpiech spowodował, że nie przestrzegano w nim elementarnych procedur prawnych, co uderzało w sądzonych ludzi. Z tymi jednak, nieomal systemowo, się nie liczone. Na pytanie Sapiehy skierowane do senatora biorącego udział w tym procesie, jak udało się tak poważną sprawę rozstrzygnąć w tak krótkim czasie, padła odpowiedź: „Nie mieliśmy czasu ściśle rzeczy dochodzić. [...] Skazaliśmy siedmiu, którzy nam się winniejszymi zdawali, na powieszenie, innych na Sybir, tak, że wszystko w oznaczonym czasie było zakończone”⁸⁸. Podróżujący po Rosji w 1839 r. Astolphe de Custine pisał, iż „Rosjanie

⁸⁵ Patrz rozdział „Edukacja”.

⁸⁶ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 216. Podobne odczucia związane z militaryzacją Rosji towarzyszyły Astolphe’owi de Custine i Mickiewiczowi, podczas ich pobytów w tym kraju. Zob. I. Grudzińska-Gross, *Piętno rewolucji. Custine, Tocqueville, Mickiewicz i wyobrażenia romantyczna*, Warszawa 2000, s. 217-218.

⁸⁷ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 359.

⁸⁸ L. Sapieha, *Wspomnienia...*, s. 72.

niemal zawsze naruszają porządek publiczny wskutek ślepego posłuszeństwa okazywanego władcy”⁸⁹. Takie zachowanie sprawujących rządy wprowadzało w państwie chaos, narażało poddanych na wieczny niepokój. Jednocześnie, równie powszechnym zachowaniem wśród urzędników carskich, było nieprzestrzeganie elementarnej staranności w wykonywaniu swoich obowiązków – nietrzymanie się zasad prawa, niedotrzymywanie terminów, korupcja. Działo się tak wówczas, gdy nie czuli oni kontroli ze strony zwierzchników. Sami z siebie nie dostrzegali potrzeby poszanowania zasad prawa, które reguluje życie społeczne. Marian Dubiecki zauważył „iż dowolność [urzędników w podejmowaniu decyzji] panowała w tym kraju od lat wielu”⁹⁰, wobec której poddani czuli się zupełnie bezradni. Gwałcenie prawa i niemożność dochodzenia swoich praw przez poszkodowanego, była także formą terroru. Rosjanie nie czuli się we własnym państwie bezpiecznie, żyli w strachu przed własną władzą.

Polacy dostrzegali, jak bardzo strach przed gniewem przełożonych tłumił w Rosjanach jakąkolwiek inicjatywę i samodzielność; dotyczyło to zarówno spraw ważnych z punktu widzenia państwa, jaki drugoplanowych, jak np. kwestie stroju⁹¹. Sama myśl o sprzeciwieniu się władzy już budziła przerażenie. To, co w sposób szczególny raziło

Sto lat później te same mechanizmy rządzenia obowiązywały w Związku Radzieckim, na co zwrócił uwagę Antoni Słonimski, który podróżował po tym kraju w 1932 r.: „Mylili się ktoś sądząc, że w Rosji panuje jakaś sprawna reżyseria czy organizacja życia. Nawet terror w stosunku do przestępców politycznych jest sterowany z okrucieństwem, ale i z dużą dozą niechlujstwa oraz przypadkowości”. W innym zaś miejscu dodawał: „Kłopoty i cierpienia jednostki nie mają właściwej wagi. Jest w tym bagatelizowanie spraw doczesnych wobec wielkich nadziei budowania sprawiedliwości powszechnej. A może tylko brak zdolności ujmowania życia w ramy konstrukcji, brak zdolności organizacyjnych, bez których socjalizm może być równie nieznośny jak monarchia. Braki, które pomniejszają biologiczną wartość życia ludzkiego, uważa się tu za zło konieczne”. Tenże, *Moja podróż do Rosji*, Warszawa 1997, s. 21, 108.

⁸⁹ A. de Custine, *Rosja w roku 1839...*, t. I, s. 400.

⁹⁰ M. Dubiecki, *Z przeszłości 1862–1863...*, s. 54.

⁹¹ Ciekawym przykładem pokazującym, z jaką pokorą społeczeństwo rosyjskie przyjmowało kaprysy władcy i im się poddawało, są czasy panowania Pawła I. Jedną ze zmian przez niego zaprowadzonych dotyczyła strojów. Zafascynowany Fryderykiem II i jego wojskiem wprowadził on umundurowanie żołnierskie wzorowane na armii pruskiej. Nakazał również, aby i stroje cywilów swoim wyglądem nawiązywały do pruskich mundurów. Była to duża zmiana, tym bardziej, że nowe mundury były całkowicie różne od tradycyjnych strojów żołnierzy rosyjskich. Zarówno sami Rosjanie, jak i przebywający w Rosji cudzoziemcy, przyglądali się im z dużym dystansem. Czartoryski zaprowadzone umundurowanie uważał za cudaczne. Nowe obowiązujące w wojsku fryzury przypominały mu „na sposób pruski harcapy”, a mocno upudrowane włosy kojarzyły się z „pobielanym murem”. Istniejąca do tej pory pewna swoboda, pozwalająca rozpinąć górne guziki by „nadać mundurom pozór kształtniejszy” została kategorycznie zabroniona. Ostatecznie próby „zaprowadzenia z nieubłaganą ścisłością kroju pruskiego starego Fryderyka”, dały efekt odwrotny do zamierzonego. Przesadna wierność w naśladowaniu mundurów pruskich, przy jednoczesnym odrzuceniu dotychczasowej tradycji rosyjskiej, robiła, zdaniem Czartoryskiego, wrażenie sztuczne, nienaturalne, niemal karykaturalne (J. Czartoryski, *Pamiętniki ...*, s. 157, 207). Z jeszcze większą niechęcią odniosło się do nowej mody społeczeństwo rosyjskie: „Kobiety i młodzież [...] wściekały się na niego za krój odzieży szkaradnej, który prawem dla mężczyzn przepisał. [...] ubiór ten dla prywatnych na co dzień był bez najmniejszego smaku”. Natomiast Niemcewicz tak opisał strój w jaki musiał być obecny na pogrzebie Katarzyny: „Trzeba się było pokazać w żałobie, podług stroju przepisanego przez samego Pawła, [...] dość podobni byliśmy do kominiarzy, [...] dzika żałoba” (J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki z czasów moich...*, t. 2, s. 173-174).

Polaków, to bierność społeczeństwa rosyjskiego w odniesieniu do władzy, przekonanie o bezsensie, wręcz szkodliwości podejmowania jakichkolwiek, samodzielnych działań i swoiste poczucie bezradności. Rosjanie ograniczali się do skrupulatnego wykonywania powierzonych obowiązków, przez co byli niezdolni do przyjęcia na siebie współodpowiedzialności za losy państwa. To powodowało, że w opinii wielu Polaków Rosja była zbyt silnie związana z samodzierżawiem, by mogła się w niej dokonać jakakolwiek rzeczywista przemiana polityczna i duchowa. Szlachta sama pozbawiona wolności, nie potrafiła domagać się wpływu na los państwa.

Tego typu zachowania, niewątpliwie, potęgowały w Polakach niechęć i poczucie obcości w stosunku do Rosji i jej mieszkańców. Niepowtarzalność każdego człowieka, prawo do własnych poglądów i ich wyrażania, uważali za coś oczywistego i naturalnego, tym bardziej, iż etos szlacheckiej wolności był w społeczeństwie polskim ciągle żywy. Warto jednak dodać, iż dla części inteligencji rosyjskiej pierwszej połowy XIX w., a w szczególności dla osób związanych ze środowiskiem dekabrystów, polskość była atrakcyjna nie tylko estetycznie, ale również ze względu na istniejące w Polsce społeczeństwo obywatelskie i funkcjonujący, do końca XVIII w., system demokracji szlacheckiej⁹². Były to jednak wyjątki. Zdecydowana większość społeczeństwa rosyjskiego z całkowitą biernością godziła się na despotyzm przełożonych (społeczeństwo obywatelskie mogą stworzyć tylko ludzie wolni). Zachowanie Rosjan budziło w Polakach nie tylko zdumienie, ale i swego rodzaju pogardę. Czartoryski pisał, iż „[...] jeden z najbardziej typowych rysów rosyjskiego urzędnika: wielka uległość i głęboka rezygnacja względem wszystkiego, co pochodzi z góry”⁹³. Tadeusz Bobrowski, charakteryzując jednego z członków komitetu włościańskiego w guberni kijowskiej, przedstawił go jako ocytanego, miłego, pełnego humoru i powszechnie lubianego człowieka. Jednocześnie zaznaczał dalej, iż człowiek ten był „przekonany, jak każdy zresztą Rosjanin, że tylko z rządem i zgodnie z jego myślą działać należy”⁹⁴. Zdaniem Bobrowskiego Rosjanie sami siebie skazywali na samodzierżawie, godzili się bowiem na pozostawanie w masie i na pełne podporządkowanie się woli cara.

⁹² Zob. A. Lipatow, *Rosja i Polska: konfrontacja i grawitacja*, Toruń 2004, s. 40.

⁹³ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 364. Podobnie opisywał Rosję A. de Custine, który dostrzegał w niej brak cywilizowanych, zachodnich relacji społecznych: „[...] wszystko, co stanowi o wartości i uroku należycie zorganizowanych społeczności oraz nadaje sens i cel instytucjom politycznym, sprowadza się tu do jednego uczucia, a mianowicie strachu. [...] Rosja to ciało bez życia, a raczej kolos istniejący tylko dzięki głowie, gdy tymczasem wszystkie jego członki z wolna zamierają. A. de Custine, *Rosja w roku 1839* ..., s. 325.

⁹⁴ T. Bobrowski, *Pamiętniki mojego życia...*, t. 2, s. 116.

Odzwierciedlenie tej sytuacji dostrzegano w funkcjonowaniu instytucji państwowych. W swoich wspomnieniach Czartoryski stwierdzał, że Rosjanom wystarczą pozory demokracji. Działający w państwie senat jest jedynie marionetką w rękach władcy, a zasiadający w nim posłowie nie są w stanie podejmować odważnych, nowatorskich decyzji⁹⁵. Zmiana tego stanu rzeczy wydawała się Polakom niemożliwa lub niezwykle trudna do przeprowadzenia. Wielowiekowe odbieranie społeczeństwu prawa do wyrażania własnych poglądów, a zarazem zgoda na ingerencję państwa w każdą dziedzinę życia, wywarły ogromny wpływ na mentalność Rosjan. Wszelkie zmiany były tym trudniejsze, że Rosjanie dostrzegali dobrą stronę tej sytuacji – czuli się zwolnieni z odpowiedzialności i konieczności decydowania o sobie i państwie.

W okresie rządów Katarzyny II przejawem źle funkcjonującego państwa, a zarazem podkreśleniem jego związków z tradycją azjatycką, była dla Polaków ogromna rola jaką na dworze odgrywali faworyci carowej. Pod koniec życia Katarzyny jej kochankiem był Płaton Zubow. To do niego najpierw udali się książęta Czartoryscy, po przyjeździe do Petersburga, chcąc uzyskać pomoc w cofnięciu sekwestru na majątku ojca⁹⁶. Ta sama droga dotarcia do carowej obowiązywała też innych, konieczność złożenia wizyty Zubowowi wspominał Seweryn Bukar⁹⁷. Dopiero odpowiednia protekcja i rekomendacja faworyta dawała nadzieję na pomyślne załatwienie sprawy u samej imperatorowej. Sytuacja ta, była nie tylko przyzwoleniem do nadużyć (cesarzowa zdawała sobie sprawę z jej korupcyjnego charakteru), ale przede wszystkim pokazywała jak źle działają struktury administracyjne w państwie. To z kolei budziło niechęć podwładnych do rządzących: „Nic

⁹⁵ „[...] Senat rosyjski jest pośród wszystkich tego rodzaju ciał politycznych świata najmniej zdalny do wzbudzenia szacunku i samodzielnego działania; jest niejako niezdolny nie tylko do dawania bodźców, ale także do ich przyjmowania. Jest to kukła, którą można i należy obracać do woli, w przeciwnym bowiem razie w ogóle nie będzie działać”. A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 349.

W Rosji Senat istniał od 1711 r. jako najwyższy organ władzy państwowej podczas nieobecności cara oraz sprawujący kontrolę nad działaniem administracji państwowej. Z biegiem lat stracił on swoje znaczenie. Dużą część kompetencji Senatu przejęła Rada Państwa (utworzona w 1810 r.) i ministerstwa (1802 r.), rola Senatu ograniczyła się do sfery apelacyjno-sądowej i do sprawowania jedynie formalnego nadzoru nad działaniem organów władzy państwowej. W. Śliwowska, *Mikołaj I i jego czasy ...*, s. 16.

⁹⁶ Wizyty składane faworytowi przedstawił Czartoryski jako coś niezwykle przykrego i upokarzającego: „[...] jeździliśmy jak wszyscy, aby się przypominać JW faworytowi i zapewnić sobie jego wstawienie za nami. Co dzień około jedenastej z rana zjeżdżała się czereda, zgraja suplikantów i dworaków asystować ubraniu faworyta; ulica była pełna karet sześciu- i czworokonnych i zajeżdżania były liczne, jak na teatrze. Czasem, po krótkiej chwili oświadczano zgrai, że hrabia nie okaże się dziś i suplikanci pozdrowiwszy się wzajemnie mówili sobie: *Do zobaczenia się nazajutrz*. Gdy zaś miało być publiczne ubieranie się hrabiego [...] wpuszczano przytomnych do Sali toaletowej. Cisnęli się tam ludzie różnego stanu, pochodzenia i stopnia, zaczawszy od generałów *en chef* i i błękitnych wstęg, a kończąc na Czerkiesach, kupcach i brodacach. Wówczas było wielu Polaków [...]. Między nimi pamiętam [...] metropolitę unickiego [Teodozego Tadeusza] Rostockiego, który na próżno sędziwą swą głowę chylił, aby uratować niesłusznie odjęte mu dobra i ocalić zakon [...]”. A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 123-124.

⁹⁷ S. Bukar, *Pamiętniki ...*, s. 110-111.

tak nienawistnym nie czyni rządu, jak samowolność podrzędnych, a ta właśnie znamionowała panowanie Katarzyny II” – komentował Bukar⁹⁸.

Szczególnym uzewnętrznieniem fascynacji wojskiem było zamiłowanie Rosjan do parad i rewii wojskowych, które w Rosji zostały doprowadzone do perfekcji. Wśród władców największym admiratorem rewii był Paweł. Jeszcze jako wielki książę zorganizował niedaleko stolicy swoją niewielką armię, którą rządził w sposób nieograniczony – wydawał jej rozkazy, przyznawał stopnie, organizował parady, musztry, ustalał krój mundurów⁹⁹. Jak pisze Czartoryski, rewie i manewry wojskowe stały się jego głównym zajęciem. Sprawy związane z armią zabierały mu większość wolnego czasu. Po objęciu przez Pawła władzy ćwiczenia i rewie wojskowe stały się codziennością stolicy¹⁰⁰. Wojsko ucieleśniało bowiem jego wizję świata doskonałego, opartego na organizacji, hierarchizacji i pełnym (ślepy) posłuszeństwie. Sytuacja parady wykluczała jakąkolwiek dowolność, czyniąc z niej modelowy przykład nie tylko organizacji wojska, ale także całego państwa. Było to utwierdzenie w społeczeństwie idei samodzierżawia. (Taką „idealną” rzeczywistość, wzorowaną na armii, próbował Paweł zaprowadzić także w życiu społecznym, próbując ingerować w każdą sferę życia poddanych. Jednym z przejawów tego było wspomniane narzucanie obywatelom kształtu strojów jakie mają nosić. Nad wykonywaniem poleceń carskich czuwały odpowiednie służby, o czym wspominał w swoich pamiętnikach m.in. Czartoryski¹⁰¹).

Parady wojskowe dostarczały nie tylko rozrywki, ale były także elementem propagandy państwowej – demonstrowały siłę armii i potęgę władcy. Przede wszystkim jednak pokazywały subordynację i podporządkowanie, dlatego chętnie odwoływali się do nich także następcy Pawła. Społeczeństwu uzmysławiano w ten sposób karność i zdyscyplinowanie wojska, które wykona każdy rozkaz swojego cara. Mikołaj I widział w ten sposób demonstrowanej potędze najlepszy sposób na panowanie nad poddanymi. Tadeusz Wyleżyński, oficer towarzyszący w 1830 r. gen. Wincentemu Krasińskiemu do Petersburga¹⁰², był obecny na paradzie zorganizowanej z okazji imienin cesarzowej.

⁹⁸ Tamże, s. 141.

⁹⁹ Zob. N. Ejdelman, *Paweł I czyli śmierć tyrana*, Warszawa 1990, rozdział: *Biedny książę*.

¹⁰⁰ „Parada stała się głównym zatrudnieniem dnia każdego, które zajmowało najwięcej czasu, gdzie dokonywały się najważniejsze wypadki, które wprawiały cesarza w dobry lub zły humor, czyniły go pobłażliwym i szczodrym w łaskach lub też ostrym i nawet strasznym na resztę dnia”. A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 207-8; także s. 157.

A de Custine pisał: „Zamiłowanie do rewii wojskowych jest w Rosji czymś w rodzaju manii”. Tenże, *Rosja w roku 1839 ...*, t. I, s. 141.

¹⁰¹ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 201-208, 217.

¹⁰² **Tadeusz Wyleżyński** (1795-1844) od 18 roku życia służył jako adiutant w 8 pułku jazdy Księstwa Warszawskiego dowodzonym przez Dominika Radziwiłła. Brał udział w wyprawie Napoleona do Rosji

Mikołaj I osobiście dowodził paradą, a obecni na niej byli wszyscy wysocy urzędnicy i oficjele państwa, „wszyscy w galowych mundurach”¹⁰³ – taka oprawa podnosiła rangę wydarzenia i silniej oddziaływała na widzów. Społeczeństwo nie miało wątpliwości z czego wynikała potęga caratu. Istotne jest także i to, że wszelkiego rodzaju widowiska wojskowe eksponowały rolę władcy, który jako jedyny potrafi dowodzić tym organizmem. Doskonale intencje te wyczuwali Polacy, którzy odnosili się do nich skrajnie nieprzychylnie. Zygmunt Kotużyński, tak charakteryzował Mikołaja I: „[...] był to despota w najściślejszym znaczeniu tego wyrazu; dla bagnetu miał tylko pewne względy, uważając go za jedyną siłę mocarza i mocarstwa”¹⁰⁴. Bolesław Limanowski wprost nazywał Rosję państwem militarnym, w którym rewie wojskowe podkreślają potęgę i siłę rządzących¹⁰⁵.

Jednak poza niechęcią i strachem popisy rosyjskiej armii wzbudzały jednocześnie w Polakach zachwyt. Podziwiali bogactwo strojów, precyzję wykonywanych poleceń, równy szyk maszerujących carskich żołnierzy. Także Władysław Mickiewicz był zafascynowany poziomem musztry wojskowej, barwnością mundurów, pięknem koni. Wspominał, iż takiej parady wojskowej jak w Petersburgu w 1861 r. nigdy nie widział. Wszystko dopracowane było do najdrobniejszych szczegółów, nawet konie w każdym pułku dobrane były wzrostem i maścią. Stroje Czerkiesów uosabiały „Wschód w całej wspaniałości”; zachwycił się też strojami Kozaków. Podobało mu się, że „pułki historyczne noszą mundury dawne i wyglądają tak, jak na obrazach, przedstawiających bitwy z pierwszego cesarstwa. Nigdy nie miałem przed oczyma takiej powodzi

walcząc m.in. pod Witebskiem, Smoleńskiem, Możajskiem. Pomimo utraty prawej ręki w 1813 r. nadal walczył, m.in. w oddziałach ks. Poniatowskiego; był uczestnikiem bitwy pod Lipskiem. W 1815 r. został adiutantem dowódcy gwardii królewskiej b. wojska polskiego. W 1825 r. awansowany na podpułkownika. W 1830 r. towarzyszył Wincentemu Krasińskiemu w jego podróży do Petersburga. Uczestniczył w powstaniu listopadowym (był posłem J. Chłopickiego do cara). Po upadku powstania zdymisjonowany. Posiadał duży talent pisarski. Pomimo inwalidztwa poza dziennikiem, pozostawił m.in. trzy książki o tematyce batalistycznej. www.edukacja regionalna.republika.pl (dostęp 4.08.2012 r.).

¹⁰³ T. Wylężyński, „Dziennik podróży z Warszawy do Petersburga i na powrót w 1830 roku”, Biblioteka Czarotaryskich, rkps sygn. 3167 III, k. 28–29.

¹⁰⁴ Z. Kotużyński, *Pamiętniki ...*, s. 31.

¹⁰⁵ B. Limanowski, *Pamiętniki*, Warszawa 1957, s. 98.

Bolesław Limanowski (1835-1935) pochodził z polskiej rodziny szlacheckiej osiadłej w Inflantach. Uczęszczał do gimnazjum w Moskwie (1847-1854), gdzie później rozpoczął studia medyczne. Po dwóch latach, w 1856 r. przeniósł się do Dorpatu, równolegle słuchając wykładów z historii, socjologii i ekonomii. Ostatecznie w 1860 r. opuścił Dorpat nie ukończywszy żadnego fakultetu. Wyjechał do Francji, pragnąc zdobyć tam wojskowe wykształcenie. Po powrocie do kraju w 1861 r. aresztowany za organizowanie demonstracji patriotycznej w Wilnie, i skazany na zesłanie. W 1867 r. powrócił do Warszawy, w 1870 r. wyjechał do Lwowa, cały czas współpracując z organizacjami patriotycznymi i socjalistycznymi. Dzięki swym publikacjom stał się znanym i cenionym w polskich środowiskach teoretykiem socjalizmu. W 1892 w Paryżu współtworzył Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich (uważany za początek PPS). W 1907 r. wrócił do Krakowa, wstąpił do PPS-FR. W wolnej Polsce był senatorem I (1922), II (1928) i III (1930) kadencji.

pióropuszków”. Wygląd wojska rosyjskiego uznał za dużo ciekawszy i bogatszy, niż znane mu z defilad paryskich wojsko francuskie¹⁰⁶. Armia z jednej strony przerażała, ale równocześnie fascynowała swoim pięknem i siłą. Siła ta, jak i całe państwo, opierała się na jedności i posłuszeństwie. Jednak jednocześnie, to samo wojsko podczas walk, niejednokrotnie wzbudzało w Polakach pogardę swoim niezdyscyplinowaniem i brakiem elementarnego porządku. Seweryn Bukar, który zetknął się z nimi w 1792 r. na południowo-wschodnich ziemiach dawnej Polski nazywał ich *halastrą*¹⁰⁷.

Niektórzy z Polaków przybywający do Rosji zwracali uwagę na duży szacunek Rosjan dla wszelkich orderów i odznaczeń. Wprowadzona przez Piotra tabela rang dokładnie ustalała, kto może być nagradzany orderem – był to przywilej szlachty, urzędników państwowych i oficerów. Mieszczan i chłopów do nagradzania orderami nie przedstawiono. Stanowiły więc one istotny czynnik hierarchizacji społeczeństwa, świadczący o prestiżu tego, kto je posiadał. Szybko jednak przybrało to charakter swoistej „orderomanii” i stało się przedmiotem kpin Polaków. Niemcewicz wspominał m.in. „[...] faworytów, ministrów, generałów okrytych mnóstwem orderów, szambelanów udających śmieszną lekkość *des marquis de Molière*”¹⁰⁸. Niekiedy jednak, Polacy wykorzystywali tę sytuację dla własnych celów. Biskup Adam Krasiński w drodze na zesłanie przywiesił sobie przyznane mu wcześniej order i odznaczenia. Doskonale zdawał sobie sprawę z absurdu sytuacji, jednak liczył, iż będzie z tego powodu lepiej traktowany przez eskortujących go żołnierzy. Nie pomylił się, o czym pisał z nieukrywaną ironią:

[...] w Rosji bowiem do orderów wielką przywiązują wagę, kto zaś ma order św. Włodzimierza, temu w każdej jurysdykcji krzeselko podadzą, a właśnie taki order, obok innych, miałem na szyi¹⁰⁹.

Jednym z podstawowych pojęć określających charakter ustroju Rosji była *przemoc*. Jej powszechność sprawiła, iż stała się ona wręcz przysłowiowa. Bruno Kiciński, używał w swoich listach z Petersburga określenia „rozmawiać z kimś po moskiewsku”, co oznaczało obić kogoś kijem¹¹⁰. Dla większości Polaków przemoc w sposób oczywisty

¹⁰⁶ W. Mickiewicz, *Pamiętniki...*, s. 87. Z kolei Gustaw Olizar był pod dużym wrażeniem manewrów floty czarnomorskiej, jakie oglądał podczas podróży po Krymie. G. Olizar, *Pamiętniki...*, s. 171-172. Ogromne wrażenie zrobiła na aliantach defilada wojsk rosyjskich przygotowana przez Aleksandra I pod Paryżem, 10 IX 1815 r. Zob. H. Troyat, *Aleksander I...*, s. 228-229.

¹⁰⁷ S. Bukar, *Pamiętniki...*, s. 75.

¹⁰⁸ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 174.

¹⁰⁹ A. Krasiński, *Wspomnienia biskupa Adama Krasińskiego*, Kraków 1900, s. 115.

¹¹⁰ B. Kiciński, *Listy...*, s. 14. Kara kija była jedną z najbardziej rozpowszechnionych form kary, stosowanych m.in. w wojsku. Pisał o tym m.in. Ignacy Prądzyński: „[...] w żadnym innym wojsku kij tak

łączyła się z samodzierżawiem, w którym władza terrorem pragnęła podporządkować sobie społeczeństwo. Przemoc nie była jedynie związana z władzą najwyższą, przeciwnie – stosowali ją wszyscy członkowie społeczeństwa wobec każdego, kto był od nich słabszy. Było to zjawisko powszechne i od wieków funkcjonujące w przestrzeni społeczno-politycznej Rosji, nie budziło już sprzeciwu poddanych, którzy pokornie mu się poddawali. Aleksander Jełowicki zapisał następującą wymianę zdań między nim a oficerem rosyjskim w 1826 r.: „A cóż panie pułkowniku, a będą się bić wasi ułani jak przyjdzie do wojny? – Nie wiem, ale muszą się bić; postawim za nimi harmaty i muszą się bić”¹¹¹. Swoistą normę społeczną stanowiło szczególnie brutalne obchodzenie się z przedstawicielami niższych warstw. Widok bitego knutem na rynku Witebska człowieka, to jedno z pierwszych wspomnień Bolesława Limanowskiego po przekroczeniu granicy Rosji i Królestwa Polskiego. Do końca XVIII w. publiczne wykonywanie kar było w Rosji bardzo popularne. W pierwszej połowie XIX w. stosowano je nadal, choć nieco rzadziej. Do najczęstszych kar publicznych, należała kara chłosty (knutowanie), mająca wielowiekową, feudalną „tradycję”. Stosowano ją wobec osób ze stanów niższych, lecz zdarzały się wyjątki¹¹². Z szerokim systemem kar, w tym z karą chłosty, niedługo później zetknął się Limanowski w szkole. Jak pisze, nadawały one szkołom rosyjskim bardziej charakter zakładów karnych niż naukowych¹¹³.

Zdaniem Niemcewicza szczególnie bezwzględnemu traktowaniu poddawano przestępców politycznych, gdyż rządzący widzieli w nich zagrożenie dla istniejącego porządku politycznego. Władza starała się na wszelki sposób osłabić każdą próbę zwiększenia przez społeczeństwo swej niezależności. Skazanemu odbierano nie tylko wolność, ale i możliwość uczciwego procesu sądowego, poddając jednocześnie dodatkowym cierpieniom. W ocenie Niemcewicza brak poszanowania jednostki był w państwie rosyjskim normą („okrucieństwa bez potrzeby są tyranów pokarmem” – pisał¹¹⁴). Za głównego sprawcę takiego stanu rzeczy uważał on cara, który w oparciu o ustrój

wielkiej nie odgrywał roli. Za jego pomocą żołdat, pierwiastek owej skomplikowanej maszyny, co się nazywa armią, zostaje wyrobiony na narzędzie doskonałe i jak najpowolniejsze widokom wyższej władzy. Kij zlewa w jednorodne ciało narodowości tak rozmaite, pierwiastki w znacznej części niedołączne [...] Kij przytłumia w żołnierzach rosyjskich wszelkie wysokości duszy, a wpajając ślepe, niczym nie ograniczone posłuszeństwo młodszego wobec starszego, gruntuje żelazną karność”. I. Prądyński, *Pamiętniki generała Prądyńskiego*, oprac. B. Gębaszewski, Kraków 1909, t. I, s. 294

¹¹¹ A. Jełowicki, *Moje wspomnienia* ..., s. 102.

¹¹² W 1864 r. pod „słupem hańby” postawiono Mikołaja Czernyszewskiego. Zob. M. Rabinowicz, *Życie codzienne w ruskim i rosyjskim mieście feudalnym*, Warszawa 1985, s. 123-124.

¹¹³ B. Limanowski, *Pamiętniki*,... s. 53, 64-65. Zob. także rozdział niniejszej pracy: „Edukacja”.

¹¹⁴ Tamże, t. 2, s. 164. O bezwzględności i nadużyciach władz wobec uczestników spisku Konarskiego na Ukrainie pisał także m.in. T. Bobrowski, *Pamiętniki mojego życia*..., t. 1, s. 81-82.

samodzierżawny, przyjął taki model postępowania z podwładnymi. Bezwzględność i siła stanowiły podstawowy argument w „dialogu” ze społeczeństwem. Jednak za panujący terror autor *Powrotu piosła* w równym stopniu obwiniał samo społeczeństwo, które nie próbowało się z niego wyzwolić. Jedyne sposoby na odreagowanie własnych krzywd widziało ono w podobnym traktowaniu osób od siebie zależnych: „To posłuszeństwo zstępowało stopniami od najwyższych do najniższych, drżał pułkownik przed generałem, major przed pułkownikiem, żołdat przed kapralem”¹¹⁵. Poczucie siły dawało znęcanie się nad innymi. Niemcewicz dostrzegał, jak dalece społeczna akceptacja takich relacji demoralizowała samo społeczeństwo. Oprawcy mogli czuć się bezkarni wobec swoich ofiar, ofiary zaś stawały się oprawcami wobec osób zależnych od siebie. Ciąg terroru trwał nieustająco.

Z drugiej strony zdumiewała obojętność z jaką w Rosji przyjmowano cierpienie swoje i drugiego człowieka. Miejsce, gdzie było to szczególnie widoczne, było wojsko. Swoistej bezkarności dowódców sprzyjał fakt, że bezwzględne zachowanie wobec podwładnych mogli oni łatwo usprawiedliwić koniecznością wpojenia żołnierzom karności i posłuszeństwa oraz zaprowadzenia dyscypliny wojskowej w oddziałach. Prowadziło to nierzadko do zachowań patologicznych i eskalacji okrucieństwa:

[...] było dla mnie męczarnią patrzeć na katusze, jaki im [prostym żołnierzom] nielitościwy praporszczyk¹¹⁶ za najmniejsze przewinienie co dzień zadawał; człowiek ten, urodzony muzykiem, ożeniwszy się z córką woźnicy [...] został praporszczykiem; wyniesiony nad wszelkie nadzieje swoje, w katowaniu podwładnych swoich szukał przekonywać się o godności swojej. Stawał z zegarkiem w ręku i liczył minuty, przez które dwóch kaprali okładali kijami nieszczęśliwego żołdata. Trzeba było być Moskałem, by te bicia wytrzymać, by nawet patrzeć na nie”¹¹⁷.

Polakom było trudno pozostać obojętnymi na cierpienie i ból innych¹¹⁸. Przepęniało ich współczucie i żal dla bitych, a jednocześnie uczucie zupełnej bezradności

¹¹⁵ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 43.

¹¹⁶ Ros. praporszczyk ‘chorąży’.

¹¹⁷ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 2, s. 165. Dla Sułkowskiego dowodem okrucieństwa Rosjan było potraktowanie w 1812 r. przez dowódców rosyjskich osób słabszych, mogących opóźnić ewakuację z terenów powoli zajmowanych przez Francuzów: „To straszne, że Rosjanie podkładając ogień spalili swych rannych w jednym ze szpitali, a także podrzutki w domu [dziecka]”. A. Sułkowski, *Listy do żony z wojen napoleońskich*, oprac. R. Bielecki, Warszawa 1987, s. 323.

¹¹⁸ Niemcewicz przytacza także zdarzenie, gdy na rozkaz eskortującego ich do Petersburga majora Titowa został zbity pałkami cyrulik. Na pytanie Niemcewicza, skierowane bezpośrednio do majora dlaczego kazał to zrobić, odpowiedział: „[...] bardzo dawno jak nie był bitym, kazałem mu więc dać pałki, by się nie odzwyczaił”. J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, s. 123. Dalej opisuje jak biciem po twarzy Titow „witał” karczmarzy, batem bił przypadkowych gospodarzy i ich rodziny, zabijał konie. Tamże, s. 128.

i wyobcowania wobec otaczającej rzeczywistości. Zaczęli dostrzegać, że Rosja, to nie tylko okrutni wykonawcy rozkazów cara, ale także rosyjski lud, niżsi rangą rosyjscy żołnierze, zupełnie bezbronni wobec sadyzmu przełożonych. Jedność w cierpieniu, z całą pewnością zbliżała Polaków do prześladowanych Moskali. Z drugiej strony porażała bezrefleksyjność i bezmyślność oprawców, ich przeświadczenie, że katowaniem innych dowodzą swojego znaczenia i siły. Oparcie funkcjonowania państwa o przemoc z pewnością było tym, co uderzyło Polaków¹¹⁹. Dostrzegali przy tym, że stosunki panujące w wojsku rosyjskim przenoszą się na ziemie Królestwa, gdyż polscy żołnierze służący w armii carskiej po powrocie do domu „[...] prawie zawsze słynęli ze swej surowości względem włościan”¹²⁰.

Ci z Polaków, którzy mieli okazję przyjrzeć się wsi rosyjskiej, za szczególnie ciężki uważali los tamtejszych chłopów. Ich sytuacja prawna była znacznie gorsza niż w ówczesnej Polsce. Ofiarowana szlachcie przez Katarzynę w 1785 r. karta swobód dawała właścicielowi ziemskiemu nieograniczone prawa wobec włościan – mógł ich przenieść na inne grunty, pozbawić ziemi, zaliczyć do służby, sprzedać, przegrać w karty, wymierzać kary cielesne, oddać na pół roku do aresztu. Ustawa z 1767 zabraniała chłopom, pod karą zesłania na Syberię, wnosić na właściciela skarg¹²¹. Tak duża władza panów nad poddanymi była powodem, że dochodziło do wielu patologicznych zachowań. One z kolei rodziły silne antagonizmy społeczne. Podróżujący w połowie lat dwudziestych po południowej części Rosji Aleksander Jełowicki zwrócił uwagę na los chłopów pańszczyźnianych, żyjących w osadach wojskowych. Z przejściem opisał panujące w nich tragiczne warunki życia, nędzę, choroby, niedożywienie i ogólne wycieńczenie będące powodem wysokiej umieralności. Chłopi całymi dniami byli zmuszani do ciężkiej pracy na rzecz wojska, którego utrzymanie pochłaniało większą część ich zbiorów. Jełowickiego poruszył nie tylko tragiczny los chłopów, ale również sam stosunek do nich wojskowych. Chłopów sprowadzono nieomal do roli zwierząt. Autor przytacza rozmowę, jaka rozegrała się między nim, a pułkownikiem:

„– Ale tu jednak ludzie wam [tj wojskowym] nieradzi.

¹¹⁹ Obojętność społeczeństwa rosyjskiego na krzywdę drugiego człowieka uderzyła sto lat później także A. Słonimskiego: „Krzywda dokonana na jednostce przeważnie nie dochodzi do wiadomości ogółu [...] ludzie są zbyt zmęczeni i zubożeni na cudze nieszczęścia. Skazany niewinnie nie ma w Sowietach żadnej nadziei, że śmierć jego wywoła poruszenie czy protesty. Obojętność ta jest nieznośnym ciężarem. Sądzę, że trzeba będzie jeszcze długich lat, aby w Rosji wróciło poszanowanie dla życia jednostki i groza wobec dokonanej krzywdy”. Tenże, *Moja podróż do Rosji...*, s. 113.

¹²⁰ B. Limanowski, *Pamiętniki...*, s. 47.

¹²¹ Na ten temat: W Śliwowska, *Mikołaj I i jego czasy...*, s. 52-59. L. Bazyłow, *Spółeczeństwo rosyjskie w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław i in. 1973, rozdział: *Rosyjska wieś pańszczyźniana*.

- To bydło.
- A jak na to bydło znajdzie się taki pastuch jak Pugaczew?
- To go otrujemy”¹²².

W podobny sposób opisał swoje wrażenia z pobytu w osadzie wojskowej Leon Sapieha, który zwiedzał je w tym samym okresie:

Jaka jest potęga kija, o tem nieraz miałem sposobność przekonać się w Rosyi. Jak mówiłem, część posiełen osadzona była na dawnych osadach mołdawskich. Tam ludność nie umiała i słowa po moskiewsku. Po sześciu latach młodzież już tylko po moskiewsku umiała, tak, że dziadek z wnukiem prawie rozmówić się nie mógł. Tego kij dokonał¹²³.

Ból, lęk, cierpienie chłopów nie miały żadnego znaczenia, gdyż pozbawiono ich zupełnie godności. Wszelkie próby protestu jedynie zwiększały terror ze strony władzy¹²⁴. Jednak takie zachowania nie pozostawały bez wpływu na chłopów. Ci, choć pokorni, nie czuli przywiązania do swoich panów, gotowi przy nadarzającej się okazji zemścić się za swe cierpienia.

Istotne miejsce w rozważaniach Polaków o Rosji zajmowała korupcja. W ich opinii skłonność do kradzieży należało uznać za jedną z najbardziej typowych cech charakteru narodowego Rosjan¹²⁵. Stanowiła ona stały motyw przewijający się w relacjach z tego kraju od XVII po XX stulecie. Nagminne kupowanie stronnictwo rosyjskich urzędników i osób sprawujących władzę było jedną z pierwszych rzeczy, jakie dostrzegli Polacy na obszarach zagarniętych przez Rosję. Seweryn Bukar wspominał, iż na Podolu urzędnicy rosyjscy, w tym także sędziowie, wyraźnie dawali do zrozumienia, od czego uzależniają pomyślne załatwienie sprawy¹²⁶. Według wielu relacji korupcja w Rosji objęła wszystkie szczeble drabiny urzędniczej i społecznej (w tym także arystokrację). „W Rosji nic się nie dzieje bez pieniędzy” pisał Feliński. Na potwierdzenie swoich słów przytaczał przykład

¹²² A. Jełowicki, *Moje wspomnienia* ..., s. 100-103.

¹²³ L. Sapieha, *Wspomnienia* ..., s. 44.

¹²⁴ T. Bobrowski, dobrze znający realia rosyjskie, z wielkim współczuciem opisuje sytuację, jaka miała miejsce na Ukrainie w 1855 r. Chłopi z kilku sąsiadujących wsi, chcąc uniknąć płacenia podatków i odrabiania pańszczyzny, oświadczyli, że „zapisują się w Kozaki”. Wezwane na pomoc wojsko bezwzględnie rozprawiło się z buntownikami. Jak podkreśla Bobrowski, była to jedyna odpowiedź na jaką było stać władzę. Próby reform społecznych, rząd w ogóle nie brał pod uwagę. T. Bobrowski, *Pamiętniki mojego życia*..., t. 2, s. 57-58.

¹²⁵ O typowej „chciwości moskiewskiej” pisał m.in. J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki*..., t. 2, s. 119, 126, 131. Podkreślał on, że Rosjanie grabili wszystko, co w ich pojęciu przedstawiało jakąkolwiek wartość i to w możliwie największych ilościach. Nie zastanawiali się przy tym się nad możliwością wykorzystania skradzionych rzeczy: *Moskal nie tylko łupi co może, lecz siecze, tłucze i pali czego zabrać nie może*. Tamże, s. 184.

¹²⁶ S. Bukar, *Pamiętniki*..., s. 107.

wysoko postawionego rosyjskiego adwokata, który za obietnicę pomyślnego załatwienia sprawy urzędowej wyłudził od polskiego duchownego 500 rubli¹²⁷. O przebiegłości i nieuczciwości generała Aleksego Jermołowa wspominał Wincenty Krasiński¹²⁸.

Jako zupełnie normalne postrzegali to zjawisko sami Rosjanie. „Sądzić to nie to samo, co modlić się do Boga, pokłonem się nie wykręcisz” – głosi popularne rosyjskie porzekadło. Scena z Gogolowskiego *Rewizora*, kiedy urzędnicy wciskają Chlestakowowi pieniądze, można uznać za typową dla imperium wschodniego. Dla Olizara wszyscy urzędnicy rosyjscy okradali, kogo tylko mogli¹²⁹. „Z powodu braku należytej kontroli nad działalnością wyższych urzędników [...] działały się za panowania Mikołaja I nadużycia nie do uwierzenia prawie”¹³⁰ – wspominał Feliński. Wincenty Krasiński opisując relacje między urzędnikami a społeczeństwem na Kijowszczyźnie w latach 40. zanotował: „prawie na rozbój urzędników jest ten kraj oddany i nędza musi nastąpić, bo każdy zdziera i kradnie, a nigdzie sprawiedliwości [...] nikt nie dojdzie”¹³¹. Charakteryzując wysoko

¹²⁷ Z. Feliński, *Pamiętniki...*, s. 445-446, a także s. 178. Zob. również J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 2, s. 156.

¹²⁸ Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni*, Warszawa 2003, s. 500 (cytat pochodzi z opublikowanego tam dziennika W. Krasińskiego, pod datą 9 II 1843).

W podobny sposób wypowiadali się o Rosjanach także cudzoziemcy. A. de Custine pisał: „Kłamią z wielką zręcznością, a ich obłuda jest tak naturalna, że w równiej mierze oburza mnie i przeraża”. Tenże, *Rosja w roku 1839 ...*, t. I, s. 325.

¹²⁹ G. Olizar, *Pamiętniki...*, s. 134.

¹³⁰ Z. Feliński, *Pamiętniki...*, s. 177-8.

¹³¹ Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni ...* s. 476 (20 listopada 1842 r.).

Wincenty Krasiński (1782-1858), po rychłej śmierci ojca Jana, starosty opinogórskiego, wychowywany we Lwowie pod opieką bpa Adama Krasińskiego, a później w Warszawie, jako pupił Stanisława Małachowskiego. Od 1791 w kawalerii narodowej. Należał do entuzjastów Napoleona, w 1806 r. na własny koszt wystawił szwadron jazdy. W 1807 r. wystarł się o przydział do sztabu Napoleona (był więc niezależny od ks. J. Poniatowskiego, którego nie darzył sympatią), stanął na czele pułku szwoleżerów, otrzymał Krzyż Legii Honorowej. W 1808 r. był lekko ranny podczas rozruchów w Madrycie; nie był obecny pod Samosierrą (choć dał się sportretować na poświęconym tej bitwie obrazie H. Verneta, a później przypisywał sobie zasługę pamiętnej szarży swego pułku). Walczył pod Wagram. Lata 1810-1812 spędził na dworze cesarskim. Oskarżany o serwilizm, niedbalstwo w służbie i hulawczy tryb życia. Karcony, ale i nagradzany przez Napoleona, został generałem brygady, w 1811 r. uzyskał tytuł hrabiego cesarstwa oraz ustanowienie ordynacji opinogórskiej. Podczas kampanii 1812 r. częściej był u boku cesarza niż ze swoim pułkiem. Bił się podczas walk w 1813 i 1814 r. Po abdykacji Napoleona został dowódcą wszystkich polskich oddziałów, które cesarz zwalniał z przysięgi. Kilka dni później w St. Denis oddał je pod dowództwo Aleksandrowi I. W 1815 r., po wycofaniu się z wojska gen. Kniaziewicza i Woyczyńskiego, mianowany dowódcą gwardii polskiej. W kolejnych latach chronił swoich podkomendnych przed niegodnym zachowaniem ks. Konstantego. W 1818 r. został generał-adiutantem. Jednocześnie został posłem i marszałkiem pierwszego Sejmu Królestwa; później senatorem-wojewodą. Swoją skrajnie lojalną postawę wobec cara zmanifestował podczas Sądu Sejmowego, będąc jedynym z dwóch senatorów głosującym za uznaniem członków Tow. Patriotycznego za winnych zbrodni stanu. Wzbudził tym jednoznaczną niechęć społeczną. Był przy Konstantym 29 XI 1830, dowodząc polską jazdą starającą się poskromić powstańców. 3 XII uratowany przez Chłopickiego od sądu ulicznego. Uciekł do Petersburga. Po upadku powstania starał się ratować swoich dawnych przyjaciół od represji. Został generałem-adiutantem, członkiem Rady Państwa i Rady Administracyjnej Królestwa. Nagrodzony wszystkimi najwyższymi orderami rosyjskimi. Często bywał w Petersburgu, będąc w bliskich relacjach z rodziną carską.

Był kolekcjonerem dzieł sztuki, gł. książek i broni; w pałacu na Krakowskim Przedmieściu prowadził słynny salon literacki (pierwotnie „Salonu Warszawskiego” z III części *Dziadów*).

postawionego urzędnika gubernialnego, Bobrowski pisał: „[...] brał i brał, i jeszcze brał na wszystkie strony, i od każdego, kto wpadł w jego ręce”¹³². Korupcja w Rosji była tak powszechna, że wydawała się Polakom wręcz normą społeczną, jedną z nieodłącznych cech tamtejszego ustroju. Czartoryski uważał za „[...] iście rosyjski sposób widzenia rzeczy [...] wielką żądzę i potrzebę stanowisk, wyróżnień a zwłaszcza pieniędzy”¹³³.

W opinii Bobrowskiego, przyczyna tak dużej korupcji w państwie moskiewskim tkwiła w „tradycji urzędowej”¹³⁴. Olizar sięgał jeszcze dalej i korzeni tak rozpowszechnionego łapówkarstwa upatrywał w czasach niewoli tatarskiej: „Moskale jak my bezrządni i niewyrachowani dołączają często jeszcze do swoich czynności, rodzimą mongolską nieuczciwość”¹³⁵. Taka opinia była w ówczesnym czasie już dość popularna. Jak pisze Andrzej Chwalba, początki tak rozpowszechnionego w Rosji łapówkarstwa tkwią w średniowiecznej tradycji *kormlenija*. W myśl tego zwyczaju w księstwach ruskich osoby wykonujące czynności służbowe były utrzymywane i wynagradzane przez ludność danego obszaru. Później carowie ruscy utrzymali ten system z pewną modyfikacją – urzędników służących w stolicy wynagradzał car, podczas gdy urzędnicy prowincjonalni pozostawali na utrzymaniu ludności prowincji. Próby zmiany takiego stanu rzeczy za czasów Piotra I nie przyniosły rezultatów. Wprowadzone w pierwszej połowie XIX w. regularne pensje dla urzędników rządowych również nie doprowadziły do zerwania ze starym zwyczajem. Z jednej strony nie byli tym zainteresowani urzędnicy, gdyż pensje były z reguły znacznie niższe niż dochody z *kormlenija*, z drugiej – samej władzy odpowiadało, że część kosztów utrzymania urzędników ponosi społeczeństwo¹³⁶. Jednocześnie, co zauważali również Polacy, kształtował się zwyczaj, że dochodami uzyskiwanymi od mieszkańców, dzielić się należy ze zwierzchnikami. W ten sposób, jak pisał Zygmunt Feliński, kupowali sobie ich przychyłność, a zarazem swoje bezpieczeństwo:

Jest to wzór postępowania moskiewskich urzędników: kto bierze łapówki i dzieli się nimi ze swą starszą, o tym mówią, że umie żyć, i taki może być pewny, że mu włos z głowy nie spadnie; cierpią zaś prześladowanie tylko ci, od których zwierzchnicy nic nie otrzymują¹³⁷.

¹³² T. Bobrowski, *Pamiętniki mojego życia...*, t. 1, s. 290-291.

¹³³ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 321.

¹³⁴ T. Bobrowski, *Pamiętniki mojego życia...*, t. 2, s. 40.

¹³⁵ G. Olizar, *Pamiętniki...*, s. 188.

¹³⁶ A. Chwalba, *Imperium korupcji*, Warszawa 2001, s. 206-208.

¹³⁷ Z. Feliński, *Pamiętniki...*, s. 185.

Tego typu praktyki powodowały, iż w polskiej świadomości w Rosji istniało nieomal urzędowe przyzwolenie dla korupcji. Kradzieże polskich zbiorów, jak np. księgozbiór Biblioteki Załuskich, który stał się dla Katarzyny II podstawą dla utworzonej Carskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu, były dla Olizara dowodem, że jest to sposób postępowania w pełni akceptowany przez władzę w Rosji¹³⁸. Z całą pewnością pogłębianiu się tej patologicznej sytuacji sprzyjał brak systemu kontroli, a zarazem niska moralność urzędników – zajmowane stanowiska były jedynie źródłem dochodu i etapem w karierze, a nie służbą na rzecz państwa¹³⁹. Dlatego też, jak wspominał Czartoryski, reformy, jakie na początku swych rządów wprowadził Aleksander I, spotkały się z dużą nieufnością ze strony szlachty rosyjskiej, obawiającej się utraty dochodowych posad¹⁴⁰.

Polacy dostrzegali, iż branie łapówek lub okradanie innych (m.in. więźniów, którym rodzina przysyłała pieniądze) nie było powodem do wstydu. Była to rzecz naturalna, do której się wprost przyznawano, uważając to za przejaw zaradności życiowej, o czym z odrazą pisał Niemcewicz¹⁴¹. Nadużycia finansowe nie budziły żadnych wątpliwości moralnych u tych, którzy się ich dopuszczali i nie były traktowane przez resztę społeczeństwa jak patologia. Widziano w nich przede wszystkim sposób na szybkie dojście do pieniędzy. Biskup Krasiński pisał o Nowosilcowie, iż „żyjąc na wielką skalę, potrzebował więcej niż miał dochodów, więc brał, gdzie się brać dawało”¹⁴².

Bezczelność niektórych urzędników była posunięta tak daleko, że nie wahali się oszukiwać nawet najbliższych członków rodziny carskiej. Przykłady na to znajdujemy m.in. we wspomnieniach Sapiehy i Bukara¹⁴³. Zresztą w opinii wielu Polaków car i jego rodzina byli w pełni świadomi korupcji panującej w państwie i nie próbowali jej przeciwdziałać. Władysław Mickiewicz cytował cara Aleksandra I, który miał mówić: „Moi poddani wykradliby mi zęby z ust, gdyby mogli to uczynić”¹⁴⁴. Panujący sami mieli wręcz dopuszczać do takich nadużyć, m.in. z premedytacją przydzielając funkcje i stanowiska, na których można się było szybko „wzbogacić” osobom, skłonnym do korupcji. W ten sposób wyrażali oni swoją wdzięczność za lojalną służbę. Przypadek, gdy

¹³⁸ G. Olizar, *Pamiętniki...*, s. 255.

¹³⁹ Przykładów na to dostarcza m.in. S. Bukar. Zob. tenże, *Pamiętniki...*, s. 212.

¹⁴⁰ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 353-4.

¹⁴¹ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 2, s. 131.

¹⁴² A. Krasiński, *Wspomnienia...*, s. 58.

¹⁴³ L. Sapieha, *Wspomnienia...*, s. 52; S. Bukar, *Pamiętniki...*, s. 210-211.

¹⁴⁴ W. Mickiewicz, *Pamiętniki...*, s. 34.

wysłany na inspekcję generał okradł ze wszystkich kosztownych rzeczy dom kontrolowanego urzędnika opisał Sapieha¹⁴⁵.

Czynnikiem istotnie sprzyjającym korupcji był chaos panujący w prawodawstwie. Istniała bowiem duża liczba ustaw i praw, często zredagowanych skrajnie nieumiejętnie, nierzadko się wykluczających. Narzekał na to m.in. Józef Przecławski, któremu odszukanie ustawy, potrzebnej do procesu rodzinnego, zabrało wiele tygodni¹⁴⁶ (pewien ład w rosyjskim prawie wprowadził dopiero Swod Zakonow¹⁴⁷). Dlatego łapówki były znacznie pewniejszym i zazwyczaj jedynym sposobem na pomyślne załatwienie sprawy, niż odwoływanie się do sądów czy przepisów prawnych.

Zdaniem księdza Dobszewicza, do ogromnej skali korupcji w Rosji w dużym stopniu przyczyniała się szeroka inwigilacja społeczeństwa. To powodowało, że jedynym sposobem na odsunięcie od siebie wszelkich ewentualnych podejrzeń było przekupywanie policji.

Nadużycie to doszło było do takiego stopnia, że wszyscy obywatele, dla świętego spokoju, płacili sprawnikom, przystawom, strapczym i innym urzędnikom roczną pensję [...]. Tak opłacani przez lud i obywateli, sami też musieli opłacać się drogo tak w nabyciu urzędu, jak i w utrzymaniu się na nim; inaczej bowiem kancelarya i urzędnicy gubernatora, [...] tysiączne znajdowali przeciwko nim zarzuty, oskarżali o nieakuratność, nadużycie władzy i tym podobne wykroczenia¹⁴⁸.

Trudno nie przyznać Wiktorii Śliwowskiej racji, która zauważa, iż w pewien sposób, to właśnie łapówki organizowały życie społeczne i gospodarcze państwa¹⁴⁹, choć jednocześnie powodowały zwiększenie demoralizacji społecznej i brak poszanowania dla prawa. Doskonale, choć z ironią, zalety „systemu łapówkarskiego” ujął Michaił Sałtykow-Szczedrin:

¹⁴⁵ L. Sapieha, *Wspomnienia...*, s. 51. Podobnych przykładów jest więcej, także i z lat późniejszych. Znanie jest m.in. zdarzenie z żoną Aleksandra II, księżną Jurjewską, która w 1880 r. otrzymała w ścisłej tajemnicy milion rubli w złocie „wziatki” za poparcie pewnej firmy, ubiegającej się o niezwykle lukratywny kontrakt dla dworu carskiego. Gdy sprawa wyszła na jaw, księżna tłumaczyła się mężowi, że nie widzi powodu, dla którego ona, druga osoba w państwie, nie miałaby przyjąć łapówki, skoro wszyscy w Rosji biorą. Na końcu zaś dodała: „Chciałam mieć własne pieniądze. Ty nie możesz mi dać miliona rubli, a ja muszę posiadać jakieś zabezpieczenie. Nigdy nic nie wiadomo”. Ironii całej sprawie dodaje fakt, że miało to miejsce krótko po tym, jak car rozpoczął walkę z tak powszechną w całym życiu publicznym korupcją. W. Paźniewski, *Polska równoległa*, „Rzeczpospolita”, 11-12 VI 2005, s. 8. O braniu łapówek przez rodzinę carską wspomina też A. Chwalba, *Imperium korupcji...*, s. 189.

¹⁴⁶ *Воспоминания О. А. Пржецлавского 1818-1831*, „Русская старина” 1874, кн. 11, s. 456.

¹⁴⁷ Usystematyzowany, 15-tomowy zbiór praw rosyjskich, wydany w 1835 r. Obowiązywał do 1917 r.

¹⁴⁸ T. Dobszewicz, *Wspomnienia...*, s. 192-193.

¹⁴⁹ Zob. W. Śliwowska, *Mikołaj I i jego czasy...*, s. 30; A. Chwalba, *Imperium korupcji...*, s. 288.

Łapówka była koniecznym dopełnieniem i poprawką samowładczej konstytucji. Łapówkę traktowano jako swoisty „akt humanitarny”, dzięki któremu można było sobie urządzić życie całkiem znośne w państwie terroru, w którym istniało tysiące nie tylko nieżyciowych, ale surowych przepisów prawnych. Ich ścisłe przestrzeganie nie pozwoliłoby na przeżycie. „Nie taki diabeł straszny – mówiono – skoro bierze łapówkę”¹⁵⁰.

Z drugiej strony wszelkie przykłady uczciwości i skromności w życiu urzędników rosyjskich były przez Polaków odbierane jako ewenement. Seweryn Bukar wspominał senatora Jakowa Sieversa, który słynął z tego, iż nie brał łapówek i żył w sposób bardzo skromny, co „w kraju rosyjskim, za fenomen uważać można”¹⁵¹. Na zasadzie przeciwwagi do sytuacji panującej w Rosji, Polacy przywoływali niezłomną uczciwość rodaków mieszkających w Petersburgu, którzy pomimo otaczającego ich skorumpowania, mieli nie ulegać temu zjawisku: „Polscy urzędnicy [...] zostali obcy przekupstwu i dylapidacji grosza publicznego, to jedno [...] co stanowczo wyróżniało ich wśród otoczenia [petersburskiego]” – pisał Bobrowski¹⁵².

Rosję obwiniano również o rozpowszechnienie się korupcji na terenach dawnej Rzeczypospolitej. To Rosjanie mieli zaszcześcić przekupność i łapownictwo polskim urzędnikom: „[...] beczelne i niemiłosierne zdzierstwa [...] [stały się] po 1830 roku w nieszczęsnym naszym kraju niemal z politycznego nadania” – wspominał Olizar¹⁵³. Wtórowali mu i inni pamiętnikarze. „Za przykładem rządu niemoralność i przekupstwo wkradły się do obywatelstwa. Wielka część urzędów była wybierana przez szlachtę. I do tych nawet urzędników czasem przemawiać trzeba było datkami pieniężnymi” – pisał Sapieha¹⁵⁴. Nikogo nie zastanawiała łatwość z jaką korupcja „przyjęła” się w Królestwie. Nikt też nie wspominał, że na ziemiach polskich w okresie przedrozbiorowym, zwłaszcza w czasach saskich, była ona zjawiskiem bardzo częstym¹⁵⁵, choć z pewnością w okresie

¹⁵⁰ Cyt. za: A. Chwalba, *Imperium korupcji...*, s. 216.

¹⁵¹ S. Bukar, *Pamiętniki...*, s. 157.

¹⁵² T. Bobrowski, *Pamiętniki mojego życia...*, t. 1, s. 451.

¹⁵³ G. Olizar, *Pamiętniki...*, s. 141.

¹⁵⁴ L. Sapieha, *Wspomnienia...*, s. 52. W innym miejscu pisze on: „Pamiętam, jak przykrego doznałem wrażenia, gdy raz pojechałem do sąsiada, wówczas chorążego powiatowego, z aktami pewnej sprawy. W aktach było kilka banknotów po 100 rubli. Począł się on dość niekorzystnie wyrażać o sprawie. Gdy natrafił na banknoty, bałem się, aby mnie za drzwi nie wyrzucił. Przeciwnie, banknoty rozjaśniły jego czoło i przekonały, iż sprawa była słuszną. – Przed wyborami odwiedziło mnie kilku obywateli z prośbą, abym popierał wybór na sędziego pewnego sąsiada. Jako dowód poparcia tego wyboru podawano, że podupadł w interesach. Aby więc mógł się poratować, trzeba mu było bezpłatnego urzędu sędziowskiego”. Tamże, s. 52-53

¹⁵⁵ Nieco szerzej na temat przekonania społeczno-moralnych związanych z korupcją w okresie staropolskim pisze H. Dziechcińska, *Świat i człowiek w pamiętnikach trzech stuleci XVI–XVII–XVIII*, Warszawa 2003, s. 100-106.

zaborów się nasiliła¹⁵⁶. Obarczając całą winą administrację rosyjską, Polacy czuli się zwolnieni z moralnej odpowiedzialności za skorumpowanie rodaków. Jednocześnie, pokazuje to także, jak silna była w społeczeństwie polskim potrzeba wiary w przewagę moralną swojego narodu, chęć ciągłego podkreślania swojej odrębności i odrzucania wszystkiego, co łagodziłoby te różnice, a tym samym osłabiałoby negatywny wizerunek Rosjan.

Jednak w tym tak silnie spetryfikowanym ustroju rodziły się również tendencje modernistyczne. W okresie panowania Aleksandra I pojawiały się one w najbliższym otoczeniu cara i pod jego przewodnictwem. Otoczenie to tworzyli hrabia Paweł Stroganow, Mikołaj Nowosilcow oraz hrabia Wiktor Koczubej – ówcześni bliscy przyjaciele Adama Czartoryskiego. On sam również należał do tego grona. Tych młodych ludzi łączył entuzjazm dla ideałów oświecenia i liberalnych porządków. Pragnęli oni stopniowo zmodernizować ustrój Rosji na wzór Europy Zachodniej, czyniąc go bardziej demokratycznym i bardziej sprawiedliwym. Nie bez znaczenia w sposobie patrzenia na świat odgrywały ich biografie. Każdy z nich podróżował i kształcił się na zachodzie Europy, z bliska poznając mechanizmy polityczne, jakimi rządziły się tamtejsze państwa. W połowie 1801 r., na dworze cara Aleksandra, stworzyli oni tzw. Tajny Komitet¹⁵⁷, na zebraniach którego dyskutowano nad zmianami mającymi unowocześnić system polityczno-społeczny w Rosji. Pomimo tego, że spotkania te miały nieformalny charakter, jednak, jak podkreśla Czartoryski, „nie było w Rosji żadnego udoskonalenia zewnętrznego, żadnej pożytecznej a podjętej bądź wykonanej za panowania Aleksandra reformy, która nie zrodziłaby się z owych tajnych spotkań”¹⁵⁸.

Paweł Stroganow (1772-1817) był synem hrabiego Aleksandra, wielkiego miłośnika sztuki, w młodości przyjaźniącego się z encyklopedystami. Dzieciństwo (do 1779 r.) spędził we Francji. Liberalne poglądy zawdzięczał przede wszystkim francuskiemu nauczycielu – Gilbertowi Romme’owi, który zaszczerpił w nim przywiązanie do zasad wolości. On też w 1789 r. nakłonił młodego hrabiego do wyjazdu do ogarniętego rewolucją Paryża. Tam Stroganow zapisał się do klubu jakobinów, a nawet ofiarował jakiś

¹⁵⁶ S. Kieniewicz, *Wpływ zaboru rosyjskiego na świadomość społeczeństwa polskiego*, [w:] *Dziedzictwo zaborów. Wybór tekstów*, pod red. J. Osicy, Warszawa 1983, s. 169-170.

¹⁵⁷ Określenie Tajny Komitet (*Тайный комитет*) nie było jedyną nazwą, jaką określano na dworze kółko. Nazywano je również Niejawnym Komitetem (*Негласный комитет* – J. Skowronek za właściwe uważa tłumaczenie Nieoficjalny Komitet), a także Komitetem Ratunku Społecznego (*Комитет общественного спасения*). J. Skowronek, *Wstęp* [do:] A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 16; A. Валлонгтон, *Александр I...*, s. 61.

¹⁵⁸ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 322.

drogocenny przedmiot na potrzeby rewolucji¹⁵⁹. W 1790 r., na wyraźne żądanie Katarzyny II, która obawiała się zgubnego oddziaływania na hrabiego rewolucji francuskiej, powrócił do Rosji. W 1796 r. poznał i zaprzyjaźnił się z ks. Adamem Czartoryskim, dopiero co przybyłym na dwór petersburski. Oboje byli inicjatorami stworzenia Tajnego Komitetu. Od 1802 r. Stroganow piastował funkcję senatora, a w latach 1802-1807 był zastępcą ministra spraw wewnętrznych – Wiktora Koczubeja. W 1806 r., po coraz wyraźniejszym odchodzeniu Aleksandra od kursu reform, podał się do dymisji (wraz z Czartoryskim, Koczubejem i Nowosilcowem), zrezygnował z polityki i poświęcił się służbie wojskowej. Brał udział w wojnie 1812 r., a w 1814 r. odszedł ze służby państwowej¹⁶⁰.

Do najbardziej światłych ludzi w Rosji początku panowania Aleksandra zaliczał Czartoryski Mikołaja Nowosilcowa (1762-1836). Był on nieślubnym dzieckiem Marii Stroganowej, siostry Aleksandra Stroganowa, w którego domu się wychowywał. W czasach panowania Katarzyny II wstąpił do wojska, brał udział w wojnie rosyjsko-szwedzkiej (1788-1790), a później w wojnie polsko-rosyjskiej 1792 r. i tłumieniu insurekcji kościuszkowskiej. Po 1794 r. porzucił karierę wojskową. Miał opinię osoby o liberalnych poglądach, co spowodowało, że po wstąpieniu na tron cara Pawła był bardzo źle widziany na jego dworze i w 1796 r. wyjechał do Londynu. Po śmierci cara i powrocie do Rosji, przyłączył się do grona najbliższych współpracowników Aleksandra, pełnił funkcję jego osobistego sekretarza, a od 1804 r. zastępcy ministra sprawiedliwości i członka Komisji Ułożenia Praw.

Nowosilcow należał do najbardziej aktywnych członków Tajnego Komitetu. W opinii księcia Adama, w tamtym czasie „Szczycił się tym, iż miał niezależny charakter, że działał zgodnie z raz ustalonymi zasadami [...], a także nie cierpiał niesprawiedliwego przymusu”, ponadto „był inteligentny, przenikliwy, niezwykle pracowity”¹⁶¹. Zdaniem Jerzego Skowronka, to on najbardziej przypadł do gustu młodemu władcy, który powołał go na swojego sekretarza. Przygotowywał świetne opinie i ekspertyzy pomagające Aleksandrowi podejmować ważne decyzje, referował sprawy napływające od senatu, Świętego Synodu, Akademii Nauk czy osób prywatnych¹⁶². Czartoryski wspominał, że jeszcze na początku 1797 r. Nowosilcow przetłumaczył dla wielkiego księcia fragment francuskiej pracy dotyczącej powinności młodego władcy, którego najważniejszym celem

¹⁵⁹ Tamże, s. 253.

¹⁶⁰ *Русский биографический словарь*, подъ наблюдениемъ А.А. Половцова, т. Смѣловскій–Суворина, С.-Петербург 1909, s. 514-522.

¹⁶¹ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 226, 227.

¹⁶² J. Skowronek, *Antynapoleońskie koncepcje Czartoryskiego*, Warszawa 1969, s. 22–23.

w rządzeniu powinno być dobro i sprawiedliwość poddanych¹⁶³. Za główny cel postawił sobie zreformowanie, unowocześnienie, w możliwie dużym zakresie, rosyjskiego prawa i administracji. Ogromny szacunek dla jego wiedzy, szerokich horyzontów umysłowych oraz umiejętności dyplomatycznych podkreślał Czartoryski, wielokrotnie:

[...] miał wiadomości z dziedziny prawa i ekonomii politycznej, był czytany, a swe lektury zapamiętał; przebywał w Anglii i nie tracił czasu na próżno. Nikt w owym okresie nie przewyższał go w Rosji znajomością spraw administracyjnych, jakie lektura ówczesnego piśmiennictwa francuskiego czy angielskiego mogła zapewnić. Jego praktyczny umysł nie ulegał czarowi czczych teorii i zawsze potrafił zatrzymać się w odpowiedniej chwili. Był zręczny, umiał obchodzić się nie tylko z poszczególnymi ludźmi, ale z całą rosyjską społecznością, którą znał wyśmienicie. Były to jego zalety, wad nie zdążono jeszcze poznać. Zasługą jego było, iż pomagał Aleksandrowi na polu poprawy doli chłopów, i że to on zredagował pierwszy ukaz w tej sprawie¹⁶⁴.

W 1802 r. Nowosilcow został mianowany zastępcą ministra sprawiedliwości – poety Gawriły Dzierżawina (powszechnie uważanego za dyletanta w zakresie znajomości prawa). Na tym stanowisku przyszedł hrabia mógł pokazać pełnię swoich talentów. Zdaniem Czartoryskiego, powierzenie Nowosilcowowi olbrzymiej reformy legislacyjnej, polegającej na usystematyzowaniu rosyjskich praw (sięgając od czasów najdawniejszych, aż do współczesności) oraz sporządzeniu systematycznego ich spisu, było trafną decyzją Aleksandra. Tej trudnej i odpowiedzialnej pracy nie chciał się podjąć żaden z poprzednich ministrów sprawiedliwości. Nowosilcow przystąpił do niej niezwykle sprawnie i umiejętnie, pełen entuzjazmu i gorliwości. Wspólnie z doskonale dobranymi współpracownikami zamierzał opracować kodeksy: karny, cywilny, administracyjny i handlowy. Odrębne kodeksy miały być ułożone dla prowincji włączonych do Rosji: Inflant, Estonii, Kurlandii i Ukrainy¹⁶⁵. W przekonaniu księcia Adama, dopóki Nowosilcow pozostawał na swoim stanowisku, był swego rodzaju gwarancją sukcesu całego przedsięwzięcia. Późniejsze odsunięcie Nowosilcowa od Komisji Ułożenia Praw (w latach 1806-1812 popadł on w niełaskę u cara) doprowadziło do tego, że nie udało się tych prac sfinalizować, co było dla Rosji ogromną stratą¹⁶⁶. Prace komisji wznowił za panowania Mikołaja I Michał Sperański, który wydał w 1830 r. *Pełny zbiór praw*, liczący 45 tomy.

¹⁶³ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 227–228.

¹⁶⁴ Tamże, s. 357.

¹⁶⁵ B. Szyndler, *Mikołaj Nowosilcow (1762-1838). Portret carskiego inkwizytora*, Warszawa 2004, s. 21-22.

¹⁶⁶ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 358-9.

O poglądach Nowosilcowa i Stroganowa Czartoryski pisał, iż były: „[...] zabarwione [...] sprawiedliwością, szczerością i europejskim Oświeceniem, niespotykanymi w ówczesnej Rosji”¹⁶⁷. Książę Adam uważał ich za ludzi wybitnych, pełnych wewnętrznej szlachetności, których do działania skłaniał głęboki patriotyzm.

Trzecią osobą współtworzącą Tajny Komitet był hrabia Wiktor Koczubej (1768-1834). Swoją błyskotliwą karierę zawdzięczał wujowi, ministrowi Aleksandrowi Bezbordce, pod którego kuratelą się wychowywał. Ukończył jedną z najbardziej prestiżowych pensji w Petersburgu, następnie kształcił się na zachodnich uniwersytetach, będąc jednocześnie zatrudnionym w tamtejszych placówkach dyplomatycznych Rosji. W wieku dwudziestu pięciu lat został ambasadorem w Konstantynopolu. Po wstąpieniu na tron cara Pawła wrócił do Petersburga, gdzie w 1798 r. objął stanowisko wicekanclerza i kierownika Kolegium Spraw Zagranicznych. Wtedy też zbliżył się z wielkim księciem Aleksandrem. Od października 1801 r. do września 1802 r. pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych. W latach 1810-1811, był członkiem Rady Państwa, 1819-1823 kierownikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a od 1827 przewodniczącym Rady Państwa i Komitetu Ministrów¹⁶⁸.

Stosunek Czartoryskiego do Koczubeja był bardziej złożony. Uważał go w dużej mierze za karierowicza, nie pozbawionego jednak skłonności liberalnych w odniesieniu do sfery polityczno-społecznej¹⁶⁹. Z dużym dystansem odnosił się książę Adam do działań hrabiego jako ministra spraw zagranicznych, często je krytykując¹⁷⁰. Wyżej oceniał jego starania o uporządkowanie administracji państwowej, w tym o ukrócenie tak powszechnych w Rosji nadużyć na wszystkich szczeblach władzy¹⁷¹.

Czartoryski, na tle członków Komitetu, wyróżniał się wykształceniem i szerokimi horyzontami umysłowymi. Bardzo dobra znajomość zachodnioeuropejskiej historiografii w dużym stopniu wpłynęła na ukształtowanie jego poglądów na temat państwa, władzy i społeczeństwa. Szczególną uwagę poświęcał historii i polityce. Znał doskonale dzieła myślicieli oświeceniowych – Montesquieu, Voltaire’a, Condordeta, Fergusona i innych, choć często nie zgadzał się z ich poglądami. Jak pisze Jerzy Skowronek, Czartoryskiego interesowały mechanizmy ewolucji społeczeństw. Dużo uwagi poświęcał również

¹⁶⁷ Tamże, s. 227.

¹⁶⁸ *Русский биографический словарь*, подъ наблюдениемъ А.А. Половцова, т. Кнаппе-Кюхельбекеръ, С.-Петербургъ 1903, s. 366-382.

¹⁶⁹ Tamże, s. 323.

¹⁷⁰ Czartoryski uważał m.in., że zbyt nie alienowanie się od spraw europejskich, czego zwolennikiem był Koczubej, wyłączało Rosję z głównego nurtu wydarzeń, a w konsekwencji marginalizowało ją. Tamże, s. 338.

¹⁷¹ Tamże, s. 355.

rozprężeniu moralnemu elit władzy, wpływowi edukacji władców i ich charakteru na losy państwa. Obecność księcia Adama w Tajnym Komitecie wydaje się więc trudna do przecenienia. Analizując dzieje państw i ich wzajemnych relacji, Czartoryski stwierdzał: „zbytńia odległość, różnica cywilizacyjna, obyczajów i mniemań religijnych przeszkadza do dobrych skutków wpływu jednego narodu na drugi”¹⁷². Uważał więc, iż konieczne jest zbliżenie ustrojów społeczno-politycznych poszczególnych państw jako gwarancji stabilizacji stosunków międzynarodowych. W sposób szczególny pasjonowały go kwestie słabości władzy absolutnej w sytuacji kryzysu zewnętrznego. Sam również zajmował się pisarstwem politycznym, przede wszystkim w odniesieniu do bieżącej polityki europejskiej. Do jednych z ciekawszych i bardziej znanych tekstów należy analiza wojny francusko-austriackiej 1809 r. – „Różne wypadki wojenne w roku 1809” czy „O systemie politycznym, którego powinna stosować Rosja” z 1803 r.

Spotkania członków Tajnego Komitetu odbywały się często, nieraz 2-3 razy w tygodniu, zawsze z udziałem cara Aleksandra. W przeciągu dwóch i pół roku odbyło się 36 spotkań. Od jesieni 1803 r. działalność Komitetu zaczęła powoli zamierać. Klęski poniesione w wojnie z Napoleonem zaczęły wyznaczać również koniec „liberalnego złudzenia” cara¹⁷³, co sprawiło, iż od końca 1805 r. chęć Aleksandra zreformowania Rosji stawała się coraz słabsza. Niemniej jednak dyskusje i projekty tworzone przez członków Komitetu zdążyły wywrzeć swoje piętno na polityce wewnętrznej Rosji. Już w 1801 r. weszły w życie dekrety zrodzone w wyniku prac Komitetu. Do ważniejszych efektów jego działalności należy m.in. zaliczyć decyzje dotyczące stanów najniższych – wprowadzenie zakazu sprzedaży chłopów; przyznanie kupcom, mieszczanom i chłopom państwowym prawa zakupu ziemi na własność; w 1803 roku pozwolono uwalniać chłopów wraz z ziemią w zamian za wykup (co prawda, z prawa tego skorzysta ledwie pół procenta ludzi poddanych); zniesienie poddaństwa chłopów w guberniach nadbałtyckich. Bardzo ważne dla funkcjonowania państwa było utworzenie ministerstw¹⁷⁴ (w miejsce istniejących od czasów Piotra kolegiów).

Najszerze reformy (rozpoczęte w 1802 r.) objęły oświatę, bardzo zbliżając ją do systemów oświatowych istniejących na zachodzie Europy. Powstały nowe uniwersytety (w

¹⁷² J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski 1770-1861*, Warszawa 1994, s. 159.

¹⁷³ Określenie A. Nieuważnego, *Księga Kresów Wschodnich. Czas błogich złudzeń*, „Rzeczpospolita” 29.07.2010.

¹⁷⁴ Utworzono ministerstwa wojska, marynarki, spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, oświaty, finansów i handlu i tzw. Komitety Ministrów pod przewodnictwem cara. Zmieniła się nie tylko nomenklatura, ale i tryb działania poszczególnych ministerstw ukształtowanych bardziej sprężysto, gdzie decyzje podejmowano w zasadzie jednoosobowo, odpowiedzialność ministrów była jedynie przed carem. Nad praworządnością ministerstw, a także carskich ukazów czuwać miał Senat.

Wilnie, Dorparcie, Kazaniu Charkowie i Petersburgu), z których niektóre bardzo szybko osiągnęły poziom europejski (Wilno¹⁷⁵). Utworzono całą administrację oświatową w formie okręgów naukowych, nad którymi pieczę sprawowali kuratorzy. Powstały szkoły średnie o bardzo wysokim poziomie nauczania (licea w Krzemieńcu, Carskim Siole, Odessie i Jarosławiu na Wołgą)¹⁷⁶. Jak pisze Czartoryski, w tamtym czasie, nikt nie przypuszczał jak bardzo pozytywne skutki da utworzenie w Rosji Ministerstwa Oświecenia Publicznego, za które Rosja powinna być zawsze wdzięczna carowi i jego przyjaciółom¹⁷⁷.

Książę Adam zdawał sobie sprawę, iż działalność Tajnego Komitetu była zjawiskiem dość wyjątkowym na tle samodzierżawnego Imperium. Pokazywała ona jednak, że wśród elit rosyjskich były osoby, które autentycznie pragnęły unowocześnienia państwa. Choć ostatecznie zmiany okazały się znacznie mniejsze od tych jakie książę wraz z przyjaciółmi zakładali (głównie za sprawą samego Aleksandra), jednak działalność Komitetu na tyle silnie zmieniła myślenie Czartoryskiego o Rosji, że w swoim późniejszym życiu unikał prostych, jednoznacznych ocen rosyjskiego społeczeństwa. Wiedział już, że postawy Rosjan wobec samodzierżawia są różne, a jego osobiste nadzieje na polityczne zbliżenie polsko-rosyjskie na początku XIX w. nie były bezpodstawne.

Znalezienie się Rzeczypospolitej w granicach Rosji sprawiło, że obcy do tej pory monarchowie stali się władcami także Polaków. Ci ostatni, ze zrozumiałym zainteresowaniem, zaczęli przyglądać się ich wyglądowi, zachowaniu, sposobowi sprawowania władzy. Przedstawione w pamiętnikach wizerunki carów miały bardzo zróżnicowany charakter – jedni koncentrowali się na opisie zewnętrznym inni podejmowali próby portretu psychologicznego. Niektórzy pamiętnikarze potrafili dostrzec pozytywne cechy w rosyjskich monarchach, inni, tak jak Niemcewicz, pisali o nich wyłącznie źle.

Osoba carowej Katarzyny II została dość dokładnie sportretowana w relacjach Niemcewicza i Czartoryskiego. Choć okoliczności i cele ich przyjazdu do Rosji były skrajnie odmienne, to ocena monarchini pozostawała, w dużej mierze, zbieżna. Obydwaj podkreślali despotyzm i fałsz Katarzyny. Niemcewicz znał carową jedynie z opowiadań innych. Na jej obrazie, sporządzonym ręką pisarza, zaważyły osobiste krzywdy Niemcewicza doznane za przyczyną Katarzyny oraz krzywda, jaką wyrządziła Polsce.

¹⁷⁵Nie przypadkowo Tadeusz Bobrowski pisał o Józefie Przeclawskim, który w 1822 r. przyjechał do Petersburga, iż skorzystał z „wziętości jaką się podówczas cieszyli Polacy, a szczególnie wileńczycy”, dzięki czemu otrzymał doskonałą posadę w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. T. Bobrowski, *Pamiętniki mojego życia...*, t. 1, s. 462-463.

¹⁷⁶L. Bazyłow, *Dzieje Rosji 1801-1917*, Warszawa 1970, s. 11-15.

¹⁷⁷A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 360.

Autor *Powrotu posła* opisywał carową odwołując się do typowych, negatywnych przedstawień carów rosyjskich (despota, tyran, podstępny, a zarazem nieobliczalny, otaczający się niezwykłym przepychem)¹⁷⁸. Nie szczędził też jej uwag jako kobiecie, nazywając mściwą, starą babą, rozpustną i rozrzutną; fałszywą i podstępną; a przy tym okrutną¹⁷⁹. „[...] Wszedł kiedy w serce tej jędzy najmniejsze uczucie litości, słuszności, a nawet szlachetnej chwały?”¹⁸⁰. Fałsz dostrzegał w polityce międzynarodowej, w stosunku do własnych poddanych, a także w życiu prywatnym¹⁸¹. Za typowe dla niej zachowanie uważał okrucieństwo i bezwzględność wobec własnego narodu, a jednocześnie starania by w Europie uchodzić za oświeconą, nowoczesną władczynię¹⁸². Równie zakłamaną wydawała się Niemcewiczowi Katarzyna II w swoich zachowaniach codziennych, gdy zgodnie z ówczesną sentymentalną modą, stylizowała się na prostą, pocziwą ogrodniczkę. W specjalnie przygotowanym stroju przechadzała się po ogrodzie w Carskim Siole, troskliwie doglądając swojego ogrodu. Nie przeszkadzało jej to jednocześnie „wśród kapusty i marchwi” podpisywać dekrety o konfiskacie dóbr czy o zesłaniu kogoś na Sybir. Okrucieństwo skrywane pod wystudiowanym sentymentalizmem doskonale pasowało do jego obrazu władczyni¹⁸³. Jak dalece negatywny był stosunek Niemcewicza do carowej, najlepiej pokazuje pełen obrzydzenia i wręcz nienawiści opis jej zwłok leżących na katafalku: „Wystawiała ona niezmierną masę ścierwa i tłustości, brzuch jej tak był wzdęty do góry, iż twarz jej zasłaniał”¹⁸⁴.

Podobna w swojej wymowie, choć znacznie łagodniejsza w słowach i bardziej złożona jest charakterystyka carowej pozostawiona przez Czartoryskiego:

Imperatorowa Katarzyna, bezpośrednia sprawczyni nieszczęść Polski [...] była ambitną, zawziętą, mściwą, samowolną, lubieżną [...] gdy chodziło o dogodzenie namiętnościom – wszystko jej woli musiało ulec, jednak jej despotyzm nie był kapryśnym. Rzadka biegłość i rozsądek przewodniczyły jej namiętnościom. Próżnych srogości nie czyniła, kiedy z nich żadnego dobra dla siebie, ani przyjemności nie mogło wypaść. Chciała nawet i niekiedy umiała, być sprawiedliwą [...]

¹⁷⁸ Na temat ukształtowanego przez wieki wizerunku władców moskiewskich pisze A. Niewiara *Moskwin–Moskal–Rosjanin...*, s. 34-40, 82-85.

¹⁷⁹ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 253, 252, 247; t. 2, s. 147.

¹⁸⁰ Tamże, t. 2, s. 143.

¹⁸¹ Tamże, t. 2, s. 146.

¹⁸² „O Boże – jakież są despotyzmu okropności, i takąż jest ta filozoficzna i szlachetna Katarzyna, której ludzkość Voltaire, d’Alembert i inni wynosili pod nieba?”. Tamże, t. 2, s. 156.

¹⁸³ Tamże, t. 2, s. 135.

¹⁸⁴ Tamże, t. 1, s. 175.

chciała także być prawodawczynią i w Europie, i w historii przynajmniej uchodzić za sprawiedliwą¹⁸⁵.

W odróżnieniu do Niemcewicza, Czartoryski dostrzegał w Katarzynie również zdolności dyplomatyczne i przywódcze. Carowa była w jego oczach despotycznym, ale skutecznym politykiem, potrafiącym osiągnąć zamierzony cel, zarówno w kraju jak i na arenie europejskiej. Nie podobało mu się jednak, iż autokratyczny styl rządzenia przeniosła na relacje rodzinne. Wobec swoich dzieci była wręcz okrutna. Z jej rozkazu wnuki po urodzeniu były odbierane rodzicom pod wyłączną kuratelę babki. Rodzice nie mieli wpływu na wychowanie swoich dzieci. „O podobnej szczególnej i ciężkiej tyranii nie słychać gdzie indziej i w innych dworach nie była znaną”¹⁸⁶ – pisał Czartoryski. Jednocześnie dbałość Katarzyny o edukację wnuków pozostawiała, jego zdaniem, wiele do życzenia – trwała ona krótko i była bardzo powierzchowna¹⁸⁷. Tak jak Niemcewicz dostrzegał, iż wzory zachodniego zachowania zarówno w życiu prywatnym jak i w sferze publicznej, do których tak często odwoływała się Katarzyna, nie były przez nią przyswojone i akceptowane. Europejskość monarchini była dla nich w gruncie rzeczy zamaskowanym despotyzmem – oświecona, ale nie dbająca o edukację swoich dzieci, cywilizowana, ale okrutna i barbarzyńska.

Nie był to jednak jedyny wizerunek Katarzyny, jaki zachował się w świadomości Polaków. Byli również tacy, dla których zalety carowej zdecydowanie przeważały nad wadami, którzy pisali z wielkim szacunkiem o jej talentach i dokonaniach. Do takich osób należał książę Michał Ogiński, który przebywał na dworze carowej od 22 grudnia 1792 r. do 17 lutego 1793 r. Carowa zrobiła na nim wrażenie osoby niezwyklej, jej dyplomatyczne umiejętności uważał za zupełnie wyjątkowe. Co ciekawe, jako nieliczny wśród Polaków, podczas pobytu w Rosji, znacznie słabiej odczuwał autokratyzm i ograniczenie swobód obywatelskich ze strony władzy, niż w na terenie ziem polskich:

[...] mimo imponującego widoku Katarzyny i wyższości jej geniuszu, który przejmował strachem i czcią wszystkich, którzy się do niej zbliżali; mimo wrażenia, jakie powinien był wywierać najświetniejszy dwór, który istniał w Europie i zebrania najznakomitszych cudzoziemców, znalazłem się w Petersburgu daleko mniej pod wpływem przymusu i zgnębienia wewnętrznego, aniżeli w Brześciu¹⁸⁸.

¹⁸⁵ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 116, 118.

¹⁸⁶ Tamże, s. 161.

¹⁸⁷ Tamże, s. 162.

¹⁸⁸ M.K. Ogiński, *Pamiętniki Michała Ogińskiego o Polsce i Polakach*, t. I, Poznań 1870, s. 145.

Być może te pochlebne opinie o Katarzynie były wynikiem wdzięczności, jaką żywił wobec niej za osobiste poparcie jego starań przy odzyskiwaniu majątku. Stosunek Ogińskiego do Rosji był zresztą dość niejednoznaczny i ulegał różnorodnym ewolucjom na przestrzeni lat¹⁸⁹.

Z jeszcze większym uznaniem, wręcz z zachwytem, pisał o Katarzynie Stanisław Morawski, przebywający w Petersburgu od końca lat dwudziestych. Czasy panowania i samą carycę znał jedynie z relacji innych. Uważał jednak, iż jej wewnętrzna siła, a zarazem łagodność w sposobie bycia, sprawiły, iż monarchini zapanowała nad chaosem państwa, gwarantując bezpieczeństwo, a nawet znacznie poszerzając jego granice. Morawski przypisywał Katarzynie cechy, w tym bardzo osobiste, które czyniły ją, jako kobietę i władcę, kimś nieprzeciętnym:

Wiadomym jest wszystkim czarodziejski urok, jakim siebie Katarzyna umiała otoczyć. Wiadome do niej i bojarów i ludu ruskiego silne przywiązanie. Wiadomym żal po niej. Rozum, łagodność w obęjściu się, wyrozumiałość, przystępność, sława, przez nią na poczynający się w Europie naród ściągnięta, wzbogacenie i powiększenie kraju przez liczne w rozmaitych sferach zabory, miłość ku niej do entuzjazmu w Rosjanach podniosły. Geniusz tej osobliwej kobiety stworzył wszystko z niczego. [...] [Była to] prawdziwie wielka przed swoim narodem mocarka¹⁹⁰.

¹⁸⁹ Najlepiej pokazuje to jego biografia. **Michał Ogiński** (1765-1833) miecznik litewski, dyplomata, podskarbi wielki litewski. Pochodził z rodziny arystokratycznej osiadłej na Litwie; odebrał staranne wykształcenie i rozpoczął karierę dyplomatyczną. Był uczestnikiem Sejmu Wielkiego, na którym bardzo sceptycznie odniósł się do Konstytucji 3 maja, a nieco później złożył przysięgę na wierność Generalności. Na przełomie 1792 i 1793 r. przebywał w Petersburgu, gdzie osobiście prosił Katarzynę o pomoc przy odzyskaniu majątku znajdującego się w zaborze rosyjskim, o który spierał się ze swoim krewnym. Carowa pomogła Ogińskiemu i jednocześnie mianowała podkanclerzym wielkim litewskim. W 1793 r. podpisał traktaty rozbiorowe z Rosją i Prusami. Jednak na wieść o wybuchu insurekcji kościuszkowskiej natychmiast się w nią zaangażował – zasiadał we władzach litewskich powstania,łożył znaczne sumy na wojsko, stanął na czele oddziału 480 strzelców, których sam wyekwipował. Brał także czynny udział w walkach m.in. na terenie Litwy i Inflant. Po upadku insurekcji uciekł na Zachód, a jego majątek został skonfiskowany. W 1801 r., dzięki staraniom Adama Czartoryskiego, uzyskał zgodę na powrót do Rosji, złożył przysięgę na wierność Aleksandrowi i w 1810 odzyskał skonfiskowane dobra, a także otrzymał godność senatora i tajnego radcy cesarstwa. W obliczu zbliżającej się wojny z Napoleonem, na prośbę cara (wraz Ksawerym Lubeckim oraz Ludwikiem i Kazimierzem Platerami), próbował przeciągnąć szlachtę litewską na stronę rosyjską za cenę ulg dla zaboru rosyjskiego. W tym okresie był częstym gościem Aleksandra. Wojna 1812 r. położyła kres tej akcji. W latach następnych, jako przedstawiciel władz litewskich, spotykał się z carem już sporadycznie. W 1823 r. wyjechał do Włoch i osiadł we Florencji.

¹⁹⁰ S. Morawski, *W Peterburku 1827–1838. Wspomnienia pustelnika i Koszałki Kobiałki*, Poznań [1927], s. 222.

Stanisław Morawski (1802-1853) lekarz, pisarz, pamiętnikarz. Pochodził z Litwy, ukończył Wydział Medyczny Uniwersytetu Wileńskiego, tam też obronił doktorat (był uczniem m.in. Józefa Franka); angażował się w działalność filaretów. W 1829 przeniósł się do Petersburga i rozpoczął samodzielną praktykę lekarską. Od jesieni 1830 do 1831 leczył w Nadwożu chorych na cholera. Po powrocie pracował w departamencie medycznym w Petersburgu, a od 1835-1838, porzuciwszy praktykę medyczną, w został urzędnikiem Komisji Prawodawczej. Podczas pobytu nad Newą prowadził bardzo ożywione życie towarzyskie (był w bliskich relacjach m.in. z rodziną Marii Szymanowskiej, Józefem Oleszkiewiczem,

Zarówno Ogiński jak i Morawski byli pod wyraźnym wrażeniem Katarzyny II jako monarchini – jej sprawności rządzenia, umiejętności realizowania celów politycznych. Fascynował ich sposób sprawowania przez nią rządów, autokratyzm nie raził. Samą władczynię odbierali jako mądrą, silną, skuteczną, a zarazem łagodną i przystępną. Opinii tej nie zmieniła nawet świadomość roli jaką odegrała Katarzyna II w upadku Polski.

Bardzo niejednoznacznie został przedstawiony we wspomnieniach Polaków car Paweł. Charakteryzując jego rządy, większość autorów podkreślała panujący w państwie chaos i zupełny brak przewidywalności w działaniach władcy. Powodem tego miała być gwałtowna i nieobliczalna osobowość cara. W ten sposób został przedstawiony we wszystkich polskich relacjach. Tak scharakteryzował go Niemcewicz:

Paweł Pierwszy trzymał wodze rządu jak pijany woźnica. Raz pędził bitym gościńcem, znów wybaczal i jak gdyby chciał dać dowód siły i zręczności swojej, wjeżdżał na kamienie i wyboje, zawadzał za płoty, sprawiał, że siedzący w pojeździe drżeli ustawnie. Ukazy jego były naznaczone mądrością, to znów szaleństwem¹⁹¹.

Car nie potrafił odróżnić spraw naprawdę ważnych od nieistotnych, stawiając na równi sprawy rangi państwowej i kwestię kroju kamizelki. Wyliczanie różnorodnych absurdalnych decyzji Pawła zajmuje sporo miejsca w relacjach Polaków. Ekscentryczny, nierzadko dziwaczny, zawsze jednak despotyczny władca. Bez względu na to, czy jego decyzje wzbudzały śmiech, czy przerażenie, były natychmiast wykonywane. Terror panujący na dworze powodował, że osoby tam przebywające nieustannie obawiały się o swoje życie¹⁹². Choć niektórzy z Polaków sugerowali u cara niezrównoważenie psychiczne¹⁹³, lub nawet chorobę umysłową¹⁹⁴, jednocześnie wszyscy widzieli w nim ofiarę despotyzmu Katarzyny, jej wieloletniego lekceważenia i odsunięcia syna od

Aleksandrem Orłowskim). W 1838 r. powrócił na Litwę do odziedziczonego majątku Ustronie, ponownie zajął się praktyką lekarską, jednocześnie dużo czasu poświęcając na działalność literacką.

Przywoływanej przeze mnie pracy Morawskiego *W Peterburku 1827–1838. Wspomnienia pustelnika i Koszałki Kobialki*, zarzuca się niekiedy, iż opisywane rzeczywiste fakty przeplatają się z fikcją literacką, a miejscami przechodzą w czystą beletrystykę (zob. Małgorzata Stolzman, *Morawski Stanisław, Polski słownik biograficzny*, t. 21, s. 744; podobny zarzut sformułował Kazimierz Mężyński, *Rosja w wykładach paryskich Mickiewicza*, Poznań 1938, s. 45).

¹⁹¹ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 2, s. 195. W podobny sposób scharakteryzował Pawła I Czartoryski. Zob. A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 241 i n.

¹⁹² A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 211, 216–217, 242–4, 246–7. S. Morawski, *W Peterburku 1827–1838...*, s. 230, 232–235, 238–239.

¹⁹³ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 246, 295.

¹⁹⁴ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 2, s. 195.

wszelkiego wpływu na rządy¹⁹⁵. Polacy wyraźnie próbowali zachować obiektywizm w odniesieniu do cara, chcieli zrozumieć motywy jego działań. Morawski nazywał go nieszczęśliwym człowiekiem i monarchą¹⁹⁶, ze współczuciem i politowaniem pisał o nim Czartoryski¹⁹⁷. Jak dalece niejednoznaczna była to dla Polaków postać, świadczy fakt, że wszyscy dostrzegali w nim swoistą szlachetność i brak hipokryzji, co stawiało go w opozycji do matki. Morawski uważał go za przepełnionego rycerskim honorem, hojnością i pełnego dobroci („wspaniałość jego nie miała granic”)¹⁹⁸. „Popędliwym był Paweł, lecz nie był złym, był, i owszem, miłośnikiem sprawiedliwości, hojnym i szlachetnym” – pisał Niemcewicz¹⁹⁹. Również według słów Czartoryskiego, Paweł miał w sobie duże poczucie sprawiedliwości, „które go często pobudzało do czynów godnych pochwały”²⁰⁰. Z tego, jak i z chęci podkreślenia swojej odrębności od decyzji matki, wyniknął fakt uwolnienia z więzienia Kościuszki i pozostałych przywódców insurekcji. Z uznaniem Polaków spotkały się także próby naprawy państwa przez cara Pawła. W ten sposób oceniano m.in. jego rozporządzenie zobowiązujące synów szlacheckich do służby wojskowej lub urzędniczej²⁰¹.

Jednocześnie pamiętnikarze podkreślali skrajnie niechętne nastawienie rosyjskiej opinii publicznej do wszystkich decyzji Pawła. Nawet tak pożyteczne działania jak walka z korupcją spotkały się z zupełnym brakiem zrozumienia, co zresztą w ocenie Polaków miało dowodzić niedojrzałości rosyjskiego społeczeństwa²⁰². Jednakże, pomimo świadomości różnic pomiędzy carem i jego matką, pamiętnikarze nie zapominali, że Paweł, tak jak Katarzyna, nadal pozostawał władcą samodzierżawnym, pragnącym w sposób całkowity sprawować władzę nad poddanymi. „Paweł wziął wszystko w mocne kluby i nie tylko wojskowość, ale i cywilność była przedmiotem jego zamiarów” – pisał Bukar²⁰³. Czartoryski wspominał, że zmiany jakie zaprowadził Paweł nie wpłynęły w żaden sposób na polityczny charakter państwa²⁰⁴. Mimo to sympatia, z jaką został on przedstawiony w pamiętnikach jest bardzo wyraźna; gesty cara wobec Polaków były

¹⁹⁵ S. Bukar, *Pamiętniki...*, s. 208. A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 218.

¹⁹⁶ S. Morawski, *W Peterburku 1827–1838...*, s. 241.

¹⁹⁷ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 160-1.

¹⁹⁸ S. Morawski, *W Peterburku 1827–1838...*, s. 223, 230.

¹⁹⁹ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 2, s.191, 195.

²⁰⁰ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 211-212; także s. 216.

²⁰¹ Tamże, s. 212, S. Morawski, *W Peterburku 1827–1838...*, s. 232.

²⁰² A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 210; S. Morawski, *W Peterburku 1827–1838...*, s. 227-229.

²⁰³ S. Bukar, *Pamiętniki...*, s. 141

²⁰⁴ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 216.

wielokrotnie przeciwstawiane działaniom Katarzyny i wspominane z wdzięcznością. Seweryn Bukart tak pisał w swoich pamiętnikach:

Być może powtarzam, że widok Polaków – cywilnych i wojskowych reprezentantów świeżo zabranego kraju wzbudzał w jego sercu i umyśle uczucia litości nad losem Polski. [...] My, Polacy, przynajmniej błogosławić zawsze powinniśmy pamięć Pawła, który powściągnął arbitralność i nadużycia satrapów naszych i swawolę wojskowych. Synowie jego, zwłaszcza Aleksander, śladem ojca idąc, sprostowali te bezprawia za Katarzyny zagęszczone²⁰⁵.

Odejście od dotychczasowego stylu rządzenia przez nowego władcę, zostało natychmiast dostrzeżone przez całe społeczeństwo. Po latach despotycznych rządów Katarzyny II i nieprzewidywalności rządów Pawła I, z radością przyjęto opanowanego, wrażliwego i przepełnionego poczuciem sprawiedliwości społecznej młodego cara. Był on pierwszym i zarazem ostatnim carem rosyjskim, który tak bardzo pozytywnie zapisał się w pamięci Polaków. Czartoryski, wezwany natychmiast przez Aleksandra z Sardynii, od razu zauważył jak bardzo różniła się stolica od tej sprzed kilku lat: „Gdym tam przybył, Petersburg wyglądał jak morze po wielkiej burzy: jeszcze wzburzone, a tylko z wolna powracające do stanu pokoju”²⁰⁶. W salonach panowała nieporównywalna z czasami Katarzyny i jej syna swoboda wypowiedzi. Polacy powitali nowego władcę z autentyczną sympatią, a niekiedy wręcz serdecznością. Podkreślali jego elegancję, zachodnie maniere, życzliwość wobec otoczenia, unikanie obowiązującej do tej pory ceremonialności i oddawania przesadnej czci władcy, które zastąpił bezpośredniością i naturalnością. Na skromność i prostotę Aleksandra i jego dworu – tak różną od rosyjskich wzorów – zwracał uwagę Mikołaj Malinowski²⁰⁷ (choć wielu z Rosjan, w szczególności z otoczenia Katarzyny II, odbierało to jako przejaw skąpstwa cara). Sprawiedliwość, opanowanie oraz dużą wrażliwość na krzywdę ludzką dostrzegał w Aleksandrze nawet Niemcewicz, choć jednocześnie uważał, że car, wzorem swych poprzedników, w rządzeniu państwem nie unikał odwoływania się do przemocy²⁰⁸. Bardzo pochlebną opinię o carze zamieścił w swoich wspomnieniach Gustaw Olizar, który wierzył, iż car pragnie spełnić nadzieje Polaków i doprowadzić do połączenia prowincji litewskich z Królestwem Polskim²⁰⁹.

²⁰⁵ S. Bukar, *Pamiętnik ...*, s. 208–210.

²⁰⁶ J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski...*, s. 60.

²⁰⁷ M. Malinowski, *Dziennik pisany po łacinie...*, s. 89-90.

²⁰⁸ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 2, s. 298.

²⁰⁹ „[Aleksander] idący za natchnieniem serca, bo je miał dobre bez wątpienia, pragnął prowincje nasze przyłączyć do utworzonego przez siebie Królestwa Polskiego”. G. Olizar, *Pamiętniki...*, s. 44.

Interesujące, że nawet ostatni okres panowania Aleksandra (Olizar spisywał swoje pamiętniki już po śmierci cara), naznaczony coraz wyraźniejszym łamaniem konstytucji, nie wpłynął na choćby delikatną korektę tej opinii.

Z całą pewnością, najbardziej pełny, a zarazem złożony, jest portret cara Aleksandra kreślony piórem księcia Czartoryskiego. Książę Adam często pisał o „[...] szlachetnym umyśle wielkiego księcia, pełnego idei wolności i sprawiedliwości”²¹⁰. Odbiciem tych idei były, rozpoczęte zaraz po wstąpieniu na tron, reformy. Miały one uporządkować aparat państwowy – rozdzielić ministerstwa, wyraźnie określić ich kompetencje, ukrócić korupcję. Aleksander chciał w ten sposób wprowadzić poczucie odpowiedzialności wysokich urzędników za państwo, usprawnić działanie rządu i zwiększyć jego autorytet, a przez to zbliżyć Rosję do krajów zachodniej Europy²¹¹. Czartoryski miał świadomość, że zmiany te były zaledwie początkiem na drodze do unowocześnienia państwa, zbliżenia do krajów europejskich. Mimo to społeczeństwo rosyjskie nadal nie było na nie gotowe. Przyzwyczajona do „starych a czcigodnych instytucji” szlachta, a nawet rodzina carska, przyjęły je z dużą rezerwą²¹².

Książę Adam wyraźnie uwznioślał swoje uczucia do cara „Jego bezgraniczne zaufanie pobudzało mnie, by służyć mu z najgorętszą lojalnością. Dlatego wszystkie moje zdolności były wykorzystywane wyłącznie, aby dodać tyle, ile tylko potrafiłem, blasku jego polityce, gdy kierowanie nią zostało mi powierzane”. Bardzo silnie podkreślał również wszystkie gesty życzliwości i sprawiedliwości uczynione przez cara wobec Polaków. Pisał, iż, dzięki niemu anulowane zostały wyroki przetrzymywanych w Rosji osób, w tym także Polaków i zwrócone zostały ich majątki. Część Polaków, zmuszonych pozostawać za granicą za działalność antyrosyjską, mogła powrócić do kraju (m.in. Michał

Warto przypomnieć, że nadzieje Olizara, podobnie jak i tysięcy Polaków, nie były bezpodstawne. Porównując gwałtowną germanizację w zaborze pruskim i austriackim rozpoczętą zaraz po zajęciu ziem polskich, o tyle w czasach Pawła I, a potem Aleksandra język polski został utrzymany w urzędzie i szkolnictwie; ocalał też samorząd szlachecki. W 1815 r. utworzono Królestwo Polskie, z konstytucją i obietnicą przyłączenia do niego ziem litewskich; nastąpiło wyraźne zbliżenie między obu narodami w wielu obszarach życia. Stosunek do cara był w tym okresie bardzo pozytywny. Dopiero od ok. 1820 r. pojawiające się coraz częściej przykłady łamania konstytucji sprawiły, że nastawienie do cara zaczęło się ochładzać.

²¹⁰ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 223.

²¹¹ Tamże, s. 353.

²¹² Tamże, s. 354. Jak bardzo negatywne było nastawienie wobec wszelkich prób unowocześnienia państwa ze strony rodziny cara, wspominał Wincenty Krasiński. W swoim dzienniku przytoczył on rozmowę, jaka miała miejsce między Aleksandrem i wielkim księciem Konstantym na schodach sejmu warszawskiego w 1815 r. (nadana wówczas konstytucja Królestwa Polskiego była jedną z najbardziej liberalnych w Europie, a przez Aleksandra I była początkowo traktowana jako eksperyment przed wprowadzeniem konstytucji w Rosji): „Jakbym był szczęśliwy, gdybym mógł tak iść na schody Senatu w Petersburgu, jak teraz idę na Sejm”, na co w. ks. Konstanty odpowiedział „Broń Cię Boże, Cesarzu i Rosję od podobnego nieszczęścia”. Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni...*, s. 467.

Kleofas Ogiński). Aleksander wykazywał także zainteresowanie Polakami przetrzymywanymi w więzieniach austriackich i, o ile to było możliwe, starał się, drogami dyplomatycznymi, doprowadzić do ich uwolnienia. (m.in. H. Kołłątaja). Warto tu zwrócić uwagę na dyskretny dopisek Czartoryskiego „To stanowiło także zadośćuczynienie dla mnie”²¹³ – ksiązę dostrzegał w działaniach Aleksandra próbę rewanżu za umacnianie wśród Polaków sympatii ku Rosji.

Jednak obraz Aleksandra w relacji Czartoryskiego był niejednolity, pojawiało się w nim wiele sprzeczności. Z jednej strony ksiązę Adam postrzegał przyjaciela jako wrażliwego, naiwnego marzyciela pragnącego ulepszyć swój kraj²¹⁴, szczerego w chęci naprawy państwa i szerzenia demokracji²¹⁵, a przy tym nie mającego wiele wspólnego z typowymi władcami Rosji: „Jego charakter nie był taki jak Rosjan. Miał inne zalety i inne wady niżli ci [wywodzący się] ze swego narodu. Był swego rodzaju egzotyczną rośliną wśród Rosjan”²¹⁶. Z drugiej strony zarzucał carowi, że jego dążenia liberalne były w istocie bardzo chwiejne, że nie potrafił, a zarazem nie do końca chciał, wyzwolić się z wielowiekowej despotycznej tradycji rządzenia:

Cesarz lubił formy wolności, tak jak się lubi spektakle. Lubiał oglądać przedstawienia pozorów wolnego rządu i chętnie się tym. Lecz w istocie rzeczy pragnął jedynie form i pozorów, ale nie chciał by się zmieniły w rzeczywistość. Słowem, chętnie zgodziłby się by wszyscy byli wolni, pod warunkiem, że wszyscy dobrowolnie wykonywać będą wyłącznie jego wolę²¹⁷.

Czartoryski doskonale zdawał sobie sprawę, iż w miarę upływu czasu car coraz wyraźniej dążył do umocnienia absolutyzmu. Dostrzegał to m.in. na przykładzie ministerstw. Była to nowa, europejska forma najwyższej władzy wykonawczej, która zastąpiła istniejące od czasów Piotra I kolegia. Ministrowie jednoosobowo rozstrzygali sprawy związane ze swoim resortem, będąc jednak odpowiedzialnymi przed carem – Aleksander zachował sobie nad nimi władzę zwierzchnią. Rozdźwięk między słowami a czynami, między deklaracjami a realną polityką, stał się czymś charakterystycznym dla całego okresu panowania Aleksandra. Zdaniem Włodzimierza Fiodorowa „taka sytuacja wynikała z pełnej sprzeczności polityki ‘oświeconego despotyzmu’ Katarzyny II, w której modne liberalne i oświeceniowe idee doskonale współłyły z racjonalną absolutystyczno-

²¹³ Tamże, s. 335.

²¹⁴ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 312-3.

²¹⁵ Tamże, s. 356.

²¹⁶ Tamże, s. 402.

²¹⁷ Tamże, s. 381.

pańszczyźnianą praktyką”²¹⁸. Jednak dla Czartoryskiego nie tylko tradycja sprawowania władzy stanowiła wytłumaczenie, choć nie usprawiedliwienie, takiego zachowania Aleksandra. Z perspektywy lat, coraz częściej motywy działań przyjaciela wiązał on z tragicznymi okolicznościami śmierci ojca. Świadomość, że car Paweł został zamordowany w wyniku spisku dworzan, z czasem wywoływać zaczęła w carze coraz większą nieufność do otoczenia. Sposobem na zaradzenie temu, widział Aleksander właśnie w całkowitym podporządkowaniu sobie poddanych²¹⁹.

Jednak w pierwszych latach panowania swojego przyjaciela, Czartoryski wierzył, że przez wpływ na cara jego samego jak i pozostałych członków Tajnego Komitetu, a zarazem przez swoje działania na stanowisku ministra spraw zagranicznych, uda się zainaugurować w Rosji zmiany, które zapoczątkują nie tylko lepszą przyszłość Imperium i ziemiom polskim, ale i całej Europie.

Byłem przekonany, że będę mógł połączyć tendencje rosyjskie ze szlachetnymi celami; potrzebę żądzy i próżności zwycięstw, chwały i przewagi oddać w służbę powszechnemu dobru ludzkości. [...] Wyobrażałem sobie, iż w ten sposób zadość uczynię dumie narodowej Rosjan. Zamierzałem uczynić z Aleksandra kogoś na podobieństwo arbitra pokoju cywilizowanego świata; pragnąłem, aby stał się on protektorem słabych i prześladowanych, strażnikiem sprawiedliwości między narodami; [...] by jego panowanie zapoczątkowało politykę, która by od tej chwili bazowała na powszechnym dobru i respektowaniu praw każdego²²⁰.

²¹⁸ W. Fiodorow, *Aleksander I*, [w:] *Dynastia Romanowów...*, s. 289-290.

²¹⁹ „[...] młody i ekscentryczny, czuciem i wyobraźnią uniesiony liberalista, chwiejący się zrazu, niepewny działań i niewymiarkowanych celów, później przez wypadki nauczony i faworyzowany, stał się podbijaczem, zwycięzcą ale także podejrzliwym, zabobonnym i surowym autokratą”. A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 285.

²²⁰ Tamże, s. 402-403. Czartoryski nawiązywał tu do swojego słynnego traktatu, przedstawionego Aleksandrowi w 1803 r. „O systemie politycznym, który winna stosować Rosja”. Zawarł w nim propozycję utworzenia Ligi Europejskiej, która czuwałaby nad przestrzeganiem porządku i pokoju w Europie. Związek o charakterze politycznym miały tworzyć państwa i federacje regionalne mniejszych państw (włoskich i niemieckich). Liga miała ustalić ostateczną strukturę i granice Europy oraz być gwarantem pokoju i bezpieczeństwa na kontynencie. Państwa członkowskie wszelkie spory rozstrzygałyby na drodze mediacji „by nigdy nie wszczynać wojny przed wyczerpaniem wszelkich środków, jakimi rozporządzać może pośrednictwo trzeciego państwa”. Podstawą trwałego spokoju miały być: prawo międzynarodowe oparte o zasady moralne, zredukowane armie poszczególnych państw według wcześniej przyjętych porozumień oraz gwarancje udzielane wzajemnie przez państwa członkowskie. Tak umocniona i współdziałająca Europa miała oddziaływać na politykę na innych kontynentach. Zob. *O systemie politycznym, który winna stosować Rosja*, [w:] A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 504-567 oraz J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski...*, s. 98-99. W odniesieniu do Polski Czartoryski pragnął by pod rządami Aleksandra doszło do zjednoczenia wszystkich ziem polskich i odbudowania Rzeczypospolitej w sojuszu z Rosją. Klęska pod Austerlitz, zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych pogrzebały te plany.

Z perspektywy lat, pomimo osobistych i politycznych rozczarowań²²¹, czas panowania Aleksandra uważał Czartoryski, za wspaniały okres w dziejach Rosji, w polityce wewnętrznej, przede wszystkim zaś na arenie międzynarodowej²²².

Swoją znajomość z carem Aleksandrem opisał także Michał Kleofas Ogiński. Ich relacja nigdy nie miała tak bliskiego charakteru jak w przypadku Czartoryskiego, mimo to nakreślony przez Ogińskiego portret cara jest zbieżny z tym, jaki pozostawił książę Adam. Autor słynnego *Pożegnania z ojczyzną* w latach 1809-1812 należał do doradców cara w sprawach polskich, w szczególności zaś litewskich²²³. Na prośbę cara, opracował projekty poprawy życia poddanych na dawnych ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, a w 1811 r. (wraz z Ksawerym Druckim-Lubeckim i Ludwikiem Platerem) sporządził projekt autonomicznego wyodrębnienia Litwy z obszaru cesarstwa, a dalej odbudowy Polski pod berłem rosyjskim, w jej granicach z 1772 r.²²⁴ Nadzieje Ogińskiego pokładane w Aleksandrze na przełomie 1811 i 1812 były z pewnością wielkie. Jednak mimo że nie zostały one nigdy zrealizowane, nie wpłynęło to na ostateczną ocenę cara. Podobnie jak Czartoryski, Ogiński pozostawał do końca życia pod dużym wrażeniem uroku osobistego cara²²⁵. Był nim w pewnym stopniu zafascynowany, stąd zapewne stworzony przez niego obraz władcy jest jednowymiarowy. W *Pamiętnikach* pisał o wielkiej dobroci i trosce Aleksandra o poddanych oraz chęci spełnienia ich prośb; w osobistych spotkaniach dostrzegał jego uważność i delikatność wobec rozmówcy. Jednocześnie nie odmawiał mu siły i potęgi jako władcy. Często usprawiedliwiał Aleksandra – jeżeli car nie realizował składanych obietnic, to wynikać to musiało wyłącznie z trudności obiektywnych, nie zaś ze

²²¹ Pomimo silnie żywionych nadziei książę Adam nie został namiestnikiem nowo utworzonego Królestwa Polskiego. Nie zrezygnował jednak całkowicie ze swojej działalności politycznej angażując się w kierowanie Wileńskim Okręgiem Naukowym. Po odsunięciu go z tego stanowiska w 1824 r. i mianowaniu na nie M. Nowosilcowa, Czartoryski wycofał się z działalności społeczno-politycznej w Rosji (choć do 1830 r. formalnie pozostawał członkiem Senatu). Jego związki z Rosją zostały definitywnie zerwane po wybuchu powstania listopadowego.

²²² A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 419.

²²³ Wraz z niektórymi przywódcami litewskimi (Ksawerym Lubeckim oraz Ludwikiem i Kazimierzem Platerami), odpowiedział on pozytywnie na prośbę Aleksandra by wzmocnić wśród tamtejszej szlachty orientację prorosyjską. Ceną miały być ulgi dla zaboru rosyjskiego, przede wszystkim zaś dla ziem litewskich. W tym okresie był częstym gościem Aleksandra. Wojna 1812 r. położyła kres tej akcji. W latach następnych, jako przedstawiciel władz litewskich, spotykał się z carem już sporadycznie.

²²⁴ M.K. Ogiński, *Pamiętniki...*, t. III, s. 72-73. PSB, t. 23, s. 633-634.

²²⁵ Zapewne do pewnego stopnia wynikało to z faktu, iż w latach następnych sam car wierzył w możliwość realizacji (choćby częściową) tych obietnic. W Akcie Końcowym kongresu wiedeńskiego Aleksander zastrzegł sobie możliwość „wewnętrznego rozszerzenia” nowo utworzonego Królestwa Polskiego, a gotowość tę potwierdził w 1818 r. w Warszawie. Jednakże tego typu obietnice spotkały się z ogromnym sprzeciwem ze strony społeczeństwa rosyjskiego, które uważało, że godzi to w rosyjską rację stanu. Taka sytuacja przesunęła ciężar odpowiedzialności z Aleksandra na jego oponentów (byli wśród nich m.in. Karamzin i osoby związane ze środowiskiem dekabrystów). A. Nowak, *Jak rozbić rosyjskie imperium?*, Kraków 1999, s. 19 i n.

złej woli. Ogiński podkreślał wszystkie dowody życzliwości dla mieszkańców Księstwa Warszawskiego, jak choćby amnestię ogłoszoną po 1812 r. dla Polaków walczących po stronie Napoleona²²⁶. Postrzegał Aleksandra jako cara niezwykle zatroskanego o los swoich poddanych: „Zawsze równie dobry i czuły, ocierał łzy nieszczęśliwym, a wywoływał łzy wdzięczności”²²⁷ – pisał o nim. Na arenie międzynarodowej, podobnie jak w polityce wewnętrznej, działania Aleksandra wносиły jedynie ład i dobrobyt. Zwycięstwo nad Napoleonem, niespotykana do tej pory pozycja Rosji w Europie, jaką uzyskał dzięki swej polityce, zdaniem Ogińskiego, nie zmieniły wewnętrznie Aleksandra: „czuł swe siły i swoją potęgę, z której przecież nie chciał korzystać w innym celu, jak tylko, aby zabezpieczyć pokój i spokojność Europy i zaręczyć dobry byt swych poddanych”²²⁸. Będąc potężnym był też bardzo ludzkim, wzbudzając powszechnie uczucia szczerzej sympatii. W pojęciu Ogińskiego, car ucieleśniał więc wrażliwość, dobroć, męstwo, skromność, życzliwość wobec poddanych – cechy, z którymi nie identyfikowano do tej pory władców rosyjskich. Ta idealizacja Aleksandra (bardzo silnie wpisująca się w typ romantycznych bohaterów-władców) widoczna jest w całych *Pamiętnikach*. Z całą pewnością znajomość z najpotężniejszym władcą europejskim tamtego czasu, była dla Ogińskiego wyróżnieniem, co zapewne nie pozostawało bez wpływu na sposób przedstawienia cara. Nawet o niespełnionych nadziejach na odrodzenie Litwy pisał Ogiński w sposób bardzo delikatny, tak by nie naruszyć stworzonego przez siebie wizerunku Aleksandra.

Echa sympatii jaką społeczeństwo polskie darzyło Aleksandra można odnaleźć w „Dzienniku” Heleny Szymanowskiej-Malewskiej. Po przyjeździe do Petersburga w 1828 r. odwiedziła ona cerkiew św. Piotra i Pawła, w której znajdowały się sarkofagi cara Aleksandra i jego małżonki Elżbiety Aleksiejewny. Tak to opisała: „Trumny ich zroszone łzami wdzięczności najlepszym są dowodem jak były za życia, tak i teraz są wielbione i opłakiwane”²²⁹. Do tej wyraźnej idealizacji cara z całą pewnością przyczyniły się, tak

²²⁶ Tamże, t. II, Poznań 1870, s. 285-6; t. III, s. 172.

²²⁷ Tamże, t. IV, Poznań 1872, s. 120.

²²⁸ Tamże, tom IV, s. 119.

²²⁹ H. Szymanowska-Malewska, *Dziennik (1827-1857)*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1999, s. 53 (23 III 1828).

Helena Szymanowska-Malewska (1811–1861) była córką znanej pianistki Marii Szymanowskiej, która, po rozwodzie z mężem, w 1827 r. wyjechała z Warszawy do Rosji, w nadziei dorobienia się tam majątku. Marii Szymanowskiej towarzyszyły jej dwie córki – Maria, Cecylia (późniejsza żona A. Mickiewicza) i syn – Romuald. Pianistka, która otrzymała zaszczytny tytuł „pierwszej fortepianistki najjaśniejszych cesarzowych Wszechrosji”, utrzymywała kontakty z rosyjską elitą arystokratyczną, kulturalną i dyplomatyczną a także z Polonią. W jej petersburskim salonie bywali m.in. zesłani do Rosji filomaci. Tam też córka pianistki – Helena poznała Franciszka Malewskiego, za którego wyszła w 1832 r. W salonie towarzyskim państwa Malewskich (głównie za sprawą Marii) panował duch patriotyzmu, w taki też sposób wychowywali swoje dzieci. Od momentu wyruszenia do Rosji do 1857 r., Helena Szymanowska-Malewska

bardzo różne od samego początku, rządy Mikołaja. Nie zmienia to jednak faktu, iż przez swoją odmienność od moskiewskich imperatorów, w pamięci Polaków Aleksander zapisał się jako swoisty wzór władcy rosyjskiego – dbający o pomyślność wszystkich poddanych, promujący zasady liberalizmu, kierujący się zasadami moralnymi w świecie polityki, a jednocześnie bohaterski i zwycięski.

Jednak nie wszystkie opinie Polaków o Aleksandrze były równie przychylne, choć głosów mu niechętnych było zdecydowanie mniej. Dla niektórych pozostał on typowym wschodnim satrapą, którego nawet życzliwym gestom, tak jak i poprzednim carom, ufać nie należało. Dla Stanisława Morawskiego Aleksander był władcą przebiegłym i nieszczerym²³⁰. Z ambiwalencją odnosił się do cara Zygmunt Kotiużyński, który mając świadomość wielu przejawów sympatii wobec Polaków ze strony Aleksandra, jednocześnie zarzucał mu oddanie zbyt dużej władzy w ręce Alekseja Arakczajewa, co miało bardzo złe skutki dla polityki wewnętrznej państwa. Ten sam zarzut pojawił się w wypowiedzi Sapiehy, który wprost obwinał Aleksandra za nadużycia jakich Arakczajew dopuszczał się przy tworzeniu tzw. osad wojskowych. Car, zdaniem księcia, miał świadomość okrucieństwa swojego generała wobec poddanych, a mimo to zezwalał na nie²³¹.

Okoliczności, jakie towarzyszyły wstąpieniu na tron Mikołaja I, sprawiły, że od samego początku był on odbierany jako władca bezwzględny, nieznoszący sprzeciwu. Otwarcie i bardzo trafnie o swoim panowaniu, stosunku do samodzierżawia i do wszelkich dążeń demokratycznych wypowiedział się sam car w jednej z rozmów z markizem de Custine:

Despotyzm jeszcze istnieje w Rosji, stanowi przecież istotę moich rządów, ale jest zgodny z duchem narodu. [...] Pojmuję republikę, to rodzaj rządów czystych i szczerych lub mógłby co najmniej taki być; pojmuję monarchię absolutną, ponieważ sam przewodzę podobnemu porządkowi rzeczy; ale nie pojmuję monarchii konstytucyjnej. To rządy kłamstwa, oszustwa i przekupstwa i wolałbym wycofać się aż do Chin niż kiedykolwiek na nie przystać. [...] Byłem kiedyś władcą

prowadziła dziennik (nie zachował się w całości), który jest cennym źródłem pokazującym życie wyższych sfer Moskwy i Petersburga.

Choć w pracy przywołuję cytaty z dziennika Heleny, zarówno z okresu przed, jak i po ślubie, jednak dla uproszczenia, i by uniknąć pomyłki z matką, będę używać wyłącznie jej nazwiska po mężu.

²³⁰ „Cesarz Aleksander [...] sam wielce chytry i skryty, a pozorem otwartości i uprzejmości chwytający za serca, często zamiast posłów urzędowych i głośnych, albo i niezależnie od nich, po zagranicznych dworach wysyłał na świat takich jak Butagin [pełnił nieoficjalnie funkcje szambelana Aleksandra], niby nic nie znaczących i szukających tylko zabawy ludzi, szambelanów lub podczaszych swoich. A ci często większe rzeczy, niż posłowie robić umieli. Takim więc ludziom zwykle ten monarcha najważniejsze sprawy publiczne polecał i rzadko źle na tym wychodził”. S. Morawski, *W Peterburku 1827–1838...*, s. 261-262.

²³¹ L. Sapieha, *Wspomnienia...*, s. 41.

konstytucyjnym i świat wie, ile mnie to kosztowało, nie chciałem bowiem podporządkować się wymaganiom tego haniebnego sposobu rządzenia, gdy trzeba kupować głosy, deprawować sumienia, zwodzić jednych, aby oszukiwać innych. Gardzę tymi wszystkimi środkami, które upodlają zarówno tych, co są rządzeni, jak i tego, kto rządzi, i drogo musiałem zapłacić za swoją szczerość w tym względzie, ale, chwała Bogu, raz na zawsze skończyłem z tą ohydą machiną polityczną. Nie będę więcej królem konstytucyjnym. Mam zbyt wielką potrzebę mówienia tego co myślę, aby kiedykolwiek rządzić jakimś ludem za pomocą podstępu i intrygi²³².

Nie inaczej odbierali Mikołaja jego poddani. O stanowczości i wszechmocy Mikołaja krążyły legendy. W wielu Polakach wzbudzał strach. Niemcewicz podkreślał jego bezwzględność i okrucieństwo, nazywając go człowiekiem o twardej, nieludzkiej i okrutnej duszy²³³. Dla Felińskiego Mikołaj był nie tylko despotą, ale i wrogiem Zachodu (był „jawnym nieprzyjacielem cywilizacji zachodniej”²³⁴). Szczególnie widoczne stało się to po roku 1831, a przede wszystkim po fali rozruchów, jaka przetoczyła się przez Europę w 1848 r. Reakcją na nie było zaostrzenie rządów autokratycznych w państwie. Car nie chciał dopuścić, by jakiekolwiek nastroje liberalne przeniknęły do Rosji. Z tego m.in. wynikała bardzo silna niechęć Mikołaja do uniwersytetów, jako miejsc, w których szczególnie często rodziły się „nieprawomyślne” idee²³⁵. Z tym wiązało się również dążenie do bezwzględnego podporządkowania sobie poddanych:

Jedną z elementarnych zasad polityki wewnętrznej tego władcy było podtrzymanie w każdym razie przedstawicieli rządu, chociażby na przekór słuszności, a to w interesie władzy, której posłuszeństwo winno być bezwarunkowe²³⁶.

Dla Zygmunta Kotłubińskiego przejawem despotyzmu Mikołaja było traktowanie państwa, jako swojej wyłącznej własności. Car „[...] kraj uważał za swoją własność i jeśli coś o kraju wypadało powiedzieć, to mówił zawsze o sobie samym”. Każda inicjatywa społeczna budziła w carze lęk, gdyż widział w niej jedynie próbę odebrania sobie części władzy²³⁷. Dumna, nieprzejednana postawa jaką prezentował światu, niosła za sobą okrucieństwo wobec własnych poddanych, z których zdrowiem, ani życiem Mikołaj się nie liczył. Tak było m.in. po przegranej bitwie pod Bałakławą w wojnie krymskiej. Car

²³² A. de Custine, *Rosja w roku 1839...*, t. 1 s. 280-281. W swojej wypowiedzi car nawiązywał do doświadczeń z Królestwa Polskiego, które w latach 1815-1831 było monarchią konstytucyjną.

²³³ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 2, s. 304.

²³⁴ Z. Feliński, *Pamiętniki...*, s. 172.

²³⁵ Tamże, s. 174.

²³⁶ Tamże, s. 176.

²³⁷ Z. Kotłubiński, *Pamiętniki...*, s. 31.

odrzucał wówczas wszelkie rokowania pokojowe, narażając na śmierć kolejne tysiące swoich żołnierzy. Podobnie oceniał Kotłubiński decyzję o wysyłaniu do boju młodych, pozbawionych wszelkiego przygotowania wojskowego żołnierzy, w momencie, gdy wynik wojny był już przesądzony²³⁸.

W podobny sposób był odbierany Mikołaj przez samych Rosjan. Wizerunek ten bardzo odpowiadał ludziom prostym, dla których car do końca swego panowania uosabiał wielkiego, rosyjskiego władcę – silnego, nieraz srogiego, ale sprawiedliwego. Natomiast warstwy wyższe, w szczególności młodzież, pragnące zmian i większych swobód, od lat 40. XIX w. coraz głośniejsze „szemrały na mikołajewski despotyzm”²³⁹.

Jednak, podobnie jak i w przypadku poprzednich władców, portret Mikołaja I stworzony przez Polaków nie jest pozbawiony pewnych cech pozytywnych. Feliński pisze, iż w relacjach z poddanymi car potrafił być wielkoduszny i wspaniałomyślny. Dostrzegał, iż pomimo wprowadzenia ostrej cenzury, władca dbał o dobre stosunki z pisarzami i poetami²⁴⁰.

Istniała również spora grupa Polaków, którzy w pełni popierali politykę rządu, zarówno wobec poddanych rosyjskich, jak i swoich współrodaków. Do takich osób należał Wincenty Krasiński, którego serwilizm był powszechnie znany. Za swoją lojalność okazaną władcom rosyjskim, ten bohater wojen napoleońskich, otrzymał stopień generała-adiutanta carskiego, a następnie został nominowany na marszałka sejmu Królestwa Polskiego (w 1818 r.), otrzymał też godność senatora-wojewody (w 1821 r.). Bliskie relacje towarzyskie łączyły go z nie tylko z namiestnikiem Paskiewiczem, ale także z Mikołajem i członkami rodziny carskiej, z którymi widywał się podczas swoich częstych wizyt w Petersburgu. Mimo powszechnego oburzenia, jakie wśród mieszkańców Warszawy wywołało jego zachowanie na sądzie sejmowym, nie zmienił ani nie złagodził swoich poglądów politycznych. W czerwcu 1831 r., tuż po krwawym stłumieniu powstania listopadowego, tak pisał on z Petersburga do syna Zygmunta:

²³⁸ Skala tego zjawiska miała być trudna do zaakceptowania nawet przez przeciwników. Autor przytoczył tu następujące zdarzenie: „[...] pewien generał francuski widząc ich [młodych, niedoświadczonych Rosjan] w boju, kazał żołnierzom swoim zaprzestać strzelać do nich i szarżę powstrzymał, twierdząc, iż jest rzeczą niehumanitarną i z honorem wojskowym niezgodną strzelać do bezbronnych; następnie uprosił generała dowódcę tego oddziału wolontaryuszów, aby ich na rzeź pewną nie prowadził”. Tamże, s. 43.

²³⁹ Tamże, s. 174.

²⁴⁰ Z. Feliński, *Pamiętniki...*, s. 172.

[...] przyszłość niepewna i tylko w szlachetności króla [Mikołaja I], któren Polskę chce jeszcze utrzymać. Przyjdzie czas, że nie tych opinia będzie ściagać, co czyste ręce będą mieli od zabójstw, ale tych, co się do zguby kraju przyczynili²⁴¹.

Przekonanie, iż Imperium Rosyjskim można rządzić tylko silną i zdecydowaną ręką, żywiło wielu Polaków mieszkających w Rosji. Akceptowali je pomimo świadomości ograniczeń jakie niosły one dla społeczeństwa, a nawet wówczas, gdy były wymierzone przeciwko ich własnemu narodowi. Często były to osoby, które, podobnie jak generał Krasiński, w młodości nie kryły swoich sympatii dla demokratycznych idei. Do takich osób należał m.in. Józef Sękowski (w młodości członek Towarzystwa Szubrawców), Tadeusz Bułharyn (dawny żołnierz napoleoński)²⁴², czy wspomniany już Józef Przecławski (wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego). Ten ostatni w bardzo zdecydowany sposób bronił polityki Mikołaja wobec powstańców 1824 r., nie uważał również, by kary jakie ponieśli organizatorzy grudniowych wydarzeń były zbyt wysokie²⁴³.

Z pewnością do pewnego stopnia na postawę tej grupy Polaków wpływał fakt, iż swoje życie postanowili oni związać na stałe z Rosją. Zdawali sobie sprawę, że tylko lojalność okazywana władzy pozwoli im osiągać kolejne szczeble w karierze zawodowej. Jednakże nie wydaje się, iż była to tylko kalkulacja wynikająca z troski o swoją przyszłość. Przeciwnie, to, jak dalece potrafiły ulegać zmianie poglądy polityczne Polaków, doskonale pokazuje przykład Franciszka Malewskiego, prawnika w Metryce Litewskiej. Ten dawny filomata, najbliższy przyjaciel Adama Mickiewicza, zesłany razem z nim do Rosji, z biegiem czasu stał się skrajnie lojalnym poddanym carskim. Dzięki zachowanej bogatej korespondencji możemy dość dobrze prześledzić ewolucję jego poglądów politycznych.

Niedługo po aresztowaniu filomatów, będąc jeszcze w więzieniu w Wilnie, Malewski napisał wiernopoddańczy list do cara: „Jestem gotów udzielić wszelkich wyjaśnień, jakie będą ode mnie wymagane, gdyż nie mam nic do ukrycia i sam stawię się przed Waszą Cesarską Wysokością, aby udowodnić, że jedynie posłuszeństwo kierowało moimi krokami”²⁴⁴. Deklarował przy tym chęć wstąpienia do służby monarszej. Z pewnością na zachowanie Franciszka silnie wpłynęła postawa ojca, który w listach do syna stanowczo i nieustannie nakłaniał go do porzucenia dawnych, „bezbożnych i piekielnych

²⁴¹ Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni...*, s. 302.

²⁴² Nieco bliżej sylwetki T. Bułharyna i J. Sękowskiego przedstawiam w rozdziale poświęconym sztuce.

²⁴³ *Воспоминания О. А. Пржецлавского 1818-1831*, „Русская старина” 1874, кн. 12, s. 673-675.

²⁴⁴ *Listy z zesłania*, t. 3. *Krąg Franciszka Malewskiego i Józefa Jeżowskiego*, oprac. i wstęp. Z. Sudolski, Warszawa 1999, s. 338 (list do cara Aleksandra I z 1 I 1824 r.).

projektów” i poświęcenia się wiernej służbie carowi²⁴⁵. Jeżeli Franciszkowi Malewskiemu towarzyszyły jakiekolwiek rozterki moralne, to już w pierwszych latach pobytu w Rosji, rozstrzygnął je na korzyść panującej władzy. W listach do najbliższych często pisał o ufności w łaskę i dobroć monarszą²⁴⁶, zapewniał o chęci gorliwej służby dla cara oraz o żalu z powodu udziału w spisku filomackim. Jednocześnie, z obawy o brak środków do życia i degradację społeczną oraz dla uzyskania upragnionego etatu (co stało się najbardziej istotną sprawą od początku pobytu w Rosji²⁴⁷), nie wahał się „wystąpić z poddańczą prośbą” do cara²⁴⁸. O wstawiennictwo zabiegał u wpływowych osób, nawet u szefa tajnej policji – Aleksandra Benckendorffa²⁴⁹ i Mikołaja Nowosilcowa²⁵⁰.

W miarę upływu lat postawa Malewskiego stawała się coraz wyraźniej lojalistyczna. Jednak nie zawsze. W korespondencji z Joachimem Lelewelem, swoim dawnym profesorem i przyjacielem z okresu wileńskiego, brakuje podobnych sformułowań. Jak pisze Zbigniew Sudolski „Ta dwojakość zachowań i przyjętej stylizacji ujawnia tak typowe dla ustrojów despotycznych pęknięcia charakterów ludzkich, podwójnej etyki i moralności, innej w obliczu władzy i diametralnie odmiennej w zetknięciu z najbliższymi powinowatymi ducha. Do wiernopoddańczej uległości Franciszka Malewskiego, trzeba więc wprowadzić zasadniczą korektę, nie wszystko bowiem jest tu jednoznaczne. Pod zewnętrzną skorupą żarzy się wciąż iskra dawnych młodzieńczych uniesień i nadziei”²⁵¹. Podobną ambiwalencję jeszcze wyraźniej widać w

²⁴⁵ Tamże, s. 144 (18/30 IX 1826). Szymon Malewski całkowicie aprobował działania władz rosyjskich wobec młodych spiskowców, nakazywał „dziękować i wielbić uczynione rozporządzenia” (list z 12/24 XII 1824) i całkowicie poddać się decyzjom cara. Jego uległość wobec zaborcy posunięta była tak daleko, że nie zawahał się napisać w jednym z listów do syna: „Proszę Cię do mnie pisać nigdy, jak tylko po rosyjsku. Bo jesteś Rosyanin” (18/30 IX 1826). Franciszek jednak zaledwie w kilku wypadkach nagina się do prośby ojca, czyniąc to wyraźnie wbrew swej woli, z zażenowaniem i z nadzieją, że „listy te z rąk Papy nie wyjdą” (29 III/10 IV 1826). Jednocześnie Franciszek uspokajał ojca m.in. takimi słowami: „Już dziś masz Ojciec syna, na którego możesz przekazać swoje powinność służenia Monarsze, bądź pewny, że ten syn nigdy nie zboczy drogi prawej, której mu przykład zostawiłeś” (24 XII 1830/5 I 1831).

²⁴⁶ „Dobroć Monarchy pozwoliła dziś wybierać miejsca [do zamieszkania] bez żadnych ograniczeń, pozwoli zapewne i te miejsca przemienić w razie gdyby niedogodne były dla zdrowia lub innych powodów. [...] Tak więc pod wszelkimi względami nic mi nie pozostaje, tylko dziękować i wielbić uczynione rozporządzenia” Tamże, s. 112-113 (12/24 XII 1824); podobne wypowiedzi na s. 110 (pod tą samą datą) oraz na s. 124 (12/24 VIII 1825).

²⁴⁷ „[...] gdyby okazało się, iż nie mam możliwości tam [w Petersburgu] zostać i muszę znowu tutaj wrócić i tym co poprzednio się zajmować, wyznaczyłbym dla siebie obowiązek przygotować na wiosnę do przystąpienia do egzaminu doktorskiego tutaj [w Moskwie] albo w Charkowie, aby uzyskać pozycję, której nie mam możliwości osiągnąć drogą awansu służbowego. Nadchodzą zmiany i i od posiadania rangi ober oficerskiej wiele teraz będzie zależało. Zgodnie z ostatnimi zarządzeniami Cesarza liczba urzędników ma zmniejszyć się znacznie, celem podniesienia pensji tym, którzy pozostaną na stanowiskach”. Tamże, s. 151 (18 XI 1826); także s. 156 (18 I 1827) oraz s. 120 (20 V/1 VI 1825).

²⁴⁸ Tamże, s. 171 (10/22 XI 1827).

²⁴⁹ Tamże, s. 175 (18/30 I 1828).

²⁵⁰ Tamże, s. 143 (30 VIII/11 IX 1826).

²⁵¹ Tamże, *Wstęp*, s. 15.

relacjach z Mickiewiczem. Po wyjeździe poety z Rosji przyjaciele korespondowali ze sobą. Franciszek uważnie śledził doniesienia prasowe dotyczące Adama, był bardzo dumny z tej przyjaźni, szczycił się nią²⁵². Jednak mimo podziwu, jaki żywił dla przyjaciela, podczas swojego pobytu w Weimarze w 1843 r. nie odważył się spotkać z nim. Obawiał się, że zarówno on jak i Mickiewicz są inwigilowani przez carski wywiad, co może to doprowadzić do nieprzyjemnych konsekwencji po powrocie do Petersburga. Podobna sytuacja powtórzyła się w 1855 r. Na wiadomość o śmierci Mickiewicza, Malewski prosił siostry by zamówiły za zmarłego mszę w Ostrej Bramie, zastrzegając jednocześnie by powiadomić o niej tylko grono najbliższych przyjaciół i by „nie robić, broń Boże, z tego parady”²⁵³. Jednocześnie jednak w listach do rodziny z 1863 r. nie krył wzruszenia z powodu ślubu córki Marii z Władysławem Mickiewiczem.

To, iż Malewski wyraźnie podzielał ideały i zasady jakimi kierowało się państwo rosyjskie, że dominująca w nim postawa lojalizmu politycznego nie była jedynie adaptacją do zachodzących wydarzeń, doskonale pokazują listy z lat następnych, gdy oportunizm Malewskiego stawał się wówczas coraz wyraźniejszy. Zaczęła narastać wówczas w nim niechęć wobec wszelkiej walki Polaków, w której powodzenie nie wierzył. W listach pisanych do Mickiewicza w okresie powstania listopadowego nie pozostawiał co do tego żadnej wątpliwości²⁵⁴, reprezentując podobne stanowisko jak Buharyn, Przeclawski, czy gen. Krasieński. W latach późniejszych Malewski bardzo krytycznie odnosił się do wszelkich młodzieżowych kół socjalistycznych. Tak skomentował wykrycie jednego z nich: „Ja się nie smucę, że z tego powodu kilku łajdaków złowią i gdzieś wysłają. Są to monstra głupoty i moralnego zepsucia”²⁵⁵. Niechętnie zareagował również na wiadomość o powstaniu styczniowym, nie widząc w nim cienia szansy na powodzenie (oddziały powstańcze nazywał *bandami*²⁵⁶), choć z drugiej jednak strony był też przerażony terrorem wprowadzonym przez Murawjowa²⁵⁷. Znacznie pozytywniej na wiadomości o

²⁵² „Papa wie zapewne, że sławny Goethe żądał mieć jego portret i umyślnie po to przysłał malarza. Piszę to jedynie dla tego, abym mego Najłaskawszego Papę przekonał, że się nie pomyliłem w wyborze moich przyjaciół, o których znajomości pierwsi dziś na świecie ludzie ubiegają się”. Tamże, s. 200 (9/21 XI 1829).

²⁵³ Tamże, *Wstęp*, s. 17; s. 252 (30 XI/12 XII 1855).

²⁵⁴ „cierpią przyjaciele [...] siostry, matki, ojcowie i wszystko; za cóż, za tę iskrę, która się fatalnie wzdęła w płomień i świeciła na to, a by objaśnić tysiące niepoliczonych klęsk, w które wiarołomstwo dziś ludzi wprowadza, tak jak od wieków wprowadzało”, (tamże, s. 353, list z 14/26 XI 1831); „[...] mam mocne przekonanie, że piękna, zacna dusza naszego Monarchy znajdzie sposoby odwrócenia klęsk, koniec teraźniejszego roku trapiących” (tamże, s. 211, list do ojca z 24 XII 1830/5 I 1831)

²⁵⁵ Tamże, s. 289 (5/17 VI 1862).

²⁵⁶ Tamże, s. 294 (16/28 V 1863).

²⁵⁷ Tamże, s. 301.

wydarzeniach zachodzących w Polsce i w Europie w latach 1830 i 1848 reagowała żona Franciszka – Helena²⁵⁸.

Jednak, pomimo dość wyraźnie oportunistycznej postawy, Malewski do końca życia unikał wszelkich funkcji i stanowisk. W latach 40. nie przyjął proponowanej mu godności senatora. Nie przyjął także propozycji Aleksandra Wielopolskiego objęcia stanowiska dyrektora Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Królestwa Polskiego. Nigdy nie został przedstawiony carowi, wymawiając się zawsze od udziału w uroczystościach dworskich chorobą²⁵⁹. Pragnął pozostać na uboczu. Mimo początkowego zaangażowania, wycofał się z redagowania „Tygodnika Petersburskiego”, który szybko okazał się pismem w pełni lojalnym wobec władz carskich²⁶⁰. Malewski wyraźnie unikał angażowania się w przedsięwzięcia, które wymagałyby jednoznacznej deklaracji politycznej. Do końca także starannie pielęgnował swoje polskie korzenie i wspierał duchowo małżonkę w pomocy udzielanej pokrzywdzonym przez reżim rodakom.

Wydaje się, iż jego poglądy pod koniec życia były zbliżone do tych, jakie później prezentował petersburski tygodnik „Kraj” (wydawany od 1882 r.). Programem pisma, organu ugodowców, było lojalne podporządkowanie się rzeczywistej sytuacji politycznej, poparcie rządu rosyjskiego i monarchy oraz rezygnacja z wszelkich wystąpień zbrojnych. W zamian chciano uznania przez Rosję polskiej odrębności narodowej, etnicznej i kulturowej oraz stworzenia polskiego samorządu²⁶¹.

* * *

Rosja, która przez swój konserwatywny ustrój dawała szlachcie i arystokracji bardzo uprzywilejowaną pozycję w społeczeństwie, mogła wydawać się gwarantem jej społecznego statusu. W dużej mierze rzeczywiście tak było. Ten wątek w polskich wspomnieniach jednak w ogóle się nie pojawia. Zasadniczym problemem poruszonym przez pamiętnikarzy jest próba pokazania systemu społeczno-politycznego, jakim panował w Rosji, jej autokracji, przemocy, deifikacji władcy, cenzury, powszechnej korupcji, militaryzacji życia społecznego. Obraz Rosji przedstawiony przez Polaków był zgodny z

²⁵⁸ Z. Sudolski, *Panny Szymanowskie ...*, s. 270-273.

²⁵⁹ Tamże, s. 293

²⁶⁰ Prorządowy kierunek, jaki obrało pismo, stał się szczególnie widoczny po wybuchu powstania listopadowego. „Tygodnik” przedstawiał je w sposób jednoznacznie negatywny, jako dzieło grupy buntowników, którzy narazili społeczeństwo na represje, a kraj doprowadzili do ogromnych zniszczeń materialnych. Więcej na ten temat zob. M. Inglot, *Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich w latach 1832-1851*, Wrocław 1866, s. 27 i n.

²⁶¹ Zob. A. Szwarc, *Od Wielopolskiego do Stronnictwa Polityki Realnej*, Warszawa 1996, s. 198-199.

negatywnym wyobrażeniem, jakie o wschodnim sąsiedzie ukształtowały wieki poprzednie. Jednakże konieczność podróżowania w głąb Imperium spowodowała, że mogli spojrzeć na nie z bliska, odnieść się do konkretnych, współczesnych zjawisk, mechanizmów rządzących państwem rosyjskim. Polacy nie dostrzegali w nim poszanowania wartości, które symbolizowała Europa jak: wolność człowieka, rządność państwa, niezawisłe sądy, wolność słowa, walka z korupcją. Widać to w relacjach z przełomu XVIII i XIX w. (Czartoryski, Niemcewicz), jak i tych powstałych w latach 40. i 50. XIX w. (Bobrowski, Feliński, Władysław Mickiewicz). Zarówno przeszłość własnego państwa (w szczególności demokracja szlachecka i zdobycze Konstytucji 3 maja), jak i porządek ustrojowo-prawny panujący na zachodzie Europy stanowiły dla Polaków punkt odniesienia w spojrzeniu na Wschód. Opisuując Rosję podkreślali swoją kulturową odrębność i brak przynależności do społeczeństwa rosyjskiego, które myślało, czuło i zachowywało się zgodnie z wolą cara.

Jednakże, poza krytyką, w wypowiedziach Polaków odnaleźć możemy głosy akceptacji ustroju samo dzierżawnego (Przeclawski, Malewski). Jeszcze wyraźniej przełamywanie tego negatywnego schematu widać w przedstawieniu władców rosyjskich. Nie wszyscy patrzyli na nich jak na wschodnich satrapów. Dla niektórych Polaków Katarzyna II była nie tyle podstępna i bezwzględna sprawczynią upadku Polaki, co monarchinią, której potęgą, mądrością i racjonalnością należy się zachwycać (Morawski, Ogiński). W zasadzie wszyscy pamiętnikarze, obok nieprzewidywalności i despotyzmu Pawła I, dostrzegali tkwiącą w nim szlachetność i dobroć. W pamięci wielu Aleksander zapisał się jako wrażliwy i sprawiedliwy władca. Jego próby zreformowania państwa w początkowym okresie rządów, zwiększenie liberalizmu, były pozytywnie przyjęte przez Polaków i zaważyły na ocenie całego okresu panowania, niezależnie od jego polityki lat późniejszych.

Wszystko to nie zmieniało jednak ogólnego, dominującego negatywnego obrazu państwa, co najwyżej wpłynęło na pewne jego złagodzenie, tym bardziej, że Rosja pod rządami Mikołaja I utwierdziła Polaków w przekonaniu, iż autokratyzm jest nieodłącznym elementem od tego kraju. Wtedy właśnie w niektórych pamiętnikach pojawiają się stwierdzenia, że pomimo świadomości anachroniczności rosyjskiego samodzierżawia w stosunku do dziewiętnastowiecznej Europy, ukształtowany tam przez stulecia, najlepiej pasuje on do mentalności rosyjskiego społeczeństwa, że Rosja jest skazana na despotyzm. Nie dostrzegano dla niej innej drogi rozwoju. Wielu podkreślało natomiast, że wszelkie próby modernizacji państwa na wzór zachodni, jakie były tam podejmowane albo miały

charakter wyłącznie pozorny (Katarzyna II) albo kończyły się niepowodzeniem (Aleksander I, dekabryści). Jeszcze pod koniec lat 50. Zygmunt Kotiużyński, pisał, iż ziemie polskie stanowią wobec ziem rosyjskich „część kraju z tradycją inną, cywilizacją [...] bez wątpienia wyższą”, podczas gdy w Rosji, zarówno z ducha jak i z prawa panuje w pełni „forma despotyczna”. Dla Kotiużyńskiego nie było wcale oczywiste, czy tak silnie związane z despotyzmem społeczeństwo rosyjskie i dyskutujący o koniecznych reformach rząd w Petersburgu, „dorośli” do zmian, czy są już na nie gotowi, „czy można nadać im szersze prawa, niżli – być może – na to zasługiwali?”²⁶².

²⁶² Z. Kotiużyński, *Pamiętniki ...*, s. 53. Chodziło o reformy agrarne (sfinalizowane), jak i ustrojowe mające uczynić z Rosji monarchię konstytucyjną, z bardzo ograniczonym, jednak realnym, udziałem ludu we władzy (uczyniłoby to dotychczasowych poddanych obywatelami). Te drugie nie zostały ostatecznie wprowadzone w życie z powodu nagłej śmierci Aleksandra II.

Edukacja

Wśród represji carskich, które najsilniej dotknęły Polaków po upadku powstania listopadowego, obok okupacji ziem Królestwa przez stutysięczną armię rosyjską, znalazły się działania wymierzone w polskie szkolnictwo. Mikołaj I zdecydował o likwidacji dużej części polskich szkół, zarówno w guberniach zachodnich jak i na terenie Królestwa, w tym także o zamknięciu uniwersytetów w Warszawie i w Wilnie oraz liceum w Krzemieńcu¹.

Do tego czasu, szczególnie w latach dwudziestych, obie uczelnie były ośrodkami życia naukowego i kulturalnego. Swoją bardzo wysoką pozycję zawdzięczały m.in. wielu wybitnym profesorom tam pracującym (w Warszawie byli to – Samuel B. Linde, Joachim Lelewel, Jan W. Bandtkie, Feliks Bentkowski; w Wilnie – Jan i Jędrzej Śniadeccy, Euzebiusz Słowacki, Stanisław Jundziłł, Ernest Groddeck, Joachim Lelewel; w Krzemieńcu – Józef Korzeniowski, Euzebiusz Słowacki, Alojzy Feliński). Stosunkowo wysoki poziom edukacji polskie szkoły zawdzięczały Komisji Edukacji Narodowej i jej koncepcji organizacji szkolnictwa. Mając tego pełną świadomość władze oświatowe, zarówno w okresie Księstwa Warszawskiego jak i Królestwa Kongresowego, choć z ograniczeniami wynikającymi z aktualnej sytuacji politycznej, starały się propagować w programach i podręcznikach racjonalistyczne tendencje oświecenia oraz idee pedagogiczne KEN, a później również Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Uwzględniały one najnowsze osiągnięcia nauki, ale także rodzimą kulturę, tradycję, potrzeby społeczno-gospodarcze i narodowe. Władze uniwersytetów starały się zachować możliwie dużą autonomię uczelni. Za cel stawiały sobie wykształcenie ludzi światłych, dobrze przygotowanych do zadań zawodowych, a przy tym świadomych swych obowiązków wobec państwa obywateli. Istotnym stało się również zachowanie ojczystego języka, ocalenie narodowych pamiątek i obrona ducha narodowego. W zakresie metod wychowawczych zalecano unikania kar cielesnych, uważając je za nieetyczne, sugerując odwoływanie się do perswazji². Zmiany, jakie w zakresie szkolnictwa przeprowadzono na ziemiach polskich w okresie cara Aleksandra, w istotnym stopniu i przez wiele lat przynosiły korzyści społeczeństwu polskiemu.

¹ Więcej na ten temat zob. R. Gerber, *Szkolnictwo Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym*, [w:] „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, t. 3, 1960. Dodatkowo po 1831 r. w guberniach zachodnich imperium rozpoczęto całkowitą rusyfikację szkolnictwa polskiego. Poza Liceum Krzemienieckim i Uniwersytetem Wileńskim zamknięto wszystkie gimnazja i szkoły powiatowe w tym liczne szkoły klasztorne, tworząc na ich miejsce szkoły państwowe z rosyjskim językiem wykładowym.

² A. Orczyk, *Zarys historii szkolnictwa i myśli pedagogicznej*, Warszawa 2008, s. 146-152. Zob. także S. Wołoszyn, *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*, Warszawa 1964, s. 347 i n.

W tym czasie do najlepszych szkół wyższych rosyjskiego imperium należał Uniwersytet Wileński. Dzięki staraniom kuratora tamtejszego okręgu naukowego – Adama Czartoryskiego, a także dzięki kolejnym rektorom, udało się stworzyć w Wilnie, jak nigdy wcześniej ani później, bardzo prężny ośrodek edukacyjny i naukowo-badawczy, który nadszedł za osiągnięciami nauki zachodnioeuropejskiej. Specjalna ustawa gwarantowała w szkołach okręgu wileńskiego naukę w języku polskim (zgodę na to, konserwatyści rosyjscy z otoczenia Josepha de Maistre’a uważali za olbrzymi błąd cesarza³). Uniwersytet był magnesem przyciągającym rzesze studentów z całego obszaru tzw. ziem litewsko-ruskich. W 1831 r. studiowało w nim 1322 osób, co stawiało go w gronie największych szkół wyższych ówczesnej Europy⁴. Inny był charakter Uniwersytetu Warszawskiego, którego władze (w przeciwieństwie do bardziej intelektualnego Wilna) postawiły sobie za cel kształcenie głównie wysokiej klasy specjalistów z zakresu prawa, administracji, medycyny oraz pedagogiki. Pomimo zakazów na obu uniwersytetach, w Liceum Krzemienieckim oraz w innych szkołach średnich działały organizacje studenckie o charakterze samokształceniowym i społeczno-narodowościowym⁵.

Ta sytuacja zmieniła się wraz z upadkiem powstania listopadowego. Zdając sobie doskonale sprawę, jak duży wpływ miała oświata na kształtowanie prowołnościowych postaw młodych Polaków, już jesienią 1831 r. Mikołaj I pisał w jednym z listów do Iwana Paskiewicza: „Ponieważ oświata była zła i jej to zwłaszcza przypisać należy skłonność młodzieży do byłego buntu, należy na tą dziedzinę zwrócić największą bacność”⁶. W związku z tym, władze rosyjskie nakazały usunąć ze szkół nauczycieli podejrzanych o szerzenie „szkodliwych” idei, jak i tych, którzy brali udział w powstaniu. Studenci, pragnący kontynuować naukę, musieli przedłożyć oświadczenie, że nie brali udziału w walkach. W guberniach zachodnich cesarstwa nauka w języku polskim została zastąpiona językiem rosyjskim. Stopniowo unifikowano również szkolnictwo Królestwa z systemem szkolnym obowiązującym w cesarstwie (ustawy oświatowe z lat 1833, 1839 i 1851), co

³ R. Przybylski, *Krzemieniec, opowieść o rozsądku zwyciężonych*, Warszawa 2003, s. 20.

Niezależnie od ustawy, wykładowy język polski wynikał z faktu, iż trudno było również znaleźć odpowiednią kadrę rosyjską, która mogłaby zastąpić wysoko wykwalifikowanych polskich wykładowców.

⁴ Dla porównania liczba studentów w Oxfordzie i Cambridge przed 1830 r. nie przekroczyła 450. W Moskwie, w największym wówczas uniwersytecie Rosji, na początku lat 30. przewyższała ona nieznacznie 800, a w Dorpacie wahała się w granicach 620. Liczący zaledwie 11 lat Uniwersytet Petersburski miał wówczas ok. 200 studentów. Zob. D. Beauvois, *Inteligencja bez wyjścia*, [w:] *Inteligencja polska pod zaborami*, pod red. R. Czepulisa-Rastenis, Warszawa 1978, s. 39.

⁵ A. Czartoryski wspominając te czasy pisał „Pan Nowosilcow kiedyś powiedział, że moja administracja szkół w prowincjach na wiek cały oddaliła wynarodowienie tego kraju i zlanie się jego z Rosją”. Cyt. za: R. Przybylski, *Krzemieniec...*, s. 19

⁶ Cyt. za R. Gerber, *Szkolnictwo Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym...*, s. 41.

wiązało się z zaniżaniem i ograniczaniem programu nauczania oraz wprowadzeniem konserwatywnej pedagogiki wymagającej nauczania werbalnego i stosowania kar cielesnych⁷. Niezwykle dotkliwą restrykcją dla polskiej oświaty okazało się również zamknięcie szkół wyższych. Na mocy rozkazu Paskiewicza, od tej pory, Polacy pragnący kontynuować swoją edukację, zmuszeni byli wyjeżdżać do Rosji, bowiem, jako poddani carscy, nie mogli podejmować studiów poza granicami Imperium⁸.

Dlatego też relacje opisujące naukę na rosyjskich uczelniach pojawiają się po roku 1831 r. Największą liczbę młodzieży polskiej, głównie z Litwy, Białorusi i Ukrainy wchłonął nowo otwarty (w 1834 r.) Uniwersytet Kijowski. Do roku akademickiego 1858/59 Polacy stanowili najliczniejszy, pod względem narodowościowym, odsetek studentów⁹. Na uczelni znalazło zatrudnienie wielu profesorów, którzy po likwidacji uczelni wileńskiej i Liceum Krzemienieckiego pozostawali bez pracy¹⁰. Stosunkowo dużą popularnością wśród Polaków cieszyły się także uniwersytety w Petersburgu¹¹, Moskwie¹² i Charkowie¹³. Rzadziej wyjeżdżano do Kazania i Dorpatu¹⁴. Część młodzieży wybierała wyższe szkoły wojskowe, politechniczne, medyczne i duchowne, których także brakowało na ziemiach polskich. Wśród wyjeżdżających dominowała młodzież szlachecka, której, w

⁷ A. Orczyk, *Zarys historii szkolnictwa i myśli pedagogicznej...*, s. 198-203. Zob. także Ł. Kurdybacha, *Historia wychowania*, t. II, Warszawa 1965, s. 334.

⁸ Wyjazdy poddanych za granicę władze starały się ograniczyć do minimum. W 1831 r. wydano zakaz wyjazdu za granicę młodzieży do 18 lat, a w 1834 wprowadzono ograniczenie czasu przebywania poza krajem (dla szlachty – 5 lat, dla przedstawicieli innych stanów – 3 lata), w roku 1851 czas ten skrócono jeszcze bardziej (3 i 2 lata). (W Śliwowska, *Mikołaj I i jego czasy 1825-1855*, Warszawa 1965, s. 40). Wyjazdy na studia za granicę były także obłożone bardzo wysokimi opłatami paszportowymi (w latach 40. wynosiła ona 500 rubli), co ograniczało możliwość wyjazdu do niewielkiej grupy osób. Potrzebne też były odpowiednie zezwolenia, bez których powracający ze studiów zagranicznych nie mógł wstąpić do służby państwowej, a jego rodzice byli pociągani do odpowiedzialności (*Polska, jej dzieje i kultura*, t. 3. oprac. A. Brückner, Warszawa [1930], t. 3, s. 237; A. Panajewa (Golowaczowa), *Wspomnienia*, Warszawa 1977, s. 102). Bardzo niechętnie władze carskie spoglądały nawet na wyjazdy swoich poddanych na Uniwersytet Jagielloński (J. Kucharzewski, *Epoka paskiewiczowska: losy oświaty*, Warszawa 1914, s. 55-56). Dopiero w drugiej połowie stulecia znacznie łatwiej można było uzyskać od gubernatorów zgodę na wyjazd (B. Jegorow, *Oblicza Rosji. Szkice z historii kultury rosyjskiej XIX wieku*, Gdańsk 2002, s. 310-311).

⁹ W roku akademickim 1838/39 Polacy stanowili 62% studiującej młodzieży, a do roku 1858/59 procent ten stale przewyższał 50. Zob. J. Tabiś, *Polacy na Uniwersytecie Kijowskim 1834-1863*, Kraków 1974, s. 34.

¹⁰ Wykrycie spisku Konarskiego w 1839 r. spowodowało usunięcie z kadry profesorskiej Kijowa niemal wszystkich Polaków. Tamże, s. 24-25.

¹¹ Liczba Polaków na tym uniwersytecie wynosiła pod koniec lat 30. ok. 100, na początku lat 40. ok. 120, w połowie lat 40. nie mniej niż 200. F. Nowiński, *Polacy na Uniwersytecie Petersburskim w latach 1832-1884*, Wrocław i in. 1986, s. 41-45.

¹² W połowie lat 40. liczba studiujących tam Polaków wynosiła ok. 200. A. Kijas, *Polacy na Uniwersytecie Charkowskim w latach 1805-1917*, Poznań 2005, s. 82.

¹³ W połowie lat 40. Polacy na tym uniwersytecie liczyli niespełna 200 osób. Tamże, s. 82.

¹⁴ Oblicza się, iż w latach 1832-1863 na uniwersytecie w Dorpacie uczyło się pomiędzy 466 a 568 Polaków. A. Janicki, *Studenci polscy na uniwersytecie w Dorpacie* [w:] *Uniwersytet w Tartu a Polacy*, pod red. S. Isakowa i J. Lewandowskiego, Lublin 1999, s. 25.

wielu wypadkach, wyjazd do Rosji umożliwiałoby stypendium fundowane przez rząd Królestwa Polskiego.

Powstanie listopadowe, ale przede wszystkim powstanie dekabrystów i francuska rewolucja z 1830 r. sprawiły, iż zmianami objęto również szkolnictwo rosyjskie. Mikołaj I, nie bez racji, uważał szkoły średnie, a szczególnie wyższe, za główne ośrodki szerzenia idei zagrażających porządkowi społeczno-politycznemu państwa. Dlatego, w myśl słynnej doktryny Sergiusza Uwarowa, ministra oświaty w latach 1833-1849, wychowanie miało opierać się na zasadach moralnych głoszonych przez religię prawosławną, na wiernopoddanym oddaniu carowi i przywiązaniu do panującego ustroju¹⁵. Natomiast wszystkie działania mogące w jakikolwiek sposób naruszyć panujący porządek państwa uznawano za godne potępienia. W ten sposób Rosja próbowała przeciwstawić się „zgubnej”, ze względu na poglądy i obyczaje, Europie¹⁶. Wynikało to z roli, jaką pełniły uniwersytety w państwach despotycznych. Jak pisze Daniel Beauvois „[...] uniwersytety, jako ogniwa maszyny administracyjnej, stanowią integralną część władzy państwowej. Sprzeciw wobec ingerencji władzy teoretycznie nie wchodzi w ich przypadku w grę, jako, że mają one być tejże władzy emanacją”¹⁷.

Realizacją takich założeń był nowy statut uniwersytecki z 1835 r. wyraźnie uszczuplający autonomię uniwersytetów, którym odebrano nadzór nad szkolnictwem niższego szczebla i przekazano go w ręce kuratorów. Zwiększono liczbę urzędników wypełniających na uniwersytetach polecenia policji. Szkoły wyższe miały być instytucjami wyłącznie naukowymi, a nie naukowo-badawczymi (placówką tego typu był wcześniej Uniwersytet Wileński). Rozszerzono sieć katedr teologii i historii prawosławia, a usunięto

¹⁵ Bardzo dobitnie, na początku XX w., skomentował formułę Uwarowa Nikołaj Trubeckoj: „В устах русских правых формула ‘самодержавие, православие и народность’ приобрела совершенно определенное значение. Строго говоря, вся эта формула свободно могла быть заменена одним только словом “самодержавие”. [...] И православие, и народность для них не более чем эффектный и традиционный аксессуар самодержавия”. N.C. Трубецкой, *Мы и другие*, [w:] „Евразийский временник”, ks. IV, rozdz. III, Berlin 1925, s. 66-81; cyt. za: <http://www.kulichki.com/~gumilev/TNS/tns01.htm> [dostęp 5.08.2014].

¹⁶ Choć oficjalnie formuła Uwarowa ogłoszona została w 1833 r., jednak podobne tendencje zaczęły pojawiać się w szkołach rosyjskich znacznie wcześniej. Już w 1810 r., przebywający wówczas w Rosji francuski filozof, konserwatysta Joseph de Maistre przekonywał Aleksego Razumowskiego, ówczesnego ministra oświaty (1810-1816) o szkodliwości edukacji, jaką przynosi ono państwu: „wskutek wiedzy ludzie robią się leniwi, niezdolni do prowadzenia interesów i wszelkich przedsięwzięć, stają się kłótnikami uparcie obstającymi przy swoich poglądach, gardzącymi zaś opiniami drugih, krytycznymi obserwatorami poczynañ władz. Tacy ludzie są z istoty swojej nowatorami, gardzą wszelkimi autorytetami i dogmatami narodowymi itp.” Cyt. za D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*, t. II, *Szkoły podstawowe i średnie*, Lublin 1991, s. 328. Późniejsze zmiany z roku 1817 i z lat 20. coraz bardziej uwsteczniające i ograniczające szkolnictwo rosyjskie, były odpowiedzią na narastające w nich liberalizujące tendencje.

¹⁷ D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*, t. I, *Uniwersytet Wileński*, Lublin 1991, s. 23.

wykłady m.in. z filozofii. Zniesiono samorząd uniwersytecki, ograniczono uprawnienia rady uczelni, zniesiono wszystkie instancje sądu uniwersyteckiego. Bezpośrednim zwierzchnikiem uczelni stał się kurator. Zmiany dotyczyły także studentów rosyjskich, których, podobnie jak Polaków, objął zakaz studiowania poza granicami kraju. Wszyscy zobowiązani byli do noszenia mundurów, salutowania wojskowym przełożonym, a nawet strzyżenia włosów w określony sposób¹⁸. Władze uniwersyteckie starały się rozciągnąć możliwie daleką kontrolę nad życiem studentów. Sytuacja zaostrzyła się jeszcze bardziej po roku 1848. Od tego momentu na prowadzenie wykładów z historii pozwalano jedynie profesorom teologii. Zakazano wyjazdów na studia nie tylko studentom, ale także pracownikom naukowym. Zaczęto ograniczać liczbę kandydatów na studia wyższe. Nie zakładano nowych uniwersytetów ani nie zwiększano ilości szkół średnich. W wyniku takiej polityki rządu, w ciągu trzydziestu lat panowania Mikołaja I, sieć szkół prawie się nie rozwinęła¹⁹. Osłabienie reżimu, także w odniesieniu do oświaty, nastąpiło po jego śmierci, w drugiej połowie lat 50. i na początku lat 60. (tzw. wiosna posewastopolska), wtedy też pojawiła się możliwość zawiązywania na uczelniach pól jawnych stowarzyszeń.

Tendencję do ograniczania samodzielności uniwersytetów widać jednak już od lat 20. XIX w. Niemal na wszystkich uniwersytetach Rosji, już na przełomie drugiego i trzeciego dziesięciolecia usuwano ze stanowisk wykładowców podejrzanych o zbyt liberalne poglądy. Ofiarami tych działań padali również rdzenni Rosjanie (m.in. Konstantin Arseniew z Uniwersytetu Petersburskiego)²⁰. W 1821 r. Nowosilcow pisał do cara Aleksandra:

Uniwersytety zawsze uważały się za republiki literackie z własnymi urzędnikami, nie poddanymi władzy publicznej, i do pewnego stopnia tworzyły państwo w państwie. Dzieje Francji pełne są zatargów rządu z Uniwersytetem Paryskim, zatargów, z których ten ostatni nieraz triumfował, ponieważ miał za sobą większość ludu, którego dzieci kształcił i który potrafił odpowiednio podburzyć²¹.

Ten niedopuszczalny w Rosji carskiej stan, jaki zdążył już zapanować na Uniwersytecie Wileńskim, udało się odmienić Nowosilcowowi w następnych latach .

¹⁸ Zob. B. Jegorow, *Oblicza Rosji ...*, s. 224. oraz J. Tabiś, *Polacy na Uniwersytecie Kijowskim 1834-1863...*, s. 14.

¹⁹ Ł. Kurdybacha, *Historia wychowania...*, s. 313.

²⁰ R. Wołoszyński, *Polacy w Rosji 1801-1830*, Warszawa 1984, s.73.

²¹ Nowosilcow do Aleksandra, list z 2/14 września 1821, Biblioteka Polska w Paryżu, nr 340 (w jęz. franc.). Cyt. za: D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*, t. I..., s. 136.

Władza wiedziała jednak, że nie można pozwolić by „republiki” z „urzędnikami nie poddanymi władzy publicznej” mogły kiedykolwiek istnieć w Rosji. Zabezpieczać mieli przed tym m.in. inspektorzy i kuratorzy uniwersyteccy, którzy od lat 30. posiadali szczególnie uprzywilejowaną pozycję. Urząd kuratora, istniejący w Rosji w latach 1803-1917, nie miał swojego odpowiednika w przedrozbiorowym systemie edukacyjnym w Polsce. Jego zadaniem było sprawowanie opieki nad okręgiem naukowym, terytorialnie obejmującym zazwyczaj kilka guberni. Kuratorowi podlegały wszystkie ośrodki naukowe w danym okręgu będące w gestii Ministerstwa Oświecenia Publicznego, w tym także uniwersytet. Mógł on zakwestionować każdą uchwałę senatu, zatwierdzał wybieranych przez senat profesorów, sam mógł też obsadzać wakaty. Ponadto profesorowie byli zobowiązani przekazywać konspekty wykładów i programów nauczania do zatwierdzenia kuratorom²². Kuratorom podlegali inspektorowie, sprawujący pieczę nad studentami oraz ich pomocnicy. Początkowo funkcje kuratorów sprawowali bądź profesorowie uniwersyteccy, bądź osoby posiadające szczególne zasługi dla kraju, a przy tym umiejętności organizacyjne. Od 1835 r. na kuratorów coraz częściej nominowano osoby wywodzące się z administracji szczebla gubernialnego. Nieco później władzę nad okręgami naukowymi przejęli generałowie-gubernatorzy. Kurator podlegał bezpośrednio Ministrowi Oświecenia Publicznego.

Inspektorzy uniwersyteccy zajmowali się sprawami dydaktyczno – studenckimi. Do ich kompetencji należało także zbieranie szczegółowych informacji o życiu studentów, często prowadzili kartoteki ich znajomych, sprawdzali rzeczy osobiste, interesowało ich, czym młodzi ludzie zajmują się po zajęciach. Inspektorzy byli wybierani przez kuratora, spoza pracowników uczelni²³, często bywali nimi wojskowi w randze pułkownika²⁴.

Polacy zdawali sobie sprawę, iż dobór na oba stanowiska nie był przypadkowy. Władze dbały, aby osoby sprawujące te funkcje były im w pełni oddane i gorliwie wykonywały swoją pracę, polegającą w dużej mierze na eliminowaniu wszelkich przejawów liberalizmu. W ten sposób są przedstawieni wszyscy kuratorzy i inspektorzy, z jakimi zetknął się Tadeusz Bobrowski. W jego przekonaniu, poziom wiedzy Michaiła Józefowicza – inspektora, a następnie pomocnika kuratora Kijowskiego Okręgu

²² W Śliwowska, *Mikołaj I i jego czasy...*, s. 42-43. W. Studnicki pisze, iż takie rozporządzenie pojawiło się już w 1823 r. Tenże, *Polityka Rosji względem zaboru rosyjskiego. Studium polityczno-historyczne*, Kraków 1906, s. 51.

²³ Ł. Kurdybacha, *Historia wychowania ...*, s. 313; także B. Jegorow, *Oblicza Rosji ...*, s. 224.

²⁴ T. Burzyński, *Wspomnienia z czasów młodości ...*, s. 116.

Naukowego²⁵, miał być tak niski, iż raził nawet uczniów gimnazjum kijowskiego. W bardzo negatywny sposób wyrażał się również o jego zachowaniu. Lekceważeniem okazywanym publicznie nauczycielom zrażał do siebie zarówno samych pedagogów, jak i uczniów. Szczególną niechęć budziła postawa moralna Józefowicza, który wsławił się donosami na członków tajnego Stowarzyszenia Cyryla i Metodego:

Pomijam jego ówczesną ignorancję, która nas uczniów na egzaminach i w odezvaniach się p. inspektora raziła; pomijam jego grubiaństwo i postępowanie w oczach naszych nieszczęsnych nauczycieli, a kiedy został pomocnikiem kuratora i profesorów nawet, ale czego pominąć mi nie wolno to, że będąc sam Małorosjaninem „donosami” (sic) swymi wywołał w Kijowie tak zwaną „sprawę Małorusów Uniw[ersytetu] Kijowskiego”, której Szewczenko, Kulisz, Kostomarew i Pawłow padli ofiarą²⁶.

Inspektora uniwersytetu kijowskiego, pułkownika Szczygłowa, Bobrowski przedstawił jako człowieka o nieprzyjemnym charakterze, zdolnego jedynie do ścisłej realizacji wyznaczonych mu zadań. Jego wysiłki były nakierowane na wykrycie wszelkich nielegalnych zebrań studenckich, mogących stać się w przyszłości początkiem antypaństwowej działalności. To silne wyczulenie władz uczelni na każdy przejaw samodzielności studenckiej, było efektem wykrycia w niedawnej przeszłości spisku Konarskiego. Natomiast zupełnie nie interesował się on życiem towarzyskim młodzieży, dając w tym względzie zupełną swobodę studentom²⁷. Nieco inaczej inspektora wspominał Wacław Lasocki (podaje on nazwisko – Syczygow). Autor pisał, iż był to inspektor, który zawsze stawał w obronie studentów przed władzami uczelni, gdy groziły im kary za popełnione wybryki. Wyjątkiem od tej reguły stanowiło naruszenie przepisów odnośnie stroju, których przestrzegał równie konsekwentnie jak reszta władz uniwersytetu²⁸.

²⁵ Michaił Józefowicz (1802-1889) po zakończeniu pracy na stanowisku pomocnika okręgu naukowego został prezesem Komisji Archeologicznej.

²⁶ T. Bobrowski, *Pamiętniki mojego życia*, Warszawa 1979, t. 1, s. 292.

²⁷ Tamże, s. 342-343.

²⁸ W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia*, t. I, *W kraju*, Kraków 1933, s. 155.

Wacław Lasocki (1837-1921) lekarz, pamiętnikarz. Pochodził z Wołynia z rodziny ziemiańskiej; ukończył z wyróżnieniem gimnazjum w Żytomierzu, a następnie rozpoczął studia medyczne w Kijowie (1854-1859), gdzie później przez rok pracował w szpitalu wojskowym. Następnie osiadł na roli. Był sekretarzem Towarzystwa Lekarskiego Wołyńskiego; należał do zwolenników uwłaszczenia chłopów. Choć był przeciwny powstaniu styczniowemu, jednak na zlecenie Komitetu Wołyńskiego zaangażował się w jego prace organizacyjne. Pojmany przez chłopów, został skazany na zesłanie do Syberii Wschodniej, gdzie udał się wraz z żoną. Na wygnaniu prowadził praktykę lekarską. Po powrocie do kraju w 1873 r. został naczelnym lekarzem Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej (1875-1898). Wraz z Fortunatem Nowickim i Konradem Chmielewskim założył zakład zdrojowy w Nałęczowie, gdzie po przejściu na emeryturę zamieszkał wraz z

O niskim poziomie wiedzy wspomina Bobrowski także w odniesieniu do kuratora Mikołaja Musina-Puszkina²⁹, nadzorującego Petersburski Okręg Naukowy w latach 1845-1856. Pamiętnikarz opisuje go jako osobę „wykształcenia bardzo małego”, co, jak złośliwie dodaje, w odniesieniu do Rosji było rzeczą naturalną, bowiem „brak wykształcenia stosunkowy [był] do stanowisk”³⁰. Jego charakterystyka nie była pozbawiona jednak sympatii, bowiem Bobrowski zapamiętał go jako wymagającego i porywczego, jednak w gruncie rzeczy bardzo dobrego człowieka. Po wielu latach, jakie upłynęły od czasów studiów, z wdzięcznością wspominał, jak kurator wielokrotnie wstawiał się u władz za Zygmuntem Sierakowskim³¹, wówczas studentem tej uczelni, który został złapany podczas nielegalnego przekraczania granicy. Interwencja kuratora uchroniła Polaka przed przymusową służbą wojskową³². Pragnącym osiągnąć kolejne stopnie naukowe Musin-Puszkina pomagał zdobywać odpowiednie fundusze i stypendia. Zarzutem, jaki stawiał mu Bobrowski, było nadmierne przywiązanie do dyscypliny, której rygorystycznie wymagał od studentów. Ci ostatni doceniali jednak, że kurator potrafił publicznie przeprosić studenta, któremu w zbyt grubiański sposób czasami zwrócił uwagę³³. Tej, mimo wszystko, życzliwej oceny nie potwierdzają inne relacje. Franciszek Nowiński, badacz dziejów uniwersytetu, pisze, iż u większości studentów Michaił Musin-Puszkina miał wyłącznie złą reputację i był uważany za ślepego wykonawcę polityki rządu³⁴.

Pozytywnie zapisał się w pamięci Bobrowskiego inspektor petersburskiej uczelni Aleksander Fiztum von Eckstedt. Dostrzegając jego służalczość („Pragnąc jak najdłużej posadę zajmować [...] wobec rektora, a szczególnie wobec kuratora dość płasko się trzymał”) także w nim widział dobrego, życzliwego studentom człowieka („w gruncie

zoną. Zajął się wówczas pisanem pamiętników, pracą społeczną i kulturalną. Był członkiem wielu towarzystw lekarskich.

²⁹ Michaił Musin-Puszkina (1795-1862) hrabia, ukończył uniwersytet w Kazaniu, uczestniczył w wojnie przeciwko Napoleonowi 1812-1814; w latach 1829-1845 był kuratorem Kazańskiego Okręgu Naukowego, a następnie Petersburskiego. Wykazywał duże zainteresowania orientalistyką, dzięki czemu podczas sprawowania przez niego urzędu, kierunek ten na obu uniwersytetach rozwijał się szczególnie prężnie.

³⁰ T. Bobrowski, *Pamiętniki* ... t. 1, s. 382.

³¹ Z. Sierakowski (1827-63) podczas studiów na uniwersytecie w Petersburgu 1846-1847 należał do organizacji niepodległościowej (o czym najprawdopodobniej kurator nie wiedział); w 1848-1857 na zesłaniu; w 1857-1859 studiował w Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu, gdzie założył tajne Koło Oficerów Polskich, nawiązując także kontakty z rosyjską lewicą. W 1860-1863 pracował w Ministerstwie Wojny. W lutym 1863 r. przeszedł na stronę powstańców, był jednym z liderów „czerwonych” na Litwie. Po dostaniu się do niewoli, z rozkazu M. Murawjowa skazany na karę śmierci i stracony.

³² T. Bobrowski, *Pamiętniki* ... t. 1, s. 383.

³³ Tamże, s. 382-383.

³⁴ Zob. F. Nowiński, *Polacy na Uniwersytecie Petersburskim...*, s. 57.

dobry i przyjacielski”)³⁵. Pochlebnie o inspektorze wyrażał się także Wincenty Dawid³⁶. Ta rozbieżność ocen rosyjskich urzędników – innych w odniesieniu do działalności publicznej, innych w kontaktach osobistych, jest dość powszechna w polskich pamiętnikach.

Warto jednak zauważyć, iż podobną opinią jak rosyjscy uczelniani oficjele, cieszyli się również tzw. kuratorzy honorowi, którymi byli zwykle Polacy. Ten typ kuratorów istniał tylko na byłych terenach polskich włączonych do państwa rosyjskiego. Kuratorów wybierano na sejmikach gubernialnych. Z ramienia samorządu szlacheckiego mieli przy generale-gubernatorze sprawować nadzór nad szkolnictwem danej guberni. Mogli, jako Polacy, w ograniczony sposób, wpływać na rozwój oświaty na podległym im terenie, gdzie znaczną część uczniów stanowili ich rodacy. Jednak uległością wobec gubernatora, troską o poprawę głównie osobistej pozycji społecznej i materialnej, a często również brakiem kompetencji, w żaden sposób się do tego nie przyczyniali. Jedyną osobą stanowiącą pod tym względem wyjątek, był Józef Ignacy Kraszewski, w latach 1856-59 kurator szkolny guberni żytomierskiej, wspominany przez Augusta Iwańskiego³⁷.

To, co szczególnie raziło Polaków w szkołach rosyjskich, to ich silne upolitycznienie. Polacy zdawali sobie sprawę, że za naczelne zadanie szkół władza uważała wychowanie zuniformizowanych, oddanych poddanych, nieprzejawiających ze swej strony żadnych inicjatyw, a jedynie posłusznie wykonujących narzucone im zadania. Doskonale obrazuje to sytuacja opisana przez Felińskiego. Gdy marszałek wołyński Romuald Ledóchowski zażądał od generała-gubernatora Kijowa Bibikowa sprawozdania finansowego, ten zebrał wszystkich marszałków w kijowskiej szkole kadetów. Tam przyszłym żołnierzom kazał kolejno tańczyć, padać na kolana i kłaść się, co ci posłusznie

³⁵ T. Bobrowski, *Pamiętniki* ...t. 1, s. 380-381.

³⁶ W. Dawid, *Wspomnienia ze studiów w Petersburgu*, „Przegląd Literacki”, dodatek do „Kraju” nr 39 z 1890, s. 8.

Wincenty Dawid (1816-1897) ur. w Szczepleszynie, tam też skończył gimnazjum. W latach 1837-1841 student Uniwersytetu Petersburskiego. Po powrocie do kraju pracował jako nauczyciel w Suwałkach i w Lublinie. Za współpracę z kołem Edwarda Dembowskiego został zesłany na Kaukaz i wcielony do wojska (1844-1853). Podczas służby angażował się w działalność literacką kraju. Po powrocie pracował jako nauczyciel w gimnazjum lubelskim. Pozostawił prace z zakresu pedagogiki i literatury.

³⁷ Zob. A. Iwański, *Pamiętniki 1832-1876*, Warszawa 1968, s. 44.

August Iwański (1832-1921) pochodził ze szlachty polskiej osiadłej na kijowszczyźnie. Uczęszczał do gimnazjum w Kijowie i Liceum Richelieu w Odessie. Następnie wyjechał do Wilna, gdzie uczył się gry na pianinie u S. Moniuszki. W latach 1857-1858 przebywał w Petersburgu, gdzie poznał czołowych muzyków rosyjskich tamtych lat. Dalsze studia muzyczne kontynuował na zachodzie Europy (poznał wówczas największych przedstawicieli polskiej emigracji: A.J. Czartoryskiego, B. Zaleskiego, S. Goszczyńskiego, B. Limanowskiego, a także J. Lelewela). Po powrocie do kraju, w 1860 r., zaangażował się w przygotowania do powstania styczniowego (współpracował z Rządem Narodowym). W maju 1863 r. pojmany i skazany na Sybir. W 1873 otrzymał zgodę na osiedlenie się w Odessie, a po paru latach w Warszawie. Do końca życia wspierał działalność kulturalną i oświatową na ziemiach polskich.

wykonywali. „Oto jakich poddanych w was chce mieć cesarz” skwitował całą sytuację Bibikow³⁸.

Powszechnie znana była wręcz osobista niechęć cara Mikołaja do uniwersytetów – „[...] cesarz [...] nie cierpiał uniwersytetów, o których się odzywał, iż jest to *łachan* *proswieszczenia* (ceber, do którego zlewają się pomyje oświaty)”³⁹. Z tego, zdaniem większości polskich pamiętnikarzy, wynikała rażąca pobłażliwość władz oświatowych wobec awanturniczego i niemoralnego zachowania studentów, przy jednoczesnym surowym traktowaniu wszelkich „burzycieli umysłów”. Jak wspomina Bobrowski, studenci hulający i robiący burdy na ulicach Kijowa byli narażeni najwyżej na kilku bądź kilkunastogodzinny areszt. Jednak „gdyby u którego z nich znaleziono najniewinniejsze wierszyki Mickiewicza lub nawet zabronione Puszkina, z pewnością od kazamat lub Kaukazu nie wykręciłby się”⁴⁰.

Na tym tle szczególnie wyraziście w pamięci polskich studentów zapisał się wspomniany Dymitr Bibikow (1792-1870), w latach 1837-1852 generał-gubernator kijowski. Ten bohater bitwy pod Borodino (na której stracił lewą rękę) i uczestnik wojny rosyjsko-tureckiej, dla ogółu społeczeństwa polskiego zamieszkującego ziemie Podola, Wołynia i kijowszczyzny był symbolem rusyfikacji. Należał m.in. do inicjatorów i głównych wykonawców akcji weryfikacji szlachectwa, która pozbawiła szeroką rzeszę polskiej szlachty zagrodowej praw stanu. Do swoich ogromnych kompetencji, w 1848 r. Bibikow dopisał kolejną funkcję – kuratora Kijowskiego Okręgu Naukowego, choć i wcześniej jego wpływ na szkolnictwo podległych mu terenów był bardzo duży. W momencie nasilenia się ruchów demokratycznych w Europie, władze rosyjskie uznały go za najodpowiedniejszą osobę do przeciwdziałania podobnym tendencjom na tamtejszym uniwersytecie. W 1852 r. otrzymał awans na ministra spraw wewnętrznych, którym był do 1855 r. .

Rusyfikację, jakiej poddano wówczas szkoły polskie na kresach, a zarazem upadek tych szkół doskonale pokazał Leonard Sowiński⁴¹ opisując szkołę powiatową w

³⁸ Z. Feliński, *Pamiętniki*, Warszawa 1986, s. 146.

³⁹ Z. Feliński, *Pamiętniki ...*, s. 174.

⁴⁰ T. Bobrowski, *Pamiętniki ...* t. 1, s. 343.

⁴¹ **Leonard Sowiński** (1831-1873) poeta, historyk literatury, działacz społeczny. Pochodził z Berezówki na kijowszczyźnie. Pochodzenie społeczne i narodowościowe (ojciec był szlachcicem, matka poddaną chłopką ukraińską) silnie wpłynęło na poglądy społeczne i twórczość literacką Sowińskiego. W 1847 r. ukończył gimnazjum w Żytomierzu i w tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Historyczno-Filologicznym Uniwersytetu Kijowskiego. Po jego ukończeniu w 1851 r., zapisał się na Wydział Medyczny (nie tyle ze względów naukowych, ile z chęci utrzymywania kontaktów z młodzieżą studencką). Uniwersytet opuścił w 1855 r., w dwa lata później wyjechał w podróż po krajach Zachodniej Europy (był m.in. w Paryżu, gdzie poznał Goszczyńskiego i Zalewskiego, w Brukseli Lelewela). Po powrocie zajął się pisarstwem i

Międzybożu na Wołyniu: beznadziejnie niski poziom nauczania, niekompetentnych nauczycieli, ich pijaństwo, skorumpowanie oraz notoryczne stosowanie kar cielesnych – jedyne znane wychowawcom środka pedagogicznego oddziaływania. Szczególnie krytycznie odniósł się do wprowadzonego przez władze skoszarowania uczniów, w celu pełniejszej kontroli nad ich życiem. Powodowało to zdemoralizowanie wychowanków, rodząc wzajemne szpiegostwo i donosicielstwo, tłumiąc jednocześnie wszelki indywidualizm uczniów⁴².

Musztwę, ślepe posłuszeństwo i odpowiednie umundurowanie generał wprowadzał w szkołach tak bardzo konsekwentnie, iż stały się one częścią życia uczniów. August Iwański wspominał, że sam krój mundurka w gimnazjum w Kijowie przypominał mundur żołnierski. Ułatwiał on nadzór nad młodzieżą, a zarazem podświadomie przypominał uczniom o konieczności wojskowego posłuszeństwa. Szkoła stawała się odpowiednikiem koszar, w których wpajano się przede wszystkim dyscyplinę i uległość wobec przełożonych. Wszystko miało tu swoje miejsce i ustaloną formę. Nawet drobna nonszalancja w wyglądzie ucznia („wystający kołnierzyk biały albo konserwowany puszek pod nosem”, nieodpowiednio strzyżona fryzura) mogła być przyczyną jego kłopotów. Dla władzy był to nie tylko przejaw nieposłuszeństwa i arogancji studentów, ale także „oznaka liberalizmu”⁴³. Znaczenie, jakie do noszenia mundurów już w szkołach średnich przywiązywał sam car Mikołaj I⁴⁴, utwierdzało władze oświatowe w słuszności swoich działań. Wacław Lasocki wspominał, iż kwestia stroju była w czasach generała-gubernatora Bibikowa jedną z najbardziej ściśle przestrzeganych przez władze

tłumaczeniem (w tym *Hajdamaków* Tarasa Szewczenki). Zaangażował się także w działalność społeczną swojej prowincji związaną z uwłaszczeniem. Był współautorem adresu do cara w sprawie przyłączenia Podola do Królestwa Kongresowego, za co został skazany na osiedlenie się w Kursku. Po powrocie w 1868 r. zamieszkał w Warszawie i zajął się pracą pisarską (m.in. w 1873 ukazała się jego najwybitniejsza powieść „*Na Ukrainie*”; w 1874-1878 czterotomowy „*Rys dziejów literatury polskiej*”, który zapewnił mu opinię wybitnego znawcy historii literatury). Tworzył również poezję.

⁴² O nauce w gimnazjum w Międzybożu pisał on: „Zastanawiając się dzisiaj nad sumą nabytej tam wiedzy, przerożam się na myśl o ubóstwie tego nabytku”. Inspektor (Rosjanin) dopuszczał się nadużyć w wyżywieniu młodzieży, przez co źle karmieni uczniowie chorowali powszechnie na wszelkiego rodzaju choroby przewodu pokarmowego. Częste było też bicie uczniów po rękach, czego dopuszczało się większość nauczycieli, niezależnie od narodowości – Polacy, Ukraińcy i Rosjanie, choć szczególnie okrutnie zachowywał się wspomniany inspektor, który za złe oceny lub nieodpowiednie zachowanie, co sobota znęcał się nad gimnazjalistami specjalnie na ten cel moczonymi różgami. Kar cielesnych wobec uczniów nie stosowano jednak w gimnazjum żytomierskim. Nie wszyscy nauczyciele byli przedstawieni w tak złym świetle, o części zachował on bardzo dobre wspomnienie. L. Sowiński, *Wspomnienia szkolne i uniwersyteckie*, oprac. R. Taborski, Warszawa 1961, s. 37-130.

⁴³ A. Iwański, *Pamiętniki 1832-1876...*, s. 45.

⁴⁴ Wspomina o tym m.in. M.M. Ščerbatov, *Rządy księcia Paskiewicza w Królestwie Polskim (1832-1847)*, Warszawa 1900, s. 170.

Taki sam rygor odnośnie wyglądu uczniów pisał Tomasz Burzyński, wspominając swój pobyt w gimnazjum radomskim w latach 50. XIX w. T. Burzyński, *Wspomnienia z czasów młodości*, [w:] *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863-1864*, t. IV, Lwów 1894, s. 106.

Uniwersytetu Kijowskiego. W tym okresie naruszenie regulaminu odnośnie ubioru należało do najczęstszych powodów wydalenia z uczelni⁴⁵. Równie czujnie władze szkolne przyglądały się strojom nauczycieli, co niekiedy prowadziło do kuriozalnych sytuacji⁴⁶. Jak bardzo negatywną reakcję studentów wywoływały takie działania generała-gubernatora świadczą słowa Tomasza Burzyńskiego:

Młodzież uniwersytecką chciał zdemoralizować, dlatego nie tylko, że patrzył obojętnie na wszelkie rozpamiętanie, ale sam do rozpusty, kart i pijatyki przy każdej sposobności w mowach swoich zachęcał. Mowy jego do studentów były wypowiedziane w tak cyniczny sposób, że powtórzyć je brak mi odwagi. Streścić zaś wszystkie dadzą się mniej więcej w tych słowach: wszystko wam wolno, za nic nie będziecie strofowani, a tym bardziej karani, *tolko wolnodumstwa* (ale wolnomyślności) strzeżcie się jak ognia. Pilnował więc, aby guziki u mundurów i haftki u kołnierza były zapięte, bo wszelkie odstępstwo od przepisanej formy uważał za objaw *wolnodumstwa* i karał karcerem. Uczniów z gimnazjum chciał od dzieciństwa przyzwyczaić do tresury wojskowej Mikołajewskiej i ślepego posłuszeństwa. Zbierał ich na placu przed uniwersytetem, kazał maszerować to w prawo to w lewo, a gdy w miejscu tych manewrów trafiła się kałuża, kazał kłaść się na ziemię; tych którzy bez względu na kosztowny, dla biednych może rodziców, mundurek kładli się w błoto, nagradzał cukierkami, nieposłusznych czekała różga⁴⁷.

Arogancja, bezwzględność, często wulgarność i chamstwo – na ten rys charakteru generała Bibikowa, tak wysokiego urzędnika państwowego, zwracali uwagę wszyscy Polacy. Podobne zarzuty pojawiały się w odniesieniu do części z profesorów uniwersyteckich. Taki sposób bycia utwierdzał Polaków, że Rosjanie nie są dość cywilizowani, wystarczająco kulturalni i subtelni, by równać się z nimi – obywatelami Europy. Choć nie wyrażali tego wprost, jednak takie zachowanie przypisywali naturze Rosjan, ich charakterowi narodowemu.

⁴⁵ W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia* ..., s. 155.

⁴⁶ „[...] gdy nauczyciel nowo utworzonej katedry języka polskiego [...] w gimnazjum przedstawiał się z obowiązku wicekuratorowi Józefowiczowi, ten ostatni zrobił mu uwagę, że przy mundurze nie wypada mieć spodni ‘katolickich’, tj. zapinających się z przodu” (A. Iwański, *Pamiętniki 1832-1876*..., s. 45-46). To samo zdarzenie wspomina również T. Bobrowski, *Pamiętniki*... t. 1, s. 292.

⁴⁷ T. Burzyński, *Wspomnienia z czasów młodości* ..., s. 114.

Tomasz Burzyński (1834-1904), urodził się w Radomiu, gdzie ukończył gimnazjum. W latach 1854-1856 studiował budownictwo w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych, następnie podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Kijowskim. W 1861 r. jako delegat młodzieży kijowskiej udał się do Warszawy by pomóc w staraniach o przywrócenie katedry języka polskiego w Kijowie i nawiązać kontakty z warszawskimi organizacjami obywatelskimi. Za swoją działalność aresztowany i na kilka miesięcy osadzony w Cytadeli. Po powrocie do Kijowa w 1862 r. zdał egzaminy dyplomowe. Osiedł w Warszawie i po krótkiej aplikacji został podpisarzem sądu policji na powiat warszawski. Jednocześnie działał w organizacjach narodowych. Podczas powstania styczniowego współpracował z Rządem Narodowym. Za swoją działalność początkowo skazany na karę śmierci, później zamienioną na katorgę. Po powrocie w 1883 r. do Warszawy rozpoczął praktykę adwokacką.

W ten sam sposób zapamiętał generała-gubernatora Zygmunt Kotiużyński. Podkreślał on, iż pod koniec lat 40., gdy Europa ogarnięta była Wiosną Ludów, lęk rządzących, by jakiegokolwiek demokratyczne idee nie pojawiły się w środowisku studenckim, stał się jeszcze silniejszy. Tak jak zazwyczaj w Rosji, zapobiec temu miało zaprowadzenie na uczelni bezwzględnej dyscypliny. Kwestie poziomu nauczania były dla generała sprawą drugorzędną, o czym komunikował studentom z pełną otwartością: „Często się odzywał, iż największa nauka u niego to posłuszeństwo władzy i dodawał z cynizmem, iż największy osioł w nauce, u niego będzie najpierwszym i najlepszym dozorcą szkół wyższych”⁴⁸. Pomysł, by cała aktywność młodzieży skierować na życie towarzyskie zrodziła się już na początku rządów generała w Kijowie. Zygmunt Szczęśny Feliński wspominał, iż po wykryciu spisku Szymona Konarskiego generał oświadczył studentom, iż:

[...] ani wesołe pohulanki, ani uczęszczanie na zabawy i widowiska, ani gra w karty, ani romansowe intrygi nie zachwieją zaufania rządu ku wam [...]. Ale biada wam, jeśli nastawiwszy ucha zgubnym podszeptom przewrotnych buntowników, zechcecie roić o wskrzeszeniu upadłej bezrządem szlacheckiej Rzeczypospolitej i bawić się w spiski i powstania⁴⁹.

W podobny sposób zapamiętali generała i inni pamiętnikarze: „Pobłażliwość samego wielkorządcy-kuratora w kwestiach skandalicznych, aż nadto była znana”. „Cała czujność jego i podwładnych mu subinspektorów i pedeli⁵⁰ skierowana była ku temu, by przeszkodzić gromadzeniu się młodzieży koło jakiejś poważniejszej myśli i pracy” – pisał Tadeusz Bobrowski⁵¹. „Faworyzowanie hulaszczoci jako środka odwodowego” (określenie Zygmunta Miłkowskiego) dla politycznych zainteresowań młodzieży, sprawdzało się przez długie lata. Pomimo krytyki władz, młodzież bardzo chętnie

⁴⁸ Z. Kotiużyński, *Pamiętniki*, Kraków 1911, s. 7.

⁴⁹ Z. Feliński, *Pamiętniki* ..., s. 142. W ten sam sposób pisze o Iwanie Bibikowie ks. Dobszewicz: „Otóż człowiek ten wzięwszy pod swój zarząd część naukową, jako kurator okręgu kijowskiego, zwrócił uwagę naprzód na podniesienie karności w uczącej się młodzieży. Nie sięgając do rzeczy istotnych, nalegał przede wszystkim na obowiązek uległości i poszanowania względem zwierzchności oraz na zachowanie studenckiego uniformu. Niejednego studenta wydalili z uniwersytetu za to tylko, że nie zdjął przed nim czapki, lub że miał mundur niezapięty. Nastając zaś na obowiązek uległości, posłuszeństwa i uszanowania dla władzy, [...] na pierwszym miejscu kładł osobę samowładną cesarza, jako źródło wszelkiej władzy. [...] Zachęcał też młodzież do porządku i przyzwoitości, choć nieraz, sam lubieżny, gorszył ją mniej skromnymi i mniej przyzwoitymi wyrazami. Nalegał wreszcie na to, żeby studenci nie opuszczali lekcji. [...] [Jednak] cała te jego troskliwość nie sięgała głębiej i poprzestawała tylko na formach zewnętrznych”⁴⁹. T. Dobszewicz, *Wspomnienia z czasów, które przeżyłem* ..., s. 187-188.

⁵⁰ Pedelami nazywano woźnych uniwersyteckich sprawujących funkcje porządkowe, a zarazem policyjne na uczelni. Pedel nadzorował zachowanie studentów i informował stosowne władze, w przypadku naruszenia prawa.

⁵¹ T. Bobrowski, *Pamiętniki* ... t. 1, s. 342.

korzystała z udzielonej im swobody. Opisy barwnego życia studenckiego zawierają dużą część wszystkich wspomnień. Spotkania towarzyskie przy cygarach i alkoholu, gra w karty (oficjalnie zabroniona i nierzadko przeradzająca się w hazard) stanowiły najczęstszą formę spędzania wolnego czasu. Odwiedzano teatry, restauracje, podrzędne knajpy, romansowano⁵². Pilny i przestrzegający zasad dyscypliny uniwersyteckiej Julian Bartoszewicz był zdania, iż „w samej rzeczy jest tych wolności zanadto”⁵³.

Jednakże sprzyjanie przez władze tak swobodnemu życiu studentów poza demoralizacją części młodzieży, miało też i inne, nieoczekiwane pozytywne aspekty. By przeciwstawić się nadającej ton rozwiązłości, w latach 50. polscy studenci z Kijowa zaczęli opowiadać się za skromnym stylem życia i poświęceniu się przede wszystkim nauce. W 1856 r. Fortunat Nowicki z Wydziału Medycznego, podczas zebrania koleżeńkiego, zganił zachowanie części kolegów, jako niegodne Polaków. Wraz z innymi nawoływał do odnowy moralnej – skoncentrowania się na nauce i pracy na rzecz innych⁵⁴. Polacy, ze swoim rozbudowanym poczuciem niezależności narodowej, pragnęli podkreślić swoją odrębność od Rosjan, zachowujących się i myślących zgodnie z wolą władzy. Wiedza, sumienność i rzetelność miały ich odróżniać od rosyjskich studentów. Przyczyną tych zmian było właśnie wewnętrzne, silne poczucie polskości, które nie pozwalało na całkowite „wchłonięcie” przez formowany na uniwersytetach model obywatela, które nakazywało zdystansowanie się wobec niego. Interesujące, że taka postawa spotkała się z

⁵² Zob. m.in. T. Bobrowski, *Pamiętniki* ..., t. 1, s. 340, 342 i n.; Z. Feliński, *Pamiętniki* ..., s. 149-163; B. Limanowski, *Pamiętniki* ..., s. 67-68; Z. Miłkowski [Teodor Tomasz Jeż], *Od kolebki przez życie, wspomnienia*, t. 1, oprac. A. Lewak, wstęp A. Brückner, Kraków 1936, s. 185-138; W. Bogusławski, *Kartki ze wspomnień*, „Kraj” 1897, nr 9, s. 83.

⁵³ „Wszyscy mamy zupełną wolność, każdy kto chce, i co tylko żywnie chce, robi jak mu się podoba [...]. Każdy wychodzi nie biorąc na to żadnego pozwolenia, wraca kiedy mu się podoba; nocuje gdzie chce i nie obawia się za to nagany. Są tacy co o 12-tej lub o 1-szej w nocy wracają; są tacy co 2 czy 3 i więcej dni wcale się nie pokażą, a jednak za to ani słówka. Chodzą niektórzy pod wąsem i w faworach, a jednak golić im się nie każą. Wszystkie prawie nasze sale około 5 godz. po południu są pełne dymu pochodzącego od fajek i cygar, a jednak żadnego zakazu; wstają wszyscy rano z łóżek jak się komu podoba; rzadko kto o 7-mej, pospolicie o 8-ej, można spać do 9-ej, a niektórzy zaledwie o 10-ej się budzą, i inne tym podobne wolności”. J. Bartoszewicz, *Listy Juliana Bartoszewicza pisane z Petersburga do rodziny*, „Tygodnik Powszechny” 1882, nr 17, s. 262.

Julian Bartoszewicz (1821-1870), historyk, syn nauczyciela, pochodził z Podlasia. Ukończył z wyróżnieniem gimnazjum w Warszawie. W 1838 r., jako stypendysta Królestwa Polskiego, wyjechał na Uniwersytet Petersburski, gdzie w 1842 r. ukończył Wydział Historyczno-Filologiczny. Po powrocie do Warszawy pracował jako nauczyciel gimnazjalny, angażując się jednocześnie w pracę naukową. W latach 60. był kustoszem Biblioteki Głównej. Pozostawił po sobie liczne prace z zakresu historii.

⁵⁴ W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia* ..., s. 187.

życzliwym przyjęciem ze strony rosyjskich wykładowców. Wspominał o tym Wincenty Dawid, który zaangażował się w wydawanie pism studenckich⁵⁵.

Jednak władze nie zawsze były konsekwentne w tropieniu politycznej nieprawomyślności. August Iwański wspomina, że w Odessie, w latach 1852-1853 bez problemu mogła funkcjonować grupa kilkunastu kolegów, którzy, za wiedzą dyrektora słynnego Liceum Richelieu, zbierali się w celu zapoznania się z twórczością Mickiewicza⁵⁶. Zapewne na zachowanie kierownictwa szkoły miał wpływ charakter samej Odessy, miasta portowego z dużą liczbą cudzoziemców, bowiem w innych ośrodkach naukowych nie wspomniano o równie dużej pobłażliwości władz szkolnych. Limanowski wspominał, iż istniejące na Uniwersytecie Moskiewskim kółko polskie, które w swojej bibliotece miało książki m.in. Mochnackiego, Lelewela, Niemcewicza, działało w konspiracji⁵⁷. Z kolei na Uniwersytecie Petersburskim, oficjalnie funkcjonująca biblioteka polska oprócz prac dozwolonych posiadała również prace zakazane przez władze i wypożyczane w tajemnicy (m.in. książki Mickiewicza, Słowackiego, Niemcewicza, Czackiego czy Lelewela), choć sprawujący nad nią bezpośredni nadzór, życzliwy studentom inspektor Fitzum von Eckstedt, najprawdopodobniej domyślał się tego⁵⁸.

Wśród wspomnień Polaków ze szkół rosyjskich szczególne miejsce zajmują pamiętniki Bolesława Limanowskiego. Jego związki z Rosją były bowiem znacznie silniejsze niż większości polskich studentów. Wychowany od wczesnej młodości w głębi Rosji, do dwudziestego roku życia przebywał w środowisku rosyjskim, które stało się mu bardzo bliskie i z którym się identyfikował. Jego spojrzenie na Rosję było więc niejako „od środka”, wolne od wszelkiego rodzaju porównań i odniesień do realiów polskich, które znał bardzo słabo. Nie zatracił on jednak poczucia polskości, cały czas odczuwając swoją odrębność jako Polak.

Tematem często poruszonym przez przyszłego działacza socjalistycznego w jego szkolnych wspomnieniach był problem przemocy. Kary cielesne, na ziemiach polskich uważane za okrutne i poniżające⁵⁹, w Rosji były powszechnie stosowane. Do

⁵⁵ W. Dawid, *Wspomnienia ze studiów w Petersburgu...*, s. 7. Więcej na temat życia studenckiego zob. J. Remy, *Higher education and national identity. Polish student Activism in Russia 1832-1863*, Helsinki 2000, s. 83-87.

⁵⁶ A. Iwański, *Pamiętniki 1832-1876...*, s. 71.

⁵⁷ B. Limanowski, *Pamiętniki (1835-1870)*, t. 1, Warszawa 1957, s. 153-154.

⁵⁸ Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Juliana i Kazimierza Bartoszewiczów, vol. 912, Korespondencja z lat 1838-1842, k. 31, 294. Cyt. za: F. Nowiński, *Polacy na Uniwersytecie Petersburskim...*, s. 68.

⁵⁹ Gustaw Olizar wspominając naukę w Liceum Krzemienieckim pisał: „Czacki, zakładając szkołę narodową, najwięcej zadbał o utrzymanie ducha obywatelskiego i uczuć szlacheckich. Dlatego kar cielesnych, poniżających charakter, bardzo skromnie używano i to tylko w klasach niższych. Sam prefekt

najpopularniejszych należało klęczenie („zdarzało się, że połowa klasy była na nią skazana”⁶⁰). Z autentyczną odrazą i szczególną niechęcią wspominał Limanowski karę chłosty. W wyższych klasach gimnazjum chłostę zamieniano na karcer, który, mimo że przykry, nie był już tak upokarzający. Za najbardziej haniebną karę, uważał Limanowski nakładanie na głowy uczniów specjalnych hełmów zwanych kołpakami. Gimnazjum moskiewskie miało dwa takie hełmy: jeden przedstawiał głowę osła, a drugi „coś bardziej okropnego”⁶¹ (trudno się domyślić, co to mogło być). Skazany musiał stać w tym nakryciu głowy przez godzinę lub dłużej; czasem nawet cały dzień. Karę tę wymierzano rzadko; Limanowski wspominał ucznia, którego spotkało tego typu upokorzenie za rzucenie w nauczyciela kałamarzem: „Nie wiem, jak na kogo, ale dla mnie widok taki za każdym razem sprawiał przygnębiające, upokarzające wrażenie. Gimnazjum stawало się wstrętne. W nocy nawet prześladowała mnie zmora. Musiało minąć kilka dni, ażeby nastąpiło uspokojenie wewnętrzne”⁶². Limanowski nie potrafił zaakceptować okrucieństwa z jakim się spotykał w gimnazjum. Nie umiał również pogodzić się z bezsilnością ucznia poddanego karze. Takie metody powodowały wyraźny rozdźwięk między uczniami i nauczycielami, oddalając obie grupy od siebie.

Oczywiście, nie wszyscy profesorowie stosowali wobec gimnazjalistów kary cielesne. Niektórzy nauczyciele, uważając je za nieludzkie, nigdy się do nich nie odwoływali. W gronie tych nauczycieli był wykładowca religii, duchowny prawosławny – Bohdanow. Limanowski opisał go z wielką sympatią, jako człowieka „zawsze uśmiechniętego, z dobrotliwym wyrazem twarzy”, powszechnie cenionego i lubianego za swoją łagodność, bezinteresowność i wyrozumiałość⁶³. Jednak te pojedyncze przypadki nie były w stanie zmienić ogólnego, bardzo przykrego i przygnębiającego wspomnienia, jakie o szkole moskiewskiej zachował autor⁶⁴.

Równie przykre doświadczenia stały się także udziałem Zygmunta Kotiużyńskiego. Przeniesiony na początku lat 40. z gimnazjum w Winnicy do Kijowa dostrzegał rażącą różnicę w traktowaniu uczniów przez nauczycieli obu szkół – kary różgi i aresztu były stosowane nagminnie w Kijowie. Kotiużyński, podobnie jak Limanowski, uważał tego typu metody wychowawcze za poniżające dla uczniów. Jednocześnie dostrzegał, jak zły

tylko miał prawo tego środka karcenia używać i to u siebie, nie zaś w klasie przy uczniach”. Tenże, *Pamiętniki 1798-1865*, Lwów 1892, s. 32.

⁶⁰ B. Limanowski, *Pamiętniki* ..., s. 64.

⁶¹ B. Limanowski, *Pamiętniki* ..., s. 65.

⁶² Tamże, s. 65.

⁶³ Tamże, s. 62.

⁶⁴ Zob. tamże, s. 66.

wpływ wywiera tego typu „system edukacyjny” na wychowanków, bowiem „bydlęce obejście się starszych” powodowało demoralizację uczniów, którzy w równie bezwzględne zaczęli traktować siebie nawzajem. Między uczniami często dochodziło do bójek, a „nawet były wypadki, że się z nożem na siebie rzucali”⁶⁵. Jednak z punktu widzenia władz, były to metody, które przynosiły odpowiedni skutek. Łamaniem charakterów, strachem, przemocą kształcono przyszłych obywateli – posłusznych, karnych, wystraszonych. Jak pisał Limanowski, w ten sposób jedni tracili poczucie własnej godności, „u drugich rozwija się trwożliwość, załęknienie przed wszelkim objawem jakiegokolwiek oporu, cecha właściwa niewolnictwa”⁶⁶. Brak poczucia bezpieczeństwa, spokoju nieustannie towarzyszyły Limanowskiemu podczas jego pobytu w gimnazjum. „Idąc do klasy nigdy się nie było pewnym, że cię nie spotka jakaś upokarzająca przykrość”⁶⁷. Miał nadzieję, iż wyzwoleniem z tego nieustannego lęku będzie wstąpienie na Uniwersytet Moskiewski. Symboliczna zamiana mundurku na strój cywilny miała uczynić go samodzielnym, wolnym człowiekiem, „którego prawo obywatelskie uznawało”⁶⁸. Ostatecznie tak się nie stało.

Opisując swoją edukację w Rosji, Polacy dużo miejsca poświęcili poziomowi nauczania tamtejszych szkół. Nie byli jednak zgodni w swoich opiniach, bowiem ze wspomnień wyłania się bardzo niejednoznaczny obraz rosyjskiego szkolnictwa – obok wypowiedzi bardzo negatywnych pojawiały się skrajnie przeciwnie. Oczywiście, jak często bywa w podobnych sytuacjach, najliczniejsze grono stanowiły osoby, których opinie były pośrodku tych skrajności. W swoich wspomnieniach autorzy koncentrowali się przede wszystkim na opisie osobistych doświadczeń, rzadko zastanawiając się nad kondycją całej rosyjskiej oświaty. Interesujące, że niejednokrotnie oceny konkretnej uczelni czy nawet wydziału skrajnie się od siebie różniły (np. wypowiedzi Bobrowskiego i Burzyńskiego na temat Wydziału Prawa na Uniwersytecie Kijowskim).

W gronie największych krytyków szkół rosyjskich znalazła się Tadeusz Bobrowski, który wspomnieniom szkolnym poświęcił szczególnie dużo. Jako student Uniwersytetu Kijowskiego (1844–1846), a następnie Petersburskiego (1846–1850), zawsze należał do bardzo pilnych i wyróżniających się słuchaczy. Mimo to często krytykował niski poziom obu uczelni, za co winił przede wszystkim nauczycieli. Raził go ich brak zaangażowania w pracę naukową i dydaktyczną. Zarzucał profesorom, że nie próbowali zainteresować

⁶⁵ Z. Kotużyński, *Pamiętniki*, Kraków 1911, s. 4.

⁶⁶ B. Limanowski, *Pamiętniki* ..., s. 64–65.

⁶⁷ Tamże, s. 99.

⁶⁸ Tamże, s. 102.

młodzieży nauką, rozbudzać jej zainteresowań, zachęcając w ten sposób do bardziej gorliwej pracy. Co więcej, zdaniem Bobrowskiego, obawiali się oni bliższych, mniej formalnych i bardziej serdecznych kontaktów z młodzieżą, uważając je za kompromitujące dla profesora uniwersyteckiego. Swoje zajęcia traktowali jak przykry obowiązek, który należało wypełniać. Nie potrafili wyjść poza „monotonie codziennosci”, nie poszerzali i nie udoskonalali swoich wykładów, powtarzając jeden i ten sam ich cykl przez wiele lat⁶⁹. Ponadto „dla wielu wykłady były pańszczyzną, którą odbyć koniecznie należało, ale też i skrócić godziło się, opóźniając przyjsie, przyspieszając wyjście”⁷⁰ – pisał po latach. Choć w dziewiętnastowiecznej Rosji stanowisko państwowe (a takim był zawód nauczyciela) mogły otrzymać osoby wywodzące się ze szlachty, jednak tylko niewielu wykładowcom, udało się zachować intelektualną niezależność. W opinii pamiętnikarza rosyjscy nauczyciele, byli przede wszystkim urzędnikami państwowymi, pragnącymi możliwie jak najspokojniej przetrwać do emerytury, czerpiąc ze swej posady maksimum korzyści i jednocześnie w żaden sposób nie narażać się władzy. W swojej pasywności i uległości byli tacy, jak całe rosyjskie społeczeństwo.

Ze wszystkich wydziałów Uniwersytetu Kijowskiego „bez zaprzeczenia najmizerniej obsadzony, najmniej zachęcający do studiowania”⁷¹ był w opinii Bobrowskiego Wydział Prawa, za co winą obarczał tamtejszych wykładowców. O profesorze Cwietkowie, specjalście do spraw finansów pisał, iż mimo dobrej znajomości przedmiotu, nie przykładał się do swoich wykładów i „raz ułożony kurs nie odmładzał się”. Był jednak „dobry, uprzejmy i przyjacielski był ze studentami, z którymi lubił wdawać się w gawędkę”⁷². Kolejnym, wspomnianym przez Bobrowskiego profesorem był Nikołaj Iwaniszew. Był on historykiem prawa, związanym z uniwersytetem w latach 1840-1865, pełniącym tam również funkcję dziekana (1849-1861) i rektora (1862-1865). Bardzo aktywnie działał także w Kijowskiej Komisji Archeologicznej i w Archiwum Kijowskim

⁶⁹ „Naukę mieli, ale brakowało prawie wszystkim ‘świętego ognia’ miłości nauki i miłości dla nauczanej młodzieży, bez czego żaden zakład naukowy kwitnąć nie może. Dla nauki nic nie sprawili, wpływów na uczyszczającą do uniwersytetu młodzież zgola nie mieli, co więcej, unikali takowego w obawie kompromitowania się. Nie słysząc było wcale, by który z profesorów pracował lub pisał w swojej specjalności [...] sumiennych, pragnących nauczyć, przygotowujących się na wykłady było zaledwie kilku”. T. Bobrowski, *Pamiętniki...* t. 1, s. 334.

⁷⁰ Tamże, s. 334.

⁷¹ Tamże, s. 340.

⁷² Tamże, s. 339. Potwierdza to J. Tabiś, który w monografii poświęconej tej uczelni pisze, że ranga społeczna zawodu profesorskiego nie była w Rosji wysoka, a jego szczególna degradacja nastąpiła za panowania Mikołaja I. Na Uniwersytecie Kijowskim ukształtował się wówczas typ profesora-urzędnika, który osiągnąwszy tytuł doktora i zapewniwszy sobie odpowiednie stanowisko w hierarchii uniwersyteckiej, nie wykazywał dalszych aspiracji naukowych. Nie dotyczyło to oczywiście całego środowiska naukowego. Zob. J. Tabiś, *Polacy na Uniwersytecie Kijowskim 1834-1863...*, s. 28-29.

(do którego powstania walczył się przyłożyć). W pamięci Bobrowskiego zapisał się jako „bardzo zdolny i uczony [...], ale sceptyczny i sarkastyczny, nie tylko studentów do pracy nie zachęcał, ale drwinami od niej odstręczał”⁷³. Do profesora prawa rzymskiego Aleksandra Fedotowa-Czechowskiego Bobrowski żywił wręcz wrogość pomieszaną z pogardą, pisał o nim: „uniżoność wobec ‘naczalstwa’ i chciwość. Była to ordynarna, płaska i błazeńska figura”⁷⁴ (Wacław Lasocki pisał o Fedotowie: „znanym ze swej głupoty”⁷⁵). Niewielu pedagogów doczekało się uznania ze strony Bobrowskiego, jeżeli się jednak tak działo, pochwały miały zawsze ograniczony charakter. Aleksandra Selina, profesora literatury rosyjskiej, cenił za prawość i zacność, mimo że nie uważał go za wybitnego naukowca – „więcej wymowny, niż uczony”⁷⁶ (Lasocki, potwierdzając opinię Bobrowskiego o Selinie, dodawał, iż był on typem karierowicza bardzo wrogo nastawionym do Polaków⁷⁷).

Po dwóch latach nauki w Kijowie, Bobrowski przeniósł się do stolicy Rosji, by tam kontynuować swoje studia. Jednak również poziom Uniwersytetu Petersburskiego był jego zdaniem żenująco niski, uczelnia nie dorównywała poziomem moskiewskiej, której udało się zgromadzić większość prawniczych sław. (Zdaniem Franciszka Nowińskiego, zajmującego się historią Uniwersytetu Petersburskiego, opinia Bobrowskiego wydaje się być całkowicie bezpodstawna, bowiem zarówno uczelnia petersburska jak i moskiewska miały w swym gronie wielu wybitnych profesorów, którzy czynili je równie dobrymi⁷⁸). Bobrowski przyznaje jednak, że atmosfera panująca wśród studiującej młodzieży petersburskiej, w znacznie większym stopniu sprzyjała nauce, niż miało to miejsce w Kijowie⁷⁹. Mimo to, w profesorach petersburskich widział, w zdecydowanej większości, miernych naukowców oraz słabych, nierzetelnych pedagogów, pozbawionych chęci wypromowania mądrych, światłych, kierujących się zasadami etycznymi obywateli. Określenia, jakie padają w stosunku do niektórych z nich są bardzo arbitralne. Píše o nich m.in. „wcale nieuczony, nawet wedle ówczesnego pokroju, a tylko udany beletrysta biograf utrzymujący się w świecie literackim biografiami i wspomnieniami przyjaźni z

⁷³ T. Bobrowski, *Pamiętniki...* t. 1, s. 336.

⁷⁴ Tamże, s. 337.

⁷⁵ W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia ...*, s. 216.

⁷⁶ T. Bobrowski, *Pamiętniki...* t. 1, s. 335.

⁷⁷ W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia...*, s. 156.

⁷⁸ Zob. F. Nowiński, *Polacy na Uniwersytecie Petersburskim...*, s. 40, 57.

⁷⁹ „Rozprawiano dużo, czasem więcej, niżby należało, i z zaniedbywaniem studiów, ale duch młodzieży petersburskiej o całe niebo był podnioslejszy niż kijowskiej moich czasów”. T. Bobrowski, *Pamiętniki...* t. 1, s. 374.

Puszkinem”⁸⁰ – o Piotrze Pletniewie profesorze literatury słowiańskiej, rektorze (1840-1861), a zarazem poecie i krytyku literackim; „udanymi rozbiorami utworów literackich sztukował niedobory wykształcenia”⁸¹ – o profesorze Aleksandrze Nikitience, dziekanie Wydziału Literackiego, historyku literatury; „wielkich nadziei, których nie ziścił, dość był wykształcony, ale próżniak wielki” ponadto miał „mierne wykłady”⁸² – o profesorze prawa Piotrze Kałmykowie; „nic innego nad *Swod Zakonów* nie znał i znać nie chciał”, „profesor pożał się Boże”⁸³ – o prawniku Piotrze Roźdestwieńskim. W podobny sposób opisany jest profesor prawa skarbowego Aleksander Kranichfeld, z pochodzenia Niemiec, „wykładający nad wyraz wszelki mizernie pr[awo] cywilne”⁸⁴. Wasilija Schneidera prawnika i romanistę po latach wspominał jako „biegłego biografa, nic ponadto”. Nawet ci, którzy uchodzili za najwybitniejszych profesorów wydziału, byli, w oczach polskiego studenta, bardzo przeciętnymi nauczycielami akademickimi. Dotyczyło to m.in. profesora Konstantina Niewolina wybitnego historyka prawa, autora wielu znaczących publikacji z tego zakresu – „obszernej wiedzy i iście benedyktyńskiej pracowitości, ale zdolności wcale miernych i pedant, wymowy najmniejszej nie posiadał”⁸⁵. Bobrowski zarzucał mu ponadto brak ogłady towarzyskiej. Do bardzo niewielu, o których pamiętnikarz zachował dobre wspomnienie należał profesor Jakub Barszew: „wykładał obszernie bardzo, sucho, ale sumiennie i pracowicie”, jego „krytyka teorii kryminalnych gruntowna i trafna”⁸⁶.

Jedyną grupą wśród wykładowców, którą akceptował i cenił Bobrowski byli Polacy – trudno doszukać się na ich temat jakiegokolwiek nieprzychylniej wypowiedzi. Stanowili oni nieomal antytezę Rosjan, co wyraźnie widać w przedstawionych opisach. Pisał o nich m.in.: „wymowny, dowcipny, odcytany w swej specjalności”, „nie tylko przez studentów, ale i przez kolegów bardzo był lubionym i poważanym”, „odbijał więc korzystnie od reszty profesorów pod względem obejścia i zachowania”⁸⁷ – o Ignacym Iwanowskim, profesorze prawa międzynarodowego, wychowanku Uniwersytetu Wileńskiego; „wykładał wyśmienicie” – o Cyprianie Zaborowskim, profesorze prawa polskiego w Petersburgu, a także senatorze (od 1857) i członku Rady Stanu (od 1862); „pełen zdolności i wymowy”⁸⁸

⁸⁰ Tamże, s. 374.

⁸¹ Tamże, s. 375.

⁸² Tamże, s. 377.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ Tamże, s. 376.

⁸⁶ Tamże, s. 378.

⁸⁷ Tamże, s. 379.

⁸⁸ Tamże.

– o historyku prawa Romualdzie Hube (w latach 1861-1862 był on dyrektorem Komisji Wyznań i Oświaty Królestwa Polskiego).

Trudno ocenić na ile opinie Bobrowskiego były obiektywne, a na ile kształtowało je antyrosyjskie nastawienie autora, wyraźne i w innych częściach wspomnień. Z całą pewnością jednak tak negatywne opinie nie były odosobnione, z silnym poczuciem wyższości spoglądali na rosyjskie szkoły i inni Polacy. Należał do nich także Julian Bartoszewicz, stypendysta Królestwa Polskiego, w latach 1838-1842 student Wydziału Historyczno-Filologicznego Uniwersytetu Petersburskiego. Niedługo po przyjeździe do rosyjskiej stolicy doszedł do przekonania, iż tamtejsza uczelnia niewiele przewyższa poziomem warszawskie gimnazjum, które ukończył:

Tu na pierwszym kursie na naszym Wydziale mają z filologii, cośmy już w kl. VI dobrze umieli, na drugim to co w VII, na trzecim to co w VIII, na czwartym dopiero zaczynają się nowe rzeczy, które jak nasi utrzymują, prawie żadnej nie wymagają roboty, jakoż się można o tem dobrze z Instrukcyi przekonać. Jest więc prawda, com mówił w Warszawie, że Uniwersytet Petersburski jest pod względem nauki, bardzo i bardzo ubogi⁸⁹.

Podobne odczucia miał także Wincenty Dawid, absolwent gimnazjum szczeczeszyńskiego z 1837 r., który w tym samym roku przybył do Petersburga z zamiarem studiowania matematyki. Jednak niski poziom Wydziału Matematycznego stołecznej uczelni wpłynął na zmianę jego planów: „przez dwa lata nie miałbym nic prawie do roboty, gdyż w gimnazjum szczeczeszyńskim przechodziłem wszystkie części wyższej matematyki, wykładanej przez doskonałych nauczycieli [...] przeszedłem więc na filologa”⁹⁰. Przyczyna takiej sytuacji tkwiła zapewne w fakcie, iż, wzorem dawnych tradycji KEN, szkolnictwo polskie, jeszcze po upadku powstania listopadowego, kładło duży nacisk na kształcenie w zakresie nauk matematyczno-przyrodniczych, ograniczając zajęcia z retoryki i poetyki. Dopiero wprowadzona w 1839 r. w Królestwie reforma, wyraźnie zmieniała program nauczania nadając mu charakter silnie filologiczny, podobnie do obowiązującego już w latach wcześniejszych w Rosji. (Władza uważała profil filologiczny za bardziej bezpieczny z punktu widzenia zagrożenia ideologicznego⁹¹).

⁸⁹ J. Bartoszewicz, *Listy [...] z Petersburga do rodziny ...*, nr 17, s. 262.

⁹⁰ W. Dawid, *Wspomnienia ze studiów w Petersburgu ...*, s. 6. W latach 40. z gimnazjów znajdujących się na terenie Rosji wycofano logikę i statystykę, uznając je za ideologicznie wątpliwe, skrócono też kurs geometrii i wykreślenia i analitycznej. Braki w tych dziedzinach nadrabiano na studiach. Zob. B. Jegorow, *Oblicza Rosji ...*, s. 207.

⁹¹ A. Orczyk, *Zarys historii szkolnictwa i myśli pedagogicznej...*, s. 200.

Wpłynęło to w sposób znaczący na obniżenie poziomu nauczania w szkołach na ziemiach polskich). Z kolei August Iwański był zdania, że gimnazjum kijowskie swoją renomę zawdzięczało jedynie wiedzy i kulturze osobistej przebywających tam polskich uczniów, którzy bardzo wyraźnie wybijali się ze środowiska rosyjskiego⁹². Tą opinię mieli potwierdzać sami Rosjanie. Bartoszewicz przytoczył w swoich wspomnieniach słowa inspektora Uniwersytetu Petersburskiego wypowiedziane do nowoprzybyłych polskich studentów:

Od dwóch lat już oczekiwaliśmy was, panowie⁹³, a oczekiwaliśmy z radością, z utęsknieniem nawet, bo wiemy, czego jest godna młodzież polska i czego się po niej w gałęzi nauki spodziewać należy; [...] Poprzednicy Wasi w niczem nie dali żadnego do zmartwienia powodu [...] byli oni zawsze i wszędzie wzorowymi⁹⁴.

Jednakże nie tylko w źle wykształconej kadrze dostrzegali Polacy przyczyn słabości rosyjskiego systemu edukacyjnego. Problemem był także brak nauczycieli, niedostateczna liczba kadry naukowej. Lukę tę mieli zapłacić obcokrajowcy, którzy stanowili dużą część profesury. Pisał o tym m.in. Zygmunt Szczęśny Feliński, dodając, iż dowodem na zapóźnienie cywilizacyjne Rosji wobec reszty Europy jest również brak rosyjskich podręczników. Oświata tamtejsza w ogromnym stopniu opierała się bowiem na tłumaczeniach i wyborach z książek zachodnich:

Pod względem naukowym uznanie swej niższości w stosunku do Zachodu było tak bezwarunkowe, że dzieła specjalne w każdej gałęzi wiedzy, nie wyłączając nawet podręczników szkolnych, były albo tłumaczeniem, albo przeróbką prac cudzoziemskich. [...] W szkole inżynierów cywilnych tylko Francuzi byli profesorami i w ojczystym języku swoim wszystkie przedmioty wykładali. [...] O samoistości w nauce nikt nie śmiał nawet marzyć, za najwyższy sobie zaszczyt poczytując śledzenie za rozwojem umiejętności na Zachodzie⁹⁵.

W podobny sposób komentował dużą liczbę cudzoziemskich wykładowców w Liceum Odeskim Iwański:

⁹² A. Iwański, *Pamiętniki 1832-1876...*, s. 45, 46.

⁹³ Stypendyści z Królestwa Polskiego przyjeżdżali do Rosji co dwa lata.

⁹⁴ J. Bartoszewicz, *Listy [...] z Petersburga do rodziny ...*, nr 16, s. 252. Podobnych przykładów przytacza autor więcej, m.in. w nrze 23, s. 358.

⁹⁵ Z. Feliński, *Pamiętniki...*, s. 165.

[...] ponieważ Rosja, znajdująca się na krańcach cywilizacji, nie była w stanie wytworzyć sił naukowych dla powstających w kraju uniwersytetów, musiała przeto profesorów transportować z zachodnich ognisk kulturalnych⁹⁶.

Z kolej Bartoszewicz uskarżał się w listach rodzicom, że trudno mu, żyjąc w Petersburgu, poznać dobrze język rosyjski, „profesorowie bowiem prawie wszyscy są cudzoziemscy, i albo nic, albo bardzo mało umieją po rusku, wykładają po większej części nauki w języku francuskim lub niemieckim; będzie to dla mnie bieda, póki się nie przyzwyczaję, ale cóż robić?⁹⁷”.

Protekcjonalny ton w wypowiedziach Bartoszewskiego, Felińskiego czy Iwańskiego był bardzo wyraźny. Jednak, gdy w ocenie poziomu naukowego panującego w Rosji o pewną tendencyjność możemy podejrzewać Felińskiego czy Iwańskiego, którzy w późniejszym życiu dowiedli swoich antyrosyjskich zapatrywań lub przynajmniej, jak Bobrowski, zachowali dystans wobec polityki carskiej, to trudno tego typu zarzut postawić Franciszkowi Malewskiemu. Od początku swojej obecności w Rosji, wykazywał się on daleko idącą lojalnością wobec władz. Mimo to ostro krytykował poziom intelektualny części rosyjskiego środowiska naukowego. Z zażenowaniem opisywał działalność jednego z wydziałów Petersburskiego Towarzystwa Naukowego (skupiającego prawników i specjalistów nauk politycznych):

[...] nie mówię mistrza, ale czeladnika nawet nie znalazłem. Byłem na lekcjach [tj. wykładach], na których dosiedzieć nie mogłem, byłem na publicznych dysputach, gdzie profesorowie i uczniowie słowa z zachowaniem iloczasu po łacinie nie wymówili, gdzie posyłano po książkę dla dowiedzenia plagiatu. Spotykałem ludzi, których rozmowa dlatego mi imponowała, że wczorajszego żurnалу nie czytał”. Zastrzegając jednak, że taki stan rzeczy nie dotyczy wszystkich – nauki przyrodnicze w swoich towarzystwach naukowych „mają ludzi szczęśliwie pracujących⁹⁸.

Niezależnie od swojej postawy politycznej, prestiżowej pracy w służbie państwowej, nie chciał należeć do grona tamtejszych naukowców, nie chciał być jednym z nich, gdyż w jego odczuciu to nie nobilitowało. Wyraźnie podkreślał swoją odrębność, rzetelność w podejściu do spraw nauki do jakiej przywykł. Wzory etyki w pracy naukowej,

⁹⁶ A. Iwański, *Pamiętniki 1832-1876...*, s. 70.

⁹⁷ Tamże, nr 17, s. 262. W innym miejscu pisze on: „W szkole komunikacji lądowych [...] są profesorowie sami Polacy [...]”. Tamże, nr 16, s. 252. Ocenę Bartoszewicza podważa F. Nowiński. Jego zdaniem zdecydowaną większość wykładowców Uniwersytetu Petersburskiego stanowili Rosjanie. Zob. F. Nowiński, *Polacy na Uniwersytecie Petersburskim...*, s. 39.

⁹⁸ *Archiwum filomatów. Listy z zesłania. Krąg Franciszka Malewskiego i Józefa Jeżowskiego*, zebrał, opracował i wstępami opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 1999, s. 147.

jakie wyniósł z Uniwersytetu Wileńskiego, pozostawały mu znacznie bliższe niż te, z którymi zetknął się w Rosji.

Opinie o uczelniach rosyjskich interesująco uzupełniają wypowiedzi o ogólnym poziomie szlachty i arystokracji rosyjskiej. Znajdujemy je między innymi u Józefa Przecławskiego, który podobnie jak Malewski, przez całe życie był wiernym poddanym carskim. Jednakże również i on, w wielu aspektach nie czuł się częścią społeczeństwa rosyjskiego, często spoglądał na nie z nieukrywaną wyższością. W swoich wspomnieniach nie szczędził złośliwych uwag na temat intelektualnej kondycji społeczeństwa rosyjskiego czy poziomu tamtejszej publicystyki. O Akademii Nauk w Petersburgu pisał, iż w niej царствовало невозмутимое затишье”, a wydawane przez Akademię francuskojęzyczne pismo („Bulletin de l’Académie des sciences de St.-Petersbourg”), było w ogóle nieznane w europejskich kręgach naukowych⁹⁹. W sposób bardzo ironiczny, a chwilami wręcz sarkastyczny, opisywał absurdalne pomysły uczonych rosyjskich¹⁰⁰. Także generał Wincenty Krasieński, częsty gość w salonach rosyjskiej arystokracji, uważał iż edukacja rosyjskiej młodzieży jest prowadzona bardzo powierzchownie, nie uczy się samodzielnego myślenia, trzeźwego analizowania i oceniania zdarzeń¹⁰¹. Lekturami młodych dziewcząt są wyłącznie romanse, przy braku jakiegokolwiek zainteresowania poważniejszymi książkami¹⁰².

Podróż do Rosji i dwuletni pobyt w Twierdzy Pietropawłowskiej Juliana Niemcewicza, spowodował, iż wojskowi byli jedyną grupą Rosjan, z jaką miał on wówczas kontakt. Dużą część z nich stanowili oficerowie, których autor *Powrotu piosła*, przedstawił w swoich wspomnieniach jako osoby pozbawione elementarnej wiedzy ogólnej. Dla majora Titowa, eskortującego więźniów, heroicznym wręcz wysiłkiem było napisanie krótkiego, dziennego raportu dla swego przełożonego¹⁰³. O majorze

⁹⁹ Воспоминания О. А. Пржецлавского 1818-1831, „Русская старина” 1874, кн. 11, s. 476.

¹⁰⁰ M.in. wspominał przewodniczącego „Słownika języka rosyjskiego” A.C. Sziszkowa, który wraz z komitetem redakcyjnym, zajmował się wyłącznie badaniami etymologicznymi, mającymi wykazać, iż wszystkie języki mają korzenie słowiańskie. Dlatego słowa takie jak *cabinet* tłumaczono ‘как бы нет’ (jakoby nie); *domestique* ‘дом мести’ (zamiatacz domu). Za swoją pracę członkowie komitetu brali wysokie honoraria. Tamże, s. 477.

¹⁰¹ Z. Sudolski, *Wincenty Krasieński i współcześni: studia i materiały*, Warszawa 2003, s. 417. Zob. także s. 453.

¹⁰² „[...] zastałem Generałową Bekendorff [...] i z nią wieczór przebyłem. Jak ma być co dobrego w Rosji, gdzie jeszcze w pocziwych domach nawet, nic córki nie czytają, jak same romanse bez wyboru nawet”. Z. Sudolski, *Wincenty Krasieński...*, s. 440.

¹⁰³ Jedną z charakterystyk majora Titkowa była następująca: Nikołaj Sałtykow, głównodowodzący wojskami rosyjskimi w Polsce w 1794 r., „przykazał mu, aby co dzień posyłał mu raport, nie tylko o drogi postępie, o zdrowiu, lecz o każdym wyrzeczonym słowie przez nas. Nieznośnym był ten obowiązek Titowowi, który, ostatni nieuk, ledwie, że czytać umiał. Jakże tu układać, jak pisać raport? Co wieczór więc wzywał na pomoc uczeńszych kolegów swoich [...]. Nie wiem, czy Wirgiliemu kosztowała tyle pracy piękna

Achmatowie, kurierze jednego z ministrów, pisał Niemcewicz, że „był najciemniejszym i najniewiadomszym człowiekiem, nie wiedział, co Europa, co Azja, pytał, wiele minut w godzinie; opowiadał, że ryba bielucha miała pół werty długości”¹⁰⁴. Równie zabawnych przykładów dostarcza nam autor wspomnień więcej¹⁰⁵. Ironia i humor, z jakimi opisuje te zdarzenia Niemcewicz, najlepiej pokazują jego lekceważący stosunek do stanu wiedzy wyższych rangą rosyjskich wojskowych.

Niektórzy z pamiętnikarzy, nie zadowalając się samym opisem stanu rosyjskiej oświaty, próbowali odpowiedzieć na pytanie, dlaczego gruntowna edukacja była tak nisko ceniona w państwie carów. Zdaniem Bobrowskiego, miało to swoje uzasadnienie w stylu życia Rosjan oraz demoralizacji panującej u wschodniego sąsiada. Silnie rozpowszechniona korupcja oraz protekcja wydawały się rosyjskiej szlachcie najpewniejszymi, a często i jedynymi drogami do zrobienia kariery. Dobra edukacja mogła pomóc w osiągnięciu wysokiego stanowiska, jednak nie była niezbędna. Wielu traktowało ją jako swoisty kaprys, nie mający większego wpływu na przebieg dalszych zawodowych losów. Dlatego też większość rosyjskich studentów nie przykładła się zbyt do studiów, dużą część czasu poświęcając rozrywkom. Dla Bobrowskiego doskonałym przykładem osoby, która zrobiła karierę, przy braku elementarnych wiadomości, był, pochodzący z arystokratycznej rodziny, wspominany już, Mikołaj Musin-Puszkina, kurator Petersburskiego Okręgu Naukowego¹⁰⁶. Oczywiście zdarzały się wyjątki od tej zasady, jednak pisząc o dobrze wykształconych Moskalach, Bobrowski podkreślał nietypowość tego typu sytuacji¹⁰⁷. Opinię tę podzielali i inni Polacy. Zygmunt Kotłubiński wspominał, iż gruntowne, europejskie wykształcenie było w latach 40. rzeczą niezwykle rzadką wśród Rosjan¹⁰⁸. Z kolei Feliński pisał:

jego *Eneida*, ile Moskwicinom tym dzienne ich raport. Nieraz nocować nam przychodziło w dwóch małych izdebkach, z których jedna dla Kościuszki, druga dla nas wszystkich. Ilekroć leżąc na słomie i udając niby, że śpię, słyszałem wysilania się ich nad tymi szczytnymi kompozycjami. Co za spory, myśli układów, jak potem wszystko było dzikie i bez sensu; nieraz musiałem głowę zakrywać płaszczem i dusić się od śmiechu”. J. Ursyn Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 2, Warszawa 1957, s. 126-127.

¹⁰⁴ Tamże, t. 2, s. 129.

¹⁰⁵ Wspomina m.in. kłopoty, jakie cały zarząd więzienia miał z przysłanymi Niemcewiczowi książkami. Na jednej z nich widniał napis *Ex libris Stanisłai Sokolnicki*, który nawet dyrektorowi rosyjskich więzień, a zarazem generalnemu prokuratorowi – Aleksandrowi Samojłowowi wydał się podejrzanym. Dopiero opinia kilku uczonych, „iż w napisanych słowach nic nie było niebezpiecznego” uspokoiła dyrektora. Tamże, t. 2, s. 159.

¹⁰⁶ T. Bobrowski, *Pamiętniki...* t. 1, s. 381.

¹⁰⁷ „Studenci Rosjanie byli przeważnie z arystokracji rodowej lub służbowej, której młodzież rzadko pracowitością i zamiłowaniem nauki (ze znanych chyba pp. Bezobrazow i hr. Uwarow mogą stanowić wyjątek) odznaczała się, znając dobrze ‘arcana imperii’ i wiedząc, że protekcja więcej od wiedzy popłaca”. Tamże, s. 373.

¹⁰⁸ Z. Kotłubiński, *Pamiętniki*, Kraków 1911, s. 9.

[...] w Rosji chyba wyjątkowo odbywa kto studia uniwersyteckie z zamiłowania do nauki; powszechnie zamożniejsza młodzież szuka jedynie na tej drodze służbowego przywileju, gdyż stopień uczony otwiera wstęp do każdej kariery¹⁰⁹.

Jednak, w przeciwieństwie do innych pamiętnikarzy, pisze on, że takie samo podejście do nauki charakteryzowało jego i wielu z jego polskich kolegów („I nam też więcej o stopień niż o wiedzę chodziło”¹¹⁰). Tego typu samokrytycyzm cechował jednak niewielu Polaków.

Powodu, dla którego Rosjanie nie byli w stanie stworzyć prężnego, nowoczesnego systemu oświaty, upatrywali Polacy również w braku odpowiednich tradycji i wzorców instytucjonalnych. Poza Uniwersytetem Moskiewskim, założonym w 1755 r., do XIX w. w Rosji brakowało silnych ośrodków naukowych, które mogłyby wziąć na siebie odpowiedzialność za kształcenie młodych pokoleń. Po początkowym okresie względnie swobodnego rozwoju rosyjskich uniwersytetów, pod koniec drugiego dziesięciolecia XIX w., uczelnie stopniowo traciły swoją samodzielność, stając się coraz bardziej zależne od panującej polityki. W szkołach rosyjskich Polacy widzieli, zgodnie z rosyjską teorią samodzielnego państwa, instytucje nastawione nie na edukację i nowoczesne wychowywanie, ale na kształtowanie uległych, podporządkowanych władzy obywateli:

Szkolnictwo rosyjskie od zaprowadzenia swego w państwie nie odznaczało się nigdy ani gruntownością swych zasad etycznych, ani szerokością i gruntownością swoich programów, ani różnostronną praktycznością. Wprowadzone, utrzymywane i kierowane przez władzę rządową celem przysposabiania głównie uzdolnionych urzędników w różnych zawodach wywiązywało się z zadania dostarczając corocznie pewną liczbę przysposobionych „ad hoc” „karierowiczów” – ale „ludzi” w prawdziwym rozumieniu słowa bardzo rzadko! Wytwarzało nawet czasem przypadkowo ludzi uczonych, w których zawsze jeżeli nie przemagał, to przeglądał typ urzędnika-karierowicza, bowiem wychowaniem etycznym i społecznym szkoły rosyjskie wcale się nie zajmowały, co nawet odpowiadało zasadniczym poglądom państwowym, ponieważ człowiek bez zasad jest zawsze najpowolniejszym narzędziem tego, kto go trzyma w ręku¹¹¹.

W podobny sposób wypowiadał się Julian Bartoszewicz. Jego zdaniem nazbyt silne podporządkowanie oświaty polityce (przez kontrolę treści programowych i życia prywatnego uczniów) spychało na plan dalszy kwestię poziomu nauczania, a także

¹⁰⁹ Z. Feliński, *Pamiętniki...*, s. 148.

¹¹⁰ Tamże, s. 148.

¹¹¹ T. Bobrowski, *Pamiętniki...*, t. 2, s. 520-521.

wychowania, które również częściowo powinna brać na siebie szkoła. Poglębiał tę sytuację brak odpowiednich wzorów wśród nauczycieli, którzy nie tylko intelektualnie, ale również społecznie i moralnie nie byli przygotowani do roli wychowawców¹¹². Na tym tle Polacy silnie podkreślali odmienność sytuacji na ziemiach polskich. Osiągnięcia Komisji Edukacji Narodowej, utworzenie i działalność Uniwersytetu Wileńskiego i Liceum Wołyńskiego, uwzględnianie w programach najnowszych osiągnięć nauki, ale również rodzimej kultury, tradycji oraz potrzeb społeczno-gospodarczych ludności; dbanie o zachowanie możliwie dużej autonomii uniwersytetów; uczenie szacunku dla wiedzy oraz dostarczanie wzorców wychowania obywatelskiego – wszystko to stanowiło element przeszłości, do której Polacy bardzo chętnie się odwoływali:

Upośledzone pod względem naukowym jako pozbawione uniwersytetu, ale posiadające dobre szkoły średnie z tradycją Konarskich i Stasziców, szkolnictwo Królestwa wydawać mogło i wydawało ludzi średniego wykształcenia umysłowego i naukowego, ale etycznie i społecznie wyrobionych, co też da się powiedzieć i o Litwie i Rusi, gdzie tradycje Uniwersytetu Wileńskiego i szkoły krzemienieckiej trzymały element tzw. „obywatelski” na pewnej moralnej i umysłowej wysokości¹¹³.

Ta odmienność koncepcji edukacyjnych i wychowawczych była dla większości Polaków oczywista. Dlatego też, z tak ogromnym oburzeniem przyjął Gustaw Olizar, wychowanek Krzemieńca, porównywanie przez władze carskie Uniwersytetu Wileńskiego i Liceum Wołyńskiego do szkół rosyjskich: „[...] z niesłychaną bezczelnością ciskano nam w oczy, że Charków i Kijów, to samo co Wilno i Krzemieniec dla użytku tychże samych obywateli”¹¹⁴.

Jednakże nie wszyscy Polacy podważali kompetencje intelektualne i pedagogiczne rosyjskich wykładowców. Przeciwnie, niektórzy widzieli w nich ludzi mądrych, o szerokich horyzontach, dobrze rozumiejących młodzież. Wacław Lasocki, w latach 1854-1859 student Wydziału Medycznego Uniwersytetu Kijowskiego, w swoim pamiętniku wspominał grupę profesorów, zdecydowanie liczniejszą niż Bobrowski, o których wypowiadał się pozytywnie. Byli wśród nich nie tylko Polacy (jak u Bobrowskiego), ale

¹¹² J. Bartoszewicz, *Listy [...] z Petersburga do rodziny ...*, nr 23, s. 359.

¹¹³ T. Bobrowski, *Pamiętniki ...*, t. 2, s. 521.

¹¹⁴ G. Olizar, *Pamiętniki ...*, s. 119.

Jeszcze dobitniej wyraził się inny krzemieńczanin Karol Sienkiewicz, we *Wstępie* do łuckiej mowy Tadeusza Czackiego z 1803 r. „Na konspiracje i bunt miała Rosja policją i armię, a nawet w potrzebie zapewnioną pomoc Francji. Celem propagandy Czackiego było to, czego ani bagnety, ani gęste bataliony, ani żadne sojusze dotknąć, pokonać i podbić nie mogą: samoistność ducha narodowego, nieugięta, niepokonana, wiekuista *Esto perpetua*”. Cyt. za: R. Przybylski, *Krzemieniec ...*, s. 19.

również Niemcy, a przede wszystkim Rosjanie. O profesorze chemii Ignacym Fonbergu, Polaku przeniesionym z Wilna do Kijowa, pisał: „Ukochany ten mistrz, z którego jako rodacy byliśmy dumni, łączył w sobie oprócz ogromnej wartości moralnej i głębokiej wiedzy niezmiernie sympatyczną powierzchowność”¹¹⁵; o fizyku Knorrze „europejskiej sławy uczony”¹¹⁶ czy o zoologu Karlu Keslerze, Niemcu profesorze Kijowskiego (1844-1861), a następnie Petersburskiego Uniwersytetu – wykladał „z pedancką ścisłością”¹¹⁷. W sposób szczególnie życzliwy został pokazany historyk Płaton Pawłow, profesor uczelni kijowskiej w latach 1847-1859, członek Petersburskiej Komisji Archeologicznej; zaangażowany w działalność szkółek niedzielnych w Kijowie. Jemu poświęcił Lasocki najwięcej miejsca. Przez młodzież studencką Pawłow był uważany za wielkiego znawcę przedmiotu, a zarazem człowieka prawego o niezależnych poglądach. W jego wykładach często pojawiały się informacje, które z oficjalnych podręczników wykreślała cenzura. Studenci cenili go za odwagę publicznego wypowiadania swoich poglądów, nawet w obecności wysokich urzędników, co w mikołajewskiej Rosji było przejawem niezwyklej śmiałości. Pawłow nie krył swojej znajomości z Hercenem i Ogariowem, z którymi zaprzyjaźnił się w czasie podróży po Anglii. Szczególnym powodzeniem jego wykłady cieszyły się wśród Polaków:

Dla nas Polaków by Pawłow niejako nadprzyrodzonym zjawiskiem wśród Rosjan, nie tylko jako obiektywny, sumienny, a prawdopodobny historyk, ale jako szczerzy nasz przyjaciel, pełen współczucia dla wielkich dziejowych nieszczęść polskiego narodu. Głośno i bez ogródek wypowiadał on i w tej kwestii swoje przekonania, twierdząc, iż jakkolwiek Rosjanie mają rząd despotyczny, niemniej za czyny jego wszyscy są odpowiedzialni, bo taki rząd sami sobie wielowiekowym usiłowaniem wytworzyli.

Polacy ze szczególną wdzięcznością wspominali Pawłowa za krytykę działań Rosji wobec Rzeczypospolitej. Wykładowca podkreślał, że rozbiory były dla niego czynem głęboko niesprawiedliwym wobec Polski, który w obecnej chwili częściowo mogłoby wynagrodzić nadanie Królestwu możliwie dużej autonomii. Niechęć, jaką żywiło społeczeństwo polskie do Rosjan, uważał za w pełni zrozumiałą. Oczywiście wygłaszanie takich poglądów nie mogło pozostać niezauważone przez władze uczelni. Pawłow został przeniesiony najpierw do Petersburga, a potem, na zesłanie do guberni wołogodzkiej, gdzie

¹¹⁵ W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia...*, s. 172-173.

¹¹⁶ Tamże, s. 173

¹¹⁷ Tamże.

był nauczycielem w szkółce parafialnej. Dopiero po dziesięciu latach zezwolono mu na powrót do Kijowa¹¹⁸.

Jednakże również wypowiedzi Lasockiego nie są pozbawione uwag krytycznych pod adresem niektórych z profesorów Uniwersytetu Kijowskiego: „Becker nauczał bezdarnie i bezbarwnie nudno”; „skandalicznie niedołącznie wykładał fizjologię zupełny nieuk jako profesor – Miriam”; podobne zarzuty pojawiały się także w odniesieniu do innych wykładowców. Nie cenił Lasocki Polaka, księdza Tomasza Dobszewicza, który psuł studentów nie wymagając od nich elementarnych wiadomości z zakresu teologii¹¹⁹.

W miarę upływu lat krytycyzm Polaków wobec Uniwersytetu Kijowskiego zaczął maleć. Kolejne roczniki znacznie życzliwiej oceniały wykładowców. Wspomnienia Leonarda Sowińskiego, w latach 1847-1851 studenta Wydziału Historyczno-Filologicznego, choć nie pozbawione ironicznych uwag, pokazują zdecydowaną większość grona profesorskiego, jako dobrych lub wręcz wybitnych znawców swoich przedmiotów. W ten sposób pisał on m.in. o profesorze filozofii Oreście Nowickim („Głębokość, powaga, jasność i niepospolite bogactwo treści zalecały go łaknącym wiedzy umysłom; każdy wynosił coś z wypracowanych do najwyższej doskonałości odczytów jego. O nim słusznie można było powiedzieć, że podawał słuchaczom swoim ostatnie słowo nauki”); czy, wspominanych już przez Lasockiego, fizyku – Knorrze i Ignacym Fonbergu¹²⁰.

Bardzo wysoko oceniał wszechnicę kijowską Tomasz Burzyński, studiujący tam prawo w latach 1856-1862. Po przybyciu do stolicy guberni ogromne wrażenie zrobił na nim już sam budynek uniwersytetu („Najwspanialszym gmachem w całym Kijowie był bez zaprzeczenia Uniwersytet”). Imponował mu zarówno swoim wyglądem zewnętrznym, jak i wnętrzem – obszernymi audytoriami, dobrze wyposażonymi gabinetami, przestronną aulą uniwersytecką, całym szeregiem pomieszczeń administracyjnych, a także pięknym ogrodem botanicznym¹²¹. „Co do obsady katedr, jeżeli nie wielu miał profesorów rozgłosnych poza granicami kraju, miał jednak pierwszorzędne siły i bodaj czy w owym czasie nie był jednym z najlepszych uniwersytetów w Rosji” – pisał po latach¹²². Dalej

¹¹⁸ Tamże, s. 158-160. Informacje Lasockiego na temat dalszych losów Pawłowa są nieścisłe. W 1862 r. podczas wygłaszania publicznego wykładu na temat tysiąclecia Rusi, nawoływał on inteligencję rosyjską do zbliżenia się z narodem rosyjskim. Za to został zesłany do Wietługi, a następnie do Kostromy. W 1866 r. powrócił do Petersburga, gdzie uczył w szkołach wojskowych i działał w Komisji Archeologicznej. Od 1875 do 1885 r. ponownie wykładał historię na Uniwersytecie Kijowskim.

¹¹⁹ Tamże, s. 184

¹²⁰ Z kolei o prof. Fonbergu: „Głęboka nauka, niepospolita wymowa, wzorowe urządzenie laboratorium, osobisty charakter profesora wszystko to jednało mu uwielbienie powszechne”. L. Sowiński, *Wspomnienia szkolne i uniwersyteckie ...*, s. 237-241.

¹²¹ T. Burzyński, *Wspomnienia z czasów młodości ...*, s. 113.

¹²² Tamże, s. 117.

wymienił szereg nazwisk, w tym również wspomnianych już Fonberga¹²³, Knorra. Z przychylnością wyrażał się on także o krytykowanym przez Bobrowskiego i Lasockiego profesorze Selinie¹²⁴. Podobnie jak Lasocki, sporo miejsca poświęcił on historykowi Płatonowi Pawłowowi, uwielbianemu przez studentów, który otwarcie „wady społeczeństwa, którego był członkiem, wydobywał na światówienne i chlostał bezlitośnie”¹²⁵. Badacz historii Uniwersytetu Kijowskiego Jan Tabiś podaje, iż to właśnie Selin i Pawłow byli jedynymi profesorami, którzy w 1857 r. odważyli się wziąć udział w pożegnaniu grupy studentów przymusowo przeniesionych na Uniwersytet Moskiewski¹²⁶.

Równie zróżnicowane i niejednoznaczne opinie jak o rosyjskich uniwersytetach, wypowiadano na temat poziomu nauczania w szkołach średnich. Wielu autorów oceniało je bardzo krytycznie, nierzadko wręcz drwiąco, podczas gdy inni postrzegali je jako placówki reprezentujące wysoki poziom nauczania. Tak było m.in. w odniesieniu do Augusta Iwańskiego i Zygmunta Miłkowskiego, na przełomie lat 40. i 50. uczniów słynnego Liceum Richelieu w Odessie. Iwański był zdania, iż duży prestiż jakim cieszyła się wówczas szkoła był niezasłużony. Zajęcia były prowadzone na niskim poziomie, przy całkowitym braku zaangażowania ze strony nauczycieli. Załedwie kilku profesorów stanowiło chlubny wyjątek od tej reguły, podczas gdy większość, osiągnąwszy pewien poziom zawodowy i materialny, zastygała w swoim dostojęństwie, powtarzając przez lata jeden i ten sam kurs nauczania. Liceum nie prowadziło też żadnej działalności badawczej, do czego przyczyniały się m.in. władze szkoły nie zachęcając profesorów do własnych badań, ani nie publikując ich prac¹²⁷. W opinii Iwańskiego podobne sytuacje były obce tradycji szkół polskich. Z kolei według Zygmunta Miłkowskiego (uczącego się tam w latach 1842-1846) szkoła posiadała w całe grono znakomitych, doskonale znających i wykładających swój przedmiot profesorów. Załedwie dwóch stanowiło wyjątek od tej reguły. Miłkowski żałował tylko, iż profesorowie zbyt rzadko wskazywali uczniom

¹²³ „[...] mówił gładko, potoczyście, a co największa, demonstrował znakomicie to, co wykladał. Słowo i fakt jednocześnie wzajemnie się dopełniały. Nie były mu obce nowe zdobycze w dziedzinie przedmiotu, który wykladał [...] sala w której wykladał zawsze była pełna”. Tamże.

¹²⁴ Tamże.

¹²⁵ Tamże, s. 119

¹²⁶ Powodem zamieszek było niesłuszne aresztowanie jednego ze studentów. J. Tabiś, *Polacy na Uniwersytecie Kijowskim...*, s. 85-86.

¹²⁷ Dalej pisze on tak: „Gdy znacznie później w przekształconym z Liceum Uniwersytecie Noworosyjskim katedrę zajmował uczony sławy europejskiej Miecznikow, po krótkim pobycie oświadczył, że w środowisku odeskim pracować naukowo nie można i uniwersytet opuścił. Nie słyszałem też, żeby którykolwiek z wychowalców Liceum odeskiego w nauce zasłynął, chyba, że rozpoczęte w Odessie studia w innej wszechnicy dokompletował”. A. Iwański, *Pamiętniki 1832-1876...*, s. 71.

dotatkowe źródła i opracowania, które warto byłoby poczytać, dla poszerzenia wiedzy. Był to jedyny mankament, jaki dostrzegał w ich nauczaniu¹²⁸.

W niejednoznaczny sposób, jednak z przewagą ocen pozytywnych, przedstawieni są profesorzy Moskiewskiego Uniwersytetu w pamiętnikach Bolesława Limanowskiego. Uzdolniony w kierunku przyrodniczym i humanistycznym, w 1854 r. rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Moskiewskim, uczęszczając jednocześnie na zajęcia na Wydziale Historycznym. Sylwetkom wykładowców, z obu wydziałów, poświęcił sporo miejsca w swoich wspomnieniach. Z uznaniem i życzliwością pisał po latach m.in. o Piotrze Kudriawcewie, wykładowcy Moskiewskiego Uniwersytetu od 1847 r., profesorze historii powszechnej, autorze wielu cenionych prac. Podkreślał, iż jego wykłady odbywały się zawsze przy pełnej sali, uwzględniały najnowsze odkrycia archeologiczne, a profesor ubarwiał je własnoręcznie zrobionymi rysunkami¹²⁹. Wykłady znanego profesora Pawła Leontiewa, filozofa i pedagoga, ucznia Fredricha Schellinga zapamiętał jako „cudny, mistyczny poemat”. Aleksander Armfeld, profesor medycyny sądowej i historii medycyny, dzięki swoim żywym i obrazowym wykładom, spowodował, że przedmiot ten naprawdę zainteresował Limanowskiego¹³⁰. Bardzo dobre oceny wystawił Limanowski również terapeutę Kornelowi Młodziejowskiemu czy profesorowi chirurgii, wybitnemu uczonemu, autorowi wielu prac Teodorowi Inozemcowowi, których cenił zarówno za wiedzę medyczną, jak i pełen dobroci i troski stosunek do studentów¹³¹. Pozytywną opinię o niektórych profesorach zmieniły późniejsze studia w Dorpacie. Tak było w przypadku wybitnego fizjologa i anatomisty, Iwana Glebowa: „[w Moskwie] Byłem zachwycony jego wykładami i zdawało mi się, że stał on na samym szczycie wiedzy. Gdy później przeniosłem się do Dorpatu i mając zdawać egzamin z fizjologii przestudiowałem skrypta

¹²⁸ Z. Miłkowski [Teodor Tomasz Jeż], *Od kolebki przez życie, wspomnienia*, t. 1, oprac. A. Lewak, wstęp A. Brückner, Kraków 1936, s. 186.

Zygmunt Miłkowski, pseud. Teodor Tomasz Jeż (1824-1915), powstaniec, polityk demokratyczny, powieściopisarz. Urodzony na Podolu, ukończył gimnazjum w Niemirowie, następnie w latach 1842-1846 studiował matematykę w Liceum Odesskim. W 1847 r. zapisał się, jako wolny słuchacz, na Uniwersytet Kijowski, gdzie zawiązał wśród studentów spisek o charakterze demokratycznym. W 1848 r., zmuszony uciekać z Kijowa, dostał się na Węgry, wstąpił do legionu polskiego, z którym dotarł do Turcji. W 1850 r. dotarł do Londynu, gdzie zaangażował się w prace Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i jako jego agent udał się na Ukrainę. W następnych latach związał się z polskimi formacjami wojskowymi, przebywał w Stambule, Rumunii, Serbii. W 1858 powrócił do Londynu, należał do Centralizacji TDP, współpracował z A. Hercenem i G. Mazzinim. W 1859 opuścił TDP, wyjechał do Paryża, następnie do Mołdawii. Podczas powstania styczniowego związany z „czerwonymi”; w 1863 r. aresztowany przez Austriaków, wydalony na zachód. W 1872 osiadł w Szwajcarii. Był jednym z założycieli Ligi Polskiej i Ligi Narodowej Polskiej. Działał w organizacjach polonijnych. Przez całe życie uprawiał działalność literacką, jest autorem m.in. kilkudziesięciu powieści.

¹²⁹ B. Limanowski, *Pamiętniki ...*, s. 103-104.

¹³⁰ Tamże, s. 105.

¹³¹ Tamże, s. 145.

wykładów tamecznego profesora, znanego dobrze w literaturze naukowej Biddlera, przekonałem się, że wykłady Glebowa nie stały na poziomie najnowszych badań, a nawet wcale nie wspominał on o nowych sposobach badania”¹³². Oczywiście, również Limanowski nie pominął i tych profesorów, którzy źle zapisali się w jego pamięci, zarzucając im m.in. prowadzenie nudnych, nie dających wiele studentom wykładów (terapeuta, patolog i psychiatra Mikołaj Toporow czy chirurg i okulista Wasyl Basow)¹³³ bądź też ordynarny sposób bycia („od pierwszej chwili oburzyło mnie jego grubiańskie zachowanie” – pisał o wykładowcy anatomii Sokołowie)¹³⁴. Źle wspominał profesora diagnostyki Aleksandra Overt’a, z pochodzenia Francuza, który mimo dużej wiedzy, w sposób bardzo lekceważący, w obecności studentów odnosił się do swoich asystentów¹³⁵. Pomimo tych negatywnych ocen, ogólne wrażenie o moskiewskiej uczelni pozostało pozytywne.

W podobny, niejednoznaczny sposób opisał Limanowski swoje gimnazjum, które zapamiętał jako dość typową rosyjską szkołę średnią. Tak jak poprzednio, sporo miejsca poświęcił na charakterystyki profesorów, wspominając zarówno tych, którzy ciekawie, z zaangażowaniem wykładali swoje przedmioty (m.in. Aleksandra Smirnowa, Mateusza de Carnay, Wasyla Grywcowa czy Aleksandra Piotrowskiego, o których pisze, że byli to dobrzy, pedagodzy, potrafiący zachęcić do swojego przedmiotu uczniów¹³⁶), jak i takich, którzy do swoich obowiązków podchodzili w sposób niedbały i pełen rutyny (m.in. Ilija Wasilkow historyk, który w ramach lekcji odczytywał kolejne rozdziały książki). W bardzo negatywny sposób wyrażał się Limanowski o Polaku – Wysockim („ograniczony umysłowo”¹³⁷). Z kolei Aleksander Sokołow w rozmowach z uczniami pozwalał sobie na sarkastyczne uwagi pod adresem kierownictwa gimnazjum. Limanowski nie wspomina, czego konkretnie dotyczyła ta krytyka, jednak już sam fakt takiego zachowania był w odczuciu uczniów na tyle nietypowy, że nauczyciel, w oczach wychowanków zyskał sobie opinię liberała¹³⁸.

Zdecydowana większość Polaków oceniała stosunki panujące między kadrą profesorską a studentami jako dobre, a niekiedy wręcz serdeczne. Mimo iż nie wykraczały one poza sprawy nauki czy uczelni jednak (co podkreśla większość pamiętnikarzy),

¹³² Tamże, s. 125.

¹³³ Tamże, s. 129.

¹³⁴ Tamże, s. 106.

¹³⁵ Tamże, s. 144.

¹³⁶ B. Limanowski, *Pamiętniki ...*, s. 59, 89, 90, 92.

¹³⁷ Tamże, s. 91, 59.

¹³⁸ Tamże, s. 90.

nauczyciele rzadko odmawiali swym studentom pomocy. W opinii Wincentego Dawida życzliwość i przychylność, z jaką spotykali się wychowankowie Uniwersytetu Petersburskiego ze strony przełożonych, była „największa”¹³⁹. Nikt też z autorów nie wspominał, by w szkołach czy na uczelniach rosyjskich dochodziło do jakichkolwiek prześladowań na tle narodowościowym, co, w odniesieniu do tak wieloetnicznego imperium jak Rosja, wydaje się być zrozumiałe. Brak uprzedzeń narodowościowych cechował nie tylko nauczycieli, ale i władze uczelni:

Stosunek władzy i nauczycieli względem uczniów [...] był wcale życzliwy, mogę zaś to stwierdzić po przebyciu, i to w internacie, czterech lat w gimnazjum kijowskim, znając przy tym stosunki wewnętrzne w dwóch gimnazjach odeskich oraz w Wiatce i Irkucku; we wszystkich zaś wymienionych zakładach naukowych znajdowali się Polacy tak nauczyciele jak i uczniowie – pisał Iwański¹⁴⁰.

Wiele sympatii okazywał Polakom wspomniany już kurator Petersburskiego Okręgu Naukowego Michaił Musin-Puszkina, który w latach 40., mimo zaostrażającej się w polityki reakcyjnej, zezwolił na funkcjonowanie biblioteki polskiej na uniwersytecie. Z perspektywy lat, postawę kuratora, jak i ogólny brak szowinizmu w szkołach rosyjskich, docenił nawet tak bardzo krytyczny Bobrowski¹⁴¹. Być może na tę dość łagodną ocenę Rosjan wpłynął okres po 1864 r., gdy antypolskie nastroje w kołach rządowych, a także w prasie rosyjskiej wyraźnie się zaostrzyły;

Winienem wszakże wobec dzisiejszego [tj. lat 80. XIX w.] kierunku zwierzchników szkolnych zaznaczyć, że nikt literalnie – za wyłączeniem nauczyciela Namuły, grubego Małorosa, który Polaków nie lubił, ale je prześladował systematycznie – nie robił różnicy między Polakami i Rosjanami uczniami, a prawie wszelkie nagrody szkolne dostawały się Polakom, których było nieco mniej jak połowa”. [...] Dziś by się coś podobnego nie zdarzyło, bo profesorowie pilnują nie celów naukowych, a polityki i rusyfikacji¹⁴².

Także relacje Polaków z władzami uniwersytetów układały się w zdecydowanej większości przyjaźnie lub co najmniej poprawnie. Pomimo krytyki niskiego poziomu

¹³⁹ W. Dawid, *Wspomnienia ze studiów w Petersburgu ...*, s. 8.

¹⁴⁰ A. Iwański, *Pamiętniki 1832-1876...*, s. 45.

¹⁴¹ „Szowinizmu, jak dziś to się nazywa, najmniejszego nie miał – dla niego student tylko, bez różnicy narodowości, egzystował. Za jego pozwoleniem w gmachu uniwersyteckim mieliśmy polską studencką bibliotekę [...]. Względności więc naszego kuratora zawdzięczaliśmy możliwość posiadania i czytania książek w języku ojczystym”. ¹⁴¹T. Bobrowski, *Pamiętniki ...*, t.1, s. 383.

¹⁴² Tamże, s. 212, 372-373.

nauczania czy niemożności swobodnego wyrażania poglądów społeczno-politycznych, Polacy bez specjalnych oporów podporządkowywali się panującym na uczelniach rygorom, co przez władze szkół wyższych było przyjmowane z wdzięcznością. Nierzadko sympatię władz uczelni i profesorów zyskiwali sobie Polacy wysokimi wynikami w nauce. Wilhelm Bogusławski, studiujący w Petersburgu w latach czterdziestych, pisał:

W stosunku do uniwersytetu i władzy, młodzież polska z owej epoki godnie pełniła swe obowiązki: pracowała przykładowo, prowadziła się legalnie, nigdy do żadnych brudnych spraw nie należała, szanowała władzę, a nawzajem władza uniwersytecka zadowolona była ze studentów Polaków¹⁴³.

Nie oznacza to, oczywiście, by wszyscy Polacy wykazywali się równie daleko idącą lojalnością wobec władzy. Na carskich uniwersytetach istniały różnego typu zakonspirowane organizacje polityczne, nierzadko współpracujące z podobnymi organizacjami rosyjskimi kółka polskie i polsko-rosyjskie¹⁴⁴. Opinia o polskich studentach, jako o odwiecznych buntownikach i konspiratorach, była zresztą powszechna na rosyjskich uniwersytetach¹⁴⁵.

¹⁴³ W. Bogusławski, *Kartki ze wspomnień* ..., s. 86.

Wilhelm Bogusławski (1825-1901) historyk. Pochodził z Wołynia, w Żytomierzu ukończył gimnazjum, a następnie rozpoczął studia prawnicze w Petersburgu. Po ich zakończeniu pracował w Ministerstwie Wojny, kontynuując jednocześnie studia z zakresu prawa międzynarodowego. W 1854 r. brał udział w kampanii naddunajskiej, następnie przebywał za granicą, na dłuższy czas zatrzymując się na Łużyczach. Tam poznał historię i aspiracje narodowe Łużyczan. Po powrocie do Petersburga zajął się badaniami naukowymi dotyczącymi dziejów Słowian Zachodnich. Przez pracę naukową był silnie związany z Poznaniem (został m.in. honorowym członkiem PTPN).

¹⁴⁴ Między innymi na Uniwersytecie Petersburskim w latach 1846-1848 istniało tzw. kółko Sierakowskiego, którego głównym celem było odzyskanie niepodległości i odbudowa Rzeczypospolitej w dawnych granicach. Utrzymywało ono kontakty m.in. z pietraszewcami (F. Nowiński, *Polacy na Uniwersytecie Petersburskim* ..., s. 96 i n.). Pod koniec lat 50. konspiracyjną działalność rozpoczęła grupa Polaków pod kierunkiem Konstantego Kalinowskiego (tamże, s. 137 i n.). Wielu polskich studentów uczestniczyło także w zamieszkach do jakich doszło w Petersburgu w 1861 (tamże, s. 168 i n.). Aktywna współpraca rozpoczęła się w 1862 r. między Polakami i Rosjanami działającymi w „Ziemli i Woli”.

Na Uniwersytecie Moskiewskim od połowy lat 50. działała polska organizacja studencka „Ogół”, która początkowo miała charakter wychowawczo-moralny, jednak z czasem coraz wyraźniej nabrała charakteru organizacji politycznej walczącej o wyzwolenie narodowe; jej członkowie wzięli czynny udział w przygotowaniach do powstania styczniowego (tamże, s. 131 i n.). Zaangażowany w jego działalność Bolesław Limanowski wspominał, iż miało ono na celu przygotowanie ich do obowiązków obywatelskich, które przyjdzie im spełniać po powrocie do kraju. Dla podniesienia świadomości narodowej kolegów, przygotowywał on prelekcje z historii Polski (B. Limanowski, *Pamiętniki* ..., s. 153-156).

Na Uniwersytecie Kijowski w latach 1837-1839 działał Związek Ludu Polskiego – ogniwo Stowarzyszenie Ludu Polskiego S. Konarskiego (J. Tabiś, *Polacy na Uniwersytecie Kijowskim*... s. 50-62). W 1857-1859 r. działała na tam także organizacja polityczna Związek Trojnicki (tamże, s. 90 i n.).

¹⁴⁵ Miłkowski wspomina, iż Ukraińcy studiujący w Kijowie, chcąc zawiązać spisek o charakterze narodowościowym, zwrócili się do Polaków, by im w tym pomogli, jako bardziej doświadczeni w antyrządowej, konspiracyjnej działalności. Z. Miłkowski, *Od kolebki przez życie* ..., s. 236.

Odmienny obraz, od wcześniej prezentowanych uczelni w imperium wschodnim, przedstawili absolwenci Uniwersytetu Dorpackiego. Szkoła ta została założona w 1802 r. przez Aleksandra I¹⁴⁶, od samego początku cieszyła się większymi niż inne rosyjskie szkoły wyższe, przywilejami. Cel jaki przyświecał jej powstaniu sprecyzował car w akcie erekcyjnym. Uczelnia miała „pośredniczyć stale w przelewaniu na Cesarstwo Rosyjskie cywilizacji europejskiej”¹⁴⁷ kontynuując w ten sposób dzieło Piotra I. Z uwagi na swe położenie oraz skład narodowościowy kadry profesorskiej i studentów, nowopowstały uniwersytet wydawał się szczególnie predestynowany do tej roli.

Prowincje nadbałtyckie, od momentu przejścia ich przez Rosję na początku XVIII w., były traktowane w sposób uprzywilejowany w stosunku do reszty kraju. Funkcjonujący tu „Odrębny System Bałtycki” („Острзейский особый порядок”) gwarantował miejscowej ludności, a szczególnie Niemcom, którzy w Inflantach stanowili elitę społeczeństwa, szeroki samorząd i odrębność (m.in. sądownictwo i finanse podlegające w Petersburgu osobnym instytucjom, szeroki samorząd miejski, język niemiecki w urzędach). Sprzyjało to kontaktom z Europą Zachodnią i rozwojowi gospodarczemu. W zamian Rosja zyskiwała nieliczną, ale lojalną i dobrze wykształconą, grupę poddanych, choć pozostającą w kręgu kultury niemieckiej¹⁴⁸.

Sytuacja ta nie mogła pozostać bez wpływu na otwartą uczelnię. Car Aleksander I nadał uniwersytetowi pełną autonomię, podobną do tej, jaką cieszyły się uczelnie w Niemczech i innych krajach Europy Zachodniej. Jak pisze historyk Siergiej Isakow „Od samego początku uniwersytet stał się ośrodkiem wolnej myśli, centrum promieniowania idei liberalnych i oświeceniowych”¹⁴⁹. Organizacja uniwersytetu była wzorowana na uczelniach niemieckich. Profesorowie ze swego grona wybierali władze uczelni, łącznie z rektorem. Rada profesorów stanowiła wyższy organ zarządzania uniwersytetem, który był bezpośrednio podporządkowany ministrowi oświaty; sprawowała też funkcje cenzorskie. Uczelnia posiadała własne sądownictwo, pozwalające sądzić wszystkich członków społeczności akademickiej oraz własne służby porządkowe (policję uniwersytecką). Swobodnie mogły tu funkcjonować stowarzyszenia studenckie, np. korporacje czy kółka,

¹⁴⁶ W czasach panowania szwedzkiego istniała tu w latach 1632-1657, założona przez Gustawa Adolfa Universitas Gustaviana, która za Karola XI, w latach 1690-1710 wznowiła swoją działalność jako Universitas Gustaviana-Carolina.

¹⁴⁷ Z. Bednarski, *Polacy na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Dorpackiego w latach 1802-1889*, Olsztyn 2002, s. 15.

¹⁴⁸ Więcej, J. Lewandowski, *Historia Estonii*, Wrocław 2002, s. 107-117.

¹⁴⁹ S. Isakow, *Wstęp [do:] Uniwersytet w Tartu a Polacy*, pod red. S. Isakowa i J. Lewandowskiego, Lublin 1999, s. 11.

zakazane na innych uczelniach rosyjskich¹⁵⁰. Uniwersytet pozostawał autonomiczny również wobec władz miejscowych i zarówno uczelnia jak i studenci nie podlegali lokalnemu generałowi-gubernatorowi ani władzom lokalnym. Na stanowiska profesorskie można było powoływać obcokrajowców (byli to głównie Niemcy), bez konieczności przyjmowania przez nich rosyjskiego obywatelstwa. Językiem wykładowym był niemiecki. W krótkim czasie od reaktywacji uczelni powstała znakomicie zaopatrzona biblioteka, ogród botaniczny (posiadający jeden z najbogatszych zbiorów okazów w Europie Północnej), obserwatorium astronomiczne i liczne laboratoria. Zarówno statut uczelni, wybitni profesorowie, często zapraszani z innych ośrodków naukowych Europy oraz prowadzone badania (uczelnia miała charakter naukowo-badawczy) sprawiły, że już od lat dwudziestych XIX w. placówka zaczęła się cieszyć opinią jednej z najlepszych szkół wyższych w cesarstwie rosyjskim, a wkrótce i w Europie. Świadczy o tym liczba studentów, która z 46 w roku 1802, wzrosła do 452 w 1827 r. Choć pod względem administracyjnym i finansowym Dorpat był uczelnią rosyjską, jednak pod względem intelektualnym, składu kadry profesorskiej oraz studenckiej była to uczelnia niemiecka, należąca do największych niemieckojęzycznych uniwersytetów ówczesnej Europy. W jej murach kształciła się zdecydowana większość Niemców bałtyckich, którzy później często zajmowali wysokie stanowiska w administracji nie tylko Kurlandii, ale i całego Imperium Rosyjskiego. Na szczególnie wysokim poziomie stały nauki przyrodnicze i medycyna. Wśród wykładowców znaleźć można liczne grono światowej sławy naukowców, m.in. astronoma Friedricha Struve’a, wynalazcę galwanoplastyki i konstruktora pierwszego na świecie silnika elektrycznego Moritza Jacobiego, chirurga Nikołaja Pirogowa, botanika Carla Ledeboura, który zgromadził olbrzymie zbiory flory z obszaru imperium wschodniego.

Sława Uniwersytetu Dorpackiego sięgała daleko poza granice Kraju Bałtyckiego. Od samego początku był on uważany za ośrodek liberalizmu i oświecenia. Tutaj bez trudu znajdowali swoje miejsce wszyscy „nieprawomyślni” studenci z innych rosyjskich uczelni. Pierwszą większą grupą Polaków, jaka zjawiała się w Dorpacie w 1824 r., byli usunięci z Uniwersytetu Wileńskiego członkowie towarzystw – filomatów, filaretów i promienistych¹⁵¹. Po 1832 r. liczba Polaków na Uniwersytecie Dorpackim corocznie się

¹⁵⁰ Tamże.

¹⁵¹ A. Janicki, *Polskie organizacje studenckie w Dorpacie*, [w:] j.w., s. 47. Z. Bednarski jako rok przyjazdu studentów z Wilna podaje 1823. Tenże, *Polacy na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Dorpackiego...*, s. 8. Isakow i Sigalow podają, iż pierwsi Polacy w Dorpacie studiowali tam już w latach 1804-1806. Zob. S. Isakow, P. Sigalow, *Polacy w Uniwersytecie Dorpackim*, [w:] „Miesięcznik Literacki” 1973, nr 1, s. 107.

zwiększała. Około połowy XIX w. w każdym roczniku było około 40 Polaków¹⁵². Uczelnia odegrała znaczącą rolę w kształtowaniu się polskiej inteligencji. Wychowankami uczelni byli m.in. pisarze: Alfons Walicki, Józef Bohdan Dziekoński, Gabriel Korbut; historycy: Marian Zdziechowski, Adolf Pawiński, słynny lekarz Tytus Chałubiński, czy znakomity polski lingwista Jan Baudouin de Courtenay¹⁵³. Oblicza się, iż w niemieckim okresie uniwersytetu (tj. w latach 1802-1889) przewinęło się przez niego 1139 polskich studentów, co stanowiło 8% ogółu¹⁵⁴.

Restrykcje, jakie spotkały uniwersytety rosyjskie w latach 30. XIX w., dotknęły częściowo także Dorpat. Między innymi ograniczono liczbę studentów do trzystu, zwiększono liczbę egzaminów i zaostrzono ich egzekwowanie¹⁵⁵. Uczelnia utraciła (czasowo) także prawo autonomicznego obierania rektora. Jednak dzięki rozsądnej polityce rektorów, nawet w czasach wzmożonego ucisku Mikołaja I, udało się jej zachować swą odrębność. Rusyfikacja uniwersytetu (łącznie ze zmianą Dorpatu na Juriew) nastąpiła dopiero w 1893 r., za panowania Aleksandra III.

Od lat dwudziestych do pięćdziesiątych XIX w. przypadał „złoty wiek” uniwersytetu. Ściągali tu Polacy zarówno z ziem dawnej Rzeczypospolitej jak i z samej Rosji. Według Benedykta Dybowskiego, wówczas studenta medycyny (1853-1857)¹⁵⁶, w pierwszej połowie XIX w. w Dorpacie studiowało 450 Polaków¹⁵⁷. W dużym stopniu na atrakcyjność miejsca wpływała odmiennność kulturowa nadbałtyckiej dzielnicy. Różnica ta była widoczna już w momencie przekroczenia granicy Kurlandii – w architekturze, obyczajach, języku. Jak zauważył Ignacy Baranowski był to „kraj odmienny, inna kultura, inny świat. To już nie Polska, to już świat nam obcy”¹⁵⁸. Jednak najsilniejszym magnesem,

¹⁵² Tamże, s. 111.

¹⁵³ Na ten temat R. Pullat, *Rola uniwersytetu w Dorpacie w kształtowaniu się inteligencji polskiej w XIX w. – 1917 r.*, [w:] „Zapiski Historyczne”, 1974, Z: 2.

¹⁵⁴ A. Janicki, *Studenci polscy na uniwersytecie w Dorpacie* [w:] *Uniwersytet w Tartu a Polacy...*, s. 25.

¹⁵⁵ R. Pullat, *Rola uniwersytetu w Dorpacie ...*, s. 35.

¹⁵⁶ **Benedykt Dybowski** (1833-1930) wybitny przyrodnik, działacz niepodległościowy, Sybirak. Pochodził z rodziny szlacheckiej, osiadłej na Litwie. Po ukończeniu gimnazjum w Mińsku, rozpoczął studia medyczne i przyrodnicze w Dorpacie (1853-1857), które kontynuował we Wrocławiu (1857-1858) i w Berlinie (1858-1860). Na tej ostatniej uczelni w 1860 r. zdobył tytuł doktora nauk medycznych. W 1862 r. został adiunktem w Szkole Głównej w Warszawie. Bardzo aktywne zaangażowanie we władzach powstania styczniowego (współpracował m.in. z Trauguttem), za co został skazany na 12 lat zesłania (1865-1876). Zarówno nad Bajkałem, gdzie przebywał, jak i w innych miejscach Syberii Wschodniej, prowadził cały czas badania, które przyniosły mu uznanie w świecie naukowym. Wyprawa na Kamczatkę, Wyspy Komandorskie, nad Morze Beringa, zorganizowana w latach 1879-1883, już po powrocie do kraju utwierdziła jego niezwykłą pozycję wśród wybitnych badaczy światowego formatu. Po powrocie do kraju w 1883 r. otrzymał tytuł profesorski i posadę na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie pracował do 1906 r.

¹⁵⁷ B. Dybowski, *Przed pół wiekiem*, „Biblioteka Warszawska”, Warszawa 1911, t. 2, 242.

¹⁵⁸ I. Baranowski, *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego (1840-1862)*, Poznań 1923, s. 76, także s. 88-89.

Ignacy Baranowski (1833-1819), lekarz, profesor. Ukończył gimnazjum w Lublinie, a następnie studia medyczne w Dorpacie (1851-1858). Swoją wiedzę medyczną uzupełniał też za granicą. W 1860 r., jako

jaki ściągał tam studentów, był wysoki poziom naukowy uczelni i znacznie większa niż w innych częściach kraju swoboda, zarówno intelektualna jak i polityczna. Ignacemu Baranowskiemu, w latach 1851-1858 studentowi Wydziału Medycznego, swoją atmosferą Dorpat przypominał uczelnie zachodnie, które poznał w późniejszych latach. Wolność panująca w nadbałtyckim uniwersytecie dostrzegał już w samym wyglądzie jej wychowanków. Studenci Moskwy czy Petersburga „uderzali jakąś pretensjonalnością urzędniczą w ubraniu, nosili szpady, pierogi na głowie, zapięci pod szyję”. Student Dorpatu natomiast „zaniedbanie w ubiorze, wytartą czapkę, którą nosił, swobodą wielką w obcowaniu, świadczył o atmosferze życia młodzieży dorpackiej” wspominał¹⁵⁹.

Choć profesorowie sami wybierali ze swego grona władze uczelni, jednak naczelne funkcje nad Dorpackim Okręgiem Naukowym pozostawały w rękach Rosjan. Rząd nie mógł sobie pozwolić na utratę kontroli nad tak ważnym ośrodkiem akademickim. W latach 1835-1855 funkcję kuratora okręgu sprawował G. (Eustachy) Kraftström – wojskowy w randze generała. „[...] był olbrzymem, lecz przy tym estetycznej i proporcjonalnej budowy ciała, musiał być za młodu pięknym i silnym mężczyzną, w danej chwili już jako siwy starzec imponował marsową, lecz zarazem rozumną fizyonomią” – opisywał go Dybowski¹⁶⁰. Kraftström wchodził także w skład Głównego Zarządu Szkół (Главного управления училищ). Jednak pomimo zajmowania tak wysokich stanowisk, miał opinię osoby tępej, ślepo wykonującej polecenia przełożonych, a przy tym nieposiadającej elementarnej wykształcenia. Gustaw Manteuffel (w latach 1852-1856 student tamtejszego Wydziału Prawa), w pracy poświęconej Uniwersytetowi Dorpackiemu, nazwał go „nieokrzesanym żołnierzem”¹⁶¹. Być może właśnie dlatego władze w Petersburgu, po

asystent Tytusa Chałubińskiego, rozpoczął pracę na Akademii Medyko-Chirurgicznej (później włączonej do Szkoły Głównej). Już po przekształceniu Szkoły w uniwersytet rosyjski, otrzymał tytuł docenta i profesora nadzwyczajnego. Jego zaangażowanie w obronę polskości spowodowało, że nigdy nie otrzymał profesury zwyczajnej, był też zmuszony do odejścia na emeryturę w wieku zaledwie 53 lat. Baranowski całe życie prowadził działalność charytatywną:łożył duże sumy na polskie piśmiennictwo naukowe, działał niezwykle aktywnie w Towarzystwie Naukowym Warszawskim, wspierał oświatę. Politycznie bliskie były mu poglądy ugodowców (przyjaźnił się z Włodzimierzem Spasowiczem).

¹⁵⁹ I. Baranowski, *Pamiętniki...*, s. 74.

Z kolej B. Dybowski pisał: „Wprawdzie egzamin wstępny miał być tam o wiele trudniejszy, niż gdziekolwiek na uniwersytetach rosyjskich, utrzymanie droższe, lecz za to Dorpat sławił się wtedy doбором sił nauczycielskich, następnie kulturalnością mieszkańców”. B. Dybowski, *Przed pół wiekiem...*, s. 45.

¹⁶⁰ Tamże, s. 239-240.

¹⁶¹ G. Manteuffel, *Z dziejów Dorpatu i byłego Uniwersytetu Dorpackiego*, Warszawa 1911, s. 58.

Gustaw Manteuffel (1832-1916), historyk i etnograf. Pochodził z finlandzkich baronów wyznania rzymskokatolickiego. Wychowanie w duchu polskim zawdzięczał przede wszystkim matce. Ukończył niemieckie gimnazjum w Mitawie, w latach 1852-1856 studiował prawo na Uniwersytecie Dorpackim. Zainteresowania regionalistyką zaowocowały zbieraniem pieśni łotewskich w dialekcie łatgańskim, którym mówiła katolicka ludność Inflant Polskich. W pracy naukowej, której poświęcił swoje życie, zajmował się głównie historią Inflant Polskich, a także historią sztuki i architektury.

wydarzeniach powstania listopadowego, uznały, iż Kraftström szczególnie skutecznie będzie przeciwdziałał wszelkim tendencjom demokratycznym wśród tamtejszej młodzieży. Generał postanowił osiągnąć ten cel surową wojskową dyscypliną i ograniczeniem uniwersytetowi jego swobód. Agaton Giller, który znał kuratora jedynie z opowiadań swoich przyjaciół, tak o nim pisał:

Kraftstrom, kurator uniwersytetu dorpckiego, pilnie przestrzegał śmiesznych instrukcyj względem Polaków i często mawiał do nich: «Panowie! Cesarz chciał, żebym był żołnierzem i zostałem żołnierzem! Cesarz chciał, żebym był generałem i dobrym, i byłem dobrym generałem, teraz cesarz chce, żebym został człowiekiem uczonym i jestem nim panowie! Od was żąda, ażebyście zostali Moskalami i dobrymi czynownikami, i powinniście nimi zostać przestawszy być Polakami!»¹⁶²

Jako zupełnego ignoranta, nie nadającego się do pełnienia tak wysokiej funkcji w oświacie, przedstawiał kuratora Benedykt Dybowski:

[...] zapytywał się prof. astronomii, Medlera jak daleko księżyc od ziemi, czy odległości mierzą się „kwadratowymi czy kubicznymi” miarami; zwiedzając gabinet zoologiczny, radził prof. Asmusowi, ażeby kazał uszyć spodnie dla strusia, bo gołe łydki obrażają uczucie wstydlivosti u kobiet, kazał w oranżerii botanicznej ustawić rośliny według wzrostu, pozwolił nawet zachować napisy łacińskie na bramach ogrodu spacerowego umieszczone, w tem przekonaniu, że napis „Otium reficit vires” [odpoczynek wzmacnia siłę], tłumaczony na język rosyjski znaczy „zdzień niełzia kurit’ cygary”¹⁶³.

Tego typu zdarzenia, zapewne ubarwione przez studentów, były powodem niekończących się żartów. Wzorem innych rosyjskich uczelni, kurator starał się zaprowadzić rygor dotyczący wyglądu studentów – musieli mieć zawsze starannie zapięte mundury, nie mogły im wystawać kołnierzyki; profesorowie i uczniowie nie mogli mieć brody ani wąsów¹⁶⁴. Choć specjalna policja uniwersytecka pilnowała przestrzegania tych rozporządzeń, jak wynika ze wspomnień Stanisława Janikowskiego, były one przez studentów łamane. Mimo to, Kraftström cieszył się sympatią Polaków, do których odnosił się z wyraźną życzliwością. Mogli oni zawsze liczyć na przychylność generała „nie było bowiem wypadku, ażeby ze strony jego wyszło jakie rozporządzenie wrogie dla nich”¹⁶⁵.

¹⁶² A. Giller, *Podróż więźnia etapami do Syberii w roku 1854*, t. II, Lipsk 1866, s. 82-83.

¹⁶³ B. Dybowski, *Przed pół wiekiem...*, s. 240.

¹⁶⁴ Tamże, s. 53, 240.

¹⁶⁵ Tamże, s. 241.

Następcą Kraftström od 1855 do 1862 r. był senator Jegor von Bradke¹⁶⁶, były wojskowy, aktywny w tłumieniu powstania listopadowego. Wcześniej w latach 1832-1838 był on kuratorem Kijowskiego Okręgu Naukowego, nadzorował m.in. likwidację Liceum Krzemienieckiego. „Delikatny, uprzejmy, wcale różny od poprzednika” – pisał o nim, związany z Krzemieńcem, Teofil Januszewski¹⁶⁷. Również ks. Tomasz Dobszewicz, znający Bradkego z okresu, gdy był on kuratorem w Kijowie, określił go jako człowieka bystrego, potrafiącego docenić zdolnych, wybijających się ludzi. Pozytywna opinia Bradkego o ks. Ignacym Hołowińskim (w latach 30. kapłanie gimnazjum żytomierskiego), pomogła przyszłemu biskupowi w zdobyciu stanowiska profesora teologii katolickiej na Uniwersytecie Kijowskim¹⁶⁸. Objęcie przez Bradkego urzędu kuratora okręgu dorpuckiego, miało bardzo dobry wpływ na losy uczelni. Jak pisał studiujący wówczas w Dorpacie Gustaw Manteuffel, przyzwyczajony do silnych rządów Mikołajewskich kurator, był początkowo zaskoczony „gorszącymi nad wszelki wyraz” swobodnymi stosunkami panującymi na Uniwersytecie. Jednak szybko, dzięki „rzadkiej prawości, prawdziwie zdrowemu rozsądkowi, a nawet pewnej dozie inteligencji¹⁶⁹” stał się duchem opiekuńczym uczelni. Niewątpliwie sprzyjał temu ogólny klimat „odwilży”, jaki zapanował w Rosji po wstąpieniu na tron Aleksandra II. Manteuffel wypowiadał się o Bradkem wyłącznie pozytywnie zwracając uwagę na cechy jego osobowości („prawy, sprawiedliwy, w stosunkach ze wszystkimi uprzejmy i szczerzy”), jak i na odpowiednie kwalifikacje do pełnienia powierzonego mu urzędu („posiadał wyrobioną znajomość spraw bieżących, rzadką wielostronność, na koniec pewne fachowe wykształcenie, z zawodu bowiem był prawnikiem”). Autor podkreślał zasługi kuratora dla uniwersytetu, zarówno te materialnie (rozbudowa uczelni, stworzenie nowych gabinetów), jak i prawne (przywrócenie prawa wyboru rektora przez profesorów, zwiększenie liczby etatów, zatwierdzenie, niedozwolonych do tej pory, korporacji studenckich)¹⁷⁰. Dybowski doceniał fakt, iż wraz z nastaniem nowego kuratora „ustały szykany pedelowskie i mniej zaczęto

Stanisław Janikowski (1833-1881), lekarz, profesor UJ. Pochodził z Warszawy; w latach 1851-1857 studiował medycynę w Dorpacie, gdzie uzyskał tytuł doktora. Do 1861 r. przebywał na studiach zagranicznych, poczym rozpoczął pracę jako ordynator w Szpitalu Dzieciątka Jezus. W 1866 objął Katedrę Medycyny Sądowej i Policji Lekarskiej na UJ. Dużo publikował, działał w licznych towarzystwach lekarskich.

¹⁶⁶ Jegor von Radke (1796-1862), w l. 1839-1854 członek Ministerstwa Dóbr Państwowych; od 1844 senator.

¹⁶⁷ *Listy Teofila i Hersylii (z domu Bécu) Januszewskich do Józefa Mianowskiego*, wydał Leopold Méyet, Warszawa 1897, s. 45. Wspomnianym w liście poprzednikiem Jegora von Bradke na stanowisku kuratora Kijowskiego Okręgu Naukowego był generał Filatiew, zdecydowany zwolennik polityki rusyfikacyjnej.

¹⁶⁸ T. Dobszewicz, *Wspomnienia z czasów, które przeżyłem*, Kraków 1883, s. 157, 179.

¹⁶⁹ G. Manteuffel, *Z dziejów Dorpatu...*, s. 59.

¹⁷⁰ Tamże, s. 60.

zważać na guziki”¹⁷¹, dzięki czemu studenci mogli sobie pozwolić na znacznie więcej swobody niż na innych rosyjskich uniwersytetach. Krytycznie jednak odnosił się Dybowski do przesadnej gorliwości Bradkego w tropieniu wszelkich oznak liberalizmu. Dotyczyło to głównie wykładów profesorów, na których kurator zjawiał się niezapowiedziany, sprawdzając, czy nie porusza się na nich zabronionych treści (co w istocie często miało miejsce)¹⁷². Interesujące, iż zarówno Dybowski, jak i inni pamiętnikarze, podkreślali serdeczność i uprzejmość Bradkego wobec wychowanków uniwersytetu. Dybowski wspominał zdarzenie, gdy za udział w pojedynku znalazł się w areszcie uniwersyteckim (ostatecznie incydent ten stał się powodem wydalenia Dybowskiego z uczelni), gdzie odwiedził go Bradke. Jego próby załagodzenia całego zdarzenia oraz życzliwość z jaką odniósł się do aresztantów, wywarły duże wrażenie na przyszłym uczonym¹⁷³.

Tak jak na innych rosyjskich uczelniach dodatkową kontrolę nad studentami sprawował inspektor wraz ze swoimi pomocnikami (zwykle byli to zdymisjonowani wojskowi). Ich zadaniem było pilnowanie by regulamin i wszelkie rozporządzenia władz uniwersytetu były respektowane. W żargonie studenckim nazywano ich *pedelami*, a samego inspektora *oberpedelem*. Pedele informowali swojego przełożonego o przewinieniu studenta. Oskarżony był wzywany przez rektora, któremu musiał wyjaśniać całą sprawę. We wspomnieniach z Uniwersytetu Dorpackiego, stróże porządku uczelnianego są znacznie częściej przywoływani niż w przypadku innych uczelni. Zapewne w obrębie swoistej enklawy liberalizmu, jakim była tamtejsza uczelnia, tego typu policyjny nadzór raził znacznie bardziej, niż na uczelniach w innych częściach Rosji. Szczególnie nieprzychylnie wyrażał się o pedelach Bolesław Limanowski, który studiował w Dorpacie najpierw medycynę (w latach 1856-1858), a później filozofię (1859-1860): „studenci traktowali pedelów z wrogością, ci zaś ze złością patrzyli na studentów”¹⁷⁴. Dybowski oceniał ich nieco łagodniej, uważając większość z nich za ludzi mało rozgarniętych, dzięki czemu kontrola nad studentami nie była zbyt ścisła. Jedynie niektórzy przedstawiciele uczelnianej policji wykazywali się szczególną niechęcią do studentów – szpiegowali każdy ich krok, nie tolerowali żadnych uchybień wobec regulaminu uczelni, nawet najbardziej błahych. Swoich „tajnych agentów” usiłowali pozyskać także wśród mieszkańców miasta. Jednak u Dybowskiego znaleźć możemy też

¹⁷¹ B. Dybowski, *Przed pół wiekiem ...*, s. 531.

¹⁷² Tamże, s. 543.

¹⁷³ Tamże, s. 557-558.

¹⁷⁴ B. Limanowski, *Pamiętniki ...*, s. 174.

przykłady świadczące o wzajemnej sympatii i życzliwości niektórych strażników porządku i studentów. „Lubionym przez studentów był pedel Michelson, po nim Tanebaum; ci nigdy nie denuncjonowali zebrań towarzyskich, a gdy słyszeli śpiewy, pukali do drzwi i mówili: *nich sol laut meine Hercen*. Często też zapraszano ich na szklankę glijajnu”¹⁷⁵.

Jednak na kuratorach i pedelach kończyła się „rosyjskość” uniwersytetu dorpckiego, który ze swego ducha pozostawał uczelnią niemiecką. Swoją doskonałą opinię zawdzięczał on przede wszystkim wysokiemu poziomowi nauczania. Już egzaminy wstępne, (z których zwolnieni byli jedynie absolwenci gimnazjów Kraju Bałtyckiego i Petersburga) dla wielu okazywały się nie do pokonania¹⁷⁶. Na przygotowanie się do egzaminów wstępnych Ignacy Baranowski poświęcił rok bardzo wytężonej nauki.

Polacy w bardzo pozytywnym świetle przedstawili swoich dawnych profesorów, wysoko oceniając zarówno poziom merytoryczny prowadzonych przez nich zajęć, jak i sposób bycia. Podkreślali, że wykładowcy nie poprzestawali na raz zdobytych wiadomościach, ale nieustannie podnosili swoje kwalifikacje, prowadzili badania, publikowali prace naukowe w prestiżowych, międzynarodowych pismach. Wielu profesorów należało do grona najlepszych znawców w swoich dziedzinach i cieszyło się uznaniem nie tylko w Rosji, ale i w Europie¹⁷⁷. Bardzo istotny z punktu widzenia poziomu uczelni, był również fakt, iż profesorowie szeroko wciągali w prowadzone przez siebie badania studentów, o czym często wspominają pamiętnikarze.

W Dorpacie najliczniejsza grupa Polaków studiowała na Wydziale Medycznym (od początku XIX w. do 1917 r. 70% polskich studentów, jacy przewinęli się przez Dorpat, ukończyło właśnie ten Wydział)¹⁷⁸. Dlatego też wykładowcy Wydziału Medycznego byli najczęściej opisywani przez autorów wspomnień. Wielokrotnie wymieniany był prof. Karol Reichert, światowej sławy specjalista w zakresie anatomii – jak przedstawiał go Manteuffel. Z Dorpatem był związany w latach 1843-1853, po czym kontynuował swoją karierę na uniwersytetach we Wrocławiu i w Berlinie. Manteuffel zapamiętał, iż jego wykłady, prowadzone w sposób niezwykle jasny i klarowny, cieszyły się ogromną popularnością, nie tylko wśród studentów, ale także innych profesorów oraz miejscowych

¹⁷⁵ B. Dybowski, *Przed pół wiekiem...*, s. 62.

¹⁷⁶ Egzaminy wstępne obowiązywały do 1861 r. Dybowski wspominał, iż spośród młodzieży polskiej szczególnie trudne były dla uczniów ze szkół litewsko-ruskich „gdzie nauczycielami byli Rosjanie lub Małorusy [...] Co innego przyjezdni z Królestwa i z gimnazjum rówieńskiego, tam byli nauczycielami Polacy”. Tamże, s. 63.

¹⁷⁷ Wykaz największych sław naukowych związanych z Uniwersytetem Dorpackim, wraz z ich krótkimi biogramami zamieścił w swojej książce Manteuffel, zob. tenże, *Z dziejów Dorpatu...*, s. 71-81.

¹⁷⁸ R. Pullat, *Rola uniwersytetu w Dorpacie ...*, s. 40.

lekarzy, którzy na nie przychodzili¹⁷⁹. Dybowski wspominał, iż Reichert był „ubóstwiany przez młodzież”, jego wykłady miały bardzo wysoki poziom, a „w trakcie wykładu egzaminował ze wszystkiego, co już uprzednio objaśnił i wstyd było nie dać odpowiedzi dokładnej”¹⁸⁰. Bardzo wysoko oceniał wykłady prof. Reicherta również Stanisław Janikowski¹⁸¹. Wśród częściej przywoływanych wykładowców był również prof. zoologii Edward Grube, ożeniony z Polką i nie ukrywający swoich sympatii do Polaków. Niezwykle ciepło przedstawił go w swoich wspomnieniach Janikowski, częsty bywalec jego domu¹⁸². Także Dybowski, opisał go jako niezwykle sympatycznego człowieka (wspomina on m.in. serdeczne pożegnaniu Grubego przygotowane przez polskich studentów, gdy profesor przenosił się na Uniwersytet Wrocławski), jednak poziom jego wykładów uważał za dość przeciętny („nie wznosił się wyżej nad poziom podręcznika”¹⁸³). „Uczciwy i wielce sympatyczny, nie był fanatykiem narodowościowym”¹⁸⁴ – tak opisał Dybowski prof. Michała Rosberga wykładowcę języka rosyjskiego; „lubiany powszechnie, zawsze wesołego usposobienia, delikatny w obejściu, serdeczny wobec uczniów, współczujący chorym”¹⁸⁵ – o terapeutcie i dyrektorze kliniki w Dorpacie prof. Johannie Erdmanie, pracującym na uczelni od 1833 r. do 1858 r. Z największą sympatią wyrażał się Dybowski o profesorze zoologii Hermanie Asmussie. Asmuss był związany z uczelnią dorpacą przez całe swoje życie – tutaj studiował, uzyskał stopień magistra, doktora i tytuł profesora. Polak cenił go nie tylko za bardzo ciekawe i nowatorskie referaty, ale również za niezłomną postawę wobec panujących stosunków politycznych i społecznych w Rosji. Swoje poglądy Asmuss wygłaszał jawnie podczas wykładów, co tym bardziej zjednywało mu sympatię studentów¹⁸⁶. Mimo trudnych warunków materialnych z jakimi się borykał w Dorpacie, nie przyjął on propozycji intratnej posady na Uniwersytecie Moskiewskim, co bardzo zaimponowało studentom „[...] odpowiedział lakonicznie, że woli ginąć fizycznie w Dorpacie, niż moralnie w stolicy państwa”¹⁸⁷. Negatywnie natomiast odniósł się

¹⁷⁹ G. Manteuffel, *Z dziejów Dorpatu ...*, s. 55.

¹⁸⁰ B. Dybowski, *Przed pół wiekiem ...*, s. 258.

¹⁸¹ S. Janikowski, *Listy z Dorpatu*, [w:] „Archiwum Historii Medycyny”, t. XXI, 1959, s. 126.

¹⁸² Tamże, s. 126-127.

¹⁸³ B. Dybowski, *Przed pół wiekiem...*, s. 542.

¹⁸⁴ Tamże, s. 245.

¹⁸⁵ Tamże, s. 262.

¹⁸⁶ Pisał o nim: „[...] człowiek przekonań niezłomnych, idealnej prawości charakteru, zahartowanego wśród niepowodzeń, gorący patriota estoński i szermierz o wolność ludu i ludów [...]. Dowcipny, ironiczny, mówny, występował zawsze śmiało przeciw obskurantom, fanatykom, szowinistom bałtyckim, których moc wielka rola się wśród małego świata Dorpatu. [...] Pamięć o tym szlachetnym człowieku zapadała głęboko w serca jego uczniów i przyjaciół”. Tamże, s. 542-544.

¹⁸⁷ Tamże, s. 542-543.

Dybowski do metod nauczania filologa klasycznego Fridricha Schönrocka, który wymagał od studentów jedynie wyuczenia się na pamięć odpowiednich fragmentów podręcznika¹⁸⁸.

Bardzo pochlebnie wypowiedzi na temat profesorów dorpaccich zawarł w swych wspomnieniach Stanisław Janikowski, kolega uniwersytecki Baranowskiego. Podobnie jak Dybowski, podkreślał bardzo dobre przygotowanie merytoryczne wykładowców i umiejętność przekazywania wiedzy. Wśród wymienianych przez niego profesorów był chemik prof. Karol Schmidt¹⁸⁹, (znany również jako badacz bogactw naturalnych i hydrologii Rosji; jego uczniem był Jakub Natanson)¹⁹⁰, o którym Manteuffel napisał, iż z jego pracami „wszyscy inni z dziedziny tychże nauk europejczycy liczyć się musieli”¹⁹¹. Wysoko oceniał Janikowski również wykłady botanika prof. Aleksandra Bunge¹⁹² (podróżnika po Syberii i Chinach, autora książek z zakresu systematyki tamtejszych roślin), a także fizyka i meteorologa prof. Ludwika Kaemptza¹⁹³. Kaemtzt pracował w Dorpacie w latach 1842-1857, był dyrektorem tamtejszego obserwatorium. Za znakomitego znawcę przedmiotu uważał go także Manteuffel¹⁹⁴. Wysoko oceniali Polacy także prof. Jerzego Biddlera, europejską sławę w dziedzinie fizjologii¹⁹⁵.

Pochlebnie, choć z większą powściągliwością niż poprzednicy, oceniał swoich byłych profesorów Limanowski (który w Dorpacie poza medycyną, uczęszczał na wykłady z historii, socjologii i ekonomii). O wspomnianym już prof. Fryderyku Biddlerze pisał, iż „zaznajamiał z najnowszymi zdobyczami nauki”¹⁹⁶; o socjologu i psychologu prof. Ludwiku Strümpellu – „wykłady jego odznaczały się pięknym i względnie jasnym wysłowieniem” (prelekcje Strümpella wywarły duży wpływ na późniejsze przekonania społeczne Limanowskiego¹⁹⁷); o prof. Walterze Piers’ie – „starzec opryskliwy, podobno na egzaminach surowy, ale uczył dobrze”¹⁹⁸; o prof. Ferdynandzie Mindingu – „znakomitość matematyczna, ale nie potrafił wyklądać”¹⁹⁹. Oczywiście, duży wpływ na ocenę profesorów i ich wykładów miały osobiste zamięłowania i charakter samych studentów.

¹⁸⁸ Tamże, s. 64.

¹⁸⁹ S. Janikowski, *Listy z Dorpatu...*, s. 95, 126.

¹⁹⁰ B. Dybowski, *Przed pół wiekiem...*, s. 259.

¹⁹¹ G. Manteuffel, *Z dziejów Dorpatu ...*, s. 56.

¹⁹² S. Janikowski, *Listy z Dorpatu...*, s. 126-127.

¹⁹³ Tamże, s. 134.

¹⁹⁴ G. Manteuffel, *Z dziejów Dorpatu ...*, s. 56.

¹⁹⁵ B. Dybowski, *Przed pół wiekiem ...*, s. 259.

¹⁹⁶ B. Limanowski, *Pamiętniki ...*, s. 168.

¹⁹⁷ Tamże, s. 167, 207.

¹⁹⁸ Tamże, s. 168.

¹⁹⁹ Tamże, s. 183.

M.in. ceniony przez Limanowskiego Strümpell, dla Janikowskiego był mądrym, lecz bardzo nudnym nauczycielem²⁰⁰.

W niezwykle pochlebnych słowach został opisany przez Polaków historyk Karol Schirren, wykładający w Dorpacie w latach 1857-1869. Manteuffel pisał o nim „Najznakomitszy historyk inflancki XIX wieku”. Był on członkiem najbardziej zaszczytnych niemieckich towarzystw naukowych, słynął z dbałości o rzetelne podejście do warsztatu naukowego i z niezależnych, bezstronnych sądów²⁰¹. W ten sposób zapamiętał go również Limanowski, który uczęszczał na wykłady Schirrena z historii wojen kozackich. Ciekawie prowadzony wykład i otwarcie wygłaszane poglądy odnoszące się do aktualnej sytuacji politycznej kraju, ściągały na wykład tłumy studentów:

Jako otwarty wróg moskwicyzmu, zwalczał jego żądzę zachłanną w pięknych i gruntownych artykułach w pismach niemieckich, wydawanych w Rydze i Dorpacie [...] zawzięcie walczył z działaczami moskiewskimi, którzy niszcząc kulturą niemiecką w tych prowincjach, nic w zamian nie przynosili prócz barbarzyńskiego despotyzmu²⁰².

Tego typu publiczne wypowiedzi nie pociągały jednak za sobą żadnych przykrych konsekwencji dla profesora, tak jak to miało miejsce w przypadku wspomnianego wcześniej profesora kijowskiego Płatona Pawłowa. Swoboda panująca w Dorpacie była dla wszystkich oczywista. „Byliśmy dumni z uniwersytetu, z wysokiej naukowości, ze swobód” – pisał Baranowski, a „Poczucie wolności, swobody zupełnej, było podniętą w pracy”²⁰³.

Podobnie jak i na innych rosyjskich uczelniach, również w Dorpacie pochodzenie narodowościowe nie wpływało na stosunek wykładowców do studentów. Relacje pomiędzy obiema grupami i władzami uniwersytetu opierały się na poszanowaniu wzajemnych praw i obowiązków. Żadna ze stron, jak wspominał Baranowski, nie chciała i nie próbowała tej zasady naruszać. Z wdzięcznością wspominał on pewien rodzaj fraternizacji, jaki istniał między profesorami a studentami:

Z profesorami spotykaliśmy się prócz audytorjów, pracowni jeszcze w resursie akademickiej [...]. Profesorowie w piśmiennych odezwach swoich tytułowali studentów *Commilitones*. Była to

²⁰⁰ S. Janikowski, *Listy z Dorpatu...*, s. 127.

²⁰¹ G. Manteuffel, *Z dziejów Dorpatu ...*, 80.

²⁰² Tamże, s. 208.

²⁰³ I. Baranowski, *Pamiętniki...*, s. 90, 81.

Rzeczpospolita uniwersytecka w pełnym słowa znaczeniu, a obywatelami Rzeczypospolitej byli zarówno profesorowie jak studenci²⁰⁴.

Wzajemną więź pogłębiały wieczorki organizowane w domach niektórych profesorów, na które zapraszani byli studenci. Spotkania odbywały się przy muzyce oraz poczęstunku i były zwykle połączone odczytem któregoś z profesorów. Polacy, uczestniczący w tego typu imprezach, podkreślali panującą tam pełną wzajemnej sympatii i życzliwości atmosferę²⁰⁵. Częstym gościem na wieczorkach organizowanych w mieszkaniu prof. zoologii Edwarda Grubego był Stanisław Janikowski²⁰⁶. Dybowski z sentymentem wspominał wizyty w domu prof. Michała Rosberga. Do rozrywek dorpackich należały również przedstawienia teatralne, w których występowali wspólnie profesorowie, członkowie ich rodzin oraz studenci²⁰⁷. Polacy sporo miejsca poświęcili opisom mniej wyszukanych zabaw studenckich – zabawom przy alkoholu, pojedynkom. Przypadki nadużywania wina czy koniaku były dość częste²⁰⁸, zdarzały się nawet przypadki popadania w alkoholizm²⁰⁹.

Relacje w gronie polskich studentów, podobnie jak na innych uniwersytetach rosyjskich, układały się przyjacielsko. Różnice związane z pochodzeniem społecznym, religią czy stanem majątkowym, nie odgrywały istotnej roli. Oddalenie od rodziny, obce środowisko powodowały, że Polacy czuli się ze sobą bardzo związani, solidarni w nieszczęściach, wzajemnie za siebie odpowiedzialni. Baranowski wspominał, jak po ciężkim oparzeniu jednego z rodaków, koledzy, przez kilka miesięcy, na zmianę dzień i noc, pielęgowali przyjaciela. Bywały także sytuacje odwrotne, gdy zachowującego się niegodnie kolegę dotykał ostracyzm polskiej społeczności studenckiej. Tak było m.in. gdy jeden z Polaków sfałszował weksle na kilkanaście tysięcy rubli. Po ujawnieniu całej sprawy, kilku z starszych studentów udało się do rektora z żądaniem usunięcia nieuczciwego kolegi. Sfałszowane weksle cała grupa polskich studentów ze wspólnych składek spłacała przez kilka kolejnych lat²¹⁰.

Tęsknotę za krajem studenci Dorpatu łagodzili lekturą polskich książek. Funkcjonująca przy stowarzyszeniu polskich studentów „Ogół” biblioteka, była

²⁰⁴ Tamże, s. 90. Potwierdza to również B. Dybowski, *Przed pół wiekiem...*, s. 56.

²⁰⁵ B. Dybowski, *Przed pół wiekiem...*, s. 261-262.

²⁰⁶ S. Janikowski, *Listy z Dorpatu...*, s. 103, 109, 114.

²⁰⁷ Tamże, s. 115-116, 122, 130-131. Wspomina o tym także B. Dybowski, *Przed pół wiekiem...*, s. 541.

²⁰⁸ Opinię osoby lubiącej alkohol miał Baranowski. B. Dybowski, *Przed pół wiekiem...*, s. 255.

²⁰⁹ Na temat sposobu spędzania wolnego czasu przez Polaków w Dorpacie zob. A. Janicki, *Studenci polscy na uniwersytecie w Dorpacie...*

²¹⁰ I. Baranowski, *Pamiętniki...*, s. 85.

utrzymywana, podobnie jak na Uniwersytecie Petersburskim, ze składek studentów. Dużą część jej lektur stanowiły dzieła polskich poetów, historyków, filozofów w innych częściach Rosji zakazane jak m.in. A. Mickiewicza, J. Słowackiego, Z. Krasińskiego, T. Lenartowicza, J. Lelewela, H. Kołłątaja, M. Mochnackiego, W. Heltmana, L. Mierosławskiego, B. Trentowskiego. Ponadto biblioteka gromadziła prasę wydawaną w zaborze pruskim i na emigracji. Jak pisał Limanowski, „Ogółowi” udało się bez trudu zaprenumerować „Wiadomości Polskie” organ Hotelu Lambert²¹¹. Popularnością cieszyły się także pisma zachodnich myślicieli – Georga Hegla, Voltaire’a czy Louisa Blanqui’a. Świadomość, że Dorpat był jedynym miejscem, gdzie można było oficjalnie zapoznać się z utworami tych autorów, stanowiła silną zachętę do ich czytania („[...] w Dorpacie cała literatura emigracyjna swobodnie krążyć między młodzieżą mogła bez obawy rewizji czy uwięzienia”)²¹². Czytano również dzieła zachodnich twórców, m.in. Schillera i Goethego, choć popularnością cieszyły się również mniej ambitne lektury, jak choćby francuskie romanse. Baranowski bardzo wyraźnie zaznaczał, iż pobyt w Dorpacie nie tylko poszerzył wiedzę studentów, ale przede wszystkim, dzięki panującej tam wolności, kształtował osobowości – poczucie obowiązku, poszanowanie dla prawa, odpowiedzialność za innych: „Wszyscy żyliśmy życiem ludzi wolnych, wszyscy też wyrabialiśmy się na wolnych obywateli, szanujących prawo oraz mających pełne poczucie obowiązku”²¹³.

Świadomość swojej odrębności Dorpatu (w wymiarze kulturowym, intelektualnym, ekonomicznym, prawnym), w stosunku do reszty Imperium, była bardzo silna zarówno wśród Polaków, jak i studentów innych narodowości. Rosja pozostawała obca, nie ufano jej, starano się od niej zdystansować. Doskonale obrazuje to opisanie przez Dybowskiego zdarzenie, jakie miało miejsce podczas wizytacji uczelni przez Awrama Norowa, w latach 1853-1858 ministra oświaty. Minister w mowie wygłoszonej do społeczności studenckiej zachęcał do uczenia się i pracowania *unseres gemeinen Vaterlandes* (dla wspólnego dobra ojczyzny). Jak pisze Dybowski zdanie to wywołało w słuchaczach „frenetyczny śmiech”²¹⁴.

Według słów Baranowskiego nastroje patriotyczne wśród młodzieży polskiej studiującej w Dorpacie były silne, a wiara w odrodzenie się państwa polskiego była

²¹¹ B. Limanowski, *Pamiętniki ...*, s. 206; I. Baranowski, *Pamiętniki...*, s. 83-87.

²¹² I. Baranowski, *Pamiętniki...*, s. 87.

²¹³ Tamże, s. 90.

²¹⁴ B. Dybowski, *Przed pół wiekiem...*, s. 533.

powszechna²¹⁵. Wiele dyskutowano o wiadomościach, jakie docierały z Rosji, Królestwa czy emigracji. Mimo to, nie pojawiało się wśród studentów pragnienie bezpośredniego zaangażowania w działalność konspiracyjną. Podobnie jak reszta społeczności Kraju Bałtyckiego i uniwersytetu zadowolona ze swego uprzywilejowanego statusu, Polacy nie chcieli naruszać panującego porządku rzeczy i narażać się na ograniczenie swojej autonomii.

Od nauki nie odciągało żadne dążenie polityczne, żaden niepokój; w tych warunkach bowiem, w tak dogodnych, brakło wszelkiej aspiracji, wszelkich dążeń do zmian. Te okoliczności, tak wyjątkowe, stworzyły w społeczeństwie miejscowem atmosferę spokoju, zadowolenia z warunków aktualnych, która ogarnęła i młodzież polską²¹⁶.

Za swój podstawowy obowiązek studenci uważali „kształcenie się i przygotowanie do życia w kraju”²¹⁷. Mimo to po 1855 r. władze uniwersytetu zaostrzyły wobec studentów rygor. „Knajpy i pijatki tolerowano, ale poza tym wszystko inne było surowo wzbronione i prześladowane”, w tym wszelkie zebrania młodzieży powyżej sześciu osób – wspominał Dybowski²¹⁸. Po śmierci Mikołaja I spotkania organizacji studenckich stały się częstsze i swobodniejsze. Bez obaw poruszano na nich sprawy polityczne, nigdy nie były to jednak tematy dominujące. Brak zainteresowania polonijnego „Ogółu” sprawami narodowymi i społecznymi potwierdza Limanowski, dla którego zachowanie polskich dorpatczyków stanowiło szczególnie duże rozczarowanie. Jednym z powodów jego wyjazdu z Moskwy do Inflant była chęć utworzenia w Dorpacie polskiej organizacji studenckiej o charakterze społeczno-narodowym, która podjęłaby się współpracy podobną organizacją działającą na uczelni moskiewskiej. Jego działania zakończyły się jednak fiaskiem: „Prawie wszystko kończyło się na obchodzie rocznicy powstania 1830 r. i na śpiewaniu pieśni patriotycznych [...] W sprawach życia publicznego przejawiała się obojętność”. W innym miejscu pisze na ten temat w sposób jeszcze bardziej wyrazisty: „W ogóle w Dorpacie nie znalazłem tej gorącości uczucia patriotycznego, jakim pałała młodzież uniwersytecka w Moskwie”²¹⁹.

²¹⁵ „Wierzyliśmy, że Polska będzie, wierzyli tą wiarą, którą Mickiewicz, Krasiński, Słowacki szczepili w duszę narodu, że państwo odrodzi się [...] Było to dla nas pewnikiem”. I. Baranowski, *Pamiętniki...*, s. 86.

²¹⁶ I. Baranowski, *Pamiętniki...*, s. 89-90.

²¹⁷ Tamże, s. 87.

²¹⁸ B. Dybowski, *Przed pół wiekiem...*, s. 251-252.

²¹⁹ B. Limanowski, s. 209, 173.

Brak organizacji nie może to jednak przesądzać o braku uczuć patriotycznych. Wielu z Polaków – absolwentów i studentów Dorpatu – wzięło później udział w powstaniu styczniowym²²⁰.

Uniwersytet w Dorpacie pozostawił w pamięci Polaków bardzo pozytywne wrażenie, które nie minęło z upływem lat. Wysoki poziom nauczania, bliskie, szczere relacje z nauczycielami, swoboda wypowiedzi także w odniesieniu do spraw politycznych, nieskrępowany dostęp do książek zakazanych w innych częściach kraju, wpływały nie tylko na rozwój intelektualny, ale w bardzo wyraźny sposób kształtowały osobowość studentów. Pisał o tym m.in. Baranowski:

[...] w życiu społecznym, lub, właściwie mówiąc, w wyrobieniu jednostki, w przygotowaniu jej do życia społecznego [istotne] jest pojęcie i poczucie swobody indywidualnej, wolności ograniczonej jedynie własną odpowiedzialnością. I ono jest instynktowne i ono, jak wnoszę z obserwacji nad samym sobą, jest wrodzone człowiekowi. W kim to poczucie i pojęcie nie przyszło do uświadomienia, kto go nie rozeznał w sobie, jako w nim obecne, ten ma duszę niewolnika, kwalifikuje się do stada, nie wyrobi się na obywatela, na element w życiu społecznym dodatni. Rządów despotycznych pierworodnym grzechem jest zabijanie w człowieku pojęcia osobistej wolności nieodłącznego od niej poczucia odpowiedzialności. Chwila, w której uczuciem tem pełną odetchnąłem piersią, jako młodzieniec, była rozstrzygającą o całym mojem życiu. [W Dorpacie] Zostałem człowiekiem wolnym. Czułem się nim całe życie²²¹.

Z ogromnym sentymentem ten okres swojego życia wspominał nie tylko Baranowski, ale także i bardziej od niego krytyczny Dybowski. Ten ostatni, żegnając się z uczelnią powtarzał z kolegami, spoglądając ostatni raz na miasto *Schönes Dorpat lebe wolh* (piękny Dorpat, ukochany bez reszty)²²².

* * *

Samuel Maskiewicz, który w początkach XVII w. spędził kilka miesięcy w Moskwie zauważył, że w stolicy Rosji nie ma uniwersytetu, choć w innych państwach europejskich były to instytucje znane już od kilku stuleci. Dalej stwierdzał: „Nauk też tam żadnych nie ma, ani ich używają, bo zakazane są, a to temu gwoili, aby się który mędrszym

²²⁰ S. Isakow, P. Sigalow, *Polacy w Uniwersytecie Dorpackim ...*, nr 2, s. 103.

²²¹ I. Baranowski, *Pamiętniki ...*, s. 75.

²²² B. Dybowski, *Przed pół wiekiem...*, s. 559.

nad Cara nie znalazł²²³. W połowie XIX w., choć w Rosji istniało już sześć uniwersytetów, opinia Polaków na temat poziomu wykształcenia i horyzontów umysłowych Rosjan niewiele się zmieniła. Krytyczne opinie na ten temat formułowali zarówno ci, którzy – jak Niemcewicz – bardzo niechętnie odnosili się do Rosji i prowadzonej przez nią polityki, jak również osoby reprezentujące skrajnie lojalistyczną postawę polityczną – jak Krasiński czy Przełowski.

Młodzież polska studiująca w uczelniach rosyjskich często tworzyła obraz tego szkolnictwa na zasadzie kontrastu z tradycją KEN-u, Uniwersytetu Wileńskiego czy Liceum Krzemienieckiego. Najczęstszym powodem krytyki był niski poziom wykształcenia i brak zaangażowania w pracę tamtejszych profesorów (np. Bobrowski). Pogłębianiem wiedzy nie byli również zainteresowani rosyjscy studenci, na których tle, w ocenie pamiętnikarzy, bardzo pozytywnie wyróżniali się Polacy²²⁴. W tych ostatnich rodziło to niejednokrotnie poczucie dumy, a czasami (jak u Bobrowskiego czy Bartoszewicza) także lekceważenie w stosunku do rosyjskich kolegów. Złą ocenę carskich uczelni wzmacniał fakt, że dużą część kadry stanowili obcokrajowcy. Raził także niedobór rosyjskich podręczników (często korzystano z tłumaczeń i wyborów z książek zachodnich). Jednak ten negatywny obraz rosyjskiego systemu edukacyjnego zaczął ulegać zmianie. W latach 50. nie brakowało osób, które uważały rosyjskich wykładowców za dobrze przygotowanych do kształcenia młodzieży (np. Burzyński, Miłkowski, Lasocki).

To co pozostawało wspólne dla całego okresu międzypowstaniowego to odczucie braku wolności uniwersytetów rosyjskich, zarówno w wymiarze intelektualnym, jak i organizacyjnym. Drobiazgowe przestrzeganie umundurowania studentów, a przede wszystkim czujność władz, by nie dopuścić do szerzenia się jakichkolwiek idei demokratycznych czy narodowowyzwoleńczych (zarówno wśród studentów jak i wykładowców) godziło wyraźnie w ich poczucie wolności. Nie była go w stanie odmienić swoboda życia towarzyskiego, na którą pozwalało studentom, w szczególności na Uniwersytecie Kijowskim. Mimo to relacje Polaków z władzami rosyjskich uczelni

²²³ A. Kijas, *Moskwa w relacjach polskich XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, [w:] *Oblicza Wschodu w kulturze polskiej*, pod red. G. Kotlarskiego i M. Figury, Poznań 1999, s. 59.

²²⁴ Opinię Polaków potwierdzali również sami Rosjanie. V. Grigoriev, student Uniwersytetu Petersburskiego, w tak pisał w swoich wspomnieniach: „Student wywodzący się z Uniwersytetu Petersburskiego z umiejętnością jak nabywać wiedzę naukową i jak pracować naukowo był u nas zjawiskiem wyjątkowo rzadkim, podczas gdy w Dorpackim, a jeszcze bardziej w Wileńskim umiejętność i wiedza cechowały większość”. V.V. Grigoriev, *Imperatorskij S.-Petersburgskij Universitet v tečenie pervych pjatidesjati let ego suščestvovanija*, SPb 1870, s. 104-105. Cyt. za A. Kijas, *Polacy na Uniwersytecie Charkowskim w latach 1805-1917*, Poznań 2005, s. 57.

układały się poprawnie; nigdzie też nie spotykali się z jakimikolwiek przejawami dyskryminacji narodowościowej.

Jako zupełnie osobny przypadek należy traktować Uniwersytet w Dorpacie. W pamiętnikach wszystkich studiujących tam Polaków został on ukazany jako antyteza szkolnictwa rosyjskiego. Niezwykła atmosfera uczelni i samego miasta, swobody obywatelskie, kontakt z kulturą niemiecką oraz lektura książek, w innych częściach Imperium Rosyjskiego surowo zakazanych, uświadamiały Polakom ogromne zacofanie cywilizacyjne reszty Rosji²²⁵. Uniwersytet ten, podobnie jak przywoływany przez niektórych Uniwersytet w Wilnie czy Liceum Krzemienieckie, jawił się jako synonim demokracji, liberalizmu i kultury europejskiej.

²²⁵ [...] Dorpat w owej chwili stanowił jakąś krainę, żyjącą życiem zupełnie odmiennem od tego, co się działo nie tylko u nas, w kraju podbitym, trzymanym w niewoli, ale i w całym państwie rosyjskim, może nawet, szerzej biorąc, i w innych krajach Europy”. I. Baranowski, *Pamiętniki ...*, s. 82.

Religia

Oświecenie, którego pierwsze zwiastuny pojawiły się w Polsce w latach trzydziestych XVIII w., miało istotny wpływ na zmianę stosunku człowieka do religii. Dominujące do tej pory w Kościele Rzymskokatolickim rutyna i podporządkowanie się rytuałom religijnym, odbiły się bardzo niekorzystnie na jakości życia religijnego. Brakowało refleksji teologicznej u duchownych i osobistego zaangażowania się w wiarę świeckich. Dlatego tendencje odnowienia religii kładły nacisk nie na praktyki zewnętrzne i ostentację w ich wyrażaniu, ale na wewnętrzną postawę religijną i moralne postępowanie¹. Zachodzące zmiany widać było m.in. na przykładzie *Collegium Nobilium*, gdzie twórca szkoły, ksiądz i pijar Stanisław Konarski, skrócił i uprościł praktyki religijne. W centrum życia religijnego umieścił mszę św. i kazanie. Zrezygnował z bogatej oprawy kościelnych uroczystości (wprowadzono zakaz strzelania, hałaśliwych okrzyków, zbędnych procesji), koncentrując uwagę na ołtarzu. Później zmiany te zostały rozszerzone na wszystkie szkoły pijarskie, a następnie zaakceptowane również przez Komisję Edukacji Narodowej.

Na prośbę niektórych biskupów, z poparciem króla, Stolica Apostolska zgodziła się na redukcję w Polsce zbyt wielkiej liczby uroczystych świąt kościelnych. Uzyskano również zgodę na rozluźnienie surowej reguły postnej i możliwość spożywania nabrału w dni postne. Łagodzono także napięcia między wyznaniami; w epoce stanisławowskiej, powoli odbudowywały się gminy protestanckie. Zmienił się stosunek Kościoła do rzekomych czarownic. Tortury na nich potępił w 1743 r. arcybiskup gnieźnieński Krzysztof Antoni Szembek i biskup kijowski Józef Andrzej Załuski. W 1776 r. sejm ostatecznie zakazał procesów o czary. Duchowni coraz częściej występowali przeciwko wierze w magię, upiory, wróżby i zabobony. Zdecydowanie wypowiedział się przeciwko nim synod pułtuski w 1733.

Fundamentalne znaczenie dla polskiego Kościoła miał dokonujący się w ostatnich latach XVIII w. ogromny postęp w szkolnictwie i kształceniu duchowieństwa. Podniósł się poziom wykształcenia biskupów, nauka seminaryjna objęła ogół kleru, rozbudowano kolegia i biblioteki; bardziej przemyślane były wyjazdy do ośrodków intelektualnych Zachodu². To właśnie duchowni stanowili zdecydowaną większość wśród osób, które w znaczący sposób przyczyniły się do upowszechnienia prądów oświeceniowych w Polsce.

¹ J. Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, Warszawa 2007, s. 192.

² Tamże, s. 202.

Najważniejsze zmiany zaszły w placówkach kierowanych przez zakony szkolne. Nowy program szkół prowadzonych przez jezuitów, pijarów, misjonarzy i teatynów zwiększał rolę języków nowożytnych, z polskim na czele, rozszerzał wiedzę z historii, geografii, fizyki i matematyki. Sięgano do najgłośniejszych myślicieli XVII i XVIII w. – Locke’a, Bacona, Kartezjusza. W dziedzinie teologii szczególne miejsce zajęła tzw. teologia moralna, akcentująca obowiązki społeczne człowieka dla dobra wspólnego. Kościół pragnął ukształtować odpowiedzialnych i wrażliwych na los ojczyzny obywateli, którzy w przyszłości staną się kontynuatorami reform i wydzwigną kraj na wyższy poziom cywilizacyjny³. Właśnie przygotowanie światłych, wrażliwych na dobro społeczne obywateli było głównym celem *Collegium Nobilium*.

Pomimo tego, że w XVIII w. zdecydowana większość polskich przedstawicieli oświecenia była zdania, że „do sprawnego funkcjonowania państwa i społeczeństwa konieczna jest religia, w jej tradycyjnej formie, czyli konkretnie katolicyzm”, nie pociągało to jednak za sobą jakiegokolwiek formy fanatyzmu religijnego. Tolerancja dla przekonań drugiego człowieka była traktowana jako wyraz miłości chrześcijańskiej⁴.

Jednak stosunek do reform zachodzących z Kościele nie był jednakowy w społeczeństwie polskim. Na uboczu ruchów oświeceniowych pozostawał lud, który nie przechodził poważniejszych zmian. W warstwach arystokratycznych, a nawet w niektórych kręgach duchowieństwa panowała obojętność religijna. Zaniedbywano praktyki religijne (głównie dotyczyło to młodzieży i mężczyzn). Wobec części dostojników kościelnych pojawiały się zarzuty o niewypełnianie podstawowych obowiązków religijnych oraz złe prowadzenie się w życiu prywatnym i publicznym (szczególnie złą sławą cieszył się prymas Gabriel Podoski). Pod koniec wieku, gdy antagonizm z Rosją przybrał na sile, bardzo źle odbierano wszelkie działania hierarchów na rzecz wschodniego sąsiada, a wymierzone przeciwko Polsce (przykładem mogą być bp inflancki Józef Kossakowski czy bp wileński Ignacy Massalski, którzy za antypolską działalność zostali powieszani przez tłum w 1794 r.). Mimo to wpływ Kościoła na społeczeństwo polskie, zwłaszcza na szlachtę i lud, był wciąż bardzo duży, czego dowodzi choćby fakt, że poparcie przez papieża, w specjalnej bulli, Konstytucji 3 maja w istotny sposób przełamało opory wielu krytyków Ustawy Zasadniczej (mimo że Konstytucja dając uprzywilejowaną pozycję katolicyzmowi, zagwarantowała jednocześnie wolność wyznania innym religiom).

³ Tamże, s. 199.

⁴ *Historia Kościoła w Polsce*, t. II 1764-1945, cz.1 1764-1918, red. B. Kumor, Z. Obertyński, Poznań – Warszawa 1979, s. 32.

Nowy, oświeceniowy Kościół w istotny sposób wpłynął na ukształtowanie się bardziej dojrzałego typu religijności dużej części Polaków (typ ludowego, dewocyjnego katolicyzmu, opartego na bardzo uproszczonej religijności trwał jednak na wsi polskiej do połowy XX w.⁵). To z kolei stanowiło punkt wyjścia do oceny religii i religijności Rosjan, bowiem sytuacja jaka istniała w Kościele rosyjskim była zupełnie inna.

Przejęte w X w. z Bizancjum prawosławie bardzo mocno zakorzeniło się w społeczeństwie wschodnim. Wraz z religią przeniknęło również silniejsze (w porównaniu do Rzymu), uzależnienie Kościoła od władzy świeckiej. To z kolei powodowało większą ingerencję tej ostatniej w sprawy Cerkwi, a co za tym idzie w życie poddanych. W XV w., gdy Konstantynopol dostał się pod panowanie Turcji, Ruś moskiewska powoli uzyskiwała niezależność po latach niewoli mongolskiej (1480 r.). Wtedy też zaczęła rodzić się koncepcja Moskwy jako Trzeciego Rzymu – trzeciej i ostatniej stolicy świata chrześcijańskiego. Przypieczętowane to zostało utworzeniem w 1589 r. patriarchatu moskiewskiego. Powoli też prawosławie moskiewskie wchodziło w silniejsze związki z państwem. Przyswojona wraz z chrześcijaństwem teza o boskim pochodzeniu władcy sprawiała, że w Rosji carów traktowano jak wybrańców bożych. Proces sakralizacji władcy stał się w Rosji szczególnie wyraźny od czasów Piotra. Na początku XVIII w. nastąpiło wyraźne scentralizowanie władzy, co w wymiarze religijnym doprowadziło do całkowitego podporządkowania Cerkwi państwu. W 1718 r. car zlikwidował patriarchat, powołując na jego miejsce w 1721 r. tzw. Święty Synod. W jego skład wchodził przedstawiciele wyższego duchowieństwa, jednak na czele stała osoba świecka – oberprokurator, będący bezpośrednim przedstawicielem cara. W ten sposób Kościół prawosławny stał się w praktyce jednym z departamentów aparatu państwowego. Znaczącym w tym względzie był fakt, że duchowieństwo składało przysięgę na wierność carowi w imię Boga. Trwało to od czasów Piotra przez cały okres synodalny, tj. do 1917 r.⁶ Bardzo mocno w duchową sferę Kościoła ingerował, wprowadzony przez Piotra, *Regulamin duchowny*. W myśl jego postanowień duchowni byli m.in. zobowiązani donosić władzy świeckiej o wszelkich zamiarach i działaniach wiernych o charakterze społeczno-politycznym, nawet jeżeli miałyby to się wiązać z łamaniem tajemnicy spowiedzi. Bez specjalnego zezwolenia nie można było zakładać klasztorów, a mnichom nie wolno było prowadzić pustelniczego trybu życia. Następcy Piotra I jeszcze bardziej ograniczali działalność monasterów: Elżbieta skonfiskowała większość klasztornych majątków, a

⁵ J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Poznań 1998, s. 118.

⁶ B. Uspieński, W. Żywow, *Car i bóg*, Warszawa 1992, s. 66-76, 113.

Katarzyna II niemal całkowicie uzależniła Cerkwi od państwa doprowadzając w 1764 r. do sekularyzacji jej majątku, zlikwidowania o ponad połowę istniejących monasterów i ograniczenia liczby nowo przyjmowanych mnichów. Było to szczególnie dotkliwe dla ludności żyjącej na prowincji, gdzie klasztory były jedynymi ośrodkami kultury i pomocy społecznej⁷. Wszystko to, zgodnie z intencją władzy, doprowadziło do znacznego zmniejszenia się wpływów Cerkwi na życie społeczne. W zamian duchowieństwo w Rosji, jako klasa społeczna, korzystało z takich samych praw jak szlachta – wolności od kar cielesnych, zwolnienia od podatków, od służby wojskowej oraz od obowiązku zapewnienia kwater dla wojska. Kościół wschodni, wraz z rozszerzaniem się granic państwa, miał także zapewniony rozwój terytorialny swoich wpływów głównie na terenach wschodnich i południowych państwa. Jednocześnie Cerkiew stanowiła ogromną podporę dla władzy w umacnianiu lojalności społeczeństwa – wszelkie wystąpienia antyrządowe były jednoznacznie potępiane przez Kościół wschodni.

Kontakt z wyznawcami prawosławia nie był dla Polaków niczym nowym. Wyznawcy tej religii od kilku wieków żyli na wschodnich terenach dawnej Rzeczypospolitej. Nie była to jednak grupa znacząca. Szacuje się, iż przed upadkiem Rzeczypospolitej prawosławni stanowili 4% społeczeństwa państwa (tj. 400-450 tys. wiernych)⁸. Znacznie liczniejszą grupą byli grekokatolicy, których około roku 1772 było ponad 40 % (4,6 mln)⁹.

Relacje pomiędzy prawosławnymi i katolikami układały się pozytywnie, do czego w głównej mierze przyczyniła się tradycyjna polska otwartość na inne wyznania. Brak jakiegokolwiek poczucia zagrożenia religijnego ze strony Rosji wynikał również z faktu, że w XVIII w. cieszyła się ona opinią jednego z najbardziej tolerancyjnych państw chrześcijańskich w Europie. Od czasów Piotra I, fascynacja społeczeństwa rosyjskiego kulturą Zachodu przejawiała się także w przychylnym stosunku do religii rzymskokatolickiej. Szlachta, zafascynowana wszystkim co pochodziło z Zachodu, również katolicyzm traktowała jako część cywilizacji zachodniej. Potwierdzają to

⁷ K. Ware, *Kościół prawosławny*, Białystok 2002, s. 128-129.

⁸ Jediną erygowaną diecezją prawosławną na ziemiach polskich była diecezja mohylewska. Pozostałe tereny państwa, na których mieszkali wyznawcy prawosławia podlegały rezydującemu poza granicami państwa metropolicie kijowskiemu. W. Kołbuk, *Kościół wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku*, Lublin 1998, s. 67.

⁹ Tamże, s. 73.

przykłady konwersji niektórych arystokratów rosyjskich na katolicyzm pod koniec XVIII i w pierwszej połowie XIX w.¹⁰, choć nie były to wypadki częste¹¹.

Z drugiej strony postawa samego Petersburga wobec Rzymu była stale nacechowana podejrzliwością, czy wręcz wrogością. Przykładem tego może być Katarzyna II, która wprowadziła m.in. ukazy zabraniające duchowieństwu katolickiemu ogłaszać bulle i brewe papieskie bez zezwolenia władzy administracyjnej¹². Nie podporządkowała się również decyzji papieża o rozwiązaniu zakonu jezuitów i użyczyła im schronienia w Rosji.

Dlatego, po wielowiekowym harmonijnym współistnieniu obu religii, Polacy nie przypuszczali, że agresja Rosji zostanie wymierzona także w Kościół rzymski; nie spodziewali się, że po dokonanych rozbiorach będzie dochodziło do prób narzucenia im wiary prawosławnej. Nie wyobrażano sobie, by silnie zakorzeniony w większości społeczeństwa polskiego katolicyzm, mogła zastąpić jakakolwiek inna religia. Dlatego z ogromnym zaskoczeniem i oburzeniem odebrano w końcu XVIII w. próby zmuszania ich do przejścia na prawosławie:

Carowa wysyłając Repnina i Tutołmina¹³ zleciła im, by się starali lud wiejski namówić na wiarę syzmatycką; Repnin skromnie zlecenia tego używał, Tutołmin katowaniem przymuszał lud nieszczęsny do przechodzenia na wiarę grecką: tak to Katarzyna w przysięgach nam nakazanych znieważała imię Najwyższego, w gwałtownych nawracaniach okazywała, jak sprawiedliwe pseudofilozofowie wysławiali ducha jej tolerancji¹⁴.

¹⁰ *Historia Kościoła*, t. 4, 1715-1848, red. L. J. Rogier, G. de Bertier de Sauvigny, J. Hajjar, Warszawa 1987, s. 241. Bp Adam Krasiński wspominał m.in. o dużej popularności na salonach arystokracji rosyjskiej jezuitów za czasów panowania Katarzyny II i Pawła I, do czego przyczynił się m.in. wysoki poziom nauczania w prowadzonych przez nich szkołach. (A. Krasiński, *Wspomnienia biskupa Adama Stanisława Krasińskiego*, Kraków 1901, s. 63). Z kolei o popularność jaką do 1820 r. cieszyli się w Rosji zakonnicy z Towarzystwa Jezusowego, powszechnie znani jako doskonali pedagodzy. W ich szkołach, które znacząco przyczyniły się do podniesienia poziomu edukacji w Rosji, pobierali nauki synowie wielu szlacheckich i arystokratycznych rodzin. W szkole-pensjonacie w Petersburgu, prowadzonym przez jezuitów kształciła się m.in. młodzież z rodu Orłowów, Benckendorffów, Naryszkina i Wiaziemskich. Kwestie natury wyznaniowej nie stanowiły tu specjalnego problemu. Także syn księżny Zinajdy Wołkowskiej – Aleksander, którego przez szereg lat uczył jezuita Dominik Nicoll, nigdy nie zmienił swego wyznania, mimo przejścia przez matkę na katolicyzm. Zachował jednak wiele szacunku i tolerancji wobec Kościoła katolickiego. (B. Mucha, *Rosjanie wobec katolicyzmu*, Łódź 1989, s. 43-44).

¹¹ Od lat 20. XIX w., w związku z zaostrzeniem się polityki rządu, konwersje na katolicyzm były utrzymywane w tajemnicy, albo dokonywane po wyjeździe z kraju.

¹² M. Loret, *Kościół katolicki w zaborze rosyjskim za panowania Pawła I*, „Przegląd Powszechny” 1928, t. 179, nr 535, s. 120.

¹³ Mikołaj Repnin (1734-1801) generał-feldmarszałek rosyjski, dyplomata. W latach 1763-1769 poseł i minister pełnomocny w Warszawie. Bardzo aktywnie przeciwdziałal zmianom podejmowanym w Polsce przez obóz reformatorski. W latach 1795-1797 był generałem-gubernatorem ziem litewskich wcielonych do Rosji w wyniku III rozbioru. Timofiej Tutołmin (1740-1809), generał rosyjski, w latach 1793-1796 generał-gubernator ziem białorusko-ukraińskich wcielonych do Rosji w wyniku II i III rozbioru.

¹⁴ J. Ursyn Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 2, Warszawa 1957, s. 186.

Takie działania Polacy odebrali jako czytelny znak, że carowa w każdy możliwy sposób będzie chciała podporządkować sobie wszystkie sfery życia nowych poddanych. Było to jawne pogwałcenie ich wolności, przy odwołaniu się do typowych dla Katarzyny sposobów działania – katowania i gwałtu. Z goryczą wspominał Seweryn Bukart pobożność ludności polskiej panującą na Kresach w końcu XVIII, którą w latach następnych zabił „jad hydry północnej”¹⁵.

Zmiana stosunku władz rosyjskich do Kościoła katolickiego nastąpiła wraz ze wstąpieniem na tron Pawła I, czego przejawem było m.in. wzmocnienie pozycji jezuitów przebywających w Rosji¹⁶. Liberalną politykę wyznaniową prowadził też Aleksander I¹⁷. Anonimowy autor *Ułomków z pewnej podróży do Rosji*, opublikowanych w lwowskich „Rozmaitościach” w 1820 r. podkreślał niespotykaną nigdzie indziej w Europie tolerancję religijną. Innowiercy mogli cieszyć się tam takimi samymi prawami jak prawosławni, a przy tym „żadnemu Rossyjaninowi nie przyjdzie nawet przez myśl wynosić się nad innych dla tego, że iest zrodzonym na łonie panującego Kościoła”. Istniejąca tolerancja wynikała z dość powszechnie panującego wśród Rosjan przekonania, iż „[...] wszyscy w iednego Boga wierzymy”¹⁸.

Sytuacja ta zaczęła ulegać zmianie pod koniec panowania Aleksandra¹⁹. Jednakże z najsilniejszymi ograniczeniami spotkali się Polacy po powstaniu listopadowym. W 1832 r. zamknięto na dawnych ziemiach polskich około dwustu klasztorów (dwie trzecie istniejących), skazując pozostałych na powolne wymieranie²⁰. W latach 1838-1839 unicy z ziem polskich wcielonych do Rosji, zostali włączeni do Kościoła prawosławnego.

Słynna formuła z 1833 r. ministra oświaty Sergiusza Uwarowa: „prawosławie, samodzierżawie, narodowość” jasno określała, iż szeroko pojęty konserwatyzm, zamknięcie się religijne, polityczne i intelektualne to kierunek, którym zamierzała kroczyć Rosja. W odniesieniu do religii dla Polaków szczególnie dotkliwa okazała się wprowadzona wówczas nowa ustawa dotycząca małżeństw mieszanych. Do tej pory

¹⁵ S. Bukar, *Pamiętniki Seweryna Bukara z rękopisu po raz pierwszy ogłoszone*, Drezno 1871, s. 11.

¹⁶ Zob. M. Loret, *Kościół katolicki w zaborze rosyjskim za panowania Pawła I*, „Przegląd Powszechny” 1928, t. 179, nr 535, s. 111-128; nr 537, s. 268-284.

¹⁷ W drugim dziesięcioleciu XIX w. nastawienie Aleksandra do rzymskiej religii było tak przychylne, iż wielu uznawało go za filokatolika. Świadczyć o tym mogą m.in. duże wpływy na dworze petersburskim francuskiego filozofa, a zarazem przedstawiciela króla Sardynii, Josepha de Maistre’a, wielkiego orędownika klerykalizmu politycznego i decydującej roli Kościoła we wszystkich dziedzinach życia. Na ten temat zob. m.in. B. Mucha, *Rosjanie wobec katolicyzmu ...*, s. 120.

¹⁸ *Ułomki z pewnej podróży do Rosji*, „Rozmaitości”, Lwów 1820, nr 44, s. 176.

¹⁹ M.in. w 1820 r. doszło do wygnania z Rosji jezuitów.

²⁰ J. Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego ...*, s. 231.

synowie dziedziczyli religię po ojcu, a córki po matce. Od 1832 r. dzieci ze wszystkich małżeństw mieszanych musiały przyjąć prawosławie, niezależnie od narodowości i dotychczasowego wyznania rodziców. W przypadku niepodporządkowania się rozporządzeniu należało się liczyć z nakazem opuszczenia kraju, konfiskatą majątku lub innymi represjami. Indywidualne odstępstwa od tej zasady były utrzymywane w tajemnicy²¹. W podobny sposób byli traktowani Rosjanie, którzy zdecydowaliby się na porzucenie wiary prawosławnej²². Z zasady Uwarowa wynikało jasno, że każdy odstępcą od wiary będzie traktowany jak opozycjonista polityczny, co w Rosji było surowo karane. Religia w Rosji nie była bowiem jedynie prywatną sprawą obywateli, lecz także częścią polityki państwa, służąca pełniejszemu podporządkowaniu sobie poddanych. Spowodowało to, iż tak powszechna jeszcze w pod koniec XVIII w. tolerancja religijna, zanikła. Postawa wrogości nie tylko wobec państwa rosyjskiego, ale i wobec Cerkwi, stała się udziałem większości Polaków.

Kwestie wiary, relacji między wierzącymi a państwem rosyjskim były wnikliwie obserwowane przez Zygmunta Felińskiego, w latach 50. studenta petersburskiej Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej, później wikarego w kościele św. Katarzyny. W swoich wspomnieniach pisał on wprost o poczuciu zagrożenia dla katolicyzmu, o braku tolerancji religijnej ze strony władzy²³. Również Eliza Krasińska, osoba głęboko religijna (w młodości rozważała wstąpienie do zakonu), w liście z 1836 r. skarżyła się siostrze na utrudnienia, jakie w praktykach religijnych dotknęły wszystkie wyznania w Rosji poza prawosławiem:

Grube mury kościoła kryją uroczystości naszej religii. Tylko ceremonie i obrzędy religii panującej mogą odbywać się publicznie. Nawet pogrzeby innych wyznań odbywają się jak gdyby ukradkiem. Czyż to nie smutne [...]?

²¹ B. Mucha, *Rosjanie wobec katolicyzmu* ..., s. 11.

W latach późniejszych (na przełomie lat 60. i 70.), rząd rosyjski opracował m.in. plan językowej rusyfikacji katolickich kościołów na Białorusi, za cenę uznania katolicyzmu jako jednej z religii panujących. Watykan słusznie dostrzegł w tym próbę uzależnienia Kościoła katolickiego w Rosji od władz świeckich i konieczność negatywnej selekcji księży. Więcej na ten temat zob. A. Boudou, *Stolica Święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między nimi w XIX stuleciu*, t. II, Kraków 1930, s. 412-474, 534-557. O relacjach Rosji z Rzymem oraz o sytuacji polskiego Kościoła pod panowaniem carskim o zob.: *Papiestwo wobec sprawy polskiej w latach 1772-1864. Wybór źródeł*, oprac. O. Beiersdorf, wstęp K. Piwarski, Wrocław 1860; Z. Zieliński, *Papiestwo i papież dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1983.

²² Dopiero dekret z 17 kwietnia 1905 r. wprowadził w Rosji tolerancję religijną, m.in. pozwalającą zmianę wyznania prawosławnego na inne wyznanie chrześcijańskie.

²³ Z. Feliński, *Pamiętniki*, Warszawa 1986, s. 180.

²⁴ E. Krasińska, *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835-1876*, wyb. i oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1995, t. 1, s. 55.

Jako katolicy Polacy czuli się szykanowani i stopniowo pozbawiani wolności wyznania. Represje jakie spotkały Kościół po 1831 r., nawet dla osób tak skrajnie lojalnych jak Wincenty Krasiński, były trudne do zaakceptowania. Rozgoryczenie polityką rządu słyhać wyraźnie, nawet w bardzo lakonicznych uwagach, jakie zostawił w swoim *Dzienniku*²⁵. Miał pełną świadomość zaostrażającej się polityki wyznaniowej. Podczas pobytu w Petersburgu pod datą 17 kwietnia 1842 r. zapisał: „Metropolita katolicki był rano [u mnie] – zabranie probostw, gdzie był jakikolwiek kanonik. – Smutek wszędzie”²⁶. Żal generała z powodu represji wobec Kościoła katolickiego wydawał się być całkowicie szczery. Krasiński, który w swojej służalczości wobec władz, jak pisze Zbigniew Sudolski „zatracił miarę przyzwoitości”, w sprawach religii pozostał wierny katolicyzmowi. Uznanie rodaków budziły jego donacje na rzecz budownictwa sakralnego zarówno w dobrach opinogórskich, jak i okolicznych. Co więcej, wspierał wyznawców katolicyzmu w Rosji, łącząc na budowę kościoła w Carskim Siole w 1825 r.²⁷

Niepokój, jaki odczuwali Polacy o losy Kościoła katolickiego w Imperium Rosyjskim, wzmagaly nie tylko wrogie działania władz carskich, ale również postawa samego papieża. Grzegorz XVI obawiał się, że wszelkie lokalne bunty i rozruchy mogą stać się zarzewiem szerszych zmian, które naruszają ustalony po 1815 r. europejski porządek. Dlatego w encyklice z 1832 r. *Cum Primum* skierowanej do biskupów Królestwa Polskiego, w ostrych słowach potępił wybuch powstania listopadowego. Usunął również, na żądanie Rosjan, bpa Karola Skórkowskiego, wielkiego zwolennika walki niepodległościowej, z biskupstwa krakowskiego. Było to najostrzejsze wystąpienie papieża przeciwko Polsce w ciągu całego okresu zaborów. Dlatego też Polacy z niepokojem przyglądali się wizycie Mikołaja I u Grzegorza XVI., jaka odbyła się w grudniu 1845 r. Obawiali się, że ostatnia sfera ich wolności – katolicyzm – do tej pory całkowicie niedostępna dla Rosji, zostanie oddany pod rządy cara; że po wielowiekowej wierności Rzymowi, papież przekaże ich w ręce moskiewskie. Niepokój Polonii petersburskiej pokazuje fragment listu Krasińskiej: „Sam Pan [car] [...] był u Ojca Świętego, ściskali się czule – mówią, że przymierze z katolicyzmem zawarł, ostatnia władza dostała się do wszechwładnej ręki jego”²⁸. Obawy Elizy, choć ostatecznie się nie potwierdziły, nie były jednak bezpodstawne. Jeszcze przed spotkaniem z carem papież był tak zdenerwowany, iż przypłacił to niemal chorobą. Jak pisze Zygmunt Zieliński, był on

²⁵ Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni*, Warszawa 2003, s., 407 (12.01.1842), 408 (17.01.1842).

²⁶ Tamże, s. 429. Wszędzie – oznacza w tym wypadku całą kolonię polską w Petersburgu.

²⁷ Tamże, s. 51.

²⁸ E. Krasińska, *Świadek epoki...* t. 1, s. 276-277.

dobrze zorientowany w sytuacji katolików żyjących w cesarstwie, jednak zbyt silnie krępowały go względy polityczne i osobiste poglądy na porządek społeczny, by wymusić na carze zmianę polityki wobec katolików, a jego rozmowa z Mikołajem „nacechowana była czymś więcej niż uprzejmością dyplomatyczną”²⁹. Z drugiej strony sam fakt starań ze strony Rosji o nawiązanie jak najlepszych stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską, osobista wizyta Mikołaja w Watykanie, dowodziły autorytetu, jakim cieszyło się papieństwo w ówczesnej Europie. Zwierzchnik Kościoła katolickiego był dla carów równorzędnym partnerem, czego nigdy nie doświadczyły władze Cerkwi prawosławnej³⁰. Polacy zdawali sobie z tego sprawę, co niewątpliwie dodawało im otuchy. Natomiast nielojalne zachowanie papieża w 1832 r. wobec Polaków częściej tłumaczyli sobie jego niedoinformowaniem, nieznajomością faktycznego stanu rzeczy, niż złą wolą³¹.

Po powstaniu listopadowym i zdecydowanym zaostrzeniu się relacji między oboma narodami, dla Polaków religia przestała być jedynie sprawą prywatną, stając się wyznacznikiem tożsamości narodowej (podobnie jak język czy obyczaj). Trwanie przy katolicyzmie było aktem sprzeciwu wobec zaborcy, rodzajem patriotyzmu, który połączył całe społeczeństwo. Katolicyzm, z jego wartościami i tradycją, stał się postawą światopoglądową, którą przeciwstawiali prawosławiu. Określenie Polak – katolik nabrało teraz szczególnie wyrazistego charakteru, a prawosławie zaczęło być z gruntu odbierane jako wrogi Kościołowi rzymskiemu i samym Polakom. Ziemia polska stawała się przedmurzem chrześcijaństwa broniącym już nie przed muzułmanami, ale prawosławnymi. Jak dalece negatywny był ten stosunek może świadczyć fakt, iż w połowie wieku przechodzenie na islam było przez społeczeństwo polskie odbierane z rezygnacją, jednak nie z potępieniem tak jak to miało miejsce w przypadku konwersji na prawosławie³².

Odczuwając silnie zagrożenie katolicyzmu ze strony władz carskich, Polacy niechętnie odnosili się do prawosławia i jego wyznawców. Szczególnie krytycznie wyrażali się o tamtejszym niższym, świeckim duchowieństwie (zwanym potocznie „białym”, w odróżnieniu od duchowieństwa „czarnego” – zakonnego). Był to stan dość liczny: ok. 1835 r. na ok. 60 milionów mieszkańców Rosji, 50 tysięcy stanowili duchowni

²⁹ Z. Zieliński, *Papieżstwo i papieże...*, s. 187-188.

³⁰ B. Mucha, *Rosjanie wobec katolicyzmu...*, s. 15-16.

³¹ J. Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego ...*, s. 241. Kolejni papieże już bardziej zdecydowanie występowali w obronie swoich wiernych na terenie rosyjskiego imperium. Aleksander II, pod wpływem stanowczego protestu Watykanu, musiał wycofać się z prób wprowadzenia języka rosyjskiego na nabożeństwach katolickich.

³² Zob. J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce ...*, s. 112.

świeccy³³. Jak pisze Ludwik Bazyłow, o zostaniu popem często nie decydowało powołanie, ale zwyczaj „dziedziczenia posady” przez synów lub zięciów. Popi żyli głównie na wsiach, pochłonięci troskami związanymi z utrzymaniem rodziny. Duża część z nich nie odbywała studiów seminaryjnych, a święcenia kapłańskie następowały po kilku latach praktyki w cerkwi w charakterze diaka. Właśnie bardzo niski poziom wykształcenia należał do najczęstszych zarzutów, jakie stawiali im Polacy. Szczególnie krytycznie wypowiadał się na ten temat Feliński, według którego wielu z duchownych było wręcz półanalfabetami. Brak odpowiedniej edukacji zarówno od strony wiedzy teologicznej, jak i formacji duchowej, był w jego opinii główną przyczyną niezrozumienia istoty kultu, a co za tym idzie bardzo daleko posuniętych nadużyć, do jakich dochodziło w czasie pełnienia posługi kapłańskiej (łącznie ze świętokradztwem):

W Sakramentach tylko formę cenią, warunki zaś, od których istota Sakramentu zależy, lekceważą. Pop jeden nie mogąc dostać w głuchej wioszczynie pszennej mąki i wina, używał do mszy hreczanego chleba i wódki. [...] Duchowieństwo prawosławne, z małymi wyjątkami, zaliczyć też można było do tej kategorii wierzących, gdzie forma bezwarunkowo panowała nad duchem.

Jednak równocześnie, pomimo tej krytyki, Feliński nie odmawiał im wiary i szczerzej chęci służenia Bogu:

Nie można nawet powiedzieć, że sami popi wiary nie mają; posuwają oni ją owszem nieraz do przesądów i zabobonów, ale jest straszna ciemnota i straszniejsza jeszcze grubość obyczajów. Nie znana im wcale praca nad uśmierzeniem namiętności, a tym mniej nad opanowaniem przyrodzonych popędów. Po dokonanej zbrodni gotów korzyć się i żałować aż do rozpacz, ale powstrzymać się od jej spełnienia nie ma siły, zwłaszcza kiedy chodzi o pieniądze³⁴.

Jednakże podobnych prób złagodzenia krytyki duchowieństwa rosyjskiego jest we wspomnieniach Felińskiego niewiele. Natomiast dużo znajdziemy w nich egzemplifikacji chciwości, skorumpowania czy alkoholizmu popów. Pod tym względem, zdaniem autora, przewyższali oni zwykłych kupców i handlarzy. Wiele z przytaczanych przez Felińskiego przykładów całkowicie dyskwalifikowało ich jako duchownych. Wspominał on m.in. historię pogrzebu, jaki z pełnymi honorami, za odpowiednio wysoką sumę, urządzono kotu na prośbę jego właścicielki³⁵; opisywał przykłady zbrodni, jakie dla pieniędzy byli w

³³ L. Bazyłow, *Spółczesność rosyjskie w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław i in. 1973, s. 277.

³⁴ Z. Feliński, *Pamiętniki ...*, s. 170, 183, 171.

³⁵ Tamże, s. 183.

stanie popełnić rosyjscy popi³⁶. W podobnym tonie wypowiadali się i inni autorzy. Leon Sapieha przedstawił przypadek złamania tajemnicy spowiedzi przez księdza prawosławnego, który doniósł isprawnikowi (naczelnikowi policji powiatowej) o dezercji jednego z chłopów³⁷. Benedykt Dybowski, pisał, że w Dorpacie od obowiązku przynajmniej jednej spowiedzi w roku, tamtejszych studentów wybawiała łapówka „z dość znaczną sumą”³⁸. Z kolei Bolesława Limanowskiego oburzało rozwiązłe i wyuzdane zachowanie mnichów słynnej Ławry Troicko-Siergiejewskiej:

Zachowanie mnichów, dorodnych i opasłych, było wprost wstrętne. Opowiadano, że bogate i podstarzałe panie, które przyjeżdżały z Moskwy, miały pomiędzy nimi kochanków, przywoziły im łąkocie i hojnie nagradzały ich pieniędzmi. Dookoła klasztoru, jakby dookoła jakiej warowni, biegł mur ze strzelnicami. Chodząc po nim drogą wzniesioną dla ukrytych strzelców wciąż napotykalismy sprośne napisy i pornograficzne rysunki węglem lub kredą. Była to zabawa wypasionych mnichów³⁹.

Powszechność tego typu zjawisk i brak jakiejkolwiek próby ich naprawy przez duchownych prawosławnych powodowały, że katolicyzm, w zetknięciu ze wschodnią konfesją, zaczął jeszcze silniej uosabiać charakter i siłę moralną. Natomiast niechęć, lekceważenie stały się dominującymi uczuciami wobec duchownych prawosławnych. Co więcej, takie zachowanie niższego duchowieństwa budziło zastrzeżenia nawet u prostego rosyjskiego ludu:

[...] ogromne zaś masy narodu miały się jeszcze same za ciemne i nieokrzesane, o duchowieństwie zaś swoim i niższej biurokracji wielce niekorzystne mieli wyobrażenia, oparte niestety nie na przypuszczeniach, ale na niewątpliwie faktach powtarzających się codziennie⁴⁰.

Negatywnie odnosili się Polacy również do religijności Rosjan, przede wszystkim szlachty. Uważali, że jej uczestnictwo we wszelkiego rodzaju praktykach religijnych było jedynie częścią rytuału, tradycji, rodzajem efektownej uroczystości, w której należało brać udział, jednak nie mającym odniesień do życia duchowego, podczas gdy rzeczywista postawa Rosjan wobec religii była pełna obojętności. Takie podejście, zdaniem Polaków,

³⁶ Tamże, s. 169-170.

³⁷ L. Sapieha, *Leon Xiążę Sapieha. Wspomnienia (z lat od 1803 do 1863)*, Lwów [1913], s. 50.

³⁸ W podobny sposób wypowiadali się o duchownych prawosławnych powstańcy listopadowi. Zob. A. Dworak, *Obrazy Rosjan w pamiętnikach z lat 1828-1835*, Lublin 2014, s. 84-85.

³⁹ B. Limanowski, *Pamiętniki (1835-1870)*, t. 1, Warszawa 1957, s. 101.

⁴⁰ Z. Feliński, *Pamiętniki...*, s. 166-167.

dotyczyło każdego szczebla społeczeństwa, także rodziny panującej. Książę Czartoryski był zaskoczony bardzo krótkim i mało starannym przygotowaniem księżniczki sasko-koburskiej Julianny, przyszłej pierwszej żony wielkiego księcia Konstantego przed konwersją na prawosławie. Mimo że była to przyszła wielka księżna, a być może i carowa największego państwa świata, pobierała zaledwie elementarną naukę z zakresu prawosławia. Słabo wprowadzona w tajniki nowej wiary, nie była w stanie pojąć bogatych obrzędów cerkiewnych, w których uczestniczyła:

Żał było patrzeć na młodą księżniczkę, która obciążona złotolitą szatą i drogimi kamieniami wystawiała nam jakby w kwiaty ustrojoną ofiarę. Szła pokłony bić przed cudzymi obrazami i poddawać się obcym obrzędom, bez żadnego przekonania, bez najmniejszego uczucia, które by ją wspierało lub nią kierowało. Widać było, że przechodziła przez różne ceremonie, niekiedy dziwaczne, obrzędu greckiego, z prostego posłuszeństwa, i dlatego, że inaczej być nie mogło, lecz żadnej wewnętrznej wagi do nich nie przywiązując⁴¹.

Nadrzędność polityki przy zmianie konfesji spowodowała, że zupełnie nie zadbano o wymiar duchowy uroczystości. Czartoryskiego wyraźnie raziło, że w tej tak bardzo intymnej sferze życia, edukacja religijna została sprowadzona do nauki rytuałów i zachowania podczas nabożeństw. Mimo obecności na dworze tak wielu duchownych, księżniczka nie została wprowadzona w świat *sacrum*; brakowało jej nie tylko autentyczności wiary, zaangażowania, ale nawet zrozumienia kolejnych etapów rozbudowanego prawosławnego ceremoniału.

Tę niekonsekwencję Rosjan w podejściu do spraw religijnych – lekceważący stosunek do zasad wiary chrześcijańskiej przy jednoczesnym przesadnym celebrowaniu zewnętrznych form pobożności – dostrzegało wielu Polaków. Brunona Kicińskiego zaskoczył (a nawet zirytował) rygoryzm, z jakim obchodzono wszelkiego rodzaju święta i uroczystości kalendarza liturgicznego, co wiązało się m.in. z zakazem wystawiania sztuk teatralnych w Wielkim Poście⁴².

⁴¹ A. J. Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne*, oprac. J. Skowronek, Warszawa 1986, s. 143.

⁴² B. Kiciński, *Listy hr. Brunona Kicińskiego do Antoniny Cieciszewskiej. Pisane z Petersburga w roku 1817*, Poznań 1896, s. 55. Kiciński zapewne odnosił sytuację w Rosji do Polski, gdzie artyści teatralni, z przyczyn ekonomicznych, starali się maksymalnie skrócić czas, gdy nie mogli wystawiać swoich sztuk. Grano więc zarówno w okresie wakacyjnym, jak podczas Wielkiego Postu. Przerwa obejmowała jedynie Wielki Tydzień. W Wielkim Poście repertuar teatralny był jednak dostosowany do panującego czasu liturgicznego i starano się unikać wszelkiego rodzaju fars i komedii. O surowym przestrzeganiu postu przez Rosjan pisał także A. Czartoryski. Zob. tenże, *Pamiętniki ...*, s. 191.

Jako szczególnie przykre odczuwali Polacy wielogodzinne celebrowanie uroczystości kościelnych, co wywoływało znużenie i zniechęcenie:

Ceremonia na dworze jest okropna – pisała Krasińska. Na stojąco, przez wiele godzin, całą noc Wielkanocną trzeba bić czołem o ziemię, kłaniać się bez końca Ich Cesarskim Mościom, trzymać świece, całować ręce popów! Obyśmy nigdy nie byli skazani na tak męczącą ceremonię!⁴³.

Z kolei Czartoryski porównywał ceremoniał prawosławny do pogańskich obrzędów:

Obrządki greckie okazalsze są niż nasze, lecz zbyt przypominają bałwochwalstwo. Biskupi i popi z wielkimi brodami przypominają mimowolnie wielkich kapłanów starożytnych bogów. W tym obrzędzie wszystko jest zewnętrzne, wszystko dla oczu i uderzenia zmysłów ułożone – i do tego stopnia, że zewnętrzne odniesienie się do Boga, które potrzebuje uciszenia i zamknięcia się w sobie, miejsca mieć nie może. [...] Obrządek grecki zbyt jest teatralny; widać, że z bałwochwalstwa prosto ciągnie swoje zwyczaje. Owo noszenie kielichów na głowie, otwieranie i zamykanie *du sanctuaire* świątyni, pokłony przed obrazami, ubiory, kadzenia nieskończone itp. Nie ma tu korzyści ani prostoty i nauki, które protestanci chcą sobie przypisywać, ani nabożeństwa i rzewności katolicyzmu, którego obrządek znać, że się bardziej łączy z cywilizacją, kiedy grecki trąci jeszcze Azją i barbarzyństwem⁴⁴.

Nie było przypadkiem, że charakteryzując rzeczywistość dworską Czartoryski odwołał się do porównania. Jest to jeden z podstawowych sposobów opisu, który szczególnie wyraźnie pozwala wydobyć wszelkie różnice przedstawianych zjawisk. Inne są nabożeństwa protestanckie, inne katolickie, oba jednak zostały zakwalifikowane pozytywnie. Tylko greckie określił jako azjatyckie, barbarzyńskie, teatralne i bałwochwalcze, z duchownymi przypominającymi starożytnych bogów. Nawet

⁴³ E. Krasińska, *Świadek epoki ...*, t. 1, s. 77.

Świadomość rozbudowanego ceremoniału mieli zresztą i sami Rosjanie. Przywiązanie do niego było bowiem silnie zakorzenione w tradycji. W jednej ze staroruskich kronik zachował się przekaz opisujący jak doszło do wyboru chrześcijaństwa przez księcia Włodzimierza Wielkiego. Przed podjęciem decyzji wysłał on swoich posłów do okolicznych państw by na miejscu poznali poszczególne religie. Oto relacja posłów: „Chodziliśmy do Bułgarów [Nadwołżańskich], patrzeliśmy, jak się kłaniają w świątyni, to jest w meczecie, stojąc bez pasa; pokłoniwszy się, siądzie i patrzy tędy, owędy, jak opętany; i nie ma wesela w nich, jeno smutek i smród wielki. Nie jest dobry zakon ich. I poszliśmy do Niemców, i widzieliśmy w świątyni mnogie nabożeństwa odprawiane, a piękności nie widzieliśmy żadnej. I przyszliśmy do Greków, i wiedli nas, gdzie służą Bogu swojemu, i nie widzieliśmy, w niebie li byliśmy, czy na ziemi: nie ma bowiem na ziemi takiego widowiska ni piękna takiego, i nie wiemy, jak opowiedzieć o tym, tylko to wiemy, że tam Bóg z ludźmi przebywa, i nabożeństwo ich najlepsze ze wszystkich krajów”. *Kroniki staroruskie*, wybór, wstęp i przypisy F. Siedlecki, Warszawa 1987, s. 70.

⁴⁴ A. J. Czartoryski, *Pamiętniki ...*, s. 143-144.

uroczystości pogrzebowe, tak wyraźnie wprowadzające katolików w doświadczenie transcendentne, w prawosławiu były zdaniem Czartoryskiego go pozbawione. Zwrócił na to także uwagę Gustaw Olizar, przebywający w Petersburgu podczas pogrzebu Aleksandra I. Uderzył go brak wszelkiej intymności i religijnej refleksji podczas uroczystości cerkiewnych, co robiło wyjątkowo przygnębiające wrażenie:

[...] w domu Bożym, wobec prochów tak niedawno jeszcze potężnego władcy europejskiego, najmniejszego nie doznawałem religijnego zachwyty! Bo też ani głosu kapłana czytającego modły kościelne, ani smutnej i rzewnej kantaty, ani płaczu lub modlitwy cichej jakiejś sieroty! [...] Była to wystawa jakiejś wysokiej drogiej kaziennej rzeczy, ściśle pilnowanej przez wojskowych różnych stopni, którą mieli potem zdjąć z widoku i schować do lochów fortecznych, jak owe sztaby złota i srebra, które także z pewnemi ceremoniami okazują niektórym wybranym. [...] Nie przystąpiła tam ani myśl o nieśmiertelnej duszy i przejścia do wieczności!⁴⁵

Uroczystości pogrzebowe na dworze petersburskim dla Olizara były formą uczczenia żyjących, a nie zmarłych. Nie wprowadzały w nową, duchową rzeczywistość, nie budowały więzi między Bogiem a człowiekiem, przeciwnie, stanowiły jedynie część ceremoniału dworskiego. To zaprzeczenie najistotniejszej funkcji religii przy jednoczesnej powierzchowności zachowań religijnych Rosjan stanowiło potwierdzenie niedojrzałości duchowej prawosławnych, a zarazem pasowało do całościowego obrazu kultury rosyjskiej. Naśladownictwo, pozorność brak autentyczności, ale także zniekształcenie – to główne cechy jakie dostrzegli w niej Polacy. Wprost pisał o tym Feliński:

Zamożne i wykształcone klasy nie miały właściwie żadnej w głębi sumienia wiary, tak iż religia była dla nich politycznym jedynie narzędziem, dogodnym do wpływania na sfanatyzowane masy i do wciągania w sferę swych interesów prawosławnego Wschodu. Cała biurokracja stała na straży hegemonii cerkiewnej, tak iż oficjalna część dla obrzędów i praktyk religijnych nie pozostawiała do życzenia, podczas gdy w życiu domowym wiara najmniejszego nie wywierała wpływu na obyczaje, które w wyuzdanym rozpasaniu do cynizmu się posuwały. Pijaństwo, rozpusta, nieuszanowanie cudzej własności, kłamstwo i wszelkiego rodzaju podstęp były jakby chlebem powszednim oświeconej części społeczeństwa, pomimo zewnętrznych form religijnych⁴⁶.

Dla szlachty rosyjskiej religia nie miała żadnego wpływu na życie duchowe, nie czyniła lepszym, nie uszlachetniała wewnętrznie. Warstwy wyższe żyły według własnych

⁴⁵ G. Olizar, *Pamiętniki 1798-1865*, Lwów 1892, s. 258-259.

⁴⁶ Z. Feliński, *Pamiętniki ...*, s. 183.

zasad moralnych i nie zamierzały tego zmieniać. Jednakże przyszły biskup zwrócił uwagę na jeszcze jeden istotny fakt: Cerkiew była postrzegana przez arystokrację rosyjską przede wszystkim jako część władzy, jako religijna fasada, za którą kryło się państwo. Kościół prawosławny był zbyt silnie uzależniony od rządu, by zachować swoją wiarygodność i pełnić rolę strażnika ponadczasowych wartości. Dlatego też uczestnictwo w uroczystościach cerkiewnych było dla warstw oświeconych bardziej gestem lojalności wobec władzy, niż potrzebą ducha. To, jego zdaniem, leżało u podstaw tak złej moralnej kondycji Cerkwi i braku jej wpływu na wiernych.

Z drugiej strony jest zastanawiające, że nikt z polskich autorów nie próbował spojrzeć na ceremoniał prawosławny jako na uroczystość pełną szczególnego piękna i malowniczości, oprawioną wspaniałymi, niespotykanymi nigdzie na świecie śpiewami i niezwykłymi ikonami. W ich wspomnieniach obecna jest jedynie krytyka i deprecjacja.

Warto dodać, iż część elit rosyjskich miała równie krytyczny stosunek do Kościoła wschodniego i to nie tylko wśród okcydentalistów (dla których Cerkiew przez swoje podporządkowanie władzy, stanowiła przede wszystkim ważną przeszkodę na drodze do liberalizacji państwa⁴⁷), ale i słowianofilów. Z wielką troską pisał o tym ich czołowy przedstawiciel Iwan Aksakow (1823-1886): „Żywy sens prawdziwego powołania Cerkwi staje się teraz dla niej prawie, że niedostępny... Tam, gdzie brak żywotnej jedności wewnętrznej i całości, tam pozory jedności i całości Cerkwi mogą się utrzymywać tylko przez gwałt i kłamstwo”. W innym miejscu dodawał: „Nasza Cerkiew z punktu widzenia swojego zarządzania prezentuje się teraz u nas jako wielkie kancelaryjne kłamstwo oficjalne [...]. Ale wraz z organizacją samego zarządzania, to znaczy z organizacją duszpasterstwa na podstawie formalizmu państwowego, na kształt i podobieństwo państwa, z włączeniem kleru w masę sług państwowych, czy nie przeobraża się sama Cerkiew w jedną z funkcji władzy państwowej”⁴⁸.

Nie tylko przeciwko szlachcie kierowali Polacy ostrze swojej krytyki. Nieprzychylnie oceny pojawiały się również w stosunku do religijności rosyjskiego ludu. Nie była to warstwa tak ześwieczona jak elity, wręcz przeciwnie jej zaangażowanie, a niejednokrotnie i żarliwość w praktykach religijnych zwracała uwagę wielu autorów. Wszystkich jednak uderzała przesadna cześć oddawana świętym prawosławnym, granicząca z zabobonnością. Stosunek do wizerunków świętych przypominał Polakom kult

⁴⁷ Dlatego też odnosili się oni z pogardą do religijności jako takiej, a w prawosławiu widzieli głównie religię chłopską, „nie dającą się pogodzić z przynależnością do zeuropeizowanej warstwy oświeconej”. A. Walicki, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Warszawa 2002, s. 25.

⁴⁸ Cyt. za A. Lipatow, *Rosja i Polska: konfrontacja i grawitacja*, Toruń 2004, s. 347-348.

pogańskich idoli. Cześć oddawana św. Mikołajowi, od wieków jednemu z najbardziej rozpowszechnionych świętych, przewyższała częstokroć kult Boga czy Chrystusa⁴⁹. Wspominał o tym m.in. Niemcewicz:

Obraz świętego Mikołaja w srebrnej lanej szacie wraz oznaczał zamożność właściciela. Święty ten jest bogiem domowym, fetyszem Moskali, ma on miejsce wraz po carowej, poprzedza jednak Boga Ojca. Skoro tylko Moskał wejdzie do izby, wraz się obraca do świętego Mikołaja, dziewięć razy się żegna i dziewięć razy wybija pokłony. Moskale wszędy wożą Mikołajuskę swego; znajduje się on w obozach, znajduje się nawet na okrętach⁵⁰.

Pół wieku później w podobny sposób pisał o kulcie św. Mikołaja Benedykt Dybowski. Spotykany w każdym zajeździe wizerunek świętego „w złożonych ramach, cały przykryty blachą złożoną tak, że tylko twarz świętego była widoczną, przed obrazem stale, we dnie i w nocy paląca się lampka” w otoczeniu wszędzie podobnych mebli, „stanowił swoją jednostajnością coś strasznie nudnego”⁵¹. Niemcewicza uderzała jednak nie tyle skala kultu świętego, co brak jakiejkolwiek zależności między wykonywanymi obrzędami, a próbami naprawy swojego postępowania. Te pierwsze wydawały się istotniejsze od duchowego doskonalenie się – nieodzownego warunku zbawienia. W odczuciu Niemcewicza, Rosjanie traktowali je jako dwa, niezależne od siebie porządki. Podczas postoju w Kijowie, tak komentował zachowanie Titowa – najbardziej okrutnego z eskortujących polskich więźniów oficera:

Titow, równie zabobonny jak okrutny [...] powrócił w wieczór w największej radości i opowiadał, jakie czynił pokłony przed [...] świętymi, jak modlił się, jak pop zdejmował czapeczkę ze świętych i kładł ją na głowę jego, jak umaczawszy palce w oleju [...] smarował mu tym olejem czoło, oczy i usta: Titow, skropiony jeszcze krwią nieszczęśliwych wczoraj wylaną, zdawał się być przejętym duchem świętobliwości i pokory⁵².

Niekiedy, „religijność” Rosjan przyjmowała wręcz karykaturalny wyraz, z czego kpił sobie m.in. Dybowski opisując, jak podczas posiłków „[...] przy każdym odbijaniu się

⁴⁹ O bardzo szczególnej roli tego świętego na Rusi zob. B. Uspienski, *Kult św. Mikołaja na Rusi*, Lublin 1985.

⁵⁰ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki ...*, t. 2, s. 132-133.

⁵¹ B. Dybowski, *Przed pół wiekiem*, „Biblioteka Warszawska”, Warszawa 1911, s. 46.

⁵² J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki ...*, s. 128.

czkawkowym żegnali się nabożnie, bo wszak to odbijanie się ma w ich przekonaniu być świadectwem rozmowy z Bogiem ('Dusza z Bohom razgawarywajet')"⁵³.

Jednakże w ocenie religijności prostego ludu wiele było niejednoznaczności. Feliński, ganiąc przesadne celebrowani zewnętrznych form kultu przez lud, dostrzegał równocześnie w jego zachowaniu bezgraniczne oddanie, prostolinijność i szczerość intencji (których odmawiano zupełnie szlachcie i arystokracji):

Co do charakteru i usposobienia ludu prostego, była to wówczas dziwna mieszanina fanatycznej wiary z zabobonną ciemnotą i lekceważeniem najglówniejszych boskich przykazań. Nie brak tym milionom wiary w Boga, w jego opatrność, w Chrystusa Pana jako naszego Odkupiciela, ale pojęcia o tym nie mają, jak należy współpracować z łaską i do czego nas obowiązuje Ewangelia. Cały stosunek ich z Bogiem zależy na zewnętrznych obrzędach: obrazy, dzwony, śpiewy i pokłony. Do obrazów mają oni tak zabobonne przywiązanie, że z bałwochwalstwem niemal graniczy. W ich przekonaniu sprawcą łask, o które się modlą przed swymi ikonami, jest nie Pan Bóg, ale ta właśnie ikona. [...] Podobne spaczenie pojęć panuje i pod względem moralności: mimowolne nawet złamanie postu w pojęciu ludu cięższym jest grzechem niż pijaństwo, kradzież lub rozpusta⁵⁴.

Tego typu sposób myślenia i traktowania religii uważali Polacy za powszechny zarówno wśród prostych wyznawców prawosławia, jak i wśród staroobrzędowców. Ci ostatni nie byli jednolitym wyznaniem, w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. istniało w Rosji wiele odłamów i sekt religijnych zrodzonych na bazie prawosławia⁵⁵. Ich wyznawcy wywodzili się z najuboższych warstw społecznych. W swoich wspomnieniach Feliński niejednokrotnie oburzał się na bardzo opatrnie pojmowaną przez nich wierność zasadom religijnym:

Prawda, że zbrodnie zdarzają się we wszystkich krajach i we wszystkich klasach społeczeństwa, nigdzie jednak nie mają tak mieszanego charakteru lekceważenia moralności obok fanatycznego przywiązania do religijnych form i obrzędów. Ten sam raskolnik, co woli pójść do ciężkich robót niż przeżegnać się trzema, a nie dwoma palcami, zabije bez wyrzutu sumienia człowieka choćby dla kilku kopiejek, utrzymując, że post złamać lub opuścić jakiś obrządek jest to pokalać duszę, zabójstwem zaś się ręce tylko kalają⁵⁶.

⁵³ B. Dybowski, *Przed pół wiekiem ...*, s. 49.

⁵⁴ Z. Feliński, *Pamiętniki ...*, s. 186.

⁵⁵ Zob. L. Bazylow, *Spółeczeństwo rosyjskie ...*, s. 280 i n.

⁵⁶ Z. Feliński, *Pamiętniki ...*, s. 170.

Ciekawe i całkowicie odmienne spojrzenie na religijność ludu rosyjskiego zaprezentował Paweł Popiel (1807-1892). Ten czołowy działacz *stańczyków* przyglądając się Rosji z perspektywy Galicji, dostrzegał w prawosławiu również pozytywne aspekty, choć samą religię uważa za „odszczepieńczyą”. Twierdził on, że silna religijność konsoliduje społeczeństwo rosyjskie, dając mu jednocześnie wiarę w siebie, siłę na

Podobne uwagi znajdujemy we wspomnieniach Leona Sapiehy. Książę zetknął się ze staroobrzędowcami na południowej Ukrainie, w pierwszych latach panowania Mikołaja I, gdzie zostali przesiedleni w związku z budową osiedli wojskowych. W latach 20. i 30 XIX w., po okresie względnego spokoju, wzmożyły się wobec nich represje. Odmienność religijna, niepodporządkowanie się Cerkwi drażniły władzę, która nie chciała pozwolić, by jakikolwiek element życia społecznego rozwijał się poza jej kontrolą. Na Sapiesze spotkanie ze staroobrzędowcami wywarło duże wrażenie. Książę opisał ich tragiczne życie w sposób pełen współczucia i żalu; bezwzględność i okrucieństwo, jakich doświadczali w osiedlach wojskowych oraz pokorę, z jaką znosili ten „najsurowszy despotyzm”⁵⁷. Z drugiej jednak strony, tak jak w przypadku Felińskiego, stosunek Sapiehy do staroobrzędowców był pełen dwuznaczności. Ich odniesienie do zasad wiary przepełnione było niedojrzałością religijną i fanatyzmem, całkowicie wypaczającymi zasady wiary, m.in. woleli zostać zakatowani kijami przez żołnierzy niż zgodzić się na ogolenie brody, co uważali za grzech ciężki. Z relacji świadków Sapieha wiedział, że w ten sposób zabito kilkanaście osób w jednej ze wsi. Pomimo współczucia, jakie wzbudzał w nim los staroobrzędowców, nie rozumiał ich postawy.

Jednakże mimo słów krytyki wypowiedzianych pod adresem ludu rosyjskiego, to nie jego obarczali Polacy odpowiedzialnością za taki stan rzeczy. Feliński dość jednoznacznie winę przypisywał popom, ich bardzo niskiemu poziomowi intelektualnemu i moralnemu⁵⁸. Pozbawieni autorytetu i jakiegokolwiek chęci zmiany siebie, nie byli w stanie zainicjować żadnych pozytywnych zmian wśród wiernych. Dla przyszłego arcybiskupa kontrast między polskimi a rosyjskimi kapłanami był wyraźny i dotyczył wielu obszarów działalności. Oświecenie, które w XIX w. na ziemiach polskich pociągnęło za sobą zmianę stosunku do religii, wpłynęło na podniesienie roli i znaczenia parafii – nie tylko w kwestiach religijno-moralnych, ale również społecznych i ekonomicznych. Nakazy miłości chrześcijańskiej nakładały na proboszczów obowiązek podejmowania się zadań edukacyjnych; dbania o postęp we wszystkich dziedzinach życia; wyrabiania u wiernych pracowitości, a nawet umiejętności praktycznych; uwrażliwiania na właściwe wychowanie dzieci. Swymi działaniami mieli też wpływać na promocję racjonalnej gospodarki, kultury

przyszłość i budząc w nich patriotyzm: „Schizma i buddyzm urobiły pojęcia, które gorący patriotyzm i pycha narodowa podtrzymuje. Jakkolwiek zaś doskonale znam całą słabą stronę duchową schizmy, to sam fakt, że cały naród uznaje pierwiastek duchowy, że się przed nim korzy, jakkolwiek on fałszywy, daje jednak społeczeństwu sprężystość, siłę i zaufanie w siebie”. Zob. P. Popiel, *Pamiętniki*, Kraków 1927, s. 28.

⁵⁷ L. Sapieha, *Wspomnienia ...*, s. 41.

⁵⁸ Z. Feliński, *Pamiętniki ...*, s. 169-172.

materialnej, budownictwa, higieny, mniej zaś dbać o zewnętrzny splendor kościołów⁵⁹. Jak bardzo trafny był ten kierunek rozwoju wykazał wiek XIX w., gdy po likwidacji zakonów, właśnie na parafiach spoczęła odpowiedzialność za religijny i narodowy kształt społeczeństwa polskiego. Pomagał w tym niezwykle silny w skali europejskiej, autorytet księży, na który olbrzymi wpływ miało zaangażowanie duchownych w ruch narodowowyzwoleńczy. Obie te kwestie powodowały, iż Kościół katolicki cieszył się poważaniem zarówno wśród biedniejszych warstw społeczeństwa, jak i wśród elit, co było dość rzadką sytuacją w XIX-wiecznej Europie⁶⁰. Kościół prawosławny, odbierany jako całkowite przeciwieństwo polskiego Kościoła katolickiego, nie był w stanie zbudować równie silnego autorytetu w swoim społeczeństwie.

Jednak nie wszyscy widzieli w duchownych prawosławnych wyłącznie ludzi ciemnych i skorumpowanych, zdarzały się od tej reguły wyjątki. Z wielką serdecznością i wdzięcznością wypowiadał się Gustaw Olizar o spotkanym w 1826 r. w więzieniu petersburskim popie Masłowie. Hrabia zapamiętał go jako bardzo dobrego człowieka oraz mądrego i tolerancyjnego kapłana⁶¹. Również biskup Adam Krasiński zwracał uwagę, że nie można całego duchowieństwa rosyjskiego mierzyć jedną miarą, że zdarzali się w Cerkwi prawosławnej biskupi, którzy w sposób bardzo autentyczny troszczyli się o jakość życia podległych duchownych i wiernych. W ten sposób pisał on o biskupie Wiatki – Agafangecie:

[...] był to Biskup uczony, świętobliwy, surowych obyczajów, a nawet asceta. Nie był jednak lubiany przez popów, bo zabraniał pijaństwa i chciał, żeby duchowieństwo nie sama rasą⁶² i śpiewaniem *hospody pomiluj*, ale i obyczajami się odznaczało⁶³.

Takie przykłady nie powinny dziwić, bowiem nurty postulujące odrodzenie moralne i intelektualne były od drugiej połowy XVIII w. obecne również w Cerkwi prawosławnej. Wywodziły się one z tradycji szesnastowiecznych „nie posiadających” mnichów, która w XVIII w. zaczęła się odradzać w niektórych klasztorach. Szczególnego

⁵⁹ J. Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego* ..., s. 211.

⁶⁰ W tym czasie w Europie pojawił się bardzo wyraźny podział na dwie warstwy: ludową silnie związaną z Kościołem, wyznającą tradycyjne wartości, kultywującą ludową religijność (która również przeżywała swoje ewolucyjne zmiany) oraz elity będące pod dużym wpływem prądów liberalizujących umysłowych, które odnosiły z lekceważeniem, a niekiedy wręcz z pogardą do kultury ludowej, a także do kleru. Rozbicie to nie dotyczyło jednak ziem polskich.

⁶¹ G. Olizar, *Pamiętniki* ... , s. 232-233.

⁶² Rasa, ros. *pyca* – długa ciemna szata o szerokich rękawach noszona przez duchownych prawosławnych (odpowiednik katolickiego habitu).

⁶³ A. Krasiński, *Wspomnienia* ..., s. 120.

znaczenia zjawisko to nabrało w wieku XIX. Wraz z upadkiem autorytetu dużej części duchownych, monastery te stały się ośrodkami, gdzie doskonalono się wewnętrznym, i gdzie dzięki spotkaniu z duchownymi tzw. świętymi starcami, można było odzyskać równowagę moralno-psychiczną i duchową. Metrykalny wiek starców (ros. *старик*) nie musiał odpowiadać ich nazwie, mogli bowiem mieć nawet 30 lat. Po porady przychodzili do nich zarówno przedstawiciele szlachty jak i prostego ludu. Do najbardziej znanych świętych starców w XIX w. należeli Serafin z Sarowa (1759-1839), który już za życia w całej Rosji zyskał opinię świętego i Paisjusz Wieliczkowski (1722-1794)⁶⁴. Inni znani starcy, jak m.in. Leonid (1768-1841), Makary (1788-1860) i Ambroży (1812-1901), byli związani ze wspólnotą monastyczną Optina w Kozielsku. Monastyr ten wpłynął na wielu pisarzy i intelektualistów rosyjskich dziewiętnastego wieku m.in. Mikołaja Gogola, Aleksego Chomiakowa, Fiodora Dostojewskiego⁶⁵ czy Lwa Tołstoja⁶⁶.

Jednakże uwagi na ten temat trudno znaleźć w polskich pamiętnikach. Również tak pochlebne wypowiedzi o duchownych prawosławnych, jakie pojawiły we wspomnieniach Olizara czy biskupa Krasickiego, należały do rzadkości. Na temat prawosławia i jego wyznawców Polacy nie wypowiadali się często, jednakże gdy to czynili, robili to zwykle z perspektywy wyższości, dość jednoznacznie uważając katolicyzm za religię mocniej – w sensie pozytywnym – oddziałującą na człowieka.

Ciekawa i warta zauważenia pozostaje postawa duchownych rosyjskich wobec katolicyzmu. W zdecydowanej większości zarówno duchowieństwo, jak i wyznawcy prawosławia wykazywali dość nieprzejednane stanowisko wobec katolików. Brak zasadniczych różnic doktrynalnych nie łagodził konfliktu, silnie podsycanego przez sytuację polityczną. Stosunek do obu wyznań stał się także istotną kwestią w toczącym się od lat 40. XIX w. w kołach rosyjskich intelektualistów, sporze między okcydentalistami i słowianofilami. Słowianofile, a później pansławiści, uważali Kościół katolicki za głównego sprawcę zerwania jedności Kościoła powszechnego, co miało doprowadzić w Europie do „triumfu bezdusznego, burżuazyjnego indywidualizmu, kierującego drogę bezdusznemu socjalizmowi”. Natomiast prawosławie pozostało w ich opinii nieskażonym, prawdziwym, uniwersalnym chrześcijaństwem i najcenniejszym dziedzictwem Rosji. „Jezuicka” Polska była uważana za zdrajcę Słowiańszczyzny⁶⁷.

⁶⁴ I. Cieślak, *Starcy Pustelni Optyńskiej*, Kraków 2005, s. 39-51.

⁶⁵ Dostojewski przedstawił w *Braciach Karamazow* zarówno monaster jak i postać mędrca-starca w osobie mnicha Zosimy, którego pierwowzorem był Ambroży Grienkow.

⁶⁶ K. Ware, *Kościół prawosławny ...*, s. 135.

⁶⁷ A. Walicki, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska ...*, s. 15.

Z tej perspektywy tym bardziej ciekawa jest relacja Felińskiego, która pokazuje, że indywidualne postawy i zachowania duchownych prawosławnych wobec katolicyzmu, były znacznie bardziej różnicowane, niż zwykło się przypuszczać. Wbrew oficjalnej ideologii państwa, ani duchowieństwo cerkiewne, ani tym bardziej władze świeckie, nie traktowały prawosławia za wyznanie będące (w sensie religijnym) bliżej Boga, uważając wszelkie odmienności między obu konfesjami za drugorzędne z punktu widzenia teologicznego. W ich odczuciu oba wyznania stanowiły równie pewną drogę do zbawienia. Uprzywilejowana pozycja prawosławia wynikała jedynie z sytuacji politycznej:

Ani rząd, ani duchowieństwo nie stawiali nigdy wiary swojej wyżej od katolickiej; co najwięcej twierdzili, że to wszystko jedno; jeśli zaś szerzyli swój prozelityzm, to jedynie ze względów politycznych, ze stanowiska zaś zbawienia uważali Kościół rzymski za równie bezpieczny port wieczności, jak i prawosławie⁶⁸.

Ciekawe, że ten pełen ekumenizmu stosunek duchownych prawosławnych do katolicyzmu Feliński tłumaczył nie pokorą czy życzliwością, otwartością na drugiego człowieka – cechami związanymi z etyką chrześcijańską (tych im bowiem odmawiał), ale z kompleksem niższości Rosjan i próbami zrównania przez nich obu religii. Widoczne miało to być również w używanej tytulaturze:

Naśladownictwo i zapożyczanie cywilizacyjnych żywiołów na Zachodzie było na porządku dziennym we wszystkich gałęziach życia publicznego, poczynawszy od religii, aż do najdrobniejszych wyrobów krajowego przemysłu. [...] Duchowieństwo prawosławne nie gniewało się nigdy za tytuły pożyczone od kleru łacińskiego: biskup, kanonik, ksiądz, własne zaś: archirej, pop, użyte w polskiej mowie, poczytywano za lekceważenie, a nawet za pogardę⁶⁹.

* * *

W 1836 r. Piotr Czaadajew ogłosił w miesięczniku „Teleskop” swój słynny *List filozoficzny*⁷⁰. Zawarta w piśmie, bardzo przygnębiająca, analiza przeszłości, współczesności oraz przyszłości Rosji, zawierała wiele treści dotyczących Cerkwi prawosławnej i apoteozę Kościoła rzymskiego. Katolicyzm uczynił Czaadajew punktem

⁶⁸ Z. Feliński, *Pamiętniki* ..., s. 164.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ Listów było w istocie osiem. Zostały napisane po francusku, w latach 1828-1831. Tylko pierwszy z nich doczekał się publikacji za życia autora.

odniesienia dla swoich rozważań. Uważał on, iż już samo przyjęcie przez Ruś wiary z Bizancjum i wyrzeczenie się dziedzictwa antycznego, pozbawiało ją najlepszych tradycji kulturowych. Twierdził też, iż Kościół katolicki, dzięki swojej niezależności od władzy świeckiej, był motorem postępu w Europie, inspirował nowe myśli i idee. Cerkiew prawosławna będąca podporą reżimu państwowego, nie była w stanie być inspiracją dla jakichkolwiek niezależnych, postępowych myśli i działań, swoją postawą przyczyniając się do zacofania duchowego i cywilizacyjnego Rosji⁷¹. *List filozoficzny* był szeroko komentowany w samej Rosji jak i poza jej granicami (choć tam głównie w kręgach emigrantów rosyjskich); rozpoczął też wieloletni spór okcydentalistów i słowianofilów. Interesujące jednak, że pozostał on przemilczany, bądź niezauważony przez Polaków, mimo że tezy w nim zawarte w pełni pokrywały się z ich wizją prawosławia.

⁷¹ Na temat poglądów A. Czaadajewa A. Walicki, *Rosyjska filozofia i myśl społeczna od oświecenia do marksizmu*, Warszawa 1973, s. 126-140, oraz tegoż, *Rosja, katolicyzm, a sprawa polska...*, s. 27-58.

Sztuka

Kultura rosyjska XIX w., podobnie jak inne kultury w społeczeństwach przedindustrialnych, odzwierciedlała podziały stanowe, dzieląc się na dwie zasadnicze sfery: kulturę szlachecką, związaną z elitą społeczeństwa oraz ludową, o której kształcie decydowali chłopci i niższe warstwy miejskie (kupcy, mieszczaństwo, rzemieślnicy). W pierwszej połowie XIX w. nie można jeszcze mówić o kulturze klasy średniej, gdyż klasa ta w Rosji praktycznie nie istniała (proletariat był wówczas bardzo nieliczny)¹. Ten silnie dychotomiczny podział społeczeństwa spowodował, iż różnice między kulturą warstw wyższych i kulturą chłopską były tak duże, że obie kultury prawie się nie stykały².

Od czasów Piotra I szlachta rosyjska zaczęła odcinać się od tradycji rodzimych i przejmować, niejednokrotnie wręcz demonstracyjnie, wzorce kulturowe z Zachodu. Kultura warstw wyższych upodabniała się do kultury szlacheckiej innych państw europejskich, z czasem całkowicie tracąc swój dotychczasowy, rodzimy charakter. Strażnikiem narodowej kultury okazał się w głównej mierze lud, który w swoich obyczajach, obrzędach zachował rosyjską specyfikę i niepowtarzalność³. Jednakże kultura ludowa nie będzie przedmiotem naszych rozważań, gdyż nie znalazła swojego odbicia w polskich pamiętnikach. Wyjeżdżając do Rosji, Polacy obracali się wśród ludzi swojego stanu, z którego kulturą się identyfikowali. Próby świadczące o chęci poznania czy choćby opisanie obyczajów rosyjskiego ludu, należały w polskich relacjach do rzadkości⁴. Tak silnie nobilitowana przez romantyzm ludowość, w tym wypadku nie znalazła żadnego odzwierciedlenia.

Pomimo europejskich wzorów kulturowych przejętych przez szlachtę i arystokrację rosyjską, Polacy zazwyczaj odnosili się do ich sztuki z obojętnością, a nierzadko z lekceważeniem. Wbrew oczekiwaniom Rosjan, nie łączyli jej z dziedzictwem europejskim,

¹ Oprócz tych dwóch kultur istniała jeszcze kultura religijna, była ona jednak związana wyłącznie ze stanem duchowym.

² Był to zresztą jeden z powodów zacofania Rosji. Jak zauważyła Maria Ossowska, w państwach rozwiniętych szlachta, a w szczególności arystokracja „ze względu na ludzką tendencję do naśladownictwa tych, którzy objawiają jakąś wyższość, a zwłaszcza wyższość w hierarchii społecznej” zajmowała szczególną, inicjującą rolę. Jednakże „w Rosji carskiej naśladowaniu arystokracji stawał na przeszkodzie brak klasy średniej, co łączyło się z nadmiernym dystansem ‘dołów’ w stosunku do ‘góry’, kultura ‘góry’ bowiem, przez brak ognia pośredniczącego, nie spływała na ‘doły’”. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 2000, s. 20.

³ Na ten temat B. Jegorow, *Oblicza Rosji. Szkice z historii kultury rosyjskiej XIX wieku*, Gdańsk 2002, s. 283 i n..

⁴ Jedyne święto ludowe jakie w swoich listach opisała Eliza Kasińska to maslenica. *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Kasińskiej z lat 1835–1876*, wyb. i oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1995, t. 1, s. 37–38, 44–45.

na co najlepiej wskazywać miała historia wschodniego imperium. Rola promotora kultury zachodniej w Rosji, jaką przez pewien czas odgrywała Rzeczpospolita, potęgowała w Polakach poczucie wyższości.

Upadek Konstantynopola w 1453 r. pozbawił Ruś jej dotychczasowego centrum kulturowego i wymusił w następnych dziesięcioleciach zbliżenie z katolickim Zachodem. Początkowo państwo moskiewskie czyniło to niechętnie, dopiero od XVI w. kontakty z resztą Europy stały się nieco częstsze. Polska, z uwagi na swoje usytuowanie geopolityczne, stanowiła w drugiej połowie XVII w., przez krótki czas, główny punkt odniesienia dla rozwoju kulturowego swojego wschodniego sąsiada. Pomimo istniejących wówczas konfliktów politycznych między obu państwami, w Rosji zapanowała swoista moda na polskość. Popularne stały się polskie książki; wiele z nich tłumaczono na język rosyjski, m.in. kroniki Macieja Miechowity, Marcina Bielskiego i Macieja Strykowski⁵. Także przy tłumaczeniach średniowiecznej literatury europejskiej korzystano z polskich przekładów. Duże zasługi w rozpowszechnieniu piśmiennictwa polskiego miał uczony i zakonnik Symeon Połocki, nauczyciel dzieci cara Aleksego (1645–1676), dzięki któremu znały one język polski. Połocki włączył też język polski do programu, założonej przez siebie w Moskwie Akademii Słowańsko-Greko-Łacińskiej. Polszczyzna była tam obecna do końca następnego stulecia (stąd m.in. znajomość polskiego u M. Łomonosowa)⁶. Wśród bojarów popularna stała się polska sztuka – chętnie otaczali się oni polskim malarstwem i wyrobami rzemieślniczymi; ubierali się na wzór polski. Często też angażowali polskich wychowawców dla swoich dzieci. Za panowania Fiodora (1676–1682) fascynacja kulturą i językiem polskim osiągnęły taką skalę, która nigdy wcześniej, ani później nie miała miejsca. Najlepiej świadczy o tym fakt, iż car, jego siostra Zofia, późniejsza regentka (1682–1689) oraz ich otoczenie posługiwali się językiem polskim, uważanym za język wytworności i elegancji⁷. Pod koniec XVII w. moda na polskość nagle minęła⁸. W wieku XVIII miejsce Polski zajęły Niemcy, Francja i Anglia,

⁵ Kroniki ich zawierają również opisy Rusi. Zob. A. Semiańczuk, H. Semiańczuk, *Oblicza Wschodu w dziejopisarstwie polskim do końca XVI wieku*, [w:] *Oblicza Wschodu w kulturze polskiej*, pod red. G. Kotlarskiego, M. Figury, Poznań 1999.

⁶ Więcej na ten temat A. Romanowski, *Literatura polska czy polskojęzyczna*, [w:] *Między Wschodem a Zachodem. Europa Mickiewicza i innych. O relacjach literatury polskiej z kulturami ościennymi*, red. G. Borkowska, M. Ruda-Grodzka, Wrocław 2007, s. 112-115.

⁷ Na temat wpływów polskich na Ruś do końca XVII w. zob. Татьяна В. Чумакова, *Польша и русская культура донетровского непуода* [w:] *Dusza polska i rosyjska. Spojrzenie współczesne*, pod red. A. de Lazari i R. Bäckera, Łódź 2003.

⁸ Język polski był jednak nadal popularny wśród czołowych przedstawicieli literatury rosyjskiej jak Taniokh Kantiemir czy Wasilij Trediakowski. Więcej na temat: A. Lipatow, *Literatura polska jako jeden z*

które zaczęły stanowić wzorzec kulturowy dla Rosji, i które rzeczywiście decydowały o kształcie cywilizacji europejskiej. Reformy rozpoczęte przez Piotra I znacząco zmniejszyły cywilizacyjny dystans dzielący ten kraj od reszty Europy. Przyczyniły się do tego sukcesy militarne, głównie zaś zwycięstwo w wojnie północnej, a w latach późniejszych podbój państw stojących wyżej kulturowo od Rosji – zabór Polski (przez Rosję traktowanej jako przeszkoda na drodze ku Zachodowi⁹), Armenii (1828–1878) i Gruzji (w 1 poł. XIX). Ogromne znaczenie w zbliżeniu Rosji do reszty państw europejskich miał spektakularny sukces roku 1812.

Reformy Piotra w dziedzinie kultury i obyczajowości sprawiły, że szlachta rosyjska przyjęła w tych obszarach model obowiązujący na Zachodzie. Odrzucono dotychczasowe, rodzime rozrywki zastępując je obcymi. Od końca XVIII w. szlachta rosyjska, w szczególności mieszkająca w Petersburgu czy w Moskwie, spędzała czas w sposób typowy dla warstw wyższych Europy zachodniej – na spotkaniach, koncertach, spektaklach teatralnych, wystawach, lekturze powieści francuskich¹⁰. Starła się, by jej życie nie różniło się od życia szlachty w innych miastach europejskich (nieco inaczej wyglądało życie szlachty na rosyjskiej prowincji). Życie według europejskich norm nabrało charakteru wartościującego, dlatego od tej pory zachowywać się prawidłowo znaczyło zachowywać się po cudzoziemsku.

Wpływ zachodnich wzorców kulturowych silnie odcisnął się na rosyjskiej literaturze. Dominująca do końca XVII w. tematyka religijna, w wieku XVIII w. zaczęła ustępować miejsca problematyce świeckiej, głównie miłosnej i panegirycznej. Wzory estetyczne czerpano przede wszystkim z literatury francuskiej. Przykładem są tu utwory Michała Łomonosowa, Antiocha Kantemira, Wasilija Trediakowskiego czy Aleksandra Sumarokowa. W drugiej połowie stulecia, gdy do Rosji coraz silniej zaczęła docierać ideologia oświeceniowa, zainteresowania autorów częściej koncentrowały się wokół zagadnień społecznych, które zyskały najpełniejszy wyraz w twórczości Gabriela Dzierżawina, Aleksandra Radiszczewa, Denisa Fonwizina i Iwana Kryłowa. Od początku

elementów literatury rosyjskiej (udział polskości w dziejach rosyjskości), [w:] *Romantyzm. Poezja. Historia*, pod red. Z. Stefanowskiej, Warszawa 2002.

⁹ Rosyjski ambasador w Paryżu w czasach Aleksandra I pisał: „Głównym celem podboju Polski było zapewnienie narodowi rosyjskiemu liczniejszych stosunków z resztą Europy i otworenie mu obszerniejszego pola i zarazem szlachetniejszej i bardziej znanej areny, na której mógłby rozwinąć swoje siły i talenty, czynić zadość swej dumie, swym namiętnością i interesom”. Cyt. za A. Nowak, *Jak rozbić rosyjskie imperium. Idee polskiej polityki wschodniej (1733-1921)*, Kraków 1999, s. 20.

¹⁰ O ogromnej popularności tego typu literatury w Rosji zob. Ю. М. Лотман, *Русская литература на французском языке*, [w:] *Избранные статьи*, t. II, *Статьи по истории русской литературы XVII–первой половины XIX века*, Таллинн 1992.

XIX w. na kształt literatury rosyjskiej silny wpływ miały także wydarzenia związane z życiem społeczno-politycznym kraju początku nowego stulecia¹¹; nie bez znaczenia pozostawał wzrost poczucia narodowego społeczeństwa rosyjskiego (głównie od 1812 r.). Częste kontakty z zachodem Europy sprzyjały nie tylko zbliżeniu kulturowemu, ale i szybszemu przenikaniu nowych idei społecznych i literackich. Zaangażowanie literatury w życie społeczne i umysłowe kraju doskonale widać w utworach głównych twórców tej epoki Aleksandra Gribojedowa, Mikołaja Gogola, Michała Lermontowa, Wasyla Żukowskiego, Iwana Gonczarowa i oczywiście – Aleksandra Puszkina. W latach 50. i 60. zaczynają tworzyć wybitni pisarze jak Iwan Turgieniew, Fiodor Dostojewski, Michał Sałtykow-Szczedrin i poeta Mikołaj Niekrasow.

Jednak duża część Polaków przebywającym w Rosji w pierwszej połowie XIX w. nie przejawiała szczególnego zainteresowania literaturą rosyjską. Zapewne w początkowym okresie zaborów barierą, która w istotny sposób uniemożliwiała jej poznanie, był język. Do rzadkości należały osoby, które w sposób swobodny władały rosyjskim. Przybyły w 1822 r. do Petersburga Józef Przeclawski zauważył, iż z Polaków *никто не знал ни слова по-русски*. Ksiązę Franciszek Drucki-Lubecki, który, dzięki ukończeniu petersburskiego Korpusu Kadetów, biegle mówił po rosyjsku, należał w środowisku polskiej arystokracji do wyjątków¹². Sytuację utrudniał fakt, iż wśród warstw wyższych całej Europy, językiem komunikacji był francuski. Polska arystokracja nie tylko za granicą, ale i w kraju na co dzień, także w domu, posługiwała się tym językiem. Wielu jej przedstawicieli tak bardzo przywykło do języków zachodnioeuropejskich, że z trudem mówili w języku ojczystym¹³. Podobnie wyglądała sytuacja wśród arystokratów rosyjskich. Biegła znajomość rosyjskiego w mowie i piśmie u Mikołaja Nowosilcowa bardzo zdumiała, a zarazem wprawiła w podziw księcia Czartoryskiego¹⁴. Bardzo słabo знаła język rosyjski księżna Zinajda Wołkońska¹⁵. Hrabia Karl Nesselrode, minister spraw zagranicznych Rosji w latach 1814-1856, nie pisał, a nawet nie mówił w języku kraju,

¹¹ Przede wszystkim były to wojny napoleońskie, ruch dekabrystowski, nieudane próby rozwiązania kwestii włościańskiej i reformy ustrojowe, na które tak bardzo liczyła szlachta, a także nasilanie się reakcyjnych rządów od końca panowania Aleksandra I i za Mikołaja I.

¹² *Воспоминания О. А. Пржецлавского 1818-1831*, „Русская старина” 1874, кн. 11, s. 453.

¹³ Spośród przedstawicieli polskiej arystokracji problemy z pisanem w języku ojczystym miała m.in. Eliza Krasińska. (Por. E. Krasińska, *Świadek epoki...*, s. 24). Silnie kaleczyła język polski Delfina Potocka; o powszechności tego zjawiska także w latach późniejszych świadczą listy Jadwigi Zamoyskiej. W jednym z nich odnosiła się do zarzutów rzekomego „sfrancuzienia” i braku patriotyzmu w wychowaniu syna jakie pod jej adresem wysuwali Braniccy: „[...] żeby sami nauczyli się przynajmniej tyle po polsku, aby mnie po polsku łajać mogli [...]” zaliła się w liście do siostry Cecylii z 28 I 1875 r. Cyt. za K. Czachowska, *Dom rodzinny Władysława Zamoyskiego* [w:] „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2003, z. 26, s. 29.

¹⁴ A. J. Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne*, oprac. J. Skowronek, Warszawa 1986, s. 228.

¹⁵ B. Mucha, *Rosjanie wobec katolicyzmu*, Łódź 1989, s. 41.

który reprezentował na arenie międzynarodowej¹⁶. Dla cudzoziemców znajomość rosyjskiego nie była więc konieczna by porozumieć się z Rosjanami.

Przed 1830 r. także w polskich szkołach nauka rosyjskiego nie cieszyła się popularnością, pomimo tego, że był to język zaborcy. Na Uniwersytecie Warszawskim katedrę języka rosyjskiego otworzono w roku szkolnym 1818/19¹⁷. W Wilnie na Wydziale Literatury i Sztuk Pięknych nie było osobnej katedry tego języka; tak jak inne języki obce, rosyjski był wykładany w wymiarze piętnastu godzin tygodniowo. Początkowo zajęcia prowadził prof. Jan Czarniawski, powszechnie uważany za bardzo miernego wykładowcę. Poświadcza to słaba znajomość rosyjskiego u Mickiewicza, tuż po przyjeździe do Rosji w 1824 r. Ksenofont Polewoj, wspominał, iż początkowo młody poeta praktycznie nie mówił po rosyjsku. Długo też popełniał błędny pisząc w tym języku¹⁸. Sytuacja zmieniła się w 1822 r. wraz z objęciem w Wilnie stanowiska wykładowcy języka i literatury rosyjskiej przez Iwana Łobojkę. W sposób znaczący rozpowszechnienie się języka rosyjskiego nastąpiło w guberniach zachodnich, po powstaniu listopadowym, a w Królestwie po powstaniu styczniowym, gdy stał się w tamtejszych szkołach językiem wykładowym¹⁹.

Pewien wpływ na popularyzację literatury rosyjskiej w społeczeństwie polskim miały przekłady, nie był ich jednak wiele²⁰. Od lat 20. XIX w. omówienia i tłumaczenia utworów rosyjskich, zaczęły publikować czasopisma, w szczególności wychodzące w Wilnie, Warszawie i Lwowie²¹. Od lat 40. były to przede wszystkim przekłady utworów słynniejszych rosyjskich romantyków – Puszkina²², Lermontowa²³, Gogola²⁴, Żukowskiego²⁵, ale także historyka – Karamzina²⁶.

¹⁶ O. Figes, *Taniec Nataszy. Z dziejów kultury rosyjskiej*, Warszawa 2002, s. 42.

¹⁷ *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807-1915*, pod red. S. Kieniewicza, Warszawa 1981, s. 125.

¹⁸ D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich*, tom I: *Uniwersytet Wileński*, Lublin 1991, s. 260-261; H. Batowski, *Mickiewicz a Słowianie do roku 1840*, Lwów 1936, s. 33-39. Dopiero w Rosji Mickiewicz zaczął pisać poprawnie po rosyjsku, równocześnie doskonale wyczuwając ten język.

¹⁹ Więcej na temat znajomości rosyjskiego u Polaków przed powstaniem listopadowym: R. Wołoszyński, *Polsko-rosyjskie związki w naukach społecznych 1801-1830*, Warszawa 1974, s. 244-247. J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie w szkołach Królestwa Polskiego 1833-1862. Szkice do obrazu*, Wrocław 2005.

²⁰ Od końca XVIII w. zaczęły się ukazywać przekłady głównie utworów dramatycznych m.in. sztuk A. Sumarokowa, D. Fonwizina, a nawet Katarzyny II. Zob. R. Łużny, *Polsko-rosyjskie związki literackie w pierwszych dziesięcioleciach wieku XIX a tradycje oświecenia*, [w:] *Spotkania literackie. Z dziejów powiązań polsko-rosyjskich w dobie romantyzmu i neoromantyzmu*, pod red. B. Galstera i J. Kamionkowej, przy udziale A. Piorunowej, Wrocław i in. 1973, s. 10-11; również tenże, *Dramat rosyjski w Polsce w wieku XVIII i na początku wieku XIX*, „Slavia Orientalis”, 1962, nr 3, s. 351-366.

²¹ R. Łużny, *Polsko-rosyjskie związki literackie w pierwszych dziesięcioleciach wieku XIX ...*, s. 19.

²² Pierwsze wzmianki o A. Puszkynie pojawiły się w prasie w latach 20., wtedy też przetłumaczono pierwszy raz na język polski jego utwór, była to *Fontanna Bakcyseraju* w przekładzie Adama Rogalskiego, (Wilno 1826). W latach 40., poematy i proza Puszkina ukazywały się stosunkowo często, zazwyczaj w przekładach Mickiewicza, Zenowicza, Odyńca. O twórczości najsłynniejszego rosyjskiego poety wiele krytycznych recenzji zamieszczał w prasie Mikołaj Grabowski. Później nawiązywał do niej także Mickiewicz w wykładach paryskich, jednak z oczywistych względów w bardzo nikłym stopniu wiadomości

Pomimo to przez całą pierwszą połowę XIX w., świadomość rzeczywistej rangi literatury rosyjskiej, była w społeczeństwie polskim była bardzo słaba. Ogólny stosunek do kultury rosyjskiej, silnie ją deprecjonujący, spowodował, iż Polacy nie tylko nie znali, ale i nie chcieli poznać bliżej. Doskonale obrazuje to wypowiedź Juliana Klaczki z „Gońca Polskiego” z 1851 r., w którym zamieścił on silnie polemizujący z Hercenem artykuł:

[...] każdy, co miał sposobność poznać literaturę moskiewską i słowiańską [...] zaprzeczy wszelkiej samoistnej narodowej literatury u Moskali i to dowodami czerpanymi z samego pisemka pana Iskandera. Bo p. Iskander ciągle utrzymuje (i słusznie), że narodowość rosyjska jest dotychczas jeszcze w stanie ukrytym [...], niewyrażonym, nieobjawionym, i że to co na powierzchni olbrzymiego państwa widzimy, [to] są tylko szumowiny obcych, francuskich i niemieckich napływów. Możesz więc taką narodowość, która się jeszcze wcale nie poznała, nie poczuła, która jest dopiero w stanie embrionalnym, możesz taką mieć prawdziwą, tj. swojską, rzeczywistą literaturę? Oczywiście, że nie! I to jest prawdą, że to, co powszechnie literaturą rosyjską nazywają, jest tylko niezgrabnem szczepieniem Schillera na Byronie, Walter Scotta na Lamartinie itp., jest tylko łataniną angielskich, francuskich i niemieckich rozbitków, zupełnie tak, jak nią jest i to urzędowe społeczeństwo rosyjskie, dla którego i w którym ta rzekoma literatura rzekomo kwitnie. Od Puszkina i włącznie, nie wydała ona ani jednego dzieła, któryby pod względem oryginalności i żywotności prawdziwej, mogło wejść w porównanie z naszym *Tadeuszem* lub naszą *Maryą*, z *Irydionem* lub *Księżami Pielgrzymstwa* [...] żaden naród słowiański, prócz polskiego, nie ma

o tym docierały do Polski. Zob. Aleksander Puszkina, oprac. R. Łużny i D. Mytlak-Piwowarska, [w:] *Pisarze i krytycy. Z recepcji nowożytnej literatury rosyjskiej w Polsce*, pod red. B. Galstera, J. Kamionkovej, K. Sierockiej, przy współudziale A. Piorunowej, Wrocław i in. 1975, s. 39-41. Na temat recepcji literatury rosyjskiej w XIX w. zob. także: *Zwierciadło prasy: czasopisma polskie XIX w. o literaturze rosyjskiej*, pod red. B. Galstera, J. Kamionki-Straszakowej, K. Sierockiej, przy współudziale A. Piorunowej, Wrocław i in. 1978 r.; D. Matlak-Piwowarska, *Rosyjska proza romantyczna w polskich przekładach i naśladowaniach (1825-1857)*, [w:] *Powinowactwa literackie polsko-rosyjskie*, Wrocław i in. 1978.

²³ Recenzje utworów Lermontowa zaczęły się pojawiać w polskiej prasie od początku lat 40., jednak największą popularność zyskał dzięki tłumaczeniom *Bohatera naszych czasów*. Pierwszego pełnego przekładu utworu dokonał T. Koen, (wyd. w Warszawie w 1844 r.). Niezależnie od niego w latach 40. i 50. pojawiały się w prasie tłumaczenia poszczególnych rozdziałów powieści. Znajomość twórczości Lermontowa doskonale widać również w licznych nawiązaniach do niej polskich autorów. Zob. *Michał Lermontow*, oprac. B. Mucha, [w:] *Pisarze i krytycy. Z recepcji nowożytnej literatury rosyjskiej w Polsce...*, s. 73.

²⁴ Do sympatyków Gogola należał m.in. I. Kraszewski, propagujący jego twórczość łamach „Atheneum”. (*Mikołaj Gogol*, oprac. F. Siedlicki [w:] *Pisarze i krytycy. Z recepcji nowożytnej literatury rosyjskiej w Polsce...* s. 95-96.

²⁵ Tłumaczeniem poezji Żukowskiego dużo zajmowali się poeci związani z kręgiem filomatów – T. Zan, A. Odyńiec, B. Zalewski. Więcej zob. *Wasilij Żukowski*, oprac. D. Matlak-Piwowarska, [w:] *Pisarze i krytycy. Z recepcji nowożytnej literatury rosyjskiej w Polsce...*, s. 25-27.

²⁶ Mikołaj Karamzin był jednak znany w Polsce głównie za sprawą *Historii państwa rosyjskiego* (wyd. 1824-1827, 1830) w tłumaczeniu Grzegorza Buczyńskiego, która już wcześniej wzbudziła zainteresowanie wśród polskich historyków. Warto też odnotować, że pierwszej polskiej recenzji dzieła, za namową redaktora pisma „Siewiernyj archiv” Tadeusza Bułharyna, podjął się J. Lelewel w latach 1822-1824 w tymże periodyku. Popularność wśród Polaków zyskał Karamzin także dzięki swobodnemu przekładowi *Słowa o wyprawie Igora*. Na język polski przetłumaczył i opublikował go S. Linde (Warszawa 1823). (*Mikołaj Karamzin*, oprac. R. Łużny, [w:] *Pisarze i krytycy. Z recepcji nowożytnej literatury rosyjskiej w Polsce...*, s. 9-10).

jeszcze literatury prawdziwej tj takiej, któryby była wyrazem myśli narodu, objawem jego ducha, odbiciem jego przemian historycznych. Taką literaturą jest tylko polska. [...] Literatura rosyjska, niewolnicza i urzędowa, bez korzeni w narodzie i ze sztucznymi kwiatami u góry, nie może się zwać narodową, nie może być objawem jakiej bądź myśli i jakiego bądź ducha [...]”²⁷.

Zdaniem Klaczki Rosjanie – w przeciwieństwie do Polaków i innych narodów zachodnioeuropejskich – nie byli w stanie stworzyć dzieł wielkich i wartościowych²⁸. W podobny sposób myślała duża część rodaków. Na większe zainteresowanie sztuką rosyjską z reguły nie wpływał również pobyt w Rosji. W ich relacjach zwraca uwagę niewielka ilość wypowiedzi na jej temat. Dotyczy to zarówno tych, którzy przebywali w Rosji kilka tygodni czy miesięcy, jak i tych, którzy spędzili w tym kraju większą część swojego życia.

Praktycznie zupełnie tematyka literacka nie pojawia się w relacjach z początkowych lat zaborów. Lata późniejsze – trzydzieste, czterdzieste, pięćdziesiąte – nie zmieniły tego w sposób zasadniczy, widać jednakże pewne zainteresowanie sztuką sąsiadów – pojawiają się nazwiska rosyjskich literatów, tytuły utworów. Brak jednak wnikliwszych, głębszych uwag, trudno znaleźć je nawet w relacjach osób, które miały okazję osobiście zetknąć się z rosyjskim środowiskiem literackim. Za przykład może posłużyć Franciszek Malewski, stały bywalec najpierw moskiewskiego, a później petersburskiego salonu Marii Szymanowskiej, w którym częstymi gośćmi byli poeci i pisarze rosyjscy. Właśnie tam, jak dowiadujemy się z dziennika jego przyszłej żony, spotykał Malewski Wasilija Żukowskiego, wówczas nauczyciela przyszłego cara Aleksandra II, cieszącego się sporym uznaniem jako poeta, Aleksandra Gribojedowa, Iwana Kryłowa a także Aleksandra Puszkina. Bliższe więzy połączyły Malewskiego z Żukowskim. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy ich znajomość można nazwać przyjaźnią, ale z pewnością koleżeństwem; m.in. filomata odwiedzał Żukowskiego w jego majątku w Pawłowsku²⁹. Jednak ani w listach Malewskiego, ani w dzienniku Heleny nie znajdujemy żadnych uwag, nawet najbardziej lakonicznych, na temat twórczości Żukowskiego. Nie ma też nic na temat dorobku innych poetów. Krótkie informacje, jakie

²⁷ „Goniec Polski” 1851, nr 215, s. 862-863.

²⁸ Choć należy dodać, że jeszcze w początkach XIX w. wielu Polaków miało podobny stosunek do literatury rodzimej, ceniąc wyżej twórczość zachodnią (głównie francuską). Działo się tak pomimo tego, że ta ostatnia często nie reprezentowała zbyt wysokiego poziomu. Duże zainteresowanie zachodnią literaturą doskonale obrazuje księgozbiór generałostwa Zajączków, gdzie na 332 pozycje 311 stanowiły książki francuskojęzyczne z czego 95 to literatura piękna. (Zob. K. Cieplińska, *Zwyczaje i obyczaje Nowych Francuzów Napoleona w Księstwie Warszawskim*, Łódź 2010, s. 115-6). Dopiero z czasem literatura polska zaczęła zyskiwać coraz większe uznanie.

²⁹ H. . Szymanowska-Malewska, *Dziennik 1827-1857*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1999, s. 73 (16.07.1828).

się pojawiają dotyczą jedynie znanego już wówczas Puszkina i to wyłącznie w kontekście jego życia osobistego oraz kontaktów z Mikołajem I (Malewski wspominał m.in. poruszenie towarzyskie, jakie wywołało pojawienie się poety w Moskwie jesienią 1826 r., po dwuletnim pobycie w Michajłowskoje). Trudno jednoznacznie przesądzać z czego wynikała powściągliwość młodego filomaty w wyrażaniu opinii na temat twórczości Puszkina. Z pewnością jednak żywo interesował się on literaturą. Ze wspomnień Morawskiego wiemy, iż w salonie Szymanowskiej Malewski, wraz z Mickiewiczem, prowadził z Puszkinem długie rozmowy poświęcone współczesnej literaturze, publicystyce, filozofii³⁰. Musiał też zdawać sobie sprawę z ogromnej sławy, jaką cieszył się w Rosji autor *Eugeniusza Oniegina*. Mimo to, w jego listach brak jakichkolwiek wzmianek świadczących o zainteresowaniu twórczością Puszkina.

Zastanawiające, że w swojej korespondencji Malewski nigdzie nie odniósł się do twórczości Piotra Wiaziemskiego, z którym połączyły go więzy głębokiej, wieloletniej przyjaźni (więcej na temat tej relacji piszę w rozdziale ostatnim). Gdy się poznali w 1827 r. w Moskwie Wiaziemski cieszył się już opinią jednego z najzdolniejszych rosyjskich poetów i krytyków literackich. Doskonale wykształcony, od wczesnej młodości wykazywał duży talent literacki; utrzymywał też szerokie kontakty z najwybitniejszymi współczesnymi pisarzami rosyjskimi. Jego liberalne poglądy społeczno-polityczne zbliżały go do środowiska dekabrystów. Bliska przyjaźń łączyła księcia z Aleksandrem Puszkinem, który niezwykle wysoko oceniał jego twórczość. Szczególne miejsce w biografii Wiaziemskiego zajmowała Polska. Lata 1817-1821 spędził on w Warszawie, jako sekretarz w kancelarii Mikołaja Nowosilcowa. Ten okres na zawsze zaszczerpił w nim sympatię do Polaków i polskiej kultury. Wiele z zawartych wówczas znajomości i przyjaźni przetrwało wiele lat³¹. Było wśród nich liczne grono literatów, których utwory tłumaczył na język rosyjski. Potwierdzeniem jego zasług dla polskiej literatury było wybranie księcia w 1828 r. na honorowego członka warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk³². Przyczynił się on także do spopularyzowania w Rosji Krasickiego i

³⁰ S. Morawski, *W Peterburku 1827–1838. Wspomnienia pustelnika i Koszałki Kobiałki*, Poznań [1927], s. 19.

³¹ O spotkaniu z Wiaziemskim i sympatii, jaką był obdarzony przez Polaków, wspomina m.in. Tadeusz Wyleżyński, który odwiedził dawnego przyjaciela w Petersburgu w 1830 r. T. Wyleżyński, „Dziennik podróży z Warszawy do Petersburga i na powrót w 1830 roku”, Biblioteka Czartoryskich, rkps sygn. 3167 III, k. 26.

³² Sympatia Wiaziemskiego do Polski była widoczna również w jego twórczości. Jego wiersz *Stacja pocztowa* (1825 r.) jest wspomnieniem niedawnego pobytu poety w Warszawie, przedstawień w teatrach, smaku kawy i atmosfery warszawskich kawiarni, pięknych Polek i brzmienia Polskiej mowy. Jak pisał Jan Orłowski „*Stacja pocztowa* Wiaziemskiego, jest niewątpliwie najsympatyczniejszym wierszem o tematyce polskiej, jaki wyszedł spod pióra poety rosyjskiego w dobie romantyzmu”³². J. Orłowski, *Z dziejów antypolskich obsesji w literaturze rosyjskiej...*, s. 65.

Mickiewicza. Jednakże pomimo osobistych więzów z poetą oraz pozycji, jaką zajmował on w środowisku rosyjskich literatów, Malewski nie odnosił się w swoich listach do twórczości Wiaziemskiego. Pojawienie się w kwietniu 1827 r. na łamach „Moskowskowielegrafa” pierwszego tłumaczenia *Sonetów krymskich* w przekładzie księcia, skwitował lakoniczną uwagą: „Tu [w Moskwie] wyjdzie ich tłumaczenie rosyjskie przez Księcia Wiaziemskiego, do którego przydana będzie recenzja”³³.

Z drugiej strony, bez trudu odnajdujemy w listach Malewskiego informacje i komentarze do twórczości Mickiewicza. Pełen emocji donosił Franciszek swoim najbliższym o ukazaniu się w Rosji polskiego wydania *Sonetów*³⁴. Śledził uważnie wszystko co w Rosji ukazywało się na temat przyjaciela³⁵, którego uważał za najwybitniejszego polskiego poetę. Jeszcze w 1869 r., pisał do córki, iż z przyjemnością czytał (nielegalnie dostarczonego z Paryża) *Pana Tadeusza*³⁶.

Nazwisko Puszkina pojawiło się w petersburskiej korespondencji Krasieńskiej. W styczniu 1837 r. doszło do głośnego pojedynku Puszkina z Dantesem. Obszerny list Krasieńskiej z 28 stycznia (9 lutego) 1837 r. był w całości poświęcony temu wydarzeniu. Młoda arystokratka opisywała szczegółowo przebieg dramatycznych wypadków, reakcję społeczeństwa rosyjskiego i cara Mikołaja. Była wyraźnie poruszona wydarzeniami w mieście:

Puszkin nie żyje, Puszkin został zabity, nie ma już wielkiego poety Rosji. Ta nowina tak wstrząsająca, tak niespodziewana, powtarzana jest we wszystkich salonach, słychać ją nawet na ulicach, sam lud się nią przejął. Tłum zdążył w kierunku domu, w którym znajduje się Puszkin, ale już błąd jak trup, już zniekształcony przez straszny rozkład. Jest tam żona na pół oszalała, a jej przyjaciele toną we łzach. O, to potworna historia! Wczoraj bił się w pojedynki i kula go trafiła [...] ³⁷.

Jednakże wydarzenia z końca stycznia 1837 r. były jedynym nawiązaniem do Puszkina. Choć Krasieńska zdawała sobie sprawę z rangi jaką zajmował on w społeczeństwie rosyjskim, bardzo wątpliwe, by znała jego twórczość, w każdym razie nie

³³ *Listy z zesłania. Krąg Franciszka Malewskiego i Józefa Jeżowskiego*, zebrał, oprac. i wstępem opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 1999, s. 160.

³⁴ Tamże..., s. 152.

³⁵ Tamże, s. 177.

³⁶ Tamże, s. 315.

³⁷ E. Krasieńska, *Świadek epoki. ...*, s. 69–71. Przy okazji Krasieńska pozwoliła sobie na drobną złośliwość wobec Natalii Gonczarowej: „Pani Puszkin jest piękna, ale nic poza tym”.

wspominała o tym w żadnym z kilkuset zachowanych listów. Nigdzie też nie padło nazwisko jakiegokolwiek innego rosyjskiego literata.

W naszych rozważaniach trudno pominąć wspomnienia Stanisława Morawskiego. Są one o tyle wyjątkowe, gdyż na tle innych polskich relacji, autor bardzo obszernie, a zarazem kontrowersyjnie, wypowiadał się na temat Puszkina, jego twórczości i swojego stosunku do niej. Podobnie jak Malewski, Morawski poznał Puszkina w salonie Marii Szymanowskiej pod koniec lat dwudziestych XIX w. Zarówno swoim wyglądem jak i sposobem bycia poeta nie wywarł na przybyszu z Polski dobrego wrażenia:

Nie spuszczałem oka z Puszkina, siedzącego prosto naprzeciw mnie. Abnegacja jego ubioru, rozczochrane, a był nieco łysawy, włosy i bakenbardy, wykrzywione w przeciwnie strony najzupełniej w obcasach i tyłkach buty okazywały więcej trochę niż zaniedbanie, bo kapcaństwo. Mickiewicz także nie muskał się, ale w jego abnegacji widzieć zawsze było można jakąś godność, szlachetność i wyższość. Cera Puszkina była osobliwsza. Pochodziła ona z przymieszania się do żył jego murzyńskiej krwi Annibala, która po kilku nawet pokoleniach, jeszcze swoją sadzę mieszała do naszego słowiańskiego mleka.... Portrety jego podobne wszystkie, ale upiękzone³⁸.

Wygląd zewnętrzny Puszkina, odpowiadał – zdaniem Morawskiego – osobowości poety, bowiem autor *Miedzianego jeźdźca* był dla niego osobą, której towarzystwo nie dostarczało przyjemności. Morawski miał do niego stosunek pełen niechęci, a zarazem wyższości i pobłażliwości; widział w nim skłonnego do intryg, pozbawionego manier gbura:

W kłótniach literackich, które w człowieku z boku stojącym litość wzbudzają i usprawiedliwiają odwieczne słowo: *genus irritabile vatum* [drażliwy ród poetów], Puszkina ochotnie brał udział i do tych mikrokonspiracyjnych konspiracji, jaką jedna partia na drugą knuje, wielce był pochopnym. Mowa ustna, potoczna, często się u niego z gburowskim językiem w wyrażeniach mieszała. Czułem ciągle, będąc z nim chwilę, że dla mnie przynajmniej przykleić się do niego, jak do człowieka, trudno³⁹.

Uprzedzenie wobec Puszkina wyraźnie widać również w sposobie przedstawienia zajścia między poetą a Dantesem. Morawski bronił tego drugiego, sugerując, że swoim zachowaniem Puszkina sam przyczynił się do późniejszej tragedii: „Puszkina, jako męża, oswojony już ze stanem małżeńskim, abnegując celibatowskie drobiazgi, te *riens*, które dla

³⁸ S. Morawski, *W Peterburku 1827–1838 ...*, s. 11.

³⁹ Tamże, s. 11–12.

kobiet tyle znaczą, jeszcze bardziej w zewnętrznych formach skapcaniał. Dantes co dzień nabierał maniery, coraz się stawał zgrabniejszym”. Ocena późniejszego zachowania obu rywali również nie pozostawia wątpliwości, z kim sympatyzował Morawski:

Puszkina spostrzegł się. Dantesowi okropne porobił sceny. Tygrysa zazdrość objęła wszystkie zmysły afrykańską krwią zarażonego poety, drażniąc co chwila w progresie geometrycznym wrodzoną burzliwość i pyłkość [!] duszy jego. Dantes szczerze zakochany, postąpił uczciwie. Widząc to wszystko, innego środka na grzech swój nie znalazł nad poświęcenie się i ofiarę z siebie. Wmówił Puszkiniowi, że się grubo myli, wyznał, że się kocha w siostrze jego żony. Prosił go nawet w tym celu na swata⁴⁰.

Nieco pochlebniej wypowiadał się Morawski o twórczości Puszkina, którą znał, o czym świadczą jego komentarze (dzięki długoletniej praktyce lekarskiej i urzędniczej w Rosji, swobodnie posługiwał się językiem rosyjskim). Doceniał wielkość literacką autora *Eugeniusza Onegina* nazywając go „największym ruskim poetą”, miał świadomość jego zasług dla unowocześnienia języka rosyjskiego, który „wykształcił, ogładził [...] i lżejszym, wytworniejszym go zrobił⁴¹”. Uważał, że sława, jaka otaczała Puszkina, słusznie mu się należała⁴². Jednak po słowach pochwały Morawski od razu próbował osłabić tę ocenę, zarzucając poecie braki w edukacji. Co więcej, zdaniem Morawskiego, dopiero przyjaźń z Polakami przebywającymi na zesłaniu w Rosji, głównie zaś z Mickiewiczem i Malewskim, ich wspólne rozmowy, pozwoliły Puszkiniowi nadrobić braki w wykształceniu i nadały jego twórczości „właściwy kształt”. Ten dobroczynny wpływ polskich emigrantów nie ograniczał się jedynie do Puszkina. Zdaniem Morawskiego obecność w Rosji tych Polaków zaważyła na twórczości wielu literatów, m.in. na Mikołaju Polewoju, również bywalcu salonu Szymanowskiej. Ten ostatni – pisarz, dziennikarz, krytyk literacki i historyk – należał do grona najbardziej światłych i postępowych osób swego pokolenia, a zarazem do pierwszych ideologów liberalizmu w Rosji. W latach 1825-1834 wydawał jedno z najlepszych pism tamtego okresu – „Moskowskij tielegraf”, czołowy organ romantyków.

Puszkina mało miał nauki. Dopiero wygnańcy z Litwy, a w szczególności Mickiewicz, Malewski i kilku innych, w ciągłych z nim w Moskwie będących stosunkach, otworzyli mu

⁴⁰ Tamże, s. 15.

⁴¹ Tamże, s. 18.

⁴² „Cenić go, jako poetę, można było i bardzo można! Otoczony był podówczas entuzjazmem, zachwytem, ekstazą całej publiczności stolicy.” Tamże, s. 12.

[Puszkiniowi] oczy, pokazali różnostronne uwagi i również, jak Polewoja, krytycznie naprowadzili na to, czego obu tym niepospolitym w Rosji mężom niedostawało do wykształcenia ich talentów⁴³.

Morawski wyraźnie nie darzył rosyjskich literatów sympatią ani uznaniem, ich rangę zdecydowanie starał się obniżyć. Być może, poza osobistą niechęcią, w przekonaniu o wyższości talentu i zdolności Mickiewicza, w pewnym stopniu utwierdziły go także rosyjskie gazety, które zamieszczały pochlebne artykuły o polskim poecie. Wśród nich był również „Moskowskij tielegraf”, Polewoj bowiem nie krył swojego uznania dla autora *Konrada Wallenroda*.

Jednak nieco zastanawiająca opinia Morawskiego, o brakach w edukacji u rosyjskich literatów, znajduje swoje potwierdzenie i w innych źródłach. Kazimierz Mężyński, znawca twórczości Mickiewicza, pisze, że również poeta w wykładach paryskich wspominał o swoich zastrzeżeniach do wykształcenia Puszkina⁴⁴. Opinia taka miała być dość powszechną wśród filomatów. Podobne zdarzenie, jak Morawski przytaczał Józef Przecławski:

W r. 1828 u p. Sobańskiej poznał się Mickiewicz z Puszkinem. Z początku traktował Puszkina poetę polskiego chłodno. Mickiewicz, jak zwykle, był naturalny. W rozmowie Mickiewicz, widząc jak wiele rzeczy jest obcych Puszkiniowi, zapytał: „A czytał pan Schlegla?” – „Nie”. – „A Sismondiego?”⁴⁵ – „Nie”. I tu dopiero Puszkini porzucił swój ton protekcyjny i rozmowa przeszła na inny przedmiot. Wkrótce potem Puszkini odszedł.

Mickiewicz w kółku naszym nie ukrywał swych wrażeń. Dziwił się nie tyle niedostatecznemu wykształceniu Puszkina, jak temu, że z tak szczupłym zapasem wiadomości mógł stworzyć tyle dzieł znakomitych. „Prawdziwy to geniusz – dodał – i jeśli nie spocznie na laurach i sam uczuje konieczność dalszego kształcenia się, to daleko zająć może”.

Na trzeci dzień Puszkini pierwszy przyjechał do Mickiewicza. Nie była to jednak prosta wizyta etykieta... Puszkini rzekła zaraz na wstępie: „Nie mogłeś Pan nie zauważyć przy pierwszym zaraz widzeniu się mej ignorancji w teorii sztuk pięknych. Ale nie dziw się Pan temu. Sam czuję, że mi potrzeba dopełnić mego wykształcenia, lecz nie wiem od czego zacząć; daj mi więc radę”.

W dalszej rozmowie Mickiewicz wskazał, że należy skoncentrować się na literaturze niemieckiej, głównie zaś na książkach Goethego i Byrona, w ten sposób zrekompensuje on

⁴³ Tamże, s. 19. Oczywiście jednak jest, że tego typu poglądy w żaden sposób nie odzwierciedlały tego, co sam Mickiewicz myślał o twórczości Puszkina.

⁴⁴ K. Mężyński, *Rosja w wykładach paryskich Mickiewicza*, Poznań 1938, s. 45.

⁴⁵ Friedrich Schlegel (1772-1829) niemiecki poeta, krytyk literacki, jeden z twórców współczesnego językoznawstwa. Jeden z najwybitniejszych twórców niemieckiego wczesnego romantyzmu.

Jean Charles Sismoni (1773-1842) szwajcarski historyk i ekonomista, zaliczany do przedstawicieli nurtu ekonomii klasycznej.

nieznajomość łaciny. Następnie należy sięgnąć do autorów angielskich, a porzucić literaturę francuską⁴⁶.

Jednak, zdaniem Morawskiego, nie tylko Mickiewicz i towarzyszący mu filomaci mieli dobroczynny wpływ na rosyjską kulturę. Autor *W Peterburku*, w swych rozważaniach doszedł również do wniosku, że zasługi Puszkina dla literatury rosyjskiej nie przewyższają tego, co zrobili dla niej dwaj polscy publicyści i literaci tworzący po rosyjsku nad Newą – Tadeusz Bułharyn i Józef Sękowski.

Tadeusz Bułharyn (1789–1859), literat i wydawca, przebywał w Petersburgu od 1816 r. Pozostawił on po sobie cztery powieści satyryczno-obyczajowe, z których *Iwan Iwanowicz Wyżygin* (1829) uważany jest za pierwszą rosyjską powieść. Powieści Bułharyna były tłumaczone na kilka języków europejskich, i to w krótkim czasie od ich ukazania się, co stanowiło w owym czasie swoiste *novum*⁴⁷. Ponadto był on wydawcą dość poczytnych wówczas pism jak „Siewiernyj archiv” (1822–1825), „Syn otiecziestwa” (1825–1839) oraz najbardziej popularnego z nich „Siewiernaja pczieła” (1825–1859). To ostatnie było pismem adresowanym do szerokiego kręgu czytelników, dlatego poza informacjami politycznymi, na zamieszczanie których udało się uzyskać Bułharynowi specjalne pozwolenie⁴⁸, zawierało wiadomości z dziedziny techniki, nauki, ekonomii oraz kronikę sądową. Niewątpliwie „Siewiernaja pczieła” była jego największym sukcesem zawodowym i finansowym. Jako pierwsze i jedyne pismo tego rodzaju, dzięki szerokim kręgom czytelników, sprzyjało upowszechnieniu oświaty w społeczeństwie rosyjskim⁴⁹.

Obdarzony dużym wyczuciem literackim, Bułharyn od samego początku dużo miejsca poświęcał w nim współczesnej literaturze rosyjskiej, którą cenił i starał się popularyzować. Wiele jego artykułów dotyczyło m.in. twórczości Puszkina; recenzje takich utworów jak *Rusłan i Ludmiła*, *Graf Noulin*, *Eugeniusz Onegin* były bardzo przychylne, a przy tym niezwykle rzeczowe. Zofia Mejsztutowicz w swojej pracy poświęconej twórczości Bułharyna tak podsumowała tę część jego pisarstwa: „Bogate w

⁴⁶ A. Mickiewicz, *Dziela wszystkie*, t. XVI, *Rozmowy z Adamem Mickiewiczem*, Warszawa 1933, s. 42-43.

⁴⁷ Jak pisze B. Mucha, popularność powieści T. Bułharyna zasadzała się głównie na wątkach sensacyjnych i awanturkowych oraz na intrygujących fabułach pozbawionych krytyki społecznej. One właśnie miały zapoczątkować „komercyjny” nurt w literaturze rosyjskiej. Zob. B. Mucha, *Studia nad życiem literackim w Rosji (lata 1801-1825)*, Kraków 1981, s. 79.

Dużo informacji o Bułharynie zawiera artykuł B. Galstera, *O Tadeuszu Bułharynie kilka uwag polemicznych*, [w:] tenże, *Paralele Romantyczne. Polsko-rosyjskie powinowactwa literackie*, Warszawa 1987.

⁴⁸ Uzyskanie pozwolenia na zamieszczanie informacji politycznych niosło za sobą zwiększenie liczby czytelników. Do tej pory pozwolenie takie miały tylko trzy gazety w Rosji: „Moskowskie wiadomości”, „Wiertnik Jewropy” (1802-1830) – red. M. Karamzin i „Syn otiecziestwa” – red. M. Grecz.

⁴⁹ Z. Mejsztutowicz, *Powieść obyczajowa Tadeusza Bułharyna*, Wrocław 1978, s. 26.

obserwacje obyczajowe szkice, felietony wyróżniające się lekkością stylu i ostrością języka, odwołujące się bezpośrednio do mowy potocznej, przez długi okres zaspokajały zapotrzebowania czytelnika rosyjskiego na rodzimą prozę⁵⁰. Niewątpliwie Bułharyn należał do grona najbardziej liczących się wówczas publicystów. Z jego recenzjami liczył się nawet sam Aleksander Puszkina⁵¹. Twórczość literacką, głównie powieściopisarstwo, docenili także rodacy, przyjmując go niemal jednogłośnie w 1829 r. do Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie⁵².

Redaktor „Siewiernoj pczeli” był przychylnie postrzegany przez Polaków, którzy zetknęli się z nim osobiście. Kontrowersje wokół jego osoby wywoływały jedynie plotki dotyczące współpracy Bułharyna z III Oddziałem. Nie ujęło mu to jednak sympatii petersburskiej Polonii, w tym Morawskiego⁵³. Pomimo swoich zapatrywań politycznych, należał on do grona osób, które w 1829 r. usilnie starały się ułatwić Mickiewiczowi wyjazd z Rosji. Próbował też osłaniać poetę przed wrogimi działaniami Nowosilcowa, m.in. osobiście wstawiając się za Mickiewiczem u Benckendorffa⁵⁴. Często pomagał także innym rodakom⁵⁵. Jego stosunek do powstania listopadowego był skrajnie wrogi, a swoje zapatrywania polityczne po 1831 r. określił jednoznacznie po stronie rządu. Nadal był jednak przyjmowany w polskich salonach towarzyskich. Pod koniec swego życia Bułharyn przeniósł się do Kurlandii, do swoich dóbr położonych na przedmieściach Dorpatu. Studiujący na tamtejszym uniwersytecie w latach 50. Stanisław Janikowski wspominał, iż dużym przeżyciem i honorem dla niego była możliwość odwiedzenia sławnego publicysty⁵⁶.

Drugim polskim publicystą, wymienionym przez Morawskiego, był Józef Sękowski (1800–1858). Wykształcony na Uniwersytecie Wileńskim bardzo szybko zyskał sławę wybitnego orientalisty. Od 1822 r. podjął pracę na Uniwersytecie Petersburskim. Równocześnie zaczął redagować pismo polskie „Bałamut Petersburski” (1831–1833), a

⁵⁰ Tamże, s. 108. Warto również wspomnieć, że Bułharynowi zawdzięcza literatura rosyjska pierwsze całościowe wydanie w 1833 r. utworu Aleksandra Gribojedowa *Mądremu biada* oraz ocalenie archiwum poety-dekabrysty Konrada Rylejewa. Z obu łączyła Bułharyna serdeczna przyjaźń.

⁵¹ W liście do jednego ze swoich przyjaciół Puszkina pisał: „Powiedz proszę, czy miała wpływ na szybkie rozejście się egzemplarzy *Oniegina* recenzje zamieszczona w gazecie ‘Siewiernaja Pczela’. To mnie bardzo interesuje”. Cyt. za Z. Mejszutowicz, dz.cyt., s. 31.

⁵² Wśród popierających kandydaturę Bułharyna byli Lelewel i Niemcewicz. R. Wołoszyński, *Polacy w Rosji 1801-1830*, Warszawa 1984, s. 176.

⁵³ R. Wołoszyński, *Polsko-rosyjskie związki w naukach społecznych...*, s. 156–157.

⁵⁴ R. Wołoszyński, *Polacy w Rosji ...*, s. 214.

⁵⁵ Tamże, s. 204. Wiele interesujących szczegółów z biografii Bułharyna, w tym także na temat jego zasług dla Polaków, zawiera książka Piotra Głuszkowskiego: П. Глушковский, Ф.В. Булгарин в русско-польских отношениях первой половины XIX века: эволюция идентичности и политических воззрений, Санкт-Петербург 2013.

⁵⁶ S. Janikowski, *Listy z Dorpatu*, [w:] „Archiwum Historii Medycyny”, t. XXI, 1959, s. 98.

niedługo potem założył własne, w pełni komercyjne, o nazwie „Biblioteka dla czytelnika”. Było to pismo popularne, adresowane do mniej wyrobionej części społeczeństwa. Jego odbiorcą były głównie warstwy mieszczańsko-szlacheckie, zamieszkałe na prowincji, nieprzygotowane do lektury wielkich dzieł literackich czy wnikliwych analiz politycznych. Zaspokajało ono ich mniej wyrafinowane gusta. Początkowo w dziale literackim „Biblioteka dla czytelnika” zamieszczali swe utwory najwybitniejsi ówcześni poeci i pisarze jak: Puszkina⁵⁷, Wasilij Żukowski, Iwan Kryłow, Aleksander Bestużew-Marliński, Nestor Kukolnik, Włodzimierz Odojewski. Język i styl publicystyki były w zasadzie jednorodne, gdyż większość artykułów redagował sam Sękowski. Od początku zamieszczał swoje eseje, które podpisywał „Baron Brambeus”. Teksty innych autorów zmieniał w sposób zupełnie dowolny, kierując się, swoiście rozumianym, interesem pisma⁵⁸. Ingerencje redaktora w teksty innych autorów, jak również jego nieprzyjemny charakter, były powodem rezygnacji większości autorów ze współpracy z periodykiem. Mimo to pismo odniosło niebywałą, jak na owe czasy, sukces czytelniczy i finansowy. Popularność „Biblioteki dla czytelnika” była tak duża, że w drugiej połowie lat trzydziestych miała już siedem tysięcy prenumeratorów, a więc około sześciu razy przewyższała nakłady najbardziej popularnych wówczas pism⁵⁹. To, co decydowało o ogromnej popularności pisma, było jednocześnie powodem krytyki. Bardziej wymagający czytelnicy zarzucali mu powierzchowność i sprzyjanie najmniej wyszukany gustom. Iwan Panajew, ówczesny pisarz, krytyk literacki i dziennikarz tak oceniał pismo Sękowskiego:

Pomimo wielkiego powodzenia i świetnych nazwisk na okładce „Biblioteki dla czytelnika” nie darzyła zaufaniem ani młodzież, ani literaci poważnie traktujący literaturę. Słusznie zauważył Bieliński „Biblioteka dla czytelnika” jest pismem prowincjonalnym, na tym polegała jego siła. Kierunek pisma obliczony jedynie na bawienie czytelnika za wszelką cenę, brak własnych przekonań, stawianie Kukolnika na równi z Goethem [...] dotyczyły do żywego zapalczywą młodzież⁶⁰

Podobnie jak Bułharyn, Sękowski również zajmował skrajnie lojalistyczną postawę wobec władz rosyjskich i ich antypolskiej polityki. Jednakże jego trudny charakter, a przede wszystkim wypowiedzi skierowane przeciwko rodakom (m.in. szkalujące

⁵⁷ Były to m.in. *Baśń o śpiącej królewnie*, *Dama Pikowa*, czy przekład *Trzech Budrysów* A. Mickiewicza.

⁵⁸ Według Sękowskiego, miało to uchronić pismo od interwencji cenzury. Czasem jednak dopiski jakie wprowadzał on do cudzych tekstów, reklamowały jego własne utwory. Por. W. Śliwowska, *Mikołaj I i jego czasy*. Warszawa 1965, s. 144.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ I. Panajew, *Wspomnienia literackie*, Warszawa 1955, s. 124.

filomatów, zakłamujące przeszłość Polski⁶¹) spowodowały odsunięcie się od niego dużej części Polonii, mimo to doceniano jego kwalifikacje naukowe i literackie. Morawski pisał o popularności w Rosji Sękowskiego jak i Bułharyna z nieukrywaną dumą. Uważał ich za wybitnych literatów. Tym zapewne należy tłumaczyć dość zaskakujące słowa Morawskiego, iż Bułharyn i Sękowski czynili język rosyjski piękniejszym i bogatszym, a zarazem bardziej salonowym i uczonym, co nie udało się Puszkiniowi.

Bez żadnej wątpliwości Puszkini wykształcił, ogładził język i lżejszym, wytworniejszym go zrobił. Ale w tem bodaj czy nie więcej dla Rosji zrobił nasz Polak Bułharyn, a pewnie sto razy więcej Sękowski, który, kilkanaście żywych i martwych języków znając doskonale, przy niepospolitych zdolnościach swoich z każdego języka coś do rosyjskiego zastosował i wprowadził, a tym sposobem, nie wwdząc makaronizmów, zmiękczył go, zrobił podatnym, salonowym i uczonym, a do najważniejszych rozpraw zdatnym tak, że dziś język ten jest jednym z najpiękniejszych i najbogatszych żywych języków⁶².

Morawski albo słabo znał twórczość autora *Eugeniusza Oniegina*, albo jej nie rozumiał, lub też jedno i drugie. Nawet perspektywa dwunastu lat, jakie upłynęły od wyjazdu z Rosji do momentu spisywania wspomnień, kiedy pozycja Puszkina jako wybitnego poety była już ugruntowana, nie wpłynęła na zmianę jego poglądów. Zaskakujący jest również fakt, iż twórczość Puszkina, którego pogardliwie nazywał „kacapem”, była w jego oczach gorsza od twórczości Bułharyna i Sękowskiego. Wywody Morawskiego rażą powierzchownością i silną osobistą niechęcią. Nie potrafił on (bądź nie chciał) dostrzec rzeczywistej wartości literatury rosyjskiej, a jej twórców postrzegał głównie przez pryzmat negatywnych stereotypów.

Oczywiście nie wszyscy Polacy podzielali tak skrajnie negatywną opinię o twórczości Puszkina. Jesienią 1820 r. pełną zachwyty wzmiankę o utworze „Rusłan i Ludmiła” Puszkina przesłał do przyjaciela i filomaty – Józefa Jeżowskiego⁶³ przebywający wówczas nad Newą Wincenty Pełczyński: „Pokazał się tu był talent niemały do poezyi w jednym młodzieńcu 19-letnim, którego kilka kawałków i jedno poema niewielkie [Rusłan i Ludmiła] bardzo się udały, szczęśliwie i mocno są napisane; ale, że Muza jego nie znała

⁶¹ *Listy z zesłania. Krąg Franciszka Malewskiego...*, s. 192, 469.

⁶² S. Morawski, *W Peterburku 1827-1838...*, s. 18.

⁶³ Józef Jeżowski filomata, pochodził z guberni kijowskiej, szkołę średnią ukończył w Humaniu. Wincenty Pełczyński, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, filomata, ekonomista. W 1819 r. wyjechał do Petersburga. Od 1834 radca dworu, a od 1840 radca stanu, w latach 1834-1844 urzędnik do osobnych poleceń ministra finansów. Mimo pełnionych funkcji, w wydrukowanej w Paryżu pracy skrytykował system administracyjny, sądowniczy i policyjny Rosji. Miłośnik literatury.

dobrze ukazów, wysłano go za to na granicę Persyi [!], ażeby trochę pobujała”⁶⁴. Była to zresztą pierwsza wzmianka o Puszkynie w polskich relacjach o jakiej wiadomo.

Powszechnie znane jest uznanie jakie dla literatury rosyjskiej żywił Mickiewicz. W zakresie literackich powiązań polsko-rosyjskich jest to najprawdopodobniej najbardziej dogłębnie przebadany temat⁶⁵, dlatego wspomnę jedynie, iż dla Mickiewicza zesłanie do Rosji i kontakt z tamtejszymi elitami okazał się niezwykle pomyślny dla twórczego rozwoju. Co więcej, odmiennie do swoich rodaków, uważał, iż poziom kulturalny Warszawy nie dorównuje Petersburgowi, o czym tak pisał w 1827 r. w liście do Antoniego Odyńca: „Zostaliśmy o cały wiek w literaturze! Tutaj każdy nowy wierszyk Goethego obudza powszechny entuzjizm, zaraz jest tłumaczony i komentowany. Każdy romans Waltera Scotta natychmiast w obiegu, każde nowe dzieło filozoficzne jest w księgarni; a u nas! Poczciwy Dmochowski uważa Georgiki Koźmiana za ideał polskiej poezji”⁶⁶. Z kolei dwa lata później w liście do Lelewela, pisanym już z Berlina, donosił: „Może w innych naukach macie tam [tj. w Warszawie] dobrych pracowników, ale w literaturze cofnięto się na pół wieku nawet do Rosji”⁶⁷. Twórczość Puszkina autor *Pana Tadeusza* najszerzej scharakteryzował w wykładach paryskich, a także w słynnym artykule zamieszczonym w *Le Globe* z 1837. Określił w nim niedawno zmarłego Puszkina największym po Byronie poetą epoki. Być może jednak, jak zauważa Aleksander Lipatow, największe uznanie dla geniuszu Puszkina wyraziło się w przemilczeniu przez Mickiewicza wszystkich jego antypolskich wierszy⁶⁸.

Jednak niewiele tego typu opinii znajdujemy w polskich relacjach. W zdecydowanej większości, Polacy nie wykazywali zainteresowania rosyjską literaturą, bądź odnosili się do niej z góry z dużym uprzedzeniem. Sytuacja ta zaczęła się powoli zmieniać po powstaniu listopadowym. Wówczas, wiara Polaków w rychłe odrodzenie ojczyzny zaczynała powoli maleć, co skłaniało do bardziej wnikliwego przyjrzenia się zaborcy. Ponadto większe zainteresowanie literaturą rosyjską spowodował utrudniony dostęp do dzieł autorów zachodnich i polskich. Limanowski wspominając jedną ze swych ciotek, przed powstaniem styczniowym mieszkającą na Litwie, pisał, że, z powodu

⁶⁴ Puszkina miał wówczas 21 lat i za napisanie *Rusłana i Ludmiły* został wygnany nie na granicę Persji, ale Turcji, do Besarabii. *Archiwum Filomatów. Część I. Korespondencja 1815–1823*, wyd. J. Czubek. Tom III. 1820–1821. Kraków 1913, s. 21. (List z Petersburga z 17/19 listopada 1820 r.).

⁶⁵ B. Gasler, *Paralele romantyczne. Polsko-rosyjskie powiązania literackie*, Warszawa 1987, rozdział: *Wokół sądów Mickiewicza o Puszkynie*, tam literatura.

⁶⁶ A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, tom XIII, *Listy*, tom I, 1817-1831, oprac. J. Czubek, wstęp S. Kołaczkowski, Warszawa 1934, s. 325.

⁶⁷ R. Wołoszyński, *Polacy w Rosji 1801-1830 ...*, s. 214.

⁶⁸ A. Lipatow, *Rosja i Polska: konfrontacja i grawitacja*, Toruń 2004, s. 188.

niemożności dotarcia do książek polskich, zainteresowała się ogólnie dostępną twórczością rosyjską. Dzięki temu, ciotka, początkowo dość obojętnie odnosząca się do czytanych lektur, stała się z czasem wielką miłośniczką literatury rosyjskiej, przede wszystkim zaś Turgieniewa⁶⁹. Czasami o zainteresowaniu się utworem rosyjskim decydowała jego społeczno-polityczna wymowa. W końcu lat 50. na Uniwersytecie Kijowskim polscy studenci wystawili w teatrze studenckim, obok zwyczajowo granego rodzimego repertuaru, także sztukę Aleksandra Gribojedowa „Mądremu biada”⁷⁰. Znaczący wzrost zainteresowania literaturą rosyjską w społeczeństwie polskim nastąpił w drugiej połowie XIX w.

Ważnym elementem w życiu kulturalnym szlachty końca XVIII i pierwszej połowy XIX w. była muzyka. Do czasów Piotra I, w rozwijającej się w izolacji do reszty Europy Rosji, życie muzyczne zdominowane było przez muzykę cerkiewną i ludową. (Wpływ religii prawosławnej na życie społeczne był w tym czasie bardzo duży. W odniesieniu do sztuki, Cerkiew utrudniała rozwój ich świeckich gałęzi, uważając je za grzeszne i niepotrzebne). Gwałtowna zmiana nastąpiła w pierwszej połowie XVIII w., kiedy niemieckie, a przede wszystkim włoskie orkiestry, ze swym rodzimym repertuarem, zaczęły wypełniać życie muzyczne obu stolic, wypierając prawie całkowicie dotychczasową muzykę ludową⁷¹. Próby wprowadzenia rosyjskich i ukraińskich melodii i instrumentów za Elżbiety Pietrowny nie przyniosły efektu, podobnie jak dążenie do włączenia motywów rosyjskich do oper włoskich za Katarzyny II. Niezwykle silna italianizacja muzyki rosyjskiej nastąpiła pod koniec XVIII w. i na pocz. XIX w., szczególnie w operze. Najwyżej cenionym kompozytorem był Włoch – Gioacchino Rossini. Od początku XIX w. coraz większą popularność zaczęła zyskiwać w Rosji również muzyka niemiecka (głównie Mozart, lecz także Haydn, Beethoven, Händel, czy bardzo popularny wówczas Giacomo Meyerbeer)⁷². Mniejszymi wpływami cieszyła się muzyka francuska, ale także i ona odnosiła tu swoje sukcesy (głównie za sprawą Hectora Berlioza).

Wpływy zachodnie w muzyce rosyjskiej nie ograniczały się wyłącznie do repertuaru, ale obejmowały również wykonawców. Na scenach rosyjskich pojawiła się wówczas duża liczba europejskich śpiewaków i muzyków, dla których występy w

⁶⁹ B. Limanowski, *Pamiętniki (1835-1870)*, t. 1, Warszawa 1957, s. 164-165.

⁷⁰ J. Tabiś, *Polacy na Uniwersytecie Kijowskim 1834-1863*, Kraków 1974, s. 82-83.

⁷¹ Zmiany te nie dotyczyły muzyki cerkiewnej, która nadal rozwijała się własnym trybem.

⁷² Do jej popularyzacji bardzo przyczyniło się powstałe w 1802 r. w Petersburgu Towarzystwo Filharmoniczne.

Moskwie i Petersburgu stwarzały możliwość szybkiego wzbogacenia się, a zarazem ugruntowania swojej artystycznej pozycji. Brak rosyjskich wykonawców częściowo wynikał również z niskiego poziomu kultury muzycznej szlachty, która dopiero od początku XIX w. zaczęła przywiązywać większą wagę do edukacji muzycznej swoich dzieci. Wtedy też zachodni artyści, jako nauczyciele muzyki, zaczęli pojawiać się w rosyjskich domach⁷³. Podniosło to, w znaczący sposób, kulturę muzyczną tamtejszych elit, czego efektem było pojawienie się w XIX w. wybitnych rosyjskich kompozytorów jak Dymitr Bortniański, Michaił Glinka, Aleksander Dargomyżskij, Aleksander Lwow, czy Aleksy Wierstowski, a także wykonawców. Awdotia Panajewa, doskonale zaznajomiona z życiem muzycznym Petersburga lat 20. i 30. (była córką śpiewaka operowego i baletnicy), wspominała, iż do lat 20. XIX w. panowało powszechne przekonanie, iż Rosjanie pozbawieni są zdolności muzycznych i dlatego wystawiane przez nich opery nie reprezentują wysokiego poziomu. Pierwsze grono słynnych rosyjskich śpiewaków (m.in. Anna Worobiowa, Marija Stiepanowa, Wasilij i Sofia Samojłowy) pojawiło się, gdy nauczaniem śpiewu w Petersburskiej Szkole Teatralnej zajął się Włoch Catterino Cavosa⁷⁴.

Jednak oddziaływanie muzyki zachodniej w pierwszej połowie XIX w. było ciągle bardzo silne⁷⁵, i właśnie na nią kierowała swoją uwagę większość Polaków, niemal całkowicie pomijając sztukę rosyjską. To właśnie występy zagranicznych – europejskich artystów wzbudzały zainteresowanie Polaków, to ich koncerty i przedstawienia pisywali i komentowali w swoich listach, w dziennikach. Doskonale widać to na przykładzie Elizy Krasińskiej. Jej listy pozbawione były jakichkolwiek wzmianek na temat rosyjskiej muzyki, kompozytorów, wykonawców. W korespondencji z najbliższymi swój zachwyt wyrażała jedynie dla muzyków zachodnich. Nie byli to jednak artyści przypadkowi. Uważnie wybierała widowiska muzyczne, na których bywała, a podziwiani przez nią artyści należeli zazwyczaj do grona największych zachodnich sław. Należy bowiem zaznaczyć, że od początku XIX w. wśród wielu muzyków przybywających do Rosji, oprócz bardzo przeciętnych, pojawiali się także artyści o europejskiej renomie. W 1839 r. Krasińska miała możliwość podziwiania występu austriackiego pianisty Zygmunta Thalberga, uważanego za jednego z najznakomitszych wirtuozów tamtego okresu, obok Chopina i Liszta. W liście do ciotki, Aleksandry Potockiej, tak opisywała swoje wrażenia:

⁷³ Do tej pory w Rosji rzetelną edukację muzyczną odbierało duchowieństwo, które śpiewy cerkiewne wyniosło na bardzo wysoki poziom.

⁷⁴ A. Panajewa, *Wspomnienia*, Kraków 1977, s. 56.

⁷⁵ B. Jegorow, *Oblicza Rosji...*, s. 263-264.

[...] jest tu słynny pianista Thalberg [...] [gdy gra – A.K.] słyszy się nie fortepian, lecz całą orkiestrę złożoną z nieznanych i melodyjnych instrumentów; pianista modeluje dźwięki, wydobywa łagodne tony, potem nagle przyspiesza grę, słychać tysiące dźwięków, wykonanie jest śmiałe, żywe olśniewające⁷⁶.

W podobnym tonie wypowiadała się na temat Karola Mayera. Ten pochodzący z Prus kompozytor i pianista, ponad 30 lat swojego życia spędził w Moskwie i Petersburgu, gdzie występował, a przede wszystkim dawał lekcje gry na fortepianie. Był on nauczycielem m.in. Michaiła Glinki, na którego rozwój muzyczny miał silny wpływ. W 1837 r. w Petersburgu panna Eliza była na koncercie Mayera:

[...] jego talent jest niezwykle, całymi dniami improwizuje (...) pod jego palcami, pod jego bujnym natchnieniem fortepian staje się instrumentem o tysiącu głosów, a każda myśl poety-muzyka znajduje odpowiednią strunę⁷⁷.

Gra on w sposób zadziwiający, cudowny, niepojęty; pokonuje z łatwością wszelkie trudności, z których słuchający nawet nie zdają sobie sprawy. Fortepian staje się innym instrumentem, posłuszny jego najmniejszym pragnieniom, zmienia głos, raz śpiewa jak słowik, to znowu brzmi jak cała orkiestra (...) ⁷⁸

Wypowiedzi utrzymanych w podobnym tonie znajdziemy w listach Krasińskiej więcej i zawsze dotyczyły one muzyki i artystów zachodnich. Między innymi dwukrotnie podziwiała ona operę *Robert Diable*⁷⁹ niemieckiego kompozytora Giacomo Meyerbeera, który w Rosji w latach 30. i 40. XIX w. cieszył się ogromnym powodzeniem, a sama opera, uważana jest do dziś za jedno z czołowych dzieł romantyzmu.

Jedynym przypadkiem, w którym Krasińska odniosła się do muzyki rosyjskiej, była opera Michała Glinki *Życie za cara*. Utwór ten, posiadający liczne i bardzo wyraźne nawiązania do ludowej muzyki rosyjskiej, nieomal od razu został przez część krytyki okrzyknięty operą narodową. Po dzień dzisiejszy operę uważa się za największe osiągnięcie artystyczne kompozytora, a jego samego za najwybitniejszego rosyjskiego muzyka okresu romantyzmu. Autorami libretta byli popularni wówczas autorzy Nestor Kukolnik, Wasilij Żukowskij oraz Jegor Rozen i Władimir Sołłogub. Osnową utworu jest

⁷⁶ E. Krasińska, *Świadek epoki ...*, s. 112.

⁷⁷ Tamże, s. 74.

⁷⁸ Tamże, s. 76. Podobne opinie znajdujemy i w innych miejscach: „Byliśmy dziś wieczorem na sławnej operze Rossiniego ‘Semiramida’. Spektakl był nadzwyczaj piękny [...] [pełen – A. K.] pięknej muzyki, pięknych dekoracji, bogatych kostiumów i interesującej sceny”. s. 37. „Dziś rano byliśmy na spektaklu francuskim. Dawano sztukę czarującą”. s. 93.

⁷⁹ W 1836 i 1837 r. Tamże, s. 30, 85.

epizod z okresu wielkiej smuty: Iwan Susanin, chłop z okolic Kostromy, biorący udział w walkach z Polakami w 1613 r., zaofiarował się jednemu z polskich oddziałów jako przewodnik. Następnie zaprowadził Polaków na bagniste tereny, skąd nie było już wyjścia. Za swój czyn został przez nich zabity. *Życie za cara* obfituje w wiele dość schematycznych wyobrażeń ukształtowanych w mentalności rosyjskiej na temat Polaków (butnych, grabieżczych, podstępnych, katolików); pełne jest także patosu, silnie podkreślanego patriotyzmu i przywiązania do cara. Przedstawienie premierowe odbyło się na początku grudnia 1836 r. Było to duże wydarzenie w życiu muzycznym Petersburga. Panna Eliza poddała muzykę i fabułę opery druzgocącej krytyce. Zapewne, jako Polka, poczuła się urażona wymową dzieła, które w bardzo niekorzystnym świetle ukazywało rodaków:

Wystawiano operę narodową. Rzekomo muzyka i wszystko inne było obrzydliwe. Temat został wzięty z historii rosyjskiej. Iwan Susanin poświęca się dla pierwszego Romanowa i prowadzi wojska polskie, które miały napaść w lesie na cara i jego rodzinę – rodzaj mordowni. Polscy wojownicy są uskrzydleni jak archaniołowie i śpiewają mazurki. To otwarcie Teatru Wielkiego stało się ważnym wydarzeniem, wszyscy o tym mówią, każdy usiłuje pójść na przedstawienie i – jak to się niemal zawsze dzieje – każdy wraca rozczarowany⁸⁰.

Określenia „mordownia”, „obrzydliwość” pokazują negatywny stosunek Krasińskiej do opery Glinki. Wyrażona w ostatnim zdaniu satysfakcja, z powodu rzekomego niepowodzenia dzieła, nie pozostawia co tego wątpliwości. W jej przekonaniu opera była pozbawiona elegancji, smaku, koniecznego wyrafinowania, była więc typowo rosyjska, a *rosyjskość* tej muzyki (podobnie jak libretto) stanowiła zaprzeczenie europejskości. Jednakże warto zauważyć, że po premierze bardzo niejednoznacznie odnieśli się do opery również recenzenci, co mogło utwierdzać Krasińską w niechęci do przedstawienia. Dość nieprzychylnie wyrażał się o nim Tadeusz Bułharyn w „Siewiernoj pcziele”. Z kolei książkę Włodzimierz Odojewski, w tej samej gazecie, nie krył swojego ogromnego zachwyty⁸¹.

Jednak takie wyraźne odcinanie się od sztuki rosyjskich artystów widoczne jest nie tylko w relacjach osób, które w Rosji przebywały czasowo. Również osoby, które

⁸⁰ Tamże, s. 66–67.

⁸¹ L. Bazyłow, *Historia nowożytnej kultury rosyjskiej*, Warszawa 1986, s. 368.

Wśród znawców muzyki rosyjskiej spór dotyczący wartości artystycznej twórczości Glinki trwał jeszcze wiele lat. Antoni Rubinstein, wybitny pianista, założyciel Konserwatorium Petersburskiego w 1862 r. uważał autora „Życia za cara” za dyletanta. Był on zdania, że rosyjska muzyka narodowa ma jedynie znaczenie „etnograficzne” i choć jest oryginalna, jednak pozbawiona wartości artystycznej. Dlatego Rubinstein postulował kształcenie młodzieży według niemieckich reguł kompozycyjnych, wzorując się na Haydnie, Bethovenie, Mozarcie i Bachu. O. Figes, *Taniec Nataszy...*, s. 135.

zdecydowały się pozostać w Rosji na stałe, rzadko i bardzo powściągliwie wyrażały się o rosyjskich wydarzeniach muzycznych. Józef Przecławski, będąc, jak sam o sobie pisał, wielkim miłośnikiem muzyki, od przyjazdu do Petersburga w 1822 r., z uwagą śledził życie muzyczne stolicy. W jego opinii, w latach 20. XIX w. kultura muzyczna miasta była ciągle na bardzo niskim poziomie – istniejąca opera rosyjska nie zasługiwała nawet na swoją nazwę, a koncerty publiczne odbywały się bardzo rzadko i były żenująco słabe. Dopiero w następnych latach zaczął dostrzegać on zmiany na lepsze, coraz częściej można było usłyszeć koncert i zobaczyć przedstawienie baletowe na dobrym poziomie⁸². Uwagi Przecławskiego nie były pozbawione racji. Na przełomie lat 20. i 30. rozpoczął się rzeczywiście rozwój rosyjskiego baletu. Wiązać to należy z nazwiskiem wybitnego francuskiego baletmistrza Charlesa Didelota, uważanego za twórcę rosyjskiej szkoły tańca, który w przeciągu wielu lat życia spędzonych w Petersburgu, wykształcił całą plejadę rosyjskich tancerzy⁸³. Wspominając te lata Przecławski wymieniał nazwiska podziwianych przez siebie Rosjan (w tym m.in. słynnej Awdotii Istominy⁸⁴). Jednak najwięcej pochwał skierował nie pod adresem Rosjanki, ale Włoszki, światowej sławy tancerki Marii Taglioni, primabaleriny Opery Paryskiej, która występowała w Petersburgu w latach 1837-1842⁸⁵.

Dziennik Heleny Szymanowskiej-Malewskiej jest prawie zupełnie pozbawiony komentarzy odnoszących się do muzyki rosyjskiej. Są tam natomiast entuzjastyczne wpisy pod adresem występujących nad Nową artystów zza granicy. O występującej w 1851 r. w Petersburgu młodziutkiej skrzypaczce Wilmie Neruda Szymanowska-Malewska pisała: „Nigdy nie słyszałam gry bardziej doskonałej, bardziej porywającej melodią niż jej gra. Wyciska ona zarazem łyzy rozczulenia i podziwu”⁸⁶. Z przejściem relacjonowała też

⁸² *Воспоминания О. А. Пржецлавского 1818-1831...*, кн. 11, s. 462.

⁸³ Jego lata spędzone w Petersburgu, pracę w szkole tańca przybliżyła A. Panajwea, która była jego uczennicą. Zob. teŹe, *Wspomnienia ...*, s. 33 i n.

⁸⁴ O tej tancerce rosyjskiej, obdarzonej także aktorskimi zdolnościami, uczennicy Didelota, występującej w latach 1816-1836, pisał Puszkina w *Eugeniuszu Oneginie*:

„Powiewna, uśmiechnięta ślicznie,
Za czarodziejskim śledząc smyczkiem,
Istomina, wśród wieńca nimf,
Jak lilia lśniąć, króluje w nim.
Na palcach jedną nogę wspięła,
A druga wolnym wirem w ruch
I nagle w lot! i, niby puch
Od ust Eola, w dal frunęła!” (tłum. J. Tuwima, rozdz. I, ks. XX).

⁸⁵ *Воспоминания О. А. Пржецлавского 1818-1831...*, кн. 11, s. 472.

⁸⁶ H. Szymanowska-Malewska, *Dziennik ...*, s. 361 (11/23.03.1851).

Wilma Neruda (1839-1911), wybitna skrzypaczka pochodzenia czeskiego; wraz z ojcem i rodzeństwem koncertowała od 7. roku życia. W Rosji gościła w 1851; w latach późniejszych występowała w największych salach koncertowych Europy, Ameryki i Australii.

koncert niemieckiej śpiewaczki, która w 1830 gościła w Petersburgu: „Byłyśmy na koncercie p. Sontag, która była ładna i śpiewała jak anioł!!! Musi być, że lepiej śpiewa od wszystkich, kiedy mnie do łez porusza”⁸⁷. Panna Helena miała możliwość podziwiać artystkę nie tylko na salach koncertowych, ale i w salonie swojej matki, która zaprosiła śpiewaczkę na jeden z wieczorów w 1830 r.

Franciszek Malewski, w przeciwieństwie do żony, niezbyt chętnie odwiedzał operę, (jak sam pisał – nudziła go⁸⁸). W jego listach praktycznie nie ma uwag odnoszących się do muzyki. Jedyna, bardzo pochlebna uwaga na ten temat, pochodziła z 1853 r. i dotyczyła koncertu jaki dała francuska para – „nieporównana” sopranistka Anna Lagrange i basista Ludwik Lablache („król przedstawienia”).

Występy rosyjskich artystów Malewscy zupełnie pomijali w swoich listach i *Dzienniku* (choć wiadomo, iż musieli w nich uczestniczyć). Zastanawia to tym bardziej, iż wielu rosyjskich muzyków Helena знаła osobiście. Dotyczyło to również artystów tej miary co Aleksiej Lwow, kompozytor, wirtuoz skrzypiec i dyrektor kapeli nadwornej Mikołaja I, autor hymnu Rosji, czy Mikołaj Glinka (których poznała jeszcze w salonie swojej matki). Malewska wspominała o wieczorach muzycznych spędzonych w salonie państwa Lwow, jednak w żaden sposób ich nie opisywała ani nie oceniała⁸⁹. Nigdzie też w jej *Dzienniku* nie skomentowała twórczości Glinki. Jednakże o jej przychylnym stosunku do autora *Życie dla cara* możemy się domyślać z lakonicznej uwagi, gdy wspomniała o chęci wzięcia udziału w koncercie poświęconym pamięci zmarłego artysty, wiosną 1857 r.⁹⁰ Ponadto, choć otwarcie wyrażała ona zachwyt dla muzyków zachodnich, nigdzie nie skrytykowała rosyjskich artystów.

Znacznie większą otwartość na twórczość muzyczną Rosjan mieli Stanisław Moniuszko i August Iwański. Obaj muzyką zajmowali się zawodowo, mając w tym kierunku doskonałe przygotowanie. Wizyty Moniuszki w Rosji ograniczały się do Petersburga. W sumie bywał on nad Newą czterokrotnie, zazwyczaj po kilka tygodni. Jego przyjazdy miały charakter czysto zawodowy – w 1842 r. próbował wydać w Petersburgu *Śpiewniki domowe*, licząc jednocześnie na znalezienie tam intratnej posady; w latach 1849,

⁸⁷ H. Szymanowska-Malewska, *Dziennik ...*, s. 184 (23.08.1830).

Henrietta Sontag (1806-1854) niemiecka śpiewaczka operowa. Występowała na największych scenach operowych Europy i Stanów Zjednoczonych. W 1830 r. wyszła za mąż za rosyjskiego hrabiego i do 1848 mieszkała w Rosji.

⁸⁸ *Listy z zesłania. Krąg Franciszka Malewskiego ...*, s. 249.

⁸⁹ H. Szymanowska-Malewska, *Dziennik ...*, s. 137.

⁹⁰ Tamże, s. 441.

1856 i 1870 r. prezentował rosyjskiej publiczności swoje utwory⁹¹. Przy tych okazjach z uwagą przyglądał się tamtejszemu życiu muzycznemu. Uważał, że zarówno wysłuchane koncerty jak i opery były na znacznie wyższym poziomie w porównaniu z Wilnem czy Warszawą („O teatrach, o ich doskonałości słów mi brakuje”⁹²). Były to w ogromniej większości utwory zachodnioeuropejskich kompozytorów – Webera, Rossiniego, Mozarta, Meyerbeera, Donizettiego czy Verdiego. Zagraniczni byli też często oglądani soliści baletowi i operowi. Moniuszko był pod dużym wrażeniem m.in. wystawianego w 1849 r. baletu Franciszka Aubera *Gitana*⁹³ czy koncertu orkiestry opery włoskiej, wysłuchanego w 1856 r.⁹⁴. Jednocześnie nie krył niezadowolenia, gdy prezentowane dzieło mu się nie spodobało. W lutym w 1849 r., w liście do przyjaciela operę Verdiego *Lombardii*, nazywał „obrzydliwą”, natomiast z opery Donizettiego *Eliksir d’amore* wyszedł w połowie drugiego aktu, nie mogąc znieść śpiewu włoskich aktorów⁹⁵.

Równie uważnie co sztukom zachodnich artystów, przyglądał się Moniuszko rosyjskiej scenie muzycznej. Nierzadko był nią rozczarowany – „ruski teatr, niewart widzenia”⁹⁶ pisał w 1849 r. Zastanawiające jest, że negatywnie odniósł się do *Rusalki*, nowatorskiej pod względem muzycznym, opery Aleksandra Dargomyżskiego („Opera słaba. Libretto jeszcze słabsze”)⁹⁷. Nawet łączące go więzy przyjaźni z tym, czołowym wówczas, kompozytorem rosyjskim, nie wpłynęły na złagodzenie opinii. Należy jednak dodać, że nowatorstwo opery krytykował nie tylko Moniuszko, ale i większa część publiczności. Dopiero w następnym dziesięcioleciu sztuka zajęła honorowe miejsce w repertuarze rosyjskiej opery⁹⁸. Nierzadko słowa krytyki autor *Przq̄śniczki* kierował pod adresem rosyjskich wykonawców („niedbałość wykonania często przechodzi granice

⁹¹ Bardzo udane dla **Stanisława Moniuszki (1819-1872)** były dwa ostatnie wyjazdy do Rosji, a szczególnie w 1870 r. Wystawiana wówczas „Halka” została przyjęta entuzjastycznie przez tamtejszą publiczność; swoje uznanie wyrazili też członkowie rodziny carskiej.

⁹² S. Moniuszko, *Listy zebrane*, oprac. W. Rudziński, Kraków 1969, s. 70.

⁹³ „O teatrach, o ich doskonałości słów mnie brakuje, ażeby Ci dać jakiegokolwiek wyobrażenie, którego wcale nie miałem [...] byłem już dwa razy na francuskim i raz na balecie: *Gitana*”. Tamże, s. 69.

⁹⁴ „Doskonale są wieczory muzyczne [...] w programy wchodzi wyłącznie muzyka klasyczna, od Rolanda-Lassa aż do Mendelssohna. Grają symfonie wielkich mistrzów, wyjątki z oper Glucka i inne cuda doskonałości, przy wykonaniu najstaranniejszym”. Tamże, s. 229-230.

⁹⁵ W liście do żony z 29 lutego 1849 Moniuszko pisał: „O włoskiej operze cóż mam powiedzieć? Krótko a węzłowato: sławny bęben za górami – byliśmy dwa razy: na *Lombardii* (obrzydliwa opera) i *Eliksir d’amore*, z którego w połowie aktu drugiego wyszliśmy z teatru – persona następujący [...] Salvi – tenor najobrzydliwszy, jaki mi się spotkać zdarzyło, Gordoni, drugi tenor, głos prześlizny, metoda bardzo wymuszona, aktor żaden. Tamburini, wielki śpiewak onego czasu, dziś piękna ruina [...] Tagliafico, niby bas, niby baryton, w rzeczy samej głosu nie mający [...] Chór liczny, ale bardzo słabo śpiewający, tak, że przy silniejszej orkiestrze wcale go nie słyszeć. [...] moje zdanie podzielają wszyscy znający się cokolwiek na muzyce”. Tamże, s. 137-138.

⁹⁶ Tamże, s. 69.

⁹⁷ Tamże, 554.

⁹⁸ B. Jegorow, *Oblicza Rosji...*, s. 274-275.

wszelkiej przyzwoitości”). Potrafił jednak docenić to, co uważał w rosyjskiej muzyce za piękne i wartościowe. Z uznaniem pisał o innej operze Dargomyżskiego *Esmeralda*⁹⁹, zachwycił się też śpiewem artystów rosyjskich w operze *Prorok* Meyerbeera, jak i w swojej *Halce*¹⁰⁰. Szczególnie wysoko cenił rosyjskie śpiewy chóralne – „doskonałe” i „sławne na cały świat”¹⁰¹. Dostrzegał również pozytywne zmiany jakie zachodziły w muzyce rosyjskiej na przestrzeni lat (m.in. w poziomie rosyjskich teatrów muzycznych); podziwiał balet: „W ogólności wszystkie teatra w znacznej dekadencji, oprócz ruskiej opery, która dziś bez żadnego porównania jest wyższą pod każdym względem. O balecie nie ma co mówić. Ten zawsze jest niewypowiedzianie świetny, ale mało uczęszczany”¹⁰² – pisał podczas ostatniej wizyty w Petersburgu w 1870 r. Interesujące, iż na temat opery Glinki *Życie za cara* Moniuszko w ogóle się nie rozpisywał, ograniczając się jedynie do stwierdzenia, że ją widział.

W latach 1857-1858 odwiedził Petersburg uczeń Moniuszki – August Iwański. On również, co zrozumiałe, z dużym zainteresowaniem przyglądał się wszystkiemu, co działo się tamtejszym świecie muzycznym. Z uznaniem wyrażał się Iwański o kompozytorach zachodnich, regularnie chodził do opery „gdzie panowali Meyerbeer i Rossini, przez Mario i Lablache’a interpretowani”¹⁰³. Jednak w swoich wspomnieniach nie poświęcił im zbyt wiele miejsca, swoje uwagi ograniczając do krótkich, ogólnikowych wzmianek. Natomiast znacznie obszerniej opisał rosyjską scenę muzyczną, która wówczas rozpoczynała okres intensywnego rozkwitu. Iwański był zafascynowany oryginalnością tamtejszej muzyki, wyraźnie obecnymi w niej wpływami muzyki cerkiewnej i ludowej. Wszedł w tamtejsze kręgi muzyczne; poznał osobiście m.in. Aleksandra Dargomyżskiego i Aleksandra Sierowa (wybitnego krytyka muzycznego i kompozytora¹⁰⁴). Szczególną estymą darzył Iwański Dymitra Bortniańskiego (do dziś uważanego za jednego z najwybitniejszych twórców muzyki cerkiewnej XIX w.), którego nazywał „natchnionym kompozytorem”. O jego muzyce pisał, iż „rozsadza ramy, w których się dotąd pieśni cerkiewne zamykały, i tworzy arcydzieła”. Rosyjskie chóry cerkiewne reprezentowały w jego odczuciu najwyższy światowy poziom, któremu trudno dorównać¹⁰⁵.

⁹⁹ S. Moniuszko, *Listy zebrane ...*, s. 139.

¹⁰⁰ Tamże, s. 551-552.

¹⁰¹ Tamże, s. 229-230, 551.

¹⁰² Tamże, s. 561.

¹⁰³ Luigi Lablache – włoski śpiewak operowy (bass), uważany za jednego z najwybitniejszych muzyków pierwszej połowy XIX w. Występował na największych scenach operowych ówczesnej Europy, m.in. w latach 1852/1853 i 1856/1857 w Teatrze Włoskim w Petersburgu.

¹⁰⁴ A. Iwański, *Pamiętniki 1832-1876*, wstęp J. Iwaszkiewicz, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1968, s. 97.

¹⁰⁵ Tamże, s. 98.

Przyszły zesłaniec miał także możliwość wysłuchania opery Michaiła Glinki, o której pisał po latach:

Z wielką przyjemnością słuchałem *Życie za cara* Glinki, jak i poważnej traktowanej opery *Ruslan i Ludmiła* tegoż autora. [...] Muzyka Glinki, jakkolwiek duchem włoskim owiana, nie była pozbawiona w melodiach charakteru rosyjskiego, nie zanurzając się wszakże w głębinach, pół wieku później przez Czajkowskiego poruszonych¹⁰⁶.

To, co Krasińska uważała za największą wadę w muzyce Glinki – jej rosyjski charakter, dla Iwańskiego stanowiło ogromny walor. Właśnie odmienność, niepowtarzalność tamtejszej muzyki bardzo go pociągała.

Choć Polacy dość powszechnie uważali Rosjan za naród bardzo muzykalny¹⁰⁷, jednak równocześnie dostrzegali u publiczności wielkich miast brak zainteresowania dla muzyki symfonicznej, kameralnej i solowej instrumentalnej. Ten rodzaj muzyki był, zdaniem Polaków, zbyt wyrafinowany, zbyt subtelny, by mógł oczarować Rosjan. Pisał o tym m.in. Moniuszko w 1856 r. w liście do przyjaciela z Wilna, ubolewając, iż najlepsze koncerty w Petersburgu odbywały się przy prawie pustych salach, podczas gdy jeden z przyjezdných magików „[...] dał z rzędu dwadzieścia przedstawień kuglarsko-magicznych. Teatr był każdy raz przepełniony”¹⁰⁸. W innym z listów wspominał o niskiej kulturze muzycznej mieszkańców Petersburga, którzy nagradzali kwiatami i owocami przedstawienia o żenująco niskim poziomie¹⁰⁹. Podobne zarzuty pod adresem Rosjan formułowała Krasińska:

¹⁰⁶ Tamże, s. 97.

¹⁰⁷ Opinie na temat niezwykłego zamiłowania i zdolności muzycznych Rosjan, znajdujemy dość często we wspomnieniach Polaków. Zwykle są to uwagi, wypowiedziane na marginesie innych wydarzeń. Pisał o tym m.in. Niemcewicz: „Prócz Włochów nie masz podobno ludu mającego do śpiewów większe upodobanie jak Moskale. Nic nie jest tkliwszego i smutniejszego razem jak ich pieśni i sposób ich śpiewania, pełen bolesnego zanoszenia się i łkania. Po większej części składają się z półtonów. Zdaje [się], iż niewola, nędza opłakanego ich stanu wyziewa się w tonach skarg żałosnych; pienia te tak były z położeniem naszym zgodne, iż mnie zawsze rozrzewniały do płaczu” J. Ursyn Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 2, Warszawa 1957, s. 135, 158.

Podobnie pisał anonimowy autor na łamach lwowskich „Rozmaitości” w 1820 r.: „Naypowszechniejszym środkiem osłodzić sobie wszystko, nawet pracę i trudy, są śpiewy: nieprzyzwyczajonemu uchu cudzoziemca zda się melodyja Narodowa [...] bydyć smutną i narzekającą, leczu Rossyianina są te ginące półtony łagodnym poruszeniem. Nigdzie, nawet we Włoszech pod czas winobrania, nie śpiewaiały tyle pod gołym niebem, ile w Rossyi”. *Ułamki z pewnej podróży do Rossyi*, „Rozmaitości”, Lwów 1820, nr 41, s. 162.

Muzykalność i niezwykle zamiłowanie do śpiewu Rosjan dostrzegał także Józef Kraszewski. „Muzyka tu daleko bardziej popularniejsza i powszechniejsza od malarstwa, pojęta i ulubiona”. J.I. Kraszewski, *Wspomnienia Odessy, Jedysanu i Budżaku. Dziennik przejażdżki w roku 1843 od 22 czerwca do 11 września*, przypisy i posłowie P. Hertz, Warszawa 1985, s. 243.

¹⁰⁸ S. Moniuszko, *Listy zebrane...*, s. 229.

¹⁰⁹ Tamże, s. 137.

W Wielkim poście teatr jest zamknięty, chodzi się tylko na koncerty, toteż jest ich tysiące rodzajów. Koncert rano, koncert wieczorem, koncert niewidomego, koncert dziecka, koncert na flet, koncert na harfę, koncert na fortepian, koncert na skrzypce, koncert na kotły, koncert na gitarę, koncert na wiolonczelę, koncert na gitarę, koncert na mandolinę... Uczestniczą w nich wszelkie talenty i wszystkie instrumenty, ale publiczność nie jest zbyt muzykalna i mało się tymi koncertami delectuje¹¹⁰.

O chętniej odwiedzających cyrk, niż teatr narodowy mieszkańców Petersburga wspominał także Bobrowski¹¹¹. Entuzjastyczne reakcje publiczności na jedną ze scen baletowych komentowała Krasieńska w sposób pełen dezaprobaty: [...] wojskowe ewolucje w wykonaniu dumnych amazonek są zawsze przyjmowane (przez tutejszą, zupełnie zmilitaryzowaną publiczność) szczególnie głośnymi brawami”¹¹². Zdaniem Polaków, Rosjanie jeszcze nie dorośli do bardziej wyrafinowanej muzyki kameralnej, która dla dużej części publiczności pozostawała niezrozumiała i obca. Znacznie bliższe były im widowiska, inscenizacje muzyczne, czy wręcz występy cyrkowe. Opinie polskich pamiętnikarzy potwierdza badacz XIX-wiecznej kultury rosyjskiej Borys Jegorow. W jego opinii teatr, opera czy balet przyciągały dużo większe rzesze widzów (szczególnie młodzieży), gdyż panowała tam znacznie większa swoboda niż w salach koncertowych: „można się było spóźnić lub wyjść wcześniej, można było, w pewnych granicach, dawać wyraz emocjom: pokrzyknąć ‘brawo’, wygwizdać nie lubianych aktorów. Istota sprawy tkwi w tym, że opera i balet są bardziej dostępne dla szerokich rzesz ich miłośników, podczas gdy muzyka symfoniczna i kameralna wymaga przy odbiorze pewnego przygotowania. Publiczność rosyjska pierwszych dziesięcioleci XIX wieku dopiero się przygotowywała do rozumienia poważnych koncertów”¹¹³. W podobny sposób pisał o tym Bobrowski. Uskarżał się on, iż mimo wielkiej ochoty rzadko chodził do opery, gdyż wszystkie tanie miejsca (a na takie tylko mógł sobie pozwolić) były z wyprzedzeniem wykupione. „[...] Pospółstwo, bowiem rozmiłowane w śpiewie uczęszczało tłumnie”¹¹⁴.

W polskich pamiętnikach znajdujemy także opinie dotyczące rosyjskiego teatru, nie ma ich jednak wiele. Podobnie jak w przypadku sceny muzycznej, również i tutaj bardzo silnie swoje wpływy odcisnęły wpływy zachodnie. W pierwszej połowie XIX w. sporą

¹¹⁰ E. Krasieńska, *Świadek epoki...*, s. 75–76.

¹¹¹ „Był jeszcze naprzeciw w[ielkiego] teatru opery cyrk do zarządu teatrów cesarskich należący, ale ten wcale mnie nie interesował – nie wiem, czy w nim trzy razy byłem? Publiczność jednak chętniej tam niż do narodowego teatru uczęszczała”. T. Bobrowski, *Pamiętniki mojego życia*, Warszawa 1979, t. 1, s. 403.

¹¹² E. Krasieńska, *Świadek epoki...*, s. 39.

¹¹³ B. Jegorow, *Oblicza Rosji ...*, s. 268.

¹¹⁴ T. Bobrowski, *Pamiętniki mojego życia ...*, s. 403.

popularnością cieszyły się sztuki Jeana Racine’a, Pierre’a Corneille’a, Woltera, Szekspira i Fryderyka Schillera (często adaptowane do realiów rosyjskich). Istniało też bardzo duże zapotrzebowanie (szczególnie na początku wieku) na przedstawienia pełne łez i cierpień oraz na komedie i wodewile (stąd popularność m.in. Niemca Augusta Kotzebue, specjalizującego się w pełnym emocji dramacie mieszczańskim)¹¹⁵. Dominacja sztuki zachodniej widoczna była nie tylko w repertuarze, ale również w obecności zachodnich artystów. Badacz dziwiętnastowiecznego rosyjskiego teatru Bogusław Mucha pisze, iż od początku panowania Aleksandra I, praktycznie do końca wieku, zagraniczni aktorzy przyjeżdżający do Rosji ze swoim repertuarem, cieszyli się znacznie większym powodzeniem, niż aktorzy i sztuki rodzime.

Ambitniejsze sztuki utalentowanych rodzimych twórców, znacznie trudniej docierały do publiczności. Nierzadko wynikało to z zaostrzonej cenzury prewencyjnej, która nie zgadzała się na wystawianie utworów bardzo często nawiązujących do aktualnej problematyki społecznej. Utwory zagraniczne, pozbawione tego typu odniesień, miały większą szansę zaistnieć na deskach teatrów¹¹⁶. Nie znaczy to, oczywiście, iż nie wystawiano sztuk rosyjskich, przeciwnie. Twórczość rodzimą reprezentowały początkowo utwory Mikołaja Karamzina, Aleksandra Szachowskiego oraz Władysława Ozierowa, a pod koniec lat trzydziestych, pojawiać się zaczął wielki repertuar rosyjski z dramatami Aleksandra Puszkina, Aleksandra Gribojedowa¹¹⁷, Mikołaja Gogoła¹¹⁸ i Michaiła Lermontowa¹¹⁹. W przeciwieństwie do twórczości wcześniejszych lat, miały one silne piętno narodowe (wtedy też można mówić o narodzinach dramatu rosyjskiego), odchodziły od francuskich wzorów. Były to z reguły sztuki bardziej wymagające, które początkowo nie zyskały większego uznania wśród widowni¹²⁰.

Jednak, niezależnie od repertuaru, we wspomnieniach Polaków rzadko można znaleźć nazwiska rosyjskich dramatopisarzy czy choćby tytuły sztuk. Zapewne w wielu przypadkach, w istotnym stopniu, wizyty w teatrze rosyjskim ograniczała nieznajomość języka. Jednak nie wydaje się, aby był to zasadniczy powód braku zainteresowania z ich strony, gdyż nawet osoby, które bez problemu posługiwały się rosyjskim, rzadko bywały na tamtejszych sztukach. W dzienniku Szymanowskiej-Malewskiej, zaledwie raz pojawiła

¹¹⁵ B. Mucha, *Historia teatru rosyjskiego*, Piotrków Trybunalski 2001, s. 100-101, 88.

¹¹⁶ Tamże, s. 119.

¹¹⁷ *Mądryemu biada* z 1824.

¹¹⁸ *Ożenek* z 1842 – pierwsza narodowa komedia obyczajowa, *Martwe dusze* z 1842 czy *Rewizor* z 1835.

¹¹⁹ B. Mucha, *Studia nad życiem literackim w Rosji (lata 1801-1825)*, Kraków 1981, s. 105-107.

¹²⁰ L. Bazyłow, *Historia nowożytnej kultury rosyjskiej...*, s. 260.

się lakoniczna wzmianka: „[...] byliśmy na ruskim teatrze”¹²¹. Inaczej było w przypadku zagranicznych przedstawień (z cudzoziemską obsadą i repertuarem). Wśród tych ostatnich przeważały teatry z Francji, Włoch i Niemiec. Odwiedzały one zwykle największe miasta Rosji – Petersburg, Moskwę i Odesę. W stolicy działała trupa niemiecka, a od 1836 r. istniał również na Wyspie Wasiliewskiej teatr francuski (na jego otwarciu była m.in. E. Krasińska). W pamięci Bobrowskiego zachowało się wrażenie „znakomitego kunsztu” tego teatru, który przeciwstawiał „srodze zaniedbanemu i opuszczonemu, zaledwie kilku niezłych aktorów posiadającemu” teatrowi rosyjskiemu¹²². W podobny sposób oceniał on rosyjski teatr w Kijowie (podkreślając równocześnie, że popularnością cieszyły się w tam jedynie sztuki polskie¹²³).

Występami francuskich aktorów zachwycali się również państwo Malewscy. W 1853 r. Franciszek w liście do matki, w pełnych emocji słowach opisywał grę oglądanej niedawno francuskiej aktorki Felix Rachel, odtwórczyni ról tragicznych, zwłaszcza w sztukach Corneille’a i Racine’a, uważanej powszechnie za znakomitość:

[...] gry namiętnościowej nikt ze wszystkich, jakich widziałem aktorów i aktorek, tak nie posunął. [...] Rachel [...] jest za subtelna, niepiękna, ma rysy wrażliwe, organ nieprzyjemny, deklamacją, kiedy puści całym pędem niewyraźną, gra ze swoją trupą złożoną z konowałów, perukarzy, praczek i pomywaczek, ubrana sama w kamee, wysadzone rubinami etc naramienniki, a jej familija (bo z tego się składa jej trupa), w szaty z tandetu i mimo to porywa, unosi. To też o niej wszędzie mowa¹²⁴.

Opinię małżonka dzieliła – Helena, która również uważała, iż Rachel stworzyła niezwykłą kreację Marii Stuart¹²⁵. Zastanawiające, że nigdzie w listach Franciszka, ani *Dzienniku* Heleny, nie ma wzmianek o teatrze rosyjskim, o popularnych już w latach 50. sztukach Gogola.

¹²¹ H. Szymanowska-Malewska, *Dziennik* ..., s. 137 (28.09.1829).

¹²² „Takich artystów, jakimi były panie: Lessy, Volnis, Majer, Allan – panowie: Berton, Allan, Gothy, Verne razem zgromadzonych i w Gymnase niełatwo widzieć. Spotykałem ludzi powracających prosto z Paryża, którzy wyższość petersburskiemu teatrowi przyznawali. A i opera i balet były owych lat niezmiernie świetne”. T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*..., s. 403.

¹²³ [...] posiadał wówczas Kijów i teatr polski prawie, bowiem dyrektor onego, acz obowiązany dawać na przemian sztuki rosyjskie i polskie, zbywał pierwsze lada czym, starając się przeważnie o przedstawienia polskie, które robiły kasę i były subwencjonowane przez nas. Tamże, t. 2, s. 216.

¹²⁴ *Listy z zesłania. Krąg Franciszka Malewskiego* ..., s. 249.

¹²⁵ H. Szymanowska-Malewska, *Dziennik* ..., s. 410 (2/14. 11.1853).

Przy okazji warto zaznaczyć, tak duże zainteresowanie grą głównego aktora było w XIX w. rzeczą naturalną. To właśnie na nich i na fabułę zwracali widzowie szczególną uwagę; obie te kwestie decydowały o ogólnym poziomie przedstawienia. Z znacznie mniej koncentrowano się na grze całego zespołu. B. Mucha, *Historia teatru rosyjskiego*..., s. 139.

Jednak z drugiej strony należy dodać, iż tak duża popularność teatrów zachodnich była zjawiskiem powszechnym nie tylko w Rosji, ale i w na ziemiach polskich. W pierwszym dwudziestoleciu XIX w. w Warszawie, Wilnie, Krakowie czy Poznaniu szczególną popularnością cieszył się teatr włoski, a przede wszystkim francuski. Aktorzy znad Sekwany mieli wówczas opinię najlepszych w całej Europie¹²⁶. Jednocześnie teatr polski, także ten prowadzony przez Bogusławskiego, był przez dużą część arystokracji bojkotowany za „gminny ton”¹²⁷. Dopiero później, od lat 20. XIX w. teatr polski powoli zyskiwał coraz większą sławę, na co wpływ miała m.in. coraz lepsza gra aktorów (wzorowana zresztą na Francuzach). Ważną rolę zaczął odgrywać język polski, który stał się wyznacznikiem przynależności narodowej, co w zmieniających się realiach politycznych nie pozostawało bez znaczenia. Większą popularnością zaczęli się cieszyć również rodzimi autorzy – Bogusławski (premiera „Krakowiaków i górali” z 5 I 1830 stała się manifestacją narodową¹²⁸), A. Fredro, A. Korzeniowski. Jednak sztuki zachodnie były nadal bardzo popularne (szczególnie francuski melodramat¹²⁹). Podobna sytuacja miała miejsce w odniesieniu do przedstawień muzycznych, gdzie do powstania listopadowego (tak jak w Rosji) dominowały zapożyczenia repertuarowe z Zachodu, m.in. Rossiniego, Webera, Meyerbeera. Dopiero od lat 30. zaczęła zwiększać się liczba oper, których autorami byli Polacy, m.in. Józef Kurpiński, Józef Elsner czy później Stanisław Moniuszko¹³⁰.

W podobny sposób, jak do rosyjskiej literatury, muzyki i teatru, odnosili się Polacy do tamtejszego malarstwa. Do czasów Piotra I miało ono wyłącznie charakter religijny. Pojawienie się malarstwa świeckiego w momencie silnej europeizacji kultury sprawiło, że od razu znalazło się ono pod wpływem malarstwa zachodniego (przejawiało się to w tematyce i sposobach przedstawienia postaci, pejzaży). Brak odpowiedniego przygotowania Rosjan do tego rodzaju sztuki, spowodował, że nauczycieli malarstwa

¹²⁶ Oczywiście nie brakowało wyjątków. Bardzo rozczerowany teatrem paryskim był M. Ogiński. *Pamiętniki o Polsce i Polakach od roku 1788 aż do końca roku 1815*, t. II, [w:] *Pamiętniki z końca XVIII wieku*, Poznań 1870, s. 281. Opera francuska nudziła także A. Sułkowskiego. A.P. Sułkowski, *Listy do żony z wojen napoleońskich*, Warszawa 1987, s. 85.

¹²⁷ Z. Raszewski, *Krótką historia teatru polskiego*, Warszawa 1977, s. 86. Popularność Teatru Narodowego, którą rzeczywiście cieszył się on wśród uboższych obywateli, wynikała zapewne z braku bariery językowej. Zob. K. Cieplińska, *Zwyczaj i obyczaj Nowych Francuzów Napoleona w Księstwie Warszawskim*, Łódź 2010, s. 98 i 99.

¹²⁸ C. Strzelecki, *Historia teatru w Polsce*, Bydgoszcz 1947, s. 84.

¹²⁹ W latach 1832-1862 teatry warszawskie wystawiły ok. 500 sztuk francuskich. Z. Raszewski, *Krótką historia teatru polskiego ...*, s. 115-116.

¹³⁰ Tamże, s. 120. Wtedy też, także wśród występujących artystów, miejsce obcokrajowców powoli zaczęli zajmować Polacy. Podobnie jak w przypadku sztuk dramatycznych, wzorem postawał zachód Europy, dokąd wielu śpiewaków wysyłano na staże, kopiowano tamtejsze idee, technikę teatralną.

zaczęto sprowadzać z Zachodu (głównie z Francji, Niemiec, Włoch i Szwecji), wysyłając jednocześnie młodych, zdolnych Rosjan na europejskie uczelnie. Ze względów finansowych trudno było zachęcić najlepszych malarzy Europy do przyjazdu do Rosji, decydowali się na to mniej zdolni artyści. Mimo to, ich obecność wywarła decydujący wpływ na XVIII-wieczne malarstwo rosyjskie. Pod koniec wieku wśród malarzy działających w Rosji pojawiać się zaczęło coraz więcej twórców rodzimych. Przyczyniła się również do tego Cesarska Akademia Sztuk Pięknych założona w 1758 r. W pierwszej połowie XIX w. głównymi przedstawicielami malarstwa powstającego na terenie Imperium byli już wyłącznie Rosjanie, którzy wprowadzili do sztuki tematykę ludową (osiemnastowieczny kanon wykluczał ją ze wszystkich form sztuk pięknych). Do najbardziej znanych reprezentantów należeli: Aleksey Wenecjanow, Orest Kiprieński, Teodor Bruni, Aleksander Iwanow, Paweł Fiedotow oraz uważany za najwybitniejszego artystę tego okresu Karol Briułłow, który już za życia zyskał sobie międzynarodową sławę.

Wśród Polaków przebywających w Rosji największe zainteresowanie budziły bezcenne zbiory malarstwa zachodniego zgromadzone w Ermitażu. Wizyta w Muzeum już wówczas była obowiązkowym miejscem, które odwiedzali przybywający do Petersburga Polacy. O pobycie w Ermitażu wspominali m.in. August Iwański, Brunon Kiciński¹³¹, Helena Szymanowska-Malewska¹³² czy Krasińska. Ta ostatnia tak opisywała w liście do ciotki pobyt w Ermitażu:

[...] wszystko jest tu zachwycające i olśniewające [...] z zadartym nosem, z osłupiałymi oczami, biegaliśmy od jednych ram do drugich. Chciałam jednym spojrzeniem objąć dziesięć przedmiotów na raz. Tu jest Murillo, spójrz co za kolory, a tam Claude Lorrain! [...] Następnie galeria Teniersa, tak oryginalna, pełna ruchu, życia, przyrody A oto obrazy Wouwermana i owe głowy Rembrandta wydobywające się z ciemnego tła z taką ekspresją, ciepłem i życiem. Dalej przepiękna głowa Corregia! i Tycjan i Rubens i Rafael!!! Boże, jakież to szczęście móc widzieć to wszystko!¹³³.

O uczestniczeniu w wystawach, wernisażach malarstwa rosyjskiego Polacy nie wspominają. Ermitaż całkowicie zaspokajał ich potrzebę kontaktu z tym rodzajem sztuki. Wyjątek uczyniła Krasińska dla Karla Briułłowa. W grudniu 1836 r. udała się do zboru luterńskiego, gdzie wystawiano jego obraz „Ukrzyżowanie Chrystusa”. W latach 30. XIX w. sława Briułłowa w Rosji była już ugruntowana na tyle, iż każda ekspozycja jego prac

¹³¹ A. Iwański, *Pamiętniki 1832-1876*, Warszawa 1968, s. 96-7; B. Kiciński, *Listy hr. Brunona Kicińskiego do Antoniny Cieciszewskiej. Pisane z Petersburga w roku 1817*, Poznań 1896, s. 27-28.

¹³² H. Szymanowska-Malewska, *Dziennik ...*, s. 63 (22.05.1828).

¹³³ E. Krasińska, *Świadek epoki...*, s. 78.

stanowiła wydarzenie artystyczne. Również Krasińska знаła nazwisko malarza, choć trudno z jej listów wywnioskować, czy wizyta w zborze stanowiła pierwszy kontakt z pracami artysty. Z pewnością chęć zobaczenia obrazu wzmagała bliska jej tematyka religijna dzieła. Na młodej arystokratce płótno wywarło mieszane uczucia. Panna Eliza dostrzegła malarskie zdolności Briułłowa, umiejętne operowanie światłem, realistyczne ujęcie twarzy jednej z postaci. Jednak obrazowi zarzucała dziwaczną kolorystykę i sposób przedstawienia Chrystusa, co powodowało, iż całość nie wzbudzała tak silnie metafizycznych uczuć, jak, w jej przekonaniu, powinna: „[...] obraz nie wywarł na mnie zbyt głębokiego wrażenia”¹³⁴ – kończyła swoje refleksje.

Trudno na podstawie jednej recenzji przesądzać o stosunku Krasińskiej do całego malarstwa rosyjskiego. Jednakże pewną wskazówką pokazującą nastawienie Polaków do malarstwa rosyjskiego jest powszechne milczenie, brak jakichkolwiek wzmianek, opinii, sądów na jego temat. Pokazuje to dość wyraźnie, jak bardzo obca była dla nich rosyjska sztuka, i jak dalece byli na nią zamknięci.

Większe zainteresowanie niż artyści rosyjscy, budzili w Polakach ich rodacy – muzycy, malarze, literaci, których spotykali w Rosji. Byli to jednak Polacy szczególnie – tacy, którym udało się odnieść sukces w państwie moskiewskim, a nierzadko i w Europie. Obszerne petersburskie portrety malarzy – Józefa Oleszkiewicza i Aleksandra Orłowskiego, muzyków – Marii Szymanowskiej, Karola Lipińskiego oraz wspomnianego już Mickiewicza, pozostawił m.in. Morawski. Z artystami łączyły go przede wszystkim więzy przyjaźni, jednak wiele miejsca poświęcił również ich umiejętnościom artystycznym. Szczególnie wysoko cenił Orłowskiego (artystę wielkiego księcia Konstantego), którego szkice przedstawiające postacie szlacheckie, karykatury, drobne sceny rodzajowe, uważał Morawski za arcydzieła na europejskim poziomie¹³⁵. Żaden z rosyjskich artystów nie doczekał się u Morawskiego równie ciepłej i serdecznej charakterystyki co Maria Szymanowska; jej grą zachwycił się również Leon Sapieha. Karola Lipińskiego podziwiała wiosną 1838 r. w Petersburgu Krasińska¹³⁶. W połowie

¹³⁴ Tamże, s. 111.

¹³⁵ Podkreślał jego lekkość malowania, niezwykłą zdolność przedstawiania postaci szlacheckich, karykatur, które swoim artyzmem zachwyciły wszystkich (S. Morawski, *W Peterburku 1827-1838...*, s. 58-59). „Podług mnie Orłowski był i jest dotąd jedynym naszym prawdziwie polskim rysownikiem-poetą, poetą-improvizatorem”. (Tamże, s. 66). Był doskonałym znawcą historii Polski, strojów szlacheckich, obyczajowości staropolskiej: „Wszystko to było przedstawione z takim dowcipem, tak doskonałym schwyceniem charakterów i typów, a przytem z dobroduszością, tak tam żadnej nie było złości, tak tam widać pocziwe serce i szczerę przywiązaną do tych piórem jego stworzonych figur i żal, że one tylko na papierze egzystować mogą”. (Tamże, s. 67).

¹³⁶ O K. Lipińskim tak pisała E. Krasińska: „Dziś wieczór byliśmy na koncercie Lipińskiego, o którym już nieraz musiałaś słyszeć. Rzeczywiście ma on duży talent, a jego gra odznacza się wielką łagodnością,

stulecia duże sukcesy odnosili w Petersburgu bracia Kątscy: Antoni – znany pianista i kompozytor i Apolinary – skrzypek, solista dworu w Petersburgu (1850-1860). Pelen uznania dla ich talentu był Moniuszko, choć szczególnie entuzjastycznie wyrażała się o ich grze Helena Szymanowska-Malewska¹³⁷. Po koncercie Apolinarego Kąskiego w Petersburgu w 1851 r. pisała: „Nie miałam pojęcia, że można tak grać na skrzypcach”. Natomiast o Antonim goszczącym tam dwa lata później: „[...] gra jego zachwycająca, talent nieporównany”.

Sukcesy odnoszone przez Moniuszkę już podczas pierwszej wizyty w Petersburgu bardzo cieszyły Franciszka Malewskiego, który tak opisywał je w jednym z listów w:

Na Moniuszce miałem pocieszający przykład, że prawdziwy talent ma wrodzoną w sobie siłę, która bez intryg, zabiegów przebija przeszkody. Nie znający i nie znany publiczności, skromny, ledwo nie do bojaźliwości, bez *dames patronnesses*, nie szukający czy lepiej nie zajmując trąby dziennikarzy, dał koncert jeden i drugi i ściągnął powszechną admirację¹³⁸.

Z pewnością powodzenie, jakim cieszyli się polscy artyści, rodziło w rodakach poczucie dumy, co sprawiało, że mocniej identyfikowali się z polską kulturą, wyraźniej też odczuwali swoją odrębność wobec kultury rosyjskiej.

Z dużym zaciekawieniem przyglądali się Polacy miastom rosyjskim, ich architekturze, ulicom, estetyce. Największe zainteresowanie wzbudzał oczywiście Petersburg. O jego niezwykłości słyszeli zapewne już przed wyjazdem do Rosji, mimo to wrażenie, jakie robiło miasto było ogromne. Zachwyt i zdumienie zarazem wzbudzała wielkość stolicy, jej rozmach architektoniczny, monumentalne, budynki, szerokie aleje; wielu przybyszów czuło się wręcz przytłoczonych jej ogromem. Historia Petersburga była Polakom doskonale znana. Założony w 1703 r. jako stolica wielkiego imperium, już w zamyśle jego twórcy, miał olśniewać swoim bogactwem. W jego narodzinach nie było jednak spontaniczności, naturalności, jak w przypadku innych miast, np. średniowiecznych, które kolejne wieki zmieniały i odciskały na nich swoje piętno. Petersburg powstał na rozkaz Piotra i według jego planu. Zamysłem imperatora było uczynić z miasta nie tylko siedzibę carów, ale także wizytówkę potęgi państwa i absolutnej władzy monarszej. Temu celowi służyły ogromne sumy przeznaczane na powstanie miasta,

czystością i dużą ekspresją. Sala była wypełniona po brzegi, a mnie bardzo ucieszyło to, że był często oklaskiwany. Odnosił bezsprzeczny sukces.” E. Krasieńska, *Świadek epoki...*, s. 93.

¹³⁷ H. Szymanowska-Malewska, *Dziennik ...*, s. 363 (25.03/6.04. 1851), 397 (13/25.03.1853).

¹³⁸ List z 10/22 maja 1849 r. Cyt. za: Z. Sudolski, *Panny Szymanowskie i ich losy. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1982, s. 275.

jakie, nie licząc się z kosztami, łożono na ten cel przez cały XVIII i na początku XIX w. Jednakże nie Rosjanie, ale przybyli z Zachodu architekci, tworzący swoje budowle w myśl europejskich wzorów, w największym stopniu przyczynili się do świetności miasta: Domenico Trezzini (projektant m.in. tzw. gmachu Dwunastu kolegów, Ławry Aleksandra Newskiego, Twierdzy Pietropawłowskiej z soborem św. Piotra i Pawła, Kronsztadu), Bartolomeo Rastrelli (autor m.in. Pałacu Zimowego, Pałacu w Carskim Siole, Pałaców Woronców i Stroganowa), Carlo Rossi (Teatr Aleksandryjski, Pałac Michajłowski, budynek Sztabu Generalicji, gmach Biblioteki Narodowej). Zachwyt nad architekturą Petersburga był więc w dużej mierze uznaniem dla sztuki Zachodu.

Miasto, zbudowane według współczesnych europejskich wzorów i stylu miało charakter zachodniej metropolii, pozbawionej jednak zabytków i historii. Jak pisze Orlando Figes, w XIX w. twierdzenie, że Petersburg jest sztuczną kopią zachodniego stylu, stało się banałem. Polakom to jednak nie przeszkadzało, pomimo braku oryginalności, indywidualnego charakteru, budził zachwyt i oczarowanie, a zdecydowana większość uważała nadnewską stolicę za jedno z najpiękniejszych miast europejskich. Zarówno zamysł architektoniczny, rozmach, jak i jego ogromne bogactwo robiły na nich ogromne wrażenie. W ten sposób zobaczył je w końcu XVIII w. Michał Ogiński. „Pyszna stolica zbytku i wspaniałości” – pisał w swoich wspomnieniach. I choć w swoim życiu książę miał okazję poznać wiele miast i dworów europejskich, jednak to właśnie Petersburg i dwór Katarzyny II uznał on „za najświetniejsze” z istniejących w Europie¹³⁹. Miano najwspanialszego miasta w Europie przyznał stolicy Rosji także Wincenty Pełczyński. Jego zachwyt wzbudziła regularność zabudowy, urokliwy, kolorowy petersburski klasycyzm, a także szerokie, przestronne ulice i panująca czystość¹⁴⁰. Oszołomiony pięknem Petersburga był i inny filomata – Franciszek Malewski, który zjawił się nad Newą w 1824 r. „Stolica zdziwiła mię przepychem, jeszcze mało mogłem widzieć gmachów wewnątrz, ale com zewnątrz widział przeszło wszelkie wyobrażenie” – pisał w liście do najbliższych¹⁴¹. Podobne wrażenia towarzyszyły Bruno Kicińskiemu, który odwiedził gród Piotrowy w 1817 r.¹⁴². On jednak, na tym wspaniałym obrazie miasta, dostrzegł pewne rysy, wydało mu się one mało przytulne – zaplanowane z tak dużym rozmachem ulice były

¹³⁹ M.K. Ogiński, *Pamiętniki o Polsce i Polakach*, t. I, Poznań 1870, s. 145.

¹⁴⁰ *Pełczyński do Czczota*, list z 5/17. 09.1819, [w:] *Archiwum filomatów*, cz. I, *Korespondencja*, t. I, wydał J. Czubek, Kraków 1913, s. 104.

¹⁴¹ *Listy z zesłania. Krąg Franciszka Malewskiego...*, s. 105.

¹⁴² B. Kiciński, *Listy ...*, s. 23.

zbyt szerokie, przez co sprawiały wrażenie pustych, nieco martwych¹⁴³. Analogiczne wrażenia towarzyszyły Tadeuszowi Wyleżyńskiemu: „Wszystko w Petersburgu jest na wielki rozmiar place, ogrody, pałace, domy, i na tych obszernych placach i ulicach pusto się wydaje [...] przekonałem się, że w Petersburgu trzeba jeździć koniecznie powozem, bo inaczej, przy takich odległościach, niepodobna piechotą wytrzymać utrudzenia i na czas przybyć”¹⁴⁴.

Dla wielu Polaków, Petersburg był jedynym prawdziwie światowym miastem, jakie mogli w swym życiu zobaczyć. Wyjazd do stolicy Rosji był nierzadko „podróżą życia”, do której się później wielokrotnie odwoływali powróciwszy do swoich majątków (Bobrowski, Bukar). Ci, którzy, jak Wincenty Dawid, powracali po latach do Petersburga dostrzegali jego zmianę – miasto ciągle się rozrastało i piękniało, powstawały nowe pałace, domy, parki, kościoły. Petersburg, ze swoją harmonijną architekturą, przyciągał, intrygował i zgodnie z założeniami jego twórcy, budził podziw:

Petersburg nie był wówczas [w 1837 r.] jeszcze tem, czem jest dzisiaj, nie było ani stałego mostu, ani przejścia na Newie, stolica ruska nie miała tej co dzisiaj rozległości; w porównaniu jednak do Warszawy, tej jaką była przed półwiekiem, imponujące na nas robiła wrażenie. Zdumiewały nas ogromne gmachy, złożone cerkwie, spiżowe bramy, granitowe pomniki, długie i szerokie ulice, rozległe place, wysznurowane ogrody, zwłaszcza ogród letni. Robiliśmy wycieczki za miejskie ‘dacz’, czyli wille, bardzo ozdobne z ogródkami pełnymi kwiatów miejscowego autoramentu i cieplarnianych¹⁴⁵.

Nie tylko architektoniczny kształt miasta imponował Polakom. W swoich wspomnieniach przywoływali konkretne budowle, miejsca, które w sposób szczególny zapisały się w ich pamięci, które chętniej i częściej odwiedzali. Dla Kicińskiego była to piękna architektura gmachu Admiralicji, soborów Aleksandra Newskiego i św. Włodzimierza oraz wnętrze cerkwi Kazańskiej. Na ogromne bogactwo tej ostatniej oraz Soboru Isakijewskiego, zwrócili uwagę Limanowski i Wyleżyński. Z kolei o okolicach Wyspy Św. Krzyża Kiciński pisał: „[...] nie ma nic równego w okazałości Petersburgowi i Newie w pięknych okolicach Krestowskiej”¹⁴⁶. Bartoszewiczowi szczególnie podobały się okolice pałacu cesarskiego – „najpiękniejszej części miasta”, a podmiejskich rezydencji carskich ogromne wrażenie wywarł na nim pałac w Carskim Siole, który mimo że, „[...]

¹⁴³ Tamże, s. 20-21.

¹⁴⁴ T. Wyleżyński, „Dziennik podróży z Warszawy do Petersburga [...]”, k. 19.

¹⁴⁵ W. Dawid, *Ze wspomnień uniwersyteckich*, „Przegląd Literacki” (dodatek do „Kraju”), 1890, nr 39, s. 6-7.

¹⁴⁶ B. Kiciński, *Listy ...*, s. 37.

dość mały, lecz tak piękny, że nic w życiu tak ślicznego nie widziałem”¹⁴⁷. Pod wielkim wrażeniem Peterhofu był Wyleżyński „[...] idę do Ogrodu Peterhoffskiego widzieć ten Wersaille rosyjski. Jest to w istocie precudne”. Tam podziwiał tarasy i fontanny pałacowe „[...] rozmaite granitowe ryby i dziwotwory wyrzucają masę wody na wszystkie kierunki, co sprawia szum ogromny i widok prześliczny”¹⁴⁸. Słowa takie jak *piękny*, *pełen okazałości*, *wspaniały* bardzo często pojawiają się w opisach Polaków.

Cechą charakterystyczną architektury rosyjskiej stolicy było bogactwo, przepych, okazały wystrój. Nie wprowadzało to jednak wrażenia przesady, przeciwnie, zdaniem Polaków było pełne gustu i dobrego smaku; doskonale komponowało się z konkretnymi budowlami i wizerunkiem całego miasta.

Jednak nie wszyscy autorzy koncentrowali się wyłącznie na urodzie architektonicznej Petersburga. Dla Józefa Przecławskiego miasto to miało swój specyficzny charakter, który wynikał z jego przeznaczenia – stolicy Imperium. W pięknych, przestronnych budynkach widział on nie obiekty godne estetycznego podziwu, ale urzędy i instytucje, w których decydowały się losy państwa, ulice zaś wypełniała masa zagonionych czynowników, oficjalistów, wojskowych spieszących załatwić powierzone im sprawy¹⁴⁹. W przeciwieństwie do innych stolic europejskich, próżniacy i obiboki (*фланеры*) – nieodłączna część krajobrazu miast zachodnich – w stolicy Rosji byli praktycznie nieobecni. Praca, służba, obowiązek wobec państwa stanowiły istotę tego, co, zdaniem autora, pozytywnie wyróżniało mieszkańców Petersburga na tle Europy, ale i samej Rosji. Widoczny w opisie Przecławskiego urzędowy, zuniforimizowany, a zarazem pełen podporządkowania władzy charakter miasta, wydawał się wieloletniemu cenzorowi godny pochwały. Dzięki temu Petersburg, zgodnie z intencją jego założyciela, ukazywał potęgę Rosji i siłę władzy carskiej.

Choć podziw i zdumienie dla budowniczych nowej stolicy Imperium dominowały w relacjach Polaków, zdarzały się także opinie odmienne. Przedstawiały one krajobraz stolicy jako ponury, zimny, wrogi, wręcz groźny. W ten sposób opisał go Zygmunt Krasiński, który przebywał w mieście przez pięć miesięcy na przełomie 1832 i 1833 r. Miasto sprawiało na nim wrażenie pozbawionego życia, pustego, zimnego i

¹⁴⁷ J. Bartoszewicz, *Listy Juliana Bartoszewicza pisane z Petersburga do rodziny*, „Tygodnik Powszechny” 1882, nr 16, s. 252, 251.

¹⁴⁸ T. Wyleżyński, „Dziennik podróży z Warszawy do Petersburga [...]”, s. 22-23.

Podobnych opisów jest w relacji autora bardzo dużo: Pałac Michajłowski jest „wspaniały i cudny; piękna i szeroka rzeka Newa ocembrowana z obu stron ciągłym i pysznym bulwarem z granitu” (s. 15);

¹⁴⁹ „Но Петербург – город по преимуществу деловой; на улицах вы видите как все торопятся, как и пешком и в экипажах спешат: кто по делу, кто в должность на службу” *Воспоминания О. А. Пржецлавского 1818-1831 ...*, 1883, кн. 8, s. 381.

nieprzyjaznego: „Cóż to za wielkie miasto ten Petersburg, jaka ogromna masa granitu: kiedy śnieg okrywa domy, zdaje mi się, że jestem pośród skał” – pisał w liście do przyjaciela¹⁵⁰. W bardzo podobny sposób opisywała stolicę późniejsza żona Zygmunta – Eliza Branicka, w której miasto budziło przygnębienie, smutek, frustrację, lęk, wyobcowanie: „Życie jest tu bardzo smutne – myślę, nie umierałoby się tu bez żalu. Z największym trudem pokonujemy *spleen* tę truciznę, którą się tu wdycha z powietrzem, które przenika do krwi i na koniec staje się częścią nas samych. Wokół nas wszystko jest lodowate, a poprzez to zimno dostrzega się tylko nędzę, tylko korupcję – nie widzi się niczego, poza tym, co zasmuca wzrok i serce. Ach! Jakież to smutne!”¹⁵¹. W innym zaś miejscu dodawała: „Nie potrafię wyrazić Ci tego, jak bardzo jestem zmęczona tym Petersburgiem i jak bym czuła się szczęśliwą, gdybym mogła być daleko stąd!”¹⁵² W podobny sposób opisał swoje pierwsze wrażenia z Petersburga młody Lucjan Bartoszewicz: „Zdawało mi się, że wjechał do kraju ponurego, brzydkiego, pozbawionego wszelkich powabów przyrodzenia, ponęty i ludzkości; zdawało mi się, że tu słońce nie świeci tak jasno, że tu woda jest brzydka i nieprzeźroczysta, że ludzie są nieprzyjaźni, że całe miasto wraz z swojemu ponurymi okolicami jest smutne i posępne”¹⁵³.

Zupełnie pozbawione opisów Petersburga są *Pamiętniki*, Adama Jerzego Czartoryskiego. Jest to o tyle zastanawiające, że w mieście tym spędził on wiele lat swojej młodości. Jedynym miejscem, o którym wspomniał był pałac w Gatchynie, wieloletnia rezydencja wielkiego księcia Pawła. Czartoryski, który mieszkał tam razem z resztą dworu jesienią i zimą 1798 r., opisywał go jako wyjątkowo brzydki i przygnębiający. Jego architektura i wystrój kojarzyły mu się z więzieniem. Co więcej, nawet ozdoby, mające służyć upiększeniu tamtejszego parku, robiły ponure, wręcz złowieszcze wrażenie¹⁵⁴.

¹⁵⁰ Z. Krasiński, *Listy do Henryka Reeve*, oprac. P. Hertz, przeł. A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa 1980, t. 2, s. 36 (list z 22 X 1832).

¹⁵¹ E. Krasińska, *Świadek epoki...*, s. 158-189. W innym miejscu pisze: „Co do mnie, to im dłużej myślę, tym bardziej się dziwię, że z tego miasta tak zimnego i tak smutnego uczyniono stolicę, gdyż wśród wielu innych powodów [...] woda Newy to kiepski żart dla tych wszystkich, którzy”

¹⁵² Tamże, s. 120. W innym zaś miejscu pisze: „Ach, gdybym już mogła widzieć Petersburg w dali, na horyzoncie i w końcu stracić go na zawsze z oczu”. Tamże, s. 121.

¹⁵³ J. Bartoszewicz, *Listy Juliana Bartoszewicza...* nr 15 z 1882, s. 230.

Taki odbiór stolicy Rosji współbrzmiał z istniejącą już wówczas w rosyjskiej literaturze czarną legendą tego miasta, stojącą w opozycji do Petersburga jako duchowego i cywilizacyjnego centrum państwa. „Na jednym biegunie sytuuje się upatrywanie w Petersburgu jedyne prawdziwego (cywilizacyjnego, kulturowego, europejskiego, wzorcowego, nawet idealnego) miasta w Rosji. Na drugim świadectwa o tym, że nigdzie człowiekowi nie bywa tak ciężko jak w Petersburgu, obelgi-kłątwy, wezwania do ucieczki i odżegnanie się od Petersburga”. W. Toporow, *Petersburg i tekst Petersburski literatury rosyjskiej. Wprowadzenie do tematu*, [w:] *Miasto i mit*, wybór, oprac. i przekład B. Żyłko, Gdańsk 2000, s. 52.

¹⁵⁴ A. J. Czartoryski, *Pamiętniki ...*, s. 240.

Jednak głosy takie jak Krasińskiego, jego małżonki Elizy czy Czartoryskiego w odniesieniu do Petersburga i jego okolic, należały do rzadkości. Rozpowszechniona w literaturze polskiej wizja Petersburga z *Ustępu* do III części *Dziadów* – miasta obcego, zimnego, zbudowanego wbrew naturalnym warunkom, zmilitaryzowanego w swej uniformizacji i sztucznego, bez tradycji i związków z narodową kulturą, ślepo kopiującego wzory miast zachodnich, tylko w niewielkim stopniu odpowiada obrazowi stolicy opisanemu w relacjach prywatnych Polaków¹⁵⁵. Przeciwnie, dla zdecydowanej większości Polaków miasto jawiło się jako piękne, niepowtarzalne, eleganckie. Zamiast zimna, obcości, szarzyzny była wielobarwność, przepych, zbytek i poczucie bycia w europejskiej metropolii; w miejsce dystansu i niechęci – zachwyt i zaciekawienie.

Zupełnie inaczej została przez Polaków przedstawiona Moskwa. W ich relacjach była zazwyczaj przywoływana jako odwrotność Petersburga – biedna, zaniedbana, bez zamyśłu architektonicznego, przywiązana do tradycji. Nowe, rozległe rezydencje stały w sąsiedztwie starych, ubogich chałup. W taki właśnie sposób zobaczył dawną stolicę Rosji Czartoryski, do której przybył na koronację cara Pawła I:

Było to raczej zbiorowisko wiosek niżli zwarte miasto, bowiem między poszczególnymi dzielnicami znajdowały się nie tylko ogrody lub parki, ale także rozległe pola, jedne uprawiane, inne zaś leżące odłogiem. Gdy człowiek udawał się z wizytą, trzeba było krążyć ponad godzinę, by dotrzeć do innej dzielnicy. Wszędzie obok obrzydliwych chałup postrzec można było wystawne pałace, w których żyli Golicynowie, Dołgoruci i inne historyczne nazwiska¹⁵⁶.

Kreml, wielowiekowa siedziba carów, podobnie jak Petersburg, również nie zrobił na Czartoryskim wrażenia.

Drewniane domy, ciasna zabudowa, podwórka, na których trzymano krowy i owce, nadawały miastu wiejski charakter, ale zarazem typowo rosyjski. Nie zmieniło się to po pożarze 1812 r. – odbudowane, a zarazem częściowo przebudowane miasto¹⁵⁷ nadal zachowało swój dawny, bardzo eklektyczny wygląd – budynki łączyły w sobie elementy wschodnie i zachodnie. Utrzymał się również wiejski charakter miasta, na co zwracali

¹⁵⁵ Por. m.in. Z. Stefanowska, *Rosja w „Ustępie” III cz. „Dziadów”*, [w:] *„W krainie pamiątek”. Prace ofiarowane Profesorowi Bogdanowi Zakrzewskiemu*, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 1996, s. 137-147.

¹⁵⁶ A. J. Czartoryski, *Pamiętniki ...*, s. 220.

¹⁵⁷ Po 1812 r. centrum Moskwy przebudowano w europejskim stylu. Wybudowano szereg klasycystycznych budynków; uporządkowano teren wokół placu Czerwonego (wytyczono nowe aleje, biorące swój początek na placu, wyburzono małe, kręte zaułki tworząc przestronne bulwary), powstały zespoły architektoniczne wokół dzisiejszego placu Teatralnego, Ogrody Aleksandryjskie oraz Bulwarne Kolco i Sadowe Kolco (do dziś główne obwodnice Moskwy). A. J. Schmidt, *The restoration of Moscow after 1812*, „Slavic Review”, vol. 40, no 1, s. 37-48.

uwagę podróżujący tam Polacy. Swoim obliczem Moskwa nawiązywała do starej Rosji, będąc zarazem zaprzeczeniem nowoczesnego Petersburga. Takie postrzeganie dawnej stolicy było zresztą dość powszechne zarówno dla mieszkańców państwa jak i dla przybyszów z zachodu Europy¹⁵⁸.

Dla Polaków ta mieszanina stylów wschodniego i zachodniego nie była atrakcyjna. Architektoniczny chaos, nieporządek, ciasnota i brud potwierdzały azjatyckie korzenie miasta. Helena Szymanowska-Malewska, która jako szesnastoletnia panna przyjechała w 1827 r. do Moskwy, tak opisywała swoje wrażenia: „Moskwa jest ogromne miasto, ale nieregularne, bo wszystkie ulice to na dole, to na górze. Domy ogromne z pięknymi rzeźbami, ale po większej części nietynkowane, obok pałacu drewniany domek, obok pięknej ulicy wąska i nieczysta. Słowem, nieporządniej daleko jak w Warszawie”¹⁵⁹. Z kolei Leon Sapieha nawiązał do wyglądu Moskwy końca lat 20., gdy opisywał Kijów. Ukraińskie miasto miało wówczas wyraźny podział na dwie części. Część górna była częścią elegancką, tam znajdowała się sławna Ławra Peczerska, pałace możniejszych mieszkańców i siedziby władz. Dolna część Kijowa – Padoł, składała się z piętrowych, drewnianych domów kupieckich, cerkwi z wymalowanymi na zielono kopułami, i dużej ilości kupców w moskiewskich strojach. „Peczerskie wyglądało jak miasto europejskie; Padoł miał zupełną cechę moskiewską”¹⁶⁰. Takie same odczucia towarzyszyły Jakubowi Gieysztorowi, który 40 lat później, w sierpniu 1863 r., przejeżdżał przez dawną stolicę Rosji w drodze na Sybir. Moskwa zdumiała go swoim ogromem, dużą ilością cerkwi i „nieporządnym zabudowaniem”. Ulice były „brudne, domy brzydkie, innego wrażenia prócz ogromu żadnego”¹⁶¹. Można odnieść wrażenie, że mimo upływu lat, miasto zupełnie

¹⁵⁸ Zob. opis Moskwy u markiza de Custine, tenże, *Rosja w roku 1839*, tłumaczył, przypisami i posłowiem opatrzył P. Hertz, Warszawa 1995, t. II, s. 162-163.

¹⁵⁹ H. Szymanowska-Malewska, *Dziennik ...*, s. 24 (22 XI 1827).

¹⁶⁰ L. Sapieha, *Leon Xiężę Sapieha. Wspomnienia (z lat od 1803 do 1863)*, Lwów [1913], s. 54.

O „moskiewskim charakterze” architektury Kijowa pisał również Tomasz Burzyński. Opisuje on, iż w połowie lat 50. miasto było mieszaniną pięknych starych budowli pochodzących z okresu Rusi Kijowskiej bądź późniejszych, jednak o przemyślanym układzie i stylu (jak np. cerkiew św. Andrzeja, uniwersytet) oraz budynków mieszkalnych, głównie drewnianych, rozmieszczonych dość chaotycznie, otoczonych przybudówkami i szopami. Te drugie nadawały Kijowowi charakter „moskiewski” T. Burzyński, *Wspomnienia z czasów młodości*, [w:] *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863-1864*, t. IV, Lwów 1894, s. 112-113.

¹⁶¹ Cyt. za W. Śliwowska, *Syberia w życiu i pamięci Gieysztorow – zesłańców postyczniowych*, Warszawa 2000, s. 29.

Interesujące, że w ten sam sposób co Moskwa, było odbierane przez przybyszów z Zachodu Wilno, na początku XIX w. jedno z największych miast ziem polskich (liczyło 32 tys. mieszkańców). Józef Frank, Niemiec, który dużą część swego życia spędził w Wiedniu, w 1804 r. przyjechał do Wilna, gdzie jako profesor medycyny wykładał na tutejszym uniwersytecie do 1824 r. Tak opisał on swoje pierwsze wrażenia po zwiedzeniu miasta i okolic: „Wilno pod względem wyglądu zewnętrznego przedstawiało obraz chaosu. Co krok widziało się piękne pałace pośród lichych lepianek. Ratusz w pięknym stylu włoskim znajdował się na ładnym placu, ale zabudowanym przez nędzne szopy. Ulica wiodąca ku wspaniałej katedrze [...] była

się nie zmieniało, zastygając w swoim chaosie architektonicznym, nieładzie i swoistym uśpieniu w stosunku do pełnego rozumnego ładu Petersburga.

Jednak nie wszyscy tak krytycznie oceniali Moskwę. Odwiedzając ją w 1855 r. August Iwański podziwiał kremłowską twierdzę, serce starej Rosji. W obrazie architektury miejskiej nie przeszkadzały mu nakładające się na siebie style wschodni, zachodni, bizantyjski, staroruski i europejski. Przeciwnie, w tej różnorodności dostrzegał zakorzenienie w przeszłości, autentyzm, a zarazem swobodę i naturalność w rozwoju miasta. Moskwa jawiła mu się jako zaprzeczenie petersburskiego kosmopolityzmu¹⁶², miała wyraźne piętno narodowe – była rosyjska. Także Zygmunt Kotiużyński, który odwiedził Moskwę dwa lata wcześniej, pisał o bizantyjskim, „nadzwyczaj pięknym Kremlinie”. W jego odczuciu wąskie, rozstrzelone we wszystkich kierunkach uliczki Moskwy, z budynkami w różnych stylach podkreślały wyjątkowy, narodowo-historyczny charakter miasta. Na jego atmosferę wpływali także mieszkańcy dawnej stolicy. Bogaci, odziani w kosztowne futra szyte na wschodni sposób, nie tylko zwracali uwagę przyjezdnych, ale także dodawali miastu wyjątkowości. Jedynie tragiczny stan ulic, dziury i wyboje bardzo mocno utrudniające podróż, psuły ogólne, pozytywne wrażenie o Moskwie¹⁶³.

Spojrzenie na dawną stolicę państwa, jakie reprezentowali Iwański i Kotiużyński nie było już wówczas czymś odosobnionym. Od połowy XIX w. podobne głosy można było usłyszeć coraz częściej w społeczeństwie rosyjskim. W powszechnej opinii Moskwa stała się uosobieniem starej Rosji – miejscem, gdzie zachowano dawną architekturę, styl życia, rodzime zwyczaje, a jej lekceważący obraz prowincjonalnego, nieco sennego, na wpół wiejskiego miasta stopniowo zanikał (przyczynił się do tego intensywny rozwój gospodarczy, który trwał przez całą drugą połowę wieku). Petersburg natomiast odcinał się od tej tradycji, był zrodzony na obcych kulturowo wzorcach, pragnął symbolizując postęp i nowoczesność.

Jednak dla Polaków nie tylko Moskwa stanowiła opozycję dla Petersburga, podobnie było w przypadku innych miast Rosji, które swoim charakterem w większości

niebrukowana, zapełniona kupami wszelkiego rodzaju śmiecia i niedostępna podczas śloty. Było gdzieś niegdzie w mieście kilkanaście kamienic, ale przeważały liczbą domy drewniane. Pomimo położenia na pochyłości wzgórz, przy zlanu się dwóch rzeczek (Wiliji i Wilenki), miasto było bardzo brudne, a nierogaczyna swobodnie spacerowała na ulicach. Na brzegu rzeki, tuż przy wyjściu z miasta, można było oglądać i czuć kupy gnoju, wysokością sięgające wzrostu człowieka, a chcąc się dostać na przedmieścia, trzeba było brnąć po kostki w piasku lub błocie. Wszystkie te ujemne strony sowiecie okupywały się pięknnością okolic”. *Pamiętniki doktora Józefa Franka*, oprac. W. Zahorski, t. I, Wilno 1913, s. 46-47.

¹⁶² A. Iwański, *Pamiętniki ...*, s. 81.

¹⁶³ Z. Kotiużyński, *Pamiętniki*, Kraków 1911, s. 28.

bardziej przypominały wsie. W ich granicach znajdowało się dużo wolnych terenów, używanych pod uprawę rolną, ogrody. Domy były w dużej części drewniane (bardzo częstym zjawiskiem w rosyjskich miastach były pożary), ulice niebrukowane, bez chodników. Duża część miast powstałych w wyniku dekretu Katarzyny II, była zakładana przy traktach komunikacyjnych, zwykle w odległości trzech – czterech dni jazdy konnej od siebie, by ułatwić komunikację pomiędzy nimi. Warunki życia ludności miejskiej nie były przedmiotem szczególnej troski władz. Bardzo często miasta były samowystarczalne, nie posiadały specjalizacji w dziedzinie rzemiosł, co jeszcze bardziej zbliżało je do wsi¹⁶⁴. W taki właśnie sposób ukazał się oczom Benedykta Dybowskiego Psków – w pierwszej połowie XIX w. jedno z większych i najstarszych miast Rosji (założone w X w.): „Miasto Psków miało wówczas wygląd wielkiej, a do tego arcynudnej wsi; ulice szerokie, domy niskie, połączone ze sobą parkanami; trotuarów brak, rynsztoki niechlujne, porośnięte trawą, bruki odwieczne, podobne do nieświeskich, z wybojami, przypominającymi Batorego, gdy jego armaty tędy przechodziły, cerkwie o kopułach cebulowatych, zielono pomalowanych, nieestetycznie”¹⁶⁵. Odczucie brudu potęgował widok okolic Pskowa, gdzie nadbrzeża tamtejszej rzeki Wielikoj były zavalone śmieciami¹⁶⁶.

Dla Polaków taki obraz miasta wprowadzał w pewnym sensie dezorientację – miasto nie było miastem, a jedynie wsią, która je przypominała. Ukazywało to wyraźnie brak warstwy mieszczańskiej i kultury miejskiej w Rosji. Podział na kulturę szlachecką i chłopską (ludową) stawał się w ten sposób jeszcze wyraźniejszy. Zapewne właśnie z braku wyraźnego podziału na miasto i wieś wynikał fakt, iż Polacy tak mało uwagi poświęcali miastom rosyjskim na prowincji, ograniczając się zazwyczaj do bardzo lakonicznych i nierzadko lekceważących uwag. Kontrast między miastami rosyjskim a polskimi, a tym bardziej zachodnioeuropejskimi był znaczący. U Dybowskiego, niedawnego studenta Dorpatu, Wrocławia i Berlina widok Pskowa nie mógł wzbudzać pozytywnych skojarzeń.

* * *

Zarówno w pierwszym okresie zaborów, jak i w latach późniejszych, Polacy nie interesowali się sztuką rosyjską. Z góry zakładali, że dzieło rosyjskich twórców nie może reprezentować równie wysokiego poziomu, jak artystów zachodnich, że jedynie w sztuce tych ostatnich można doszukiwać się piękna i harmonii. Do pewnego stopnia takie

¹⁶⁴ Por. I. Grudzińska-Gross, *Piętno rewolucji*, Warszawa 2002, s. 117-118.

¹⁶⁵ B. Dybowski, *Przed pół wiekiem*, [w:] „Biblioteka Warszawska”, 1911, t. 2, s. 48.

¹⁶⁶ Tamże, s. 49.

podejście Polaków do rosyjskiej kultury miało swoje uzasadnienie. W pierwszym ćwierćwieczu XIX w. tamtejszy teatr, literatura, malarstwo, muzyka dopiero budowały swoją pozycję w kulturze europejskiej. Artystów, których sława przekroczyła granice Rosji, było jeszcze niewielu, a tylko tacy mogli wzbudzić zainteresowanie Polaków i konkurować z artystami zachodnimi czy polskimi. Co więcej, w tym czasie, sami Rosjanie uważali, że rodzimi artyści (śpiewacy operowi, tancerze baletowi, aktorzy), nie dorównywali umiejętnościami przybyszom z Francji, Włoch czy Niemiec. Dlatego też tych ostatnich tak chętnie gościli nad Newą czy w Moskwie, zarówno jako artystów, jak i nauczycieli.

Jednakże nastawienie Polaków do sztuki rosyjskiej nie zmieniło się i w latach następnych, także wówczas, gdy zaczęła ona podlegać znaczącym przemianom. W latach 30., nawet o tak znakomitych twórcach jak Aleksander Puszkina (którego pozycja w literaturze była już ugruntowana), czy Michaił Glinka (w latach 40. i 50. XIX w. przeżywający okres największej popularności w ojczyźnie) niewiele piszą w swoich relacjach. Jeżeli już pojawiają się uwagi na ich temat, to są one niesprawiedliwie deprecjonujące (Morawski), bądź odnoszą się do życia prywatnego artystów, z całkowitym pominięciem ich twórczości (Kraśńska).

Zastanawia, że nawet osoby, które zdecydowały się osiąść w Rosji na stałe i które miały żywy kontakt z rosyjskim środowiskiem artystycznym (Malewscy, Przełowski), nie pozostawiły na temat tamtejszej sztuki żadnych komentarzy. Franciszek Malewski w swoich listach całkowitym milczeniem pomijał nawet twórczość swojego bliskiego przyjaciela – Piotra Wiaziemskiego. Natomiast dużo i chętnie wypowiadali się Polacy o występach artystów zachodnich i swoich rodakach, prawie zawsze mocno ich komplementując.

Zupełnie inaczej wypowiadali się o sztuce muzycznej lat 50. ci z Polaków, którzy posiadali odpowiednie wykształcenie i zajmowali się nią w sposób profesjonalny (Moniuszko, Iwański). Dla nich podział na sztukę zachodnioeuropejską i rosyjską był drugorzędny; zasadniczym kryterium oceny był jej poziom (kompozycji, wykonania). Co więcej, obecność wpływów rodzimych w tamtejszej muzyce, postrzegali jako jej ogromny walor, podkreślający jej wyjątkowość.

Obyczajowość rosyjska

Istotnym czynnikiem mającym wpływ na kształtowanie wyobrażeń o innym narodzie, jest poznanie jego zachowań w dniu powszednim. Bez znajomości zwykłego życia nie można poznać drugiego człowieka. To właśnie w płaszczyźnie najniższej, związanej z obyczajowością dnia codziennego, najsilniej ujawniają się te właściwości, po których rozpoznajemy „swojego” i „obcego”. Jadąc do innego kraju reprezentujemy nie tylko siebie samych. Jesteśmy także przedstawicielami swojego kraju, klasy społecznej, kultury, które stanowią punkt odniesienia wobec tego, z czym stykamy się na zewnątrz. Jednocześnie, przyglądając się „od zewnątrz” obcej kulturze, lepiej poznajemy samych siebie, bardziej świadomie i wnikliwie odczytujemy znaki w ramach własnej kultury. „W dziedzinie kultury ‘znajdowanie się na zewnątrz’ jest wielką dźwignią rozumienia – pisał Michaił Bachtin. [...] Jedna kultura tylko w oczach innej kultury odsłania się pełniej i głębiej. [...] Stawiamy cudzej kulturze nowe pytania, których sama sobie nie stawiała i cudza kultura odpowiada nam, odsłaniając przed nami swoje nowe strony, nowe głębie znaczeniowe”¹.

Jadąc do Rosji, Polacy mieli już pewien, dość wyraźnie ukształtowany, obraz swojego wschodniego sąsiada. Wytworzyły go w głównej mierze wydarzenia dwóch wcześniejszych stuleci. Był on negatywny, a zarzuty wysuwane wobec Rosjan sprowadzały się do nieznajomości zasad bycia właściwych ludziom Zachodu. Mieszkańcom Rosji przypisywano takie cechy jak dzikość, okrucieństwo, ciemnotę, grubiaństwo, wulgarność², pijaństwo, brak ogłady towarzyskiej, prostactwo³ czy brak higieny. Wielu zwracało uwagę na bardzo niską pozycję społeczną kobiet w Rosji, ich całkowite niemal podporządkowanie woli męża. U większości Polaków zachowanie Moskali budziło sprzeciw i współczucie, choć w ich wypowiedziach, możemy znaleźć również zaciekawienie i wyrozumiałość, co widać m.in. we wspomnieniach Samuela

¹ M. Bachtin, *Kierować się odwagą*, [w:] M. Bachtin. *Dialog – język – literatura*, red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski, Warszawa 1983, s. 370.

² „To wszystko, cokolwiek i mówią i śpiewają, słuchając uczciwe uszy boleć muszą; bo ni o czym mówić, ni o czym śpiewać, jeno jak najsprośniej, najplugawiej i najwzsteczniej wynaleźć się może”, *Pamiętniki Samuela i Bogusława Maskiewiczów (wiek XVII)*, oprac. A. Sajkowski, red. W. Czapliński, Wrocław 1961, s. 142.

³ „Na weselach żadnej dobrej myśli, muzyki, tańców, prócz pijaństwa nie masz”, S. Niemojewski, *Stanisława Niemojewskiego pamiętnik 1606-1608*, wyd. A. Hirschberg, Lwów 1899, s. 175.

Maskiewicz⁴. Wszystko to utrwalało w Polakach przekonanie o niższości kulturowej Rosjan, o ich przynależności do cywilizacji azjatyckiej⁵.

Wizerunek ten zaczął ulegać zmianie od XVIII w. Piotr I, wprowadzając kraj w krąg kultury europejskiej, zastąpił istniejące w nim do tej pory cechy azjatyckie – zachodnimi. Od tego momentu, rosyjska tożsamość kształtowała się niejako w opozycji do Azji. Podobnie jak w przypadku sztuki, gdzie szlachta zaczęła przejmować wzorce zachodnie, również, reformy obyczajowe objęły tylko elity społeczne. W konsekwencji, w państwie rosyjskim, na istniejącą do tej pory opozycję: klasy niższe – klasy panujące, nałożyła się nowa opozycja: rosyjski lud – zeuropeizowana szlachta⁶. Życie rosyjskich warstw wyższych upodobiło się do reszty Europy. Nowe modele zachowania codziennego, początkowo odbierane jako obce i sztuczne, stopniowo stawały się naturalne i prawidłowe. W końcu to one stały się wyznacznikiem przynależności klasowej, nabierając charakteru wartościującego, nobilitującego, bowiem znały je i przestrzegały jedynie klasy wyższe. Jak pisze Jurij Łotman, w przypadku Rosji ich znaczenie było tym większe, że normy te symbolizowały cywilizację zachodnią, za której reprezentanta pragnęła uchodzić Rosja⁷. Dlatego też chęć bezbłędnego opanowania europejskiego stylu życia – umiejętności konwersacji, dowcipu, zachowania przy stole, okazywania uczuć – była dla Rosjan tak ważna.

W sposób szczególny swoje związki z kulturą europejską starała się podkreślać arystokracja. Dzięki ukazowi Piotra III, od 1762 r. była ona zwolniona z konieczności służby w administracji państwowej czy wojsku, mogła natomiast swobodnie podróżować po Europie, studiować na tamtejszych uczelniach, przyglądać się życiu politycznemu, kulturalnemu, uczestniczyć w życiu towarzyskim. Duża część arystokracji chętnie korzystała z tej możliwości, po powrocie do Rosji zaszczepiając zachodnie obyczaje w swoim otoczeniu. Wybuch rewolucji francuskiej spowodował ograniczenie tych wyjazdów przez Katarzynę II.

Bardzo dobrze środowisko arystokracji rosyjskiej poznał Adam Jerzy Czartoryski. Jak sam wspominał, w momencie wyjazdu na Wschód, jego uczucia wobec Rosjan były jednoznacznie negatywne – wyobrażał ich sobie jako nienawidzących Polski i Polaków

⁴ Autor ten opisując mało wybredne żarty mieszkańców Moskwy, nie ukrywa swojej dezaprobaty, jednak, skoro sprawiają one Rosjanom tak wiele radości, życzy im takich zabaw jak najczęściej. *Pamiętniki Samuela i Bogusława Maskiewiczów (wiek XVII)*, ... s. 142.

⁵ Na ten temat A. Niewiara, *Moskwicin – Moskal – Rosjanin w dokumentach prywatnych*, Łódź 2006.

⁶ I Grudzińska-Gross *Piętno rewolucji. Custine, Tocqueville, Mickiewicz i wyobraźnia romantyczna*, Warszawa 2000, s. 77-78.

⁷ Por. J. Łotman, *Poetyka zachowania codziennego w kulturze rosyjskiej XVIII wieku* [w:] *Semiotyka dziejów Rosji*, oprac. B. Żyłko, Łódź 1993, s. 191-192.

Azjatów⁸. Tymczasem zetknięcie z arystokracją rosyjską okazało się dla księcia dużym zaskoczeniem, spotkał bowiem błyskotliwych, czytanych, interesujących się sztuką i literaturą, eleganckich ludzi. „Społeczeństwo petersburskie wówczas było świetne, pełne ruchu i różnorodności” – pisał po latach⁹. Doskonale poczuł się w salonach towarzyskich Petersburga. Schlebiali mu, że wiele rodzin, prowadzących tzw. domy otwarte, zabiegało o przybyłych do stolicy cudzoziemców. „W kilka dni po naszym przyjeździe byliśmy [...] już szeroko zapoznani i codziennie zapraszani po wszystkich domach i społeczeństwach wyższego świata stolicy. Obiady, wieczory, koncerty, bale, komedie i towarzyskie spektakle nie miały końca” – pisał¹⁰.

Nie potwierdziły się jego obawy dotyczące braku ogłady, nieznamomości przez Rosjan europejskiej, eleganckiej etykiety. Księżę był zaskoczony, jak dalece tamtejsza arystokracja przyswoiła sobie zachodnie normy zachowania. Nie dotyczyło to jednak wszystkich w równym stopniu. „Dwa domy celowały w co dzień powtarzanej wytworności”. Jeden z nich prowadziła księżna Golicyńska, której salon cieszył się opinią najbardziej eleganckiego i wytwornego w stolicy¹¹, drugi – rodzina księcia Gołowina. Według słów Czartoryskiego, w obu salonach bardzo ściśle przestrzegano francuskiej etykiety i „czysty wersalskiego dworu duch był zachowany”. Potwierdzał to także dobór gości – zapraszano tam wąskie grono osób, w tym dyplomatów i emigrację francuską, którzy swoją obecnością mieli dodawać atmosferze „życia i poloru”¹². Tak wierne kopiowanie stylu bycia zachodniej arystokracji było dość powszechne w Rosji końca XVIII i początku XIX w. Jurij Łotman analizując zachowanie ówczesnych warstw wyższych pisał o uteatralnieniu ich życia codziennego. Aspirując do grona arystokracji europejskiej, Rosjanie pragnęli przez swój strój, sposób mówienia, aranżację otoczenia wpisać się w wyobrażenie idealnego, europejskiego arystokraty. W ten sposób „upodabniali swoje życie do pewnego improwizowanego spektaklu, w którym przewidywalny jest jedynie typ zachowania każdej postaci, a nie powstające w rezultacie nich zdarzeń sytuacje fabularne”¹³. Dlatego też, zgodnie z intencją gospodarzy, dom

⁸ A. J. Czartoryski, *Pamiętniki* ..., s. 111.

⁹ Tamże, s. 114. Na temat charakteru rosyjskiej arystokracji patrz także L. Bazyłow, *Społeczeństwo rosyjskie w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław i in. 1873, rozdział X: *W redakcjach i salonach*.

¹⁰ Tamże, s. 112.

¹¹ Chodzi zapewne o baronową Annę Aleksandrowną Golicyńską z domu Stroganowa (1739-1816), żonę księcia Michaiła Golicyńskiego (1831-1804) generała majora wojsk rosyjskich.

¹² A. J. Czartoryski, *Pamiętniki* ..., s. 115.

¹³ J. Łotman, *Poetyka zachowania codziennego*..., s. 205.

Gołowninów tak bardzo przypominał Czartoryskiemu odwiedzane w latach 80. i 90. salony Paryża, z całym obowiązującym tam rytuałem¹⁴.

Jednak zachodni styl bycia nie przez wszystkich był akceptowany; wielu nie potrafiło się w nim odnaleźć, odczuwało go jako sztuczny, pełen teatralności. Naturalne było życie według rosyjskich norm, ono dawało poczucie swobody, sprawiało, że nie czuli się obcokrajowcami we własnym kraju. Takiemu stylowi życia pozostał wierny książę Lew Naryszkin, u którego „dawna azjatycka moskiewszczyzna jeszcze w całym nieporządku panowała. [...] Tam, kto chciał, bywał; dom zawsze był otwarty; tam spotkać można było Kozaków, Tatarów, Czerkiesów i wszelkiej postaci Azjatów”¹⁵. Gospodarz żył jak wschodni magnaci – trwoniąc pieniądze na przyjęcia i bale. Nawiązanie przez Czartoryskiego do Moskwy nie było przypadkowe. Jak już wspomniałam, dawna stolica państwa pozostała symbolem rosyjskości, miejscem, gdzie starano się pielęgnować dawne tradycje, gdzie żyło się według rodzimych zwyczajów. W latach późniejszych to właśnie Moskwa stała się duchową stolicą słowianofilów, a także tych artystów, którzy w swojej sztuce odwoływali się do rodzimej tradycji¹⁶.

Z kolei hrabia Aleksander Stroganow starał się w swoim domu łączyć oba style bycia – europejski i rosyjski. Gospodarz cieszył się opinią osoby niezwykle światłej. Pochodził ze starego, rosyjskiego rodu kupców i przemysłowców, którzy za swoje zasługi dla państwa w XVIII w. otrzymali tytuł baronów, a później hrabiów. Byli oni spokrewnieni z największymi domami arystokratycznymi Rosji – Orłowów, Paninów, a nawet Romanowów. W młodości hrabia Stroganow wiele lat spędził za granicą. Studiował w Genewie i Paryżu, gdzie odebrał gruntowne wykształcenie z zakresu nauk humanistycznych i ścisłych. We Francji zetknął się z najwybitniejszymi myślicielami epoki oświecenia, których poglądy „w wielu sprawach przyjął za swoje”. Do grona jego przyjaciół należeli najwybitniejsi przedstawiciele oświecenia, głównie francuskiego, w tym Wolter, Diderot, Paul Holbach, Jean Alembert. Władał biegle niemieckim, włoskim i francuski; był wielkim miłośnikiem i znawcą sztuki, którą kolekcjonował przez całe życie. Posiadał ogromny zbiór obrazów, miał jedne z największych w Rosji kolekcje rzeźby, medali, monet, kamieni, które, podobnie jak gromadzony latami księgozbiór, udostępniał

¹⁴ W epoce napoleońskiej teatralność życia była zresztą cechą nie tylko rosyjską, ale ogólnoeuropejską, m.in. bardzo silnie występującą w napoleońskiej Francji. Zob. J. Lotman, *Teatr i teatralność w kulturze początku XIX wieku*, [w:] *Semiotyka dziejów Rosji...*, s. 234-235.

¹⁵ A. J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 115.

¹⁶ Do rangi symbolu rosyjskości urosła podmoskiewska wieś Abramcewo (należąca do Sergieja Aksakowa), w której od połowy XIX w. spotykali się i tworzyli czołowi artyści, nawiązujący w swojej twórczości do rodzimych ludowych wzorców (byli to m.in. Sierow, Wrubel, Repin).

publiczności. Należał do największych w owym czasie mecenasów sztuki. W jego domu bywali najwybitniejsi artyści i uczeni rosyjscy, m.in. Gawriła Dzierżawin, Iwan Kryłow czy Dymitr Bortniański. Nieprzeciętną wiedzę hrabiego z zakresu sztuk pięknych docenił car Paweł I mianując go prezesem Akademii Sztuk Pięknych oraz zlecając nadzór nad budową Soboru Kazańskiego. Jemu też powierzono zorganizowanie pierwszej rosyjskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu. Zajmował liczne funkcje publiczne i państwowe, był m.in. senatorem i członkiem Rady Państwa. Podobnie jak książę Adam, należał do loży masońskiej. Blisko związany z nim Czartoryski¹⁷ tak scharakteryzował hrabiego: „Łączył w sobie dziwną mieszaninę encyklopedysty i starego ruskiego bojara. Umysł i sposób wyrażania się miał francuski, obyczaje zaś i przyzwyczajenia – rosyjskie”¹⁸. W innym zaś miejscu dodawał „[...] dom Stroganowów, gdzie francuszczyzna, po długim pobycie hrabiego w Paryżu, mieszała się z formami dawnymi Moskwy. Bo tam zawsze mówiono o Wolterze, o Diderocie, o teatrze paryskim i malowidłach, których pan domu miał wybrany i kosztowny zbiór. Zgraja sług i interesa w nieporządku przypominały syberyjskich bogactw pochodzenie”¹⁹. Przykład ten doskonale pokazuje, że liczne cechy życia dawnej szlachty rosyjskiej nie tylko przetrwały (nawet w domach arystokratycznych), ale że swobodnie łączono je ze stylem europejskim. Dom hrabiego łączył w sobie elementy wschodnie i zachodnie. Nie było tu wystudiowania, teatralności, którymi tak silnie naznaczony był dom Gołowninów. Stroganow przeciwnie, doskonale odnajdując się w obu stylach bycia, brał z każdego to, co mu odpowiadało. Książę Adam doskonale czuł się w tej mieszaninie różnych kultur. Ten swoisty salonowy koloryt, tworzył atmosferę nieskrępowania i autentyczności. To w domu hrabiego Stroganowa spędzał Czartoryski, jak pisze w swoich *Pamiętnikach*, najwięcej czasu²⁰.

Wszystkie trzy tak różnie prowadzone domy arystokratyczne, doskonale pokazywały położenie kulturowe, w jakim znalazła się Rosja. Była to sytuacja niezdecydowania, bycia „pomiędzy”. Jeszcze nie Zachód, ale już nie dawna Rosja. Europeizacja nie do końca objęła klasy wyższe, , gdyż wiele z zachodnich norm bycia pozostawało obcymi lub przynajmniej nie do końca akceptowanymi. Nawet tam, gdzie starano się przestrzegać zachodniego stylu bycia, czyniono to wręcz z niewolniczą konsekwencją, co również wskazywało na pewną nieporadność zachowania, na brak naturalności. Miejsca, gdzie duża część arystokracji czuła się swobodnie to te, gdzie

¹⁷ Więcej o ich przyjaźni piszę w ostatnim rozdziale.

¹⁸ A. J. Czartoryski, *Pamiętniki ...*, s. 342.

¹⁹ Tamże, s. 115-116.

²⁰ Tamże.

(całkowicie lub częściowo) przestawały obowiązywać zwyczaje Zachodu. Dla nich naturalność wiązała się bowiem z rosyjskością, do której byli przywiązani i z której nie chcieli rezygnować. Opis Czartoryskiego pokazuje, że dla Rosjan żyjących na przełomie XVIII i XIX w. europeizacja była ciągle do pewnego stopnia sytuacją sztuczną, bowiem kontakt z rodzimą kulturą nadal był żywy. Wschód w kulturze Rosji był więc ciągle obecny obok Zachodu. Dostrzegali to także przybysze z innych krajów. „Owo połączenie Wschodu i Zachodu, którego skutki widać na każdym kroku, to najbardziej charakterystyczna cecha państwa rosyjskiego” pisał de Custine²¹.

Jednak również i sami Rosjanie nie dowierzali swojemu zeuropeizowaniu, co nie uszło uwadze przybyszom z ziem polskich. Jak bardzo chwiejna była identyfikacja rosyjskiej arystokracji z kulturą Zachodu może świadczyć fakt, iż nieustannie szukali oni potwierdzenia (wzmocnienia) swojej europejskości otaczając się cudzoziemcami. „Wiele było domów otwartych w różnym rodzaju, które sobie wrywały przybyłych cudzoziemców”²² – wspominał Czartoryski. Działo się tak nie tylko w czasach Katarzyny, ale i w następnych dziesięcioleciach. W przekonaniu wielu polskich autorów, towarzystwo ich rodaków, miało dodawać Rosjanom splendoru. W ten sposób przedstawiał życie towarzyskie Kijowa w końcu lat 40. Bobrowski²³. Nieco dalej, charakteryzując generała-gubernatora kijowskiego Dymitra Bibikowa, wspominał, iż poza relacjami służbowymi „[...] przedkładał on towarzystwo polskie nad rosyjskie”, gdyż Polacy górowali nad Rosjanami „upobyczajnieniem”. W podobny sposób zachowywał się następca Bibikowa – książę Iłarion Wasylczyk²⁴. Nawet narastające polityczne konflikty między obiema nacjami, miały nie osłabić w Rosjanach uznania dla elegancji i wytworności Polaków. W 1866 r., gdy antypolska propaganda Michaiła Katkowa święciła w Rosji triumfy, w Kijowie, na balu zorganizowanym przez żonę gubernatora Mikołaja Kaznakowa, był obecny wielki książę Konstanty Mikołajewicz. W czasie uroczystości, zaprezentowano mu obecne tam polskie damy i tylko jedną Rosjanek, gdyż sama żona gubernatora uważała, że reszta Rosjanek jest absolutnie nie *présentables*²⁵. Tego typu sytuacje utwierdzały Polaków

²¹ A. de Custine, *Rosja w roku 1839*, tłumaczył, przypisami i posłowiem opatrzył P. Hertz, Warszawa 1995, t. I, s. 447.

Jurii Łotman pisał, iż to właśnie obecność obok siebie tych dwóch różnych stylów życia podkreślała obcość Zachodu, „akcentowała, a nie zacierała nieeuropejskie cechy bytu”. J. Łotman, *Poetyka zachowania codziennego...*, s. 192.

²² A. J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 114.

²³ T. Bobrowski, *Pamiętniki mojego życia*, Warszawa 1979, t. 1, s. 453.

²⁴ Tamże, oraz t. 2, s. 39.

²⁵ Tamże, t. 1, s. 287.

w przekonaniu, że w połowie XIX w. polska kultura była dla Rosjan ciągle atrakcyjna, wzbudzała uznanie, imponowała.

Nie tylko bale i przyjęcia dostarczały Polakom możliwości obserwowania życia towarzyskiego Rosjan. Podobną okazję stwarzały koncerty, przedstawienia teatralne i operowe. Były to typowe rozrywki towarzyskie wielkiego miasta, wspólne dla całej Europy. Jednak i w nich dostrzegali Polacy pewne zachowania, które uważali za specyficzne, typowe dla Rosjan. Widać je m.in. w opisach wycieczek do okolicznych parków. Dla petersburżan, na przełomie XVIII i XIX w., bardzo popularnym miejscem spacerów był park w Jekaterinhofie. Rozpościerał się on na południowy zachód od stolicy, znajdowały się tam kawiarnie i drewniany pałacyk zbudowany przez Piotra I dla żony. W wolne dni, od maja do jesieni, na spacer do Jekaterinhofu zjeżdżała się szlachta i arystokracja z całego miasta; niekiedy przyjeżdżała również rodzina carska. Główną ulicą wiodącą do parku ciągnął się sznur drogich powozów z elegancko ubranymi parami. Mimo to, cała sytuacja wzbudzała w Polakach mieszane odczucia:

[...] tysiące wytwornych pojazdów, na które wszystko się sadzi i grosz ostatni oddaje, żeby czas ubić jakkolwiek, [...] ulice w Jekaterinhofie jak beczka śledzi nabite ludźmi. A ta rozmaitość, ta mieszanina, ta pstrokaczna kolorów, ubiorów, wyrazów twarzy, przepychu, dostatku i nędzy, to pomieszanie się i splecenie ze sobą wszelkiego rodzaju i różnych narodów, ludzi i koni na jeden raz dosyć zajmujący dla oka sprawują widok²⁶.

Pomimo aspiracji do wytworności, określenia *pstrokaczna, mieszanina przepychu i nędzy, splecenie wszelkiego rodzaju ludzi i koni*, wskazują na chaotyczny, przypadkowy, pozbawiony rzeczywistej elegancji charakter tej rozrywki. Wschód mieszał się z Zachodem. Ostatnie słowa Morawskiego są znaczącą wskazówką, że nie chciałby więcej brać w niej udziału. Początkowe zaciekawienie zostało zastąpione niechęcią, zdystansowaniem się.

W krytycznym tonie odniosła się do wizyt w Jekaterinhofie również Krasińska:

Cała przyjemność polegała na posuwaniu się sznurem [w karecie] krok za krokiem i na dokonaniu przeglądu tych wszystkich zaprzęgów, które w długim szeregu wloką się jedna za

²⁶ S. Morawski, *W Peterburku 1827–1838. Wspomnienia pustelnika i Koszałki Kobiółki*, Poznań [1927], s. 254.

Podobne sceny Polacy często widywali w stolicy Rosji. W bardzo podobny sposób opisał Mickiewicz w *Petersburgu* tłum na Newskim Prospekcie: „Pośrodku damy jako pstre motyle/ Tak różne płaszcze, kapeluszów tyle”.

drugimi. Panie ubrane w nowe toalety siedzą nieruchomo w swych karocach jak wystrojone lalki. Harcuje kilku jeźdźców, od czasu do czasu rozlega się wojskowa muzyka, a czasem słyszeć dzikie śpiewy jakichś pijanych ludzi. Gwardziści w czerwonych mundurach, Czerkiesi i Kirgizi w swych charakterystycznych strojach jadą konno za zaprzęgiem J.W. Cesarzowej [...]. Niegdyś ten spacer odbywał się z ogromnym przepychem, carowie i cesarze występowali z wielką pompą, imitowano ich oczywiście i jeszcze opowiada się o tym, jak jakaś przekupka pojawiła się w karocy z litego srebra²⁷.

W jej wypowiedzi nie ma już żadnych pozytywnych określeń, użyte słowa miały wyłącznie negatywny wydźwięk: *włoką, wystrojone jak lalki, dzikie śpiewy, pijani ludzie*. Przejazdźka do Jekateinchofu stanowiła rodzaj gry teatralnej, widowiska. Nie było w tym jednak radości i naturalności. Zresztą, w podobny sposób odnosiła się Krasińska do całego życia towarzyskiego stolicy Rosji, uważając je za niezwykle płytkie i nudne. Naśladownictwo, pozór, swoiste strojenie się w „cudze piórka”, ocenianie wartości człowieka wystawnością jego życia, w jej odczuciu, bardzo silnie charakteryzowało elity rosyjskie, w szczególności zaś petersburżan. Między innymi dlatego, dla wrażliwej i skromnej Krasińskiej, atmosfera towarzyska panująca w stolicy Rosji, była niezwykle męcząca: „Oto sześć miesięcy jak wyjechałam z Petersburga. Odzwyczaiłam się zupełnie od tego miasta i teraz [po powrocie nad Newę – AK] wszystko wydaje mi się powierzchowne, nadęte próżnością, wstręt mnie ogarnia, wszędzie panują pozory luksusu, ale głębia, głębia!”²⁸. O wadze, jaką do zewnętrznych oznak zamożności przywiązywali Rosjanie, pisał podróżujący po Imperium w 1820 r. mieszkaniec Królestwa. W jednym ze swoich reportaży, publikowanych w lwowskiej prasie pisał: „[...] u Rossyjanów brak własnego powozu, wyobrażenie o ubóstwie i niedostatku wzbudza, któremu mniemają, iż mniej szacunku okazywać trzeba”²⁹.

Nie wszyscy jednak byli równie krytyczni wobec rozrywek szlachty rosyjskiej, co Krasińska i Morawski. Tadeusz Wyleżyński opisując festyn na Wyspie Wasylewskiej skonfrontował je z podobną uroczystością na Bielanach, w której uczestniczył tuż przed wyjazdem do Petersburga:

Przed kilkunastu dniami byłem na podobnej uroczystości ludu w Bielanach pod Warszawą, i ze smutkiem przyznać muszę, że tu, w Petersburgu na tej uroczystości więcej jest ludu, więcej

²⁷ E. Krasińska, *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, wyb. i oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1995, t. 1, s. 54.

²⁸ E. Krasińska, *Świadek epoki...*, t. 1, s.85 (Petersburg 4/16 XI 1937).

²⁹ *Ułamki z pewnej podróży do Rosyi*, „Rozmaitości”, Lwów 1820, nr 36, s. 143.

wytworności w ekwipażach, więcej elegancji wielkiego świata, piękniejsze wody, kanały i mosty, większa obszerność miejsca, ruch ożywiony obecnością rodziny cesarskiej etc. Ale na Białanach w Warszawie niezawodnie jest więcej istotnej wesołości w klasach niższych, stosunkowo do liczby ludu więcej osób porządnie ubranych, niezawodnie więcej ładnych kobiet, zieloności więcej, murawy piękniejsze oraz drzewa większe, a piękny na Białanach i otwarty dla pobożnego ludu kościół karmelitów wśród ciemnych drzew, dodaje pewien rodzaj poważnego uroku, Wisła zaś, nie tak ładna i czysta jak Nawa jest przecież naszą domową rzeką³⁰.

Wyleżyński, choć niewątpliwie bardzo przywiązany do rodzinnych stron, jednak nie krył swojego podziwu dla wytworności Petersburga. Elegancja tamtejszej szlachty, piękne otoczenie młodego miasta, szykowne ekwipaże tworzyły atmosferę wyjątkowości, odświętności, z jakimi rzadko miał okazję się spotykać. Nie dostrzegał tu rozdwojenia na dwa światy – wschodni i zachodni, nie widział niestosowności w zachowaniu, stroju, czy upodobaniach mieszkańców. Warszawa, pomimo swojego uroku, naturalnej wesołości, nie mogła równać się z rosyjską stolicą; na jej tle jawiła się skromnie i zwyczajnie. Również dla Zygmunta Kotużyńskiego Petersburg czasów Mikołaja I był eleganckim, europejskim miastem, gdzie „powozy, zaprzęgi najkosztowniejsze, stroje spacerujących, oko bawiły”. Dlatego nie ukrywał swojego rozczarowania jego przemianą, gdy w 1879 r. przybył tam ponownie. Zamiast dawnych wytwornych mieszkańców, w szykownych powozach zobaczył tramwaje z „chłopstwem brodatym”³¹,

Jednym z najczęściej poruszanych przez Polaków wątków, w odniesieniu do obyczajowości, jest zamiłowanie mieszkańców Rosji do przepychu i bogactwa. Polacy, i nie tylko oni, jednoznacznie wywodzili je z Bizancjum, wskazując równocześnie na związki Rusi Kijowskiej i Państwa Moskiewskiego z dawnym cesarstwem wschodnim³². Szczególne znaczenie dla rozszerzenia wpływów bizantyjskich na ziemiach ruskich, miało poślubienie przez Iwana III Srogię, władcę moskiewskiego, bratanicy ostatniego władcy

³⁰ T. Wyleżyński, „Dziennik podróży z Warszawy do Petersburga i na powrót w 1830 roku”, Biblioteka Czartoryskich, rkps sygn. 3167 III, k. 18.

Na brak wesołości ludu uczestniczącego na festynie w Peterhofie zwrócił również uwagę de Custine. Tenże, *Rosja w roku 1839...*, t. I, s. 330.

³¹ Z. Kotużyński, *Pamiętniki*, Kraków 1911, s. 128.

³² Związki Rosji z Bizancjum miały swoją wielowiekową tradycję. Wśród bardziej znaczących momentów wspólnej historii, wymienia się pobyt księżniczki ruskiej Olgi (regentki) jesienią 957 r., na dworze w Konstantynopolu. Nieco później przyjęła ona stamtąd chrześcijaństwo, przyjmując imię Heleny na cześć matki Konstantyna Wielkiego. Trzydzieści lat później, książę kijowski Włodzimierz, po wspólnych sukcesach militarnych z Bazyliem II, poślubił jego siostrę, księżniczkę Annę i w 988 r. przyjął chrzest. W ten sposób w pełni podporządkował on Kościół ruski Konstantynopolowi. Od tego momentu rozwój kulturowy Rusi, przez długie lata, przebiegał pod znakiem wpływów bizantyjskich – szczególnie silnie zaznaczyło się to w architekturze i sztukach plastycznych. Za symboliczny moment we wspólnej historii obu krajów uważa się ofiarowanie na początku XII w., przez cesarza Aleksego korony władcy Kijowa Włodzimierzowi Monomachowi. Z biegiem lat, stała się ona symbolem władzy carów rosyjskich (tzw. czapka Monomacha).

Bizancjum – Zofii. Wtedy na pieczęci Iwana III, jako symbol państwa, znalazł się dwugłowy orzeł bizantyjski. Przyjazd Zofii do Moskwy spowodował poważne zmiany w dziedzinie obyczajów i ceremoniału dworskiego, który zaczęto dostosowywać do wzorów bizantyjskich, kosztem dawnej bezpośredniości i prostoty³³. Nieco później zaczęto lansować teorię o Moskwie, jako o Trzecim Rzymie³⁴.

Pod względem ceremoniału dworskiego Bizantyjczycy uchodzili za prawdziwych mistrzów. Etykiecie obowiązującej na dworze w Konstantynopolu wielu autorów poświęcało całe traktaty (choćby kompendium Konstantyna VII Porfirogenety). Ceremoniał dworski był tam niezwykle bogaty, każdy jego szczegół ściśle określony. Postacią centralną wszystkich uroczystości był cesarz. W państwie był on władcą absolutnym, reprezentującym władzę świecką i religijną, dlatego oddawano mu cześć niemal boską. Rozbudowany ceremoniał pełnił funkcję nie tylko dekoracyjną, ale przede wszystkim gloryfikującą władzę³⁵. W dziejach Rosji kultura bizantyjska odegrała rolę bardzo istotną. Stamtąd czerpali Rosjanie wzory „odpowiedniego” stosunku do władzy, jak również „przystojnego”, „szlachetnego” zachowania się na dworze. Z Konstantynopola przejęli upodobanie do otaczania się drogocennymi przedmiotami, które u Bizantyjczyków graniczyło niemal z manią³⁶.

Pomimo zorientowania przez Piotra I państwa na kulturę europejską, Polacy nigdy nie przestali kojarzyć Rosji ze Wschodem (rozumianym jako Azja lub też Bizancjum). Przywoływanie jej bizantyjskich korzeni pojawiało się w polskich pamiętnikach szczególnie często w odniesieniu do dworskiego ceremoniału oraz wystawności życia bogatych Rosjan. Nie zawsze jednak było to powodem krytyki ze strony Polaków.

³³ L. Bazyłow, *Historia Rosji*, Wrocław i in., 1969, s. 30, 81.

Ciekawą teorię podważającą fakt, iż carowie moskiewscy w XV i XVI w. uważali się za spadkobierców i kontynuatorów tradycji cesarstwa bizantyjskiego, zarówno w wymiarze religijnym, politycznym jak i obyczajowym (ceremoniale dworskim) przedstawia Krystyna Chojnacka. Odnosząc się do ostatniego z wymienionych aspektów, autorka pisze: „Szczegółowe analizy ceremoniału dworu wielkksiążęcego w latach panowania Iwana III i jego następców nie potwierdzają, że zdominowany on został przez elementy ceremoniału cesarzy wschodnich. Można się w nim natomiast doszukiwać wielu wpływów tatarskich. Małżonka Iwana III zresztą nie wychowywała się na dworze w Konstantynopolu, wątpliwe zaś, aby ktoś spośród jej dworzan dobrze jeszcze znał ów ceremoniał dwadzieścia lat po upadku cesarstwa. Moskwa dążenia do wyzwolenia się z niewoli tatarskiej podejmowała konsekwentnie od czasów Iwana Kality [...]. Nic więc dziwnego, że w związku ze wzrostem znaczenia państwa Moskwa dbała o usztywnienie obyczajów dworskich stosownie do pozycji do jakich aspirowała w stosunkach międzynarodowych”. Taż, *Idee towarzyszące procesowi uzyskiwania przez Moskwę dominacji na ziemiach ruskich w XV, XVI wieku*, [w:] *Oblicza Wschodu w kulturze polskiej*, pod red. G. Kotlarskiego, M. Figury, Poznań 1999, s. 42.

³⁴ Koncepcja ta zyskała szczególną popularność w czasach Piotra I. Bardzo często odwoływano się do niej również w wieku XIX. Zob. J. Łotman, B. Uspieński, *Pogłosy koncepcji „Moskwa – Trzeci Rzym” w ideologii Piotra Pierwszego*, [w:] *Semiotyka dziejów Rosji*, wyb. i przekład B. Żyłko, Łódź 1993.

³⁵ Zob. J. Haussing, *Historia kultury bizantyjskiej*, Warszawa 1980, s. 196 i n.

³⁶ S. Averincew, *Na skrzyżowaniu tradycji*, Warszawa 1988, s. 102 i n., 178.

Przeciwnie, często bogactwo, przepych budziły zachwyt. Oczarowany wystawnością towarzyszącą wjazdowi do Petersburga przyszłej żony Mikołaja I księżniczki pruskiej, był Brunon Kiciński:

Od samych rogatek, aż do zamku rozstawione było we dwa rzędy wojsko 40 000. Od kościoła marmurowego huzary, bardzo pysznie ubrane kirysjery i sam wybór gwardji zabierał ulice aż do zamku. [...] sześćdziesiąt jeden wystrzałów z dział obwieściło wjazd do miasta. [...] Cesarz i familija cesarska wyjechała była naprzeciw niej aż do rogatek. W zamku przywitało ją przy wchodzie całe duchowieństwo. [...] Potem była defilada całego wojska, którą sam cesarz dowodził³⁷.

Na tle odświętnego Petersburga, rodzinna Warszawa jawiła się Kicińskiemu jako niemal prowincjonalne miasto, będące poza kręgiem ważnych wydarzeń. Swojego zachwytu dla niezwykle podniosłych i bogatych uroczystości koronacyjnych Mikołaja I w Moskwie 1826 r. nie krył Franciszek Malewski. Niedawny konspirator, skazany w procesie filomackim na zesłanie do Rosji, tak pisał w liście do rodziny: „Nie wystawiałem sobie nic podobnego. [...] Wspaniale, wspaniale, wspaniale”. W innym zaś miejscu dodawał: „Entuzjazm ludu połączył się z wielkością majestatu. Mniej to do zmysłów niż do dusz mówiło”³⁸. Podobnych opisów znajdziemy znacznie więcej i w innych pamiętnikach³⁹.

Jednak nie wszyscy przyglądali się ceremoniom dworskim z zachwytem. Wielogodzinne uroczystości cara Pawła były dla Czartoryskiego rodzajem dokładnie wyreżyserowanego spektaklu. Wszyscy, łącznie z władcą, mieli w nim ściśle określone role do odegrania⁴⁰. Księża Adama razila powaga z jaką traktowano wszystkie celebracje dworskie, znaczenie jakie przypisywano najmniejszym gestom:

Różne uroczystości poprzedzone były generalnymi próbami, by każdy wiedział, gdzie powinien się znajdować i co powinien czynić. [...] Cesarz [...] nadzwyczaj był aktywny i myślał o wszystkim. Sam zajmował się reżyserią⁴¹. [Ceremonie] traktował niezmiennie serio⁴².

³⁷ B. Kiciński, *Listy hr. Brunona Kicińskiego do Antoniny Cieciszewskiej. Pisane z Petersburga w roku 1817*, Poznań 1896, s. 41.

³⁸ *Listy z zesłania*, t. 3, *Krąg Franciszka Malewskiego i Józefa Jeżowskiego*, zebrał, opracował i wstępami opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 1999, s. 140-141.

³⁹ Zob. m.in. opis przybycia poselstwa tureckiego na dwór petersburski w 1829 r. L. Sapieha, *Wspomnienia (z lat od 1803 do 1863)*, Lwów [1913], s. 95-96.

⁴⁰ M.in. podczas przejścia przez Pawła godności Wielkiego Mistrza Maltańskiego obaj bracia Czartoryscy zostali mianowani komandorami, zobowiązani zostali do założenia dawnego stroju maltańskiego i odpowiedniego zachowania.

⁴¹ A. J. Czartoryski, *Pamiętniki ...*, s. 221.

Całość, pomimo niezwykle bogatej oprawy, nie zrobiła jednak na księciu dobrego wrażenia. Przeciwnie, dostrzegał w tym coś nienaturalnego, sztucznego, forma górowała nad treścią. Był to swoisty teatr, gdzie życie mieszało się ze sztuką: „[Był to rodzaj] teatralnej maskarady, która wywoływała uśmiech widzów, a nawet samych aktorów, wyjąwszy cesarza, który jedyny utożsamiał się ze swą rolą”. „Bale i święta dworskie stały się areną”⁴³. Wielogodzinny ceremoniał budził jedynie znudzenie i zmęczenie:

Uroczystości zieją na ogół pustką i smutkiem, stają się czymś nadętym, przesadnym, co męczy i najlepiej obnaża marność spraw ludzkich. Ginie tam wesołość, ponieważ tam jest ona nakazem i obowiązkiem. Męczą długie przerwy, podczas których ma się dość czasu na myślenie o pustce owych przyjemności; człowiek ma już powyżej uszu beczynności, a jednocześnie nie jest w stanie zająć się czymkolwiek. [...] Tyle się napatrzyłem, że pozostała mi do tego wszystkiego odraza⁴⁴.

Dla Polaków nie ulegało wątpliwości, że tak bogata celebra była formą uświetnienia władcy. Dotyczyło to uroczystości ku czci żywych i zmarłych carów⁴⁵. Niemcewicz opisał pogrzeb Katarzyny II i Piotra III, który porażał swoją okazałością i przepychem. Sala, gdzie wystawiono trumny z ciałami obu władców, ozdobiona była:

[...] wszelkimi emblematami wszechwładztwa. Widziano tam herby wszystkich guberni do niezmiernego państwa tego należących. Pięć koron, pierwsza carstw moskiewskiego, druga Kazania, trzecia Astrachanu, czwarta Syberii, piąta Krymu. Mitr książęcych, bereł, mieczów, globów bez końca; wszystko przerażało umysł wspomnieniem, iż tyle państwa, tyle milionów ludzi były własnością jednego⁴⁶. [Sama Katarzyna] miała na sobie tułup moskiewski, aksamitny, zielony, podszyty sobolami, haftowany bogato. Mnóstwo koron, bereł, kul świata, orderów, rozłożone było po stopniach katafalku. Jak za życia dwór ją cały otaczał⁴⁷.

⁴² Tamże. W bardzo podobny sposób opisał de Custine zachowanie Mikołaja I podczas ślubu córki wielkiej księżny Marii. A. de Custine, *Rosja w roku 1839...*, t. I, s. 222.

⁴³ Tamże, s. 244, 242.

⁴⁴ Tamże, s. 336-337.

⁴⁵ O silnie rozbudowanych rytuałach podczas uroczystości cerkiewnych pisałam w rozdziale poświęconym religii.

⁴⁶ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki z czasów moich*, Warszawa 1957, t. 1, s. 176.

⁴⁷ Tamże, s. 175.

Pogrzeb monarchini opisał także Czartoryski⁴⁸. Olbrzymia wystawność wszelkiego typu uroczystości charakteryzowała nie tylko okres panowania Katarzyny i Pawła. Eliza Krasińska w 1850 r. złośliwie komentowała skalę warszawskich uroczystości przygotowywanych z okazji jubileuszu 50-lecia służby marszałka Paskiewicza: „Uważam, że lepiej, gdyby po prostu uczyniono go królem”⁴⁹.

Jednak nie tylko oficjalne uroczystości dworskie, mające rangę uroczystości państwowych, zaskakiwały Polaków. Także życie codzienne dworu budziło zdumienie swoim przepychem. Na przełomie 1792 i 1793 r. przebywał na dworze Katarzyny II Kleofas Ogiński. Tam podziwiał „uroczystości dworskie, uciechy publiczne, obiady i wieczerze, kosztowne, przedstawienia teatralne [...]; bale, szlichtady [które] następowały po sobie codziennie”. Nie ulegało dla niego wątpliwości, że tak wystawne życie miało przede wszystkim na celu działanie propagandowe. Władza pragnęła uświadomić społeczeństwu i goszczącym tam cudzoziemcom, potęgę władzy cara rosyjskiego⁵⁰. Bogactwo stanowiło potwierdzenie zajmowanej pozycji. Podobne myślenie kopiowane było na wszystkich poziomach – przynależność do wyższej sfery wiązała się z koniecznością życia na odpowiednio wysokiej stopie. Skala wystawności często zdumiewała Polaków. Nawet Wincenty Krasiński, na co dzień obracający się w kręgu rosyjskiej arystokracji, był zaskoczony poziomem życia księżnej Biełosielskiej-Biełozierskiej⁵¹, u której był „zbytek do najwyższego stopnia posunięty”⁵².

Takie podejście do bogactwa było na tyle silnie zakorzenione w społeczeństwie rosyjskim, iż prostota, skromność nie były traktowane jak cnota, ale jako dowód zdziwienia czy nieumiejętności radzenia sobie w życiu. Car Aleksander I w początkowym okresie panowania, przepojony ideałami liberalizmu i egalitaryzmu, oświeceniowej idei powrotu do natury (zaszczepionymi mu przez Frederica La Harpe’a)

⁴⁸ „[...] wszystkie wojska garnizonu petersburskiego i okolic towarzyszyły orszakowi, a wszystko, co należało do dworu i do władz najwyższych szło pieszo, w dwóch szeregach, aż do klasztoru Newskiego, na drugi koniec miasta. Puder został usunięty z fryzur kobiet i mężczyzn, którzy zresztą nie zmienili uczesania, co szpeciło wszystkich, strój żałobny surowo był przepisany i przestrzegany; orszak pogrzebowy był niezmiernie długi, a obrzęd trwał cały dzień”. A. J. Czartoryski, *Pamiętniki* ..., s. 210.

⁴⁹ W liście z 21 września tak opisywała ona przygotowane obchody: „[...] przygotowano siedem do ośmiu balów w teatrze, w ratuszu, w Łazienkach, na zamku itd., bal arystokracji, bal miejski, bal marszałkostwa, bal wojskowy, bal J. Wysokości na 1500 osób, słowem bal za balem jubileusz ma być obchodzony z wielką pompą i rozmachem; armia chciała mu ofiarować honorową szablę [...] Jego Wysokość miał odpowiedzieć, że [...] tylko on sam potrafi godnie wynagrodzić zasługi marszałka i chce by wiadano, że potrafi to zrobić [...] Deszcz najwspanialszych zaszczytów ma spaść na marszałka”. E. Krasińska, *Świadek epoki*..., t. 2, s. 292.

⁵⁰ M.K. Ogiński, *Pamiętniki o Polsce i Polakach*, t. I, Poznań 1870, s. 146.

⁵¹ Zapewne synowa ks. Aleksandra Biełosielskiego-Biełozierskiego (1752-1809), ambasadora na dworze Sardynii, bratowa ks. Zeneidy Wołkowskiej.

⁵² Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni*, Warszawa 2003, s. 428 (cytat pochodzi z publikowanego tam *Dziennika* W. Krasińskiego, pod datą 16 IV 1842).

próbował odciąć się od stylu rządzenia babki i ojca, także w wymiarze estetycznym. Zarzucił pompatość i rytualność, na rzecz demonstracyjnie prostych uroczystości, pozbawionych wszelkiej zbędnej etykiety dworskiej. Jak pisał Czartoryski, nie znalazło to jednak uznania w oczach dworzan i szlachty rosyjskiej:

Rosjanie żałowali błyszczącego przepychu Katarzyny i nadużyć owych czasów, owego pola otwartego dla tyłu namiętności, walk i intryg, a także dla tych sukcesów. Żałowali czasów faworytów i możliwości zdobycia fortuny tudzież potężnych pozycji, takich jak Orłowa czy Potemkina. Gapie i pochlebcy nie wiedzieli, dokąd się udać by antyszambrować⁵³.

Wielu, w prostocie zaprowadzonej przez Aleksandra I, widziało przejaw jego skąpstwa. Tylko nieliczni postrzegali prostotę i bezpośredniość młodego cara jako zaletę.

Jednak nie tylko szlachcie były potrzebne tak wystawne uroczystości dworskie. Czartoryski pisał, iż domagały się ich także niższe warstwy, dla których stanowiły one potwierdzenie potęgi i nadprzyrodzonej roli władcy. Uczestnictwo w nich dawało im poczucie udziału w czymś niezwykłym, tajemniczym, na co dzień niedostępnym: „[...] ludzie potrzebują, by im czymś imponowano i posługiwano się wobec nich szarlatanstwem; nigdzie indziej ta potrzeba nie jest równie silnie odczuwana jak u Rosjan” – pisał książę⁵⁴. To pomagało umacniać władzy swój prestiż i moralną potęgę w oczach społeczeństwa.

Przejawem przywiązania Rosjan do bogatej formy był również wygląd mundurów żołnierskich. Zwróciło uwagę na to uwagę wielu Polaków. Niemcewicz, tak zawsze krytyczny wobec wszystkiego co rosyjskie, tym razem był pod dużym wrażeniem. Stukonny oddział kawalerzystów, złożony z samych bojarów, odbywających wartę przy katafalku Katarzyny II, uważał za „jak najwspanialej ubranych”:

Ubiór ich: kolet aksamitny biały z takimi niebieskimi wyłogami, na wszystkich szwach galony, koło tych hafty, lekki srebrny bechter [pancerz, kirys] na piersiach i na srebrnych łańcuchach spadające tegoż kruszczu słońce, hełmy rzymskie pozłacane z strusimi piórami, a jakby jeszcze nie dosyć bogactwa, srebrne blachy u boków, idące na całą długość nogi⁵⁵.

⁵³ A..J. Czartoryski, *Pamiętniki ...*, s. 382-383.

⁵⁴ Tamże, s. 384. W innym zaś miejscu pisał: Czartoryski zanotował, iż, społeczeństwo rosyjskie przepadało za „niezliczonymi maskaradami, balami dworskimi, bankietami, iluminacjami, sztucznymi ogniami, obiadami dla ludu, wojska, za strumieniami koniaku, fontannami wina itp.” Tamże, s. 336-337.

⁵⁵ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki z czasów moich...*, t. 2, s. 174.

Na bogactwo mundurów rosyjskich zwrócił także uwagę oficer armii francuskiej Józef Załuski. Na początku XIX w., tak żywe zainteresowanie wojskiem, w tym także wyglądem żołnierzy, nie było w przypadkowe. Wojny napoleońskie sprawiły, iż mundur cieszył się bardzo dużym prestiżem społecznym, symbolizował gotowość do walki za ojczyznę, odwagę, męstwo, a także światowe obycie tego, kto go nosił⁵⁶. (Szczególnie silnie rangę munduru odczuwali żołnierze Księstwa Warszawskiego⁵⁷). W 1802 r. Załuski był świadkiem przybycia do Wiednia Wielkiego Księcia Konstantego, któremu towarzyszył oddział kawalerii. Jednak ton jego wypowiedzi zupełnie nie przypomina tego, który pozostawił Niemcewicz:

Wszyscy byli w mundurach białych ciężkiej kawalerii, opiętych nad wszelki wyraz, buty mieli palone, wysokości przesadnej, ostrogi potężne, a kapelusze [...] tak dziwaczne i tak wysokie, że spuszczone aż do ziemi równały się z butami, a kity białe unosiły rękojeści ogromnych pałaszów. Głowy tych elegantów petersburskich były tak upudrowane i tak uperfumowane, że jak weszli rozszedł się naokoło zapach sklepu perukarskiego. Był to początek panowania imperatora Aleksandra. Młody monarcha, łącząc w sobie rycerskość, galanterię i otuchę zwycięstw, chciał w każdym zawodzie podbić Europę – ale nadeszła wkrótce bitwa pod Austerlitz, która bolesną dała naukę poskromienia zarozumiałości [...] petersburskich *incroyables* [nazwa dandysów paryskich epoki Dyrektoriatu]. [...] Otóż jeżeli przypudrowane i przepomadowane głowy i krótkie, ale setne harcapy [warkocze] kawalgardów petersburskich zrobiły na mnie i na całym gromadzeniu dworskim wiedeńskim wrażenie, tak znowu zupełnie czarne głowy Francuzów [...] i bez pudru, a przy tym cywilna układność, granatowy kolor mundurów bez żadnych świecideł – dziwnie to odbijało od sztywności niemieckiej, i od arogancji petersburskiej⁵⁸.

Określenia takie jak: *opięty nad wszelki wyraz; buty wysokości przesadnej, ostrogi potężne, kapelusze dziwaczne; eleganci petersburscy upudrowani i uperfumowani jak w sklepie perukarskim; zarozumiałość* – nie pozostawiają wątpliwości co do oceny żołnierzy rosyjskich przez autora. Lekceważenie (choć nie pozbawione wyraźnego zainteresowania) dominowało w opisie Załuskiego. Zdawał on sobie doskonale sprawę, iż prawdziwa elegancja nie gustuje w przesadnym bogactwie. Dlatego celowo skonfrontował Rosjan z Francuzami – ubranymi skromniej, jednak z szykiem i większą swobodą. Żołnierze

⁵⁶ K. Cieplińska, *Zwyczaj i obyczaj Nowych Francuzów Napoleona w Księstwie Warszawskim*, Łódź 2010, s. 88.

⁵⁷ Warto dodać, iż sami Polacy mundury wojska polskiego w tym okresie uważali za bardzo eleganckie: „Ubiór nasz był piękny, amarantowe spodnie szyte srebrem, także kołnierze i łapki u granatowego fraka, srebrne szlejfy, aksebantel [sznur naramienny] i ładownica, ostrogi i pałasz, gdyż liczyliśmy się do kawalerii”. L. Łętowski, *Wspomnienia pamiętnikarskie*, Wrocław 1952, s. 100.

⁵⁸ J. Załuski, *Wspomnienia*, oprac. A. Polarczykówna, Kraków 1976, s. 46-47.

Napoleona byli przy tym pełni „cywilnej układności”, której najwidoczniej brakowało żołnierzom Aleksandra. Rosjanie byli więc nie tylko przeciwnikami na polu walki, oni reprezentowali także inną – wschodnią kulturę, której obce były powściągliwość i umiar. Ponadto okazałość wyglądu nie miała żadnego przełożenia na umiejętności wojskowe, czego również nie omieszkali z satysfakcją dodać oficer.

Jednak w pamiętnikach Polaków można znaleźć także przykłady Francuzów, których wygląd był zaprzeczeniem przypisywanej im powszechnie powściągliwości. Wręcz przeciwnie, mundur Joachima Murata wjeżdżającego w 1806 r. do Warszawy „kipiał” od złota⁵⁹. Rytualność, pompatyczność, teatralizacja życia, były bowiem na początku XIX w. cechą ogólnoeuropejską. Co więcej, zdaniem Jurija Łotmana, właściwość ta odnosiła się w sposób szczególny do napoleońskiej Francji⁶⁰. Jednakże zachowanie Francuzów nie raziło Polaków, nie budziło skojarzeń z bizantyjską wystawnością, nie pojawiały się zarzuty przesady, braku umiaru czy dobrego gustu. Przeciwnie, autor opisu widział w postawie i stroju Murata wyraz jego rycerskości. To, co w przypadku Rosjan było wadą, u Francuzów przeradzało się w zaletę.

Swoją odmienność w stosunku do Rosjan dostrzegali Polacy także w odmiennych wzorcach zachowania elit obu narodów. W społeczeństwach Zachodu wzorzec szlachecko-arystokraty był dość jednolity, stanowił on również „immamentną częścią etosu szlachty polskiej”⁶¹. Na przełomie XVIII i XIX w. narzucał on osobie szlachetnie urodzonej określone zasady: honoru, prawości, prawdomówności; bardzo ważne było odpowiednie wykształcenie (głównie z zakresu historii i literatury), a także znajomość języków obcych. Dużą wagę odgrywała umiejętność konwersacji, pięknego wysławiania się, powściągliwość w słowie, a także odpowiednie maniery, posługiwanie się formami grzecznościowymi, wyrafinowanie, kurtuazja zarówno wobec kobiet, jak i wobec mężczyzn, subtelność w traktowaniu innych. Bardzo ważne było również zrównoważenie, powściągliwość w okazywaniu emocji. W ten sposób w Rzeczypospolitej starano się

⁵⁹ „Siedział on na pysznym hiszpańskim ogierze. Złoto kapalo z rzędu i odzieży. Miał na sobie zieloną aksamitną węgierekę, wyszywaną złotymi sznurami i pętlcami, pałasz turecki wisiał przy złotym pasie, na głowie miał kapelusz wojskowy, obszyty złotym galonem, wyłożony w środku białymi strusimi piórami, a trzy takie pióra powiewały nad nim. Spodnie miał aksamitne, amarantowe na buty, przy butach złote ostrogi. Rząd konia był bogato złotem obsadzony, czaprak zielony obszyty złotem, a w rogach wielkie N przy stronie. Murat był wysokiego wzrostu, wysmukłej postawy ciała, długie jego czarne włosy spadały mu na ramiona [...], siedział na koniu pełen rycerskiej postawy”. F. Gajewski, *Pamiętniki pułkownika wojsk polskich*, t. I, Poznań 1913, s. 38.

⁶⁰ J. Łotman, *Teatr i teatralność w kulturze początku XIX wieku...*, s. 235.

⁶¹ M. Ossowska, *„Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986, rozdział *Ethos rycerski w starożytnej Grecji*, s. 21-49, a także M. Micińska, *Między Królem Duchem a mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX w. (1890-1914)*, Wrocław 1995, s. 40.

wychowywać młode pokolenie. Duży nacisk na dyskrecję i delikatność kładł Adam Kazimierz Czartoryski w opracowanym w 1774 r. katechizmie zasad moralnych dla młodzieży uczącej się w Korpusie Kadetów⁶². Jak pisze Maria Bogucka, kultura szlachecka stanowiła zasadniczy zespół wzorców kultury narodowej. W oparciu o nią od XVII w. kształtowała się cała kultura polska i postawy polskiego społeczeństwa, upowszechniając, w miarę upływu czasu, swoje formy życia, język na cały naród. Proces ten trwał do początków XX w.⁶³.

Inaczej wyglądało to w kulturze rosyjskiej. Ukształtowana w całkowicie odmienny sposób, dopuszczała w kontaktach międzyludzkich znacznie więcej bezpośredniości, często także dosadności czy wręcz wulgarności. Narzucony przez Piotra zachodni model zachowania, przyjął się bowiem, jak pisałam, w ograniczonym stopniu.

Różnice te widoczne były już na poziomie języka: „[...] oni przyjemną nawet rzecz zwiastując, nie umieją tego inaczej jak gwałtownie i po grubiańsku dopełnić!” – pisał Gustaw Olizar⁶⁴. Zygmunt Feliński, opisując swój pobyt na uniwersytecie w Kijowie, wspominał przemówienie skierowane do młodzieży przez generała gubernatora Bibikowa – najwyższego rangą urzędnika rosyjskiego w prowincji. Generał za posłuszeństwo wobec władzy i wyrzeczenie dążeń niepodległościowych, dawał młodzieży bardzo szerokie swobody w życiu studenckim. Jednak Polacy zarówno sposób, w jaki zwracał się do nich generał, jak i samą „ofertę” odczuwali jako obraźliwe:

[Słowa gubernatora były] tak grubiańskie i nieprzyzwoite, iż niepodobna ich powtórzyć. Liczył on zapewne, na tę żołnierską rubasność, która Moskalom zwykle się podoba, nie znał jednak polskiej natury [...] a szlachetne jej serca, zamiast korzystać z zapewnianej bezkarności – względem wybryków obyczajowych, postanowiło, owszem, na wzór wileńskich filaretów prowadzić życie wstrzemięźliwe, nabyciu wiedzy głównie poświęcone⁶⁵.

Różnice w zachowaniach społecznych obu narodów były dla Polaków wyraźne. Byli oni przyzwyczajeni do pewnej kultury wypowiedzi; wiedzieli, że w rozmowie należało pamiętać o języku, który powinien być pełen szacunku dla rozmówcy,

⁶² Pisał on: „Czy godzi się podsłuchiwać – pyta uczeń – kiedy dwie osoby cicho mówią, list cudzy, choć sobie powierzony, rozpierzętować, papiery na stole cudzym czytać, zaglądać przez ramię, kiedy kto czyta papier lub pisze? [...] Nie godzi się *per omnia*, jest to podłość wielka, pozwalać sobie na którąkolwiek z rzeczy wzmiankowanych; jest to zdrada, którą zacny umysł brzydzić się powinien”. A. K. Czartoryski, *Katechizm rycerski*, wydał i przedmową opatrzył H. Mościcki, Warszawa i In., 1925, s. 25-26.

⁶³ M. Bogucka w *Dziejach kultury polskiej do 1918 roku*, Wrocław i in. 1987, s. 180.

⁶⁴ G. Olizar, s. 243-4.

⁶⁵ Z. Feliński, *Pamiętniki*, Warszawa 1986, s. 143. To jak bardzo wyidealizowany był obraz młodzieży polskiej stworzony przez Felińskiego pokazują wspomnienia m.in. Bobrowskiego i Kotiużyńskiego.

delikatności. Tworzyło to atmosferę elegancji, wyszukania, a zarazem stanowiło wyróżnik warstw wyższych. W sposób naturalny takiego zachowania oczekiwali od osób wysoko postawionych (według Piotrowej tabeli rang, generałowie zajmowali pięć najwyższych stopni w hierarchii wojskowej). Dlatego to, co rosyjscy studenci przyjmowali w sposób naturalny, wręcz z uśmiechem, jako przejaw swoistej fraternizacji generała-gubernatora z nimi, dla Polaków było nie do zaakceptowania, godziło w polskie poczucie dumy i godności osobistej.

Godność osobista była również odmiennie traktowana w Polsce i Rosji. Jak pisze Hubert Łaskiewicz, pewne zachowania traktowane w kulturze rosyjskiej jako neutralne, w polskiej były uważane za dyshonor. Różnicę tę doskonale obrazuje zdarzenie opisane przez Sapiechę. Jeden z generałów próbował, na dużą sumę, oszukać wielkiego księcia Konstantego. Gdy nieuczciwość wyszła na jaw, oszust rzucił się Konstantemu do nóg by błagać o litość. Wielki książę kopnął go wówczas w twarz tak mocno, że wybił mu kilka zębów. Jak pisze Sapieha „po tej scenie nastąpiła zgoda i [generał] na swojej posadzie pozostał”⁶⁶. Dla Sapiechy brutalność i ordynarność zachowania Konstantego stanowiła rażące naruszenie zasad życia dżentelmena i arystokraty. Powściągliwość w okazywaniu emocji oraz przestrzeganie zasad kodeksu honorowego były dla warstw wyższych w Polsce sprawą niezwykle ważną. Według Tadeusza Łepkowskiego najbardziej typowe cechy polskiego szlacheckiego charakteru to indywidualizm, wyczułone poczucie własnej godności, ambicja⁶⁷. Zdaniem badacza tak różne modele zachowania wynikały z odmiennej pozycji władcy w obu państwach. Car miał w Rosji nieograniczoną władzę nad swoimi poddanymi, mógł używać przemocy fizycznej w stosunku do wszystkich, także do osób wywodzących się z elit. Rosyjskiemu dworzaninowi nie przynosiło to ujmy (pojęcie honoru i jego obrona odnosiły się tylko do osób równych sobie według stanu). Z drugiej strony taki typ stosunków władcy z poddanymi nie pozwalał na kształtowanie się innych zwyczajów chroniących cześć tych drugich⁶⁸. Zachowania te były kopiowane na wszystkich poziomach – niższe stany w podobny sposób traktowały swoich poddanych. Zasady elegancji, kodeksu honorowego, odbierane na Zachodzie, jako norma właściwa warstwom wyższym, w Rosji nie były wymagany atrybutem generałów czy nawet

⁶⁶ L. Sapieha, *Wspomnienia...*, s. 52.

⁶⁷ T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764-1870*, Warszawa 1967, s. 514.

⁶⁸ H. Łaskiewicz, *Pojęcie honoru w Carstwie Moskiewskim i w Rzeczypospolitej w XVI-XVII w.*, [w:] *Dusza polska i rosyjska. Spojrzenie współczesne*, pod red. A. de Lazari i R. Beckera, Łódź 2003, s. 89-97.

Andrzej de Lazari zwrócił uwagę, że różny stosunek do honoru Polaków i Rosjan widoczny jest hasłach, które towarzyszyły obu narodom podczas walki: podczas gdy Polacy walczyli „Za Boga, honor i Ojczyznę”, Rosjanie bili się „Za Boga, cara i Ojczyznę”. A. de Lazari, *Wzajemne uprzedzenia Polaków i Rosjan*, [w:] *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, pod red. A. de Lazari, Warszawa 2006, s. 15.

ksiąząt. Przewaga, jaką nad drugim człowiekiem dawała pozycja społeczna, pozwalała naruszać wobec niego wszelkie zasady.

Równocześnie, opisany przez Sapiechę przykład pokazuje, iż w każdej dziedzinie życia i w każdej sferze społecznej Rosji, była obecna brutalność. Potwierdza to również przykład opisany przez Wincentego Krasińskiego. W styczniu 1842 r., podczas obiadu u hrabiego Woroncowa, „Odstawny [emerytowany] Jenerał Lewenstern⁶⁹, lubiany w towarzystwie, usłyszawszy nieprzyzwoitą odpowiedź od Pana Gedeonow, Dyrektora Teatrów, człowieka brutala⁷⁰ i nie chcącego mu dać satysfakcji, dał mu nogą w zadek u Hrabii Woroncowa [...] i Gedeonow go jeszcze przeprosił”⁷¹. W przeciwieństwie do Rosji, w kulturze polskiej takie zachowanie obrażałoby nie tylko kopniętego, ale i jego krzywdziciela. Jak dalece ważny był dla Polaków szacunek okazywany innym, ale i samemu sobie, może świadczyć cytat ze wspomnianego już *Katechizmu* Adama Kazimierza Czartoryskiego. Na zadane tam pytanie ucznia, jakie są granice czci oddawanej osobom starszym od siebie wiekiem, urzędem lub władzą padła odpowiedź: „Przyzwoitemu człowiekowi zacie urodzonemu poszanowanie znaczącą [część należy oddawać], bez upodlenia siebie; więc te powierzchowne znaki, padania do nóg, ściskania za nogi, całowania w ręce, podpisywania się w listach podnóżkiem, niskie zbytnie ukłony, nie powinny być nigdy przez Kadetów zażywane, bo podłość w obie mają, której się strzec należy”⁷². Zasady postępowania, jakie narzucał kodeks honorowy miały podkreślać godność obywatela, jego indywidualność; miały stanowić coś, co wyróżnia. Było to bliskie tradycji polskiej, ale zupełnie obce tradycji rosyjskiej.

Warto przy tej okazji dodać, iż zarzut nieznanomości zasad kultury bycia Polacy odnosili głównie do szlachty rosyjskiej, natomiast niezwykle rzadko pojawiał się w odniesieniu do arystokracji. Najczęściej oskarżenie tego typu wysuwano pod adresem oficerów rosyjskich. W polskim wojsku kanon oficerski, etyka postępowania, której przestrzeganie powinno było być nieodłączną cechą tej grupy, ostatecznie ukształtował się już po utracie przez kraj niepodległości, a w głównej mierze w okresie wojen napoleońskich. Przywoływany wcześniej regulamin komendanta Korpusu Kadetów tworzył wzór nowoczesnego, wykształconego, polskiego oficera, którego głównymi

⁶⁹ Chodzi zapewne o weterana kampanii antynapoleońskiej generała Władimira Iwanowicza Lewenszterna (1777-1858).

⁷⁰ Aleksander Gedeonow (1790-1867) był dyrektorem teatrów cesarskich w latach 1834-1858. Faworyzował balet, włoską operę i francuski teatr, uszczuplając budżet rosyjskiego teatru. Słynął ze złego traktowania aktorów.

⁷¹ Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni: studia i materiały*, Warszawa 2003, s. 405. O podobnym wydarzeniu wspomina on również pod datą 20 stycznia 1843 r. Zob. tamże s. 495.

⁷² A.K. Czartoryski, *Katechizm rycerski* ... s. 21.

wartościami były rycerskość i patriotyzm. Nakazywał on, by wojskowi, szczególnie wyżsi rangą, legitymowali się takimi cechami jak odwaga, męstwo, wierność władcy, zdolność do poświęceń, przestrzeganie zasad honoru, szacunek wobec wroga. Niepodważalny był obowiązek pomszczenia zniewagi i obelgi, ale także odpowiedni poziom wykształcenia (w tym znajomość języka francuskiego, rozeznanie w sprawach polityki, kultury), powściągliwość, elegancja czy wręcz rycerskość w kontaktach z kobietami. Powinna ich także cechować, obrona biednych i bezbronnych⁷³. Lata późniejsze, okres powstań narodowych, umocniły w świadomości Polaków taki wizerunek oficera. Nie bez znaczenia pozostawał również wpływ epoki romantyzmu, która w sposób szczególny podnosiła bohaterskość, rycerskość, a zarazem wrażliwość. (Taki wzorzec polskiego oficera przetrwał do końca lat międzywojennych). Dlatego też z tak wielkim oburzeniem spotkało się, nie tylko wśród wojskowych, ale w całym społeczeństwie polskim, używanie przemocy fizycznej przez wielkiego księcia Konstantego w stosunku do oficerów armii Księstwa Warszawskiego. Z kolei o spotkanych w Petersburgu oficerach rosyjskich Limanowski pisał: „[...] Wódka i kobiety stanowiły najmielszą zabawę, a ta zabawa pospolicie kończyła się orgią i brutalstwem”⁷⁴. Wyraźnie oburzona zachowaniem oficera rosyjskiego była również Helena Malewska:

O jakże naród rosyjski niższym jest od polskiego nie tylko w oświeceniu, lecz w uczuciach i pożyciu domowym. Z zadziwieniem i pogardą oglądałam na Rosjanina, który tylko co wszedłszy do salonu, oświadczył, że był w gościnie i pijany. Czyż oficer nasz poniżałby się do tego stopnia, żeby się upił i jeszcze sam to głosił. Nie, nigdy Polak tego nie robi, nie zapomni co winien innym i sobie⁷⁵.

Polskość symbolizowała dla Malewskiej wartości, które wprowadzają ład, harmonię, poczucie honoru i kulturę. Były to wartości, z którymi się utożsamiała, i które były właściwe również jej rodakom. Malewska wyraźnie zaznaczyła, iż życie w Rosji nie uczyniło z niej Rosjanki, że pozostała wierna normom postępowania, w których się wychowała. Zajmująca się problematyką pamięci zbiorowej Barbara Szacka pisze, że tego typu odwoływanie się do konkretnego bohatera czy wydarzenia jest „symbolicznym szyfrem, którego odczytanie dostarcza wiedzy o treściach świadomości społecznej, a nawet ‘podświadomości społecznej’, to jest o tęsknotach, dążeniach i aspiracjach, również tych,

⁷³ Por. M. Micińska, *Między Królem Duchem a mieszczańinem...*, s. 40-43.

⁷⁴ B. Limanowski, *Pamiętniki*, Warszawa 1957, s. 124.

⁷⁵ H. Szymanowska-Malewska, *Dziennik (1827-1857)*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1999, s. 41 (31 I 1828).

które nie są w inny sposób artykułowane, a nawet uświadamiane”⁷⁶. Dla wielu Polaków żyjących w Rosji, szlachecko-rycerski wzór zachowania stanowił ucieleśnienie ideałów narodowych.

W niektórych polskich relacjach (w szczególności z końca XVIII w. i pierwszej ćwierci wieku XIX) poruszana jest również kwestia stroju, wyglądu zewnętrznego Rosjan. Miała ona jednak dość szczególne zabarwienie. W XIX w. różnice w ubiorze między szlachtą rosyjską i polską uległy zatarciu. Oba narody zrezygnowały już ze swoich dotychczasowych, tradycyjnych ubiorów (jak sarmackie kontusze czy ciężkie bojarskie szaty), upodabniając się do reszty szlachty państw europejskich. Odmienność, która zwróciła uwagę Polaków, to daleko posunięta swoboda w podejściu do nagości i cielesności.

Wielu Rosjan prezentowanie się gościom w niekompletnym stroju uważało za naturalne. Polaków zaskakiwała powszechność tego zwyczaju (także w odniesieniu do warstw najwyższych), jak i oczywistość, z jaką pan domu oraz przybyli w odwiedziny Rosjanie traktowali takie sytuacje. W swoich wspomnieniach Stanisław Morawski jeden z rozdziałów poświęcił swojemu przyjacielowi, Aleksandrowi Kachowskiemu, arystokracie, pułkownikowi wojsk rosyjskich. (Podczas wojny w Rzeczpospolitą w 1794 r., jako adiutant marszałka Suworowa, szczególnie zasłużył się podczas walk o Pragę). Kachowski należał do osób o bardzo szerokich horyzontach umysłowych, czytany, interesujący się naukami przyrodniczymi, odznaczał się dużą niezależnością sądów, także w sprawach dotyczących polityki państwa (co było powodem jego aresztowania z rozkazu cara Pawła⁷⁷). Morawski poznał pułkownika, gdy ten zakończył już służbę; był jego częstym gościem w domu petersburskim. Jak wspominał, Kachowski pozwalał sobie witać mężczyzn w koszuli oraz w „letnim surducie i starych pantoflach”. Kompletny strój wkładał jedynie wtedy, gdy w domu zjawiały się kobiety. Morawski przytaczał również plotki, jakie krążyły na temat księcia Potiomkina – „przyjmował [on] cudzoziemskich książy i ambasadorów w papciach i w jednej tylko króciutkiej koszuli bez żadnego innego przykrycia”⁷⁸.

Tego typu swoboda bycia, nonszalancja w stosunku do swojego wyglądu była dla Polaków powodem pewnej dezorientacji. W kulturze Zachodu strój był wyrazem pozycji

⁷⁶ B. Szacka, *Společna paměť polskiej przeszłości narodowej w latach 1965-1988*, [w:] B. Szacka, A. Sawisz, *Czas przeszły i pamięć społeczna. Przemiany świadomości historycznej inteligencji polskiej 1965-1988* Warszawa 1990, s. 15.

⁷⁷ Za krytykę polityki władcy, został skazany na uwięzienie. Uwolniony po wstąpieniu na tron Aleksandra.

⁷⁸ S. Morawski, *W Peterburku ...*, s. 247.

społecznej tego, kto go nosił. Mówił też wiele o stosunku do osoby, z którą miano się spotkać. Niekompletność ubioru stanowiła naruszenie granic intymności, wprowadzała przybysza w sferę zarezerwowaną jedynie dla najbliższych. Wy tłumaczenia takiego zachowania Morawski doszukiwał się w przeszłości Rosji. Wydaje się, iż trafnie powiązał ją ze zwyczajem wspólnego dla kobiet i mężczyzn chodzenia do łaźni. Obyczaj ten miał swoje wielowiekowe korzenie w kulturze rosyjskiej i przetrwał do dnia dzisiejszego. Wspólne kąpiele powodowały, iż oswojeni ze swoją nagością Rosjanie nie czuli wzajemnego skrępowania.

Ten obyczaj ruskich ludzi nieprzykrywania przed cudzem okiem nagości swojej zawsze się i Polakom i cudzoziemcom wydawał ich narodowym bezwstydem. [...] Wszyscy to brali za zwierzęce brutalstwo, a to w największej części był tylko skutek narodowego zwyczaju, podpieprzonego jakąś ilością narodowej dumy⁷⁹.

W podobny sposób swobodę obyczajową Rosjan tłumaczył współczesny badacz ich kultury Orlando Figes⁸⁰.

Do bardzo szczególnych przekazów należały te związane ze sferą życia intymnego. Pamiętniki XIX-wieczne nie dostarczają nam wielu informacji na ten temat. Autorzy wspomnień ograniczają się raczej do dyskretnych, pełnych eufemizmów wzmianek. Wyjątek od tej reguły stanowiły zwyczaje panujące na dworze Katarzyny II. Styl życia samej monarchini budził żywe zainteresowanie Polaków zarówno tych, którzy byli członkami jej dworu (Adam Czartoryski), jak i tych, którzy przybyli do Rosji już po jej śmierci, i wydarzenia sprzed lat znali jedynie z przekazów innych (Stanisław Morawski).

W XVIII w. mariaże traktowano zwykle jako drogę do pomnożenia majątku i wejścia w odpowiednie koligacje rodowe. Uczucia narzeczonych nie miały tu żadnego znaczenia. Dlatego tolerowanie zdrad małżeńskich nikogo nie dziwiło. Ponadto panująca w oświeceniowej Europie moda nakazująca pogardę dla uczucia w ogóle, a więc i dla miłosnego uniesienia również, zezwalała na dość swobodne traktowanie przysięgi małżeńskiej. Nie bez znaczenia była też malejąca, głównie wśród elit, siła nakazów religijnych. Dotyczyło to również osób z rodzin panujących – z rozwiązłości słynął dwór francuski. Swoboda panowała także na dworze rosyjskim, czego najlepszym dowodem był romans księcia Czartoryskiego z wielką księżną Elżbietą, żoną Aleksandra, późniejszego cara, za wiedzą i zgodą tego ostatniego. Powszechnie znanym był wieloletni związek

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ O. Figes, *Taniec Nataszy...*, s. 35-36.

Aleksandra z Marią z Czetwertyńskich Narayszkina. Jednakże, pomimo tej daleko idącej swobody moralnej, otwartość z jaką carowa Katarzyna manifestowała swoje przywiązanie do kolejnych faworytów, budziła zdumienie Polaków, w tym młodego Czartoryskiego. Obdarzony przez carową godnością kamerjunkra⁸¹, książę był dopuszczony do jej bliskiego otoczenia: „[...] Zdarzyło mi się widzieć Katarzynę w rannym stroju i Zubowa także, [...] od niej poufale wychodzącego, co wcale ani ich, ani nikogo nie mieszało”⁸². Możliwość ujrzenia carowej w tak intymnej sytuacji miało bardzo niewielu Polaków, jednak jej bezceremonialność w podejściu do spraw intymnych była przedmiotem wielu plotek, nie tylko na dworze⁸³. W *Pamiętnikach czasów moich* Niemcewicz (który nigdy nie spotkał osobiście Katarzyny II) nazywał ją „starą, lubieżną kobietą”⁸⁴, a jej miłości „brudnymi”. Z oburzeniem pisał, iż „[...] w ostatnich latach Katarzyna, nie mogąc i w najmłodszych kochankach wzbudzać wielkich zapalów, kazała im dawać osobne potrawy z najmocniejszymi przyprawami, że bezwstyd do tego posunęła stopnia, iż sypiała między dwoma bracią, Platonem i Walerianem i że w ciągu panowania swego wydała na nałożników swoich 88 820 000 rubli”⁸⁵. O kawalerzystach, spośród których miała carowa wybierać swoich kochanków pisał, iż „było to stado Katarzyny, z którego wybierała ogiery”⁸⁶. Potiomkina nazwał Niemcewicz „barbarzyńskim olbrzymem chuci”⁸⁷. Podkreślał jednocześnie niską moralność wszystkich „męskich metres”. Z niesmakiem autor *Powrotu posła* wspominał funkcjonujący na dworze Katarzyny zwyczaj, według którego potencjalnego kochanka carowej „poznawała bliżej” specjalnie do tego przeznaczona dama dworu⁸⁸. W bardzo podobny sposób opisywał monarchinię Czartoryski, nazywając ją „samowolną i lubieżną”⁸⁹, nie mającą „żadnej cnoty i przystojności kobiecej”⁹⁰, a jej dwór przyrównywał do dworu Ludwika XIV, „u którego metresy też samą grały rolę, co faworyci u Katarzyny”⁹¹. Znamienne, że autorzy bardzo rzadko wspominali o jej niemieckim pochodzeniu, podkreślali natomiast, że jest ona uosobieniem rosyjskości i azjatyckości.

⁸¹ Na dworze carskim tak nazywano młodszego szambelana dworu.

⁸² A. J. Czartoryski, *Pamiętniki* ..., s. 145.

⁸³ Zob. W.A. Serczyk, *Katarzyna II*, Warszawa 2004, s. 231-234, 310-312.

⁸⁴ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki z czasów moich* ..., t. 2, s. 305.

⁸⁵ Tamże, s. 305.

⁸⁶ Tamże, s. 174.

⁸⁷ Tamże, s. 7.

⁸⁸ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki z czasów moich* ..., t. 1, s. 240.

Pisze o tym także A. Serczyk, *Katarzyna II* ..., s. 231.

⁸⁹ A. J. Czartoryski, *Pamiętniki* ..., s. 118.

⁹⁰ Tamże, s. 116.

⁹¹ Tamże, s. 120.

Z kolei, zdaniem Niemcewicza, kochankowie carowej traktowali bliskie stosunki z nią w sposób bardzo pragmatyczny – jako drogę do szybkiej kariery i wzbogacenia się. Także w opinii księcia Adama, dla wielu prostych żołnierzy, zainteresowanie ze strony Katarzyny było olbrzymią nobilitacją i okazją szybkiego awansu: „Każdy oficerek, każdy przystojny młodzian zaczynający swój zawód, roił sobie, że może się kiedyś spodoba monarchini, którą w obłokach czcił” – pisał z ironią Czartoryski. Z drugiej strony był zdumiony, że wszyscy doznający zainteresowania ze strony carowej „wychwalali jej łagodność i w rzeczy samej byli do niej przywiązani”⁹².

We wspomnieniach Polaków pojawiły się również oskarżenia pod adresem Katarzyny o „propagowanie” amoralnych zachowań zarówno wśród Rosjan, jak i narodów podbitych. Obarczali ją odpowiedzialnością za demoralizację, jaka dotknęła ziemie polskie po zajęciu ich przez Rosjan. Tak swoje pierwsze spotkanie z Rosjanami w 1766 r., w dobrach swojego ojca opisał Niemcewicz:

Zaczęły się biesiady i nie znane dotąd w Polsce zaloty do kobiet mężatek. Trudno wyrazić zgrozy, z jaką cnotliwa matka moja i tyle zacnych matron mówiło o takich zgorszeniach [...] Ta rozwiązłość, te brudne zaloty przeniosły się z pałaców do poziomych włościan lepierek i pierwszy raz nie znany u nas dotąd jad zepsucia i wśród wiejskiego ludu naszego rozlały. [...] I to było jedno z dobrodziejstw, które nam rozwięzła Katarzyna II przyniosła⁹³.

Tego typu uwag znajdziemy we wspomnieniach Niemcewicza więcej⁹⁴. Pokazują one, iż w kontekście zachowań związanych z życiem intymnym, stosunek Polaków do Katarzyny pełen był niechęci, odrazy, pogardy i obrzydzenia. Polaków raził nie tyle fakt posiadania kochanków, co brak jakiegokolwiek zażenowania w publicznym obnoszeniu się z tym faktem. Także szukanie kochanków, nie tylko wśród szlachetnie urodzonych, ale i szeregowych żołnierzy, w niczym nie osłabiało zaufania do Katarzyny jako monarchini, ani ze strony prostego ludu, ani ze strony arystokracji, przeciwnie, w jakimś sensie utwierdzało jej władzę. Kontakty z ludem dodawały jej niezwykłości w oczach prostych Rosjan. „Sama lubieżność tej przebiegłej monarchini utwierdzała jej panowanie” pisał z ironią Aleksander Puszkina⁹⁵.

⁹² A. J. Czartoryski, *Pamiętniki* ..., s. 120.

⁹³ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki z czasów moich*..., t. 1, s. 42. W podobnym tonie wypowiadał się nawet, bardzo przychylny Katarzynie, Morawski. Zob. tenże, *W Peterburku*..., s. 276.

⁹⁴ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki z czasów moich*... zob. m.in. t. 1, s. 240; t. 2, s. 130-131; t. 2, s. 132.

⁹⁵ Cyt. za J. Łotman, *Rosja i znaki: kultura szlachecka w XVIII i na początku XIX wieku*, Gdańsk 1999, s. 138.

Ten „szczególny związek między nią [carową], a jej narodem” zastanawiał Czartoryskiego. Uważał on, iż przyczyn tak ustawionych relacji należy upatrywać w niewolniczej mentalności Rosjan. W ich pojęciu carowi, jako władcy absolutnemu, wszystko było wolno. Dlatego, nawet najbardziej niemoralne czy okrutne zachowania z jego strony, nie gorszyły, ani nie budziły sprzeciwu ze strony poddanych. Car miał wobec poddanych władzę nieograniczoną, jego życzenia należało spełniać i nigdy nie były one zbyt daleko posunięte⁹⁶.

Interesującą, choć skrajnie odmienną ocenę zachowania Katarzyny prezentował Stanisław Morawski. Uważał on, że w sposobie bycia imperatorowej było wiele kobiecego wdzięku i uroku – „Wiadomy jest wszystkim czarodziejski urok, jakim siebie Katarzyna umiała otoczyć”⁹⁷. Dzięki temu urokowi, jak również dzięki zaletom jej umysłu, prości, barbarzyńscy kochankowie carowej potrafili zmieniać się niemal w mężów stanu.

Szanując i ceniąc wielkie zalety, czy olbrzymie wady ciała w faworytach swoich, wybierała na to, jak słusznie, samych tylko Rosjan, bo z nimi nikt się na tej drodze i dotąd zrównać nie może. Ale potrafiła im się hojnie za te trudy odwdziaczyć, umiejąc ich i w chwilach zapomnienia się nawet natchnąć wzajemnie wielkimi zaletami lub, co tu także na jedno wychodzi, wielkimi wadami własnego, wielkiego ducha. I często też z prostego zdziczałego kozaka, z prostego barczystego draba wojsk swoich rozbudzić siłą geniuszu swojego umiała oddanego jej duszą i ciałem wielkiego dyplomate, administratora lub wodza⁹⁸.

Ocena Morawskiego, jakkolwiek mocno przesadzona, czy wręcz karykaturalna, dowodzi jednak pewnego zamętu i niejednoznaczności w odbiorze zachowań rosyjskiej władczyni. Nie kryjący swojego entuzjazmu dla rządów Katarzyny i jej stylu bycia, zgadzał się jednak z resztą pamiętnikarzy, że to pod wpływem tej monarchini, utrwaliła się swoboda obyczajowa wśród elit rosyjskich:

Tak tedy i w Petersburgu i w Moskwie było! Zobaczyłeś na przykład, na balu prześliczną pannę. Pytasz się, kto to jest? Dama czy mężczyzna odpowiadali z zimną krwią natychmiast: ‘To naturalna córka kniazia XXX’. ‘A któż jest ten młody piękny mężczyzna, co tak ładnie tańczy?’ –

⁹⁶ „Naród ten prawdziwie niewolniczy, równie w wyższych jak i w niższych klasach, nie był wcale zgorszonym czy przez zbrodnicze i krwawe czyny, czy przez wszystkie rozwiązłości swej monarchini. Jej wszystko było wolno, jej rozkosze były święte. Nie przychodziło nikomu na myśl je ganić! Nie inaczej dawni poganie z równym uszanowaniem spoglądali na lubieżności i niegodziwości mniemanych swoich bogów lub na równie haniebne zbrodnie i sprośności rzymskich cesarów. [...] Nie rozumiano, aby można było monarchinię sądzić przez zasady zwyczajnej słuszności, lecz że słuszność nawet powinna była jej wyrokom ulegać – dodawał w innym miejscu”. A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 117, 119.

⁹⁷ S. Morawski, *W Peterburku ...*, s. 222.

⁹⁸ Tamże.

‘To naturalny syn jego żony...’ [...] Mówię, że to było jeszcze zostało w obyczaju obu stolic, jako skutek panowania Katarzyny II-ej i Aleksandra I-go. – Cesarz Mikołaj dopiero wzorowem w rodzinie własnej pożyciu i przykładem powoli zmienił ten obyczaj, który się tam nikomu w owej epoce nie wydawał bezwstydem.⁹⁹

Zachowanie kolejnych władców – Pawła i Aleksandra – nie wzbudzało już tyle emocji. Ich romanse, choć były przedmiotem plotek, miały charakter znacznie bardziej dyskretny. Opinia wygłoszona przez Morawskiego o Mikołaju I, jako kochającym mężu i czułym ojcu, była dość powszechna i znajduje swoje potwierdzenie w literaturze¹⁰⁰.

Naruszenia zasad kultury bycia Rosjan dostrzegali Polacy również w odniesieniu do szeroko rozumianej kultury stołu. Zarzuty odnoszono głównie do rosyjskich oficerów. Ich zachowanie obserwował Niemcewicz jeszcze w domu rodzinnym, przed upadkiem Polski, gdy majątek ojca został chwilowo zajęty na potrzeby wojska:

Dawali generałowie moskiewscy bale, zapraszając pod niebezpieczeństwem prześladowania. [...] Nawzajem i ich zapraszać trzeba było. Nic wyrazić nie może rozwiązłości i zbytku hulatyk tych. Gry, natarczywe zaloty, pijaństwo. Zaczynały się te biesiady od obiadów; występowały przed dom żołdacy z bronią i przy wielkich zdrowiach, jakich dawały ognie; drżały i wypadały okna, rozlegały się mury barbarzyńskim krzykiem. Po stole pito jeszcze, a gdy się głowy dobrze zagrzały, modą było, że wprowadzano do sali żołdatów, ci chwyтали gospodarza lub przedniejszych gości i podnosząc do góry nosili wokoło, podczas gdy trębacz z całej mocy trąbili mu w uszy. Pamiętam, iż to raz Ojca mego ledwie nie przyprawiło o śmierć¹⁰¹.

Podobne sceny rozgrywały się w 1794 r., gdy konwój więźniów polskich wywożonych do Petersburga pod komendą generała Chruszczowa, zajeżdżał do jakiegoś polskiego majątku. Po splądrowaniu i okradzeniu dworu, generał zasiadał do posiłku. Dużo, obficie i tłusto oznaczało dla Rosjan „właściwie”, stosownie do pozycji zajmowanej w społeczeństwie¹⁰². Jak pisze Niemcewicz, nie jedzono, a „pożerano”. Obecność generałów nie wpływała na złagodzenie obyczajów, gdyż oni zachowywali się podobnie¹⁰³. Zdaniem Niemcewicza, Rosjanie nigdy się nie wyzbyli dawnych barbarzyńskich zwyczajów, a reformy Piotra I stanowiły jedynie pozór cywilizacji. Jednak pomimo tej negatywnej opinii, na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat jakie minęły od

⁹⁹ Tamże, s. 275-276.

¹⁰⁰ S. Morawski, *W Peterburku ...*, s. 276. W.B. Lincoln, *Mikołaj I*, Warszawa 1988, s. 62-66, 165-167.

¹⁰¹ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki z czasów moich ...*, t. 1, s. 42.

¹⁰² Tamże, t. 2, s. 120-121.

¹⁰³ Tamże, t. 1, s. 42.

tamtych wydarzeń (swoje wspomnienia spisywał on w latach 20. XIX w.), dostrzegał on pozytywne zmiany w zachowaniu Rosjan. Wspominał jednak o tym dość ogólnie¹⁰⁴.

W podobny sposób obyczaje rosyjskie opisywał markiz de Custine:

Obyczaje Rosjan, mimo wszystkich uproszczeń tych półbarbarzyńców, są i długo jeszcze będą przepojone okrucieństwem. Zaledwie wiek minął, gdy byli to istni Tatarzy, dopiero Piotr Wielki zaczął ich zmuszać, aby na swoje zebrania towarzyskie dopuścili kobiety, a wielu z tych parweniuszy cywilizacji zachowało pod cienką warstwą nowoczesnego poloru dawną niedźwiedzią skórę, którą obrócili jedynie włosem do wnętrza, lecz dość ją poskrobać, a ukaże się spod niej zjeżona sierść¹⁰⁵.

W swoich relacjach Polacy odnosili się także do kuchni rosyjskiej, próbując pokazać upodobania kulinarne, przyzwyczajenia, tradycje wschodnich sąsiadów. Opisy nie dotyczyły tylko warstwy szlacheckiej, ale całego społeczeństwa rosyjskiego.

W pamiętnikach znajdujemy uwagi o słynnym, rosyjskim parzeniu herbaty. Większość z Polaków była zachwycona jej smakiem, a zarazem zaskoczona popularnością tego napoju w Rosji, także wśród prostego ludu. „Począwszy od Wyszgrada, aż do stolicy samej, piliśmy ciągle jak najwyborniejszą herbatę ze śmietanką, nigdy tak dobrej w życiu swoim nie pił. U każdego chłopa prawie jej dostanie”¹⁰⁶ – pisał Julian Bartoszewicz. Również Benedykt Dybowski był zdumiony ilością wypijanej przez Rosjan herbaty. Zostawił nam szczegółowy opis procedury parzenia i spożywania „czaju”, jak również przedziwne obyczaje temu towarzyszące. „Podziwiałem tę ilość gorącej wody, zafarbowanej zaledwie na jasnosłomkowy kolor, którą w siebie wlewali amatorowie ‘czajopitja’; pot obfity spływał im po twarzy, a ta przybierała barwę burakową”¹⁰⁷. O popularności zwyczaju picia herbaty w domach szlachty i arystokracji rosyjskiej rozpisywał się również Stanisław Morawski. Wspominał przy tej okazji, iż nieznamość związanych z tym zwyczajów, mogła być dla obcokrajowca przyczyną kłopotów¹⁰⁸.

Wśród napoi spożywanych przez Rosjan, znacznie częściej od herbaty wspominano napoje alkoholowe, głównie wódkę. O skłonności wschodnich sąsiadów do alkoholu pisało w poprzednich epokach wielu Polaków. Wiek XIX utrwalił jedynie w powszechnej

¹⁰⁴ Tamże.

¹⁰⁵ A. de Custine, *Rosja w roku 1839...*, t. I, s. 379

¹⁰⁶ J. Bartoszewicz, *Listy Juliana Bartoszewicza pisane z Petersburga do rodziny*, „Tygodnik Powszechny” 1882, nr 16, s. 251.

¹⁰⁷ B. Dybowski, *Przed pół wiekiem*, „Biblioteka Warszawska”, 1911, t. 2, s. 49.

¹⁰⁸ „Tu, jeśli nie włożył łyżeczki do wypróżnionej swojej filiżanki z ‘czajem’, podawano mu ten czaj ciągle a ciągle, choćby sto razy. Przez grzeczność, chcąc nie chcąc, musiał zrazu szlachcic, nieborak, wypijać ten potop, że zaledwie nie pękł”. S. Morawski, *W Peterburku...*, s. 243-244.

świadomości obraz Moskala – pijaka¹⁰⁹. Alkohol był jedną z najpopularniejszych „form spędzania wolnego czasu”, w szczególności wśród niższych warstw społecznych. Czartoryski z niesmakiem opisywał zachowanie gwardzistów Pawła I: „Spotykano na ulicach grenadierów [...], którym gospodarze nie szczędzili wina i wódki, i którzy, pijani na umór, padali w rynsztoki”¹¹⁰. Częstowanie alkoholem było bowiem w Rosji przejawem najlepiej pojętej gościnności. Piło się go także i przy innych okolicznościach: „Dlaczego we wszystkich klasach tej społeczności najzwyczajszą formą rozpaczki bywa pijaństwo?” – dziwił się Tadeusz Bobrowski¹¹¹. Niemcewicz pisał, iż Moskale byli „zanurzeni w pijaństwie i rozwiązłości”¹¹². Przed nałogiem tym nie ustrzegło się także duchowieństwo, u którego, jak zauważył Feliński „chciwość i pijaństwo stanowiły tak powszechną narodową wadę, że nie tajono się nawet z tymi skłonnościami”¹¹³. Bardzo dużo wzmianek na temat skłonności Rosjan do alkoholu, niekiedy dosadnych, znajdziemy we wspomnieniach zesłańców syberyjskich¹¹⁴.

Należy jednak dodać, że opisując zamięłowanie do alkoholu Rosjan, Polacy nie ukrywali, iż sami również od niego nie stronili. Na uniwersytecie dorpackim, alkohol był nieodłączną częścią życia studentów niemieckich i polskich (do lat 80. XIX w. Rosjanie stanowili niewielki procent studentów Dorpatu). U niektórych objawy nasilonej choroby alkoholowej były tak duże, że władze, zmuszone były relegować ich z uczelni¹¹⁵. O pijaństwie szlachty kresowej wspomina także w swoich pamiętnikach Bobrowski. Nigdy jednak, w swoim własnym przekonaniu, Polacy nie wykazywali tak dużej skłonności do alkoholu jak Rosjanie.

Polacy zwracali również uwagę na zamięłowanie Rosjan do prostych, mało wykwintnych potraw. Dotyczyło to nie tylko niższych warstw, ale także części szlachty: „[...] ten rys charakteru gastronomicznego kuchni rosyjskiej jest znamieny, mięso bez wszelkich dodatków zjadają Rosjanie, zakąsając ogórkiem solonym, tym najcelniejszym specjałem dla podniebienia rosyjskiego; wszak przysłowie rosyjskie głosi że ‘wsio wzdor protiwi wiecznosti, a wiecznost’ protiwi kisłych agurcow’” pisał Dybowski¹¹⁶. Jednak owa

¹⁰⁹ Zob. A. Niewiara, *Moskwicini – Moskale – Rosjanie...*, s. 136-137.

¹¹⁰ A. J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 208.

¹¹¹ T. Bobrowski, *Pamiętniki mojego życia...*, t. 1, s. 223. W innym miejscu wspomina z kolei: “Dziwna to rzecz, że trunek to zwykły koniec nieambitnych natur rosyjskich. Obserwowałem [to] nieraz”. Tamże, s. 340.

¹¹² J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich...*, t. 2, s. 69.

¹¹³ Z. S. Feliński, *Pamiętniki...*, s. 167.

¹¹⁴ A. Giller tak scharakteryzował mieszkańców Syberii: “Syberiak [...] lubi wódkę i dużo jej pije; znałem takich, którzy przez wiele miesięcy, jednego dnia nie byli trzeźwi”. A. Giller, *Opisanie zabajkalskiej krainy...*, Lipsk 1867, s. 159.

¹¹⁵ B. Dybowski, *Przed pół wiekiem*, „Biblioteka Warszawska”, 1911, t. 2, s. 248, 254-5.

¹¹⁶ B. Dybowski, *Przed pół wiekiem...*, s. 49.

„prostota gastronomiczna” bywała również odczytywana jako przejaw drzemiącego w Rosjanach nieucywilizowania, szczególnie, gdy dotyczyła osoby z wyższych warstw społecznych. „Potiomkin, tak rozrzutny w swych darach, sam zachował dzikie narodu swego ulubienia. Gdy stół jego giął się pod przysmakami, on sam gryzł surowy burak lub marchew, pożerał wędliny, łądował się kwaśną kapustą” – pisał Niemcewicz¹¹⁷.

Wspólną cechą większości wypowiedzi opisujących kulinarną sferę życia, było nieprzestrzeganie przez Rosjan zasad higieny przy przyrządzaniu i podawaniu potraw. Co ciekawe, taki stan rzeczy wydawał się Polakom w odniesieniu do wschodniego sąsiada zupełnie oczywisty. Nie oczekiwali oni od nich innej postawy. Eliza Kasińska, podczas podróży z Petersburga na Ukrainę w lipcu 1836 r., pisała w liście do krewnej „[...] podróż była bardzo szczęśliwa i doznawaliśmy tylko takich nieuniknionych przykrości jak niedobre obiady, kilka dni nadmiernego upału i odpychający brud w oberżach”¹¹⁸. Borys Jegorow, badacz XIX-wiecznej kultury rosyjskiej pisze, iż taka sytuacja była typowa dla całej Rosji do pierwszej wojny światowej. Przyzwoite, wytworne hotele i zajazdy znajdowały się tylko w Petersburgu, Moskwie i kilku największych miastach. Prowincjonalne zajazdy odznaczały się nie tylko skromnością, ale zwykle także brudnymi naczyniami, zaniedbaniem, niedobrym jedzeniem¹¹⁹. Bolesława Limanowskiego, który od wczesnej młodości mieszkał w Moskwie, brak higieny w kuchni nie raził tak bardzo jak innych, przybyłych dopiero na studia Polaków. Co najwyżej, był to powód do żartów, o czym świadczy opis jego gospodyni z czasów gimnazjalnych: „[Gospodyni] zażywała tabaki i zdarzało się, że gdy śpieszyła się, a nie miała chustki w ręku, kapą jej z nosa. Żartowano więc, że kasza tatarska nie tylko sosem do pieczenia, ale i tabaką była omaszczona. Nie przeszkadzało to jednak zmiatać ją do czysta”¹²⁰. W podobnym tonie utrzymany jest jego opis jadalni z czasów studenckich. Znajdowane w potrawach rude włosy właścicielki stołówki, młodzież kwitowała śmiechem¹²¹.

Większa część przytoczonych przykładów związanych z rosyjską kuchnią odnosiła się przede wszystkim do warstw niższych. O jakichkolwiek uchybieniach w tym względzie w domach szlachty, a tym bardziej arystokracji nikt nie wspominał.

¹¹⁷ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich ...*, t. 2, s. 7-8.

¹¹⁸ E. Kasińska, *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Kasińskiej z lat 1835–1876*, wyb. i oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1995, t. 1, s. 57.

¹¹⁹ B. Jegorow, *Oblicza Rosji. Szkice z historii kultury rosyjskiej XIX wieku*, Gdańsk 2002, s. 311.

¹²⁰ B. Limanowski, *Pamiętniki ...*, t. 1, s. 84.

¹²¹ Tamże, s. 142.

Opisując rosyjską obyczajowość Polacy skupiali się przede wszystkim na przykładach nieopanowania przez Rosjan zachodnich norm bytu. Wielu autorów zwracało uwagę na ogromne upodobanie Rosjan do wystawności, blichtru, bogatej oprawy wszelkich uroczystości, wspaniałych strojów. Polaków raziło niewłaściwe zachowanie przy stole i alkoholizm Rosjan. Negatywnie postrzegali dużą swobodę, nierzadko bezceremonialność, w traktowaniu przez nich kwestii odnoszących się do cielesności – dotyczyło to zarówno ubioru jak i spraw związanych z relacjami damsko-męskimi.

Jednak to nieprzychylnie spojrzenie na Rosję nie dotyczyło wszystkich. Zdarzały się także osoby, którym cechy postrzegane jako typowo rosyjskie (jak np. zamięłowanie do przepychu, wystawności, swobodny stosunek do zachodnich salonowych zwyczajów) nie przeszkadzały, przeciwnie bardzo się podobały i odpowiadały.

Dominująca w przedstawieniu Rosji pozostawała jednak opozycja: na to co europejskie i polskie zarazem – a więc właściwe, i to co rosyjskie – czyli barbarzyńskie i niestosowne¹²². Obcując z Rosjanami starali się podkreślać swoją polskość, która oznaczała dla nich odmienne „zaprogramowanie” kulturowe, funkcjonowanie w życiu codziennym według innego modelu zachowania. Polskość stanowiła dla nich wartość, którą starali się pielęgnować i podkreślać (Malewska, Czartoryski, Niemcewicz), która kojarzyła się zasadami odbieranymi jako własne dziedzictwo kulturowe. Taka postawa tworzyła swoisty paradoks – w państwach wolnych i zamożnych asymilacja otwierała przybylszom drogę awansu społecznego, stwarzała możliwość zrobienia kariery. Nie dotyczyło to jednak Polaków w Rosji. Dla nich przejawem wyższych aspiracji, z których nie chcieli rezygnować, było podkreślanie swojej polskości, wyrażane w m.in. modelu zachowania. Również Polacy mieszkający pod zaborem rosyjskim w podobny sposób odnosili się do Rosjan, co zresztą było przez tych ostatnich wyraźnie wyczuwane. Fiodor Glinka, przebywający w Warszawie w 1812 r. z armią Kutuzowa, zanotował w swych

¹²² Jednak warto też dodać, że choć, w relacji do Rosjan Polacy mogli się silniej poczuć reprezentantami cywilizacji zachodniej, to inaczej już odczuwali swoją europejskość w zetknięciu z innymi narodami starego kontynentu. Duża część społeczeństwa polskiego zdawała sobie sprawę, iż Polska leżała na obrzeżach cywilizacyjnych Europy, przez większość państw kontynentu będąc postrzeganą na równi z Rosją. Jak pisze Jerzy Jedlicki, w końcu XVIII w. jądro cywilizacji europejskiej stanowiły Anglia, Niemalandy i Francja; kolejną kategorią krajów europejskich były: Szwajcaria, kraje włoskie, kraje niemieckie, Szwecja; na obrzeżach leżała Polska, Hiszpania i Rosja. J. Jedlicki, *Polskie nurty ideowe lat 1790-1863 wobec cywilizacji Zachodu*, [w:] *Swojskość cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, pod red. Z. Stefanowskiej, Warszawa 1973, s. 187.

„Listach oficera rosyjskiego”: „Lud nas lubi, wielmoże zaś nazywają nas północnymi barbarzyńcami, siebie natomiast – Francuzami Północy”¹²³.

Polacy mieli świadomość, że w podobny sposób traktowali Rosjan przedstawiciele Europy Zachodniej. Czartoryski przywołał w swych wspomnieniach scenę, jaka rozegrała się pod koniec XVIII w. w jednym z salonów wiedeńskich: „Przypominam sobie, jak hrabina Karolina [Thun], późniejsza lady Guilford, poproszona przez hrabiego Czernyszewa, dobrze w istocie widzianego, by dla odzyskania fantu powiedziała jakąś obelgę, odrzekła mu: *Jest pan Rosjaninem*”¹²⁴. Podobną sytuację opisał Morawski: podczas obiadu wydanego przez kanclerza Aleksandra Bezborodko, poseł francuski Louis-Philippe de Ségur, nie spróbował podanego do stołu prosięcia. Kanclerz, chcąc dokuczyć posłowi powiedział: „Hrabio, czemuż tego skosztować nie chcesz? Przecież to Francuz! Wszak to ciągle mówi: qui, qui”. „Póki to małe, może to i Francuz. Ale jak wyrośnie staje się prawdziwym Moskalem” – zripostował Ségur¹²⁵. Cytowanie tego typu opinii, utwierdzało Polaków w przekonaniu, że ich widzenie Rosjan było prawidłowe.

¹²³ Cyt. za: A. Kępiński, *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*, Kraków – Warszawa 1990, s. 174.

¹²⁴ A. J. Czartoryski, op. cit., s. 321.

¹²⁵ S. Morawski, op. cit., s. 209.

Osobiste spotkania Polaków i Rosjan¹

Obraz Rosji i jej mieszkańców był na początku XIX w. już silnie utrwalony. Rosjanie byli łączeni przede wszystkim z całym szeregiem wad, które, wydawać by się mogło, uniemożliwiały z nimi bliższe, osobiste relacje. Stereotypowy Moskal był czołobitnym względem władzy muzykiem, rusyfikującym polską młodzież grubiańskim nauczycielem, niedouczonego i źle wychowanego prawosławnego popa, sprzedajnym urzędnikiem, nie znającym zasad kulturalnego bycia szlachcicem, a nawet skorumpowanym arystokratą. Ten negatywny obraz mieszkańców Rosji, który wyraźnie zaczął dominować po powstaniu listopadowym na ziemiach Królestwa, zabierali ze sobą Polacy udający się w głąb Imperium. Jednakże po przyjeździe konfrontacja wyobrażeń z rzeczywistością, możliwość bliższego poznania Rosjan, już nie w sferze oficjalnej, ale prywatnej, osobistej, okazała się dla wielu dużym zaskoczeniem:

Przekonaliśmy się, że ci Moskale, którychśmy tak nienawidzili, którychśmy mieli za istoty tylko szkodzące i zjadłe, z którymi nie można nam było przestawać ani spotykać się, na których nawet patrzeć nieznośnym nam się zdawało, byli przecie z wielu miar jak inni ludzie, że byli między nimi młodzi dowcipni, starsi uprzejmi [...], że można było z nimi nie tylko przestawać, ale nawet czas bez odrazy trawić, zabaw społecznych używać, czuć się nawet dla nich w obowiązku przyjaźni i wdzięczności².

Autor tych słów, książkę Adam Czartoryski, nie był jedynym, dla którego kontakty z Rosjanami, wbrew wcześniejszym wyobrażeniom, okazały się być pełne wzajemnej życzliwości i serdeczności. Przez całą pierwszą połowę XIX w., pomimo wyraźnej krytyki wielu dziedzin państwa rosyjskiego, osobiste nastawienie do jego mieszkańców było znacząco odmienne.

Wczytując się w polskie wspomnienia bez trudu odnajdziemy w nich nadspodziewanie liczne przykłady bardzo serdecznych relacji z Rosjanami. Co więcej,

¹ Doskonale zdaję sobie sprawę, iż zajmowanie się kwestią relacji międzyludzkich jest rzeczą niezwykle skomplikowaną i niejednoznaczną. W grę wchodzi bowiem osobiste doświadczenia, upodobania, emocje. Jednak pomimo tego, iż jest to tak nieprecyzyjna materia, wydaje mi się ona warta uwagi. Nie podważając bowiem kontekstu politycznego, kulturalnego, religijnego itp. w relacjach między dwoma narodami, kontakty osobiste ich członków uważam za istotne. Perspektywa bezpośredniego spotkania, koncentracja na indywidualnym człowieku, więź z nim, jeżeli nie odkłada na plan dalszy ideologii, to z pewnością narzuca nowy aspekt w spojrzeniu na drugą społeczność. Tego typu relacje potrafią modyfikować istniejące potoczne wyobrażenia o innym narodzie (a przy okazji, także i o nas samych).

² A.J. Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne*, oprac. J. Skowronek, Warszawa 1986, s. 114.

Polacy nie omijali motywu, który mógł być drażniący dla ucha rodaków – uczestnictwa Polaków w rosyjskim życiu towarzyskim oraz obecności Rosjan w kręgach tamtejszej Polonii. Przeciwnie, wątek ten jest wyraźnie obecny u wielu autorów. Pomimo nieufności wobec polityki carskiej, Polacy nie ukrywali, że po przyjeździe do Rosji towarzyskie kontakty z jej mieszkańcami były dla nich bardzo ważne, dostarczały przyjemności, a nierzadko stanowiły powód do dumy. Potwierdzenie tego znajdujemy w ich wspomnieniach powstałych w cały omawianym okresie.

Hrabia Gustaw Olizar w swoich opisach podróży po południowych ziemiach Imperium, najwięcej miejsca poświęcił nie opisom przyrody czy miast, ale poznanym tam Rosjanom. Ukazanie swojej sympatii i szacunku wobec nich było dla hrabiego niezwykle istotne. Serdeczne i bardzo bliskie więzy przyjaźni łączyły Olizara z Natalią Naryszkina, córką sławnego generała-gubernatora Moskwy w 1812 r. Fiodora Rostopczyna. W połowie lat 20. była ona powiernicą serca Olizara, a przyjaźń z nią przetrwała wiele lat:

Wiele chwil błogich, miłej rozmowie tej damy zawdzięczam, długi czas zachowałem z nią stosunek listowny, a później, gdy wiele przeszła nieszczęść i owdowiawszy zamieszkała w Petersburgu dla kariery swoich synów, zesłaliśmy się w lat kilkadziesiąt, przyjaźń zachowała całą swą świeżość młodości³.

Wielką miłością Olizara była Maria Rajewska, późniejsza żona dekabrysty Sergiusza Wołkońskiego. Za sprawą Marii, bliskie związki łączyły hrabiego z całą rodziną Rajewskich poznaną podczas podróży na Krym w 1823 r. Ojciec Natalii – generał Mikołaj Rajewski, bohater wojen napoleońskich, cieszył się opinią człowieka uczciwego, skromnego, choć o ogromnym poczuciu własnej godności. Puszkina, który dobrze znał rodzinę Rajewskich, uważał go za „człowieka o jasnym umyśle, z prostą, piękną duszą; dumnego, ale opiekuńczego przyjaciela; zawsze uprzejmego i serdecznego pana domu. Świadek czasów Katarzyny, pomnik roku 1812, człowiek pozbawiony przesądów, z silnym charakterem i czułym sercem”⁴ [tłum. AK]. O wadze tej znajomości najlepiej świadczą słowa samego Olizara:

³ G. Olizar, *Pamiętniki 1798-1865*, Lwów 1892, s. 187.

⁴ „Русский биографический словарь”, под наблюдением А.А. Половцова, т. 15, Санкт-Петербург 1910, s. 401. Na temat rodziny Rajewskich zob. także: M. Wołkońska, *Pamiętnik*, przedmowa i objaśnienia J. Szymak-Reiferowa, Kraków 1974.

W tej rodzinie znajdowałem wszystko, co do godności położenia mego towarzyskiego potrzebnem, a do wewnętrznego pokarmu myślącego człowieka pożądaniem być mogło. Zaczność i szlachetność starego wojaka w ojcu, [...] rozum, uprzejmość wygórowana i wykształcony układ w matce i córkach⁵ – pisał.

Niewątpliwie, najważniejszą osobą w rodzinie Rajewskich była dla Olizara Maria, o której rękę usilnie zabiegał, i która, według słów hrabiego, znacząco wpłynęła na ukształtowanie się jego osobowości („[...] jeśli cokolwiek szlachetnego, wyższego, poetycznego może w duszy mojej się wyrobiło, winienem to miłości, którą mnie natchnęła Marja z Rajewskich”⁶). Pomimo odmowy, hrabia jeszcze przez kilka lat utrzymywał z rodziną generała kontakt i, jak sam pisał, do końca życia zachował dla nich najtkliwsze uczucia i wieczną, życzliwą pamięć.

Więzy bliskiej przyjaźni połączyły Gustawa Olizara również ze środowiskiem dekabrystów, w szczególności zaś z przywódcami Związku Południowego Sergiuszem Murawiewem-Apostolem (1796-1826) oraz z Michaiłem Ruminem-Bestuzewem (1801-1826). Obydwaj o przekonaniach republikańskich, przeciwnicy samodzierżawia, możliwość zmian w państwie upatrywali jedynie drogą zamachu na cara. Ich poglądy polityczne były, w dużym stopniu, bliskie hrabiemu. On sam wychowany w patriotycznej atmosferze, absolwent Liceum Krzemienieckiego, w ciągu całego swojego życia nierzadko dawał wyraz swoim poglądom społeczno-politycznym. W pracy pisarskiej wielokrotnie protestował m.in. przeciwko prześladowaniom religijnym i narodowym władz carskich; opowiadał się za oczynszowaniem chłopów; ostro krytykował lojalistyczną i skrajnie konserwatywną postawę Henryka Rzewuskiego. Jednakże, choć sprzyjał działaniom Związku Południowego, a później bardzo ubolewał nad niepowodzeniem grudniowego powstania⁷, unikał zaangażowania w działalność dekabrystów (jak sam twierdził, z uwagi na przyjaźń z Rajewskimi; trudno jednak uważać to wytłumaczenie za wiarygodne. Powszechnie znana była bliska przyjaźń generała z Puszkinem oraz związki z dekabrystami, do których należeli jego zięciowie: wspomniany Sergiusz Wołkoński i Michaił Orłow, a także synowie: Aleksander i Nikołaj). Jednakże nie tylko poglądy były tu ważne. Olizar podkreślał, że ogromną rolę w przyjaźni z Murawiewem-Apostolem i Ruminem-Bestuzewem odgrywała bliskość w wymiarze charakterologicznym i

⁵ G. Olizar, *Pamiętniki ...*, s. 155.

⁶ Tamże, s. 159.

⁷ Tamże, s. 200.

emocjonalnym, wyrażająca się m.in. we wzajemnie okazywanej trosce, sympatii, o czym pisze w swoich wspomnieniach⁸. Na nich opierały się również i inne rosyjskie znajomości hrabiego Olizara. Wielkim szacunkiem darzył on żony dekabrystów – „wierne, aż do największego poświęcenia”, które, jak Maria Wołkońska, zdecydowały się pojechać na zesłanie razem z mężami⁹. Decyzje kobiet stanowiły nie tylko dowód wielkiej miłości, były również aktem ogromnej odwagi, pociągały bowiem za sobą dalekosiężne konsekwencje. Poza niezwykle ciężkimi warunkami materialnymi, w których musiały od tego momentu żyć, odbierano im również wszelkie prawa i przywileje jakie posiadał stan szlachecki. Praw tych pozbawiane były także dzieci, które rodziły się na zesłaniu. Co więcej, dzieci były pozbawiane nazwiska (za nazwisko służyło *otcziestwo*). Takie postawy nie tylko budziły szacunek, również uświadamiały, jak wielu Rosjan nie pasuje do schematu Moskala istniejącego w narodowej wyobraźni Polaków.

Podczas podróży po południowo-wschodnich ziemiach cesarstwa Olizar poznał hrabię, później księcia, Michaiła Woroncowa (1782-1856), w którego posiadłościach w Odessie i na Krymie gościł latem 1825 r. Wydaje się, że była to bardziej znajomość niż przyjaźń, którą Olizar, zapewne z uwagi na pozycję księcia, wyraźnie akcentował w swoich wspomnieniach. Woroncow pochodzący ze starego, bardzo zasłużonego bojarskiego rodu, młodość spędził w Londynie, gdzie jego ojciec był posłem rosyjskim. Tam też zdobył staranne, przepełnione duchem oświecenia, wykształcenie. Po powrocie do kraju wstąpił do wojska; brał czynny udział w walkach na Kaukazie; był uczestnikiem wojen napoleońskich, wraz z carem Aleksandrem I dotarł do Paryża, gdzie w latach 1815-1818 dowodził rosyjskim korpusem okupacyjnym we Francji. Po przyjeździe do kraju pełnił funkcję generała-gubernatora noworosyjskiego i Besarabii (1823-1844). Podczas swojego urzędowania w znaczący sposób przyczynił się do wzrostu gospodarczego i politycznego podległych mu ziem, w szczególności Odessy. Jego postępowe poglądy uwidoczniły się m.in. w sympatii dla dekabrystów; był także protektorem Aleksandra Puszkina. Uchodził za jedną z najbogatszych osób w państwie. Jego żoną była Elżbieta Branicka, córka Franciszka Ksawerego. Jednak znajomość Olizara z księciem Woroncowem nie okazała się trwała. Miała ona raczej charakter „sezonowy”, mimo to hrabia uważał ją za duże wyróżnienie¹⁰.

⁸ G. Olizar, *Pamiętniki ...*, s. 164, a także rozdział IV, s. 161-177.

⁹ Tamże, s. 261-262.

¹⁰ Tamże, s. 265.

Prywatne kontakty z Rosjanami, choć osłabiały stereotypowy obraz Moskala, jednak go nie likwidowały. O urzędnikach carskich (głównie spotykanych na ziemiach polskich) Olizar pozostawił wiele krytycznych czy ironicznych uwag; wyśmiewał ich braki w wykształceniu, nieznajomość norm towarzyskich, uległość wobec władzy, zamiłowanie do przepychu, skorumpowanie¹¹. Wzorem innych Polaków, przyczyn niewłaściwych skłonności Rosjan upatrywał we wpływie azjatyckiej cywilizacji i słabej, duchowej pozycji chrześcijaństwa. Swoją ambiwalentny stosunek do Rosjan scharakteryzował następująco:

Dla jednych wielki miałem szacunek, do niektórych wielki nawet pociąg; ale napotykałem i takich, których fizjologiczny rozbiór prawdziwie ciekawem i nauczającym może być zadaniem. Okazując, co może wyrzucić źle zaszczepiona cywilizacja zewnętrzna a obumarła w duchu, ile okazała w formach religia, na normandzko-mongolsko-słowiańskiej dziczce¹².

Tego typu postawę specyficznej dwuznaczności w stosunku do Rosjan, odnaleźć możemy w wielu polskich pamiętnikach. Wydaje się, że właśnie wymiar osobistych relacji uświadomił Polakom, iż skłonność do doszukiwania się u innych wyłącznie wad i idealizowanie własnego wizerunku jest błędem. Polacy zaczęli dostrzegać w Rosjanach partnerów, osoby bliskie w wielu wymiarach. Widoczne zbliżenie w kontaktach osobistych z całą pewnością łagodziło obraz zaborcy, uświadamiając nie tylko autorom wspomnień, ale i czytelnikom, jak dalece różni potrafią być Moskale.

Należy także pamiętać, iż ulegający zmianie kontekst polityczny omawianego okresu 1795-1861, również nie pozostawał bez wpływu na osobiste kontakty Polaków i Rosjan. W okresie wojen napoleońskich profrancuskie sympatie większości Polaków były bardzo silne. Jedynie niewielka część społeczeństwa drogę do odrodzenia się ojczyzny dostrzegała w zbliżeniu z Imperium. Zmieniło się to po 1815 r. Wówczas na głównego orędownika sprawy polskiej wyrósł Aleksander I, z którym zaczęto wiązać nadzieje na realizację aspiracji narodowych (choćby w ograniczonej formie). Wielu Polaków powoli angażowało się życie polityczne, kulturalne, ekonomiczne Imperium. Byli oni otwarci zarówno na kontakty z władzami, jak i społeczeństwem rosyjskim. Rosja jawiła się jako przyjaciel. Wiara w życzliwość Aleksandra wobec Królestwa trwała przez większą część jego rządów, ulegając pewnemu osłabieniu pod koniec jego panowania. Wyraźny wzrost nastrojów antyrosyjskich w społeczeństwie polskim pojawił się po wstąpieniu na tron

¹¹ Tamże, s. 134-136, 183, 213-214.

¹² Tamże, s. 248.

Mikołaja I i zaostreniu rusyfikacji, co w efekcie doprowadziło do wybuchu powstania listopadowego. W okresie międzypowstaniowym nastroje te uległy wyraźnemu zaostreniu.

Do osób, które z panowaniem Aleksandra I od początku wiązały duże nadzieje na polepszenie politycznego i gospodarczego bytu ziem polskich należał książę Czartoryski. Jego relacja z wielkim księciem, a potem carem Aleksandrem, była nie tylko drogą do realizacji planów politycznych, choć niewątpliwie był to bardzo ważny element ich wzajemnych stosunków. Wydaje się, że przede wszystkim była to głęboka, autentyczna przyjaźń, która bardzo silnie wpłynęła na stosunek księcia Adama do Rosji i jej mieszkańców. Ona też jest zasadniczym wątkiem *Pamiętników*.

Przed przyjazdem do Petersburga książę Adam znał bardzo niewiele Rosjan. Jego wyobrażenie o Moskalach, zrodzone w atmosferze działań politycznych prowadzonych przez Familię, wydarzeń konfederacji barskiej, Sejmu Wielkiego, Konstytucji Majowej, czy wojny 1792 r., nie mogło być pozytywne. Mimo to obaj bracia Czartoryscy bardzo szybko odnaleźli się arystokratycznych salonach nad Newą. Wyraźnie zmieniło się ich nastawienie do Rosjan, których rychło polubili, i z którymi chętnie zaczęli spędzać czas. Większość dni młodych Polaków wypełniały bale, przyjęcia, koncerty w stolicy Rosji. „Byłem zajęty nieustannymi rozrywkami, zwłaszcza przyjęciami na dworze [...]”¹³ wspominał książę Adam. W tym kontekście nie do końca szczere brzmią słowa, jakie zamieścił on we wspomnieniach: „[...] mimo swego splendoru [kraj ten] był mi pozostał obmierzły i przeciwny memu usposobieniu tak, jak w czasie pierwszych dni, a który później pogłębił się jeszcze bardziej”¹⁴. W innym miejscu Czartoryski wspominał, że po przyjeździe do Rosji stale rozpamiętywał oddalenie od kraju i rodziny, i nie mógł zapomnieć o krzywdach, jakich doznała Polska od Rosji, czy o Polakach więzionych w Petersburgu od 1794 r.¹⁵ Nieco na wyrost wydają się też wyobrażenia, funkcjonujące w wielu biografiach ks. Adama, według których obaj bracia, zmuszeni do udziału w petersburskim życiu towarzyskim, pogrążeni byli w rozpacz nad losami swoimi i ojczyzny¹⁶. Bliższa prawdy wydaje się raczej opinia Jerzego Skowronka, który pisze, iż

¹³ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 197.

¹⁴ Tamże, s. 204.

¹⁵ „Skazany [byłem] na życie pod panowaniem potęgi, sprawczyni nieszczęść mojej ojczyzny, we wrogim kraju, w świecie, do którego nie odczuwałem najmniejszej sympatii, w środowisku ludzi, z którymi nie sposób było się porozumieć, chyba, że co do wzajemnej wrogości, która mimo zewnętrznych konwenansów zawsze egzystuje w głębi naszych wzajemnych stosunków”. Tamże, s. 190.

¹⁶ „Wśród zgiełku życia dworskiego czuł się obcym, opuszczonym i samotnym” S. Truchim, *Współpraca polsko-rosyjska nad organizacją szkolnictwa rosyjskiego w początkach XIX wieku*, Łódź 1960, s. 26. „Książę

różnorodne życie towarzyskie i służba dworska wypełniały mu czas raczej przyjemnie, chociaż nie mogły zlikwidować do końca poczucia osamotnienia i zamknięcia się w sobie¹⁷.

Wśród wielu rosyjskich przyjaciół Czartoryskiego były osoby, które szczególnie mocno wpisały się w jego biografię. Jednakże byli to Rosjanie szczególnego typu. Ich poglądy posiadały wyraźny rys liberalizmu, co wśród elit rosyjskich przełomu XVIII i XIX w. nie było aż tak częste. Niewątpliwie najbardziej znaczące miejsce przypadło wielkiemu księciu Aleksandrowi, późniejszemu carowi.

Czartoryski poznał wielkiego księcia niedługo po swoim przyjeździe na dwór petersburski. Aleksander miał wówczas 19 lat, książe Adam był o siedem lat starszy¹⁸. Do zawarcia bliższej znajomości doszło wiosną 1796 r., podczas przechadzki w ogrodzie Pałacu Taurydzkiego. Przyszły car wyznał wówczas, iż nie akceptuje polityki Katarzyny II wobec Polski i doskonale rozumie niepodległościowe dążenia Polaków. Podkreślił jak bardzo szanuje Kościuszkę oraz, że chciałby w przyszłości, jako władca, kierować się w swoich rządach zasadami demokratycznymi popularnymi na Zachodzie Europy: „Szanuję ja prawa ludzkości, nienawidzę despotyzmu, życzę dobrze sprawiedliwości, której Francuzi bronią i która by z nimi upadła”¹⁹. Słowa przyszłego władcy despotycznej Rosji z jednej strony zaskoczyły Czartoryskiego, ale także i ujęły. Przekonania społeczno-polityczne Aleksandre były bliskie księciu Adamowi. Ten ostatni wychowany w duchu liberalizmu, jeszcze przed przyjazdem do Petersburga rozczytywał się w dziełach czołowych przedstawicieli oświecenia m.in. Adama Fergusona, Montesquiego, Voltaira, Jeana Condorceta²⁰. Ostatecznie rozmowa z Aleksandrem, choć nie obiecywała Polsce żadnych zmian, a była raczej, jak pisze J. Skowronek „typowo młodzieńczą, spontaniczną

Adam w głębokości patryotycznego uczucia nikomu pewno w Polsce prześcignąć się nie dał; wypełniało ono całą jego duszę, cieszył się każdym powodzeniem, bolał nad każdą klęską legionistów naszych”. B. Zaleski, *Żywot księcia Adama Jerzego Czartoryskiego*, t. I, Poznań 1881, s. 439. Jeszcze wyraźniej pisze o tym M. Handelsman: „Nieustanny zgiełk szumnego życia dworskiego i towarzyszącego świetnej stolicy nadnewskiej nie był w stanie zagłuszyć w księciu poczucia samotności i opuszczenia. [...] Książe Adam czuł się samotny, tęsknił za Polską, szukał zapomnienia w poezji [...]”. Tenże, *Adam Czartoryski*, t. 1, Warszawa 1948, s. 32. W podobny sposób przedstawia to we współczesnej, choć popularnej, biografii Czartoryskiego M. Dziewanowski. Tenże, *Książe wielkich nadziei. Biografia księcia Adama Czartoryskiego*, Wrocław 1998, s. 42.

¹⁷ J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski 1770-1861*, Warszawa 1994, s. 40-41.

¹⁸ Istniały między nimi również powiązania rodzinne. Maria Czartoryska, starsza siostra Adama, w 1784 r. poślubiła Wudwika Wirtemberskiego, brata Marii Fiodorowny żony Pawła I. Małżeństwo było jednak bardzo nieudane; rozwiedli się w 1793 r.

¹⁹ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 150.

²⁰ J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski ...*, s. 158.

demonstracją mglistych uczuć i deklaracją przyjaźni politycznej”²¹, okazała się niezwykle ważną dla księcia Adama. Zainicjowała bowiem przyjaźń, która bardzo silnie wpłynęła na dalsze losy Czartoryskiego. Szczególnie znaczenie dla tej relacji miały pierwsze lata znajomości, przypadające na koniec panowania Katarzyny i rządu cara Pawła²². Aleksander i Czartoryski spędzali razem wiele czasu, w tajemnicy rozmawiając o planach zreformowania Rosji, o ukształtowaniu nowoczesnego społeczeństwa rosyjskiego, większej emancypacji, unowocześnieniu instytucji państwowych. Wielki książę chciał m.in. zrzec się, po śmierci swego ojca, przysługującej mu korony na rzecz reprezentanta wskazanego przez społeczeństwo. Z perspektywy lat, mimo świadomości naiwności snutych planów, Czartoryski opisywał ten czas z ogromnym sentymentem. Szczególnie silnie akcentował szczerą deklarację i autentyczność uczuć Aleksandra.

Jego szczerść, prawdę, zupełne oddanie się szlachetnym złudzeniom, jakie go nosiły, wszystko to wywierało urok, któremu oprzeć się nie było podobna²³. W innym zaś miejscu dodawał: Aleksander miał naówczas tak czystą, niepokalaną duszę, w której sama szlachetność, ludzkość, prostota, miłość przyrody, prawdy i cnoty tchnęła. Tak wskroś nimi przejrzyście, iż nie można było nie dać unieść [się] jego młodości przymiotami²⁴.

Gdy w 1798 r. obaj bracia Czartoryscy wyjechali do Puław na trzymiesięczny urlop, Aleksander zasypywał księcia Adama listami wypełnionymi wyrazami przywiązania. Ten ostatni do końca życia konsekwentnie swoją relację z carem nazywał przyjaźnią, także później, gdy ich drogi polityczne i życiowe się rozeszły. Nigdy też nie zwątpił, że pamięć bliskości, jaka wówczas między nimi była, pozostała do końca życia również po stronie Aleksandra²⁵.

Znaczącym dowodem zaufania, a zarazem docenieniem zdolności księcia Adama, była nominacja na wiceministra, a od 1804 r. na ministra spraw zagranicznych Rosji. Czartoryski wiedział, że proponując tak ważne stanowisko państwowe Polakowi, Aleksander narażał się na nieprzychylnie komentarze ze strony dużej części społeczeństwa

²¹ Tamże, s. 44.

²² „Uszczknęliśmy byli pierwszy kwiat przyjaźni młodzieńczej i ufnej, cieszyliśmy się marzeniami, jakimi się ona kołysze. Są to wrażenia, które bądź co bądź nie odnajdują się w życiu w tym stopniu, z tą samą świeżością i ożywieniem” – opisywał Czartoryski pierwsze miesiące przyjaźni z Aleksandrem. A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 162.

²³ Tamże, s. 156.

²⁴ Tamże, s. 151.

²⁵ „Mimo różnych kolej i przewrotów nigdy jednak Aleksander na szczycie potęgi i z wielu miar odmieniony, nigdy – mówię – nie zatarł zupełnie tych pierwszych związków młodości, ani o nich nie zapomniał”. Tamże, s. 152.

rosyjskiego, a nawet najbliższej rodziny²⁶. Dlatego też, nie chcąc zawieść zaufania przyjaciela, starał się jak najlepiej wykonywać powierzone mu zadania²⁷. Niewątpliwie w przyjęciu tak zaszczytnego urzędu widział książę także możliwość polepszenia bytu politycznego rodaków (m.in. opracowując tzw. „plan puławski”).

Z całą pewnością bliskie więzy łączące Czartoryskiego z carem zobowiązywały księcia Adama do przyjęcia postawy obrońcy, który wycisza zarzuty stawiane Aleksandrowi przez innych. Szczególnie mocno bronił Aleksandra przed wszelkimi oskarżeniami związanymi z udziałem w spisku przeciwko Pawłowi I. W swoich *Pamiętnikach* wielokrotnie podkreślał, że Aleksander wydał zgodę przywódcom sprzysiężenia jedynie na pojmanie ojca i zmuszenie go do oddania władzy. Nigdy jednak nie godził się on na zabójstwo Pawła I²⁸.

Jednak, jak się wydaje, nie tylko chęć pokazania przyjaźni z Aleksandrem, była powodem pisania *Pamiętników*. Czartoryski zapewne pragnął również usprawiedliwić i wytłumaczyć swoje poglądy polityczne z lat młodości, swoją wiarę w demokratyzm Aleksandra i możliwość uzyskania u boku Rosji względnie dużej autonomii dla Polaków. Podkreślał, że pragnienie Aleksandra, by wprowadzić Rosję na drogę europejskiej demokracji, wydawało mu się wystarczająco silne, by mogło się urzeczywistnić²⁹.

²⁶ Bardzo nieprzychylna Czartoryskiemu była m.in. matka Aleksandra, Maria Fiodorowna, głównie z uwagi na bliską relację łączącą go z synową oraz członkowie tzw. partii Dołgorukich – książęta Piotr i Michaił Dołgorucy, gen Mikołaj Chitrow, min. handlu Nikołaj Rumiancew, min. sprawiedliwości Piotr Łopuchin. Chcieli oni odsunąć Czartoryskiego od władzy i wpływu na Aleksandra, zapobiec wojnie z Francją (do której dążył Czartoryski) oraz zacieśnić sojusz z Prusami.

²⁷ „[...] znalazłem się w położeniu żołnierza, którego uczucie przyjaźni i przypadek rzuciły do nie swoich szeregów, a który jednak walczy gorliwie powodowany honorem, aby choć na chwilę nie opuścić swego druha, przyjaciela czy pana. Śmiem powiedzieć, iż wówczas Aleksander był dla mnie tym wszystkim. Jego bezgraniczne zaufanie pobudzało mnie, by służyć mu z najgorętszą lojalnością”. A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 402-403.

²⁸ Tamże, s. 291, 293. Czartoryski wielokrotnie zaznaczał również, że car nigdy nie wybaczył sobie, iż dał się wciągnąć w jakiegokolwiek układy z zamachowcami. Do końca życia odczuwał z tego powodu wyrzuty sumienia, czując się współwinnym śmierci ojca. Tym też tłumaczył książę Adam pogrążenie się Aleksandra pod koniec życia w mistycyzmie.

Silne akcentowanie tego wątku przez Czartoryskiego we wspomnieniach nie było bezzasadne. W powszechnej opinii, zarówno w Rosji jak i za granicą, Aleksander był wprost oskarżany o śmierć Pawła. Przykładem tego może być znany list Talleyranda, który w odpowiedzi na rosyjską notę protestacyjną po zamordowaniu księcia d'Enghien (redagował ją Czartoryski), wprost zarzucał Aleksandrowi zamordowanie ojca. (Talleyrand pisał, że „przy okazji śmierci cesarza Pawła Francja nie uznawała się upoważnioną do żądania jakichkolwiek wyjaśnień”). Tamże, s. 411; H. Troyat, *Aleksander I. Pogromca Napoleona*, Warszawa 2007, s. 110.

²⁹ „[...] Byłem przekonany, że będę mógł połączyć tendencje rosyjskie ze szlachetnymi celami; potrzebę żądzy i próżności zwycięstw, chwały i przewagi oddać w służbę powszechnemu dobru ludzkości. [...] Wyobrażałem sobie, iż w ten sposób zadość uczynię dumie narodowej Rosjan. Zamierzałem uczynić z Aleksandra kogoś na podobieństwo arbitra pokoju cywilizowanego świata; pragnąłem, aby stał się on protektorem słabych i prześladowanych, strażnikiem sprawiedliwości między narodami. [...] by jego

Wszelkie zarzuty naiwności politycznej formułowane pod swoim adresem, z jakimi spotykał się w latach późniejszych, odczuwał bardzo boleśnie:

Nie jeden, zwłaszcza między moimi rodakami, zarzucał mi później, że tyle przywiązywałem się do zapewnień Aleksandra. Wbrew potwarcom utrzymywałem często, że jego opinie nie były udane, lecz szczere. Wrażenie, jakie stworzył w pierwszych latach stosunków naszych, nie mogło się zatrzeć³⁰.

Sympatia i zaufanie do cara, choć z całą pewnością utrudniały obiektywną ocenę Aleksandra i jego rzeczywistych intencji wobec Polski, nie oznaczały jednak braku krytycyzmu wobec niego. Czartoryski dostrzegał w nim wiele cech przeciwstawnych, niejednoznacznych. Nieustępliwość, zdecydowanie i energia Aleksandra mieszały się z niezdecydowaniem, chwiejnością i podatnością na wpływy innych³¹. W miarę upływu czasu coraz częściej widział w Aleksandrze tendencje do rządów autokratycznych, do nieograniczonego sprawowania władzy³². Z perspektywy lat dostrzegał, że liberalizm, częste odwoływanie się do haseł demokracji i postępu, nigdy nie wykraczały u cara poza ramy deklaracji, rozważań i ogólników, a próżność i chęć wywarcia wrażenia na otoczeniu, bardzo często wygrywały z rzeczowością³³.

panowanie zapoczątkowało politykę, która by od tej chwili bazowała na powszechnym dobru i respektowaniu praw każdego". A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 402-403.

Warto zauważyć, iż pewną próbą realizacji tak pojmowanej polityki były plany utworzenia po zwycięstwie III koalicji antynapoleońskiej tzw. Ligi Europejskiej (zob. rozdział „Polityka wewnętrzna Rosji”, przypis 220).

³⁰ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 156.

³¹ Pełen goryczy i rozczarowania postawą Aleksandra tak pisał Czartoryski na przełomie 1805/6 r. do hrabiego Pawła Straganowa (wówczas zastępcy ministra spraw wewnętrznych): „Cesarz jest wciąż taki sam: lękliwość i słabość w najwyższym stopniu. Boimy się [tzn. Rosja] wszystkiego; jesteśmy niezdolni do śmiałych decyzji. Nie można nawet udzielać mu rad z obawy, że z nich nie skorzysta. Cesarz chce nas zatrzymać, aby uniknąć kłopotów zmiany, a zresztą on we wszystkim chce postępować według własnego widzimisię. Jest to zbitka słabości, niepewności, przerażenia, niesprawiedliwości i bezsensu, która przynębia i doprowadza do rozpacz” Cyt. za: H. Troyat, *Aleksander I...*, s. 101.

³² Czartoryski w jednym z listów pisanych do matki z kongresu wiedeńskiego tak opisywał duszę Aleksandra: „Dusza to dziwna, która póty, ale nie dalej wielka, coś jest w niej małego, niskiego, ograniczonego”. (M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. 1..., s. 113). W bardzo podobny sposób z wyspy św. Heleny wspominał Aleksandra jego największy przeciwnik polityczny, Napoleon. Wspominając wspólne spotkanie w Tylży w 1807 r. tak scharakteryzował Aleksandra: „Car jest mądry, wytworny, wykształcony; bez trudu może oczarować, lecz tego właśnie trzeba się bać; jest nieszczerzy; to prawdziwy bizantyjski czasy upadku imperium. Posiada oczywiście prawdziwe lub udawane przekonania, wszakże koniec końców są to tylko odcienie, przydane wychowaniem i edukacją... Całkiem możliwe, że mnie zwodził, gdyż jest wyrafinowany, fałszywy, zręczny; może zajść daleko. Jeśli umrę tutaj, zostanie moim rzeczywistym następcą w Europie”. Cyt. za: A. Валлоттон, *Александр I*, Москва 1991, s. 97.

³³ „Aleksander nie umiał się oprzeć temu, co zwie się pięknym frazesem. Im bardziej były mgliste, tym bardziej do nich lgnął, mogąc wówczas łatwo dostosować je do swoich własnych nadziei, które posiadały te bardzo złą stronę, iż były równie nieuchwytnie. Lubił wyrażenia liberalne, nacechowane energią; a był zwłaszcza wrażliwy na zwroty tchnące kultem jego osoby, podczas gdy jego uczucia wyrażały się w języku

To powolne odchodzenie od reform ustrojowych, jak i odrzucanie koncepcji politycznych przedstawianych przez Czartoryskiego³⁴, spowodowały, że książę Adam po odejściu ze stanowiska ministra spraw zagranicznych (1806), wystarał się o bezterminowy urlop i w lipcu 1808 r. wyjechał z Rosji. Nadal jednak pełnił niektóre z urzędów (pozostał kuratorem Wileńskiego Okręgu Naukowego, od 1809 r. był członkiem Rady Państwa i Senatu Rządzącego). Od lipca 1809 r. do wiosny 1810 r. znów przebywał w Petersburgu, który po raz ostatni odwiedził w 1811 r. Dzięki korespondencji pozostawał jednak w ciągłym kontakcie z carem. Podczas kongresu wiedeńskiego zaangażował się, choć nieoficjalnie, w toczące się rozmowy doradzając carowi i przygotowując część dokumentów. Starał się przy tym by możliwie najlepiej zostały zabezpieczone interesy Polski. Wbrew powszechnym oczekiwaniom, Czartoryski nie został namiestnikiem Królestwa Polskiego, a jedynie senatorem-wojewodą. Następne lata spowodowały coraz wyraźniejsze rozejście się dróg politycznych i osobistych obu przyjaciół. Od 1820 r. Aleksander wyraźnie unikał księcia Adama, nieustannie domagającego się respektowania przez władze carskie konstytucji Królestwa. Po raz ostatni przyjaciele spotkali się w nocy z 31 października na 1 listopada 1823 r. w Mołostkowie na Podolu, w dobrach Czartoryskich, gdzie Aleksander zatrzymał się w drodze na spotkanie z cesarzem Austrii Franciszkiem I. Ich relacje były już mocno nadwyrężone. Książę Adam wręczył wówczas carowi prośbę o dymisję z urzędu kuratora. Ostatecznie Aleksander przyjął ją w 1824 r., o czym Czartoryski dowiedział się z gazet³⁵. Z listy członków rosyjskiej Rady Państwa i Senatu Rządzącego Czartoryskiego skreślono w 1831 r., zrywając w ten sposób ostatecznie wszelkie urzędowe związki księcia Adama z Rosją.

Wydaje się jednak, że wieloletnia przyjaźń Czartoryskiego z Aleksandrem (którego nawet po latach nazywał najsympatyczniejszym władcą stulecia³⁶) w decydujący sposób wpłynęła na jego postrzeganie Rosji i Rosjan. Wbrew powszechnym polskim wyobrażeniom, pozwalała wierzyć w możliwość przemiany tego kraju, jego elit i władców. Choć *Pamiętniki* spisywane były na emigracji, gdy cała działalność polityczna księcia Adama miała już jednoznacznie antyrosyjski charakter, wspomnienia mają wyraźną linię

oddania dla sprawy ludzkości”. A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 356.

³⁴ Chodziło głównie o kwestię Prus, o zerwanie kontaktów z Anglią i zawarcie sojuszu z Napoleonem.

³⁵ O charakterze ich ówczesnych relacji najlepiej świadczy fakt, iż wbrew wcześniejszym obietnicom, Aleksander następcą Czartoryskiego na stanowisku kuratora naukowego uczynił Mikołaj Nowosilcow. Ponadto obszar okręgu wileńskiego został zredukowany do 1/3 (do guberni wileńskiej, mińskiej i grodzieńskiej). J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski...*, s. 237-238.

³⁶ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 179.

prorosyjską, zbudowaną właśnie na osobistej relacji z carem. Czartoryski zachował dla Aleksandra sympatię i rodzaj silnej lojalności czy wręcz swoistego uzależnienia, które nie pozwalały mu na krytykę cara nawet po wielu latach. Jak pisze Marceli Handelsman: „Czartoryski pokochał Aleksandra całą duszą i mimo wszystkie późniejsze krzywdy, jakich musiał doznać od niego, dochował wierności tej przyjaźni do końca życia cesarza, a nawet poza jego śmierć”³⁷. Jak bardzo Czartoryski czuł się oddany wobec Aleksandra dowodzi to, iż w swoich wspomnieniach przemilczał wiele faktów, które nieprzychylnie świadczyłyby o carze³⁸. Być może taka postawa do pewnego stopnia wynikała z romansu księcia Adama z żoną Aleksandra – Elżbietą. Poniekąd słuszny wydaje się być pogląd Handelsmana, iż portret Aleksandra został w *Pamiętnikach* przestylizowany, a dobra wola i prostolinijność cara wyolbrzymione³⁹. Nie można jednak zapominać, że Czartoryski spędził w Rosji najlepsze lata swego życia, a szczyt swojej międzynarodowej kariery osiągnął właśnie przy boku przyjaciela. Zaslugi, jakie położył dla Polski jako kurator Wileńskiego Okręgu Naukowego, również nie byłyby możliwe, gdyby nie nominacja z rąk Aleksandra. Wszelkie korzystne działania, jakie car podjął w sprawie Polski, szczególnie w pierwszym okresie panowania, odbywały się po konsultacji z Czartoryskim, a bardzo często za jego namową. Sukcesy te, choć opierały się na ogromnej pracy i staraniach księcia Adama, nie miałyby miejsca, gdyby nie przychylność cara-przyjaciela. Zapewne Czartoryski miał tego świadomość, zarówno portretując Aleksandra, jak i podsumowując cały swój rosyjski okres życia.

Niewątpliwie bardzo duży wpływ na stosunek Czartoryskiego do Rosji miał także wspomniany romans z wielką księżną Elżbietą Aleksiejewną (1779-1826)⁴⁰. Pochodziła ona ze starego rodu margrabiów Badenii-Durlach, była córką Karola Ludwika Badeńskiego i Amelii Fryderyki Essen-Darmstadt. Wychowana w ciepłej, rodzinnej atmosferze, z trudem odnajdywała się na pełnym intryg i rozwiązłości dworze Katarzyny, na którym przebywała od 1793 r. Czartoryskiego poznała niedługo po jego przyjeździe do Petersburga, jeszcze w 1796 r. Według słów ks. Adama była to miłość od pierwszego wejrzenia, tym silniejsza, że niedługo okazało się, że Elżbieta odwzajemnia jego uczucia.

³⁷ M. Handelsman, *Książę Adam. Próba charakterystyki psychologicznej*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 52-53, s. 7.

³⁸ M.in. w bardzo powściągliwy sposób opisuje on upadek III koalicji, do której swoimi działaniami, zarówno na polu dyplomacji, jak i bezpośrednio pod Austerlitz, w istotny sposób przyczynił się Aleksander. Wyraźnie unikał też wypowiedzi na temat polityki Aleksandra prowadzonej po 1818 r.

³⁹ M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. I, Warszawa 1948, s. 53.

⁴⁰ Urodzona Ludwika, od 1801 r. cesarzowa Rosji.

Romans, jak pisał Czartoryski, odbywał się za wiedzą i przyzwoleniem Aleksandra, który widział w tym swoiste „wynagrodzenie” małżonce swoich niewierności. Wydaje się, że rację ma biograf księcia Adama – Marcelli Handelsmann, który pisze, iż była to jedyna wielka miłość w życiu polskiego arystokraty⁴¹. Pamiętniki zawierają bardzo autentyczny i piękny opis głębokiego uczucia żywionego do wielkiej księżnej, a później cesarzowej, trwającego przez wiele lat⁴². Jeszcze u schyłku życia pamięć o nieżyjącej już Elżbiecie była dla Czartoryskiego rodzajem kultu⁴³. Po latach zastanawiał się, czy znacznie bardziej niż sprawy polityczne i nadzieja zrobienia kariery, nie wiązało go z Petersburgiem uczucie do cesarzowej⁴⁴. Z pewnością miłość ta stanowiła swoisty filtr emocjonalny, łagodzący wszelkie niechęci czy ambiwalencje wobec Rosji. Jak sam pisał, był to dla niego rodzaj psychicznego azylu w otaczającym go „ohydny kraj”⁴⁵. Zdaniem Skowronka, uczucie to było na tyle silne, że wpływało przez wiele lat na odbiór Rosji przez Czartoryskiego i na jego postawę polityczną, choć z biegiem lat coraz ważniejsze stawały się czynniki polityczne⁴⁶.

Jednak nie tylko para cesarska wpisała się w rosyjską biografię Czartoryskiego. Było to także dość szerokie grono arystokratów, których do końca życia wspominał niezwykle ciepło i serdecznie. Do takich osób należał m.in., wspomniany już, hr. Aleksander Stroganow⁴⁷. Gdy się poznali hrabia miał już ponad 60. lat. Czartoryski, wychowany w rodzinie, w której zamiłowanie do sztuki i talenty artystyczne były pielęgnowane przez oboje rodziców⁴⁸, wysoko cenił wiedzę i szerokie horyzonty

⁴¹ M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. I..., s. 42. Tak pisze o tym sam Czartoryski: „Były to najszczęśliwsze dni, godziny i chwile mojej młodości [...], że jeszcze teraz lubuję się w nich i opisuję ze szczególnym upodobaniem i miłością”. Uczucie to było „[...] najsilniejszym uczuciem, jakie wypełniło moje życie”. A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 195, 203. W innym miejscu dodawał: „W ten sposób minęło siedem najszczęśliwszych lat mego życia, lat przetykanych wieloma okresami głębokiego cierpienia i dojmującego bólu, lecz nawet one były słodkie”. Tamże, s. 202.

⁴² Jak bardzo prawdziwe było to uczucie mogą świadczyć listy A. Czartoryskiego pisane do matki z kongresu wiedeńskiego. Tam 45-letni książę spotkał po wielu latach Elżbietę: „Nic za nim [związkiem z Elżbietą] już nie mówi, ani chęć szczęścia i rozkoszy, ani roztropność, ani żadna nadzieja, nic światowego i ludzkiego, jednak silniejszym jest nad tyle różnych powodów”. W innym miejscu dodawał „Uczucia prawdziwe, głębokie i które całą duszę obejmują i wskroś przenikają ... jej tylko były i są”. Cyt. za M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. I..., s. 45.

⁴³ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 188, 192, 194, 195.

⁴⁴ „Muszę przyznać, że bez owych tak silnych więzów, bez tych uczuć, które mną zawładnęły, nie zostałbym może tak długo w Rosji”. Tamże, s. 203.

⁴⁵ Tamże, s. 191.

⁴⁶ J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski ...*, s. 43.

⁴⁷ Scharakteryzowany już w rozdziale „Obyczajowość” na s. 204-205.

⁴⁸ Adam Kazimierz Czartoryski (1734-1823) był współtwórcą „Monitora”; członkiem Komisji Edukacji Narodowej i TPN, a także autorem sztuk teatralnych (głównie komedii dla sceny Szkoły Rycerskiej i Teatru Narodowego), ważnych dla rozwoju rodzimego dramaturgii, m.in. *Panna na wydaniu* (1771), *Mniejszy koncept jak przysługa* (1777), *Kawa* (1779); był również autorem prac z zakresu historii i krytyki literackiej;

intelektualne hrabiego; podzielał także jego zamiłowanie do sztuki. Lubiał błyskotliwość i dowcip Stroganowa oraz pełne „anegdot i bons-motów” rozmowy z nim. Jak pisze M. Handelsman, „[dom] Straganowych cechowała prawdziwa kultura i wysoka szlachetność osobista”⁴⁹. Hrabia wyróżniał się na tle towarzystwa petersburskiego nie tylko szerokimi horyzontami umysłowymi i olbrzymią erudycją na polu sztuki, ale również liberalnymi poglądami społeczno-politycznymi, będącymi pokłosiem znajomości z encyklopedystami⁵⁰. Jednakże bliżej zapatrywań tych Czartoryski nie charakteryzuje. Stroganow wspierał cara i grupkę jego przyjaciół w działaniach mających zreformować państwo. Niezwykle ważna, w kontekście tych rozważań, jest charakterystyka osobowości Stroganowa, o której Czartoryski pisze: „[...] hrabiego cechowała życzliwość, pragnąca każdemu sprawić przyjemność i zaoszczędzić przykrości”⁵¹. Przyjaźń z Aleksandrem Stroganowem, mimo dużej różnicy wieku (37 lat), trwała aż do wyjazdu księcia Adama z Rosji, tj. do lipca 1808 r. Czartoryski, najprawdopodobniej, odwiedzał jeszcze starego hrabiego, na przełomie roku 1809-1810, gdy przyjeżdżał do Petersburga w związku z obowiązkami członka nowo utworzonej Rady Państwa. Do końca życia zachował niezwykle serdeczne wspomnienie o Stroganowie: „Przyjaźń i afekt, jakimi darzył mnie stary hrabia, pozostawiły mi wspomnienie, które zawsze będzie mi drogie i o którym pamiętam zawsze z wielką wdzięcznością”⁵².

Więzy przyjaźni połączyły Czartoryskiego także z kanclerzem Aleksandrem Woroncowa (1741-1805). On również, wzorem bogatych rosyjskich arystokratów, dużą część swojej młodości spędził na Zachodzie, zwiedzając Francję, Włochy (gdzie jednocześnie studiował), Hiszpanię oraz Portugalię. Podobnie jak Stroganow, przyjaźnił

mecenasem oraz protektorem S.B. Lindego w jego pracach nad słownikiem języka polskiego. Izabella Czartoryska (1746-1835) twórczyni pierwszego polskiego muzeum w Puławach – Świątyni Sybilli, finansowała teatr oraz kształcenie aktorów; pisała dzieła moralizatorskie i oświatowe dla ludu. To ona odkryła talent malarski Aleksandra Orłowskiego.

Sam książę Adam również podzielał jego zainteresowania. Podczas swych młodzieńczych podróży po Niemczech Czartoryski poznał Goethego i Herdera. Był też autorem kilku utworów poetyckich, m.in. poematów, z których najbardziej znany to *Bard polski* (powst. w 1795 r., wyd. 1840 r.) oraz wierszy; rozpraw o Książninie, Niemcewiczu (zawarł w niej swoje poglądy na literaturę) i Kancie. Jego utwory, szczególnie przekłady, zyskały sporą popularność, głównie dzięki ośrodkowi w Puławach. Czartoryski zajmował się także tłumaczem dzieł Horacego, Sofoklesa i Pindara. Zainteresowanie sztuką, pozostało w księciu Adamowi do końca jego życia. Na emigracji w Paryżu, stał się istotnym, przede wszystkim dla Polonii, mecenasem sztuki. Był jednym ze współtwórców, założonego w 1832 r. Towarzystwa Historyczno-Literackiego; współtworzył także Stowarzyszenie Pomocy Naukowej oraz w 1838 r., wspólnie z J. Ursynem Niemcewiczem i Karolem Sienkiewiczem, Bibliotekę Polską w Paryżu.

⁴⁹ M. Handelsman, *Książę Adam. Próba charakterystyki psychologicznej*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 52-53, s. 7.

⁵⁰ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 342.

⁵¹ Tamże, s. 342.

⁵² Tamże, s. 224.

się z przedstawicielami oświecenia francuskiego, m.in. z Wolterem, którego wiele utworów przetłumaczył na język rosyjski. Po powrocie do Rosji rozpoczął karierę dyplomaty; był na placówkach w Wiedniu, Londynie i Hadze. Wchodził w skład kolegów i komisji państwowych, otrzymał nominację na senatora. W czasie rządów Pawła I, w obawie o swoją przyszłość, usunął się w cień, aby powrócić do polityki za panowania Aleksandra. Pobyt za granicą spowodował, że dostrzegał potrzebę większej liberalizacji ustrojowej i społecznej w kraju, choć, z uwagi na specyfikę Rosji, był zdania, że powinna ona mieć ograniczony charakter.

Podobnie jak Stroganow, hrabia Woroncow utrzymywał, choć w mniejszym zakresie, liczne związki z przedstawicielami kultury i nauki rosyjskiej. Jako wielki miłośnik historii i literatury, posiadał bogaty księgozbiór, kolekcjonował stare książki i dokumenty. Sympatyzował z poglądami Aleksandra Radiszczewa uważając, że prawo pańszczyźniane musi być zniesione. Wspierał finansowo rodzinę pisarza, gdy ten został zesłany na Syberię. Nie jest więc przypadkiem, iż w hrabim Woroncowie znaleźli polityczne wsparcie młodzi przyjaciele zebrani wokół Aleksandra⁵³. Rok po wstąpieniu na tron cara Aleksandra stanął na czele nowo powstałego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a jego zastępcą został książę Adam⁵⁴. Wspólnie pełniona służba dyplomatyczna szybko przerodziła się w przyjaźń. Kanclerz często publicznie podkreślał swoje zaufanie do Czartoryskiego oraz wysoką ocenę jego zdolności i pracowitości⁵⁵. Po odejściu z funkcji ministra, Woroncow wspierał swojego następcę radami i doświadczeniem. Miał świadomość niechęci wielu osób wobec nominacji Polaka na tak wysokie stanowisko, dlatego starał się ochraniać go swoim autorytetem, co dla Czartoryskiego było to niezwykle ważne.

Tak jak w przypadku Aleksandra Stroganowa, przyjaźń z Woroncowem nie przysłoniła Czartoryskiemu wad hrabiego. Za największe uważał książę Adam, tak typowe (jak pisał) dla Rosjan bezwzględność i władczość, które źle wpływały na pełniony przez kanclerza urząd. Woroncow lubił demonstrowanie siły wobec przeciwników politycznych, czy nawet ich upokarzanie (także wówczas, gdy nie było to konieczne), co bardzo raziło

⁵³ Zdaniem Dzierżawina był on *вдохновителем молодых друзей*. Portal: Хронос, Биографический указатель, **Воронцов Александр Романович**, http://hrono.ru/biograf/bio_we/voroncov_ar.php (dostęp: 10.09.2013).

⁵⁴ Czartoryski pełnił urząd zastępcy ministra od września 1802 do lutego 1804, kiedy to otrzymał nominację na ministra (był nim do czerwca 1806).

⁵⁵ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki* ... s. 364, 371.

Czartoryskiego⁵⁶. Ponadto „cechował go, i to w stopniu wygórowanym, jeden z najbardziej typowych rysów rosyjskiego urzędnika: wielka uległość względem wszystkiego, co pochodzi z góry”⁵⁷, (co przez samych Rosjan, nie było to postrzegane jako wada, bowiem hrabia cieszył się opinią „wyśmienitego męża stanu”⁵⁸). Wszystko to nie zmieniło jednak ogólnej, bardzo pozytywnej opinii o kanclerzu jako o człowieku:

[...] zdolnym do przyjaźni i zaufania, choć zarówno jednym jak i drugim darzył tylko niewielu. Delikatność i szlachetność jego postępowania graniczyły niemal z cnotą, i choć tego rodzaju uczucia nie opierały się u niego na surowo ustanowionych zasadach, tym niemniej jest rzeczą pewną, iż mogły one pochodzić jedynie z dobrego i czułego serca. Zawsze gotów do wyświadczenia przysługi, sądził ludzi z dużą wyrozumiałością. Nigdy, nawet w chwilach całkowitego opuszczenia, nie zauważyłem u niego ni odruchu nienawiści, ni pragnienia szkodzenia czy zemsty⁵⁹. W innym zaś miejscu dodawał: „Jak widać, miałem szczęście do Rosjan starej daty, a już szczególnie do kanclerza”⁶⁰.

Wielka przyjaźń na wiele lat związała Czartoryskiego ze wspomnianymi już członkami Tajnego Komitetu, byli to Wiktor Koczubej, Paweł Stroganow i Mikołaj Nowosilcow⁶¹. Łączył ich zbliżony wiek, pochodzenie społeczne, podziw dla kultury Zachodu oraz wspólne poglądy i cel – unowocześniona, zreformowana Rosja, u której boku książę miał nadzieję zobaczyć również odrodzoną Polskę.

Spośród wymienionych osób najwyżej cenił Nowosilcowa. Jego portret sporządzony piórem księcia Adama jest czymś niezwykle na tle polskiej literatury. W narodowej wyobraźni, głównie za sprawą Mickiewiczowskich *Dziadów*, Nowosilcow utrwalił się jako największy wróg Polski i Polaków. *Pamiętniki* Czartoryskiego stanowią swoistą polemikę z tym wizerunkiem⁶².

⁵⁶ Tamże, s. 374.

⁵⁷ Tamże, s. 364.

⁵⁸ Tamże, s. 343.

⁵⁹ Tamże, s. 388.

⁶⁰ Tamże, s. 371. Podobne opinie powtarzał Czartoryski i w innych miejscach, m.in. na s. 364.

⁶¹ Ich krótkie biogramy zawarłam w rozdziale „Polityka wewnętrzna” na s. 60-63.

⁶² Portret Nowosilcowa nie pozbawiony przychylności pozostawił również Kajetan Koźmian (*Pamiętniki*, przedm. A. Kopacz; wstęp oraz koment. J. Willaume, t. 3, Wrocław 1972, s. 95-112). Podobnie jak Czartoryski, podkreślał jego zdolności intelektualne, rozległą wiedzę oraz fakt, że w pierwszych latach trwania Królestwa był on Polakom bardzo przychylny. Dopiero niechęć ze strony części społeczeństwa polskiego „żądającego niepodobnych do uiszczeń rzeczy” (s. 110) i niechęć części społeczeństwa polskiego spowodowała zmianę jego nastawienia do Polski i Polaków. Potwierdza to B. Szyndler przypominając postawę życzliwą Nowosilcowa wobec T. Czackiego (oskarżanego w 1807 r. o niełojalność wobec Aleksandra I) czy społeczeństwa polskiego (kiedy to w 1813 r. próbował zapobiec nadmiernym obciążeniom

Poznali się w 1801 r., po powrocie księcia Adama z Włoch, w domu Aleksandra Stroganowa. Już przy pierwszym spotkaniu Nowosilcow wywarł on na księciu wrażenie osoby niezwykle inteligentnej, kompetentnej i pracowitej. Był przenikliwym, a zarazem bystrym obserwatorem rzeczywistości. Doskonale władał francuskim, angielskim, a także, co wśród ówczesnej arystokracji nie było częste, rosyjskim. Odznaczał się liberalnymi, a zarazem postępowymi poglądami, czym bardzo ujął Czartoryskiego. Podziw dla Nowosilcowa, jego wiedzy i umiejętności legislacyjnych, administracyjnych jest w *Pamiętnikach* wyraźnie widoczny:

Nikt w owym okresie nie przewyższał go w Rosji znajomością spraw administracyjnych, jakie lektura ówczesnego piśmiennictwa francuskiego czy angielskiego mogła zapewnić. Jego praktyczny umysł nie ulegał czarowi czczych teorii i zawsze potrafił zatrzymać się w odpowiedniej chwili. Był zręczny, umiał obchodzić się nie tylko z poszczególnymi ludźmi, ale z całą rosyjską społecznością, którą znał wyśmienicie. Były to jego zalety, wad nie zdążono jeszcze poznać. Zaslugą jego było, iż pomagał Aleksandrowi na polu poprawy doli chłopów, i że to on zredagował pierwszy ukaz w tej sprawie”⁶³.

Czartoryski widział w nim człowieka o ogromnej wiedzy, inteligencji i pracowitości, zadeklarowanego wolnomysliciela i liberała. Właśnie u boku księcia Adama rozpoczynał Nowosilcow swoją polityczną karierę; to jego wysłał książę jesienią 1804 r. do Londynu, by nakłonić rząd brytyjski do udziału w III koalicji antynapoleońskiej. W sposób szczególny Nowosilcow ujawnił swoje talenty po objęciu funkcji zastępcy ministra sprawiedliwości, rozpoczynając olbrzymią reformę prawa, polegającą na usystematyzowaniu rosyjskich praw. Niełaska, w jaką popadł u Aleksandra w latach 1806-1812 i odsunięcie go z funkcji wiceministra, uniemożliwiła jej dokończenie. Dla księcia Adama nie ulegało jednak wątpliwości, że Nowosilcow doskonale poradziłby sobie z tym zadaniem⁶⁴. O bliskich relacjach Czartoryskiego z Nowosilcowem może świadczyć następujące zdarzenie. W 1808 r. Nowosilcow w drodze do Wiednia przejeżdżał w pobliżu dóbr Czartoryskich na Podolu. Czartoryski wiedząc o tym, wysłał do sekretarza swego ojca list następującej treści:

na rzecz wojska rosyjskiego). Tenże, *Mikołaj Nowosilcow (1762-1838). Portret carskiego inkwizytora*, Warszawa 2004, s. 30, 34.

⁶³ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 357.

⁶⁴ Tamże, s. 358-359.

Piszę do WMMć Pana przez odjeżdżającego stąd JW. Nowosilcowa, Tajnego Konsyliarza i Senatora, któren przez Kijów udać się ma do Odessy. – Jeśliby on przejeżdżał przez dobra mojego Ojca, lub w bliskości onych, życzę mocno, abyś WMMć Pan z nim się widział [...]; polecam także WMMć Panu, abyś w każdym zdarzeniu nie tylko okazał wszelką z swojej strony pomoc JW. Nowosilcowowi, lecz owszem sam szukał zręczności zrobienia mu przysługi, uważał w nim Osobę, z którą związki najściślejszej i wzajemnej przyjaźni łączą mnie od dawna⁶⁵.

Bardzo serdeczne i bliskie więzy łączyły księcia Adama także z hrabią Pawłem Stroganowem (1772-1817) i jego żoną Zofią. Hrabia był od początku wtajemniczony nie tylko w przyjacielskie relacje polskiego arystokraty z carem, ale także wiedział o jego romansie z wielką księżną Elżbietą⁶⁶. Opisuując po latach Mikołaja Nowosilcowa i Pawła Stroganowa oraz swój stosunek do nich Czartoryski pisał:

Ich poglądy, ich uczucia zabarwione były sprawiedliwością, szczerością, europejskim Oświeceniem, niespotykanymi w ówczesnej Rosji. Nie potrafiłem się oprzeć ich opiniom; zrodziła się więc między nami bardzo bliska przyjaźń [...], a także wzajemne zrozumienie”⁶⁷.

O swoim zaufaniu do nich, oraz o wspólnocie poglądów jaka ich połączyła, Czartoryski wspominał w swoich *Pamiętnikach* wielokrotnie⁶⁸. W 1808 r. otrzymując urlop z zajmowanych stanowisk i obowiązków⁶⁹, swoim zastępcom na współpracowników rekomendował właśnie Nowosilcowa i Stroganowa, (obaj borykali się z kłopotami finansowymi⁷⁰). Ponadto Nowosilcowa wspomagał osobiście, przysyłając mu regularnie pieniądze⁷¹.

Mimo to niedługo później wspólne drogi Czartoryskiego i Nowosilcowa zaczęły się rozchodzić. W 1809 r. ten ostatni napisał księciu bez ogródek, iż nie powinien wspierać rządów w Księstwie Warszawskim, gdyż posiada ogromne dobra w cesarstwie rosyjskim, cieszy się zaufaniem Aleksandra i zajmuje wysokie miejsce na dworze⁷². W kolejnych latach Nowosilcow stopniowo powracał do łask Aleksandra, Czartoryski natomiast,

⁶⁵ K. Bartoszewicz, *Utworzenie Królestwa Kongresowego*, Kraków 1916, s. 267. Cyt. za: B. Szyndler, *Mikołaj Nowosilcow* ..., s. 30-31.

⁶⁶ S. Askenazy, recenzja: *Le grand Duc Nicolas Mikhaïlovitch de Russie, le comte Paul Stroganow*, Paris 1906, „Kwartalnik Historyczny”, R. XX, Lwów 1906, s. 558.

⁶⁷ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki*..., s. 227.

⁶⁸ M.in. na s. 227.

⁶⁹ Ostateczne odsunięcie „młodych przyjaciół” od wszelkich funkcji rządowych nastąpiło po pokoju w Tylży i zerwaniu przez cara stosunków z Anglią (czemu członkowie triumwiratu ostro się sprzeciwiali).

⁷⁰ J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski* ..., s. 149.

⁷¹ B. Szyndler, *Mikołaj Nowosilcow* ..., s. 30.

⁷² J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski* ..., s. 164.

zawiedziony kolejnymi działaniami cara, coraz mniej angażował się w działalność polityczną.

Po latach, pisząc swoje wspomnienia, książę Adam miał już świadomość roli, jaką Nowosilcow odegrał w Królestwie jako komisarz carski (w latach 1815-1830) czy w Wilnie, prowadząc śledztwo przeciw młodzieży uniwersyteckiej. Być może domyślał się także, że to właśnie Nowosilcowowi „zawdzięczał” brak nominacji na funkcję namiestnika Królestwa w 1815 r.⁷³ Mimo to, nie wspominał o tym w swoich *Pamiętnikach*. Pokazał swój stosunek do niego takim, jaki był w czasach młodości, konsekwentnie nazywając swoje ówczesne relacje z Nowosilcowem przyjaźnią.

Inaczej potoczyły się relacje z małżeństwem Stroganowów. Mimo upływu lat Paweł Stroganow nie zmienił swoich przekonań politycznych, do końca pozostał zwolennikiem modernizacji państwa. Do śmierci zachował serdeczne relacje z Czartoryskim, o czym świadczy ocalała korespondencja⁷⁴. Zdaniem Jerzego Skowronka, od wyjazdu księcia Adama z Petersburga (w 1808 r.) do kongresu wiedeńskiego, najprawdopodobniej właśnie Zofia Stroganow pośredniczyła w przekazywaniu korespondencji między nim a cesarzową⁷⁵.

Najbardziej ambiwalentny stosunek miał Czartoryski do hrabiego Wiktora Koczubeja. Nie uważał go za umysł wybitny, przeciwnie, był zdania, że jedynie protekcji wuja – Aleksandra Bezborodko, zawdzięczał swoją karierę. Również jego poglądy określał książę Adam jako umiarkowanie liberalne, wynikające nie z własnych przemyśleń, a z wpływu środowiska, w którym się obracał⁷⁶. Z dużym dystansem odniósł się również do działań Koczubeja na stanowisku szefa MSZ (był nim w latach 1801-1802). Lepiej postrzegał starania hrabiego o uporządkowanie administracji państwowej, w tym walkę z tak powszechną w Rosji korupcją⁷⁷. Jednakże, pomimo tej dość krytycznej oceny działań zawodowych, stosunek księcia Adama do Koczubeja na płaszczyźnie osobistej był serdeczny. Uważał go za człowieka niezwykle przyjemnego w kontaktach bezpośrednich i

⁷³ Zdaniem J. Skowronka, stało się tak na podstawie dokumentacji dostarczonej carowi przez Nowosilcowa pod koniec 1815 r., mającej rzekomo dowodzić tajnej współpracy Czartoryskiego z Anglią. (J. Skowronek, *Wstęp* [do:] A.J. Czartoryski, *Pamiętniki* ..., s. 38). Był to pierwsza, tak wyraźna różnica między Czartoryskim a Nowosilcowem. Zarówno car jak i Nowosilcow wiedzieli, że nominacja Czartoryskiego na namiestnika niosłaby ze sobą dużą samodzielność Królestwa. Z tego również powodu Nowosilcow wraz z Aleksandrem dokonali ostatecznej redakcji konstytucji Królestwa, na projekcie sporządzonym przez Czartoryskiego. J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski...*, s. 213-215.

⁷⁴ Tamże, s. 151.

⁷⁵ Tamże, s. 145.

⁷⁶ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki* ..., s. 323.

⁷⁷ Tamże, s. 355.

dobrego, który „[...] miał wielce łagodny charakter, o wiele więcej dobroci i szczerości, niżli spotyka się zazwyczaj w Rosji [...]”. Okazywał mi zawsze więcej przyjaźni i zaufania niż innym członkom Komitetu Nieoficjalnego i których długo jeszcze potem dawał mi dowody⁷⁸. Z pewnością, pewien dystans we wzajemne relacje wprowadzał stosunek Koczubeja do Polski – zawsze chłodny lub wręcz nieprzychylny.

Aleksander Woroncow, Aleksander Stroganow, jego syn Paweł, Mikołaj Nowosilcow i Wiktor Koczubej, przede wszystkim zaś car Aleksander stanowili najbliższe grono Czartoryskiego w Rosji. Aspiracje, poglądy, wrażliwość społeczna zbliżały do nich księcia Adama. Cenił ich i ufał im znacznie bardziej, niż jakimkolwiek z rodaków przebywających wówczas na dworze carskim.

Życzliwe, choć odleglejsze, związki łączyły Czartoryskiego z innymi Rosjanami. Do ich grona należeli m.in. bardzo mile wspomniany generał Ferdynand Wintzingerode (1761-1818), adiutant Aleksandra, uczestnik politycznych i wojskowych przygotowań do III koalicji, a później także żołnierz wojny ojczyźnianej 1812 r. Ciepłe słowa zachował Czartoryski dla Piotra (1776-1852) i Zofii (1788-1865) Wołkońskich. Ci ostatni należeli do młodej generacji arystokracji rosyjskiej (później, w latach dwudziestych, małżeństwo odwiedzało petersburski salon Szymanowskiej). Księżę Piotr Wołkoński był generałem adiutantem Aleksandra I, w latach 1813-1814 szefem sztabu głównej armii rosyjskiej, a następnie 1815-1823 ministrem wojny. W czasach panowania Mikołaja I piastował funkcję ministra dworu carskiego (1826-1852). Czartoryski opisuje go jako osobę gorliwie i skrupulatnie wypełniającą swoje obowiązki, a przy tym niezwykle serdeczną i życzliwą wobec innych.

[...] otrzymałem z jego strony jedynie dowody dobrej woli, o których pragnę zaświadczyć po ponad półwiekowej przerwie i po tym, gdy nasza znajomość została przerwana przez czterdzieści lat oddalenia i przez wszystkie rewolucje i wydarzenia, które nas od siebie oddzieliły⁷⁹.

Czartoryski miał świadomość, iż wśród elit rosyjskich było wiele nieprzychylnie czy wręcz wrogo nastawionych wobec niego osób. Z tym większym sentymentem i życzliwością pielęgnował w pamięci rosyjskie przyjaźnie. Stanowiły one niezwykle ważne kryterium w ocenie społeczeństwa rosyjskiego. Księżę nie mógł i nie chciał zapomnieć tego, co od nich otrzymał. Był to, jak można przypuszczać, jeden z głównych czynników,

⁷⁸ Tamże, s. 321-322.

⁷⁹ Tamże, s. 236.

który zdecydował, że nigdy później, mimo całkowitej zmiany orientacji politycznej i ukazu Mikołaja I, skazującego go na karę śmierci, jego uczucia do Rosji i jej mieszkańców nie przerodziły się w antyrosyjską obsesję. Co więcej, zarówno w początkowych latach emigracji, jak i po 1848, wierzył on, iż możliwe jest rozciągnięcie zasad postępu i liberalizmu na społeczeństwo rosyjskie, choć, jak pisze Andrzej Nowak, nie często dawał temu wyraz⁸⁰.

Podobne uczucia jak Czartoryski, żywił wobec cara Aleksandra Michał Kleofas Ogiński. Jego znajomość z carem nie miała tak osobistego charakteru, była to relacja znacznie bardziej oficjalna, choć nie pozbawiona wzajemnej sympatii. Hrabia nigdy nie zamieszkał w stolicy Rosji na dłużej, bywał tam, gdy wymagały tego interesy, nieraz zatrzymując się w Petersburgu na kilka miesięcy. Ogiński został przedstawiony carowi w lutym 1802 r., gdy próbował odzyskać skonfiskowany majątek (za udział w powstaniu kościuszkowskim)⁸¹. Młody władca w rozmowach podkreślał swoją chęć bycia sprawiedliwym i pomocnym dla poddanych. Podobnie jak w przypadku Czartoryskiego, słowa te, mimo dużej ogólnikowości, wywarły na Ogińskim duże wrażenie: „[...] wspomnienia nie pozwolą nigdy wygasnąć w mem sercu uczuciom miłości i poświęcenia, jakie Aleksander we mnie wzbudził, a których żaden wypadek nie zmusi mnie zatrzeć”. Nieco dalej hrabia pisał o wyjątkowej wielkości duszy i wzniosłości uczuć cara⁸². Także styl bycia cara w niczym nie przypominał dotychczasowych władców rosyjskich – był uprzejmy, naturalny, prostolinijny i skromny. „Wszystko, co widziałem i słyszałem, wydawało mi się snem i byłem zniewolony przyznać, że żaden monarcha nie był więcej stworzony od Aleksandra do zapewnienia szczęścia poddanym i do uwielbienia z ich strony⁸³.

W 1810 r. Ogiński, zaangażowany w sprawy Litwy, udał się do Petersburga, gdzie uzyskał od cara pewne ulgi dla obywateli litewskich. Wtedy też otrzymał nominację na

⁸⁰ A. Nowak, *Jak rozbić rosyjskie imperium?*, Kraków 1999, s. 91. Tego typu nadziejom dał wyraz Czartoryski m.in. w 1844 r. artykule napisanym z okazji rocznicy wybuchu powstania listopadowego: „Kto wie czy nawet Moskwa, i tak nazwana Ruś Czarna i Wielka nie przejrzą prawdy, nie poznają, że ich pomyślność nie jest w istocie na naszym nieszczęściu oparta, że ich swobody nie mogą zrodzić się ani zakwitnąć przy naszym jarzmie. Z chęcią podalibyśmy serca tym, którzyby nareszcie pojęli, że dla nich chwalebniej jest i użyteczniej mieć z nas przyjaciół i sprzymierzonych, jak zażartych nieprzyjaciół, w więzach zawsze bliskich skruszenia. Na ówczas nadejdzie może owa wielą głosami przepowiadana epoka szczęśliwego pokoju i przyjaźni i przymierza między wszystkimi narodowościami szczepu Słowiańskiego, z których każda z osobna cieszyć się będzie swobodnie odzyskaną swą niepodległością”. A.J. Czartoryski, *Mowy Xięcia Adama Czartoryskiego od roku 1838-1847*, Paryż 1847, s. 68-69.

⁸¹ Zgodę na wjazd do Rosji, której nie miał od 1794, uzyskał dzięki osobistym zabiegom Czartoryskiego.

⁸² M.K. Ogiński, *Pamiętniki Michała Ogińskiego o Polsce i Polakach*, t. II, Poznań 1870, s. 252-253.

⁸³ Tamże, s. 254.

senatora i tajnego radcę cesarstwa⁸⁴. Na początku 1811, w związku ze zbliżającą się wojną z Napoleonem, na prośbę cara, podjął się (wraz z Ksawerym Lubeckim oraz Kazimierzem i Ludwikiem Platerami) zjednanie szlachty litewskiej na rzecz Rosji w zamian za korzystne dla tej części zaboru rosyjskiego ustawy. W tym czasie był częstym gościem Aleksandra w jego pałacu. Podczas rozmów cesarz nie zobowiązywał się do żadnych konkretnych decyzji, które miałyby poprawić sytuację polityczną i ekonomiczną Litwy, poprzestając jedynie na ogólnikach, namawiał Ogińskiego i jego przyjaciół do dalszej agitacji na rzecz Rosji⁸⁵. Mimo to hrabia ufał mu, wierzył, że jego intencje wobec Polaków były szczere⁸⁶. Jego „prawość i czystość nie zdały się nigdy podejrzanemi” – pisał o Aleksandrze⁸⁷. Na tej podstawie Ogiński zbudował przekonanie, że możliwa jest współpraca obu narodów, która wszystkim przyniesie korzyść; uważał, że nie z Zachodu, ale właśnie z Rosji, nie w walce zbrojnej, ale w pokojowej współpracy z Rosjanami, Polacy powinni oczekiwać polepszenia politycznego i gospodarczego bytu.

Tak jak książę Adam, do końca życia dostrzegał w nim niezwykle, jak na monarchę rosyjskiego, cechy: „nie przestał być nigdy dobrym i czułym”. Zwycięstwo roku 1812 i powodzenie polityczne lat następnych nie uczyniły z cara osoby dumnej i zarozumiałej: „miał zbyt wiele religii i skromności, aby przypisywać sobie samemu chwałę”⁸⁸. Swoje wypowiedzi wzmocniał opiniami cudzoziemców, m.in. ambasadorów, którzy dostrzegali w Aleksandrze „czarujący wdzięk”, zaufanie, jakie budził i szeroką wiedzę ogólną⁸⁹.

Na tak pozytywnym przedstawieniu Aleksandra mógł zaważyć również fakt, iż Ogiński dużo zawdzięczał carowi w wymiarze osobistym. Hrabiemu (o czym przemilcza w swoich wspomnieniach) udało się uzyskać u Aleksandra dekret, przyznający mu spadek po stryju – Franciszku Ksawerym⁹⁰, a w 1816 r. dodatkowo car zobowiązał się do spłacenia

⁸⁴ Odznaczony też został orderami – Św. Włodzimierza i Aleksandra Newskiego. Zofia Libiszowska, *Ogiński Michał Kleofas*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 23, Kraków 1978, s. 633.

⁸⁵ W tym czasie Ogiński przedkładał kolejne projekty, opracowywane głównie przez Lubeckiego i Ludwika Platera. Były one pisane na prośbę cesarza, który jednak, jak wynika z pamiątek Ogińskiego, nie specjalnie interesował się ich losem.

⁸⁶ M.K. Ogiński, *Pamiętniki ...*, t. IV, Poznań 1873, s. 118.

⁸⁷ M.K. Ogiński, *Pamiętniki ...*, t. III, Poznań 1873, s. 170.

⁸⁸ Tamże, t. IV, s. 119. W innym miejscu pisał o „nadzwyczajnej dobroci i delikatności” cara. Tamże, t. IV, s. 121.

⁸⁹ Tamże, t. III, s. 168.

⁹⁰ W 1791 r. stryj zapisał Ogińskiemu swoje rozległe litewskie dobra w zamian za spłacenie jego długu i wypłacenie procentów od nadwyżki określonej sumy. Ogiński nie tylko nie dotrzymał zobowiązań finansowych wobec krewnego, ale, wbrew prawu, sprzedał część ziem, a część obciążył długami. Na żądanie Franciszka Ksawerego umowa spadkowa została przez Katarzynę II anulowana. W 1804 r. Aleksander ponownie przyznał spadek Ogińskiemu. Zofia Libiszowska, *Ogiński Michał Kleofas*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 23, Kraków 1978, s. 633.

długów Ogińskiego, co uratowało tego ostatniego od ruiny finansowej. Nie bez znaczenia pozostawał i moment spisywania pamiętników – początek lat 20. XIX w. Choć nadzieje, jakie wiązali Polacy z panowaniem Aleksandra, wyraźnie już z malały (w szczególności odnoszące się do zwiększenia autonomii Królestwa i przyłączenia do niego ziem litewskich), jednakże nadal liczone, że pewne ustępstwa na rzecz Polski są możliwe. Ugodowa orientacja prorosyjska nadal istniała, choć nie była już tak silna jak w pierwszych latach po kongresie wiedeńskim. Wynikała ona z wciąż żywego przekonania społeczeństwa polskiego o przychylności Aleksandra I, który do końca był odbierany jako „cara-dobroczyńcy”⁹¹. Nadal wierzone, że możliwe jest zgodne współistnienie obu narodów.

Jednakże nie tylko znajomość z carem Aleksandrem stanowiła dla Ogińskiego powód do dumy. Innym sławnym Rosjaninem, którego znał, i z którym – jak sugeruje – połączyła go przyjaźń, był generał Michał Goleniszczew-Kutuzow, pogromca Napoleona. Poznali się w 1793 r., podczas pierwszego pobytu Ogińskiego w stolicy Rosji. Zawiązana wtedy przyjaźń była kontynuowana w Wilnie, gdzie Kutuzow w latach 1809-1811 pełnił funkcję generała-gubernatora Litwy. Nigdy nie krył on swojej sympatii dla Polski i Polaków. Ryszard Wołoszyński pisze wręcz o polonofilizmie generała⁹². Takie nastawienie na pewno ułatwiało wzajemne kontakty. Ogiński cenił generała jako świetnego dowódcę i dobrego zarządcę Litwy; podkreślał jego uprzejmość („Kutuzow odnosił się do innych zawsze z wielkim szacunkiem”), serdeczność i skromność w relacji z innymi. Przy każdej wizycie w Petersburgu książę odwiedzał generała, także wówczas, gdy Kutuzow nie cieszył się łaską cara (tak było m.in. w pierwszej połowie 1812 r.). Jak pisze Ogiński, niewielu rosyjskich arystokratów miało wówczas odwagę odwiedzać generała⁹³. O równie bliskich relacjach z innymi Rosjanami Ogiński nie wspominał, choć zapewne, z racji zajmowanych stanowisk, poznał ich wielu. Ograniczył się tylko do tych, którym sławie w pierwszym dwudziestoleciu XIX w, trudno byłoby dorównać i z którymi znajomość stanowiła ogromne wyróżnienie.

Po zakończeniu wojen napoleońskich i ustabilizowaniu się sytuacji politycznej, do Rosji zaczęła ściągać coraz większa grupa Polaków. Ogromne zapotrzebowanie na prawników, lekarzy, uczonych, jakie w tym okresie odczuwało państwo rosyjskie, dawało duże możliwości zrobienia kariery; chętnie udawali się na Wschód również wojskowi i

⁹¹ Zob. A. Nowak, *Jak rozbić rosyjskie imperium?* Kraków 1999, s. 53-64.

⁹² R. Wołoszyński, *Polacy w Rosji 1801-1830*, Warszawa 1984, s. 41.

⁹³ M.K. Ogiński, *Pamiętniki ...*, t. III, s. 121-122.

artyści. Tworzyli oni środowiska polonijne, skupione głównie w dużych miastach. W większości byli to przedstawiciele rodzin szlacheckich, w których świadomość przynależności narodowej, pamięć o dziejach ojczyzny były pielęgnowane. Choć wielu z nich pogodziło się z warunkami zaborów, jednak żyjąc w Rosji nie zapomnieli swojego poczucia polskości. Nie przeszkadzało to w ułożeniu sobie harmonijnych relacji z mieszkańcami Imperium, tym bardziej, że już sama – dobrowolna – decyzja o wyjeździe narzucała życzliwszą, bardziej otwartą, koncyliacyjną postawę wobec Rosjan. Ponadto konieczność ułożenia sobie życia wiązała się z nawiązaniem relacji z tamtejszą społecznością – jeśli nie dobrych, to przynajmniej poprawnych; nie sposób było żyć w Rosji izolując się od jej mieszkańców. To w naturalny sposób zacieśniło związki polsko-rosyjskie. Rosjanie byli nie tylko partnerami w sprawach zawodowych, stali się także stałymi – lubianymi i szanowanymi – gośćmi w polskich domach.

Doskonale pokazuje to biografia Marii Szymanowskiej (1789-1831). Ta uznana już w Warszawie pianistka i kompozytorka, po rozwodzie zdecydowała się w 1827 r. wraz z dwiema córkami i synem wyjechać do Rosji⁹⁴. Chciała koncertami i lekcjami muzyki zarabiać na utrzymanie rodziny. Dzięki swojemu talentowi bardzo szybko zyskała sławę, stając się z czasem nadworną pianistką cesarzowej Aleksandry Fiodorowny. Jej talent został doceniony także przez Mikołaja I, który po jednym z jej koncertów, w dowód uznania przesłał artystce ozdobną zapinkę⁹⁵. Najstarsza córka Mikołaja, wielka księżna Maria, została uczennicą pianistki.

W Moskwie, a potem w Petersburgu, Szymanowska prowadziła znany salon towarzyski. O tym, kim byli goście pianistki dowiadujemy się głównie z *Dziennika* jej córki, Heleny (od 1832 r. żony Franciszka Malewskiego). Panią Szymanowską odwiedzali przedstawiciele rosyjskiej arystokracji, artyści, osoby związane z aparatem władzy, jak i rodziny dekabrystów. Byli to m.in. książę Aleksander Urusow – senator, prezes Moskiewskiego Urzędu Służb Celnych i jego żona Jekatierina; Anna Annienkow – matka dekabrysty; księżna Warwara Gorczakow z domu Dołgoruka, czy żona Lwa Sałtykowa – Jekaterina, bliska znajoma Michaiła Glinki. Pojawiali się tam także literaci, czołowi przedstawiciele romantyków moskiewskich jak Aleksij Wieniewitinow, brat Dymitra

⁹⁴ Z Sudolski, *Panny Szymanowskie i ich losy. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1982, s. 33 i n.; I Belza, *Maria Szymanowska*, przekład autoryzowany J. Ilnickiej, Kraków 1987.

⁹⁵ W 1827 r. Tadeusz Bułharyn w swoim piśmie pisał, iż Szymanowska „[...] została zaszczycona łaską najwyższą, otrzymawszy za swój koncert, od Najjaśniejszego Pana, Opiekuna talentów, brylantowy, ozdobny fermuar”. „Съверная Пчела” 1827, nr 38. Cyt. za: W. Lednicki, *Przyjaciele Moskale*, Kraków 1935, s. 264. Bułharyn, przyjaźniący się z Szymanowską, intensywnie reklamował jej koncerty w swoich gazetach.

(poety i krytyka literackiego, współtwórcy towarzystwa lubomudrów). W okresie moskiewskim częste kontakty utrzymywała Szymanowska z księżną Zinajdą Wołkowską. Wtedy też zawiązała się przyjaźń z księciem Piotrem Wiaziemskim, którą później kontynuowała jej córka Helena.

W 1828 r. rodzina Szymanowskich przeniosła się do Petersburga. Również tam pianistka gościła przedstawicieli książęcych i hrabiowskich rodów, ambasadorów, posłów i generałów. Szczególnie bliskie więzy łączyły panie Szymanowskie z księstwem Zofią i Piotrem Wołkońskimi – generałem i ministrem dworu⁹⁶, a także z księżną Warwarą Golicyń, z domu Rumiancew (nazywaną przez domowników „naszą księżną”). W bardzo ciepły sposób pisała córka pianistki o księżnej Zinajdzie Golicynej („Księżna Golicyna jest najlepsza osoba w całym Petersburgu”⁹⁷); na przełomie 1828 i 1829 r. panie Szymanowskie widywały się z nią prawie codziennie. W gronie osób, z którymi złączyła pianistkę bliższa zażyłość były także żony najwyższych urzędników państwowych, którzy brali udział w procesie dekabrystów: Jekatierina Kutuzow – żona Pawła Goleniszczewa-Kutuzowa, generała-gubernatora Petersburga, członka Rady Państwa i członka komisji śledczej badającej wydarzenia 1825 r.; księżna Natalia Kurakina – żona Borysa, senatora i członka Sądu Najwyższego nad dekabrystami czy Julia Szyszkowa z domu Narbutt – żona ministra oświecenia Aleksandra. Dom pianistki odwiedzali również artyści, historycy – Aleksander Gribojedow; nadworny historyk – Mikołaj Karamzin, Wasilij Żukowski (przez długie lata nauczyciel dzieci rodziny carskiej), Iwan Kryłow, czy poeta Iwan Kozłow. Bliskie relacje łączyły Szymanowską nie tylko z przedstawicielami obozu rządzącego, ale także z osobami o poglądach niewygodnych dla władz, jak np. poeci Aleksander Puszkina czy Piotr Wiaziemski. O bliskich więzach Szymanowskiej z rosyjskimi twórcami tamtego okresu świadczyć może sztambuch pianistki⁹⁸.

Jednakże tak liczna grupa Rosjan obecna w domu Szymanowskiej nie oznaczała odcięcia się od polskich korzeni. Przeciwnie, pani domu starała się je podtrzymywać więzi z rodakami. Stałymi bywalcami jej salonu byli Polacy, w tym również zesłańcy jak Adam Mickiewicz, Cyprian Daszkiewicz, Franciszek Malewski czy Jan Czeczot. Zgromadzenie

⁹⁶ H. Szymanowska-Malewska, *Dziennik 1827-1857*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1999, s. 166 (11 IV 1830).

⁹⁷ Tamże, s. 82 (14 IX 1828).

⁹⁸ Swoje wpisy, a często i wiersze z dedykacjami zamieścili w nim m.in.: M. Karamzin, P. Wiaziemski, I. Kryłow, W. Żukowski, A. Puszkina, D. Dawydow, I. Kozłow i wielu innych. Zob. W. Lednicki, *Przyjaciele Moskale*, Kraków 1935, s. 261-342. W drugiej części publikacji autor cytuje obszernie fragmenty z wpisów do sztambucha z bogatymi komentarzami.

pod jednym dachem przedstawiciele władzy, jej zwolenników, jak i polskich oraz rosyjskich „przestępców” politycznych związanych z nielegalnymi organizacjami, nie budzi specjalnego zdumienia. Wynikało to z jednej strony z pozycji, jaką w kręgach towarzyskich zajmowała Szymanowska, a z drugiej z pewnej otwartości, która w pierwszych latach panowania Mikołaja I nadal się utrzymywała między oboma narodami. Świadczyć o tym mogą relacje w dziedzinie kultury, które bardzo dobrze rozwijały się zarówno na poziomie indywidualnym, jak i instytucjonalnym⁹⁹. Duże zainteresowanie Polską i jej literaturą istniało w środowisku dekabrystów¹⁰⁰.

Ponadto niechęć do Rosjan, jaka zaczęła się coraz wyraźniej pojawiać w tym czasie w społeczeństwie Królestwa, nie dotyczyła w równym stopniu Polaków mieszkających w Rosji. Tam otwartość wobec Rosjan (niezależnie od ich zapatrywań politycznych) była

⁹⁹ M.in. istniejące w Petersburgu Wolne Stowarzyszenie Miłośników Literatury Rosyjskiej (1816-1825) na swoich honorowych członków wybrało polskich uczonych S. B. Lindego i J. Lelewela. W bibliotece Stowarzyszenia były polskie książki, na posiedzeniach wygłaszano odczyty po polsku, omawiano przekłady z literatury polskiej. Podobnie Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (1800-1832) miało w gronie swoich honorowych członków: G. Dzierżawina, P. Wiaziemskiego, W. Żukowskiego, M. Polewoja.

Istniała także współpraca naukowa Uniwersytetu Wileńskiego ze wszystkimi uniwersytetami rosyjskimi, z petersburską Akademią Nauk, z moskiewskim Towarzystwem Miłośników Literatury Ojczyzny. Zainteresowanie literaturą rosyjską rozbudzał w studentach wileńskiej uczelni, powszechnie przez nich szanowany, I. Łobojko. Zob. B. Białokozowicz, *Z dziejów wzajemnych polsko-rosyjskich związków literackich w XIX w.*, Warszawa 1971, s. 19, 26. (W szczególności rozdział I *Pod znakiem wzajemnego zainteresowani, zbliżenia i współpracy*, s. 15-44).

Ważną postacią na polu wzajemnego zbliżenia był również B. Anastasewicz, założyciel i redaktor petersburskiego pisma „Ulej”, które popularyzowało polską literaturę w Rosji. Na ten temat R. Wołoszyński, *Polacy w Rosji...*, rozdział: *Niestrudzony choć niedoceniany popularyzator i przyjaciel – Bazyl Anastasewicz*, Warszawa 1984, s. 124-161. Obszernie zagadnienia współpracy polsko-rosyjskiej w nauce i kulturze omawiają prace J. Różewicza i R. Wołoszyńskiego.

¹⁰⁰ Potwierdza to m.in. wspomniana już przyjaźń G. Olizara z S. Murawiewem-Apostolem i M. Ruminem-Bestużewem. Bardzo serdeczne przyjęcie przez dekabrystów A. Mickiewicza i F. Malewskiego pokazuje korespondencja K. Rylejewa i A. Bestużewa-Marlińskiego z Wasilijem Tumańskim (poetą związanym z dekabrystami, a mieszkającym w Odessie w 1824-1825). Rylejew pisał do Tumańskiego: „Pokochaj Mickiewicza i jego przyjaciół Malewskiego i Jeżowskiego. To są dobrzy i mili chłopcy. Zresztą, co tu pisać: z uczuć i ze sposobu myślenia są naszymi przyjaciółmi”. Do tego samego pisał Bestużew-Marliński: „Polecam Ci Mickiewicza, Malewskiego i Jeżowskiego. Pierwszego znasz z imienia, a ja zaś ręczę za duszę i talent. Przyjaciel jego Malewski także przemiły chłopak. Daj im znajomość i poucz ich, przygarnij tych biedaków [...] Bądź zdrow i ostrożny i kochaj nas. Rylejew myśli to samo i mówi to samo co i ja”. Cyt. za: B. Białokozowicz, *Z dziejów wzajemnych polsko-rosyjskich związków literackich...*, s. 32.

Warto dodać, iż szczególną popularnością w rosyjskich kołach intelektualnych darzono twórczość I. Krasickiego, S. Trembeckiego, W. Bogusławskiego, J. U. Niemcewicza, A. Naruszewicza, a także młodego pokolenia romantyków, które uosabiał Adam Mickiewicz. Tego ostatniego podziwem darzyli m.in. bracia I. i P. Kiriejewscy, S. Szewyriow, wybitny historyk M. Pogodin, K. Rylejew, A. Bestużew, A. Puszkina, E. Boratyński czy M. Polewoj. Do grona tego dołączyli także I. Kozłow, A. Delwig, A. Chomiakow, I. Kryłow. Zob. J. Orłowski, *Z dziejów antypolskich obsesji w literaturze rosyjskiej*, Warszawa 1992, s. 83. Na temat skomplikowanych wzajemnych stosunków Puszkina i Mickiewicza zob. Natan Edelman, *W jednym z najlepszych swych wierszy*, „Gazeta Wyborcza” 5-6.02.2000, s. 18-21.

Doskonale nastroje wzajemnej bliskości odzwierciedla historia pisma „Iris”, które w Petersburgu wraz z przyjaciółmi próbował założyć Mickiewicz. Miało ono prezentować i popularyzować bogactwo współczesnej literatury rosyjskiej wśród Polaków. Ostatecznie, rząd carski nie dał pozwolenia na wydawanie pisma.

czymś naturalnym¹⁰¹. Dlatego też, przed powstaniem listopadowym, całkowicie niechętnie nastawienie wobec Rosjan zdarzało się tamtejszej Polonii rzadko i było bardzo źle przyjmowane przez resztę środowiska polskiego. Przypadek taki dotyczył m.in. Jana Czeczota. Skazany w wileńskim procesie początkowo przebywał w guberni orenburskiej, później w guberni witebskiej. Jak pisze Zbigniew Sudolski, był to jedyny z zesłańców, który „jakiegokolwiek bliższe kontakty z Rosjanami uważał za uwłaczające i niegodne zesłańca”. Przez resztę Polaków taka postawa była odrzucana jako niesłuszna, tym bardziej, że polscy zesłańcy spotykali się większości z życzliwym przyjęciem ze strony społeczeństwa rosyjskiego¹⁰².

To życzliwe nastawienie do Rosjan nie zaniknęło również w okresie międzypowstaniowym. Stało się tak pomimo tego, że po 1831 r. (jak wspomniałam) na ziemiach polskich niechęć do wschodniego zaborcy stała się niezwykle silna. Jednakże Polacy żyjący w Rosji nie chcieli zmieniać swojego nastawienia do jej mieszkańców. Mimo świadomości krzywd wyrządzonych ich ojczyźnie, mimo wielu słów krytyki pod adresem cara, rosyjskiego stosunku do władzy, religijności, kultury uważali, że nie można polityki przenosić na relacje międzyludzkie, gdyż rządzą się one innymi zasadami. W swoich wspomnieniach nie ukrywali serdecznych stosunków jakie łączyły ich z Rosjanami; nie przemilczali sytuacji, gdy któryś z urzędników cywilnych czy wojskowych przysłużył się jakiejś dobrej sprawie, gdy zasługiwał na życzliwe słowo. Dlatego też stereotyp Rosjanina, tak bardzo negatywny na ziemiach polskich, wśród Polonii rosyjskiej istniał również, jednak był on wyraźnie słabszy. Warto zauważyć, iż takie zachowanie dotyczyło nie tylko tych Polaków, którzy akceptowali politykę rządu mikołajewskiego w Rosji i w Królestwie. Podobny stosunek do Rosjan zachowali i ci, których patriotyzm pozostawał silny, którzy boleśnie odczuli upadek powstania i nie przestawali wierzyć, że odrodzenie się ojczyzny jest możliwe.

Doskonałym przykładem pierwszej z tych postaw jest Franciszek Malewski. Lektura jego obszernej korespondencji do rodziny, prowadzonej przez pięćdziesiąt lat życia w Rosji, pokazuje jak szybko wrósł on w tamtejsze środowisko, stając się

¹⁰¹ Warto przypomnieć, że, podobnie jak Szymanowska, również Mickiewicz podczas pobytu w Petersburgu był gościem w salonie Julii Łobaszewskiej, żony ministra oświaty Aleksandra Szyszkowa. R. Wołoszyński, *Polacy w Rosji ...*, s.72.

¹⁰² Z. Sudolski, *Listy z zesłania*, t. 1, *Krąg Onufrego Pietraszkiewicza i Cypriana Daszkiewicza*, Warszawa 1997, s. 23.

jednocześnie zwolennikiem rządów carskich¹⁰³. Już po sześciu latach od wyjazdu z domu pisał do Tomasza Zana: „Powiem Ci zarazem, kochany Tomasz, bo takie listy są spowiedziami (pewnie ważniejszymi niż konfesjonałowe) [...], że i ci, za których nowych, dobrych znajomych liczę, są prawie wszyscy Rosjanie”¹⁰⁴. To właśnie relacjom z Rosjanami poświęcał dużo miejsca w swoich listach.

Pierwszą znaczącą osobą, z którą połączyła Malewskiego bliższa znajomość był książę Dymitr Golicyn (1771-1844). Gdy się poznali, książę, uczestnik kampanii antynapoleońskiej i szturm na Pragę w 1794 r., pełnił funkcję moskiewskiego generała-gubernatora i członka Rady Państwa. Jemu powierzono opiekę nad młodymi Polakami – Malewskim i Mickiewiczem – w pierwszym okresie ich pobytu w Rosji. Franciszek szybko zyskał sympatię Golicyna, który wspierał go w uzyskaniu pozwolenia na stałe zamieszkanie w Rosji i zdobycie tam odpowiedniej posady. Sprawy te były niezwykle ważne dla Malewskiego, bowiem wykrycie związku filomatów i wyrok skazujący go na wyjazd do Rosji, przekreśliły jego dobrze zapowiadającą się karierę naukową na Uniwersytecie Wileńskim. Pod koniec 1827 r. otrzymał pozwolenie przeniesienia się z Moskwy do Petersburga. Tutaj w 1828 r. udało mu się uzyskać posadę urzędnika w Metryce Litewskiej, gdzie zajmował się porządkowaniem i układaniem nowych praw dla polskich guberni. W latach późniejszych, dzięki zdolnościom i pracowitości, stopniowo pisał się w karierze urzędniczej. W 1837 r. za ukończenie zbioru praw otrzymał order Anny II klasy oraz nagrodę 10 tys. rubli asygnacyjnych. Na początku lat 40. został dyrektorem Metryki Litewskiej wraz nadaniem tytułu tajnego radcy.

Franciszek przez cały okres zabiegów o uzyskanie stałego pobytu i pracy w Rosji odczuwał dużą przychylność ze strony generała: „Ach, jaki to zacny naczelnik, nie opuściłbym go nigdy, gdyby mnie okoliczności nie zmuszały” pisał tuż przed wyjazdem z Moskwy¹⁰⁵; „Jeszcze jedną grzeczność Książę mi zrobił, przysłał nowy *otpusk* nieproszony nawet. Jak nie kochać takiego naczelnika!”¹⁰⁶. Z czasem życzliwa znajomość przerodziła się w przyjaźń i wykraczać zaczęła poza kontakty zawodowe. Malewski bywał na obiadach w domu Golicyna, poznał rodzinę; był też pod dużym wrażeniem jego erudycji, co było, jak zaznaczył: „rzadkim [przypadkiem] między rosyjskimi panami!”¹⁰⁷. O

¹⁰³ Ewolucję poglądów politycznych Franciszka Malewskiego bliżej opisałam w rozdziale „Polityka wewnętrzna” s. 80-83.

¹⁰⁴ Tamże, s. 349 (19/31 V 1830).

¹⁰⁵ Tamże, s. 173 (16/28 XI 1827).

¹⁰⁶ Tamże, s. 178 (marzec 1828), a także s. 143 (30 VIII/11 IX 1826); s. 146 (27 IX/9X 1826).

¹⁰⁷ Tamże, s. 170 (20 X/1 XI 1827).

odwzajemnianej przez Golicyna sympatii może świadczyć list wysłany Malewskiemu w maju 1828 r., niedługo po otrzymaniu przez Malewskiego pracy w Metryce Królewskiej:

Laskawy Panie Franciszku Szymonowiczu!

Byłem wielce rad otrzymać wiadomość, iż Pan nareszcie ma takie miejsce, które odpowiada Pana zdolnościom i dostarcza Panu możliwości z pożytkiem wykorzystać Pańską wiedzę; niech Pan mi wierzy, iż sprawi mi Pan wielką przyjemność dostarczając wiadomości o dalszej służbie, w której to zawsze, na miarę swych możliwości gotów jestem mieć udział i być Panu użytecznym.

Z prawdziwym szacunkiem mam zaszczyt pozostać Pańskim pokornym sługą

Księżę Dymitr Golicyn¹⁰⁸.

Więzy wieloletniej, serdecznej przyjaźni połączyły Franciszka z Michaiłem Baługiańskim (1769-1847), prawnikiem, kierownikiem Metryki Litewskiej, osobie o bardzo szerokich horyzontach intelektualnych. Od 1803 r. był on profesorem ekonomii politycznej i finansowości Uniwersytetu Petersburskiego, a w latach 1819-1821 pełnił funkcję pierwszego rektora. Od 1813 do 1817 został zatrudniony jako nauczyciel nauk prawnych wielkich książąt Mikołaja i Michała. W 1820 r. otrzymał nominację na członka komisji prawodawczej (od tego momentu zaczął blisko współpracować z Michałem Sperańskim przy tworzeniu *Pełnego zbioru praw*), a od 1826 r., tj. od utworzenia II Wydziału Kancelarii Carskiej został jej naczelnikiem oraz kierującym Metryką Litewską. O szerokich zainteresowaniach literackich Baługiańskiego mogą świadczyć bliskie relacje z wieloma rosyjskim pisarzami¹⁰⁹.

Malewski od początku bardzo życzliwie wyrażał się o swoim nowym zwierzchniku – „[...] uczony, wyrozumiały, grzeczny i życzliwy zwierzchnik”, „czcigodny, zacny naczelnik” pisał do rodziny¹¹⁰. Dzięki staraniom Baługiańskiego zaraz po ślubie państwo Malewscy otrzymali mieszkanie służbowe w centrum Petersburga¹¹¹. W 1843 r. w jednym z listów do matki, Franciszek wspominał, że dzięki poparciu przełożonego, otrzymał wsparcie finansowe od cara Mikołaja: „Prawdziwie nie wiem co mię więcej wzruszyło, czy łaska Monarsza, czy tak troskliwa opieka Zwierzchników”¹¹². Znajomość szybko przeniosła się na pozostałych członków obu rodzin. Baługiańscy byli częstymi gośćmi w

¹⁰⁸ Tamże, s. 542 (22 V/3 VI 1828).

¹⁰⁹ *Русский биографический словарь*, подъ наблюдениемъ А.А. Половцова, т. 2, Алексинский–Бестужев-Рюмин, С.-Петербург 1900, s. 451-455.

¹¹⁰ Z. Sudolski, *Listy z zesłania*, t. 1, s. 207 (9/21 VII 1830); s. 228 (19 XI/1XII 1836).

¹¹¹ H. Szymanowska-Malewska, *Dziennik...*, s. 260 (11 I 1832).

¹¹² Z. Sudolski, *Listy z zesłania*, t. 1, s. 240 (24 XI 1843).

salonie Heleny Malewskiej. Często bywała tam Anna Baługiańska z córkami. Niestety, sposób prowadzenia *Dziennika* przez Malewską (który jest w tym wypadku głównym źródłem informacji), uniemożliwia poznanie jakichkolwiek szczegółów tej znajomości. O bliskości obu kobiet możemy sądzić jedynie po częstotliwości wzajemnych odwiedzin, wspólnych spacerów i wyjazdów za miasto.

Bardzo szczególnie charakter miała przyjaźń Malewskiego z polonofilem, księciem Piotrem Wiaziemskim (1792-1878). Poznali się niedługo po przyjeździe młodych filomatów do Rosji. Książę był już uznanym poetą i cenionym krytykiem literackim. Wywodził się z zamożnej rodziny książęcej; doskonale wykształcony, o dużej kulturze towarzyskiej, dowcipie i dość liberalnych poglądach społeczno-politycznych. W młodości przebywał w pensjonatach jezuickich, o których zachował bardzo dobre wspomnienia¹¹³. Jako ochotnik zaciągnął się do wojska w czasie kampanii antynapoleońskiej, brał udział w bitwie pod Borodino. W latach 1817-1821 był sekretarzem w kancelarii Mikołaja Nowosilcowa w Warszawie. Nie krył już wówczas swojego niechętnego stosunku do polityki rządu carskiego w Królestwie, co było przyczyną karnego odwołania go do Rosji oraz zwolnienia ze służby państwowej. Stan niełaski trwał aż do 1830 r.; w tym czasie Wiaziemski mieszkał w Moskwie pod nadzorem policji. W wyniku specjalnych starań został zatrudniony w Ministerstwie Finansów. Przyjaźnił się z dekabrystami i czołowymi literatami tamtego okresu, w tym z Puszkinem. Przez długie lata zachowywał krytyczną postawę wobec reżymu Mikołaja I. Jednak od lat 40. jego poglądy polityczne zaczęły się zmieniać. Z dezaprobatą odniósł się do Wiosny Ludów i prób wszelkich zmian politycznych, ostatecznie stając się zwolennikiem oficjalnej polityki państwa. W latach 1856-1858 pełnił funkcję zastępcy ministra oświaty i szefa urzędu cenzury, starając się jednakże o jej złagodzenie. (Wprowadzony w roku 1834 r. na żądanie Iwana Paskiewicza zakaz drukowania na terenie Rosji i Królestwa utworów Mickiewicza został zniesiony w 1857 r. dzięki osobistym staraniom Wiaziemskiego u Aleksandra II¹¹⁴). W ostatnich latach życia dużo czasu spędzał za granicą, pozostając w kontaktach towarzyskich z członkami rodziny carskiej i wyższej rosyjskiej arystokracji¹¹⁵.

Malewski i Mickiewicz poznali Wiaziemskiego w Moskwie w 1827 r. Książę wprowadził ich do tamtejszych salonów Zinajdy Wołkońskiej i Marii Szymanowskiej, w

¹¹³ L. Bazyłow, *Spółeczeństwo rosyjskie w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław i In. 1973, s. 311.

¹¹⁴ Л.И. Полянская, *Цензурные дела об издании произведений Мицкевича в России*, [w:] *Адам Мицкевич в русской печати*, Москва–Ленинград 1957, s. 46, 467-470; także J. Orłowski, *Z dziejów antypolskich obsesji...*, s. 107.

¹¹⁵ *Z notatników i listów księcia Piotra Wiaziemskiego*, pod red. R. Łuźnego, Kraków 1985, s. 6.

których sam był niemal stałym gościem. Bardzo szybko zawiązała się między nim a filomatami serdeczna przyjaźń. Franciszek w swoich listach pisze o poznaniu rodziny Wiaziemskiego i odwiedzinach na jego daczycy Ostafjewo pod Moskwą¹¹⁶. O łączącej ich więzi może świadczyć fakt, że właśnie portret Wiaziemskiego zawiesił Malewski nad swoim łóżkiem w Petersburgu, obok portretów najbliższych sobie osób – ojca, Lelewela i Mickiewicza¹¹⁷. Wzajemne serdeczne relacje nie wygasły, mimo upływu lat i odległości jaka ich dzieliła (Wiaziemski mieszkał w Moskwie). Nie zmieniła ich także zmiana postawy politycznej księcia, który jednak, tak jak Malewski, nie do końca porzucił ideały młodości. Przyjeżdżając do Petersburga odwiedzał zaprzyjaźnione małżeństwo. Gdy przeprowadził się do Petersburga kontakty stały się częstsze, o czym dowiadujemy się z wpisów w *Dzienniku* Heleny Szymanowskiej-Malewskiej¹¹⁸.

Zmiana politycznych zapatrywań Wiaziemskiego, która w żaden sposób nie wpłynęła na relacje z Malewskimi, bardzo negatywnie zaskoczyła Władysława Mickiewicza. Syn poety odwiedził Rosję w 1861 r. Księcia znał jedynie z opowieści ojca, który zapamiętał go jako osobę o niezależnych poglądach, niechętnie nastawioną do panującego systemu. Dlatego spotkanie z księciem w domu wujostwa Malewskich bardzo rozczarowało młodego Mickiewicza, który nic nie wiedział o późniejszej politycznej „zmianie barw” Wiaziemskiego. Zobaczył w nim osobę całkowicie pogodzoną z polityką rządu, niechętną do wszelkich zmian ustrojowych, obawiającą się w czymkolwiek krytykować władzę. Wiaziemski z wyraźnym niepokojem reagował na prowokacyjne uwagi Władysława dotyczące aktualnej polityki państwa. To spotkanie uświadomiło Mickiewiczowi jak bardzo życie w Rosji zmieniało ludzi, łamało ich charaktery – niepokorni stawali się w końcu posłuszni i bojaźliwi, porzucali dawny światopogląd, słabła temperatura ich uczuć demokratycznych, najważniejsza stawała się troska o siebie i o swoją przyszłość. „Zbyt wiele więzów łączyło go z Rosją urzędową, żeby mógł wystąpić jako jej przeciwnik”¹¹⁹ – z rezygnacją skomentował zachowanie księcia Władysław Mickiewicz.

Poza Piotrem Wiaziemskim i osobami związanymi z pracą zawodową Franciszka, salon pani Malewskiej odwiedzało (podobnie jak i salon jej matki) liczne grono rosyjskich arystokratów, wysokich dygnitarzy, generałów, dyplomatów, przedstawicieli świata nauki

¹¹⁶ Z. Sudolski, *Listy z zesłania*, t. 1, s. 166 (25 VII 1827).

¹¹⁷ Tamże, s. 195 (6/18 VII 1829).

¹¹⁸ H. Szymanowska-Malewska, *Dziennik...*, s. 560 (19 XI/1 XII 1831); s. 592 (24 VII/5 VIII 1856).

¹¹⁹ W. Mickiewicz, *Pamiętniki*, t. 2 1862-1883, s. 82-83.

oraz pisarzy, muzyków, malarzy. Była wśród nich Aleksandra z Naryszkinów Woroncowa – żona Iwana Woroncowa-Daszkowa mistrza ceremonii dworu i członka Rady Państwa. Znana z urody, inteligencji i dowcipu Woroncowa była bohaterką wielu utworów poetyckich; pisali o niej m.in. Lermontow, Niekrasow. Woroncowa wspierała Malewską w jej działaniach charytatywnych na rzecz artystów, ludzi ubogich, a także, bardziej już dyskretnie, przestępców politycznych. Dzięki jej protekcji Malewska mogła dotrzeć nawet do przetrzymywanych w Szlisselburgu¹²⁰. W domu państwa Malewskich spotkać można było również czołowych redaktorów „Tygodnika Petersburskiego” – lojalistycznego pisma adresowanego głównie do rosyjskiej Polonii – Józefa Przecławskiego, abp Ignacego Hołowińskiego czy Ludwika Szyrmera; gościem salonu bywał także Tadeusz Bułharyn.

Malewski, jak wspomniałam, bardzo szybko stał się lojalnym poddanym carskim, dlatego zupełnie naturalne wydają się jego znajomości z wysokimi urzędnikami carskimi. Zupełnie inna była postawa jego żony Heleny. Wyraźnie nie akceptowała ona rosyjskiego panowania na ziemiach polskich. W przeciwieństwie od męża nie chciała pogodzić się z realiami politycznymi, wierząc, że walka o wolność ojczyzny ma sens. W swoim dzienniku pod datą 8 grudnia 1830 r., w „zaszyfrowany” sposób zapisała: „Dowiedzieliśmy się rano o powstaniu w Warszawie!!! D[aj] B[oże], ż[eby] s[ię] u[dało]!”¹²¹. Jak pisze Zygmunt Sudolski, zasługą przede wszystkim Malewskiej było to, że ich dom często odwiedzali polscy zesłańcy, konspiratorzy, dawni powstańcy¹²², młodzież polska studiująca w Rosji czy inteligencja skłócona z władzami. Powszechnie wiadomym było, iż udzielała ona wsparcia rodakom, choć angażowała się także w pomoc

¹²⁰ Z. Sudolski, *Panny Szymanowskie ...*, s. 285.

¹²¹ B. Sudolski, *Wstęp*, [do:] H. Szymanowska-Malewska, *Dziennik...*, s. 11.

¹²² Wśród odwiedzających dom państwa Malewskich byli m.in. powracający z zesłania Tomasz Zan, który staraniom Malewskich zawdzięczał nie tylko powrót z zesłania, ale także pracę bibliotekarza w Instytucie Inżynierów w Petersburgu, gdzie pracował przez cztery lata (Z. Sudolski, *Panny Szymanowskie...*, s. 206); świeżo wypuszczony z Twierdzy Pietropawłowskiej i pozostający pod nadzorem policji Jan Borejko-Chodźko (więziony w związku ze sprawą Towarzystwa Patriotycznego). Ponadto „jednym z najlepszych przyjaciół rodziny Malewskich” (według słów Władysława Mickiewicza; tenże, *Pamiętniki*, t. 2 1862-1883, s. 249-250) był Zygmunt Sierakowski, który w drugiej połowie lat 50., organizował w Petersburgu tajne koło polskich oficerów. Malewscy podtrzymywali kontakty z przebywającymi na zesłaniu przyjaciółmi, w tym z Onufrym Pietraszkiewiczem ([1793-1863] jeden z założycieli Tow. Filomatów, skazany na wyjazd do Rosji, w l. 1824-1831 mieszkał w Moskwie. Oskarżony o współpracę z powstańcami został zesłany na Sybir skąd powrócił do Wilna w 1860 r.), Feliksem Kułakowskim ([1800-1831] filareta, student filozofii Uniwersytetu Wileńskiego, zesłany do Rosji, studiował orientalistykę w Kazaniu; z powodu złego stanu zdrowia w 1829 r. przeniesiony do Petersburga), Józefem Kowalewskim ([1801-1878] filomata, skazany na zesłanie, przebywał w Kazaniu, gdzie studiował języki orientalne, wybitny orientalista, prof. i rektor uniwersytetu w Kazaniu, a pod koniec życia w Szkole Głównej w Warszawie), Teodorem Łozińskim ([1796-1837?] filomata, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, na zesłaniu przebywał w Kazaniu i Wiatce.), Cyprianem Daszkiewiczem ([1803-1829] filareta, skazany na zesłanie, przebywał w Moskwie.) czy Ignacym Daniłowiczem ([1787-1843] filomata prof. prawa na Uniwersytecie Wileńskim, skazany na zesłanie, w l. 1824-1842 na uniwersytetach w Kijowie, Moskwie i Charkowie. W latach 30. pracował z Malewskim w Metryce Litewskiej w Petersburgu).

charytatywną na rzecz Rosjan. „[...] tylko wyjątkową pozycją u władz Franciszka Malewskiego można tłumaczyć fakt, iż reżim carski patrzył przez palce na działalność charytatywną i patriotyczną jego żony” – pisał badacz¹²³. Sam Franciszek pozostawał na uboczu działań małżonki, wyraźnie nie chcąc narażać swojej pozycji społecznej i zawodowej.

Ta z pozoru niejednoznaczna postawa Malewskiej – podtrzymywania bliskich kontaktów zarówno z Rosjanami związanymi z aparatem władzy, jak i z polskimi opozycjonistami – wynikała z oddzielania przez nią kwestii politycznych od relacji osobistych. Pomimo dużej lakoniczności zapisu, z *Dziennika* Heleny jednoznacznie wynika, że w Moskalach dostrzegała ona nie tylko narzędzia represyjnej polityki carskiej, ale również miłych, życzliwych ludzi. Linia podziału między oboma narodami, która w innych dziedzinach życia była tak wyraźna, w odniesieniu do relacji osobistych była nierzadko trudna do zauważenia. Bliskość psychiczna, emocjonalna w tym wypadku stawiała się ważniejsza od obcości politycznej.

Podobnymi kategoriami kierowała się Eliza Krasińska. Jej stosunek do Rosjan nie był stały – ulegał zmianom wraz z upływem lat i rosnącą świadomością narodową. Prorosyjskie sympatie rodziny Branickich były powszechnie znane. Jako panna, Krasińska z dużym upodobaniem bywała w środowisku rosyjskiej arystokracji. Poprzez małżeństwa ciotek, była skoligacona z rodami Kisielewów i Woroncowów. Ślub z Zygmuntem Krasińskim wyraźnie wyostrzył jej poglądy polityczne. Państwo Krasińscy zaprzestali podróży do Petersburga. Eliza z narastającym krytycyzmem odnosiła się do rządów carskich, tak w Rosji, jak i Królestwie. Niewątpliwie wpływ na jej postawę miał bardzo niechętny stosunek Zygmunta do Rosji carskiej¹²⁴, a także prowadzona na emigracji antyrosyjska działalność brata – Ksawerego Branickiego. Z wielką goryczą opisywała Eliza wygląd Warszawy w 1838 r. zmienionej przez obecność Rosjan: ciągle widoczne ślady powstańczych walk, nowo wybudowaną Cytadelę czy żołnierzy rosyjskich „o dzikim i okrutnym wyglądzie”¹²⁵. W latach 50. XIX w. politykę prowadzoną przez Iwana Paskiewicza w Królestwie zaczęła nazywać wprost reżimem¹²⁶. Jednak, podobnie jak u Malewskiej, brak akceptacji dla polityki carskiej nie oznaczał dla niej rezygnacji z

¹²³ Z. Sudolski, *Wstęp*, [do:] H. Szymanowska-Malewska, *Dziennik...*, s. 20.

¹²⁴ Zob. J. Fiećko, *Rosja Krasińskiego. Rzecz o nieprzejednaniu*, Poznań 2005.

¹²⁵ E. Krasińska, *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej*, t. 1, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1995, s. 98.

¹²⁶ E. Krasińska, *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej*, t. 3, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1996, s. 144 (Baden 30 XI 1855 r.).

kontaktów osobistych z Rosjanami. Wrogości wobec polityki starała się nie przenosić na relacje międzyludzkie.

Najlepszym tego przykładem może być jej wieloletnia, bardzo bliska przyjaźń z żoną marszałka Paskiewicza – Elizawietą (1795-1856). To właśnie ona stała się najbliższą przyjaciółką i powiernicą serca Krasińskiej. Bardzo niewiele wiadomo o żonie marszałka. Pochodziła z rodziny Gribojedowów (była kuzynką dramaturga Aleksandra; stąd Eliza nazywała ją w swych listach zdrobniale *Grib*). W 1817 r. poślubiła Iwana Paskiewicza, późniejszego namiestnika Królestwa Polskiego, z którym miała czwórkę dzieci. Na Awdotii Panajewej, która spotkała księżną w 1850 r. w Warszawie, zrobiła wrażenie osoby wyniosłej¹²⁷. Nie potwierdzają tego jednak listy Krasińskiej.

Choć ich kontakty miały miejsce poza Rosją (na ziemiach polskich bądź na zachodzie Europy) warto o nich wspomnieć, ponieważ są przykładem przyjaźni związanej wbrew niezwykle wyrazistym, a zarazem przeciwnym poglądom politycznym, jakie uosabiali mężowie obu arystokratek.

Krasińska poznała Paskiewiczową najprawdopodobniej na początku lat 40. w Warszawie. W 1844 r. (wtedy pojawiło się pierwsze wspomnienie o marszałkowej w listach Krasińskiej) Paskiewiczowa zbliżała się do pięćdziesiątki. Była żoną generała rosyjskiego, który nie tylko spacyfikował powstanie 1831 r., ale symbolizował najcięższy okres w historii Królestwa zwany powszechnie „nocą paskiewiczowską”. Krasińska była młodsza od niej o 25 lat; od roku zamężna z Zygmuntem Krasińskim, którego antyrosyjskie poglądy były powszechnie znane. Jego ranga w literaturze polskiej była już znaczna i z każdym rokiem jeszcze bardziej się ugruntowywała. Zygmunt większość czasu spędzał za granicą, gdzie osobiście wspierał działania emigracji wymierzone w politykę rosyjską¹²⁸, a z czego władze rosyjskie doskonale zdawały sobie sprawę. Sytuacja poety była o tyle trudna, iż oficjalnie pozostawał poddanym carskim. Zapewne tolerancja władz rosyjskich wobec działalności Zygmunta była wynikiem zabiegów ojca i jego skrajnie lojalistycznej postawy.

Przy tak skomplikowanych układach rodzinnych, przyjaźń Elizy Krasińskiej z Paskiewiczową wydaje się czymś niezwykle. Z korespondencji Elizy wyłania się postać marszałkowej jako osoby niezwykle wrażliwej, delikatnej i pełnej życzliwości dla innych.

¹²⁷ A. Panajewa (Gołowaczowa), *Wspomnienia*, tł. A. Sarachanowa, wstęp i przypisy J. Szymak-Reiferowa, Kraków 1977, s. 64.

¹²⁸ Zob. J. Fiećko, *Rosja Krasińskiego...*, część III, *Poufna polityka Krasińskiego. Obraz konfliktu polsko-rosyjskiego w memorialach i listach otwartych*.

W swojej korespondencji Krasińska często nazywa Paskiewiczową swoją „czulą przyjaciółką”¹²⁹. Do spotkań dochodziło nie tylko na terenie rosyjskiego imperium¹³⁰, ale również w zagranicznych kurortach, gdzie często spędzały ze sobą całe dnie.

„Ostatnio nie miałam ani chwili dla siebie – księżna marszałkowa przebywała tu mniej więcej od godziny 9-tej rano do 9-tej wieczór; właśnie wyjechała, a ja chwytam za pióro. Marszałkowa jest dla mnie doskonała, kocha moich przyjaciół i żywo bierze sobie do serca wszystko, co ich dotyczy, ma oryginalny umysł i często serdecznie śmiałyśmy się razem. Chce koniecznie, abym spędziła zimę w Bonn [...], wszystkim nam okazała szczere zainteresowanie, toteż jesteśmy wszyscy wzruszeni, również Mama bardzo ją lubi i ceni jej prostolinijność i dobre serce” – pisała z Baden w połowie lat 50¹³¹.

W swojej korespondencji Krasińska wielokrotnie podkreślała, jak bardzo znajomość z księżną była dla niej ważna, jak bardzo ceni sobie jej towarzystwo. Ujmowała ją troska, jaką wykazywała marszałkowa o zdrowie jej dzieci¹³². Obie kobiety zbliżały także trudności związane z życiem rodzinnym. Krasińska, odsunięta przez męża, zmuszona przez większość trwania małżeństwa tolerować kochankę Zygmunta, samotnie borykająca się z chorobami dzieci, bardzo ceniła wszelkie przejawy życzliwości i zrozumienia ze strony Paskiewiczowej¹³³. Nigdzie nie wspomniała, by przedmiotem rozmów były kwestie polityczne, wydaje się, iż obie arystokratki świadomie tego unikały. Ważniejsze od różnic politycznych były wzajemne zaufanie, ciepło i serdeczność. Wieloletnia przyjaźń rozgrywała się z pominięciem kontekstu politycznego. Schemat „Rosjanin – wróg” tu nie obowiązywał.

Przyjaźń z żoną namiestnika miała też bardziej praktyczny wymiar. Za pośrednictwem Paskiewiczowej Eliza starała się o zgodę na przedłużanie paszportów

¹²⁹ E. Krasińska, *Świadek epoki*, t. 3..., s. 87 (Heidelberg, 25 XI 1854); s. 143 (Baden 28 XI 1855).

¹³⁰ Tamże, s. 30 (Ursynów 10 VIII 1853); s. 119 (Warszawa 18 V 1855).

¹³¹ Tamże, s. 132 (Baden 5 IX 1855).

¹³² Tamże, s. 25 (Warszawa 11 VII 1853, Warszawa 2 VII 1853); s. 24 (Warszawa 7 VII 1853).

¹³³ Z księżną Paskiewiczową „[...] jesteśmy niemal nierozłącznymi towarzyszkami w tej dolinie płaczu, która zwie się Heidelbergiem. Wiecie, jak zawsze była dla mnie dobrą – nie zmieniła się – troszczy się o mnie, niestety, mamy obydwie w sercach zbyt wiele żaloby, żeby się móc wzajemnie pocieszać – filozofujemy! Mężowie dostali nauczkę, a Bogu wiadomo, że zasługują na więcej”. Tamże, s. 76 (Heidelberg 24 X 1854). O ich niezwyklej zażyłości świadczą także inne listy m.in. na s. 77, 78, 86, 87, 90.

rodzinie¹³⁴, przede wszystkim Zygmunutowi, co, przy jego ciągłych pobytach za granicą oraz opinii wroga caratu, w normalnym trybie byłoby niezwykle trudne¹³⁵.

Bliskie relacje łączyły Krasińską z wielką księżną Olgą (1822-1892), córką Mikołaja I, od 1846 żoną Karola I, króla Wirtemberskiego. Eliza poznała ją w 1837 r. w Petersburgu. Bardzo szybko się zaprzyjaźniły: „Jest czarująca, pełna dobroduszości, skromności, dowcipu i wdzięku; bardzo mi się podoba” – pisała Krasińska do kuzynki¹³⁶. Ta pełna wzajemnej życzliwości znajomość, choć nie była tak bliska jak w przypadku Paskiewiczowej, przetrwała blisko 30. lat. Spotykały się zarówno w Rosji, jak i podczas zagranicznych wyjazdów. Czas nie osłabił łączących ich więzi. W 1855 r. tak relacjonowała spotkanie z wielką księżną: „Wielka księżna jest wciąż cudownie dobra dla mnie, zatrzymała mnie na obiedzie, spędziłam w Stuttgarcie cudowne godziny”¹³⁷.

Przykład Branickiej bardzo wyraźnie pokazuje dwoistość postaw Polaków wobec Rosjan. W salonach towarzyskich Polacy nie zaznaczali swojej odrębności, ani tym bardziej obcości wobec Rosjan – wręcz przeciwnie, wyraźnie przedstawiali ich jako kogoś bliskiego, kogoś „swojego”, z kim chciało się pozostawać w bliższej relacji. Odczuwali wobec Rosjan specyficzną bliskość, rodzaj pokrewieństwa duchowego. Sprzyjało to budowaniu przyjaźni na zasadach równości, szczerych i trwałych, opierających się o zasady Dekalogu – miłości, życzliwości, zaufania, szacunku, bezinteresowności. Nie bez znaczenia pozostawał kulturowy kosmopolityzm arystokracji europejskiej – wspólnota obyczaju, języka, etykiety – który również, do pewnego stopnia, łagodził antagonizmy narodowościowe.

Tego typu koegzystencja między przedstawicielami obu narodów, była właściwa nie tylko dla Polaków mieszkających w Rosji, ale zdarzała się również wśród mieszkańców Królestwa. Do przeciętnych Rosjan nie odnoszono się tam wrogo. W

¹³⁴ Po rewolucji lipcowej władze carskie wprowadziły wiele ograniczeń związanych z otrzymaniem paszportu. Szczególnie trudne było otrzymanie zgody na wyjazd do Paryża. Zob. B. Mucha, *Adam Mickiewicz czasów emigracji i Rosjanie*, Łódź 1997, s. 9-10.

¹³⁵ „[...] spieszę, by Ci donieść jak bardzo dobra marszałkowa była dla nas łaskawa – książę [Paskiewicz] zaledwie przybył, zaledwie wysiadł z powozu, a ona już błagała go, żeby nam udzielił przedłużenia, uzyskała je i napisała mi o tym natychmiast; [...] jesteśmy głęboko wdzięczni wspaniałej księżnej, która okazała mi tyle dobroci i przyjaźni [...] zechciała, mając tak dobre serce, być nam pomocną”. E. Krasińska, *Świadek epoki*, t. 3..., s. 106 (1 III 1855).

Warto jednocześnie zaznaczyć, iż Zygmunt Krasiński, mimo swego wrogiego nastawienia do wysokich urzędników rosyjskich, za pośrednictwem ojca i żony korzystał z ich pomocy przy załatwianiu trudnych spraw urzędowych, gł. paszportowych (m.in. Iwana Paskiewicza, kanclerza Karola Nesselrode czy carowej). Zob. Z. Sudolski, *Krasiński. Opowieść biograficzna...*, s. 449-450.

¹³⁶ E. Krasińska, *Świadek epoki*, t. 1 s. 89 (1837 r.).

¹³⁷ E. Krasińska, *Świadek epoki*, t. 3, s. 128 (Baden 3 VIII 1855). „To piękne i szlachetne stworzenie” – dodawała Eliza w innym liście. *Świadek epoki*, t. 3, s. 127 (Stuttgart 26.VII 1855).

większości byli to bowiem zwykli urzędnicy, którzy, podobnie jak Polacy w Rosji, chcieli ułożyć sobie dobre stosunki tam, gdzie przyszło im żyć¹³⁸.

Taką dwoistą postawę wobec przedstawicieli innego narodu, rozdzielającą sferę prywatną od oficjalnej (jak np. u Krasieńskiej, Malewskiej czy Olizara), propagowali na przełomie XIX i XX w. przywódcy Narodowej Demokracji. Odróżniali oni moralność postępowania jednostki wobec jednostki od moralności w działaniu narodu wobec narodu. Dziedzinę stosunków osobistych (np. małżeństwo, relacje z sąsiadami) postrzegano jako opartą przede wszystkim na uczuciach pozytywnych – miłości, przyjaźni, zrozumieniu, zaufaniu. Kontakty międzynarodowe warunkowane były całkowicie odmiennymi zasadami, nie kierowały nimi osobiste sympatie i antypatie, wspólnota zapatrywań. Budowane były na doraźnych układach i sojuszach, dyktowanych przez interesy państwowe. Jedynym silnym uczuciem pozostawała nienawiść, choć bieżące korzyści mogły wpływać hamująco na jej przejawy. Normy które rozstrzygają w życiu jednostek traktowano więc jako bezużyteczne we współzawodnictwie narodów. Każdy z nich posiadał „przyrodzone prawo” do rozwoju¹³⁹.

Jednak nie tylko uczuciami osobistej sympatii i życzliwości darzono Rosjan. Także w wymiarze ogólnym, społecznym Polacy potrafili docenić rosyjskich urzędników. Do takich należał m.in. książę Iłarion Wasylczykow, generał-gubernator kijowski. Lata jego urzędowania (1853-1863) uważano za najpomyślniejsze dla prowincji, a jego samego zapamiętano jako człowieka „w gruncie dobrego i szlachetnego”. Borowski chwalił go za zaprzestanie prześladowań członków organizacji niepodległościowych, ukrócenie korupcji wśród urzędników państwowych. Z zadowoleniem i uznaniem komentował fakt, że książę w doborze swoich podwładnych kierował się kompetencjami, zasięgając nierzadko opinii

¹³⁸ Por. J. Borkowicz, *Ambiwalencja sąsiedztwa. Rosjanie w polskich oczach – perspektywa historyczna*, [w:] *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć*, pod red. A. Magdziak-Miszewskiej, M. Duchniak, P. Kowala, Warszawa 2002, s. 61.

¹³⁹ Jako pierwszy zwrócił na to uwagę Zygmunt Balicki, który w pracy *Egoizm narodowy wobec etyki*, dokonał podziału na „etykę idei”, czyli taką, która prostą drogą ma prowadzić do realizacji założonego celu oraz „etykę ideałów”, która, bez względu na okoliczności, nakazuje stosować się do ideałów moralnych (zob. Z. Balicki, *Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1902, s. 18-32). Do podziału tego odwołał się nieco później Roman Dmowski uznając, iż zarówno relacje pomiędzy jednostką i narodem, jak i pomiędzy narodami powinna regulować tzw. etyka narodowa, kierująca się całkowicie odmiennymi do chrześcijańskich, nakazami, relatywizująca pojęcia dobra i zła. Była ona zaprzeczeniem biernego, uległego przyjmowania rzeczywistości, lansując jednocześnie typ kultury ekspansywnej, wojującej. Natomiast normy chrześcijańskie uważał on za podstawę w regulowaniu stosunków między jednostkami. (R. Dmowski, *Podstawy polityki polskiej*, „Przegląd Wszechpolski” 1905, s. 339. Na ten temat także B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański*, Kraków 1991, s. 18-19 oraz K. Wrzesińska, *Kultura i cywilizacja w myśli Narodowej Demokracji 1893-1918. Między ideą wychowania a polityką*, Poznań 2012, rozdział pt. *Czym jest naród? Czyli o realności tworu trudno definiowalnego*).

marszałków gubernialnych i powiatowych. Wierzył, że szlachetność i uczciwość generała Wasylczykowa ochroniłaby wielu Polaków przed niesprawiedliwymi wyrokami i działaniami, jakie spotkały ich po upadku powstania styczniowego, już za rządów generała Aleksandra Bezaka¹⁴⁰.

Nawet wobec osławionego generała-gubernatora Kijowa Dymitra Bibikowa Polacy nie żywili wyłącznie negatywnych uczuć. W wielu pamiętnikach został on przedstawiony jako rządzący twardą ręką satrapa, szczególnie zaciekle tropiący wszelkie ruchy demokratyczne i niepodległościowe na uniwersytecie kijowskim¹⁴¹. Jednakże Bobrowski, który szeroko rozpisywał się o zdemoralizowaniu generała, nie odmawiał mu inteligencji. Chwalił wiele decyzji dotyczących głównie spraw gospodarczych guberni. Uważał przy tym, że antypolskie działania Bibikowa na uniwersytecie w Kijowie, były wynikiem wpojonego mu ślepego posłuszeństwa wobec władzy zwierzchniej, nie zaś osobistej niechęci czy nienawiści generała wobec Polaków. Dostrzegał też pomoc okazywaną polskim emigrantom politycznym, gdyż „dziwną zasad i czynów sprzecznością był ów Bibikow, który w latach 1838 i 1838 same tylko spiski Polaków widział, wykrywał i karał, po 1863 r. niektórym emigrantom z prowincji naszej do Drezna schronionym powrót do kraju i ułaskawienie ułatwiał”¹⁴². Bobrowski chciał, podobnie jak wielu rodaków, którzy poznali bliżej Rosjan, by również urzędnicy carscy byli oceniani nie wedle noszonego munduru, ale za to co robili, gdy mogli kierować się zasadami sumienia.

Jednak, jak głosi stare porzekadło, każda reguła ma swoje wyjątki. Nie inaczej było i w tym wypadku. Całkowicie odmiennie kształtował się stosunek do Rosjan w tych polskich środowiskach, które nie tylko nie pogodziły się z upadkiem Polski, ale nadal podtrzymywały gotowość do walki z zaborcą. Należała do nich polska młodzież studiująca w Rosji.

Upadek powstania listopadowego wyraźnie zantagonizował oba społeczeństwa. Silne antyrosyjskie nastroje wzmogły się na terenie ziem polskich, gdzie stopniowe ograniczanie autonomii stawało się coraz bardziej dokuczliwe¹⁴³. Polscy studenci,

¹⁴⁰ T. Bobrowski, *Pamiętniki*.... t. 2, s. 39-40.

¹⁴¹ Więcej na ten temat w rozdziale poświęconym edukacji.

¹⁴² T. Bobrowski, *Pamiętniki*...., t. 1, s. 285-288.

¹⁴³ Ignacy Baranowski tak pisał o atmosferze panującej w Lublinie w latach 40. „Zaznaczam to na świadectwo, że wpływy, zdolne wzbudzić we mnie uczucie patriotyczne [...] nazwać można powszedniemi, powszechnymi. Wpływom tym podlegać musiał każdy mój rówieśnik, każdy dzieciak [...] te uczucia wznosiły zarazem do duszy i truciznę nienawiści, połączonej ze strachem przykrym, upokarzającym. Kropla po kropli sączył się ten jad jakiejś złości wobec rządu, który terroryzował, upadła przez wywierany terror, i przeciw narodowi, którego rząd był niejako wyrazicielem [...]. To był posiew, sędzę, najogólniejszy, na kraj

przyjeżdżający na rosyjskie uniwersytety dodatkowo byli narażeni na szczególnie konsekwentnie realizowaną tam politykę rusyfikacji i walki z wszelkimi przejawami liberalizmu¹⁴⁴. Nie bez znaczenia, w szczególności w pierwszych latach po powstaniu, pozostawała bardzo wyraźna niechęć dużej części społeczeństwa rosyjskiego do Polaków¹⁴⁵.

Dla polskiej młodzieży Rosja bezsprzecznie wyrosła na największego i najgroźniejszego wroga ojczyzny. Nie mogło być już mowy o jakimkolwiek zbliżeniu polsko-rosyjskim, tak jak to miało miejsce w czasach Aleksandra. Doskonale widać to w działalności organizacji studenckich, które bardzo szybko potajemnie zaczęły tworzyć Polacy. Ich głównym celem było szerzenie polskiej oświaty i umacnianie świadomości narodowej. Niechęć do Rosji była niejako programowo wpisana w statut tych stowarzyszeń. Wzajemne więzi młodzież budowała przede wszystkim w oparciu o czynnik narodowościowy, na identyfikowaniu się z cierpiącą ojczyzną i wrogością do zaborcy. Miało to bezpośrednie przełożenie na relacje osobiste – w studiujących z nimi Rosjanach, widziała przede wszystkim przyszłych wykonawców polityki cara. W żadnym innym z omawianych środowisk, czynnik polityczny nie wpływał tak wyraźnie na kształt stosunków prywatnych. Za wyraz patriotycznej postawy traktowano bycie „na zewnątrz”, „obok” rosyjskiej społeczności. Zygmunt Szczęśny Feliński, w połowie lat 40. student Wydziału Matematycznego Uniwersytetu Moskiewskiego, wspominał, iż nastroje patriotyczne wśród Polaków były niezwykle silne¹⁴⁶. Nie powodowało to bezpośrednich konfliktów pomiędzy studentami, jednak obie narodowości żyły osobno, w widocznej izolacji¹⁴⁷.

cały idący. Ziarno padające na grunt dusz ludzkich, jedno było. [...] patriotyzm, zatruty złością za niewolę i za uczucie jakiegoś przerażenia, strachu, obawy wobec tych, którzy je wywołali”. I. Baranowski, *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego (1840-1862)*, Poznań 1923, s. 7.

¹⁴⁴ Zob. rozdział „Edukacja”.

¹⁴⁵ Jak pisze A. Nowak, „Dla Rosjan Polska stała się „symbolem zagrożenia wielkości Rosji, wielkości jej mocarstwowego fundamentu, wielkości (i *jakości*) jej obrazu w oczach Europy, wielkości, a raczej integralności (takiego czy innego) ideału, idei, którą Rosjanie chcieliby w świecie zrealizować”. Tenże, *Jak rozbić rosyjskie imperium?*, Kraków 1999, s. 32.

Przykłady silnie antypolskich wystąpień znaleźć można w ówczesnej prasie, wspomnieniach, listach a także poezji rosyjskiej. Zob.: J. Orłowski, *Z dziejów antypolskich obsesji w literaturze rosyjskiej...*, rozdział IV *Powstanie listopadowe w literaturze rosyjskiej*, s. 88-100.

¹⁴⁶ „Przeważną cechą usposobienia owego zastępu młodzieży stanowił gorący, do egzaltacji posunięty patriotyzm, na wszelkie gotów ofiary. Miłość ojczyzny po mickiewiczowsku pojęta, nie wyłączając nienawiści, krwawej zemsty i zdrady, była można powiedzieć osią, około której wirowało nie tylko intelektualne i uczuciowe, ale też i codzienne życie studenckie”. Z. Feliński, *Pamiętniki*, Warszawa 1986, s. 147.

¹⁴⁷ „Między oby narodowościami nie było ani niechęci, ani lekceważenia; owszem, ilekroć potrzeba wymagała, wzajemny stosunek był grzeczny, a nawet uprzejmy, ale poza interesem żadne zjednoczenie nie

Również Jakub Gieysztor, pod koniec lat 40. student na Wydziale Prawa Uniwersytetu Petersburskiego¹⁴⁸, późniejszy przywódca powstania styczniowego na Litwie, wspominał, że osobiste relacje Polaków z Rosjanami należały do rzadkości. Presja społeczna narzucająca niechętny stosunek do Rosjan była bardzo silna i wywierała ją nie tylko społeczność studencka, ale również pozostająca w kraju rodzina, która z niechęcią przyjmowała wiadomości o przyjaciółach Moskalach. W podobny sposób pisał Wincenty Dawid, w latach 1837-1841 student Uniwersytetu Petersburskiego: „rzadko który [z Polaków] zawiązał stosunek z Ruskimi”¹⁴⁹. Z kolei Bolesław Limanowski, w latach 50. student Uniwersytetu Moskiewskiego, wspominał, iż pomiędzy studentami polskimi i rosyjskimi panowała atmosfera niechęci, a często wręcz wrogości, które wywołane były głównie nastawieniem samych Polaków¹⁵⁰. Barbara Weigl zajmująca się badaniem uprzedzeń społecznych takie zachowanie definiuje jako aprioryczną niechęć do innych tylko dlatego, że należą do jakiejś wyodrębnionej grupy społecznej. Niechęć ta jest podstawową i zgeneralizowaną przesłanką reakcji na grupę lub jej przedstawicieli. Uprzedzenie nakazuje „być dalej”, „być kontra”, „spodziewać się czegoś złego”¹⁵¹. Nie inaczej było i w przypadku polskich studentów. W ich odczuciu bycie Polakiem wymagało od nich jednoznacznej deklaracji: za lub przeciw.

Jednakże ograniczenie kontaktów z Rosjanami miało być nie tylko gestem patetycznego oburzenia na działania władz wobec narodu polskiego oraz dowodem patriotyzmu i solidarności z narodami walczącymi o niepodległość w okresie Wiosny Ludów. Chciano w ten sposób również podkreślić swój brak przynależności do rosyjskiego społeczeństwa, swoją odrębność kulturową. Polscy studenci widzieli w tym sposób na ocalenie polskości, na zachowanie narodowej tożsamości, ochronę przed zruszczeniem, a więc przed skażeniem niższą, barbarzyńską cywilizacją. Polskie wyczulenie na tym punkcie było bardzo duże. Zdaniem niektórych pamiętnikarzy, właśnie to było zasadniczym powodem izolowania się od Rosjan:

istniało. Polacy żyli między sobą, Moskale między sobą, tak, iż bliższy stosunek towarzyski, a nawet koleżeński nie wywiązywał się wcale”. Tamże, s. 147.

¹⁴⁸ W pierwszej połowie lat 50. Polacy stanowili na Uniwersytecie Petersburskim około 1/3 ogólnej liczby studentów. F. Nowiński, *Polacy na Uniwersytecie Petersburskim w latach 1832-1884*, Wrocław 1986, s. 116; Również Longin Pantielejew podaje, że w końcu lat 50. XIX w. Polacy stanowili 1/3 studiującej tam młodzieży, czyli ok. 450 osób. L. Pantielejew, *Wspomnienia*, Warszawa 1864, s. 61.

¹⁴⁹ W. Dawid, *Wspomnienia ze studiów w Petersburgu*, „Przegląd Literacki”, dodatek do „Kraju” nr 39 z 1890, s. 7.

¹⁵⁰ B. Limanowski, *Pamiętniki* ... t. 1, s. 156.

¹⁵¹ B. Weigl, *Stereotypy i uprzedzenia*, [w:] *Psychologia: podręcznik akademicki*, red. J. Strelau, Gdańsk 2000, s. 214-215.

Z Moskalami nie mieliśmy innych stosunków, oprócz oficjalnych w kwestiach odnoszących się do całego ogółu; raz z powodu ich niewielkiej liczby, a po wtóre ze względu na to, że sposób ich życia, poglądy, przekonania, ideały – są tak dalece różne od naszych, że bliższy stosunek czynią wprost niemożliwym – pisał Tomasz Burzyński¹⁵².

Silne podkreślanie odmienności kulturowej nie było przypadkowe. Jak wspomniałam, w społeczeństwie polskim XIX w. bardzo rozpowszechniony był mit polskiego bohatera, szlachcica. Zgodnie z tym wzorem, szlachetnie urodzonego Polaka wyróżniało poczucie honoru, odwagi, a także wierności i niezłomności wobec wyznawanych ideałów. Bardzo silne piętno na etosie szlacheckim wywarł romantyczny światopogląd, który wprowadził ideę buntu, wolności, walki w obronie ideałów, poświęcenia, heroizmu i niezłomności. Bohaterzy romantycznej literatury (szczególnie popularni wśród młodzieży) świadomie i dobrowolnie podejmowali walkę ze złem, niesprawiedliwością. Polski szlachcic, pod wpływem gorących patriotycznych uczuć, przekształcił się w konspiratora i powstańca, który nigdy nie sprzymierzał się on z wrogami ojczyzny, gdyż tak dyktowało mu sumienie i dobro sprawy narodowej¹⁵³.

Tak ukształtowane ideały i bohaterowie przeszłości umacniały w polskich studentach poczucie więzi, pomagały w tworzeniu wspólnoty opartej o zasady moralne i tradycję narodową. W zetknięciu z Rosjanami ten autostereotyp odgrywał ogromną rolę, przy czym pozytywna ocena własna była zbudowana na negatywnej ocenie Rosjan, zarazem determinując postawę wobec nich¹⁵⁴. Wyraźnie pisał o tym Jakub Gieysztor:

Może za wiele z naszej strony było obojętności i niechęci do łączenia się z kolegami Rosjanami, choć też może to ocaliło naszą generację od wpływu rozkładającego współczesną nam młodzież rosyjską. My bowiem, pomimo demokratycznych zasad, byliśmy ludźmi szanującymi tradycję, kochającymi przeszłość, choć nie chcącymi podzielać jej przesądów. Większość przy tem była religijna i moralna i – doprawdy – tylko z promienistymi Zana można chyba było młodzież

¹⁵² T. Burzyński, *Wspomnienia z czasów młodości*, [w:] *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863-1864*, t. IV, Lwów 1894, s. 121.

¹⁵³ M. Micińska, *Między Królem Duchem a mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX w. (1890-1914)*, Wrocław 1995, s. 14, 42-43.

¹⁵⁴ O podobnych zjawiskach panujących wśród Polaków mieszkających w Petersburgu w latach 90. XX w. piszą: T. Rzepa i J. Leoński, *Polacy w Rosji. Studium psychosocjologiczne Polaków z Sankt-Petersburga*, Szczecin 1994, s. 36-37.

petersburską porównać. Inaczej myśleli i czuli – w większej swojej części – nasi koledzy Rosjanie¹⁵⁵.

Opowiedzenie się po stronie wartości utożsamianymi z europejskimi, po stronie zachodniej tradycji i kultury miało dla Polaków ogromne znaczenie, a związek polskości z tymi wartościami nie ulegał wątpliwości. Istotna pozostawała odmienność religijna, którą wyraźnie zaznaczali; katolicyzm, ze swoją tradycją i zasadami, w pewnym sensie stawał się również postawą światopoglądową. Wszystko to sprawiało, że Polacy nie szukali kompromisu ani pojednania polsko-rosyjskiego. Przeciwnie, jedyną możliwą postawą jaką dla siebie upatrywali była postawa wrogości wobec tego co niesie ze sobą Rosja i jej kultura. W ich przekonaniu nie można było być polskim patriotą i sympatyzować z Rosjanami.

Mur izolacji, jaki między obiema nacjami zbudowali Polacy, był wysoki. Jednakże wbrew ogólnemu nastawieniu, niektórzy polscy studenci próbowali go zburzyć, gdyż przyjaźnie z Rosjanami, mimo wszystko się zdarzały. Wspominał o tym Limanowski, zaznaczając jednak, że były to sytuacje sporadyczne¹⁵⁶. Również Gieysztor miał w gronie przyjaciół kilku Rosjan¹⁵⁷.

Nie zmieniało to jednak ogólnego nastawienia, wedle którego przyjaźń z Rosjanami była uważana za coś niewłaściwego. Nakazem narodowym było trwanie we wrogim nieprzejeźdźni. Słusznie pisał Stanisław Ossowski, iż „świadomość obcości pochodzenia, podobnie jak świadomość obcości krwi, zjawia się tylko wtedy, kiedy jej potrzeba”¹⁵⁸. W tym wypadku potrzeba podkreślenia swojej obcości, odrębności była u Polaków bardzo silna. Jednocześnie wielu zdawało sobie sprawę, iż w ich stosunku do Rosjan brakuje obiektywizmu, pewnej uczciwości moralnej, jednak świadomie z tego rezygnowali. Nie chcieli rozstawać się ze swoim wizerunkiem Rosjanina, gdyż on odpowiadał na ich bardzo konkretne potrzeby. Nadrzędny cel jaki sobie postawili domagał się jednoznacznych deklaracji.

Odmienny był stosunek Rosjan do Polaków, więcej w nim było otwartości, szczerości, mniej uprzedzeń, niechęci. Dostrzegalne to było zarówno na poziomie relacji

¹⁵⁵ J. Gieysztor, *Pamiętniki Jakóba Gieyszтора z lat 1857-1865*, Wilno 1913 r., s. 21. Cytowane we wstępie fragmenty wspomnień, są jedynym śladem po nie zachowanej części pamiętnika z okresu studiów petersburskich. Na temat „Ogółu” działającego na Uniwersytecie Petersburskim patrz F. Nowiński, *Polacy na Uniwersytecie Petersburskim ...*, rozdz. II, *Działalność studentów polskich w latach 1849-1862*.

¹⁵⁶ B. Limanowski, *Pamiętniki ...*, s. 156.

¹⁵⁷ J. Gieysztor, *Pamiętniki Jakóba Gieyszтора...*, s. 21.

¹⁵⁸ S. Ossowski, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, Warszawa 1966, s. 128-129.

indywidualnych („bo oni chętnie do nas się garnęli”), jak i organizacji studenckich¹⁵⁹. W swoich wspomnieniach Tadeusz Korzon opisał próbę sprzymierzenia się organizacji rosyjskich studentów z organizacją polską. W latach pięćdziesiątych XIX w. na Uniwersytecie Moskiewskim doszło do niesłusznego pobicia przez carską policję kilku polskich studentów. Wiadomość o tym bardzo szybko rozeszła się po uczelni. W geście solidarności, za pokrzywdzonymi ujeli się nie tylko Polacy, ale i Rosjanie zrzeszeni w swojej, narodowej organizacji studenckiej¹⁶⁰. W wyniku gwałtownych protestów i nacisków ze strony młodzieży władze uczelni doprowadziły do ukarania policjantów. Zachowanie rosyjskich studentów ociepliło relacje między obiema nacjami. Niedługo potem Rosjanie zwrócili się do Polaków z propozycją połączenia kas samopomocowych, które działały w ramach obu organizacji. Kasy te, w istotny sposób, wspomagały finansowo ubogich studentów. Dla Polaków, od strony ekonomicznej, była to oferta niezwykle kusząca, gdyż wśród Rosjan było znacznie więcej młodzieży pochodzącej z zamożnych rodzin i mogących w istotny sposób zasilać połączone kasy. Jednakże w propozycji Rosjan Polacy zaczęli doszukiwać się podtekstu politycznego. Wśród Rosjan bowiem od lat 40. XIX w. coraz częściej pojawiały się głosy nawołujące do zreformowania państwa, wprowadzenia zmian społecznych, większej liberalizacji ustrojowej. Dodatkowo atmosfera wiosny posewastopolskiej rodziła nadzieje, że tego typu reformy uda się na rządzie wymusić. W kręgach młodzieży uniwersyteckiej oczekiwania te były szczególnie silne. Dlatego, zapewne słusznie, w propozycji połączenia kas Korzon widział próbę „[...] związania się antyrządową republiką węzłami ściślejszego koleżeństwa”¹⁶¹. Jednakże, pomimo że młodzież polska w pełni zgadzała się z postulatami Rosjan, ich propozycja została odrzucona. Po serdecznym podziękowaniu „za dobre koleżeństwo i serdeczne pobudki”, Korzon uzasadnił decyzję polskiej organizacji sytuacją, w jakiej znajdowały się oba narody, uniemożliwiającą Polakom wchodzenie w bliższe kontakty z wrogami ojczyzny. Sprawy społeczno-ustrojowe, choć ważne i często przez polskich studentów dyskutowane, pozostawały jednak na drugim planie, najważniejsza była walka o odzyskanie ojczyzny. Ponadto, część Polaków uważała, iż złożonej im

¹⁵⁹ T. Fiedosowa, *Polskie organizacje patriotyczne w Moskwie 1857-1866*, Warszawa 1984, s. 13.

¹⁶⁰ Podobną sytuację, poparcia Polaków w konflikcie z władzami uczelni kijowskiej, wspominał Tomasz Burzyński. Tenże, *Wspomnienia z czasów młodości...*, s. 131-132.

¹⁶¹ T. Korzon, *Mój pamiętnik przedhistoryczny*, Kraków 1912, s. 63.

propozycji nie należy przyjmować, także z tego względu, gdyż Rosjanie, jako przyszli urzędnicy carscy, mogą być nie do końca szczerzy w swojej krytyce polityki rządu¹⁶².

Sytuacja ta doskonale pokazuje, jak trudny do przezwyciężenia był tradycyjny, silnie upolityczniony schemat myślenia. Prawdziwi Polacy nie mogli jednoczyć się z zaborcą, nawet w słusznej sprawie, gdyż mogłoby to spowodować rozmycie się kwestii narodowej na tle spraw społecznych i ustrojowych. Nastroje, jakie w początkowym okresie powstania listopadowego towarzyszyły Polakom wypisującym na sztandarach „Za wolność waszą i naszą”, po dwudziestu kilku latach znikły bezpowrotnie. Za wroga uważano już nie samego cara, ale całą Rosję, także jej kulturę.

Jednakże nawet w tak niechętnym Rosjanom środowisku dostrzegano gesty życzliwości ze strony urzędników carskich i starano się o nich pamiętać. Wspominałam o tym w rozdziale poświęconym edukacji, m.in. opisując postać kuratora Petersburskiego Okręgu Naukowego Mikołaja Musina-Puszkina czy inspektora tejże uczelni Fiztuma von Eckstedta. W polskich relacjach zostali oni przedstawieni jako osoby życzliwe, pełne dobroci i serdeczności wobec studentów¹⁶³. Także, pomimo narzekań na niski poziom nauczania, stosunki z profesorami Polacy oceniali jako dobre, a niekiedy wręcz serdeczne. Wspominali też, że nigdzie na rosyjskich uczelniach nie spotkali się z jakimikolwiek przejawami dyskryminacji na tle narodowościowym.

Próbując opisać relacje polsko-rosyjskie w okresie międzypowstaniowym, nie należy zapominać, iż dużą rolę w spojrzeniu na Rosję mógł odgrywać moment spisywania wspomnień. W większości powstały one po powstaniu styczniowym, gdy antagonizmy między obiema narodami były niezwykle silne. Wzajemne uprzedzenia wzmacniała antypolska propaganda uprawiana przez m.in. Michaiła Katkowa, który w redagowanym przez siebie „Russkim wiestniku” zaczął żądać pełnej russyfikacji ziem polskich. Niechętnie spoglądali na Polskę także rosyjscy słowianofile, dla których stanowiła ona cień w ciele Słowiańszczyzny¹⁶⁴. W takim kontekście pisanie o bliskich relacjach z Rosjanami – nawet w odniesieniu do lat wcześniejszych – mogłoby być odebrane jako zdrada sprawy narodowej lub co najmniej brak lojalności wobec własnego narodu.

Czytając wspomnienia polskich studentów, uświadamiamy sobie również, jak wielki wpływ na indywidualne relacje polsko-rosyjskie miała presja środowiska, które

¹⁶² Tamże, s. 63-64.

¹⁶³ Rozdział „Edukacja”, s. 93-94, 100, 118.

¹⁶⁴ Po 1863 r. swoje nastawienie do Polaków zmienił m.in. czołowy ideolog słowianofilstwa Iwan Aksakow, który zarzucał im sprzymierzenie się z katolicyzmem przeciwko światu słowiańsko-prawosławnemu.

nieustannie podkreślało zagrożenie ze strony Imperium. To powodowało, że wbrew osobistym, często bardzo pozytywnym doświadczeniom, wielu Polaków odsuwało się od Rosjan. Tak było m.in. w przypadku Bolesława Limanowskiego. Przyjechał on do Moskwy jako młody chłopak i podjął naukę w tamtejszym gimnazjum. Polaków uczących się w szkołach średnich w głębi Rosji było znacznie mniej niż na uniwersytetach, co w pewnym sensie ułatwiało zżycie się z tamtejszym rosyjskim środowiskiem. Szybka akceptacja ze strony rówieśników i ich sympatia sprawiły, że niezwykle miło zapamiętał ten okres swojego życia. Z przyjemnością opisywał wspólnie spędzany czas, wycieczki i polowania¹⁶⁵. Z życzliwością wspominał serdeczność, bezpośredniość i dobroć rosyjskich kolegów i ich bliskich¹⁶⁶, nie dzieląc przekonania rodaków o wyższości kulturowej Polski. Nie bez znaczenia była wspólnota poglądów społeczno-politycznych: „Z Miedwiediewem, łączyła mnie więcej niż tylko przyjazna koleżeńskość, łączyła mnie pewna wspólnota pragnień i dążeń. Obaj chcieliśmy czegoś lepszego na świecie aniżeli to, co znaliśmy, widzieliśmy i pragnęliśmy. Obaj nienawidziliśmy despotyzmu i tyranów, gwałtu i brutalności”¹⁶⁷. W okresie uniwersyteckim pojawiły się pisma Hercena i, szczególnie cenione przez Limanowskiego, Mikołaja Dobrolubowa, w których rozczytywał się wraz z rosyjskimi kolegami¹⁶⁸. Trwało to przez pierwsze lata studiów na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Moskiewskiego. Limanowski obracał się wówczas wyłącznie w środowisku Rosjan. Po dwóch latach zaczął nawiązywać bliższe stosunki z polskim środowiskiem akademickim. Zaangażował się w działalność polskiej organizacji studenckiej, której celem było, jak pisał: „wzajemne zbliżenie się ze sobą, wspieranie ubogich kolegów, kształcenie się w duchu narodowym i przygotowywanie się do późniejszej obywatelsko-patriotycznej działalności”¹⁶⁹. Aktywność w takim otoczeniu spowodowała, że jego społeczne ideały stopniowo zaczęły słabnąć, natomiast na plan pierwszy wysunęły się hasła narodowyzwoleńcze i antyrosyjskie. Ostatecznie stały się one na tyle silne, że właśnie potrzebą uchronienia się przed rusyfikacją argumentował Limanowski swój wyjazd z Moskwy na uniwersytet w Dorpacie: „[...] prawdziwym, istotnym powodem [wyjazdu] była chęć zerwania z przeszłością, która wiązała się z wpływami rosyjskimi, chęć wydobywania się z tych wpływów – że tak powiem – odmoskalenia się zupełnego i rozpoczęcia na nowo życia polskiego w całej

¹⁶⁵ B. Limanowski, *Pamiętniki ...*, s. 71-72, 95-101.

¹⁶⁶ Tamże, s. 72-73, 95, 97.

¹⁶⁷ Tamże, s. 96. Patrz także, T. Fiedosowa, *Polskie organizacje patriotyczne...*, s. 54-56.

¹⁶⁸ Tamże, s. 135.

¹⁶⁹ Tamże, s. 136.

świadomości”¹⁷⁰. Postawa wobec Rosjan nie była więc spowodowana osobistymi doświadczeniami Limanowskiego, gdyż te były w ogromnej większości pozytywne. Wynikała ona z nastawienia środowiska, w którym przebywał. Mimo iż wiedział (podobnie jak wielu innych Polaków), że jego nastawienie do Rosjan nie było do końca sprawiedliwe, nie był w stanie z niego zrezygnować. Uważał, że właśnie takiej jednoznacznej postawy wymaga od niego dobro ojczyzny. Swietłana Falkowicz, zajmująca się badaniem stosunków polsko-rosyjskich, pisze, że relacje określające stosunki między narodami są znacznie silniejsze, niż doświadczenia jednostkowe. Te ostatnie mogą bowiem być uznane za przypadkowe, doświadczenia społeczne natomiast wypływają z historii i są wynikiem dłuższych procesów¹⁷¹. Wydaje się, że ten przypadek dotyczył również Limanowskiego. Zapewne nie bez znaczenia była obawa zarzutu o zdradę, czy choćby o brak lojalności wobec rodaków. Okoliczności historyczno-polityczne wyraźnie wpłynęły na jego osobiste kontakty z Rosjanami, które od tego momentu w zasadzie uległy przerwaniu. W latach późniejszych, przebywając na ziemiach polskich bądź na emigracji, Limanowski z trudem przyznawał się do „rosyjskiego” okresu swojego życia. Ten swoisty „terror patriotyczny” polskiej opinii publicznej utrzymywał się bowiem jeszcze długo, o czym z goryczą pisał Limanowski: „[...] jak dotkliwie nieraz odczuwałem w późniejszym życiu; jak niechętnie i wymijająco odpowiadałem, kiedy mnie pytano, gdzieś chodził do szkół, jak gdyby to był z mojej strony występki, że kończył w Moskwie, wśród Moskali” – pisał po latach¹⁷².

Warto zwrócić uwagę, że zupełnie inaczej odnosili się Polacy do studiujących z nimi Ukraińców. Pojawiające się w środowisku ukraińskim od lat 40. XIX w. coraz donośniejsze głosy wskazujące na konieczność emancypacji społecznej i narodowościowej Ukraińców, z całą pewnością zbliżały ich do Polaków. Oba narody miały wspólnego wroga. Studiujący w 1847 r. na Uniwersytecie Kijowskim Zygmunt Miłkowski wspominał: „Rusini snuli rzecz swoją obok. Utrzymywaliśmy z nimi stosunki przyjazne, schodziliśmy się, śpiewaliśmy razem [...], radziliśmy, aleśmy przeważnie zajęci byli

¹⁷⁰ Tamże, s. 158.

¹⁷¹ S. Falkowicz, *Polski charakter narodowy w oczach Rosjan. Kształtowanie się narodowego stereotypu Polaka*, [w:] „Dzieje Najnowsze”, R. XXVII: 1995, z. 2, s. 43-44. Zob. także Z. Chlewiński, *Koncepcja interkulturowych badań stereotypów, uprzedzeń oraz tożsamości narodowej i religijnej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Aspekt społeczny*, [w:] *Psychospołeczne podstawy relacji między narodowościami Europy Środkowo-Wschodniej*, pod red. Z. Chlewińskiego, B. Rożnowskiego, Z. Zalewskiego, Lublin 1996, s. 18.

¹⁷² B. Limanowski, *Pamiętniki ...*, s. 52.

sobą”¹⁷³. Na początku lat 60. polska tajna organizacja studencka nawiązała współpracę z podobną organizacją ruską. Choć ostatecznie relacje między obiema organizacjami pozostały dość luźne¹⁷⁴, nie osłabiło to osobistych kontaktów Polaków i Ukraińców. Niejednokrotnie zawarte wówczas przyjaźnie przetrwały wiele lat. Jak pisze Syroczyński „Wspominam o tem, aby dać dowód [...] żeśmy byli i jesteśmy skłonni do wspólnego postępowania”¹⁷⁵.

* * *

Pobyt w Rosji uświadomił Polakom, że nie wolno jedną miarą mierzyć wszystkich jej mieszkańców. Dzięki osobistym kontaktom, zaczęli dostrzegać, jak duża część poddanych carskich odbiegała od negatywnego, funkcjonującego od lat w społeczeństwie polskim stereotypu. Powiązani z nimi więzami zawodowymi i prywatnymi, nie potrafili i nie chcieli traktować Rosjan w sposób schematyczny. Zauważyli, że są wśród nich ludzie okrutni, ale są również wrażliwi, delikatni, współczujący, pomocni; że są bezwzględni rusyfikatorzy i ludzie ślepo wykonujący carskie rozkazy, ale także ludzie próbujących zmienić rzeczywistość rosyjską (jak członkowie Tajnego Komitetu, dekabryści). Kontakty z Rosjanami dostarczały Polakom dużo satysfakcji i nierzadko przeradzały się w wieloletnie, serdeczne przyjaźnie, w których podziały narodowościowe nie miały większego znaczenia. Opierały się one na zasadach dobrowolności, życzliwości, takcie, wzajemnym zainteresowaniu. Istotą tych relacji było pragnienie wzajemnego poznania i zrozumienia, a nie zdominowania i zwycięstwa. To sprawiało, iż konflikt, który stanowił podstawowe doświadczenie w relacjach Polaków z Rosjanami na polu polityki, kultury, religii, edukacji – nie był w stanie zdominować osobistych kontaktów. Całkowicie negatywna ocena Rosjan była w tym wypadku niemożliwa. Także utożsamianie antyrosyjskości z patriotyzmem, jak powszechnie miało to miejsce na ziemiach polskich przez cały wiek XIX, na terenie Rosji nie mogło mieć miejsca.

Takie ukazanie Rosjan możemy potraktować jako swoistą polemikę z polską – romantyczną – wizją okrutnego Moskala, choć zapewne autorzy wspomnień zdawali sobie sprawę, że alternatywa ta, nie może naruszyć „starego”, popularnego stereotypu. Mimo to,

¹⁷³ Z. Miłkowski [Teodor Tomasz Jeż], *Od kolebki przez życie, wspomnienia*, t. 1, oprac. A. Lewak, wstęp A. Brückner, Kraków 1936, s. 243.

¹⁷⁴ L. Syroczyński, *Z przed 50 lat wspomnienie b. studenta kijowskiego Uniwersytetu*, Lwów 1914, s. 6-11, 18-22, 29-32.

¹⁷⁵ Tamże, s. 32.

zależało im, aby i inni Polacy (choćby nieliczni) spróbowali dostrzec w Rosjanach ludzi zasługujących na wdzięczność, szacunek, sympatię; pragnęli pokazać bliskość mentalną obu nacji, których oddalała polityka. Doskonale ujął to Adam Czartoryski:

Nauczyliśmy się, że podług przysłowia diabeł nie jest tak czarny, jak go malują [...], że nie można zresztą całego narodu obwiniać ani [nie] należy go bez żadnej różnicy nienawidzić, jakkolwiek są wielkie klęski od niego poniesione; że indywidua często od rządu oddzielone być muszą, a szczególnie, że podług położeń i stanowisk rzeczy się inaczej wydają, że zatem chcąc słusznie o ludziach sądzić, bądź w życiu prywatnym, bądź i tym bardziej i w życiu publicznym, trzeba pierwszej zawsze, ile można (bardzo to ochętna uwaga), postawić się w ich położeniu i mieć wzgląd na okoliczności, w których oni znajdowali się¹⁷⁶.

Jednoznacznie wrogi stosunek do Rosjan trwał jedynie w tych środowiskach, które nie rezygnowały z walki o niepodległość. Taką grupą byli polscy studenci, dla których kwestie polityki były nadrzędne i one w decydujący sposób wpływały na kształt ich osobistych relacji z Rosjanami. Z tego też wynikało ciągle podkreślanie zagrożenia dziejowego ze strony zaborcy, nie tylko w wymiarze politycznym, ale również kulturowym i religijnym. Obowiązek wobec ojczyzny zakazywał jakichkolwiek ustępstw na rzecz wroga, także w życiu codziennym. Wszelkie próby zbliżenia z Moskalami były przez nich napiętnowane i traktowane jako zdrada sprawy narodowej. Nieliczne przykłady wyłamujące się z tego schematu, nie były w stanie zmienić ogólnego nastawienia tego środowiska do Rosjan.

¹⁷⁶ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 114.

Zakończenie

W okresie zaborów stosunek do Rosji i jej mieszkańców był dla Polaków kwestią niezwykle ważną. Rosja była najpotężniejszym z trzech zaborców; głównym sprawcą upadku Polski, który zagarnął ponad osiemdziesiąt procent ziem dawnej Rzeczypospolitej; ciemieżycielem zsyłającym tysiące rodaków na Sybir, konfiskującym majątki, odbierającym godności szlacheckie. To od pokonania Rosji uzależniano odrodzenie Polski; to przede wszystkim przeciwko państwu carskiemu kierowane były kolejne powstania narodowowyzwoleńcze. Polski romantyzm, który wywarł tak silne piętno na sposobie myślenia Polaków o ojczyźnie, który ukształtował ich świadomość narodową, zrodził się właśnie w zaborze rosyjskim i przede wszystkim w Rosji upatrywał największego zła jakie spotkało naród. Dlatego też stosunek do państwa carów stał się, dla zdecydowanej większości Polaków, wyznacznikiem ich patriotyzmu.

Próbując odpowiedzieć na pytanie o wizerunek Rosjan i Rosji utrwalony w relacjach Polaków podróżujących do tego kraju, warto wspomnieć, iż w momencie wyjazdu mieli oni już dość wyraźnie ukształtowane wyobrażenie o Imperium i jego mieszkańcach. Zbudowane ono było na trzech zasadniczych elementach.

Pierwszy z nich to, ugruntowany w wiekach poprzednich, stereotypowy, w przeważającej mierze negatywny, obraz Moskala. W polskiej mentalności zrodził się on w XVI w. i w swej zasadniczej formie przetrwał do wieku XVIII¹. Od wojny północnej, na budującą swą potęgę Rosję, zaczęto spoglądać z wyraźną niechęcią i nieufnością. Zabory pogłębiły ten negatywny wizerunek. Od tego momentu nowy kontekst polityczny (kolejny element mający wpływ na postrzeganie Rosji) oddziaływał niezwykle silnie na wizerunek wschodniego sąsiada. Zwycięstwa cara Aleksandra w wojnie z Napoleonem i rola, jaką od tego momentu Rosja zaczęła odgrywać w Europie, sprawiły, że Polacy znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji. Zachodnia opinia publiczna znacznie życzliwiej, a zarazem z większym respektem, spoglądała na wschodnie mocarstwo. Wiecznie podburzający przeciw niemu Polacy byli, przez część społeczeństw państw europejskich, odbierani niechętnie. Nie zmieniło to jednak postawy tych pierwszych, którzy uparcie trzymali się nieprzychylnego Rosjanom schematu: „Był to wszak jeden z elementów gwarantujących

¹ Właśnie stałość i ujemne nacechowanie były zasadniczymi elementami wizerunku Moskala w polskim wyobrażeniu, na co zwrócił uwagę J. Tazbir. Zob. tenże, *Pomiędzy stereotypem a doświadczeniem*, „Kultura i Społeczeństwo” 1992, nr 2, s. 4.

wewnętrzną integralność i pozwalający zrekompensować skutki politycznej porażki”². W sposób szczególny ujawniło się to po 1831 r., gdy Rosja stała się najsilniej odczuwalnym polskim kompleksem, czemu dał wyraz m.in. Mickiewicz w *Ustępie* do III części *Dziadów* (wyd. w 1832). Wszystkie negatywne wyobrażenia o Rosjanach zaczęto przywoływać ze szczególną siłą, spychając Moskwę poza granice kulturowe Europy.

Trzecim elementem, który w opisie Rosji odgrywał istotną rolę, była perspektywa wyższej, zachodniej cywilizacji. Konfliktu polsko-rosyjskiego nie ograniczano bowiem do wymiaru politycznego, miał on także wymiar kulturowy. Wartości, wzory zachowania, które uosabiała Europa, były tymi, z którymi identyfikowali się Polacy, a których odmawiali Rosjanom. W kontakcie z przedstawicielami caratu Polacy nabierali przekonania, że są ulepieni z lepszej gliny, że górują nad nimi moralnie i intelektualnie swoją wolnościową tradycją. Rosjanom zaś co rusz wypominali bizantyjskie lub mongolskie dziedzictwo. Ze swojej przeszłości przywoływali jedynie nurty reformatorskie, świadczące o ich postępowości i wielkości jako narodu, zupełnie pomijając egoistyczną sarmacką tradycję i jej anarchistyczny kult wolności. Taka postawa, choć nie do końca uczciwa, pomagała Polakom w zachowaniu tożsamości narodowej. Co więcej, to właśnie kontakt z Rosją sprawił, że Polacy szczególnie mocno zaczęli odczuwać swoją przynależność do kultury Zachodu.

Podróż w głąb Imperium, codzienny kontakt z jego mieszkańcami nie zmieniły, w sposób zasadniczy, dotychczasowe wyobrażenia o tym państwie. Obraz Rosji w omawianych wspomnieniach, listach, dziennikach, w przeważającej części, zbudowany był na opozycji wobec Polski: barbaria – europejska cywilizacja; despotia – demokracja; zabobonność, bezmyślne odprawianie modłów – autentyczna pobożność; grubiaństwo – kurtuazja; odwzorowywanie, naśladownictwo – kultura, tworzenie. W ten sposób odbierali Rosję Polacy przybywający tam na przełomie XVIII i XIX w., jak i po powstaniu listopadowym.

Oceniając politykę wewnętrzną Rosji, Polacy czuli się jak demokraci, jak spadkobiercy szlacheckich wolności, zwolennicy reform urzeczywistnionych w Konstytucji 3 maja. Rosja natomiast była odbierana jak państwo azjatyckie – z autokratycznym ustrojem, z niespotykaną w państwach europejskich pozycją władcy, brakiem wolności słowa, cenzurą, inwigilacją społeczeństwa. Skojarzenia z ludami azjatyckimi nasuwała Polakom również panująca w państwie korupcja. Była ona na tyle

² M. Zemła, *Miłosz, Mickiewicz, Rosja*, „Pamiętnik Literacki” 1/2014, s. 64.

powszechna, że jako niezwykle postrzegano każdy przypadek odmowy przyjęcia łapówki. Grozę budziło okrucieństwo, często nieuzasadnione, z jakim odnoszono się do ludzi prostych lub słabszych, a także powszechna obojętność na cierpienie innych. Jednocześnie Polacy oskarżali społeczeństwo rosyjskie o bierność, brak jakiejkolwiek próby sprzeciwu, chęci zmiany takiego stanu rzeczy, co czyniło je współodpowiedzialnym sytuacji panującej w państwie. Nie dziwią więc słowa wypowiedziane przez Kazimierza Brodzińskiego „Powołanie jego [narodu polskiego] było czuć się wśród burzy na granicy barbarzyńskiego i cywilizowanego świata”³.

Uważając się za spadkobierców tradycji KEN-u, Uniwersytetu Wileńskiego, Liceum Krzemienieckiego, Polacy często negatywnie, a nierzadko i ironicznie, wyrażali się o horyzontach intelektualnych rosyjskich warstw urzędniczych i arystokracji. Krytykowali poziom tamtejszych uczelni; nie aprobowali ograniczeń jakie władze oświatowe nakładały na uczniów, a zwłaszcza studentów, by przeciwdziałać szerzeniu się idei liberalnych.

Polak – katolik, traktujący swoją religię jako symbol polskości, a zarazem „pociechę i ucieczkę” (określenie Marii Janion) przed rusyfikacją, wszelkie działania przeciwko Kościołowi rzymskiemu odbierał jako kolejną formę ucisku. Religia bowiem była nie tylko wyznacznikiem wiary; przez swoją konfesję Polacy czuli się związani z Zachodem. Katolicyzm był bowiem polski i europejski, ale nie był rosyjski. Niechęć do prawosławia wzmagala świadomość całkowitej zależności Cerkwi od zwierzchności cara, w przeciwieństwie do autonomicznej od władzy świeckiej Stolicy Apostolskiej. Wyznawców prawosławia postrzegano jako ludzi nierozumiejących istoty chrześcijaństwa, koncentrujących się na formie odprawianego kultu, nie zaś na jego wewnętrznej treści. Dotyczyło to zarówno wiernych jak i duchownych prawosławnych.

Polacy, uważający się za uczestników kultury zachodniej, a jednocześnie silnie identyfikujący się z rodzimą kulturą, czuli się wyżsi przez swoją tradycję, nakazy moralne, przyjęty kodeks zachowań, od spotykanych Rosjan. W zachowaniu i obyczajach tych ostatnich dostrzegali wyraźne związki ze Wschodem, a ich europeizację uważali za powierzchowną i nieprawdziwą. Z tego samego powodu Polacy nie interesowali się sztuką rosyjską, z góry zakładając, że dzieło rosyjskiego artysty (prześiknięte wpływami rodzimymi, czyli azjatyckimi) nie może reprezentować wysokiego poziomu. Unikali

³ K. Brodziński, *O narodowości Polaków*. (Rozprawa czytana na sesji Towarzystwa Przyjaciół Nauk dnia 3 maja 1831), Warszawa [1923], s. 7.

kontakty z tamtejszą muzyką, malarstwem, teatrem, w swoich relacjach rzadko się do nich odnosząc.

Jednakże zestawienia te pokazują nie tylko obraz Rosji, ale także polski autostereotyp. Wróg ojczyzny stawał się biegunowym przeciwieństwem tego, co kojarzone było z polskością. Polacy w zetknięciu z Rosjanami czuli się ludźmi kulturalnymi, tolerancyjnymi, otwartymi, głęboko religijnymi, miłującymi demokrację, szanującymi wolę jednostki, jej nietykalność osobistą i majątkową; mającymi silne poczucie dumy i honoru; nie bojącymi się wyrażać swojego zdania i broniącymi go.

Z drugiej strony, tak wyraźnie akcentowany negatywny obraz Rosjan pokazuje, jak duże było poczucie zagrożenia z ich strony, jak silna była potrzeba zbudowania swojego przeciwnego wizerunku. Można zaryzykować stwierdzenie, że w tak zbudowanym czarno-białym świecie Polacy szukali ratunku.

Warto zauważyć, że krytyczną postawę wobec „rosyjskości” mieli zarówno ci z Polaków, którzy przebywali tam czasowo, jak również ci, którzy postanowili związać się z Rosją na stałe. Choć taka decyzja w naturalny sposób wymuszała większą otwartość na tamtejsze realia życia, jednak poczucie wyższości kulturowej wobec Rosjan w tej grupie Polaków nie zanikało. Nawet skrajnie lojalistyczna postawa wobec polityki rządu, nie była w stanie powstrzymać krytycznego stosunku wobec wielu elementów rosyjskiego życia – obyczajowości, poziomu edukacji, kultury (doskonale widać m.in. w wypowiedziach Malewskiego czy w pełnych złośliwości opisach rzeczywistości Petersburga pozostawionych przez Przecławskiego). W stosunku do otaczającej kultury rosyjskiej Polacy często pragnęli zachować dystans (na ile, oczywiście, było to możliwe), pozostając bardziej jej obserwatorami. Nie chcieli się asymilować, chcieli pozostać wierni swojemu odmiennemu „zaprogramowaniu” kulturowemu, gdyż to wskazywało ich wyższe aspiracje i wiązało z europejskim kręgiem cywilizacyjnym.

Wielowiekowe sąsiedztwo Rosji rodziło w Polakach przekonanie, iż w sprawie rosyjskiej mogą się uważać za ekspertów⁴. Nie przeszkadzał im fakt, że w swoim spojrzeniu na wschodnie imperium nie byli oryginalni, a ich opinie nie wychodziły poza rozpowszechnione w innych krajach i stuleciach stereotypy – w podobny sposób opisywali

⁴ Por. M. Zemła, *Miłosz, Mickiewicz, Rosja*, [w:] „Pamiętnik Literacki” 2014, nr 1, s. 63.

Rosję w XVI w. Herberstein, czy w XIX w. markiz de Custine⁵. Opisuując Rosję sięgali po obiegowe wyobrażenia, choć wiele jest również oryginalnych konstatacji⁶.

Obraz państwa carskiego pierwszej połowy XIX w. został nakreślony na podstawie wielu relacji, powstałych na przestrzeni kilkudziesięciu lat, pisanych przez osoby o zróżnicowanym statusie. Ich autorzy przyjeżdżali do Rosji w różnych momentach historycznych, gdy nastawienie do niej społeczeństwa polskiego ulegało zmianom. Mimo to jest to wizerunek stosunkowo spójny, tzn. – wyraźnie krytyczny, zarysowany w ciemnych barwach (choć o różnym nasyceniu).

Jednakże, choć dominujący, nie był on jedyny, bowiem w polskim oglądzie państwa carskiego i jego mieszkańców bez trudu możemy zauważyć pewną dwoistość, niejednoznaczność. Negatywny wizerunek Rosji był bowiem niejednokrotnie łagodzony, a chwilami wręcz podważany. Stwierdzenie to nie stoi w sprzeczności z tym, co zostało napisane wcześniej, bowiem różnie reagowali Polacy, na to, z czym spotkali się w Rosji. Podróż na wschód, bezpośrednie kontakty z mieszkańcami Rosji, częściowo przewartościowywały ich oceny (jednakże nie na tyle, by zagrozić istnjącemu negatywnemu stereotypowi). Ta ambiwalencja w spojrzeniu na Rosję widoczna jest m.in. w charakterystykach kolejnych carów. Sporządzając ich portrety psychologiczne, analizując motywy działania, Polacy nie zawsze ulegali presji starego wzorca. W ich opisach widoczna jest niechęć, przerażenie, ale także uznanie, szacunek, a nawet podziw.

Katarzyna II była nie tylko uosobieniem despotyzmu i rozwiązłości. Czartoryski dostrzegał w niej władcę despotycznego, ale również skutecznego i zręcznego, doskonale poruszającego się zarówno w polityce wewnętrznej jak i zagranicznej. Jeszcze wyżej cenił zmysł polityczny Katarzyny Michał Ogiński, który uważał carową za geniusza politycznego. Na granicy zdrady narodowej można odczytywać pochwały, jakie pod adresem carycy wygłosił Stanisław Morawski. W jego przekonaniu na podziw zasługiwała nie tylko umiejętność zjednywania sobie przez Katarzynę II sympatii poddanych, ale i talent polityczny – wzmocnienie Rosji na arenie międzynarodowej, zapewnienie wewnętrznej stabilności i bezpieczeństwa oraz sposób, w jaki przyłączała kolejne ziemie do Imperium.

⁵ Więcej na ten temat R. Forycki, *Droga do Rosji. Spór o imperium carów (1761-1839)*, Warszawa 2013.

⁶ Choć oczywiście rację ma Janusz Tazbir, pisząc, iż popularność tych publikacji na zachodzie Europy nie może się równać ze wspomnieniami Astolphe de Custina (wydanymi w Paryżu w 1843 r.). Zob. J. Tazbir, *Między stereotypem a doświadczeniem*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1996, nr 2, s. 5-6.

Również car Paweł był bardzo dwuznacznie oceniany przez Polaków. Z jednej strony widzieli w nim despotę i dziwaka o gwałtownym usposobieniu, swoimi decyzjami często szkodzącego państwu i poddanym; z drugiej zaś – ofiarę despotyzmu Katarzyny, która całe życie odsuwała go od wszelkiego wpływu na rządy, nierzadko lekceważąc na oczach dworu. Obserwując z bliska rządy Pawła, wielu Polaków zwróciło uwagę na jego pragnienie bycia sprawiedliwym i szlachetnym władcą, czego dowodziło wiele z jego rozporządzeń. Z uznaniem spotkały się próby naprawy państwa widoczne m.in. w ustawie zobowiązującej synów szlacheckich do służby wojskowej lub urzędniczej, czy walka z korupcją⁷. Życzliwie słowa pod adresem cara Pawła wypowiadali nie tylko Czartoryski, Bukar czy Morawski, ale nawet tak niechętny Rosjanom Niemcewicz.

Znacznie mniej dziwi sympatia widoczna w przedstawieniu cara Aleksandra, był to bowiem najbardziej popularny wśród Polaków władca rosyjski. Ci, którzy mieli możliwość poznać go osobiście, najczęściej podkreślali jego urok osobisty, wrażliwość, bezpośredniość, uważność wobec rozmówcy czy skromność, której nie odebrało carowi nawet zwycięstwo nad Napoleonem. Większość autorów wspomnień opisała go jako władcę dbającego o pomyślność poddanych, promującego zasady liberalizmu, wygaszającego konflikty i kierującego się zasadami moralnymi w świecie polityki. W szczególny sposób Polacy doceniali próby modernizacji państwa, jakich podjął się Aleksander w pierwszych latach rządów. To spowodowało, że wielu uwierzyło, iż drogą stopniowych zmian da się wprowadzić Rosję w krąg państw demokratycznych. Mimo ostatecznego fiaska tych nadziei, ogólna pozytywna ocena monarchy nie uległa zmianie. Opinie takie jak Stanisława Morawskiego, który widział w Aleksandrze władcę nieszczerego i przebiegłego, należały do rzadkości.

Próby zaprzeczenia (choćby częściowo) negatywnemu obrazowi Rosji widoczne są nie tylko w odniesieniu do przedstawień carów, ale i innych dziedzin życia. Dość silna krytyka rosyjskich uczelni w pierwszych latach powojennych, w miarę upływu czasu zaczęła powoli słabnąć. Od końca lat 40., gdy pamięć o osiągnięciach KEN-u czy Uniwersytetu Wileńskiego powoli słabła, w wypowiedziach Polaków pojawiają się coraz częściej opinie bardziej zróżnicowane, dostrzegające także zalety rosyjskiego szkolnictwa. Wacław Lasocki, opisujący z dezaprobatą część profesury Wydziału Medycznego uniwersytetu w Kijowie, równocześnie wielu pedagogów uważał za doskonałych specjalistów, o szerokich horyzontach umysłowych, niejednokrotnie reprezentujących

⁷ A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 212, S. Morawski, *W Peterburku 1827–1838...*, s. 232.

europejski poziom erudycji. W podobny sposób o wykładowcach z Wydziału Medycznego i Wydziału Prawa tej samej uczelni wypowiadali się Leonard Sowiński i Tomasz Burzyński. Także charakterystyki profesorów z Moskwy i Petersburga są zróżnicowane. Przykładem szczególnej odwagi osobistej był, opisywany przez kilku autorów, Płaton Pawłow, który podczas wykładów na uniwersytecie w Kijowie nie bał się krytykować panującego ustroju i odwoływać do pism Hercena.

W postrzeganiu stylu życia Rosjan również widać u Polaków wiele niekonsekwencji. Z jednej strony często i chętnie wskazywali na powierzchowność przemian obyczajowych jakie dokonały się w popiotrowej Rosji, na ciągle żywe tradycje wschodnie. Równocześnie, odejście od ścisłych norm zachodniego, salonowego stylu bycia na rzecz dawnych rosyjskich zwyczajów, nierzadko bardzo odpowiadało Polakom. Panująca w niektórych salonach petersburskich mieszanina obyczaju wschodniego i zachodniego, wprowadzała atmosferę nieskrępowania i autentyczności (o czym wspominał m.in. Czartoryski opisując dom hrabiego Stroganowa). Dla Morawskiego nawet bardzo swobodny styl życia Katarzyny II (jednoznacznie skrytykowany przez resztę pamiętnikarzy) wydawał się pełnym „czarodziejskiego uroku”⁸. Także przepych, bogactwo jakim otaczała się rosyjska arystokracja, wystawność z jaką dwór carski organizował wszelkiego rodzaju uroczystości, spotkały się nie tylko z krytyką, ale i z uznaniem. W opinii m.in. Kicińskiego, Malewskiego, Sapiehy, podkreślało to rangę Rosji, ukazywało jej potęgę, jednocześnie budząc w widzach czysto estetyczny podziw. Pamiętający czasy panowania Mikołaja I Kotłuszynski, był bardzo rozczerowany skromnym stylem życia arystokracji petersburskiej końca lat 70.

Nawet w grupie duchownych prawosławnych, tak silnie skrytykowanych przez Polaków, niektórzy z autorów dostrzegali osoby bardzo pozytywnie wyróżniające się swoim głębokim zaangażowaniem religijnym (A. Krasieński, Feliński). Zainteresowanie muzyką rosyjską przejawiali ci Polacy, których kompetencje w tej dziedzinie wyrastały ponad przeciętność (Moniuszko czy Iwański). Jedynie dla nich obecność w sztuce rosyjskiej wpływów ludowych czy prawosławnych stanowiło o jej dodatkowej wartości – nowatorstwie i niepowtarzalności. Powszechne otwarcie się Polaków na twórczość wschodniego sąsiada nastąpiło dopiero w drugiej połowie XIX w.

Jednakże wyobrażenie o innym kraju kształtuje nie tylko kontakt z państwem – jego kulturą, edukacją, religią. Bardzo silnie na jego obraz wpływają osobiste relacje z

⁸ S. Morawski, *W Peterburku ...*, s. 222.

mieszkańcami. Dla Polaków stosunki towarzyskie były istotne, nie zamykali się na nie i, co ważne, stanowiły one wyraźną odmianę na mapie wzajemnych niechęci polsko-rosyjskich. Bowiem, wbrew odczuwanemu poczuciu wyższości, osobiste kontakty z Rosjanami miały bardzo często charakter szczerzy i serdeczny. Pominięcie w nich kontekstu politycznego, pozwalało budować wzajemne związki na szacunku i zrozumieniu. Nie chodziło tu bowiem o zwycięstwo, o zdominowanie, ale o poznanie, zrozumienie, o relację partnerską. Niezależnie od tego, jak trwałe były to znajomości, czy miały one charakter krótkotrwały czy przetrwały wiele lat, uświadamiały Polakom, jak dalece różni od ich wyobrażeń potrafią być Moskale, jak wielu z nich odbiega od utrwalonego schematu. Ten bliski, codzienny, żywy kontakt z nimi uchronił Polaków od całkowicie negatywnej oceny Rosjan. Patriotyzm nie oznaczał dla nich konieczności zerwania prywatnych związków z Rosjanami, a antyrosyjskość (rozumiana jako niechęć wobec systemu), nie musiała przeradzać się we wrogość wobec mieszkańców Imperium.

Zarówno osobiste relacje z Rosjanami, jak i wspomniane wcześniej próby przełamania negatywnego obrazu Rosji w różnych dziedzinach życia, powodowały, że całościowy obraz wschodniego imperium w polskich wspomnieniach stawał się bardziej zniuansowany, różnorodny i ciekawy. Negatywny stereotyp Rosji nie został odrzucony, ale na pewno złagodzony.

Jednoznacznie wrogi stosunek do Rosjan starały się utrzymywać jedynie te środowiska polonijne, które nie rezygnowały z walki o niepodległość, uważając ją za cel nadrzędny. Jako niedopuszczalne traktowały kontakty towarzyskie z Rosjanami, gdyż obowiązek wobec ojczyzny narzucał im postawę nieprzejednania i wrogości, od której nie było odstępstw. W izolacji przed rosyjskimi wpływami widzieli ochronę swojej polskości. Jednakże nawet u tych autorów obraz Rosji i Rosjan nie został zarysowany w jednoznacznie ciemnych barwach.

Niechęć Polaków do Rosjan nie znikła mimo upływu lat. Późniejsze dramatyczne wydarzenia związane z powstaniem styczniowym i z jego następstwami, deportacje Polaków na Syberię w latach 40 XX w., dramat polskich oficerów rozstrzelanych w 1940 r. spowodowały, że wrogość wobec Rosji, a zarazem lęk przed nią, pozostawały bardzo silne. W lipcu 1945 r. Kazimierz Moczarski, wspólnie z dwoma kolegami z podziemia z kręgu Klubu Demokratycznego (z Włodzimierzem Lechowiczem i Zygmuntem Kapitanakiem) sporządził dla Jana Rzepeckiego memoriał, w którym, odnosząc się do aktualnej sytuacji Polski, pisali m.in. „Niechęć do Rosji wypływa nie z powodu reform

socjalnych czy gospodarczych, jakich u nas dokonał rząd lubelski, lecz z powodu: 1. obaw o zagrożenie niepodległości przez imperializm rosyjski, 2. poczucia wyższości kulturalnej”⁹.

Jednak w samym czasie zdarzały się głosy, pojedyncze, a mimo to bardzo wyraźne, które próbowały zmienić ten bardzo uproszczony i niesprawiedliwy obraz Rosji i jej mieszkańców. Józef Czapski, jeniec sowieckiego obozu, w jednym ze swoich szkiców pisał: „[...] znam ludzi męczonych, nawet torturowanych, którzy do Rosjan urazu nie zachowali, więcej, którzy opuszczając Rosję żegnali ją ze łzami, bo od Rosjan równocześnie doznawali tyle braterstwa, tyle współczucia, bo poznali takich, którzy to samo co oni cierpieli i tak samo jak oni z gwałtem próbowali walczyć”¹⁰.

⁹ A. Michnik, *Z dziejów honoru i zgnilizny*, cz. 2, „Gazeta Wyborcza”, 25-26 października 2008, s. 24.

¹⁰ J. Czapski, *Narodowość czy wyłączność?*, [w:] tegoż, *Swoboda tajemna*, oprac. A. Kaczyński, Warszawa 1991, s. 151.

Bibliografia

Źródła

- Archiwum Filomatów. Część I. Korespondencja 1815-1823*, wyd. J. Czubek, tom I, 1815-1820, tom III, 1820–1821, Kraków 1913.
- Baranowski I., *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego (1840-1862)*, Poznań 1923.
- Bartoszewicz J., *Listy Juliana Bartoszewicza pisane z Petersburga do rodziny*, „Tygodnik Powszechny” 1882, nr 16, 17.
- Bobrowski T., *Pamiętniki mojego życia*, t. 1-2, Warszawa 1979.
- Bogusławski W., *Kartki ze wspomnień*, „Kraj” 1897, nr 9.
- Bukar S., *Pamiętniki Seweryna Bukara z rękopisu po raz pierwszy ogłoszone*, Drezno 1871.
- Burzyński T., *Wspomnienia z czasów młodości*, [w:] *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863-1864*, t. IV, Lwów 1894.
- Custine A. de, *Rosja w roku 1839*, przeł. P. Hertz, t. 1-2, Warszawa 1995.
- Czartoryski A.J., *Mowy Xięcia Adama Czartoryskiego od roku 1838-1847*, Paryż 1847.
- Czartoryski A.J., *Pamiętniki i memoriały polityczne*, wstęp i oprac. J. Skowronek, Warszawa 1986.
- Czartoryski A.K., *Katechizm rycerski*, wydał i przedmową opatrzył H. Mościcki, Warszawa i in., 1925.
- Dawid W., *Ze wspomnień uniwersyteckich w Petersburgu*, „Przegląd Literacki” (dodatek do „Kraju”), 1890, nr 39.
- Dobszewicz T., *Wspomnienia z czasów, które przeżyłem*, Kraków 1883.
- Dubiecki M., *Z przeszłości 1862-1863*, Kijów 1910.
- Dybowski B., *Przed pół wiekiem*, „Biblioteka Warszawska”, Warszawa 1911.
- Feliński Z., *Pamiętniki*, Warszawa 1986.
- Frank J., *Pamiętniki doktora Józefa Franka*, oprac. W. Zahorski, t. I, Wilno 1913.
- Gajewski F., *Pamiętniki pułkownika wojsk polskich*, t. I, Poznań 1913.
- Gieysztor J., *Pamiętniki Jakóba Gieyszтора z lat 1857-1865*, Wilno 1913 r.
- Giller A., *Opisanie zabajkalskiej krainy*, Lipsk 1867.
- Giller A., *Podróż więźnia etapami do Syberii w roku 1854*, t. II, Lipsk 1866.
- „Goniec Polski” 1851, nr 215.

- Iwański A., *Pamiętniki 1832-1876*, wstęp J. Iwaszkiewicz, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1968.
- Janikowski S., *Listy z Dorpatu*, [w:] „Archiwum Historii Medycyny”, t. XXI, 1959.
- Jełowicki A., *Moje wspomnienia*, Kraków 1903.
- Kiciński B., *Listy hr. Brunona Kicińskiego do Antoniny Cieciszewskiej. Pisane z Petersburga w roku 1817*, Poznań 1896.
- Klaczko J., *List XV*, [w:] *Pisma z lat 1849-1851*, zebrał B. Erzepki, Poznań 1919.
- Korzon T., *Mój pamiętnik przedhistoryczny*, Kraków 1912.
- Kotiużyński Z., *Pamiętniki*, Kraków 1911.
- Kraśńska E., *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Kraśńskiej z lat 1835–1876*, wyb. i oprac. Z. Sudolski, t. 1, Warszawa 1995.
- Kraśńska E., *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Kraśńskiej z lat 1835–1876*, wyb. i oprac. Z. Sudolski, t. 3, Warszawa 1996.
- Kraśńska E., *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Kraśńskiej z lat 1835–1876*, wyb. i oprac. Z. Sudolski, t. 4, Warszawa 1996.
- Kraśński A., *Wspomnienia biskupa Adama Stanisława Kraśńskiego*, Kraków 1901.
- Kraśński Z., *Listy do Henryka Reeve*, oprac. P. Hertz, przeł. A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa 1980.
- Kraszewski J.I., *Wspomnienia Odessy, Jedysanu i Budżaku. Dziennik przejażdżki w roku 1843 od 22 czerwca do 11 września*, przypisy i posłowie P. Hertz, Warszawa 1985.
- Kroniki staroruskie*, wybór, wstęp i przypisy F. Siedlecki, Warszawa 1987.
- Lasocki W., *Wspomnienia z mojego życia*, t. I, Kraków 1933.
- Limanowski B., *Pamiętniki (1835-1870)*, t. 1, Warszawa 1957.
- Listy z zesłania*, t. 1. *Krąg Onufrego Pietraszkiewicza i Cypriana Daszkiewicza*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1997.
- Listy z zesłania*, t. 3. *Krąg Franciszka Malewskiego i Józefa Jeżowskiego*, oprac. i wstęp. Z. Sudolski, Warszawa 1999.
- Malinowski M., *Mikołaja Malinowskiego dziennik pisany po łacinie podczas pobytu w Petersburgu*, Wilno 1921.
- Manteuffel G., *Z dziejów Dorpatu i byłego Uniwersytetu Dorpackiego*, Warszawa 1911.
- Maskiewicz S., Maskiewicz B., *Pamiętniki Samuela i Bogusława Maskiewiczów (wiek XVII)*, oprac. A. Sajkowski, red. W. Czapliński, Wrocław 1961.
- Mickiewicz W., *Pamiętniki*, t. 2, 1862-1883, Kraków 1927.

- Miłkowski Z. [Teodor Tomasz Jeż], *Od kolebki przez życie, wspomnienia*, t. 1, oprac. A. Lewak, wstęp A. Brückner, Kraków 1936.
- Moniuszko S., *Listy zebrane*, oprac. W. Rudziński, Kraków 1969.
- Morawski S., *W Peterburku 1827–1838. Wspomnienia pustelnika i Koszałki Kobialki*, Poznań [1927].
- Niemcewicz J.U., *Pamiętniki czasów moich*, t. 1-2, Warszawa 1957.
- Niemojewski S., *Stanisława Niemojewskiego pamiętnik 1606-1608*, wyd. A. Hirschberg, Lwów 1899.
- Ogiński M.K., *Pamiętniki Michała Ogińskiego o Polsce i Polakach*, t. I, Poznań 1870
- Ogiński M.K., *Pamiętniki Michała Ogińskiego o Polsce i Polakach*, t. II, Poznań 1870.
- Ogiński M.K., *Pamiętniki Michała Ogińskiego o Polsce i Polakach*, t. III, Poznań 1871.
- Ogiński M.K., *Pamiętniki Michała Ogińskiego o Polsce i Polakach*, t. IV, Poznań 1872.
- Olizar G., *Pamiętniki 1798-1865*, Lwów 1892.
- Panajew I., *Wspomnienia literackie*, Warszawa 1955.
- Pantielejew L., *Wspomnienia*, Warszawa 1864.
- Panajewa (Golowaczowa) A., *Wspomnienia*, tł. A. Sarachanowa, wstęp i przypisy J. Szymak-Reiferowa, Kraków 1977.
- Popiel P., *Pamiętniki*, Kraków 1927.
- Sapieha L., *Leon Xiąże Sapieha. Wspomnienia (z lat od 1803 do 1863)*, Lwów [1913].
- Słonimski A., *Moja podróż do Rosji*, Warszawa 1997.
- Sowiński L., *Wspomnienia szkolne i uniwersyteckie*, oprac. R. Taborski, Warszawa 1961.
- Sudolski Z., *Wincenty Krasiński i współcześni: studia i materiały*, Warszawa 2003.
- Sułkowski A.P., *Listy do żony z wojen napoleońskich*, oprac. R. Bielecki, Warszawa 1987.
- Syroczyński L., *Z przed 50 lat wspomnienie b. studenta kijowskiego Uniwersytetu*, Lwów 1914.
- Szymanowska-Malewska H., *Dziennik 1827-1857*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1999.
- Ułomki z pewnej podróży do Rosyi, „Rozmaitości”, Lwów 1820, nr 44.
- Wołkońska M., *Pamiętnik*, przedmowa i objaśnienia J. Szymak-Reiferowa, Kraków 1974.
- Wyleżyński T., „Dziennik podróży z Warszawy do Petersburga i na powrót w 1830 roku”, Biblioteka Czartoryskich, rkps sygn. 3167 III.
- Z notatników i listów księcia Piotra Wiaziemskiego*, pod red. R. Łuznego, Kraków 1985.
- Żałuski J., *Wspomnienia*, oprac. A. Polarczykowa, Kraków 1976.

Пржецлавский О.А., *Воспоминания О. А. Пржецлавского 1818-1831*, „Русская старина” 1874 (кн. 11-12); 1875 (кн. 9); 1883 (кн. 8).

Opracowania polskojęzyczne

- Aleksander Puszkina, oprac. R. Łużny i D. Mytlak-Piwowarska, [w:] *Pisarze i krytycy. Z recepcji nowożytnej literatury rosyjskiej w Polsce*, pod red. B. Galstera, J. Kamionkowej, K. Sierockiej, przy współudziale A. Piorunowej, Wrocław i in. 1975.
- Askenazy S., recenzja: *Le grand Duc Nicolas Mikhaïlovitch de Russie, le come Paul Stroganow*, Paris 1906, „Kwartalnik Historyczny”, R. XX, Lwów 1906.
- Averincew S., *Na skrzyżowaniu tradycji*, Warszawa 1988.
- Bachtin M., *Kierować się odwagą*, [w:] M. Bachtin. *Dialog – język – literatura*, red. E. Czaplewicz, E. Kasperski, Warszawa 1983.
- Balicki Z., *Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1902.
- Batowski H., *Mickiewicz a Słowianie do roku 1840*, Lwów 1936.
- Bazyłow L., *Dzieje Rosji 1801-1917*, Warszawa 1970.
- Bazyłow L., *Historia nowożytnej kultury rosyjskiej*, Warszawa 1986.
- Bazyłow L., *Historia Rosji*, Wrocław i in., 1969.
- Bazyłow L., *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984.
- Bazyłow L., *Spółczesność rosyjska w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław i in. 1973.
- Beauvois D., *Inteligencja bez wyjścia*, [w:] *Inteligencja polska pod zaborami*, pod red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978.
- Beauvois D., *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*, t. I, *Uniwersytet Wileński*, Lublin 1991.
- Beauvois D., *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*, t. II, *Szkoły podstawowe i średnie*, Lublin 1991.
- Bednarski Z., *Polacy na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Dorpackiego w latach 1802-1889*, Olsztyn 2002.
- Bełza I., *Maria Szymanowska*, przekład autoryzowany J. Ilnickiej, Kraków 1987.
- Białokozowicz B., *Z dziejów wzajemnych polsko-rosyjskich związków literackich w XIX w.*, Warszawa 1971.
- Bogucka M., *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku*, Wrocław i in. 1987.

- Borkowicz J., *Ambiwalencja sąsiedztwa. Rosjanie w polskich oczach – perspektywa historyczna*, [w:] *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć*, pod red. A. Magdziak-Miszewskiej, M. Duchniak, P. Kowala, Warszawa 2002.
- Boudou A., *Stolica Święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między nimi w XIX stuleciu*, t. II, Kraków 1930.
- Brodziński K., *O narodowości Polaków. (Rozprawa czytana na sesji Towarzystwa Przyjaciół Nauk dnia 3 maja 1831)*, Warszawa [1923].
- Bystron J., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVII-XVIII*, t. I, Warszawa 1994.
- Chlewiński Z., *Koncepcja interkulturowych badań stereotypów, uprzedzeń oraz tożsamości narodowej i religijnej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Aspekt społeczny*, [w:] *Psychospołeczne podstawy relacji między narodowościami Europy Środkowo-Wschodniej*, pod red. Z. Chlewińskiego, B. Rożnowskiego, Z. Zalewskiego, Lublin 1996.
- Chlewiński Z., *Stereotypy: struktura, funkcje, geneza. Analiza interdyscyplinarna*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia*, pod red. Z. Chlewińskiego i I. Kurcz, Warszawa 1992.
- Chmielowski B., *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna*, część II, Lwów 1754.
- Chojnacka K., *Idee towarzyszące procesowi uzyskiwania przez Moskwę dominacji na ziemiach ruskich w XV, XVI wieku*, [w:] *Oblicza Wschodu w kulturze polskiej*, pod red. G. Kotlarskiego, M. Figury, Poznań 1999.
- Chwalba A., *Imperium korupcji*, Warszawa 2001.
- Cieplińska K., *Zwyczaj i obyczaj Nowych Francuzów Napoleona w Księstwie Warszawskim*, Łódź 2010.
- Cieślik I., *Starcy Pustelni Optyńskiej*, Kraków 2005.
- Cybulski M., *Rosja i Rosjanie w pamiętnikach Polaków (1863-1918)*, Warszawa 2009.
- Czachowska K., *Dom rodzinny Władysława Zamoyskiego* [w:] „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2003, z. 26.
- Czapski J., *Narodowość czy wyłączność?*, [w:] tegoż, *Swoboda tajemna*, oprac. A. Kaczyński, Warszawa 1991.
- Dmowski R., *Podstawy polityki polskiej*, „Przegląd Wszechpolski” 1905.
- Duchński F.H., *Zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich*, cz. 1, Paryż [1858].
- Dworak A. M., *Obrazy Rosjan w pamiętnikach z lat 1828-1835*, Lublin 2014.
- Dziechcińska H., *Świat i człowiek w pamiętnikach trzech stuleci XVI – XVII – XVIII*, Warszawa 2003.

- Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807-1915*, pod red. S. Kieniewicza, Warszawa 1981.
- Dziewanowski M., *Księżę wielkich nadziei. Biografia księcia Adama Czartoryskiego*, Wrocław 1998.
- Edelman N., *Paweł I czyli śmierć tyrana*, Warszawa 1990.
- Edelman N., *W jednym z najlepszych swych wierszy*, „Gazeta Wyborcza” 5-6.02.2000.
- Falkowicz S., *Polski charakter narodowy w oczach Rosjan. Kształtowanie się narodowego stereotypu Polaka*, [w:] „Dzieje Najnowsze”, 1995, z. 2.
- Fiećko J., *Rosja Krasińskiego. Rzecz o nieprzejdaniu*, Poznań 2005.
- Fiedosowa T., *Polskie organizacje patriotyczne w Moskwie 1857-1866*, Warszawa 1984.
- Figes O., *Taniec Nataszy. Z dziejów kultury rosyjskiej*, Warszawa 2002.
- Fiodorow W., *Aleksander I*, [w:] *Dynastia Romanowów*, pod red. A. Iskendera, Warszawa 1993.
- Forycki R., *Droga do Rosji. Spór o imperium carów (1761-1839)*, Warszawa 2013.
- Galster B., *O Tadeuszu Bulharynie kilka uwag polemicznych*, [w:] tenże, *Paralele Romantyczne. Polsko-rosyjskie powinowactwa literackie*, Warszawa 1987.
- Gąsiorowska N., *Wolność druku w Królestwie Kongresowym 1815-1830*, Warszawa 1916.
- Gerber R., *Szkolnictwo Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym*, [w:] „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, t. 3, 1960.
- Gromadzki J.P., *Pisma urywkowe, wierszem i prozą*, Kijów 1858.
- Grott B., *Nacjonalizm chrześcijański*, Kraków 1991.
- Grudzińska-Gross I., *Piętno rewolucji. Custine, Tocqueville, Mickiewicz i wyobrażenia romantyczna*, Warszawa 2000.
- Grzybowski K., *Ojczyzna, naród, państwo*, Warszawa 1970.
- Handelsman M., *Adam Czartoryski*, t. I, Warszawa 1948.
- Handelsman M., *Księżę Adam. Próba charakterystyki psychologicznej*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 52-53.
- Haussing J., *Historia kultury bizantyjskiej*, Warszawa 1980.
- Historia Kościoła w Polsce*, t. II, 1764-1945, cz.1, 1764-1918, red. B. Kumor, Z. Obertyński, Poznań – Warszawa 1979.
- Historia Kościoła*, t. 4, 1715-1848, red. L. J. Rogier, G. de Bertier de Sauvigny, J. Hajjar, Warszawa 1987.
- Historia wychowania*, pod red. Ł. Kurdybachy, t. 2 Warszawa 1967.
- Inglot M., *Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich w latach 1832–1851*, Wrocław 1866.

- Isakow S., Sigalow P., *Polacy w Uniwersytecie Dorpackim*, [w:] „Miesięcznik Literacki” 1973, nr 1.
- Isakow S., *Wstęp [do:] Uniwersytet w Tartu a Polacy*, pod red. S. Isakowa i J. Lewandowskiego, Lublin 1999.
- Janicki A., *Polskie organizacje studenckie w Dorpacie*, [w] *Uniwersytet w Tartu a Polacy*, pod red. S. Isakowa i J. Lewandowskiego, Lublin 1999.
- Janicki A., *Studenci polscy na uniwersytecie w Dorpacie* [w:] *Uniwersytet w Tartu a Polacy*, pod red. S. Isakowa i J. Lewandowskiego, Lublin 1999.
- Jedlicki J., *Polskie nurty ideowe lat 1790-1863 wobec cywilizacji Zachodu*, [w:] *Swojskość cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, pod red. Z. Stefanowskiej, Warszawa 1973.
- Jegorow B., *Oblicza Rosji. Szkice z historii kultury rosyjskiej XIX wieku*, Gdańsk 2002.
- Kamieński H., *Rosja i Europa. Polska. Wstęp do badań nad Rosją i Moskalami*, wstęp B. Łagowski, Warszawa 1999.
- Kamionka-Straszakowa J., „Do ziemi naszej”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988.
- Kępiński A., *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*, Warszawa – Kraków 1990.
- Kępiński A., *Typologia relacji kulturowych polsko-rosyjskich w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku*, [w:] *Polacy w życiu kulturalnym Rosji*, pod. red. R. Łuźnego, Wrocław i n. 1986.
- Kieniewicz S., *Wpływ zaboru rosyjskiego na świadomość społeczeństwa polskiego*, [w:] *Dziedzictwo zaborów. Wybór tekstów*, pod red. J. Osicy, Warszawa 1983.
- Kijas A., *Moskwa w relacjach polskich XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, [w:] *Oblicza Wschodu w kulturze polskiej*, pod red. G. Kotlarskiego i M. Figury, Poznań 1999.
- Kijas A., *Polacy na Uniwersytecie Charkowskim w latach 1805-1917*, Poznań 2008.
- Kłoczowski J., *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, Warszawa 2007.
- Koneczny F., *Bizancjum*, Londyn 1973.
- Kopczyński K., *Mickiewicz i jego czytelnicy. O recepcji wieszczki w zaborze rosyjski i w latach 1831-1855*, Warszawa 1994.
- Kucharzewski J., *Epoka paskiewiczowska. Losy oświaty*, Warszawa – Kraków 1914.
- Kurdybacha Ł., *Historia wychowania*, t. II, Warszawa 1965.
- Lazari A. de, *Wzajemne uprzedzenia Polaków i Rosjan*, [w:] *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, pod red. A. de Lazari, Warszawa 2006.
- Lednicki W., *Przyjaciele Moskale*, Kraków 1935.

- Lelewel J., *Dzieje Litwy i Rusi, aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, oprac. J. Ochmański, wstęp H. Łowmiański, Warszawa 1969.
- Lewandowski J., *Historia Estonii*, Wrocław 2002.
- Libiszowska Z., *Ogiński Michał Kleofas*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 23, Kraków 1978.
- Lipatow A., *Literatura polska jako jeden z elementów literatury rosyjskiej (udział polskości w dziejach rosyjskości)*, [w:] *Romantyzm. Poezja. Historia*, pod red. Z. Stefanowskiej, Warszawa 2002.
- Lipatow A., *Rosja i Polska: konfrontacja i grawitacja*, Toruń 2004.
- Lincoln W.B., *Mikołaj I*, Warszawa 1988.
- Loret M., *Kościół katolicki w zaborze rosyjskim za panowania Pawła I*, „Przegląd Powszechny” 1928, t. 179, nr 535, 537.
- Łaskiewicz H., *Pojęcie honoru w Carstwie Moskiewskim i w Rzeczypospolitej w XVI-XVII w.*, [w:] *Dusza polska i rosyjska. Spojrzenie współczesne*, pod red. A. de Lazari i R. Beckera, Łódź 2003.
- Łepkowski T., *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764-1870*, Warszawa 1967.
- Łętowski L., *Wspomnienia pamiętnikarskie*, Wrocław 1952.
- Łotman J., *Poetyka zachowania codziennego w kulturze rosyjskiej XVIII wieku* [w:] *Semiotyka dziejów Rosji*, oprac. B. Żyłko, Łódź 1993.
- Łotman J., *Rosja i znaki: kultura szlachecka w XVIII i na początku XIX wieku*, Gdańsk 1999.
- Łotman J., *Teatr i teatralność w kulturze początku XIX wieku*, [w:] *Semiotyka dziejów Rosji*, oprac. B. Żyłko, Łódź 1993.
- Łotman J., Uspieński B., *Pogłosy koncepcji „Moskwa – Trzeci Rzym” w ideologii Piotra Pierwszego*, [w:] *Semiotyka dziejów Rosji*, oprac. B. Żyłko, Łódź 1993.
- Łużny R., *Dramat rosyjski w Polsce w wieku XVIII i na początku wieku XIX*, „Slavia Orientalis”, 1962, nr 3.
- Łużny R., *Polsko-rosyjskie związki literackie w pierwszych dziesięcioleciach wieku XIX a tradycje oświecenia*, [w:] *Spotkania literackie. Z dziejów powiązań polsko-rosyjskich w dobie romantyzmu i neoromantyzmu*, pod red. B. Galstera i J. Kamionkowej, przy udziale A. Piorunowej, Wrocław i in. 1973.
- Łużny R., *Zwierciadło prasy: czasopisma polskie XIX w. o literaturze rosyjskiej*, pod red. B. Galstera, J. Kamionki-Straszakowej, K. Sierockiej, przy współudziale A. Piorunowej, Wrocław i in. 1978.

- Maciejewski J., *Stereotyp Rosji i Rosjanina w polskiej literaturze i świadomości społecznej*, „Znak”, 1998, nr 2.
- Matlak-Piwowarska D., *Rosyjska proza romantyczna w polskich przekładach i naśladownictwach (1825-1857)*, [w:] *Powinowactwa literackie polsko-rosyjskie*, Wrocław i in. 1978.
- Mejsztutowicz Z., *Powieść obyczajowa Tadeusza Bułharyna*, Wrocław 1978.
- Mentalność rosyjska. Słownik*, pod. red. A. de Lazari, Katowice 1995.
- Mężyński K., *Rosja w wykładach paryskich Mickiewicza*, Poznań 1938.
- Michał Lermontow, oprac. B. Mucha, [w:] *Pisarze i krytycy. Z recepcji nowożytnej literatury rosyjskiej w Polsce*, pod red. B. Galstera, J. Kamionkowej, K. Sierockiej, przy współudziale A. Piorunowej, Wrocław i in. 1975.
- Michnik A., *Z dziejów honoru i zgnilizny*, cz. 2, „Gazeta Wyborcza”, 25-26. 10. 2008.
- Micińska M., *Między Królem Duchem a mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX w. (1890-1914)*, Wrocław 1995.
- Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, tom XIII, *Listy*, tom I, 1817-1831, oprac. J. Czubek, wstęp S. Kołaczkowski, Warszawa 1936.
- Mickiewicz A., *Dzieła wszystkie*, t. XVI, *Rozmowy z Adamem Mickiewiczem*, Warszawa 1933.
- Mickiewicz A., *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy, półrocze I*, Warszawa 1952.
- Mickiewicz A., *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy, półrocze II*, Warszawa 1955.
- Mikołaj Gogol, oprac. F. Siedlicki [w:] *Pisarze i krytycy. Z recepcji nowożytnej literatury rosyjskiej w Polsce*, pod red. B. Galstera, J. Kamionkowej, K. Sierockiej, przy współudziale A. Piorunowej, Wrocław i in. 1975.
- Mikołaj Karamzin, oprac. R. Łużny, [w:] *Pisarze i krytycy. Z recepcji nowożytnej literatury rosyjskiej w Polsce*, pod red. B. Galstera, J. Kamionkowej, K. Sierockiej, przy współudziale A. Piorunowej, Wrocław i in. 1975.
- Mochnacki M., *O charakterze zaborów moskiewskich*, [w:] *Pisma krytyczne i polityczne*, t. II, wstęp Z. Przychodniak, wybór i oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996.
- Moraczewski A., *Bartoszewicz Julian*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 1, Kraków 1935.
- Mucha B., *Adam Mickiewicz czasów emigracji i Rosjanie*, Łódź 1997.
- Mucha B., *Dzieje cenzury w Rosji*, Łódź 1994.
- Mucha B., *Historia teatru rosyjskiego*, Piotrków Trybunalski 2001.
- Mucha B., *Rosjanie wobec katolicyzmu*, Łódź 1989.

- Mucha B., *Studia nad życiem literackim w Rosji (lata 1801-1825)*, Kraków 1981.
- Nieuważny A., *Księga Kresów Wschodnich. Czas błogich złudzeń*, „Rzeczpospolita” 29.07.2010.
- Niewiara A., *Moskwicin – Moskal – Rosjanin w dokumentach prywatnych. Portret*, Łódź 2006.
- Nowak A., *Jak rozbić rosyjskie imperium. Idee polskiej polityki wschodniej (1733-1921)*, Kraków 1999.
- Nowak J., *Czy Rosja to prawdziwy naród? Romantyczne spory wokół interpretacji rosyjskiej idei narodowo-państwowej*, „Sprawy Narodowościowe” 2008, z. 33.
- Nowiński F., *Polacy na Uniwersytecie Petersburskim w latach 1832-1884*, Wrocław i in. 1986.
- Opacki Z., *Barbaria rosyjska. Rosja w historiozofii i myśli politycznej Henryka Kamieńskiego*, Gdańsk 1993.
- Orczyk A., *Zarys historii szkolnictwa i myśli pedagogicznej*, Warszawa 2008.
- Orłowski J., *Z dziejów antypolskich obsesji w literaturze rosyjskiej*, Warszawa 1992.
- Ossowska M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 2000.
- Ossowski S., *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, Warszawa 1966.
- Papiestwo wobec sprawy polskiej w latach 1772-1864. Wybór źródeł*, oprac. O. Beiersdorf, wstęp K. Piwarski, Wrocław 1860.
- Paźniewski W., *Polska równoległa*, „Rzeczpospolita”, 11-12. 06. 2005.
- Polska, jej dzieje i kultura*, t. 3. oprac. A. Brückner, t. 3, Warszawa [1930].
- Prądzyński I., *Pamiętniki generała Prądzyńskiego*, oprac. B. Gębaszewski, t. I, Kraków 1909.
- Przybylski R., *Krzemieniec, opowieść o rozsądku zwyciężonych*, Warszawa 2003.
- Pullat R., *Rola uniwersytetu w Dorpacie w kształtowaniu się inteligencji polskiej w XIX w. – 1917 r.*, [w:] „Zapiski Historyczne”, 1974, z. 2.
- Pusz W., *„Nowy Parnas” przedromantycznej Warszawy. Bruno Kiciński i grono jego współpracowników*, Wrocław i in. 1979.
- Rabinowicz M., *Życie codzienne w ruskim i rosyjskim mieście feudalnym*, Warszawa 1985.
- Raszewski Z., *Krótką historia teatru polskiego*, Warszawa 1977.
- Remy J., *Higher education and national identity. Polish student Activism in Russia 1832-1863*, Helsinki 2000.

- Rolnik D., *Obraz Rosjan i Rosji w opiniach polskiej szlachty koronnej wschodnich kresów Rzeczypospolitej w latach 1788-1793*, [w:] *Stereotypy narodowościowe na pograniczu*, pod red. W. Bonusiaka, Rzeszów 2002.
- Romanowski A., *Literatura polska czy polskojęzyczna*, [w:] *Między Wschodem a Zachodem. Europa Mickiewicza i innych. O relacjach literatury polskiej z kulturami ościennymi*, red. G. Borkowska, M. Ruda-Grodzka, Wrocław 2007.
- Różewicz J., *Polsko-rosyjskie powiązania naukowe (1825-1918)*, Wrocław 1984.
- Rzepa T. i Leoński J., *Polacy w Rosji. Studium psychosocjologiczne Polaków z Sankt-Petersburga*, Szczecin 1994.
- Ščerbatov M.M., *Rządy księcia Paskiewicza w Królestwie Polskim (1832-1847)*, Warszawa 1900.
- Schmidt A. J., *The restoration of Moscow after 1812*, „Slavic Review”, vol. 40 (1981), no 1.
- Semiańczuk A., Semiańczuk H., *Oblicza Wschodu w dziejopisarstwie polskim do końca XVI wieku*, [w:] *Oblicza Wschodu w kulturze polskiej*, pod red. G. Kotlarskiego, M. Figury, Poznań 1999.
- Serczyk W.A., *Katarzyna II*, Warszawa 2004.
- Serczyk W.A., *Poczet władców Rosji (Romanowowie)*, Londyn 1992.
- Serejski M., *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1977.
- Sienkiewicz K., *Pisma*, t. 1, *Prace historyczne i polityczne*, Paryż 1862.
- Skowronek J., *Adam Jerzy Czartoryski 1770-1861*, Warszawa 1994.
- Skowronek J., *Antynapoleońskie koncepcje Czartoryskiego*, Warszawa 1969.
- Stefanowska Z., *Rosja w „Ustępie” III cz. „Dziadów”*, [w:] *„W krainie pamiątek”. Prace ofiarowane Profesorowi Bogdanowi Zakrzewskiemu*, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 1996.
- Stolzman M., *Morawski Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Kraków 1976.
- Strzelecki C., *Historia teatru w Polsce*, Bydgoszcz 1947.
- Studnicki W., *Polityka Rosji względem zaboru rosyjskiego. Studium polityczno-historyczne*, Kraków 1906.
- Sudolski Z., *Panny Szymanowskie i ich losy. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1982.
- Suleja W., *Rusofobia po polsku*, [w:] *Zagadnienie rosyjskie. Myślenie o Rosji: oglądy i obrazy spraw rosyjskich*, pod red. M. Bohuna i J. Goćkowskiego, Kraków 2000.

- Szacka B., *Spoleczna pamięć polskiej przeszłości narodowej w latach 1965-1988*, [w:] B. Szacka, A. Sawisz, *Czas przeszły i pamięć społeczna. Przemiany świadomości historycznej inteligencji polskiej 1965-1988*, Warszawa 1990.
- Szacki J., *Ojczyzna, naród, rewolucja. Problematyka narodowa w polskiej myśli szlachecko-rewolucyjnej*, Warszawa 1962.
- Szwarc A., *Od Wielopolskiego do Stronnictwa Polityki Realnej*, Warszawa 1996.
- Szyndler B., *Mikołaj Nowosilcow (1762-1838). Portret carskiego inkwizytora*, Warszawa 2004.
- Śliwowska W., *Mikołaj I i jego czasy (1825-1855)*, Warszawa 1965.
- Śliwowska W., *Syberia w życiu i pamięci Gieysztorów – zesłańców postyczniowych*, Warszawa 2000.
- Tabiś J., *Polacy na Uniwersytecie Kijowskim 1834-1863*, Kraków 1974.
- Tazbir J., *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Poznań 1998.
- Tazbir J., *Państwo bez stosów. Szkice z dziejów tolerancji religijnej w Polsce XVI i XVII wieku*, Warszawa 1967.
- Tazbir J., *Pomiędzy stereotypem a doświadczeniem*, „Kultura i społeczeństwo” 1996, nr 2.
- Tazbir J., *Rosjanie i Polacy – słowiańskie krzywe zwierciadło*, „Dzieje Najnowsze”, 1997, nr 1.
- Tazbir J., *Rosjanie w literaturze polskiej XIX i XX w.*, [w:] *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczpospolita XVI-XVIII w.*, Warszawa 1993.
- Tazbir J., *Stosunek do obcych w dobie baroku*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, pod red. Z. Stefanowskiej, Warszawa 1973.
- Toporow W., *Petersburg i tekst Petersburski literatury rosyjskiej. Wprowadzenie do tematu*, [w:] *Miasto i mit*, wybór, oprac. i przekład B. Żyłko, Gdańsk 2000.
- Trentowski B., *Wizerunki duszy narodowej s końca ostatniego szesnastolecia*, Paryż 1847.
- Troyat H., *Aleksander I, pogromca Napoleona*, Warszawa 2007.
- Truchim S., *Współpraca polsko-rosyjska nad organizacją szkolnictwa rosyjskiego w początkach XIX wieku*, Łódź 1960.
- Tyrpa A., *Cudzoziemcy i obce kraje w dialektach polskich*, Kraków 2011.
- Uspienski B., *Car i imperator. Namaszczenie władcy i semantyka tytułów monarchy*, Katowice 2002.
- Uspienski B., *Car i samozwaniec. Samozwańcy w Rosji jako zjawisko kulturowo-historyczne*, [w:] *Historia i semiotyka*, przekład i przedmowa B. Żyłko, Gdańsk 1998.
- Uspienski B., *Kult św. Mikołaja na Rusi*, Lublin 1985.

- Uspienski B., Żywow W., *Car i bóg*, Warszawa 1992.
- Walicki A., *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Warszawa 2002.
- Walicki A., *Rosyjska filozofia i myśl społeczna od oświecenia do marksizmu*, Warszawa 1973.
- Ware K., *Kościół prawosławny*, Białystok 2002.
- Wasilij Żukowski, oprac. D. Matlak-Piwowarska, [w:] *Pisarze i krytycy. Z recepcji nowożytnej literatury rosyjskiej w Polsce*, pod red. B. Galstera, J. Kamionkowej, K. Sierockiej, przy współudziale A. Piorunowej, Wrocław i in. 1975.
- Weigl B., *Stereotypy i uprzedzenia*, [w:] *Psychologia: podręcznik akademicki*, red. J. Strelau, Gdańsk 2000.
- Wierzbicki A., *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001.
- Wisłocki W.T., *Tajne druki Zakładu Ossolińskich. W stulecie procesu o zdradę stanu*, Lwów 1935.
- Wołczuk J., *Rosja i Rosjanie w szkołach Królestwa Polskiego 1833-1862. Szkice do obrazu*, Wrocław 2005.
- Wołoszyn S., *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*, Warszawa 1964.
- Wołoszyński R., *Polacy w Rosji 1801-1830*, Warszawa 1984.
- Wołoszyński R., *Polsko-rosyjskie związki w naukach społecznych 1801-1830*, Warszawa 1974.
- Wrześcińska K., *Kultura i cywilizacja w myśli Narodowej Demokracji 1893-1918. Między ideą wychowania a polityką*, Poznań 2012.
- Zaleski B., *Żywoł księcia Adama Jerzego Czartoryskiego*, t. I, Poznań 1881.
- Zemła M., *Miłosz, Mickiewicz, Rosja*, „Pamiętnik Literacki” 2014, nr 1.
- Zieliński Z., *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1983.

Opracowania rosyjskojęzyczne

- Захаров В.Ю., *Абсолютизм и самодержавие: соотношение понятий*, Электронный журнал: «Знание. Понимание. Умение»,
<http://www.zpu-journal.ru/e-zpu/2008/6/Zakharov/> (dostęp 04.03.2012).
- Валлоттон А., *Александр I*, Москва 1991.

- Глушковский П., Ф.В. *Булгарин в русско-польских отношениях первой половины XIX века: эволюция идентичности и политических воззрений*, Санкт-Петербург 2013.
- Полянская Л.И., *Цензурные дела об издании произведений Мицкевича в России*, [w:] *Адам Мицкевич в русской печати*, Москва – Ленинград 1957.
- Лотман Ю.М., *Русская литература на французском языке*, [w:] *Избранные статьи*, т. II, *Статьи по истории русской литературы XVII–первой половины XIX века*, Таллинн 1992.
- Русский биографический словарь*, под наблюдением А.А. Половцова, т. Алексинский – Бестужев-Рюмин, С.-Петербург 1900.
- Русский биографический словарь*, под наблюдением А.А. Половцова, т. *Кнаппе – Кюхельбекер*, С.-Петербург 1903.
- Русский биографический словарь*, под наблюдением А.А. Половцова, т. *Смѣловский – Суворина*, С.-Петербург 1909.
- Русский биографический словарь*, под наблюдением А.А. Половцова, т. *Плавильщиков – Примо*, Санкт-Петербург 1910.
- Чумакова Т.В., *Польша и русская культура донетровского периода*, [w:] *Dusza polska i rosyjska. Spojrzenie wspólnе*, pod red. A. de Lazari i R. Bäckera, Łódź 2003.